

**POSTSCRIPTUM**  
**POLONISTYCZNE**



# POSTSCRIPTUM

## POLONISTYCZNE

---

**2017 • 1 (19)**

### **Redakcja**

ROMUALD CUDAK – redaktor naczelny  
JOLANTA TAMBOR – zastępca redaktora naczelnego  
ALEKSANDRA ACHELNIK, MAGDALENA BĄK,  
MARCIN MACIOŁEK, AGNIESZKA MADEJA, AGNIESZKA NĘCKA,  
BERNADETA NIESPOREK-SZAMBURSKA, KAROLINA POSPISZIL  
MARIA CZEMPKA-WEWIÓRA – sekretarz redakcji

### **Rada Programowa**

KALINA BACHNEWA Sofia, JERZY BARTMIŃSKI Lublin,  
ANNA DĄBROWSKA Wrocław, MARIA DELAPERRIÈRE Paryż,  
KATARZYNA DZIWIŃSKA Seattle, ELWIRA GROSSMAN Glasgow,  
KRIS VAN HEUCKELOM Leuven, MAŁGORZATA KITA Katowice,  
AŁŁA KOŻYNOWA Mińsk, LUIGI MARINELLI Rzym,  
MICHAŁ MASŁOWSKI Paryż, GERHARD MEISER Halle,  
WŁADYSŁAW MIODUNKA Kraków, LÁSZLÓ K. NAGY Debreczyn,  
ALEKSANDER NAWARECKI Katowice, WACŁAW M. OSADNIK Edmonton,  
KAZIMIERZ OŻÓG Rzeszów, ANNA MAŁGORZATA PACKALÉN PARKMAN Uppsala,  
TOKIMASA SEKIGUCHI Tokio, MARIE SOBOTKOVÁ Olomuniec,  
TAMARA TROJANOWSKA Toronto, MARIA WOJCIK Lublin

Pismo krajowych i zagranicznych polonistów

# **POSTSCRIPTUM**

**POLONISTYCZNE**

Pismo jest kontynuacją półrocznika „Postscriptum”, który ukazywał się od 1992 do 2007 r.  
Wersja elektroniczna: [www.postscriptum.us.edu.pl](http://www.postscriptum.us.edu.pl)

Pismo recenzowane naukowo.  
Nazwiska recenzentów podawane są łącznie raz w roku na stronie internetowej:  
[www.postscriptum.us.edu.pl](http://www.postscriptum.us.edu.pl).

Wersja papierowa jest wersją pierwotną (referencyjną) pisma.

© Copyright by Uniwersytet Śląski w Katowicach

Redaktor numeru  
MARCIN MACIOŁEK  
MARIA CZEMPKA-WEWIÓRA

Redakcja techniczna  
ADRIANA BIEDROWSKA  
MAŁGORZATA SMERECZNIK

Projekt okładki, layout i łamanie  
MAREK FRANCIK

Publikacja sfinansowana ze środków  
UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

Adres redakcji  
„Postscriptum Polonistyczne”  
Szkoła Języka i Kultury Polskiej UŚ  
Katedra Międzynarodowych Studiów Polskich UŚ  
pl. Sejmu Śląskiego 1, 40-032 Katowice  
tel./faks: +48 322512991, tel. 48 322009424  
e-mail: [postscriptum@us.edu.pl](mailto:postscriptum@us.edu.pl)  
[www.postscriptum.us.edu.pl](http://www.postscriptum.us.edu.pl)

Wydawca  
**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**  
**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)  
e-mail: [wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

Nakład: 150+50, cena ?????????? zł (+VAT)

**ISSN 1898-1593**

## Spis treści

<b>Rozprawy</b> .....	9
TOMASZ NOWAK: Badania eksperymentalne w zakresie semantyki języka naturalnego. Przyczynek do dyskusji nad realnością psychologiczną hipotez lingwistycznych .....	11
KAROLINA LISZYK: Odwleka spotkanie czy tylko je oddala? O sposobach konceptualizowania zmiany terminu na późniejszy .....	27
ANNA DĄBROWSKA: <i>Ponieważem się już obiecał...</i> Ruchome końcówki czasownika w czasie przeszłym .....	41
JOLANTA TAMBOR: Niektóre „akademickie” <i>pluralia tantum</i> – semantyka, pragmatyka, struktura .....	53
ANNA SERETNY, WIESŁAW TOMASZ STEFAŃCZYK: Współczesne ujęcia kategorii rodzaju gramatycznego w polszczyźnie a praktyka (glotto)dydaktyczna – wprowadzenie .....	71
EWA KOŁODZIEJEK: Ekonomiczność innowacji składniowych w kontekście normy językowej .....	87
NATALIA ŁUKOMSKA: Macedoński imiesłów nieodmienny a polski imiesłów przysłówkowy uprzedni. Czy brak symetrii formalnej stanowi przeszkodę w przekładzie? .....	99
JAN PATRICK ZELLER: Wpływ polszczyzny na wariantywność morfosyntaktyczną w lemkowszczyźnie – forma przypadkowa rzeczownika w funkcji orzecznika .....	117
BARBARA MITRENGA: Wyznaczniki śląskości dawnych i współczesnych nazwisk mieszkańców Górnego Śląska .....	129
MARIA CZEMPKA-WEWIÓRA, KAROLINA GRABOŃ: Diagnostyka i postępowanie logopedyczne w nauczaniu języka polskiego jako obcego .....	147
DENNIS SCHELLER-BOLTZ: Ideologia płci w jednojęzycznych słownikach języka polskiego .....	163
ANNA WILECZEK: Kidult (nie tylko) językowy .....	179
MARCIN MACIOŁEK: Promieniowanie K (komputerowe), czyli o oddziaływaniu rzeczywistości informatycznej na polszczyznę .....	197

MAGDALENA ŚLAWSKA: O roli bohatera w kreowaniu wywiadu prasowego (na przykładzie rozmów ze Sławomirem Mroźkiem) .....	213
<b>Przyczynki</b> .....	231
ELŻBIETA DUTKA: „Silezjologiczna eseistyka...”? „Śląska szkoła eseju”? Refleksje wokół książki Mariusza Jochemczyka <i>Wobec tradycji.</i> <i>Śląskie szkice oikologiczne</i> .....	233
NATALIA ŻÓRAWKA: „Jest nas coraz więcej i coraz więcej będzie nas umierać”. O <i>Grochowie</i> Andrzeja Stasiuka .....	243
ANNA STANISZ: Sztuczne raje prawdopodobieństwa. O funkcjach negowania w wierszu pt. <i>Dworzec</i> Wisławy Szymborskiej i jego angielskim przekładzie autorstwa Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh .....	259
<b>Przeglądy</b> .....	273
AGNIESZKA TAMBOR: Pólka filmowa 2016 (i trochę 2017) .....	275
AGNIESZKA NĘCKA: Pólka literacka 2016 .....	289
<b>Recenzje</b> .....	303
MAGDALENA OCHWAT: Postpamięciowy dyskurs w literaturze dla dzieci i młodzieży. Recenzja książki Małgorzaty Wójcik-Dudek <i>W(y)czytać</i> <i>Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci</i> <i>i młodzieży</i> .....	305
<b>Sprawozdania</b> .....	315
AGNIESZKA TAMBOR, JOLANTA TAMBOR: VI Światowy Kongres Polonistów: <i>Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy. Koncepcje.</i> <i>Perspektywy. Badania inter- i transdyscyplinarne</i> .....	317
Noty o autorach .....	329

## Contents

<b>Treatises</b> .....	9
TOMASZ NOWAK: Experimental research in the field of natural language semantics. Contribution to the discussion on the psychological reality of linguistic hypotheses .....	11
KAROLINA LISZYK: To postpone or change the time of a meeting? On the conceptualization of the idea of moving a planned activity to a later time .....	27
ANNA DĄBROWSKA: Movable suffixes of past verbs .....	41
JOLANTA TAMBOR: Some 'academic' <i>pluralia tantum</i> – semantic, pragmatics and structure .....	53
ANNA SERETNY, WIESŁAW TOMASZ STEFAŃCZYK: Contemporary approaches to the practice of determining grammatical gender and teaching Polish as a foreign language .....	71
EWA KOŁODZIEJEK: Economy of syntactic innovations in the context of linguistic norms .....	87
NATALIA ŁUKOMSKA: Macedonian participle and Polish perfect adverbial participle. Does the lack of formal symmetry make translation impossible? .....	99
JAN PATRICK ZELLER: The influence of the Polish language on morphological and syntactic variantivity in the Lemkos' language – declined noun as a predicate .....	117
BARBARA MITRENGA: Determinants of Silesian origin of old and contemporary surnames of the inhabitants of Upper Silesia .....	129
MARIA CZEMPKA-WEWIÓRA, KAROLINA GRABOŃ: Diagnosis of speech disorder and speech therapy in teaching Polish as a foreign language .....	147
DENNIS SCHELLER-BOLTZ: Ideology of the gender in monolingual Polish language dictionaries .....	163
ANNA WILECZEK: Kidult (not only) a language phenomenon .....	179
MARCIN MACIOLEK: C-radiation. On the influence of the IT sector on Polish language .....	197

MAGDALENA ŚLAWSKA: On the role of the hero in a press interview (the case of Sławomir Mrożek) .....	213
<b>Contributions</b> .....	231
ELŻBIETA DUTKA: Silesian essay writing? Silesian school of essay writing? On Mariusz Jochemczyk's book, <i>Facing tradition. Sketches in Silesian oikology</i> .....	233
NATALIA ŻÓRAWKA: 'There are more and more of us and more of us will be dying'. On <i>Grochów</i> by Andrzej Stasiuk .....	243
ANNA STANISZ: Artificial paradises of probability. On funtions of negation in Wisława Szymborska's <i>Railroad Station</i> and its English translation by Stanisław Barańczak and Clare Cavanagh .....	259
<b>Surveys</b> .....	273
AGNIESZKA TAMBOR: Polish film shelf 2016 (and a little bit of 2017) .....	275
AGNIESZKA NĘCKA: Literary Shelf 2016 .....	289
<b>Reviews</b> .....	303
MAGDALENA OCHWAT: Postmemory discourse in literature for children and teenagers. Review of Małgorzata Wójcik-Dudek's book: <i>W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży</i> .....	305
<b>Raports</b> .....	315
AGNIESZKA TAMBOR, JOLANTA TAMBOR: The 6th World Congress of Polonists: <i>Polonistic education in the beginning of the 21st century. Diagnosis. Ideas. Perspectives. Interdisciplinary and transdisciplinary research</i> .....	317
About the Authors .....	329



# ROZPRAWY



TOMASZ NOWAK  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

Badania eksperymentalne  
w zakresie semantyki języka naturalnego.  
Przyczynek do dyskusji  
nad realnością psychologiczną hipotez lingwistycznych

Wstęp

Niniejsza publikacja prezentuje i komentuje wyniki eksperymentów laboratoryjnych, jakim poddałem kilka wybranych hipotez lingwistycznych pod kątem kontroli epistemologicznej ich realności psychologicznej. Artykuł ten wpisuje się w krąg prac poświęconych eksperymentom psycholingwistycznym, które pozwalają określać stopień adekwatności eksplanacyjnej modeli semantycznych symulujących realizację funkcji reprezentacyjnej języka. Szkic, jaki oddaję do rąk czytelnika, próbuje łączyć dwa – przeplatające się ze sobą – wątki tematyczne, a mianowicie filologiczny (lingwistyczny) i kognitywistyczny (neuro- i psycholingwistyczny). W związku z tym wszystkim w pierwszej kolejności przedstawiam hipotezy semantyczne i dedukuję z nich prognozy obserwacyjne, następnie testuję je za pomocą eksperymentów psycholingwistycznych. Praca ta, i od tego zacznę, mieści się w pewnych ramach – na gruncie określonych dyscyplin naukowych i programów badawczych.

Dyscypliny i programy

Semantyka, ściśle: refleksja naukowa nad kwestią znaczenia (treści) i oznaczania (zakresu) w dziedzinie wyrażen językowych, rozwija się (obecnie) na

obszarze wielu różnych dyscyplin nauki: po pierwsze – syntetycznych (filozofia), a po drugie – analitycznych: zarówno formalnych (matematyka), jak i empirycznych – z jednej strony społeczno-humanistycznych (filologia), z drugiej strony matematyczno-przyrodniczych (kognitywistyka). Niniejszy szkic sytuuje się w kręgu zagadnień z zakresu semantyki empirycznej, z pogranicza filologii i kognitywistyki, w szczególności zaś – semantyki lingwistycznej oraz psycho- i neurolingwistycznej<sup>1</sup>.

Semantyka lingwistyczna lokuje się w kręgu ściśle określonych dziedzin i paradygmatów. Po pierwsze, semantyka lingwistyczna ewoluuje w ramach kilku dyscyplin, m.in. leksykologii i gramatyki, por. semantyki: leksykalną i gramatyczną, których cel stanowią opisy treści słów i zdań, czyli pojęcia i sądy. Po wtóre, semantyka lingwistyczna rozwija się na obszarach kilku programów, m.in. strukturalizmu i kognitywizmu, w ramach kilkunastu modeli teoretycznych, por. semantyki: polową i słownikową, sieciową i encyklopedyczną (które w różnej mierze, co istotne, czerpią z odkryć zarzuconej już dziś semantyki uprawianej w duchu generatywizmu)<sup>2</sup>.

Semantyka kognitywistyczna realizuje się na obszarach m.in. psycho- i neurolingwistyki<sup>3</sup>, które eksplorują fenomen języka/mowy w umyśle/mózgu, odkry-

---

<sup>1</sup> Badania filologiczne i kognitywistyczne wiodą od faktów do hipotez i prognoz (w kontekście odkrywania) oraz od hipotez i prognoz do faktów (w kontekście uzasadniania). Różnica, jaka zachodzi pomiędzy tymi ujęciami (w kontekście uzasadniania), polega na tym, że lingwista-filolog obserwuje fakty, natomiast lingwista-kognitywista – eksperymentuje z faktami; filolog będzie szukał potwierdzenia swoich hipotez tylko w sferze tekstu i dyskursu, natomiast kognitywista – także w dziedzinie mózgu i umysłu. Filolog obraca się zatem w kręgu hipotez wirtualnych, kognitywista zaś – w kręgu hipotez realnych (w tym też sensie badania kognitywistyczne stanowią naturalną kontynuację i zarazem swoiste dopełnienie refleksji filologicznej).

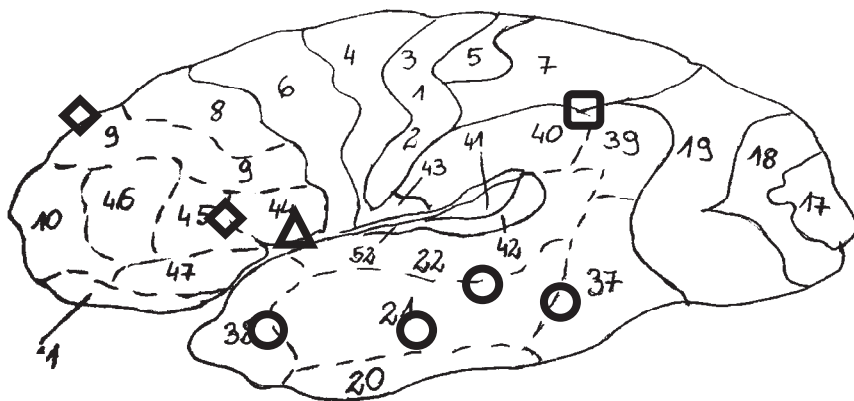
<sup>2</sup> Szerzej na temat sytuacji w semantyce lingwistycznej zob.: Nowak 2014, 339–354; Nowak 2015, 13–30.

<sup>3</sup> Semantyka kognitywistyczna łączy w sobie badania neurosemantyczne i psychosemantyczne. W przetwarzanie zadań semantycznych angażują się bowiem rozmaite mechanizmy ludzkiego mózgu i umysłu, por.: po pierwsze, analizator percepcyjny – w percepcji dystynktywnej (głosek i różnic), po drugie, bufor pamięciowy – w dostępie konceptualnym (słów i pojęć), po trzecie, parser językowy – w integracji propozycjonalnej (zdań i sądów) i po czwarte, procesor centralny – w interpretacji dyskursywnej (tekstów i celów). Zjawiska semantyczne, które – na obecnym etapie badań – poddają się eksploracji, mają charakter statyczny (leksykalny), np. leksykon mentalny, i dynamiczny (gramatyczny), np. dostęp konceptualny i integrację propozycjonalną. Nie sposób w tym kontekście nie dodać, że semantyka kognitywistyczna (psycho- i neuro-) bada słowa i pojęcia: zarówno w izolacji od siebie, jak też – w interakcji ze sobą, a więc, odpowiednio, w funkcji narzędzi (leksykon mentalny) i czynności (dostęp konceptualny i integracja propozycjonalna).

wając realnie istniejące (czyli gdzieś i/lub kiedyś) jednostki (poziomy) i procesy (etapy) przetwarzania. Technika badawcza, pozwalająca na wgląd w umysł i mózgi użytkowników języka i mowy, jest eksperymentalny pomiar (latencji): czasu (w umyśle) i miejsca (w mózgu) reakcji neuropsychicznej na bodźce językowo-mowne (w tekście i w dyskursie). Wątki te, neuro- i psychosemantyczne, rozwinę w kolejnych partiach artykułu.

### Semantyka w neurolingwistyce

Neurosemantyka penetruje lateralizację i lokalizację (form i treści) wyrażeń językowych w ludzkim mózgu. Obwód cerebralny (kortyka), aktywujący się w toku przetwarzania zadań: semantycznych procesów i jednostek, obejmuje (co najmniej!) kilka sieci neuronalnych, które mieszczą się w dolnych częściach lewych płatów – skroniowego, czołowego i ciemieniowego. Podsieć skroniowa uruchamia się szczególnie wówczas, kiedy mózg przetwarza słowa/pojęcia w izolacji: po pierwsze – przechowuje, por. leksykon mentalny (BA<sup>4</sup>: 20, 21, 37, 38), po drugie – wyszukuje, por. dostęp leksykalny (BA 22/38), słuchowe ślady (engramy) pamięciowe (form) słów. Podsieć czołowa włącza się z kolei w sytuacjach, gdy mózg przetwarza słowa/pojęcia w interakcji: po pierwsze, kategoryzuje, por. dostęp konceptualny (BA 9/10), po wtóre, integruje treści słów, por. integrację konceptualną (BA 45/47). Podsieć



Schemat 1. Lewa półkula mózgu, powierzchnia grzbietowo-boczna, sieci semantyczne (opracowanie własne).

<sup>4</sup> Skrót od ang. *Brodman areas* ‘pola Brodmanna’ (przyp. red.).

ciemieniowa aktywuje się tylko wtedy, gdy mózg przetwarza słowa/pojęcia w zdaniach/sądach, czyli gdy integruje treści słów w treści zdań, por. integrację propozycjonalną (BA 39/40). Rzecz jasna ustalenia te odsłaniają zaledwie niewielki wycinek rozległej podsięci neuronalnej, która odpowiada za przetwarzanie fenomenów semantycznych w mózgu (na podstawie: Grabowska 2011, 308–347; Okuniewska 2011, 348–376; Friederici 2011, 1357–1393).

### Semantyka w psycholingwistyce

Psychosemantyka bada ekspresję i recepcję (form i treści) wyrażen językowych w ludzkim umyśle. Przedmiot jej dociekań stanowi leksykon mentalny (i jego organizacja konceptualna), czyli zbiór jednostek leksykalnych, ściślej rzecz biorąc: relacji (implikacji i asocjacji) między formami (słowami) i treściami (pojęciami). Psychosemantyka penetruje leksykalne jednostki i procesy pod kątem ich form oraz funkcji w procesach dostępu: leksykalnego lub konceptualnego. Badania eksperymentalne ogniskują się wokół kilku kwestii spornych, np. po pierwsze, formy słów są przechowywane w pamięci w częściach i/lub w całościach; po drugie, formy słów są w pamięci wyszukiwane i/lub aktywizowane; po trzecie, treści słów rezydują w pamięci i/lub wylaniają się z kontekstu; po czwarte, treści słów pozostają w relacji implikacji i/lub asocjacji. W świetle aktualnego stanu badań istnieją dane eksperymentalne, które przemawiają, w pewnym stopniu, za każdym z tych rywalizujących ze sobą podejść. Niniejsza publikacja dostarcza, jak sądzę, pewnych argumentów (w tej roli rezultaty eksperymentów psycholingwistycznych) na rzecz jednej z opcji badawczych (w zakresie relacji implikacji i/lub asocjacji między treściami słów)<sup>5</sup>.

### Modele i prognozy

Każdy model badawczy, z jednej strony, opiera się na określonych założeniach (hipotezy), z drugiej strony – dostarcza konkretnych twierdzeń na temat opisywanej dziedziny (prognozy). Kolejne akapity pracy poświęcę temu, które z twierdzeń, wydedukowanych z różnych modeli, mogą pełnić funkcję

---

<sup>5</sup> Więcej na temat sytuacji w psycholingwistyce, w kontekście eksperymentalnych prac nad leksykonem mentalnym, w: Gleason, Ratner 2005, 173–248; Traxler, Gernsbacher 2006, 249–454.

przewidywać (prognoz), przydatnych z punktu widzenia specyfiki badań eksperymentalnych, które stale mają na uwadze konfirmację lub koraborację porównywanych ze sobą hipotez. Najkrócej: po pierwsze, przypomnę najistotniejsze założenia semantycznych hipotez-modeli, po drugie, zastanowię się nad tym, które (!) twierdzenia (na temat organizacji słów i pojęć w umyśle) mogą odgrywać rolę testowanych przewidywań; po trzecie, przytoczę i omówię wyniki własnych badań eksperymentalnych<sup>6</sup>.

### Model semantyki polowej

Semantyka polowa to model lingwistyczny, który zakłada, że leksykon języka naturalnego, z punktu widzenia relacji między słowami i pojęciami, organizują (budują) pola semantyczne: paradygmatyczne i syntagmatyczne, w których granicach funkcjonują wyrażenia języka, pozostające do siebie w relacjach: po pierwsze – pionowych (hiponimia i synonimia), a po drugie – poziomych (antonimia i antynomia), przy czym relacje semantyczne tworzą się wokół synsetu, tj. zbioru synonimów pewnego wyrażenia językowego, opierając się na funktorach implikacji i negacji. W zgodzie z założeniami modelu semantyki polowej naczelną relacją, porządkującą słownik języka naturalnego, to implikacja (logiczna). Ponadto, co ważne, wyrażenia językowe w polach semantycznych interpretuje się (najczęściej) jako monosemiczne<sup>7</sup>.

Model semantyki polowej zakłada, że organizacja leksykonu opiera się na relacji implikacji (logicznej), która jest tranzytywna, zob.:  $[(p \rightarrow q) \wedge (q \rightarrow r)] \rightarrow (p \rightarrow r)$ . Hipoteza implikacji (tranzytywnej) posiada swoje obserwacyjne

---

<sup>6</sup> Eksperymenty, których wyniki przywołuję i komentuję, zostały przeprowadzone w 2016 r. (w październiku i w listopadzie) na próbie 150 studentów: słuchaczy najmłodszych roczników studiów licencjackich (kognitywistyka i polonistyka) oraz poddyplomowych (logopedia). Eksperyment sprowadzał się do tego, że program komputerowy (najpierw) prezentował osobie badanej bodźce lingwalne (przygotowane uprzednio zdania i teksty, które badana osoba miała przeczytać, aby po tej lekturze wcisnąć spację) oraz (następnie) rejestrował jej reakcje mentalne (czasy przetwarzania). Procedura eksperymentalna, po którą – w toku swoich badań – sięgam, stanowi standardowy, choć uproszczony tryb postępowania, przyjęty od kilkudziesięciu lat na gruncie psycholingwistyki. Może warto jeszcze dodać, że u podstaw tego rodzaju badań tkwi założenie neuropsychologiczne, które głosi, że wszyscy zdrowi i dorośli ludzie (z racji tego, że posiadają „te same” mózgi i umysły!) przetwarzają język i mowę podobnie; w związku z tym nie zachodzi (w tym wypadku) potrzeba opracowania specjalnego schematu doboru próby (szczegółowo na ten temat zob. w: Siuta 2006 i Brzeziński 2012).

<sup>7</sup> Obszerniej na ten temat piszą: Grochowski 1982; Tokarski 1984; Lyons 1984/1989; Miodunka 1989.

prognozy; zgodnie z tym czas przetwarzania  $[t_1]$ :  $(p \rightarrow q)$  powinien być (będzie) krótszy niż czas przetwarzania  $[t_2]$ :  $(p \rightarrow r)$ . Przypuszczenie to znajduje swoje potwierdzenie w wynikach badań eksperymentalnych. Zob.:

- (1) *Boa to waż.* (1129 ms)  $[t_1]$
- (2) *Boa to gad.* (1562 ms)  $[t_2]$  ✓
  
- (3) *Bujak to fotel.* (1354 ms)  $[t_1]$
- (4) *Bujak to mebel.* (1489 ms)  $[t_2]$  ✓
  
- (5) *Jeśli lato jest upalne, to jest gorące.* (1986 ms)  $[t_1]$
- (6) *Jeśli lato jest upalne, to jest ciepłe.* (2034 ms)  $[t_2]$  ✓

Funktory implikacji i negacji stanowią niezbywalną część hipotezy relacji semantycznych, m.in. synonimii i hiponimii oraz antynomii i antonimii. W dalszych rozważaniach bliżej przyjrę się temu, czy wyniki badań eksperymentalnych potwierdzą obecność relacji semantycznych (i ich funkatorów logicznych) w umysłach użytkowników współczesnego języka polskiego.

#### Hipotezy synonimii i hiponimii

Model semantyki polowej przewiduje, że relacje synonimii i hiponimii różnią się od siebie pod względem jakościowym, por. formuły z funktorami – dla synonimii:  $(p \rightarrow q) \wedge (q \rightarrow p)$  i dla hiponimii:  $(p \rightarrow q) \wedge \sim(q \rightarrow p)$ , i ilościowym, por. funktory w formułach – dla synonimii: implikacja: 2, koniunkcja: 1, negacja: 0, i dla hiponimii: implikacja: 2, koniunkcja: 1, negacja: 1. W związku z tym można sformułować hipotezę, zgodnie z którą czas przetwarzania zdań, które zawierają wyrażenia językowe pozostające w relacji synonimii i hiponimii, będzie się od siebie różnił: będzie krótszy dla synonimii, a dłuższy dla hiponimii, tj.  $[t_1] < [t_2]$ . Zob.:

- (7) H: *Biskup to ksiądz.* (1299 ms)  $[t_2]$  ✓
- (8) S: *Ksiądz to kapłan.* (1188 ms)  $[t_1]$
  
- (9) H: *Urolog to lekarz.* (1331 ms)  $[t_2]$  ✓
- (10) S: *Lekarz to doktor.* (1293 ms)  $[t_1]$
  
- (11) H: *Jeśli ktoś muruje dom, to go stawia.* (2531 ms)  $[t_2]$  ✓
- (12) S: *Jeśli ktoś buduje dom, to go wznosi.* (2240 ms)  $[t_1]$



- (13) H: *Jeśli ktoś muruje dom, to go buduje.* (2421 ms) [t<sub>2</sub>] ✓  
 (14) S: *Jeśli ktoś buduje dom, to go wznosi.* (2108 ms) [t<sub>1</sub>]
- (15) S: *Dodawanie liczb to sumowanie.* (1746 ms) [t<sub>1</sub>]  
 (16) H: *Dodawanie liczb to działanie.* (1775 ms) [t<sub>2</sub>] ✓
- (17) S: *Jeśli jakaś tkanina zakrywa blaknąć, to zakrywa plonąć.* (3114 ms) [t<sub>1</sub>]  
 (18) H: *Jeśli jakaś tkanina zakrywa blaknąć, to zakrywa jaśnieć.* (3385 ms) [t<sub>2</sub>] ✓
- (19) S: *Jeśli ktoś kogoś głasza, to go gładzi.* (2221 ms) [t<sub>1</sub>]  
 (20) H: *Jeśli ktoś kogoś głasza, to go dotyka.* (2452 ms) [t<sub>2</sub>] ✓

Nie sposób nie zauważyć, że przykłady przedłożone badanemu przez przeprowadzającego eksperyment dzielą się na nieco „lepsze” i „gorsze”, biorąc pod uwagę postulat porównywania ze sobą słów i zdań, które składają się z identycznej liczby części, m.in. liter i sylab. Różnice te nie są duże i ograniczają się (literalnie!) do jednej litery i/lub jednej sylaby, a wynikają z tego, że nietatwo znaleźć w słownikach języka polskiego słowa o pożądanych właściwościach (jakościowych i ilościowych). Po prostu: lepszych, pod interesującymi mnie względami, czasem nie ma. Trudność ta ma więc charakter obiektywny, a nie subiektywny, i wynika z natury języka, a nie z niewłaściwego doboru słów w przykładach (więcej na ten temat: Rączaszek-Leonardi, Jarymowicz 2006, 79–87). Na swą obronę mogą jeszcze dodać, że różnice w czasach przetwarzania słów w zdaniach są (zawsze) większe od przyjętej przez mnie „granicy błędu”, którą ustaliłem arbitralnie na poziomie ( $\pm$ ) jednej litery. *Summa summarum*: wyniki badań przemawiają za realnością (obu) relacji synonimii i hiponimii.

#### Hipotezy antynomii i antonimii

Model semantyki polowej przewiduje, że relacje antynomii i antonimii różnią się od siebie pod względem jakościowym, por. formuły z funktorami – dla antynomii:  $(p \rightarrow \sim q) \wedge (\sim q \rightarrow p)$  i dla antonimii:  $(p \rightarrow \sim q) \wedge \sim(\sim q \rightarrow p)$ , oraz ilościowym, por. funktory w formułach – dla antynomii: implikacja: 2, koniunkcja: 1, negacja: 2, i dla antonimii: implikacja: 2, koniunkcja: 1, negacja: 3. W związku z tym, tak jak w wypadkach synonimii i hiponimii, można postawić hipotezę, w której myśl czas przetwarzania zdań zawierających wyrażenia językowe sytuujące się względem siebie w relacji antynomii i antonimii nie będzie identyczny, lecz nieznacznie krótszy dla antynomii (sprzeczności) i odrobinę dłuższy dla antonimii (przeciwności), tj.  $[t_1] < [t_2]$ . Zob.:

- (21) S: *Jeśli krzesło jest proste, to nie jest krzywe.* (2297 ms) [t<sub>1</sub>]  
 (22) A: *Jeśli krzesło jest miekkie, to nie jest twarde.* (2355 ms) [t<sub>2</sub>] √
- (23) S: *Jeśli krzesło jest czyste, to nie jest brudne.* (2140 ms) [t<sub>1</sub>]  
 (24) A: *Jeśli krzesło jest suche, to nie jest mokre.* (2194 ms) [t<sub>2</sub>] √

Na marginesie warto dodać, że pary przykładów (21) i (22), a także (23) i (24) różnią się od siebie nieznacznie, mianowicie przykłady (21) i (22) odznaczają się równością relacji między badanymi jednostkami, natomiast przykłady (23) i (24) zwracają uwagę tym, że liczba liter w zdaniu (23) jest większa (o jedną literę) od liczby liter w zdaniu (24). Mimo nierównych szans relacja antynomii jest przetwarzana szybciej od relacji antonimii (zgodnie z przewidywaniami modelu semantyki polowej, ale wbrew udogodnieniu, jakim jest mniejsza liczba liter w zdaniu, które zawiera relację antonimii).

Na podstawie wyników przeprowadzonych badań można stwierdzić, że istnieje wymierna i mierzalna korelacja między liczbą funktorów w formułach oraz długością czasu potrzebnego do przetworzenia relacji semantycznych, różniących się (od siebie) pod względem tylko jednej cechy, por.: negację dla hiponimii i antonimii (w stosunku do synonimii i antynomii). W ten sposób, śmiem twierdzić, dostarczyłem garści argumentów, które mogą przemawiać na rzecz realności psychologicznej hipotezy relacji semantycznych, stanowiącej obecnie główną część (trzon) modelu semantyki polowej<sup>8</sup>.

#### Model semantyki sieciowej

Semantyka sieciowa to model lingwistyczny, który zakłada, że słownik języka naturalnego formują, z punktu widzenia relacji między słowami i pojęciami, sieci semantyczne: mono- lub policentryczne, w których wyrażenia językowe zajmują miejsca położone bliżej (centrum) lub dalej (peryferie) w stosunku do użycia prototypowego, które reprezentuje (w umyśle) schemat poznawczy, jaki wyrażenia językowe (na rozmaite sposoby) uszczegóławiają, por. elaboracje: konkretyzacje i generalizacje, albo rozszerzają, por. ekstensje: metafory i metonimie. Zgodnie z założeniami modelu semantyki sieciowej podstawowa relacja porządkująca leksykon języka naturalnego to

<sup>8</sup> Do podobnych wyników, na gruncie języka angielskiego, doszli: Collins, Quillian 1969, 240–248; Smith, Shoben, Rips 1974, 214–241; zob. także: Mikołajczuk-Matyja 1998 i 2008.

asocjacja (psychiczna). Poza tym, co warte zauważenia, wyrażenia językowe w sieciach semantycznych interpretuje się (najczęściej) jako polisemiczne<sup>9</sup>.

W kolejnych ustępach przedstawię parę sytuacji eksperymentalnych, które inscenizowałem pod kątem weryfikacji statusu hipotez semantyki sieciowej jako (ir)realnych psychologicznie. Sytuacje eksperymentalne dla semantyki sieciowej opierają się na przewidywaniu, które głosi, że przykłady (zdania) zawierające formy, których treści rozszerzają albo uszczegóławiają schemat poznawczy, reprezentujący użycie prototypowe lub bazowe, winny być przetwarzane wolniej niż przykłady (zdania) zawierające słowa, których pojęcia mają naturę (bardziej) prototypową lub bazową. W przeciwnym wypadku, a więc w sytuacji, kiedy wyniki badań nie potwierdzą prognoz, należy przyjąć, że hipoteza została (częściowo!) sfalsyfikowana, zgodnie ze schematem *modus tollens tolendo*:  $[(H \rightarrow P) \wedge \sim P] \rightarrow \sim H$ .

#### Hipoteza prototypu

Sytuacja pierwsza obejmuje trzy przykłady (zdania), które eksponują nazwy ptaków, jakim można (hipotetycznie) przyporządkować różne miejsca w sieci semantycznej – od najbardziej centralnego i najmniej peryferyjnego do najmniej centralnego i najbardziej peryferyjnego pod jakimś względem, por. ptaki latające i nielatające, np. nazwy *mewa* < *sona* < *kura* (spodziewany czas przetwarzania kolejnych słów powinien być, rzecz jasna, odwrotnie proporcjonalny do stopnia ich prototypowości)<sup>10</sup>. Zob.:

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat piszą: Tabakowska 1995 i 2001, a zwłaszcza Przybylska 2002.

<sup>10</sup> Nie sposób nie przytoczyć i nie skomentować (niektórych) badań, które prowadzono (swego czasu!) w modelu semantyki sieciowej, w ramach hipotezy prototypu. Myślę, że (właśnie w tym kontekście) trudno nie przywołać eksperymentu, który – w najogólniejszym zarysie – sprowadzał się do tego, że badający przedkładał badanemu 12 nazw ptaków w języku angielskim i mierzył czas reakcji w toku przetwarzania kolejnych słów. Co interesujące, okazało się, że czasy reakcji układają się w pewien istotny wzorec, tj. użytkownicy języka i mowy rozpoznawali słowa szybciej lub wolniej w zależności od stopnia ich prototypowości, a mianowicie od tego, czy były one mniej, czy bardziej odległe od prototypu (schematu). Na koniec badający pogrupował wyniki eksperymentu w pięciu kręgach, zaczynając od najbardziej (centrum), a kończąc na najmniej (peryferie) prototypowych. Nie muszą dodawać, że klasa okazów kategorii ‘ptak’ wpisuje się w gradualną opozycję: latające (najbardziej prototypowe) oraz nielatające (najmniej prototypowe), zob. krąg 1: *Robin*; krąg 2: *Dove, Canary, Sparrow*; krąg 3: *Owl, Parrot, Toucan, Pheasant*; krąg 4: *Duck, Peacock*; krąg 5: *Ostrich, Penguin*. Uważna lektura opisu tego eksperymentu pozwala jednak dostrzec, że do badań wkradł się mały, ale istotny szczegół (w roli tzw. zmiennej zakłócającej); mianowicie nazwy ptaków mają różną liczbę liter: trzy litery: *Owl*; cztery litery: *Dove, Duck*; pięć liter: *Robin*; sześć liter: *Parrot, Toucan*,

- (25) *Mewa to ptak.* (1097) (1145) (1334) = (1192 ms)  
 (26) *Sowa to ptak.* (1201) (1086) (976) = (1087 ms)  
 (27) *Kura to ptak.* (1263) (1150) (1093) = (1168 ms)

Okazuje się, wbrew oczekiwaniom, że przewidywania hipotezy prototypu nie potwierdzają się w całej rozciągłości, por. średnie wartości czasów reakcji z trzech kolejnych prób dla przykładów (25) – (27). Myślę jednak, że istnieją powody, dla których hipotezę tę należy sprawdzać dalej, sięgając przy tym po inne przykłady i/lub wykorzystując różne techniki.

#### Hipoteza ekstensji

Sytuacja druga przedstawia kilka przykładów (zdań), które – w moim zamysle – pozwolą na test(owanie) hipotezy ekstensji metaforycznej. Kolejne zdania zawierają metafory: z jednej strony diachroniczne (systemowe: *off-line*), por. przykłady (28) i (29), oraz, z drugiej strony, synchroniczne (dyskursywne: *on-line*), por. przykłady (30) i (31). Ponieważ model semantyki sieciowej postuluje perspektywę panchroniczną, można się spodziewać, że (zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku) ekstensje metaforyczne, mianowicie przykłady (29) i (31) w stosunku do przykładów (28) i (30), powinny być (będą) przetwarzane dłużej. Zob.:

- (28) *Piotr rozwiązał supel.* (1573 ms)  
 (29) *Piotr rozwiązał rebus.* (1574 ms) √?  
 (30) *Piotr rozsuptał węzeł.* (2163 ms) √  
 (31) *Piotr rozsuptał rebus.* (2376 ms)

---

*Canary*; siedem liter: *Ostrich, Sparrow, Penguin, Peacock*; osiem liter: *Pheasant*. Liczba liter w słowie pozostaje w związku z czasem jego lektury. Warto więc przyjrzeć się poszczególnym kręgom rosnącej/malejącej prototypowości (z punktu widzenia liczby liter w każdym słowie). Okaze się wówczas, że słowa w kręgach układają się w rosnące ciągi, zob. krąg 1: *Robin* (5); krąg 2: *Dove* (4), *Canary* (6), *Sparrow* (7); krąg 3: *Owl* (3), *Parrot* (6), *Toucan* (6), *Pheasant* (8); krąg 4: *Duck* (4), *Peacock* (7); krąg 5: *Ostrich* (7), *Penguin* (7). Co jednak (w tym kontekście!) najważniejsze: średnia liter w kręgu 1 (najbardziej prototypowym) wynosi pięć liter, natomiast w kręgu 5 (najmniej prototypowym) – już siedem liter. Jak interpretować zaistniałe fakty? W moim mniemaniu sytuacja eksperymentalna wymknęła się w pewnej mierze spod kontroli badającego (i ze względu na to wyniki, jakie otrzymał, nie są do końca wiarygodne). Spory wpływ na finalny rezultat wywiera bowiem zmienna zakłócająca, tj. długość słów, a więc liczba liter w wyrazach (ale również zróżnicowana frekwencja użycia poszczególnych słów). Problem, o którym piszę, dotyczy głównie starszych prac, np. Rosch 1975, 192–233.

Jak widać, różnice między czasami przetwarzania zdań: dosłownych i przenośnych w zakresie metafor diachronicznych okazują się (znikomo) małe, mieszcząc się wręcz w granicach błędu; nie można o nich powiedzieć, że cokolwiek rozstrzygają. Naturalnie, czego zresztą można się było spodziewać, różnice między czasami reagowania (na przykłady dosłowne i przenośne) w zakresie metafor synchronicznych są wyraźne (co istotne, wyniki moich badań korespondują, w jakiejś mierze, z rezultatami eksperymentów na materiale języka angielskiego, por.: Titone, Connine 1994, 1126–1138).

Badania eksperymentalne, jakie przeprowadziłem, bardziej podważają, aniżeli potwierdzają założenia semantyki sieciowej w (bardzo wąskim) zakresie hipotez prototypu i ekstensji. Nie oznacza to jednak, że kwalifikuję ów model i jego hipotezy jako zupełnie bezwartościowe czy pozbawione wszelkich znamion realności psychologicznej. Jako że przeprowadzono badania, których plony przemawiają za wiarygodnością mentalną semantyki sieciowej, warto przyrzeć się jej jeszcze raz – tym razem w kontekście problemu monosemii i polisemii. Na marginesie: pragnę przypomnieć, że koncepcja monosemiczna koresponduje z założeniami semantyki polowej, koncepcja polisemiczna zaś – z założeniami semantyki sieciowej<sup>11</sup>.

#### Hipotezy monosemii i polisemii

Problem, jaki kłopotczy (zaprząta głowy i spędza sen z powiek!) lingwistów (semantyków), wiąże się z dylematem: czy materiał leksykalny ma naturę monosemiczną, czy polisemiczną? Kwestia ta przybiera postać: czy w słowniku umysłowym istnieje wiele słów jednoznacznych, czy niewiele wieloznacznych? Badacz staje więc przed alternatywą: umysł przetwarza tekst, projektując nań interpretację monosemiczną lub polisemiczną. Co istotne, obie hipotezy implikują wzajemnie wykluczające się prognozy obserwacyjne, które w dodatku mają pewien potencjał eksperymentalny, por.: przykłady (zdania), które zawierają wyrażenia polisemiczne, powinny być przetwarzane przez umysły użytkowników (odbiorców) dłużej aniżeli przykłady (zdania), które obejmują wyrażenia monosemiczne (odpowiedź negatywna koraboruje, z kolei pozytywna konfirmuje model semantyki sieciowej i jego hipotezę

---

<sup>11</sup> Nie da się, naturalnie, pominąć milczeniem i nie przytoczyć szeregu starszych prac, których rezultaty podbudowują koncepcję semantyki sieciowej, por. np.: Battig, Montague 1969, 1–46; Rosch, Mervis 1975, 573–605; Armstrong, Gleitmanowie 1983, 264–274.

polisemiczną)<sup>12</sup>. W poszukiwaniu rozwiązania tego problemu warto przenieść refleksję z gruntu teoretycznego na eksperymentalny, por. poniższe sytuacje eksperymentalne.

Sytuacja pierwsza zasadza się na tym, że badający demonstruje badanemu parę przykładów (zdań), które zawierają słowa jedno- i dwuznaczne. Model przewiduje, iż słowo dwuznaczne *wiśnia* będzie przetwarzane dłużej niż słowo jednoznaczne *grusza* – w zgodzie z interpretacją, że umysł (w trakcie przetwarzania, w procesie dostępu konceptualnego) musi uwzględnić (w izolacji od kontekstu) dwie porcje sensu, tj.: ‘drzewo’ i ‘owoc’, żeby następnie (w interakcji z kontekstem) wybrać jedno z nich – w pierwszej serii: ‘drzewo’, por. *wysoka wiśnia*, w drugiej serii: ‘owoc’, por. *pyszna wiśnia*. Zob.:

(32) *Ta wiśnia jest wysoka.* (1672 ms)

(33) *Ta grusza jest wysoka.* (1762 ms) ✓

(34) *Ta wiśnia jest pyszna.* (1225 ms)

(35) *To jabłko jest pyszne.* (1384 ms) ✓

Jak się okazuje, przetwarzanie zdań i słów (hipotetycznie) wieloznacznych nie zajmuje więcej czasu niż przetwarzanie zdań i słów (bezsownie) jednoznacznych, z czego można dedukować, że umysł skłania się raczej do (bardziej ekonomicznej) interpretacji monosemicznej.

Sytuacja druga jest bardziej złożona niż pierwsza. Badający prezentuje badanemu przykłady (zdania) (36) i (37), które testują zjawisko polisemii nieregularnej (właściwej). W tej sytuacji przyjmuje się, że czasownik *rysować* jest jednoznaczny, a w każdym razie wyraża mniej porcji treści od czasownika *malować*, którego liczne sensy obejmują nietrywialną część wspólną, por.: ‘pokrywać coś lub kogoś barwną substancją’, np. *malować: ścianę, usta, obraz (kogoś lub coś)* itd. Zob.:

(36) *Jan Annę maluje.* (1657 ms)

(37) *Jan Annę rysuje.* (1665 ms) ✓

<sup>12</sup> Literatura lingwistyczna dostarcza przeglądu wielu typów polisemii, zob.: regularna i nieregularna (właściwa), radialna i nieradialna (łańcuchowa). Problem badawczy, przed którym może stanąć (psycho)lingwista, dotyczy realności psychologicznej: albo wszystkich, albo niektórych typów polisemii, por. omówione w tekście artykułu kolejne sytuacje eksperymentalne. Rzecz jasna, nie sposób badać wszystkiego. W swoim szkicu ograniczam się do testowania eksperymentalnego jedynie wybranych typów zjawisk.

Dla kontrastu: badający przedkłada badanemu kolejne dwa przykłady (zdania), które opierają się na opozycji czasowników: [*ktoś*<sub>1</sub>] *podał* [*komuś*<sub>2</sub>] ‘do ręki’ [*coś*] ‘rzecz’, por. przykłady (38) i (39), oraz [*ktoś*<sub>1</sub>] *podał* [*komuś*<sub>2</sub>] ‘do organizmu’ [*coś*] ‘lek’, por. przykład (39). Zob.:

- (38) *Jan podał Annie nóś.* (1693 ms)  
 (39) *Jan podał Annie lek.* (1737 ms) ✓

Wyniki badań (czasy reakcji) nie potwierdzają hipotezy polisemii nieregularnej (właściwej), mianowicie czasowniki jednoznaczne (*rysonać*) i wieloznaczne (*malować*) są przetwarzane w mniej więcej tym samym przedziale czasowym. Co więcej, czasowniki pozornie dwuznaczne, oparte na segmentie *po-**dać*, reprezentują jedno wyrażenie jednoznaczne, por. przykład (38), i dwa wyrażenia jednoznaczne, por. przykład (39). W taki sposób bowiem można tłumaczyć to, że przykład (39) umysł analizuje dłużej niż przykład (38).

Sytuacja trzecia stwarza dogodne, jak sądzę, warunki do badania zjawisk polisemii radialnej i nieradialnej (łańcuchowej). Sytuacja (dla) polisemii radialnej przewiduje, że czasowniki typu *rozwiązać* (wieloznaczne) powinny być (będą!) przetwarzane dłużej niż czasowniki w rodzaju *rozsupłać* (jednoznaczne) (predykat *rozwiązać* pod kątem swej komplikacji informacyjnej jest bardziej złożony od predykatu *rozsupłać*, por. *rozwiązać: supel* i *rebus*, ale: *rozsupłać: węzeł* i *\*rebus*). Zob.:

- (40) *Jan rozwiązał supel.* (1682 ms)  
 (41) *Jan rozsupłał węzeł.* (1775 ms) ✓

Sytuacja (dla) polisemii łańcuchowej pozwala spodziewać się, że rzeczownik *przędza* będzie (przez umysły użytkowników języka i mowy) przetwarzany szybciej od rzeczownika *tkanina*, ponieważ ‘*tkanina*’ zawiera w sobie ‘*przędzę*’, por. szereg: *roślina* < *przędza* < *tkanina*. Zob.:

- (42) *Bawełna to przędza.* (1713 ms) ✓  
 (43) *Bawełna to tkanina.* (1425 ms)

Podsumowując, trzeba podkreślić, że przewidywania modelu semantyki sieciowej (w zakresie hipotezy polisemicznej) nie potwierdziły się (a wręcz przeciwnie: badania eksperymentalne je wręcz podważyły). Uważam, że uzyskane pomiary czasów reakcji stanowią silny argument na rzecz uznania

modelu semantyki polowej (w tym jej hipotezy monosemicznej) jako koncepcji realnej psychologicznie<sup>13</sup>.

## Zakończenie

Przedmiot moich badań eksperymentalnych stanowiła organizacja konceptualna leksykonu mentalnego – jako części kompetencji użytkownika języka (wiedza), jaka wspomaga recepcję mowy (odbiór) w roli poręcznego narzędzia (słownik). W swoim artykule pod uwagę wziąłem zaledwie nieduży jej wycinek, mianowicie poszukiwałem odpowiedzi na pytanie: co do której hipotezy semantycznej istnieje większe prawdopodobieństwo, że jest realna psychologicznie, czyli odwzorowuje (jedno-jednoznacznie) konceptualną strukturę ludzkiego umysłu (sterując aktywnością użytkowników języka w zakresie mowy)? Wyniki moich badań należy traktować jako wstępne i niezobowiązujące: z pewnością warto powtórzenia. W każdym razie typują one semantykę polową jako model semantyczny realny psychologicznie – w większym stopniu od semantyki sieciowej. Osobiście uważam, że semantyki polowe i sieciowe uzupełniają się, przy czym model semantyki polowej zakreśla ramy, w których granicach mogą dochodzić do głosu niektóre efekty przewidywane przez model semantyki prototypowej. W przyszłości warto, jak myślę, poddać eksperymentalnej weryfikacji również inne modele semantyczne (zwłaszcza te, które korespondują z modelami semantyki polowej i sieciowej), por. semantykę słownikową i encyklopedyczną.

## Literatura

- Armstrong S., Gleitman L., Gleitman H., 1983, *What some concepts might not be*, „Cognition”, No. 13.
- Battig W.R., Montague W.E., 1969, *Category norms for verbal items in 56 categories: A replication and extension of the Connecticut category norms*, „Journal of Experimental Psychology Monograph”, No. 80.

---

<sup>13</sup> Przy okazji pojawia się sposobność, by wprowadzić istotne, w moim osądzie, rozróżnienie pomiędzy polisemią diachroniczną i monosemią synchroniczną (zjawiskami powstawania w systemie i użytkowania w kompetencji), zwłaszcza w kontekście tego, jak funkcje te realizuje ludzki mózg (i jego liczne umysły). Inaczej mówiąc: model semantyki polowej wydaje się bardziej wiarygodny jako symulacja użytkowania wyrażeń językowych, natomiast model semantyki sieciowej lepiej oddaje powstawanie wyrażeń językowych.



- Brzeziński J., 2012, *Metodologia badań psychologicznych*, Warszawa.
- Collins M.R., Quillian A.M., 1969, *Retrieval time from semantic memory*, „Journal of Verbal Learning and Verbal Behavior”, No. 8.
- Friederici A.D., 2011, *The brain basis of language processing. From structure to function*, „Physiological Reviews”, No. 91 (4).
- Gleason J.B., Ratner N.B., 2005, *Psycholingwistyka*, przeł. Bobryk J. i in., Gdańsk.
- Grabowska A., 2011, *Mózgowe mechanizmy komunikacji językowej z perspektywy metod neuroobrazowania*, w: Kurcz I., Okuniewska H., red., *Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*, Warszawa.
- Grochowski M., 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- Lyons J., 1984/1989, *Semantyka*, t. 1 i 2, Warszawa.
- Mikolajczuk-Matyja N., 1998, *Definiowanie pojęć przez przeciętnych użytkowników języka i przez leksykografów*, Poznań.
- Mikolajczuk-Matyja N., 2008, *Hierarchiczna struktura leksykonu umysłowego. Relacje semantyczne w leksykonie widzących i niewidomych użytkowników języka*, Poznań.
- Miodunka W., 1989, *Podstawa leksykologii i leksykografii*, Warszawa.
- Nowak T., 2014, *Modele lingwistyczne – ile i dla kogo?*, w: Moroz A., Sobotka P., Żabowska M., red., *Mainuscula linguistica. Studia in honorem Professori Matthia Grochowski sexagesimo quinto dedicata*, Warszawa.
- Nowak T., 2015, *Przegląd badań z zakresu semantyki językoznawczej prowadzonych w Polsce po 1989 r.*, „Język Polski”, z. 1–2.
- Okuniewska H., 2011, *Nowe propozycje rozumienia funkcjonalnej neuroanatomii mózgu i języka*, w: Kurcz I., Okuniewska H., red., *Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*, Warszawa.
- Przybylska R., 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków.
- Rączaszek-Leonardi J., Jarymowicz K., 2006, *Własności słów a czas i rozpoznanie: częstota występowania, długość, obecność dwuznaków*, „Studia Psychologiczne”, t. 44, nr 4.
- Rosch E.H., 1975, *Cognitive representations of semantic categories*, „Journal of Experimental Psychology. General”, No. 104.
- Rosch E.H., Mervis C., 1975, *Family resemblances: Studies in the internal structure of categories*, „Cognitive Psychology”, No. 7.
- Siuta J., red., 2006, *Słownik psychologii*, Kraków.
- Smith E.E., Shoben E.J., Rips L.J., 1974, *Structure and process in semantic memory: A featural model for semantic decisions*, „Psychological Review”, No. 81.
- Tabakowska E., 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- Tabakowska E., 2001, *Kognitywne podstawa języka i językoznawstwa*, Kraków.
- Titone D.A., Connine C.M., 1994, *The comprehension of idiomatic expressions: Effects of predictability and literality*, „Journal of Experimental Psychology: Learning, Memory, and Cognition”, No. 20.
- Tokarski R., 1984, *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*, Warszawa.
- Traxler M.J., Gernsbacher M.A., eds., 2006, *Handbook of psycholinguistics. Second Edition*, London.

Experimental research in the field of natural language semantics.  
Contribution to the discussion on the psychological reality of linguistic hypotheses

The article presents the results of laboratory experiments on several linguistic hypotheses. The experiments were checked for their epistemological control of the psychological reality of the world description that they offer. The article refers to the psycholinguistic experiments that aim to define the explanatory adequacy of the semantic models that simulate the implementation of the representative function of the language. The two themes: philological (linguistic) and cognitive (neurolinguistic and psycholinguistic) are combined in the article.

**Keywords:** linguistic model, psychological reality, laboratory experiment

KAROLINA LISZYK  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Odwleka spotkanie czy tylko je oddala? O sposobach konceptualizowania zmiany terminu na późniejszy

Zasoby leksykalne polszczyzny dają jej użytkownikom możliwość różnorodnego wyrażania zmiany terminu zaplanowanych wcześniej czynności lub zdarzeń. Wielość ta z jednej strony pozwala wnioskować na temat skłonności Polaków do – przede wszystkim, choć nie tylko – opóźniania zamierzonych akcji. Z drugiej jednak – każe zastanawiać się, jakie są różnice semantyczne pomiędzy poszczególnymi czasownikami nazywającymi przesuwanie zdarzeń w czasie.

Wybrana przeze mnie leksyka z pewnością nie stanowi listy kompletnej – skupiłam się bowiem wyłącznie na czasownikach, pozostawiając poza obszarem zainteresowania analityzmy werbo-nominalne, związki frazeologiczne czy inne zmetaforyzowane wyrażenia i zwroty. W wyniku ekscerpacji leksykograficznej otrzymałam pole leksykalne, które można uporządkować, biorąc pod uwagę dwa kryteria. I tak ze względu na kierunek, w którym zdarzenia są przesuwane, wyróżnić można trzy grupy:

1. czasowniki oznaczające zwiększanie dystansu na osi czasu między teraźniejszością a danym zdarzeniem (momentem), które ma nastąpić w przyszłości (np. *oddalać* coś, *odkładać* coś, *odciągać* coś, *odsumać* coś, *odwlekać* coś, *odraczać* coś, *opóźniać* coś, *czekać* z czymś, *odczekiwać* coś/aż);
2. czasowniki oznaczające zmniejszanie dystansu na osi czasu między teraźniejszością a danym zdarzeniem (momentem), które ma nastąpić w przyszłości (np. *przybliżać* coś, *przyśpieszać* coś);

3. czasowniki oznaczające zwiększanie lub zmniejszanie dystansu na osi czasu między terażniejszością a danym zdarzeniem (momentem), które ma nastąpić w przyszłości – na właściwą interpretację wskazuje tu każdorazowo kontekst (np. *przesuwać* coś, *przekładać* coś, *przenosić* coś).

Zbiór wymienionych leksemów można również dzielić na klasy semantyczne, biorąc pod uwagę drugie kryterium – prymarne znaczenie owych czasowników. Na tej podstawie da się wyodrębnić:

- 1) czasowniki ruchu, oznaczające:
  - a) ruch po powierzchni: *odsunąć* coś, *przesunąć* coś, *odwlekać* coś, *przybliżyć* coś, *odciągać* coś;
  - b) ruch z podnoszeniem: *odkładać* coś, *przekładać* coś, *przenosić* coś;
  - c) inne: *oddalać* coś;
- 2) czasowniki związane z parametrami:
  - a) prędkości: *opóźniać* coś, *przyśpieszać* coś;
  - b) długości: *przedłużać* coś, *wydłużać* coś, *skracać* coś;
  - c) czasu: *czekać* z czymś, *odczekiwać* coś/aż, *odraczać* coś.

Przedmiotem moich obserwacji pragnę uczynić grupę najliczniej reprezentowaną po nałożeniu obu kryteriów: czasowniki, które ze względu na pierwszy podział oznaczają zwiększanie dystansu na osi czasu między terażniejszością a danym zdarzeniem/momentem, ze względu na drugie kryterium – reprezentujące klasę czasowników ruchu. Ich wspólną cechą jest dodatkowo budowa słowotwórcza – wszystkie są prefigowane przedrostkiem *od-*, który nadaje im znaczenie ablatywne (por. definicję z *Uniwersalnego słownika języka polskiego*: *od-* – przedrostek ‘oznaczający oddalenie, oddzielenie, wyodrębnienie, np. *odbiec*, *odciągnąć*, *odedrzeć*, *odgrodzić*, *odwieźć*’ lub inne definicje, np. Śmiech 1986). Do grupy tej należą: *oddalać* (*oddalić*), *odkładać* (*odłożyć*), *odciągać* (*odciągnąć*), *odsunąć* (*odsunąć*) oraz *odwlekać* (*odwlec*).

Nietrudno dostrzec różnice w sposobie profilowania czynności przemieszczania czegoś, wyrażanej przez omawiane czasowniki w znaczeniu prymarnym. Przegląd eksplikacji leksykograficznych pozwala stwierdzić, że czasowniki te najczęściej mają charakter strukturalno-znaczeniowy (poza denominalnym czasownikiem *oddalić*), zatem dopiero odwołanie do podstaw czasownikowych pozwala wydobyć różnice w sposobie, w jaki odbywa się oznaczany ruch. Ilustrują to definicje z *Uniwersalnego słownika języka polskiego* (USJP) oraz *Innego słownika języka polskiego* (ISJP) (wybrane jako reprezentacje spośród wielu współczesnych leksykonów ogólnych polszczyzny)<sup>1</sup>:

<sup>1</sup> Definicje z USJP nierzadko są synonimiczne, co może stanowić podstawę do kwestionowania ich poprawności. Dyskusja nad zagadnieniami leksykograficznymi nie stanowi jednak

- 1) oddalić/oddalać
  - USJP: **oddalić/oddalać** ‘powiększyć (powiększać) odległość między jakimiś osobami, przedmiotami lub obiektami; odsunąć (odsunąć)’
  - ISJP: Jeśli **oddaliliśmy** jakąś osobę lub rzecz od czegoś albo jeśli ona **oddaliła się** od czegoś, to znalazła się dalej od tego.
- 2) odłożyć/odkładać (← kłaść)
  - USJP: **odłożyć/odkładać** ‘położyć (kłaść) gdzieś coś, co przestało być potrzebne lub zaczęło przeszkadzać’
  - kłaść** ‘umieszczać coś gdzieś, w jakimś miejscu, na czymś, w czymś, wstawiać gdzieś, wsuwać’
  - ISJP: Jeśli **odłożyliśmy** rzecz, którą trzymaliśmy w ręku, to położyliśmy ją gdzieś, ponieważ nam przeszkadzała lub przestała nam być potrzebna.
  - Jeśli **kładziemy** gdzieś jakiś przedmiot, a zwłaszcza jeśli kładziemy na poziomej powierzchni przedmiot, którego pionowy wymiar jest mniejszy od choćby jednego z wymiarów poziomych, to umieszczamy go tam.
- 3) odciągnąć/odciągać (← ciągnąć)
  - USJP: **odciągnąć/odciągać** ‘ciągnąć, przesunąć (przesuwać) coś na inne miejsce’
  - ciągnąć** ‘przesuwać, wlec kogoś, coś, prowadzić, przewozić, przeciągać kogoś, coś z wysiłkiem, trudem, przezwyciężając opór’
  - ISJP: Jeśli **odciągnęliśmy** jakąś rzecz, to ciągnąc za nią, sprawiliśmy, że zmieniła swoje położenie, oddalając się od czegoś.
  - Jeśli **ciągniemy** jakąś osobę lub rzecz, to trzymając ją mocno, sprawiamy, że przybliży się ona do nas lub porusza się w tym samym co my kierunku, albo staramy się sprawić, by się tak poruszała.
- 4) odsunąć/odsunąć (← sunąć)
  - USJP: **odsunąć** ‘sunąć, oddalić (oddalać) kogoś, coś na niewielką odległość’
  - sunąć** ‘iść, jechać, płynąć równo, lekko, płynnie, posuwać, bez wstrząsów i zatrzymywania się’
  - przesunąć** ‘nie odrywając czegoś od podłoża, ciągnąć, posuwając, zmienić miejsce, położenie czegoś; przeciągnąć, przestawić (przestawiać)’

---

w tym miejscu mojego celu. Mimo że dostrzegam pewne niedoskonałości cytowanych eksplikacji, świadomie pomijam ich krytykę. Uwaga ta dotyczy także następnego przeglądu definicji.

- ISJP: Jeśli **odsunęliśmy** jakąś rzecz lub osobę od innej osoby lub rzeczy albo jeśli ta pierwsza **odsunęła się** od tej drugiej, to przesuwając się, znalazła się dalej od niej.  
Jeśli jakaś rzecz lub osoba **sunie**, to przemieszcza się płynnie.  
Jeśli **przesunęliśmy** jakąś rzecz z miejsca na miejsce, to zmieniliśmy jej położenie, nie odrywając jej od podłoża, np. od ziemi.
- 5) odwlec/odwlekać (← wlec)
  - USJP: **odwlec** ‘włokać, odsunąć (odsuwać) kogoś, coś dalej, na inne miejsce; odciągnąć (odciągać)’  
**wlec** ‘ciągnąć, przesuwać z trudem coś lub kogoś po czymś’
  - ISJP: Jeśli ktoś **odwłókł** jakąś osobę lub rzecz gdzieś, to włokać ją, przesunął ją w inne miejsce.  
Jeśli **wlecemy** jakąś rzecz, rzadziej osobę, lub jeśli ona wlecze się za nami, to ciągniemy ją dokądś po ziemi lub po podłodze, często z trudem.

Przegląd definicji pozwala stwierdzić, że w grupie wymienionych czasowników z prefiksem *od-* najmniej wyspecjalizowane znaczenie ma czasownik *oddalić*. Można go zatem uznać za hiperonim pozostałych leksemów (*oddalić* coś da się na różne sposoby: odkładając, odciągając, odsuwając lub odwlekając to). W znaczeniu kolejnych czterech czasowników kryje się informacja o charakterze odbywającego się ruchu. Odkładanie wiąże się z tym, że istnieje osobowy agens, który trzyma jakiś przedmiot w ręku i przenosi go na inne miejsce. Odciągnąć można kogoś lub coś trzymanego przez wykonawcę czynności, lecz akcja odciągania nie jest – w przeciwieństwie do odkładania – związana z podnoszeniem. Czynności odsuwania i odwlekania oznaczają z kolei ten sam ruch, powodujący zmianę położenia kogoś lub czegoś bez odrywania go od ziemi, przy czym wleczenie dodatkowo wymaga od wykonawcy czynności wysiłku.

Naszkicowane znaczenie prymarne rozpatrywanych czasowników stanowi punkt wyjścia do rozważań nad sposobem konceptualizacji zmiany terminu zdarzeń, oznaczanej tymi leksemami w użyciu metaforycznym, nieprototypowym. Na początek (także w tym wypadku) warto przyrzeć się definicjom leksykograficznym:

1) oddalić/oddalać

USJP: ‘spowodować przesunięcie wykonania lub nastąpienia czegoś na czas późniejszy; opóźnić, odsunąć’

ISJP: Jeśli staramy się **oddalić** jakieś wydarzenie, to chcemy, aby nastąpiło później, niż miało nastąpić.

- 2) odłożyć/odkładać  
 USJP: ‘przenieść (przenosić) coś na termin późniejszy, zostawić (zostawiać) coś na później; przelożyć (przekładać), odroczyć (odraczać)’  
 ISJP: Jeśli **odłożyliśmy** jakąś czynność, to z jakichś powodów zdecydowaliśmy się wykonać ją później, niż początkowo planowaliśmy.
- 3) odciągnąć/odciągać  
 USJP: ‘opóźnić (opóźniać) czas wykonania czegoś; odwlec (odwlekać)’  
 ISJP: Jeśli **odciągnęliśmy** jakieś wydarzenie lub jeśli ono **odciągnęło się**, to odbyło się później.
- 4) odsunąć/odsuwać  
 USJP: ‘spowodować (powodować), że coś odbędzie się w późniejszym terminie; przelożyć (przekładać), przesunąć (przesuwać)’  
 ISJP: Jeśli **odsunęliśmy** jakieś zdarzenie lub jeśli ono odsunęło się, to odbyło się w późniejszym terminie, niż planowano.
- 5) odwlec/odwlekać  
 USJP: ‘przesunąć (przesuwać) dalej w czasie, spowodować (powodować) opóźnienie czegoś; odłożyć (odkładać)’  
 ISJP: Jeśli **odwlekiśmy** jakieś czynności lub zdarzenia lub jeśli one **odwlekły się**, to nastąpiły później, niż powinny lub niż były spodziewane.

Na podstawie przeglądu definicji leksykograficznych można wysnuć kilka wniosków. Po pierwsze, żadnego z omawianych leksemów nie można uznać za hiperonim pozostałych – wydaje się, że mogą one swobodnie wzajemnie się zastępować w różnych kontekstach (wskazuje też na to synonimiczny charakter przytoczonych eksplikacji z USJP). Po drugie, różnice semantyczne w tak sformułowanych eksplikacjach są niewielkie – choć definicje te różnią się między sobą, ich sens pozostaje taki sam; na tym tle odznacza się jedynie eksplikacja czasownika *odłożyć* zawarta w ISJP, sugerująca, że odkładanie zdarzenia musi być umotywowane jakimiś powodami. Po trzecie w końcu, w przedstawionych definicjach brak zróżnicowania w zakresie nacechowania emocjonalnego, stylistycznego; nietrudno bowiem – bazując wyłącznie na kompetencji językowej – domyślić się, że istnieje pewna różnica pomiędzy zdaniami *Jan odwlekał spotkanie o tydzień* oraz *Jan oddalił spotkanie o tydzień*. Wydaje się, że w tej sytuacji odwołanie do założeń semantyki kognitywnej jest szczególnie pomocne, ponieważ pozwoli ujawnić różnice pomiędzy znaczeniami analizowanych czasowników oraz odpowiedzieć na postawione w tytule artykułu pytanie o sposoby konceptualizowania akcji, jaką jest przesuwanie zdarzeń w czasie.

Domena źródłową, w której obrębie następuje konceptualizacja pojęć oznaczanych przez badane czasowniki w użyciu prototypowym, jest domena przestrzenna<sup>2</sup>, natomiast w użyciu metaforycznym – domena temporalna. W zależności od tego, który spośród pięciu omawianych czasowników zostanie użyty dla wyrażenia opóźnienia akcji, jest ona nieco inaczej profilowana.

Czasownik *oddalić/oddalać*, użyty w znaczeniu prymarnym, odznacza się – jak sygnalizowałam wcześniej – najmniejszym stopniem uszczegółowienia. Trajektorem jest dla niego człowiek (rzadziej zwierzę), landmarkiem zaś – dowolny przedmiot, którego położenie da się zmienić (w przeciwieństwie do drzew czy budynków), lub inna istota żywa. Podobnie jak w przypadku pozostałych leksemów, czasownik ten profiluje złożoną relację pomiędzy trajektorem a landmarkiem – wraz z upływem czasu, w którym odbywa się ruch oddalania, zwiększa się między nimi odległość. Zasygnalizowana niska szczegółowość skutkuje tym, że bez kontekstu trudno określić, w którym kierunku odbywa się ruch (góra – dół, przód – tył, lewo – prawo), w jaki sposób (po powierzchni, na wodzie, w powietrzu) oraz czy wymaga użycia siły (uzależnione jest to od ciężaru oddalanego obiektu lub oporu, jaki ewentualnie stawia). Inaczej w wypadku czasownika *odłożyć/odkładać*, który przewiduje obligatoryjnie połączenie ruchu wertykalnego z ruchem w dowolnym kierunku w płaszczyźnie horyzontalnej.

W użyciu metaforycznym kierunek ruchu (przesunięcia) jest jasno określony i zawsze ten sam – akcje są opóźniane, a zatem przesuwane w przeszłość. Inny jest jednak sposób konceptualizowania akcji, która podlega temu opóźnieniu – w wypadku odkładania jest ona bowiem wyobrażana na wzór przedmiotu, nad którym wykonawca czynności panuje, sterując jego położeniem. Ta swoista władza uwidoczniła została w definicji zawartej w ISJP:

Jeśli odłożyliśmy jakąś czynność, to z jakichś powodów zdecydowaliśmy się wykonać ją później, niż początkowo planowaliśmy [podkreśl. – K.L.].

W przeciwieństwie do akcji oddalanych, których opóźnienie może nastąpić niezależnie od woli człowieka (por. *Zła pogoda oddaliła termin zakończenia budowy*), odłożenie akcji czy jej terminu zawsze wynika z czyjejś decyzji lub chęci.

---

<sup>2</sup> Pomijam tu analizę wspólnej dla wszystkich tych czasowników cechy znaczeniowej, jaką jest oznaczenie ruchu trajektora na trasie relacji z punktu wyjścia do punktu dojścia (landmarka) w przestrzeni fizycznej. Dokładnie sens ten omówiła Renata Przybylska (2006, 90–95).



Przegląd danych z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP) pokazuje, że znacznie częściej tworzone są konstrukcje temporalne z czasownikiem *odłożyć/odkładać* niż z *oddalić/oddalać*. Przedstawię teraz wykaz rzeczowników oznaczających zdarzenia lub punkty na osi czasu, pełniących funkcję landmarka<sup>3</sup> w konstrukcjach z omawianymi czasownikami. W nawiasie podaję liczby połączeń odnotowanych w pełnej bazie NKJP (1800M segmentów). Należy przy tym mieć na uwadze, że dane te są szacunkowe i służą za prezentowanie różnic pomiędzy rozpatrywanymi czasownikami<sup>4</sup>:

### ***odłożyć/odkładać***

- zdarzenia: decyzję (415), sprawę (300), głosowanie (151), wizyty (94), reformy (90), debatę (81), wybory (76), pracę (67), wszystko (63), wyjazd (55), realizację czegoś (54), remont (49), rozmowę (49), spłatę czegoś (48), plany (47), ratyfikację czegoś (43), budowę (39), operację (34), inwestycję (33), dyskusję (31), powrót (28), wymianę (28), spotkanie (27), zakupy (27), płatność (24), macierzyństwo (21), start (21), zakup czegoś (21) i in. [łącznie: 2399]
- punkty na osi czasu: termin (120), moment (19), datę (14), chwilę (7), czas czegoś (6) [łącznie: 166]

### ***oddalić/oddalać***

- zdarzenia: realizację czegoś (11)
- punkty na osi czasu: termin (48), moment (34), czas czegoś (7) [łącznie: 89].

W odniesieniu do domeny przestrzennej czasownik *odciągnąć/odciągać* wyróżnia się na tle innych tym, że oznacza czynność, której wykonawca powoduje przemieszczenie trzymanego przezeń obiektu (nie następuje tu jednak ruch podnoszenia, charakterystyczny dla odkładania). Kontakt między trajektorem i landmarkiem zakładają również akcje odsuwania i odwlekania, przy czym dodatkowo ruch odbywa się tu po powierzchni (przemieszczany obiekt nie stawia jednak oporu, w przeciwieństwie do akcji odciągania, która

<sup>3</sup> Drugim landmarkiem jest tu każdorazowo „trasa”, czyli oś czasu, na której następuje przesunięcie akcji.

<sup>4</sup> Dokładne pomiary – niepotrzebne z punktu widzenia prowadzonych tu badań – wymagałyby wprowadzenia w wyszukiwarce korpusowej bardziej złożonej składni zapytań; tu ograniczyłam się tylko do połączeń „rzeczownik + czasownik” oraz „czasownik + rzeczownik”. Odnotowałam jedynie te rzeczowniki, które wystąpiły w podanych konstrukcjach co najmniej pięć razy. Prezentowane listy nie wyczerpują zatem wszystkich możliwych połączeń. Dostęp do danych z NKJP: 1.09.2014 r. oraz 2.11.2015 r.

taki opór obiektu zakłada). Wszystkie trzy czynności wymagają zatem od jej wykonawcy użycia siły, której natężenie jest najtrudniejsze do określenia dla akcji odsuwania (informacja o wielkości wkładanego wysiłku zależy od kontekstu i nie stanowi jednej z wiązek znaczeniowych tego czasownika). Nakładając domenę przestrzenną na temporalną, należałoby zatem oczekiwać, że odwlekanie i odciąganie czegoś w czasie jest konceptualizowane w taki sam sposób – opóźnianie akcji wiąże się z jakimiś trudnościami i wymaga szczególnych starań. Odsuwanie zaś wydaje się mniej nacechowane.

Ponieważ eksplikacje leksykograficzne odnoszące się do płaszczyzny temporalnej nie różnicują znaczenia tych czasowników, w celu wydobycia niuansów znaczeniowych między nimi warto przyjrzeć się połączeniom, jakie tworzą. Podobnie jak poprzednio prezentuję wykaz rzeczowników oznaczających zdarzenia lub punkty na osi czasu, pełniących funkcję landmarka w konstrukcjach z analizowanymi czasownikami:

### ***odciągnąć/odciągać***

– zdarzenia: decyzję (6)

### ***odsunąć/odsuwać***

– zdarzenia: decyzję (56), sprawę (44), wszystko (16), rozwiązanie czegoś (15), realizację czegoś (14), inwestycję (14), wybory (10), budowę (9), debatę (9), głosowanie (9), spłatę (7) [łącznie: 204]

– punkty na osi czasu: termin (93), moment (34), chwilę (8) [łącznie: 135]

### ***odwlec/odwlekać***

– zdarzenia: decyzję (261), sprawę (122), wizytę (27), ratyfikację czegoś (26), reformy (25), egzekucję (23), budowę (22), pracę (22), wyrok (21) i in. [łącznie: 744]

– punkty na osi czasu: moment (132), termin (86), chwilę (40), czas czegoś (11) [łącznie: 269].

Uwagę zwraca duża rozbieżność w zakresie częstotliwości użycia czasowników *odciągnąć/odciągać* oraz *odwlec/odwlekać*, podobnie konceptualizujących akcję opóźniania czegoś. Jak wskazałam wcześniej, tym, co różnicuje ich znaczenia prymarne, jest opór poddawanego tej czynności obiektu. Czynnikiem ten nie jest łatwy do przeniesienia na płaszczyznę temporalną (jeśli opóźniona akcja jest z jakichś względów trudna lub kłopotliwa, wynika to z samego jej charakteru). Być może tym właśnie należy tłumaczyć popularność czasownika *odwlec/odwlekać* we wskazanej parze – jako prostsze znaczeniowo.

Wydaje się, że użyty w znaczeniu temporalnym czasownik *odsunąć/odsunąć* jest dość neutralny i podobny do *oddalić/oddalać*. Obydwa nie są nacechowane stylistycznie i wyrażają bez nadatków semantycznych opóźnianie czegoś.

Zaprezentowane refleksje na temat sposobów profilowania czynności przenoszenia w czasie różnych akcji lub ich terminów nie wyczerpują przyjętego za punkt wyjścia tematu. Sądzę, że dla pełniejszego i dokładniejszego zbadania omawianych czasowników warto przyrzeć się wynikom porównania autentycznych zdań (z NKJP oraz internetu), w których czasowniki te łączą się z nazwą tego samego zdarzenia. Na potrzeby tych obserwacji wybrałam czynność opóźniania realizacji czegoś.

Z przeglądu tego wynika, że czasownik *odłożyć/odkładać* wyróżnia się na tle pozostałych wymaganiem osobowego wykonawcy czynności (tworzy też połączenia z nazwami grup lub instytucji), choć pod względem gramatyczno-semantycznym nie cechują go ograniczenia w zakresie łączliwości. Inaczej w wypadku pozostałych czasowników, które tworzą zarówno konstrukcje z nazwami osobowego agensa, jak i działań człowieka (lub wynikami tych działań) – por. przykładowe ilustracje materiałowe z NKJP oraz internetu:

- Małżonkowie ograniczają liczbę dzieci bądź **odkładają** realizację planów prokreacyjnych. (NKJP)

Pani Senator, jak pani senator zapewne wie, kolejne rządy, kolejne ekipy **odkładały** realizację tej ustawy, a było to związane, no niestety, z brakiem środków finansowych w budżecie na finansowanie tego. (NKJP)

W tegorocznym planie jest również budowa placu zabaw dla dzieci. Wójt (...) obawia się, że z braku siły roboczej będzie musiał **odłożyć** realizację tego zadania. (NKJP)

- (...) rząd **odsuwa** realizację niektórych zamierzeń (...). (NKJP)

Liczne zastrzeżenia i zmiana rządu, a także trudności regionalne **odsunęły** realizację ustaleń i powołanie fundacji regionu walbrzyskiego. (NKJP)

- (...) władze kopalni ciągle grają na zwłokę i wyszukują różne powody, by **oddalać** realizację wyroku sądowego, a sądowe rozstrzygnięcie jest ostateczne. (NKJP)

Mówi się, że stale kłopoty finansowe państwa muszą **oddalić** realizację słusznych zamierzeń leśników pilskich w zakresie ochrony przeciwpożarowej, w zakresie nakładów na ekologię i ochronę lasów państwowych. (NKJP)

- Naszym zdaniem kolejne zarządy **odwlekały** realizację planu restrukturyzacji. (NKJP)

Budowa Zamku ma ruszyć w listopadzie. Wcześniej projekt musi zostać poprawiony, uzupełniony o wskazania miejskiego konserwatora zabytków. Nie można wykluczyć, że znów odbędzie się publiczna dyskusja na jego temat. Wszystko to może **odwlec** realizację. (NKJP)

- Wiem, że firma otrzymała dofinansowanie unijne na modernizację części zakładu, ale były problemy finansowe (...) i prezes postanowił **odciągnąć** realizację tegoż projektu. (internet)

(...) minusem jest nieważnienie przetargu na budowę nowego przedszkola, co **odciąga** realizację tej inwestycji. (internet)

Gdy landmarkiem jest punkt na osi czasu, np. termin, czasownik *odłożyć/odkładać* w dalszym ciągu wymaga osobowego trajektora, pozostałe zaś tworzą na równi konstrukcje z rzeczownikami osobowymi, jak i nieosobowymi. Niewątpliwie wskazaną różnicę w zakresie użycia czasowników należy upatrywać w tym, że opóźnianie akcji ma tu najczęściej charakter celowy. W użyciu czasownika *odłożyć/odkładać* ze znaczenia prymarnego, związanego z przestrzenią, zostaje więc przeniesiony do znaczenia temporalnego aspekt umyślnego sterowania położeniem czegoś, tu: akcji na osi czasu.

Przeгляд materiału pozwala ponadto zauważyć, że w zdaniach z czasownikiem *odłożyć/odkładać* zdecydowanie częściej (w porównaniu ze zdaniami z pozostałymi analizowanymi czasownikami) występuje określenie czasu, wskazujące w sposób dokładny lub przybliżony termin, na który przesuwana jest dana akcja, choć, oczywiście, nie jest ono obligatoryjnym składnikiem takich zdań (dodawane jest natomiast na wzór fraz adlatywnych występujących w konstrukcjach z tym czasownikiem użytym w znaczeniu prymarnym). Spostrzeżenie to znajduje potwierdzenie także w szerszym przeglądzie materiału, nieograniczonym do połączeń z rzeczownikiem *realizacja*. Wśród wspomnianych określeń czasu pojawiają się np.: *do jutra, do przyszłego miesiąca, na miesiąc, na rok, na później, na przyszłość* itp. Sądzę, że również tu hipotetycznym wytłumaczeniem może być omówiony wcześniej sposób konceptualizowania akcji odkładania zdarzeń/czynności w czasie na wzór odkładania przedmiotów. Skoro bowiem przedmiot jest odkładany z jednego miejsca w inne, także akcja odkładana w czasie zmienia swoje położenie i jest – niczym przedmiot – przekładana na nowe „miejsce” na osi czasu. Oczywiście, również w zdaniach z innymi rozpatrywanymi tu czasownikami występują określenia czasu, jednak są to użycia stosunkowo rzadkie.

Porównanie ilustracji materiałowej pozwala też stwierdzić, że dla czasownika *odwlec/odwlekać* charakterystyczne jest używanie go jedynie w odniesie-

niu do sytuacji, w których opóźnienie oceniane jest zawsze negatywnie. Potwierdza to wcześniejszą hipotezę wysnutą na podstawie nałożenia domeny przestrzennej i temporalnej. Wysilek, trud związany z fizyczną czynnością wleczenia ciężkiego (lub bezwładnego) obiektu przeniesiony został do znaczenia metaforycznego – kłopotliwe są tu przyczyny opóźniania akcji, stanowiące metaforyczny ciężar – por. zdania:

- Większość ludzi **odwleka** realizację swoich podstawowych, najważniejszych celów, z powodu braku wiary we własne umiejętności (...). (internet)
- (...) pogorszenie koniunktury na rynku kapitałowym **odwlekło** realizację planów spółki. (internet)

W wypadku pozostałych czasowników (także tych, które prymarnie oznaczają czynność wymagającą użycia siły) opóźnienie jakiejś akcji może być kojarzone negatywnie, ale nie musi (choć faktem jest, że takie konteksty użycia pozostają w zdecydowanej mniejszości) – zob. przykładowe zdania, w których brak takiego negatywnego nacechowania:

- Gmina Gniewino nigdy nie odeszła od planów realizacji budowy kolejki gondolowej w Gniewinie. Troszeczkę **odłożyliśmy** realizację kolejki na później ze względu na Euro 2012. (internet)
- (...) budynek grudziądzkiego kina miał być rozebrany przed końcem ubiegłego roku. Wtedy Jerzy Rębisz problemem zainteresował władze miasta. (...) Z odpowiedzi, jaka wpłynęła już do Ratusza wynika, że spółka **odsunęła** realizację swoich planów na rok, do czasu kiedy powstanie w naszym mieście Multikino. (internet)

Dokonany przegląd materiału nie pozwala natomiast na podział omawianych czasowników ze względu na zróżnicowanie stylistyczne czy gatunkowe. Bazując na danych o źródłach tekstów zawartych w NKJP, stwierdzam brak różnic w zakresie zasięgu użycia analizowanych czasowników.

Na koniec warto skonfrontować wyniki badań nad czasownikami z prefiksem *od-* z właściwościami czasowników *przesunąć/przesunąć* oraz *przełożyć/przekładać*, będących w znaczeniu metaforycznym ich hiperonimami. Czasowniki te wyrażają zmianę terminu czynności, która może odbywać się w obu kierunkach na osi czasu – akcję można przesunąć/przełożyć zarówno na termin wcześniejszy od planowanego, jak i późniejszy. Przegląd landmarków pozwala dostrzec istotną zależność: przekładane są przede wszystkim zdarzenia (jak przedmioty), przesuwane zaś – terminy, punkty na osi czasu (jak koraliki nanizane na sznurek):

***przesuwać***

- zdarzenia: głosowanie (30), spotkanie (19), wyjazd (15), mecz (14), obrady (9), dyskusję (9), debatę (7), egzamin (7), wizytę (6), zakupy (4), rozprawę (4), randkę (1), zebranie (1) [łącznie: 126]
- punkty na osi czasu: termin (4064), datę (167), godzinę (80), czas (54), moment (26), początek (26), start (18), porę (11) [łącznie: 4446]

***przekładać***

- zdarzenia: spotkanie (394), mecz (349), głosowanie (50), wizytę (43), dyskusję (30), egzamin (29), wyjazd (23), rozprawę (18), debatę (15), obrady (7), zebranie (5), randkę (2), zakupy (2) [łącznie: 967]
- punkty na osi czasu: terminy (317), datę (29), start (24), godzinę (11), moment (7), początek (6), czas (4), porę (1) [łącznie: 399].

Co ciekawe, zależność tę można dostrzec także dla czasowników *odłożyć/odkładać*, ale dla pozostałych już nie. Kwestia ta może stanowić punkt wyjścia do dalszych badań oraz pogłębionej refleksji nad innymi czasownikami z zarysowanej we wstępie grupy leksemów oznaczających zmianę terminu akcji. Niewątpliwie bowiem interesujące byłoby poszukiwanie zależności pomiędzy czasownikami o różnej budowie morfologicznej, a także odwołującymi się do znaczeń innych niż ruch (por. *przeczłuzać, skrać*).

## Literatura

- Bańko M., red., 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa. (ISJP)
- Dubisz S., red., 2004, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa. (USJP)
- Przybylska R., 2006, *Schematy wyobrażeniowe a semantyka polskich prefiksowych czasownikowych do-, od-, przecz-, roz-, u-*, Kraków.
- Śmiech W., 1986, *Derywacja prefiksowa czasowników polskich*, Wrocław.
- Taylor J.R., 2007, *Gramatyka kognitywna*, przeł. Buchta M., Wiraszka Ł., red. nauk. Tabakowska E., Kraków.

To postpone or change the time of a meeting?  
On the conceptualization of the idea of moving  
a planned activity to a later time

The article presents the differences in conceptualizing the idea of moving planned activities or events to a later time. The author of the article refers to the cognitive semantics and con-

siders five Polish verbs: *oddalić*, *odłożyć*, *odciągnąć*, *odsunąć* and *odwlec*. The author uses lexicographical explanations and material gathered from the National Corpus of Polish Language and Internet.

**Keywords:** verbs of movement, cognitivism





ANNA DĄBROWSKA  
Uniwersytet Wrocławski  
Wrocław

## *Ponieważem się już obiecał...* Ruchome końcówki czasownika w czasie przeszłym

Czas przeszły<sup>1</sup> czasownika w języku polskim miał niegdyś postać analityczną, czego pozostałości są widoczne i dziś. Przeglądając różne pomoce dydaktyczne do nauki języka polskiego służące w przeszłości cudzoziemcom, zauważa się współwystępowanie obu form czasu przeszłego: analitycznych i syntetycznych. Nie jest to w żadnej mierze zaskakujące, ponieważ było to charakterystyczne dla różnych tekstów w dziejach polszczyzny.

W literaturze językoznawczej wyodrębnia się formy analityczne niewątpliwe i sporne. Niewątpliwe to te formy czasownika, w których oba człony są wyrazami, a nie morfemami (np. *będę pisać*), sporne lub pseudoanalityczne zaś to konstrukcje, w których jeden z członów jest morfemem (np. *powinniby zostać, kochaliśmy, kochalibyśmy*) (Rittel 1975, 20–21). Teodozja Rittel uważa, że pozostałości dawnej konstrukcji analitycznej czasu przeszłego uwidaczniają się w ruchomej końcówce czasownika, a czas przeszły ma obecnie w polszczyźnie postać syntetyczną. Jest to więc zredukowana forma analityczna (Rittel 1975, 59).

W dobie średniopolskiej rozwój form czasu przeszłego „zmierzał w kierunku unieruchomienia enklityki werbalnej przy imiesłowiu, co dokonało się w języku pisanim dopiero w dobie nowopolskiej” (Siuciak 2002, 169). Unieruchomieniu końcówki sprzyjała inicjalna pozycja orzeczenia; przy innej jego lokalizacji końcówka mogła pojawić się przed imiesłowem, a więc była przyłączana do innego wyrazu w zdaniu. Analitycznej formie czasu prze-

---

<sup>1</sup> Określenie „czas przeszły” dotyczy również form czasu zaprzeczonego.

szlego służyła z kolei tendencja do przesuwania orzeczenia na koniec zdania i tworzenie tzw. konstrukcji ramowej, np. *Dobrześ W. Pan uczynił, żeś od niego odszedł* (Schlag 1755, 118); *A jam się mojej lekcji zawsze wieczorem zwykł uczyć* (Mrongowiusz 1805, 166). W dobie średniopolskiej w zdaniach współrzędnie złożonych oraz rozpoczynających się czasownikiem używano zwykle konstrukcji syntetycznych, natomiast w zdaniach podrzędnych końcówki były dołączane do spójników, partykuł czy zaimków wprowadzających zdanie podrzędne (Siuciak 2002, 169), np. (...) *dużo żałuje, że się z niej tym razem wymawiać muszę, ponieważm się już obiecał J. Mości Panu Birkowskiemu do Ołany* (Schlag 1741, 6); *Już to trzeci miesiąc, jako mnie niezbędna febra trapi, a tak mię ona wszystkich sił pozbawiła była, iżem się już na on świat wybierał* (Schlag 1741, 132).

Enklityki werbalne łączyły się z różnymi częściami mowy – zaimkami i spójnikami, przysłówkami, przymiotnikami, rzeczownikami oraz modulantami (Siuciak 2002, 169), co potwierdza zebrany przeze mnie materiał glottodydaktyczny. Alina Kowalska stwierdziła, że ruchome końcówki czasownika najczęściej łączyły się ze spójnikami: w dobie średniopolskiej z *iżę, gdy* oraz *bo*, następnie z zaimkami względnymi i osobowymi (*który, co*), kolejno z modulantami i przysłówkami. Znacznie rzadziej natomiast z rzeczownikami i przymiotnikami (Kowalska 1976, 23 i n.). W interesującym mnie okresie średniopolskim udział form z enklityką werbalną był znaczny<sup>2</sup>, dlatego też można się spodziewać, że w materiałach dydaktycznych dla cudzoziemców będzie podobnie<sup>3</sup>.

Bardzo obszerne badania materiałowe Kowalskiej (łącznie 74 tysiące przykładów) jako źródło miały prozę religijną, polityczną, obyczajową, teksty historyczne i przyrodnicze, a także te dotyczące nauk ścisłych i wojskowości (Kowalska 1976, 9)<sup>4</sup>. Skromna liczba przykładów zebranych do analizy w tym tekście pochodzi z jednego listownika, dwóch podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego i jednego zbioru rozmówek z okresu średniopolskiego. Zbiór rozmówek Georga Schlaga oraz rozmowy dołączane do gramatyk Johanna Ernestiego i Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza odbiegają swoim charakterem od listów zebranych przez G. Schlaga: są wzorowane na rozmowach potocznych, mają więc też właściwości charaktery-

<sup>2</sup> Alina Kowalska podaje, że w kolejnych pięćdziesięcioleciach wynosił (w procentach): 71, 67, 67, 55, 45 (Kowalska 1976, 42).

<sup>3</sup> Ruchome końcówki osobowe są też do dziś wykładnikami gramatycznymi form czasownika *być* w czasie teraźniejszym (Bańko 2002, 50–51, 103).

<sup>4</sup> Wśród przeanalizowanych materiałów były różne gatunki, w tym podręczniki, jednak nie te do nauczania języka polskiego jako obcego (Kowalska 1976, 9).

styczne dla wypowiedzi ustnych. Jedną z takich cech były ruchome końcówki czasownika (Kowalska 1976, 37). Z czterech opracowań dla cudzoziemców zebrałam prawie dwieście przykładów użycia ruchomych końcówek czasownika w czasie przeszłym. Ponieważ nie była to dokładna kwerenda, lecz przeglądnięcie tekstów w poszukiwaniu form analitycznych czasownika, nie podaję danych liczbowych.

## Cel pracy

Celem niniejszego artykułu jest:

- poświadczenie zjawiska ruchomości końcówek osobowych czasu przeszłego w wybranych materiałach glottodydaktycznych doby średniopolskiej;
- zbadanie, jakie formy stosowali autorzy pomocy dydaktycznych dla cudzoziemców: analityczne czy syntetyczne;
- zbadanie, czy w analizowanych materiałach dydaktycznych podawane bywają formy wariantywne, czy też zazwyczaj występuje tylko jedna z nich.

Zagadnieniu ruchomości końcówek fleksyjnych poświęcili uwagę autorzy dawnych gramatyk przeznaczonych dla uczących się języka polskiego jako obcego. Zauważali oni, że w czasie przeszłym końcówki pierwszej i drugiej osoby mogą być przy czasowniku albo przy pierwszym wyrazie w zdaniu. Mesgnien-Meniński stwierdził, że „lepiej dołączyć ruchomą końcówkę osobową do pierwszego wyrazu w zdaniu niż do czasownika” (cyt. za: Jefimow 1970, 126). Zarówno ten gramatyk, jak i Mikołaj Volckmar czy Zygmunt Kontzewitz-Kotzer podają dwa sposoby tworzenia czasu przeszłego: z końcówkami przy czasowniku oraz z dołączonymi do innych wyrazów w zdaniu. Podobnie czynią inni autorzy dawnych gramatyk.

## Materiał

Pod uwagę wzięłam cztery opracowania do nauczania języka polskiego jako obcego wydane w latach 1682, 1741, 1755 oraz 1805, a więc na przestrzeni 123 lat. Najstarszy z nich jest *Przewodnik...* Johanna Ernestiego opublikowany w Brzegu na Dolnym Śląsku. Jest to gramatyka, w której uwagę

zwraca nacisk położony nie na teorię, lecz na użycie języka, czego przykładem może być nauczanie odmiany rzeczownika z przymiotnikiem w pełnych zdaniach. Realizację tego założenia widać w następujących cytatach<sup>5</sup>: *Cudzoziemskich kramców żony noszą się jako kupieckie panie (kupcowe)* (s. 86) – przykład zwrotu z wyrazem *kramiec* w dopełniaczu liczby mnogiej; *Proszę was, miłosierny Panie Szwecze, darujcie mi parę trzewików na zimą* (s. 88) – zwrot z wyrazem *szwiec* w wołaczu liczby pojedynczej; *A pamiętaszże ty bezbożny Żydzie, jakos (jakeś) ślubował, żeś mi na środek postu pierwsze raty chciał dać (położyć), a dotrzymałeś słowa (a uściłeś się w obietnicy)?* (s. 99) – zwrot z wyrazem *Żyd* w wołaczu liczby pojedynczej; *W tych kożuchach łażą tak wielkie mszy jako konopiane ziarna* (s. 118) – miejscownik liczby mnogiej wyrazu *kożuch*; *A któż temu zubożałemu człowiekowi pomoże?* (s. 134) – celownik liczby pojedynczej wyrazu *człowiek*; *Kupiłeś(aś) drogi, kosztowny nóż, a tępy i szczerbaty* (s. 238) – przykład użycia wyrazu *nóż*, brak określenia przypadku; *Posypałem (posypałam) kurczętom trochę ziarn* (s. 338) – celownik liczby mnogiej wyrazu *kurczę*; *Myszy piszczą w klatce* (s. 406) – przykład użycia czasownika zakończonego na *kać* (chodzi o *piszczać, piszczą*). Przytoczone przykłady dowodzą także, że w tekście pojawiają się ruchome enklityki werbalne.

Drugim opracowaniem jest obszerny listownik Georga Schlaga<sup>6</sup> z roku 1741. Jest to opracowanie odbiegające od trzech pozostałych, ponieważ zawarte są w nim nie przykładowe wypowiedzi codzienne, lecz starannie opracowane wzory listów oficjalnych (a więc raczej tekst pisany<sup>7</sup>, nie mówiony). Przytaczane przez Schlaga teksty napisane zostały stylem niezwykle kwiecistym, zdania są długie, często z orzeczeniem na końcu. Taka konstrukcja składniowa sprzyjała, jak wiadomo, umiejscowieniu końcówki osobowej czasownika przy wyrazie stojącym na początku wypowiedzenia. Oto przykłady z analizowanego opracowania:

A zażywszy dotąd tego szczęścia, zem się w poczcie uniżonych sług W.M.M.W.M. Pana i dobrodzieja liczyć mógł, i obaczywszy już od kilku lat jasne Miłościwej W.M.M.W.M. Pana ku mnie laski promienie, śmieie sobie tuszę, że mi W.M.M.W.M. Dobrodziej nie zganisz tego, kiedy się

<sup>5</sup> Pisownia we wszystkich przykładach została uwspółcześniona.

<sup>6</sup> Na polskiej karcie tytułowej nie ma tak podanego nazwiska, lecz J. Sz. (= Jerzy Szlag). Jest to jeden z wariantów stosowanych przez autora, który opatrywał też swoje wydawnictwa imieniem i nazwiskiem Jerzy Bički. Na niemieckiej karcie tytułowej widnieje imię i nazwisko w wersji niemieckiej: Georg Schlag.

<sup>7</sup> Czy raczej stylizacja na wypowiedź codzienną.

między tymi ozywam, którzy przy terazniejszym nowego roku powin-szowaniu W.M.M.W. Panu i Dobrodziejowi czolem biją, z wielką serc swych i radością, i gorliwością szczęśliwych winszując czasów (Schlag 1741, 14).

Doznawszy się już częstokroć życzliwego W.M.M. Pana ku mnie afektu, barzom sobie życzył nabyć okazji, za którąbym skutkiem samym pokazać mógł, jak serdecznie sprzyjam W.M.M. Panu (Schlag 1741, 134).

Kiedys to, o com prosił, uczynił, poszedłeś wedle prawa Twojej grzeczności (Schlag 1741, 374).

W ostatnim przykładzie wyraźnie widać, że czasownik stojący na początku wypowiedzenia tworzy czas przeszły w sposób syntetyczny (*poszedłeś*), natomiast stojący na końcu – analityczny (*o com prosił*). Ustalona przez badaczy prawidłowość znajduje potwierdzenie w listach zawartych w *Korespondencji polsko-niemieckiej* G. Schlaga.

Trzecie opracowanie, również autorstwa Schlaga, to *59 rozmów handlowych* z 1755 roku, które po raz pierwszy zostały wydane we Wrocławiu w 1736 roku. To książka całkiem odmienna od *Przewodnika...* Ernestiego – zgodnie z tytułem jest to zbiór rozmówek kupieckich, przeznaczony dla mieszczań-skiej młodzieży niemieckiej uczącej się polszczyzny. Można przyjąć, że znakomicie opisujące codzienne życie miasta dialogi mają cechy mówionej polszczyzny potocznej; są pełne życia, bogate pod względem leksykalnym, dowcipne i nie zawsze eleganckie. Również w tekstach tych dialogów pojawiają się konstrukcje z ruchomymi końcówkami czasownikowymi, co ilustrują przykłady: *Dobrzechy było, kiedybym tanio dostała była, alem drogo musiała płacić te serki. Tenem płaciła potrójnym abo czeskim, a za tenem dała cztery krecjary* (s. 19); *D. Bez małabym zabaczyła czego. M. A czegożbyś Waszęc zabaczyła była?* (s. 90); *Podobnoś W. Pan tego sukna nie dobrze obejrzał, obejrzyj je W. Pan jedno, obaczysz W. Pan, żeem tego sukna nie zadrożył, ale słuszną cenę oznajmił* (s. 180); (...) *a bywszy Pod Złotym Pawiem, udałem się na Oderską ulicę, ażem go z trefunku na ulicy potkał* (s. 265); *F. Jużem pił, Mości Panie. K. Do kogożęścież pili?* (s. 269).

Czwarte opracowanie jest kilkadziesiąt lat późniejsze i pochodzi z początku XIX wieku<sup>8</sup>. To drugie wydanie *Polnische Sprachlehre für Deutsche* Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza z 1805 roku, na które składają się: gramatyka, słowniczek i zbiór rozmówek. Komentarze gramatyczne są dużo obszerniejsze niż w przywoływanym wcześniej *Przewodniku...* Ernestiego, unikającego

---

<sup>8</sup> Według chronologii A. Kowalskiej początek XIX wieku to już doba nowopolska.

wiadomości teoretycznych. Rozwój językoznawstwa na początku XIX wieku, związane z tym nowe opracowania gramatyczne i wszechstronne wykształcenie Mrongowiusza tłumaczą inne podejście do objaśniania zagadnień gramatycznych. Jako jedyny spośród omawianych tu autorów w części poświęconej składni pisze, że Polak może w czasie przeszłym końcówki osobowe *-em, -eś* w liczbie pojedynczej i *-śmy, -ście* w liczbie mnogiej oddzielić i dołączyć do wyrazu poprzedzającego, przede wszystkim pierwszego wyrazu w zdaniu. Ta cecha – według Mrongowiusza – niezwykle wspomaga krótkość, wyrazistość i harmonię (*Wobllant*) mowy. Ilustruje to przykładami:

Im Singulari.

Ja czyta<sup>em</sup> ich las, oder: *Jam* czytał ich las.

Ty czyta<sup>eś</sup> du lasest, oder: *Tyś* czytał du lasest.

Im Plurali.

My czyta<sup>liśmy</sup> wir lasen, oder: *Myśmy* czytali.

Wy czyta<sup>liście</sup> ihr laset, oder: *Wyście* czytali (Mrongowiusz 1805, 222).

Pod nimi umieszcza przykłady użycie w konkretnych tekstach. Są to, jak można sądzić, przede wszystkim wypowiedzi pisane, fragmenty listów kupieckich słanych w interesach. Oto wybrane zdania ilustrujące sformułowaną przez niego zasadę:

Gdzieś Wać Pan był, gdym u niego był w gospodzie (w stancy) i pytałem się o nim?

Jużem przed czterema tygodniami pisał do Wać Pana i radziłem, żebyś się W. Pan najwięcej o siemię konopne starał, alem do żyta nie radził, bo na to u nas bardzo niskie są targi.

Już temu lat siedm, jakom zaczął z W. Panem handlować, a nigdym W. Pana nie zawiódł, czemuż mi W. Pan teraz nie chcesz kredytować? (Mrongowiusz 1805, 222–225).

Przykłady zaczerpnięte ze wspomnianych podręczników dla cudzoziemców grupują według łączliwości z poszczególnymi częściami mowy. Kolejność omawiania wynika z częstości występowania ruchomej końcówki obliczonej przez T. Rittel i A. Kowalską. Według badań Teodozji Rittel ruchome końcówki czasu przeszłego łączą się z różnymi częściami mowy, wykazując przy tym pewną prawidłowość, polegającą na najczęstszym łączeniu się z zaimkami, kolejno spójnikami, przysłówkami, rzeczownikami, przymiotnikami i liczebnikami. W wiekach XVII–XVIII, kiedy to powstały trzy z bada-

nych podręczników, dominuje łączliwość z zaimkami i spójnikami, rzadka jest natomiast z rzeczownikiem, przymiotnikiem i liczebnikiem (Rittel 1975, 87, 95)<sup>9</sup>. Potwierdza to przeprowadzony przeze mnie orientacyjny przegląd tekstów podręcznikowych. Oto wybrane przykłady:

### **spójniki *że, ponieważ, ale, aby***

Pchnął mnie, *żem* na twarz padł. (Ernesti 1682, 41)

Powiedzcie, *żem* waszego Pana Ojca dał wzajem barzo pięknie pozdrowić. (Ernesti 1682, 503)<sup>10</sup>

teraz słyszę, *że* zegar bije, *ponieważem* w mieście. (Schlag 1755, 31)

Wiemci, *że* kiedyś czarne piwo mieli, *alem* takiego dawno nie pił, *każde* mi waszeć czarnego piwa przynieść. (Schlag 1755, 60)

Nikt cię nie wydal, sam się wydajesz, bo prawda, *żem* cię nie widział, kiedybyś się sam do tego nie przyznał, *jabym* musiał od dalszego ustąpić pomawiania, *ale* tak sam dobrowolnie zeznawasz, *żeś* na dobrą zarobił lacinę. (Schlag 1755, 265)

### **zaimki**

Waszecieś te dziewiętnaście prędko wyrachował(a). (Ernesti 1682, 28)

Jam już mojem nożem wolową pieczeńią (...) pokrajał(jała). (Ernesti 1682, 239)

Dobrzećby było, kiedybym tanio dostała była, *alem* drogo musiała płacić te serki. Tenem placila potrójnym abo czeskim, a za tenem dała cztery krejczary. (Schlag 1755, 19)

Łaskawość Twoja, którąś mi w potrzebach moich wyświadczał, tak mię znakomicie obowiązała, *że*, gdy nie mogę w te przychodzące święta oddać obecnie część Tobie należytą, przez tę kartę wszystkich szczęśliwości życzę (...). (Schlag 1741, 342)

<sup>9</sup> W podsumowaniu swojej pracy Rittel pisze, że w czasie przeszłym największy procent połączeń cząstek werbalnych występuje ze spójnikiem (56,4 proc.), następnie z zaimkiem (36,9 proc.), przysłówkiem (5,2 proc.), rzeczownikiem (1,1 proc.), przymiotnikiem (0,2 proc.) i liczebnikiem (0,2 proc.) (1975, 153).

<sup>10</sup> Ekspansywny w swoim czasie typ *żem* w ustawieniu innym niż po spójniku *że* raz i bra-kiem logicznego z nim związku i nie jest aprobowany przez normę (Rittel 1975, 72).

Nizeli stąd odjadę, nie chcę, aby odchodziła ze mną pamięć, którąm powinien ludzkości Twojej. (Schlag 1741, 398)

### **modulanty**

Jużeście też podskubli tych gęsi. (Ernesti 1682, 33)

Jeszcze od odległych Panów żadnej nie dostał deklaracji. (Ernesti 1682, 164)

### **przysłówki**

Przedtemeście wy szczerzy ludzie mieli laski dosyć. (Ernesti 1682, 139)

Niespodzianą Syna W.M.M. Pana awizowany śmiercią rzewniem zapłakał na pospolity wszystkich komunal. (Schlag 1741, 371)

Nie taniście kupili, ale drogo dosyć. (Schlag 1755, 19)

Dobrześ W. Pan uczynił, żeś od niego odszedł (...). (Schlag 1755, 118)

Kucharko, gdzieżeście? (Schlag 1755, 16)

Jam się już zląkł był, nie inaczejm pomyślał, jedno że nie opowiedziawszy się, poszedł (...). (Schlag 1755, 66)

### **rzeczowniki**

Wziąwszy wiadomość o szczęśliwym W.M. z Francji do nas przyjeździe, wielce i z duszem się ucieszył (...). (Schlag 1741, 32)

### **przymiotniki**

Dziękuję waszeci, a jakoż się waszec masz? Zdroweś waszec z swoją Panią małżonką? (Schlag 1755, 81)

Zdrowemci, nie boli mię żaden członek, ale mi przecię nie blogo, bom chory na umyśle (Schlag 1755, 107)

### **liczebniki**

Tegom ja rzeczą samą doznał, przed dwiemam lamy ledwie tak wiele zarobil był, co mi na wychowanie familii mojej wyszło (...). (Schlag 1755, 153)

Przytoczone przykłady ilustrują zjawisko pojawiania się ruchomych końcówek czasu przeszłego w prepozycji. W przypadku rozmówek byłoby to potwierdzeniem przewagi prepozycji w mowie potocznej, utrzymującej się – zdaniem T. Rittel – od XIV wieku do dziś (Rittel 1975, 62). Według tej ba-



daczki język potoczny – a na taki stylizowane są dialogi Ernestiego i Schlaga – swobodnie umieszczał enklitykę przed czasownikiem<sup>11</sup>. Obecnie „ruchomość” części werbalnych jest archaizmem” (Rittel 1975, 64, 69, 156).

W badanym materiale uwzględniłam zarówno teksty stylizowane na mowę codzienną (rozmówki), jak i pisma oficjalne (wzory listów). Według badań T. Rittel cechą charakterystyczną mowy jest prepozycja, co potwierdza przedstawiony materiał. Prepozycja w listach wynika z tego, że w analizowanym listowniku prezentowane są teksty nie z XVIII, lecz przede wszystkim z XVII wieku<sup>12</sup>.

Jeśli przyjąć poglądy Rittel, należałoby stwierdzić, że – pod względem szyku ruchomych końcówek czasownika – teksty podręcznikowe pochodzące z XVIII wieku „są już archaizmem”. W prozie tego okresu normą staje się bowiem unieruchomienie enklityki po czasowniku (Rittel 1975, 79, 85). Być może jednak teksty rozmówek – a więc wypowiedzi stylizowanych na mówione – są swobodniejsze i w związku z tym zawierają też konstrukcje z ruchomą końcówką czasu przeszłego.

Jak już wspomniałam, tylko Mrongowiusz podaje komentarz o dwóch formach czasu przeszłego, dlatego godne uwagi są przykłady z *Przewodnika...* Ernestiego, w których podaje on dwie wariantywne możliwości wyrażenia czasu przeszłego:

Gdym (jakom) był w szkole (vor gdy byłem).

Jakoś (gdyś) był (jako byleś) na dworze/ na Górze. (Ernesti 1682, 372)

Egzemplifikacje te mogą świadczyć o wrażliwości językowej autora i jego zmyśle obserwacyjnym ówczesnej polszczyzny. Są jednak w tym podręczniku odosobnione.

## Wnioski

- Krótki przegląd ruchomych końcówek w różnych formach czasownika w wybranych podręcznikach dla cudzoziemców pokazuje, że autorzy

---

<sup>11</sup> Porównanie utworów drukowanych wybranych autorów z XIX wieku z ich listami czy rękopisami (Stanisław Staszic, Franciszek Karpiński) pokazuje, że w tekstach drukowanych częstsza jest postpozycja, natomiast w rękopisach i listach – prepozycja (por. Rittel 1975).

<sup>12</sup> Georg Schlag pisze we wstępie, że teksty listów nie są jego autorstwa, lecz pochodzą z różnych opracowań, głównie z XVII wieku. Korzystanie z prac wcześniejszych autorów powodowało archaizowanie tekstów.

- tych książek byli dobrymi obserwatorami współczesnego im języka mówionego i przekazywali go w tekstach rozmówek.
- W wycinkowych badaniach widać, że ruchomość końcówek czasu przeszłego czasownika jest przez autorów podręczników dla cudzoziemców przedstawiona zgodnie z tym, co pokazały późniejsze badania.
  - Można przypuszczać, że podawane przez Ernestiego i Schlaga formy czasu przeszłego zostały przez nich uznane za reprezentujące formy czasownika w ówczesnej polszczyźnie mówionej, dlatego podane zostały jako jedyne. Tylko raz natknęłam się (w *Przewodniku*... Ernestiego) na dwa warianty: z postpozycją lub prepozycją końcówki osobowej. Informacja gramatyczna o takiej możliwości pojawiła się u Mrongowiusza.
  - Dawni lektorzy języka polskiego uczyli cudzoziemców polszczyzny na podstawie autentycznych tekstów dnia codziennego. Ich żywość, tematyka i konstrukcja pozwalają przypuszczać, że dzięki temu młodzi Niemcy byli dobrze przygotowywani do prowadzenia rozmów z Polakami.

### Źródła

- Ernesti Johannes, *Przewodnik Pokazujący Pilnemu, jako Języka w krótkim czasie łatwie nabyć Polskiego y onego z Pożytkiem pożądanem zażywać może, Młodzi Wrocławskiey ku lepszemu wyprawiony, przez: Wegweiser welcher einem fleissiger zeigt, wie er in kurzer Zeit, leichtlich zur polnischen Sprache gelangen und derselben mit gewünschten Nutzen gebrauchen könne, Der Bresslawischen Jugend zum besten ausgefertiget* Durch Johannem Ernesti, Der Polnischen Schul daselbst Moderatorem. In der Königlichen Stadt Brieg, druckt Johann Christoph Jacob 1682.
- Mrongowiusz Krzysztof Celestyn, *Polnische Sprachlehre für Deutsche. Erster Kursus nebst einem Polnischen Nomenclator und Gesprächsbuche von...*, Zweyte vermehrte Auflage, Königsberg 1805, bey Friedrich Nicolovius.
- Schlag Georg, *Korespondencya Polsko – Niemiecká zawierająca w sobie nie tylko Dostatek rozmaitych dla rożnych osob y ná rożne przypadki sporządzonych také nowych iáko y dawnych Listow y innych tákonnych Skryptow, ale też Przydáték niektórych ustnych Komplimentow z krotka, dostateczną iednak o Tytulách také w Polszcze iák u Niemcow zuyczaynych náuká, osobliwie dla Młodzi Kwitnájey y w tákich rzeczách się ówiczájey* wygotowana przez J. Sz. Roku P. 1741.
- Schlag Georg, *Neun und fünfzig Pohnlich-Deutsche Handlungsgespráche, darinnen die im gemeinen Handel und Wandel gewöhnlichen Redensarten enthalten sind; nebst einen doppelten Anhang von Benennung und Resolvirung der Polnisch und Schlesischen und anderen Münz, Maaß und Gewichte, zum Behuff sonderlich der Polnischen Schule in Breslau danebst, auch andern, so die Polnische oder auch Deutsche Sprache zu erlernen von nöüben haben zusammen getragen.* Dritte und vermehrte Auflage, Breslau, bey Johann Jacob Korn, Buchhändler auf dem Ringe in dem Gischischen Hause, 1755.

## Literatura

- Bańko M., 2002, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa.
- Jefimow R., 1970, *Z dziejów języka polskiego w Gdańsku. Stan wiedzy o polszczyźnie w XVII wieku*, Gdańsk.
- Kowalska A., 1976, *Ewolucja analitycznych form czasownika z imiesłowem na -t w języku polskim*, Katowice.
- Rittel T., 1975, *Szyk członów w obrębie form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego*, Wrocław.
- Siuciak M., 2002, *Konjugacja*, w: Ostaszewska D., red., *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, Katowice.
- Urbańczyk S., red., 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław i in.

## Movable suffixes of past verbs

The article discusses the examples of movable past verbs' suffixes and their usages as described in four old manuals for teaching Polish as a foreign language. They have been confronted with the results of T. Rittel's and A. Kowalska's research, which proves that the authors of the old manuals reflected the Polish language of their times in their textbooks. They usually give one form of the past verb, treating it as a model, which was well justified in the case of a spoken language.

**Keywords:** movable suffixes of past verbs, old manuals for teaching Polish as a foreign language



JOLANTA TAMBOR  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Niektóre „akademickie” *pluralia tantum* – semantyka, pragmatyka, struktura<sup>1</sup>

Spośród trzech podstawowych kategorii deklinacyjnych (przypadek, rodzaj, liczba) moją uwagę w tym tekście zajmuje kategoria liczby w odniesieniu do rzeczownika, czyli kategoria o charakterze fleksyjno-semantycznym. Chodzi mi o rzeczowniki z zachwianą relacją między odniesieniem semantycznym a formalnym fleksyjnym wykładnikiem liczby, czyli takie, które nazywając pojedynczy obiekt, formalnie przyjmują końcówkę charakterystyczną dla liczby mnogiej i w związku z tym nazywane są *pluraliami tantum*. Przegląd literatury poświęconej polskim rzeczownikom zaliczanym do tej kategorii przynosi książka Małgorzaty Jasińskiej *Pluralia tantum w języku polskim i rosyjskim. Studium porównawcze* (2015). Autorka stwierdza, że

literatura dotycząca kategorii *pluralia tantum* w języku polskim nie jest szczególnie bogata, najczęściej refleksje dotyczące tej kategorii pojawiają się na marginesie rozważań dotyczących liczby (Jasińska 2015, 17).

Trzeba jednak zauważyć, że w ostatnich kilku (czy nawet kilkunastu) latach wyraźnie przyrasta liczba prac z tego zakresu. Rzeczowniki typu *pluralia tantum* stają się często przedmiotem odrębnych badań.

---

<sup>1</sup> Niektóre fragmenty niniejszego tekstu stanowią zmienioną wersję mojego artykułu, który pierwotnie ukazał się w języku rosyjskim w piśmie wydawanym w Korei Południowej (w Seulu): *Nekotorye upotreblausiesia w univertsitetskoj srede pluralia tantum – semantika, pragmatika, struktura*, „Issledowanija po sławiańskim jazykam”, t. 21, z. 1, s. 107–122.

W artykule chcę zanalizować zmiany w przyjmowaniu wykładników fleksyjnych, kumulujących informację o przypadku i liczbie, przez kilka polskich leksemów (polisemicznych? homonimicznych?). Ich deklinacyjne zakwalifikowanie do grupy rzeczowników pełnyparadygmata (dwuliczbowych) lub do *pluraliów tantum* (jednoliczbowych) ma wpływ na znaczenie. O zainteresowaniu badaczy takimi rzeczownikami wspomina we wstępnych rozważaniach bibliograficznych M. Jasińska:

Ciekawe rozważania dotyczące kategorii *pluralia tantum* znajdujemy także w artykule Teresy Gondeckiej (1978) (...) – *Kategoria liczby w funkcji formantu słowotwórczego*. Autorka zwraca w nim uwagę na rzeczowniki wieloznaczne, u których w liczbie mnogiej krystalizuje się nowe, odmienne niż w liczbie pojedynczej znaczenie. Autorka zwraca uwagę na fakt, iż liczba jako kategoria może pełnić funkcję formantu słowotwórczego. Tego samego zagadnienia dotyczy artykuł Ewy Rogowskiej (1991) (...) – *Kategoria pluralia tantum w funkcji formantu słowotwórczego*, w którym autorka stawia tezę, że kategoria *pluralia tantum* może pełnić funkcję formantu słowotwórczego, choć słuszniesze wydaje się stwierdzenie, że to kategoria liczby może pełnić taką funkcję, gdyż zmiana liczby powoduje zmianę znaczenia rzeczowników i wejście ich w obręb kategorii *pluralia tantum*. Autorka zdaje się nie zauważać semantycznej funkcji kategorii liczby (Jasińska 2015, 19).

Należałoby się zgodzić z interpretacją M. Jasińskiej. To wykładnik kategorii fleksyjnej pełni tu funkcję semantyczną. Kategoria liczby jest kategorią o funkcji (także) semantycznej ze swej natury, przynajmniej w stosunku do rzeczowników policzalnych – stanowi bowiem sposób desygnacji, odniesienia do faktów pozajęzykowych. Nie o naturę i kwalifikację gramatyczną, morfologiczną (fleksyjną czy słowotwórczą) wszak tu idzie. Moim celem jest opis uzusu i normy, czyli najogólniej mówiąc, kulturowojęzykowa ocena pewnego zjawiska wśród *pluraliów tantum* – zjawiska współczesnych przesunięć w ramach kategorii liczby niektórych leksemów zaliczanych w jednym ze swych znaczeń do grupy *pluraliów tantum*. Oczywiście, owe zmiany uzusu muszą być rozpatrywane w kontekście ogólniejszych rozważań na temat tych specyficznych i bardzo niejednorodnych wewnętrznie rzeczowników<sup>2</sup>. Za-

---

<sup>2</sup> Ciekawą klasyfikację proponuje Anna Andrzejczuk: policzalne o spójnej budowie – jednostkowe, policzalne z powtarzającymi się elementami – komplety, niepoliczalne o strukturze ciągłej – jednolite, niepoliczalne z powtarzającymi się elementami – organizacyjne. Autorka przedstawia tę klasyfikację na wykresie, który wyraźnie pokazuje niemożność jednoznacznego

nim przejdę do zapowiadanej kulturowojęzykowej oceny, chcę zrelacjonować – najistotniejsze z punktu widzenia podjętego tematu – dotychczasowe ustalenia badaczy, którzy *pluralia tantum* starali się opisać i sklasyfikować.

W *pluraliach tantum* – także tych policzalnych (o tym dalej) – końcówka (jedyny w rzeczownikach morfem fleksyjny) nie zawiera (nie wyraża) kategorii fleksyjnej liczby. Jak pisze Roman Laskowski, „kończówki fleksyjne są tu wyłącznie wykładnikami kategorii przypadku<sup>3</sup>: są one nerelevantne ze względu na morfologiczną kategorię liczby” (Laskowski 1998, 205–206). Muszę tu poczynić zastrzeżenie, iż takie stwierdzenia są niepodważalne wyłącznie w odniesieniu do *pluraliów tantum*, które Anna Andrzejczuk (za J. Gradkowską) wydzieliła, a następnie szczegółowo opisała jako *pluralia tantum* standardowe, z którymi mamy do czynienia wówczas, gdy „pojedynczego obiektu, czy też w wypadku jednolitej masy – jednej porcji, z reguły nie określa się nazwą singularną” (Andrzejczuk 2007, 182).

Skoro liczba jest kategorią semantyczną – czyli rzeczowniki policzalne można, zgodnie z ich nazwą, policzyć – w tym wypadku (*pluraliów tantum*) wykorzystuje się leksykalny sposób wskazywania pojedynczości bądź mnogości: za pomocą odrębnego leksemu. I to jednak nie jest proste. Od razu należałoby wskazać niejednorodność *pluraliów tantum* pod względem ich łączliwości syntaktycznej z formami rodzajowymi i z liczebnikami lub jej (łączliwości) braku. Zygmunt Saloni wyróżnia podstawowe grupy *pluraliów*: łączące się z formami męskoosobowymi (*państwo, rodzice – oboje rodzice przyszli*), z liczebnikami zbiorowymi (*skrzypce – dwoje skrzypiec*), niełączące się z liczebnikami, ale możliwe do policzenia np. w parach (*spodnie – trzy pary spodni*, ale nie *\*troje spodni*) oraz inne, jak np. materialne (*fusy, pomyje, perfumy*), i takie, dla których trudno wskazać wspólny wyznacznik grupy (*urodżiny, imieniny*). Grupy te nie są wciąż dokładnie zanalizowane i opisane, co konkluduje Hanna Jadacka w artykule zatytułowanym „*Pluralia tantum*” w opisie leksykograficznym:

Skoro w połączeniach z *pluraliami* policzalnymi musimy stosować tak różny typ określeń, należy zintensyfikować prace nad wyznaczeniem zakresu występowania każdego z podtypów, aby w przyszłym opisie można było

---

i absolutnie ścisłego odgraniczenia tych grup, gdyż sporo jest wyrazów „pogranicznych”, skoro do każdej z grup – jak pisze – „należą nazwy desygnatów o budowie ciągłej i dyskretnej” (Andrzejczuk 2007, 181).

<sup>3</sup> Kategoria rodzaju nie jest kategorią fleksyjną rzeczownika – to kategoria klasyfikująca. Poza tym dla właściwych *pluraliów tantum* rodzaj nie ma istotnego znaczenia. Proponuje się we współczesnych opisach gramatycznych, by charakterystykę *plurale tantum* przyjąć w miejsce informacji rodzajowej.

przyporządkować im odpowiednie oznaczenia gramatyczno-pragmatyczne. Dzięki nim np. cudzoziemcy korzystający ze słownika objaśniającego byliby ostrzegani przed konstruowaniem połączeń typu *\*dwie pary perfum*, *\*troje kąpielówek*, a także *\*dwoje urodzin*. Informacje pragmatyczne na ten temat mogłyby się okazać przydatne także dla *native speakerów*, zwłaszcza że niektóre wskazane połączenia są dopuszczalne i systemowo, i w normie wzorcowej (Jadacka 2006, 167–168).

Łączliwości rzeczowników *plurale tantum* z określeniami ilościowymi sporo uwagi poświęciła Anna Andrzejczuk. Odnosząc się m.in. do klasyfikacji rodzajowo-składniowej *pluraliów tantum* zaprezentowanej przez Zygmunta Salonię (Saloni 1976), normatywnych zaleceń zawartych w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN* oraz własnych badań frekwencyjnych przeprowadzonych na podstawie danych Narodowego Korpusu Języka Polskiego i stron internetowych, autorka dokonała nowego podziału omawianych leksemów właśnie ze względu na ich łączliwość, a właściwie ograniczenia łączliwości. Pokazała tym samym wyraźną przewagę rzeczowników łączących się z „pomocniczym słowem *para*” względem takich, które łączą się z liczebnikami zbiorowymi, co zresztą nie jest – jak wynika z jej badań – powszechnie akceptowane (Andrzejczuk 2011).

Jest to jedno z trudniejszych zagadnień polskiej deklinacji. Kategoria liczby, która w wykładnikach gramatycznych kumuluje informacje gramatyczne i semantyczne, sprawia wiele trudności nie tylko cudzoziemcom, ale i rodzimym użytkownikom języka<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Przykładem takich komplikacji była dyskusja, która przetoczyła się w latach dziewięćdziesiątych (najostrej w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych) XX wieku w polskiej literaturze językoznawczej i komputerowej (a ściślej: komputerowej i językoznawczej) na temat użycia w języku polskim i przyznania odpowiednich kategorii klasyfikujących i gramatycznych nazwie własnej *Windows*. Zastanawiano się, czy w języku polskim należy nadać jej status rzeczownika rodzaju męskiego w liczbie pojedynczej (*ten Windows*), rzeczownika *plurale tantum* z zachowaniem formy przejętej z angielskiego (*te Windows*), czy też rzeczownika *plurale tantum*, budując jego formę tak, by zewnętrznie upodobnić go do większości polskich *pluraliów tantum*, czyli przydania mu charakterystycznej dla języka polskiego końcówki wyrażającej gramatyczną liczbę mnogą – w tym przypadku *-y* (*te Windowsy*).

Trzecia opcja została zarzucona najszybciej. Wysuwano przeciw niej wiele argumentów, wśród których najpowszechniej pojawiał się ten dotyczący podwojonej informacji o mnogości: przejęte z angielskiego *-s* i polskie *-y*. Choć jest to argument racjonalny, nie mógł – czy też nie powinien – stanowić o ostatecznym rozstrzygnięciu, gdyż język polski kilkakrotnie do utworzenia takich rzeczowników (w tym wypadku jednak z semantycznym i gramatycznym podwójnym wykładnikiem liczby mnogiej) dopuścił; tzw. podwojoną liczbą mnogą charakte-



Spośród różnorodnych grup *pluraliów tantum* w języku polskim chciałabym poświęcić uwagę tym, które także podlegają obecnie wahaniom uzualnym w swoich użyciach między liczbą pojedynczą a liczbą mnogą: *warsztaty* – *warsztat*, *ćwiczenia* – *ćwiczenie*, *zajęcia* – *zajęcie*<sup>5</sup>, *badania* – *badanie*. Są to *pluralia*, które H. Jadacka zaliczyła do grupy rzeczowników niewłaściwie opisywanych w słownikach języka polskiego, posiadających kwalifikację „tylko w lm” (tylko w liczbie mnogiej), podczas gdy – jak pisze autorka – „opisywany wyraz miał kilka znaczeń, z których tylko jedno wymagało użycia go wyłącznie w liczbie mnogiej” (Jadacka 2006, 162), a w pozostałych charakteryzował się pełnym paradygmatem fleksyjnym.

Słowniki najczęściej ujmują rzeczowniki *warsztaty*, *zajęcia*, *ćwiczenia*, *badania*, używane terminologicznie w dyskursie akademickim, w haśle ogólnym: *warsztat*, *zajęcie*, *ćwiczenie*, *badanie*. Należy się jednak zastanowić, czy na pewno słowa te są liczbą mnogą od odpowiednich wyrazów w liczbie pojedynczej: *warsztaty* od męskiego *warsztat*, a *ćwiczenia*, *zajęcia*, *badania* od nijakich: *ćwiczenie*, *zajęcie*, *badanie*<sup>6</sup>. Rozstrzygnąć trzeba więc problem, czy wskazane słowa

ryzuja się choćby rzeczowniki: *nuggetsy*, *krakersy*, *dropsy*, *chipsy*, *klipsy*, które najczęściej występują właśnie w liczbie mnogiej – należałyby je zaliczyć do kompletów, czyli policzalnych z powtarzającymi się elementami (zgodnie z zaprezentowanym podziałem Andrzejczuk). Gdyby chcieć nazwać jeden element ze zbioru, używalibyśmy nazwy: *nuggets*, *krakers*, *drops*, *chips*, *klips*, w języku wyjściowym oznaczającej wszak mnogość. Te rzeczowniki w owym użyciu pojedynczym przybierają rodzaj męski, wchodzą w męski paradygmat rzeczownikowy zgodnie z analogicznymi formalnie wyrazami polskimi (rodzimiymi i zapożyczonymi z innych języków) o przejrzystej budowie i przejrzystej przynależności paradygmatycznej, jak: *klaps* > *klapsy*, *sznaps* > *sznapsy*, *kiks* > *kiksy*, *mops* > *mopsy*. Zatem nazwa *te Windowsy* tylko przejściowo znalazłaby się w zestawie *pluraliów tantum*, bo analogia wobec serii działałaby na korzyść rozumienia tej formy jako liczby mnogiej semantycznie (przykład: „Mam 2 windowsy, chcę jeden usunąć, nie naruszając starych plików”; post ze strony: <http://www.elektroda.pl/rtvforum/topic1488452.html>, dostęp: 10.06.2017).

Propozycja używania pluralnej formy *te Windows* także szybko upadła; postać ta nie ma bowiem oparcia formalnego w polskim systemie fleksyjnym: język polski nie ma *pluraliów tantum* z końcówką zerową.

Naturalna więc – bo znajdująca oparcie w systemie – wydawała się sytuacja nadania nazwie własnej *Windows* klasyfikacyjnej kategorii rodzaju męskiego i fleksyjno-semantycznej liczby pojedynczej (*ten Windows*). Tak się też stało, ale perturbacje i pertraktacje trwały kilka lat (co nie jest długim okresem w historii języka polskiego w ogóle, ale długim jeśli idzie o przelom XX i XXI wieku, gdy żywotność niektórych faktów, zjawisk i procesów zamyka się nawet w kilku miesiącach).

<sup>5</sup> Problem ten, biorąc pod uwagę łączliwość wyrazów *zajęcia* i *ćwiczenia* z liczebnikami, wskazywał P. Wojdak (2002).

<sup>6</sup> Na problematyczność określenia rodzaju dla *pluraliów* niepoliczalnych i części policzalnych zwraca uwagę Alicja Nagórko. Dotyczy to wszak tylko tzw. ścisłych *pluraliów*, dla któ-

zaliczyć do pozornych *pluraliów*, czy są to wyrazy, które z odpowiednikami w liczbie pojedynczej (a więc mających też standardową semantyczną i gramatyczną liczbę mnogą) wchodzą w stosunki polisemiczne, czy może zachodzi tu homonimia (zerwanie związków ze wspólnym źródłem)? Owe polisemiczne (czy homonimiczne) odpowiedniki pluralne (*pluralia tantum*) w omawianych przeze mnie przypadkach należą zresztą do takich rzeczowników, dla których:

liczba gramatyczna ma, oczywiście, związek z liczbą w sensie (potocznie) matematycznym i z liczeniem (...), cechą wspólną jest fakt, że językowo odmienne przez liczby mogą być tylko nazwy przedmiotów policzalnych. Do policzalnych należą przedmioty materialne o ustalonym kształcie (do nich to odnosimy potoczne określenie „przedmiot”), np. *leżak, zapalka, samolot, kamień, ludzie* i pozostałe istnienia, jak *chłopiec, muzyk, kot*, także pewne abstrakcyjne fakty, jak *błysk, dźwięk, skok* (Nagórko 1998, 96–97).

Co najmniej dwa spośród wskazanych wyrazów w swym znaczeniu pełnoparadygmatowym są nazwami przedmiotów, a w wersji pluralnej oznaczają „pewne abstrakcyjne fakty” w sensie, w jakim rozumie to określenie Alicja Nagórko. W ujęciu Romana Laskowskiego pierwsze znaczenie odnieśliśmy do „rzeczowników oznaczających przedmioty morficzne”, a drugie (w formie *pluraliów tantum*) do „rzeczowników oznaczających akty ograniczone czasowo” – jedno i drugie należą do rzeczowników policzalnych, którym przysługuje kwantyfikacja numeryczna, choć nie przysługuje im kategoria flekcyjna liczby:

Kwantyfikacja numeryczna możliwa jest jedynie dla pewnego (zresztą obszernego, stanowiącego jądro klasy rzeczowników) semantycznie definiowalnego podzbioru rzeczowników: mianowicie dla rzeczowników oznaczających przedmioty fizyczne jednostkowe, wzajemnie rozróżnialne. Są to przede wszystkim rzeczowniki oznaczające przedmioty morficzne (termin Bogusławskiego 1973), ograniczone przestrzennie, o okre-

---

rych w żadnym przypadku nie da się utworzyć liczby pojedynczej. Kłopoty te nie dotyczą pozornych *pluraliów* – czyli tych, którym nadajemy kwalifikację „zwykle w liczbie mnogiej”: *skarpety, buty* itp., i w zasadzie też nie tych, którym przydajemy kwalifikację „zazwyczaj w liczbie mnogiej”: *fusy*, skoro jesteśmy w stanie utworzyć formę *fus* (*Umyła szklanekę niedokładnie, jeden herbaciany fus zaplątał się na dnie, Po seansie wróżka oplukała szklanekę, ale jeden fus został na samym dnie*).

ślonym kształcie (np. *stół, zapalka, chłopiec, maszyna*). Są to również rzeczowniki oznaczające jednostkowe akty ograniczone czasowo (*dźwięk, akord, okrzyk, blysk, skok, rzut*) (Laskowski 1998, 204).

Wprawdzie ani Laskowski, ani Nagórko nie wskazują w podstawowym opisie na policzalność *pluraliów tantum*, jednak spora część tychże jest powszechnie uważana za policzalne, choćby z uwagi na kwantyfikację partytywną<sup>7</sup>: *połowa drzwi, część skrzypiec*, jak *połowa/część warsztatów, ćwiczeń, zajęć, badań*:

*Pierwsza część warsztatów metodycznych poświęcona była teorii.*

*Na początku ćwiczeń asystent zrobił sprawdzian.*

*W połowie zajęć doktor X wyszedł z sali.*

*Przedstawił wyniki pierwszej części badań społecznych.*

Przysługuje im także kwantyfikacja numeryczna, choć nie może być ona wyrażana gramatycznie, lecz jedynie leksykalnie. Nie jest wszak dla omawianych wyrazów raczej możliwe przyjęcie jednego z najbardziej tradycyjnych sposobów liczenia rzeczowników policzalnych. Nie można tu używać liczebników zbiorowych: *\*dwoje warsztatów, \*troje badań* (zob. Wojdak 2002); nie jest możliwe zastosowanie wyrazu *para* (w jego znaczeniu wyspecjalizowanym do liczenia *pluraliów tantum*, zob. przyp. 15 w artykule Jadackiej 2006, 167): *\*dwie pary warsztatów*. Należą one do tych, dla których Jadacka proponuje słownikowy (leksykograficzny) opis: *blz**h*** = ‘bez liczebników zbiorowych’ i dla których przewidywała łączliwość z liczebnikami głównymi:

stan obecny jest prawdopodobnie fazą przejściową między nieprzyjmowaniem określeń w postaci liczebników zbiorowych a akceptowaniem w tej funkcji liczebników głównych; na dopuszczenie – co najmniej w normie potocznej – zdań w rodzaju *W czerwcu będę na czterech imieninach*, nie będziemy chyba musieli zbyt długo czekać (Jadacka 2006, 168).

Poddane obserwacji rzeczowniki: *warsztaty, zajęcia, ćwiczenia, badania*, należące do policzalnych *pluraliów tantum*, można sobie wyobrazić w połącze-

<sup>7</sup> Kwantyfikacja partytywna wprawdzie przysługuje też niepoliczalnym, np. zob. u Mirosława Bańki: „Niepoliczalne pluralia tantum w ogóle nie dopuszczają kwantyfikacji numerycznej, lecz tylko partytywną (np. *trochę perfum, wiadro pomij, partia warcabów, trzy kilometry werte-pów*)” (Bańko 2002, 146), jednak w przypadku niepoliczalnych jest to raczej zewnętrzne porcjowanie niż wewnętrzny podział jednej całości: *część warsztatów, zajęć*, ale nie *\*perfum, \*pomij*.

niach z liczebnikami głównymi, które zgodnie z sugestią H. Jadackiej należałoby uznać za właściwe normie użytkowej:

*Udało mi się w czasie konferencji zaliczyć cztery warsztaty.  
W tym semestrze mam dwa zajęcia z tym samym profesorem.  
Mamy kolokwia na dwóch ćwiczeniach w jeden dzień.  
Trzy badania trzech różnych naukowców będą dotyczyć identyfikacji etnicznej.*

O łączliwości wyrazów *zajęcia* i *ćwiczenia* z liczebnikami pisał Piotr Wojdak, skupiając swą uwagę szczególnie na liczebnikach: *dwa, trzy, cztery*. Jego zdaniem do normy „użytkowej należy (...) dopuścić związki liczebników głównych *dwa, trzy, cztery* i niektórych pluraliów tantum (...) w dopełniaczu, celowniku, narzędniku i miejscowniku” (Wojdak 2002, 347) – co dotyczy dwóch ostatnich przykładów. Negatywnie natomiast oceniał użycia prezentowane w dwóch pierwszych przykładach:

Wątpliwe – nieakceptowalne na poziomie normy wzorcowej – pozostają natomiast związki zgody rzeczowników typu *zajęcia* (policzalnych pluraliów tantum zbieżnych z rzeczownikami o odmianie pełnej) z rodzajowo nieneutralnymi formami liczebników głównych, a więc konkretnie z mianownikowymi i biernikowymi formami liczebników *dwa, trzy, cztery* (Wojdak 2002, 346).

Jednak uzus w potocznej – i nie tylko (*sic!*) – komunikacji uczelnianej wykształca inny sposób kwantyfikacji numerycznej, który (przynajmniej na razie i przynajmniej u niektórych) budzi sprzeciw poprawnościowy<sup>8</sup>. Dla wskazania pojedynczych egzemplarzy faktów<sup>9</sup> nazwanych tymi rzeczownikami używane są coraz częściej polisemiczne/homonimiczne wyrazy pełno-

<sup>8</sup> P. Wojdak taką formę – zapewne przez niego samego akceptowaną, skoro pisze: „gdyby studenci i wykładowcy mogli i (chcieli)” (Wojdak 2002, 348; podkreśl. – J.T.) – wskazywał (co dowodzi trudności, a zarazem niejednołitości w ocenie zjawisk językowych – szczególnie nowych, pogranicznych, ograniczonych środowiskowo), por.: „Problem z *zajęciami* definitywnie rozwiązałby się wówczas, gdyby rozpatrywany tu rzeczownik »odzyskał« formy liczby pojedynczej, gdyby zgodnie ze zmienioną normą studenci i wykładowcy mogli (i chcieli) mówić: *mam dzisiaj tylko jedno zajęcie* (zamiast *jedne zajęcia*). Jest to jednak tylko spekulacja, nie prognoza” (Wojdak 2002, 348).

<sup>9</sup> Warto polecić tu tekst Sebastiana Żurowskiego (2014) na temat „potencjalnej i możliwej do systemowej rekonstrukcji na podstawie paradygmatu liczby mnogiej i analogii” oraz mającej „poświadczenia w tekstach” (Żurowski 2014, 57) formy *foch* obok formy *fochy*, która też sprawiała i sprawia leksykografom ogromne trudności (nieco innego typu niż opisywane przez nas; poza tym obie formy można zaliczyć do tej samej, potocznej, ogólnej odmiany języka).

paradygmatowe oznaczające wszak inne fakty, przedmioty i zjawiska (zatem sprawdziły się spekulacje Wojdaka – zob. przyp. 8):

*Pierwszy warsztat poświęcimy metodom wykorzystania piosenek na lektoratach.  
Jakie teraz macie zajęcia? Opisać.  
Mam najpierw wykład, a potem ćwiczenie... Z tą samą kobietą!  
Moje badanie dotyczy form rodzajonych silezyzmów zapożyczonych z języka niemieckiego<sup>10</sup>.*

Dlaczego tak się dzieje? Przyjrzyjmy się słownikowym definicjom rozpatrywanych wyrazów – przykładów:

### zajęcia

SJPSz:

Słownik notuje sześć znaczeń, z których jedno można uznać za *singulare*, a jedno za *plurale tantum*, jedno wreszcie jest tylko strukturalną informacją gramatyczną.

Informacja gramatyczna:

1. rzeczownik od *zająć*.

Znaczenia pełnyparadygmatowe:

2. «czynność, praca przez kogoś wykonywana». *Zajęcia sportowe, świetlicowe. Zajęcia praktyczne.*
4. «praca stanowiąca źródło czyjś utrzymywania». *Stale, dorywcze zajęcia. Znaleźć dodatkowe zajęcia. Dostać zajęcia w biurze.*

Znaczenia z kwalifikacją *pluralia tantum* (zwykle *lm* = ‘zwykle w liczbie mnogiej’):

3. «wykłady, ćwiczenia»: *Zajęcia na uniwersytecie. Zajęcia w pracowni chemicznej. Prowadzić zajęcia. Dzień wolny od zajęć. Rozkład zajęć.*

Znaczenie z kwalifikacją *singularia tantum* (*blm* = ‘brak liczby mnogiej’):

5. «zainteresowanie, zaniepokojenie; uwaga»: *Słuchać z zajęciem wykładu...*

Prawnicze (6.) znaczenie terminologiczne nie jest tu dla nas interesujące.

W znaczeniach 2. i 4. już same przykłady użycia pokazują wątpliwą kwalifikację tego wyrazu do zbioru pełnyparadygmatowego. Wydaje się, że w tym przypadku należałoby znaczenie 2. potraktować jako *plurale tantum*, natomiast znaczenie 4. – jako mające wyłącznie formę *singulare tantum*. W obu

<sup>10</sup> Podane przykłady pochodzą z e-maili, plakatów oraz wypowiedzi zasłyszanych na korytarzach uczelni.

przypadkach przytoczone przykłady użycia wyraźnie wskazują brak liczby pojedynczej w 2. i brak liczby mnogiej w 4. znaczeniu. Bardzo bliskie sobie są znaczenia 2. i 3., będące określeniami typu specyficznej umysłowej czy praktycznej pracy wykonywanej w określonym miejscu i czasie, dość wyraźnie związanej z instytucjami oświatowymi, edukacyjnymi itp.

SWJP:

W słowniku wyodrębniono trzy hasła słownikowe, z których jedno (*zajęcie I* «wzmóŜona uwaga») ze względu na pełną abstrakcyjność znaczenia nie jest dla nas interesujące.

Znaczenie pełnparadygmatowe:

*zajęcie II*

1. «wykonywana czynność, zwłaszcza trwająca dłuŜej»
2. «praca zarobkowa».

Znaczenie o kwalifikacji *plurale tantum*:

*zajęcia*

«przewidziane programem, regularne spotkania naukowo-szkoleniowe, odbywane przez pracownika wyŜszej uczelni i studentów; ćwiczenia, wykłady».

W znaczeniach wyrazu *zajęcie II* naleŜałoby, co juŜ wskazywałam przy okazji SJPSz, wyróżnić znaczenie 2. jako przyjmujące w zasadzie wyłącznie formy liczby pojedynczej (*singulare tantum*). Istotne jest natomiast wyodrębnienie *zajęć* jako *plurale tantum* w postaci osobnego hasła.

ISJP:

U Bańki kwalifikacja omawianych znaczeń jest podobna jak u Szymczaka i Dunaja, ale znaczenia te wymienione są w jednym haśle. I tu znaczenie 2.2. «czynność, którą osoba ta wykonuje zarobkowo» nie jest wskazane jako *singulare tantum*. Z kolei wyodrębnione znaczenie 3. «lekcje, treningi lub ćwiczenia organizowane przez szkoły, kluby sportowe itp.» ma określenie *tylko lm* (= ‘tylko w liczbie mnogiej’), traktowane jest więc jako właściwe *plurale tantum*. Stanowi jednak krok wstecz w stosunku do decyzji Dunaja, znów bowiem to znaczenie zostało włączone do hasła, którego forma podstawowa to liczba pojedyncza. A przecieŜ uznanie go za właściwe *plurale tantum* nakazywałoby zdecydowanie potraktować je jako osobne hasło słownikowe z innym znaczeniem i specyficzną formą.

NSPP:

Wyraz *zajęcia* jako właściwe *plurale tantum* z kwalifikacją *tylko w lm* (= ‘tylko w liczbie mnogiej’) jest umieszczony jako 3. znaczenie w haśle *zajęcie* w liczbie pojedynczej, czyli wśród znaczeń pełnparadygmatowych.

## ćwiczenia

SJPSz:

Trzy definicje (1. to informacja gramatyczna) znaczeniowe pokazują wyraz jako pełnoparadygmatowy:

- 2) «czynność wykonywana i powtarzana dla wprawy»
- 3) «krótki tekst do przepisania lub czytania służący jako zadanie szkolne do utrwalenia określonej reguły gramatycznej, ortograficznej itp.»
- 5) «utwór muzyczny wykonywany dla uzyskania biegłości, doskonałości w grze; wprawka, etiuda».

Znaczenie z kwalifikacją *plurale tantum* (*zwykle w lm*):

- 4) «proseminaryjne lub seminaryjne zajęcia uniwersyteckie»

SWJP:

Dunaj powtarza za SJPSz gromadzenie znaczeń w jednym haśle z inną jedynie numeracją. Szymczakowe znaczenie 2. jest u Dunaja 1., 3. u Szymczaka podane jest jako 2. u Dunaja, a Szymczakowe 4. to u Dunaja 5. Tak więc także w *Słowniku współczesnego języka polskiego* znaczenie akademickie «zajęcia uniwersyteckie», będące formą pluralną (jak u Szymczaka *zwykle w lm*), nie jest wyodrębnione.

ISJP:

I w tym przypadku Bańko zestawia poszczególne znaczenia w jednym haśle, pokazując wyraz pełnoparadygmatowy jako znaczenie 3. «pisemne lub ustne zadanie, które musi wykonać uczeń, aby utrwalić swoją wiedzę na jakiś temat». Znaczenie 2. oznacza kwalifikację *zwykle lm* (= ‘zwykle w liczbie mnogiej’) i dzieli je na dwa polisemy:

- 2.1. «ruchy ciała, które powtarzamy systematycznie dla zdrowia lub aby podnieść swoją sprawność fizyczną»
- 2.2. «czynności lub zadania, które wykonujemy systematycznie, aby osiągnąć jakieś umiejętności lub nabrać wprawy w czymś».

Wreszcie znaczenie 4. to u Bańki właściwe *pluralia tantum*. Zalicza do nich:

- 4.1. «symulowane działania wojskowe w terenie»
- 4.2. «rodzaj zajęć na wyższej uczelni, na których studenci pracują w małych grupach i które zwykle są uzupełnieniem wykładu».

Mimo więc – jak i w poprzednim przykładzie – cofnięcia w kwestii wyodrębniania hasel należy podkreślić fakt właściwej oceny wyrazu *ćwiczenia* w terminologicznym znaczeniu jako właściwego *plurale tantum*.

NSPP:

Andrzej Markowski w tym przypadku (niestety, tylko w tym spośród analizowanych w niniejszym artykule) wydziela odrębne hasło *ćwiczenia* w zna-

czeniu «typ zajęć uniwersyteckich», które należy do właściwych *pluraliów tantum*, i przypisuje mu kwalifikację *blp* (= ‘brak liczby pojedynczej’).

### warsztaty

SJPSz:

Słownik notuje wyłącznie słowo *warsztat* w liczbie pojedynczej w dwóch znaczeniach:

- 1) «urządzenie (lub zespół urządzeń) ręczne lub mechaniczne, np. rodzaj stołu z podstawą, na którym wykonuje się określone prace rzemieślnicze lub techniczne»; *przen.* «ogół metod, środków technicznych i artystycznych stosowanych przez twórców, artystów w ich pracy»: *Warsztat twórczy, poetycki, malarski, aktorski, reżyserski, naukowy, edytorski, pisarski*.
- 2) «pomieszczenie wyposażone w urządzenia, maszyny, narzędzia do wykonywania określonych prac, najczęściej rzemieślniczych; zakład wykonujący takie prace».

*Warsztaty* w omawianym przez nas znaczeniu w ogóle w SJPSz się nie pojawiają.

SWJP:

Autur wydziela znaczenie pełnparadygmatowe i znaczenie *plurale tantum* w osobnych hasłach, zresztą w przypadku znaczenia pełnparadygmatowego buduje dwa odrębne hasła słownikowe.

Znaczenia pełnparadygmatowe:

*warsztat* I «zespół cech charakterystycznych dla czyjejs twórczości artystycznej; sposób pracy, sprawność, metoda»

*warsztat* II

- 1) «urządzenie lub zespół urządzeń składających się na indywidualne stanowisko robocze»
- 2) «zespół stanowisk roboczych o jednakowym lub bardzo zbliżonym charakterze, wyodrębniony w jednostkę produkcyjną typu rzemieślniczego; pracownia, zakład, wytwórnia».

Znaczenie z kwalifikacją *pluralia tantum* (*blp* = ‘brak liczby pojedynczej’) pojawia się w osobnym hasle:

*warsztaty*

«zajęcia, dzięki którym ich uczestnicy pogłębiają wiedzę w danej dziedzinie (zazwyczaj artystycznej), mają możliwość wymiany doświadczeń, obserwacji pracy mistrzów; plenery, spotkania artystyczne».

W przypadku rozdzielenia znaczeń *warsztat* I – *warsztat* II nastąpiło zerwanie związku: znaczenie podstawowe – znaczenie przenośne. Odpowiedź na pytanie, czy jest to decyzja właściwa czy nie, trzeba zostawić na inną okazję.



W naszych rozważaniach z satysfakcją odnotowujemy pojawienie się w słowniku zarówno nowego znaczenia, jak i ujęcie *warsztatów* w formie *plurale tantum* w odrębnym haśle. Formalna liczba mnoga została przydana temu znaczeniu zapewne pod wpływem angielskiego *workshops* – byłoby to zatem wtórne zapożyczenie, kalka semantyczna, w odróżnieniu od znaczenia wyrazu w formie pełnparadygmatowej, które jest kalką z niemieckiego *Werkstatt*.

Zapewne to przenośne użycie wyrazu w pierwszym znaczeniu spowodowało późniejsze przyjęcie w języku polskim nowego znaczenia słowa *warsztaty* (jako *plurale tantum*), odpowiednika angielskiego *workshops*.

ISJP:

Podobnie jak w poprzednich przykładach, także tu *warsztaty* zalicza Bańko do ścisłych *pluraliów tantum* (*tylko lm*) z definicją «zajęcia pogłębiające wiedzę i praktyczne umiejętności osób, które w nich uczestniczą», jednakże też włącza to znaczenie jako 4. we wspólne hasło, które podane jest w liczbie pojedynczej *warsztat*.

NSPP:

Wyraz *warsztaty* z kwalifikacją *zwykle blm* umieszcza A. Markowski w haśle *warsztat*. Zresztą warto tu dodać, że autor uznaje słowo *warsztaty* za nadużywane, a nawet w niektórych kontekstach (choć trudno te dwie sytuacje rozróżnić) traktuje je jako niepoprawne. Taka ocena jest zapewne wynikiem wyczuwalnego jeszcze, bo dość świeżego, obcego pochodzenia znaczenia *plurale tantum*. Zapożyczenia semantyczne przejęte na przełomie XX i XXI wieku przez wielu polskich językoznawców normatywistów są oceniane negatywnie.

## badania

SJPSz:

Zawiera wyłącznie informację gramatyczną: „rzeczownik od *badać*”. Zestaw przykładów to zarówno *badać* w znaczeniu: 1) «dokładnie, gruntownie poznawać coś za pomocą analizy naukowej», jak i np. 3) «poddawać kogoś, coś oględzinom lekarskim» i 4) «przesłuchiwać kogoś, prowadząc śledztwo». Zatem razem są podane użycia pełnparadygmatowe: *Poddać kogoś, coś badaniu. Badanie oskarżonych, świadków. Badania naukowe, eksperymentalne. Badania sondażowe, prognostyczne*.

SWJP:

Podobnie jak Szymczak, Dunaj nie podaje znaczenia wyrazu, wskazuje jedynie jego formalne odczasownikowe pochodzenie. Przytacza przykłady, mieszając różne znaczenia podstawy słotwórczej.

## ISJP:

Bańko z kolei postępuje podobnie jak w pozostałych analizowanych przykładach, tzn. wyróżnia znaczenia w jednym haśle (co ważne, podaje wyraz i jego odrębne znaczenia, czego nie znaleźliśmy w poprzednich słownikach). Tu także *badania* traktowane są jako właściwe *plurale tantum* (*tylko lm*) z definicją «prace zmierzające do odkrycia czegoś nowego w jakiejś dziedzinie, np. poznania budowy lub funkcjonowania jakiegoś narządu lub mechanizmu», jednak i w tym przypadku to znaczenie umieszczone jest jako 2. w haśle *badanie* w liczbie pojedynczej.

## NSPP:

Odpowiednie przykłady użycia zawarte są we wspólnym haśle *badanie*; brak jakichkolwiek rozstrzygnięć poprawnościowych co do formy użycia wyrazów *badanie/badania* w odpowiednich kontekstach.

Czas na konkluzje i podsumowanie, a tym samym próbę odpowiedzi na pytanie: dlaczego w społeczności akademickiej (młodej społeczności: wśród studentów, doktorantów, młodych asystentów, adiunktów) terminologiczne wręcz *pluralia tantum*: *ćwiczenia, zajęcia, warsztaty, badania* przesuwane są do zbioru rzeczowników pełnoparadygmatowych (dwuliczbowych)?

Wyniki analiz słownikowych, rozważań systemowych i dociekań semantyczno-społecznych sugerują, że zmiany te (przesunięcia) powodowane są kilkoma czynnikami.

Po pierwsze, wskazane wyrazy traktowane są jako pary polisemiczne, nie zaś homonimiczne<sup>11</sup> – czego objawem jest umieszczanie ich w słownikach języka polskiego najczęściej w jednym haśle.

Po drugie, przywołane *pluralia tantum* funkcjonują w znaczeniach terminologicznych i są dość mocno ograniczone do rzeczywistości akademickiej, więc studenci nie znają tychże znaczeń przed rozpoczęciem studiów. Wykładowcy zaś zwykle nie zwracają studentom uwagi na te formy, a młodszy pracownicy nauki coraz częściej sami ich używają, gdyż wynieśli taki nawyk z czasów swojej edukacji studenckiej.

Po trzecie, ważny okazuje się również brak możliwości liczenia, a ściślej brak łatwego sposobu wyrażania kwantyfikacji numerycznej (nie można tu zastosować liczebników zbiorowych ani liczenia na *paru*; lepsze wydaje się więc użycie liczebników głównych, które z kolei „narzuca” pełnoparadygmatowość, bo do *pluraliów tantum* nie ma / nie miało zastosowania). Praktyka

<sup>11</sup> Dostrzeża to również Andrzejczuk, pisząc o „niekonsekwencji, niewyodrębnianiu homonimicznych, ale różnych leksemów” (Andrzejczuk 2007, 184; podkreśl. – J.T.)

zaś, codzienność akademicka wymaga liczenia owych faktów: ile jeszcze zostało *ćwiczeń, zajęć, warsztatów, badań* do zaliczenia, ile *ćwiczeń, zajęć, warsztatów* mamy danego dnia, w tygodniu, miesiącu, semestrze itp. Włączenie tych terminów do pełnego dwuliczbowego paradygmatu rzeczownikowego pozwala tę trudność wyeliminować. Omawiane *pluralia tantum* są policzalne, bo są ograniczone w czasie i przestrzeni, a policzalne chętnie liczymy – poza tymi, których liczebność tradycyjnie podaje się za pomocą liczebników zbiorowych (*skrzypce, drzewi*) lub połączeń liczebników głównych ze słowem *para* (*spodnie, okulary*), jest grupa takich, których mnogość trudno wyrazić w jakikolwiek nieopisowy sposób. Dlatego łatwiejsze wydaje się wtórne utworzenie liczby pojedynczej, tym bardziej że – jak to wykazaliśmy – większość polskich słowników umieszcza te wyrazy w tym samym haśle. Skoro więc trudno oddzielić je jako osobne leksemy (homonimiczne czy choćby polisemiczne) językoznawcom, tym trudniejsze to zadanie dla tzw. przeciętnych użytkowników języka polskiego. Wprawdzie bowiem faktem językoznawczym jest, że „równokształtność (fonologiczna identyczność) tych końcówek z rzeczownikowymi końcówkami liczby mnogiej (...) jest tu nieistotna, przypadkowa” (Laskowski 1998, 206), to jednak dla przeciętnych użytkowników języka jest ona znacząca.

Po czwarte, istotne znaczenie ma tu kwalifikacja liczbowa przydawana odpowiednim wyrazom przez redaktorów słowników. To ważne, czy wyraz występuje *zwykle w liczbie mnogiej*, czy *tylko w liczbie mnogiej*, czy wreszcie charakteryzuje go *brak liczby pojedynczej*. We wszystkich analizowanych słownikach te same wyrazy miewają różnorodną kwalifikację, stopniowalną: od *zwykle* przez *tylko* po *brak lp* – choć dwie ostatnie można by uznać za równoznaczne. Wynika stąd, że nawet językoznawcy nie są w pełni zgodni co do statusu tych wyrazów, może nie potrafią w pełni ściśle wskazać i opisać ich odrębnego (polisemicznego? homonimicznego?) znaczenia. Jak pisze Jadacka, umieszczanie znaczenia pluralnego w haśle, którego główną formą jest liczba pojedyncza, to praktyka

obciążona rażąco niekonsekwencją: skoro wskazane hasło jest używane w danym znaczeniu tylko w liczbie mnogiej, to taką właśnie formę powinno ono mieć w słowniku. Nie jest to bowiem drugie, trzecie czy *n*-te znaczenie rzeczownika w liczbie pojedynczej, lecz samodzielny wyraz w liczbie mnogiej, wymagający automatycznego włączenia do kategorii *pluraliów tantum* (Jadacka 2006, 162).

Jadacka dalej widzi we właściwych *pluraliach tantum* homonimy, pisząc:

dla wszystkich powinno być też oczywiste, że pojęcia polisemii (w opisie słownikowym czy jakimkolwiek innym) nie można stosować do jedno-  
stek językowych różniących się formą (Jadacka 2006, 162).

Analizowane wyrazy winny w słownikach mieć osobne hasła, jak *warszaty* i *zajęcia* u Dunaja. To homonimia, nie polisemia. Jadacka uważa, powtórzmy raz jeszcze, że policzalne *pluralia tantum*, które występują bez liczebników zbiorowych (jak również bez możliwości liczenia parami) – do nich należą *warszaty*, *ćwiczenia*, *zajęcia*, *badania* – znajdują się obecnie w stanie przejściowym „między nieprzyjmowaniem określeń w postaci liczebników zbiorowych a akceptowaniem w tej funkcji liczebników głównych” (Jadacka 2006, 168). Można uzupełnić jej przewidywania, stwierdzając, że w niektórych przypadkach to także faza przejściowa między występowaniem właściwych *pluraliów tantum* a takimi użyciami, dla których faktycznie prawdziwe jest (okaże się) określenie *zwykle*, *zazwyczaj*, *najczęściej* w liczbie mnogiej. Z punktu widzenia obowiązującej dziś normy wzorcowej nieuprawnione jest użycie wtórnej liczby pojedynczej, choć wydaje się, że w niezbyt odległej przyszłości takich zmian i przesunięć nie unikniemy.

#### Literatura

- Andrzejczuk A., 2007, *(Nie) tylko w liczbie mnogiej. Rozważania o szeroko rozumianych plurale tantum*, „LingVaria”, nr 2.
- Andrzejczuk A., 2011, *Dwoje urodzin to brzmi dziwnie. Norma językowa dotycząca połączeń rzeczowników plurale tantum z liczebnikami a jej realizacja w tekstach*, „Język Polski”, z. 4.
- Bańko M., 2002, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa.
- Bańko M., red., 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa. (ISJP)
- Dunaj B., red., 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa. (SWJP)
- Jadacka H., 2006, „*Pluralia tantum*” w opisie leksykograficznym, „LingVaria”, nr 1.
- Jasińska M., 2015, *Pluralia tantum w języku polskim i rosyjskim. Studium porównawcze*, Łódź.
- Laskowski R., 1998, *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, w: Grzegorzycowa R., Laskowski R., Wróbel H., red., *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- Markowski A., red., 1999, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa. (NSPP)
- Nagórko A., 2000, *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*, Warszawa.
- Saloni Z., 1976, *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim*, w: tegoż, *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim*, Warszawa.
- Szymczak M., red., 1978, *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa. (SJPSz)
- Wojdak P., 2002, „*Akademicka*” konstrukcja? Mam dzisiaj dwa zajęcia (o użyciu liczebników głównych przy rzeczownikach pluralia tantum), „Język Polski”, z. 5.
- Zurowski S., 2014, *Bez focha o fochach – „foch” i „fochy” jako nazwy werbalnych i niewerbalnych zachowań komunikacyjnych. Szkic leksykologiczny*, „Studia Filologiczne UJK”, t. 27.

Some 'academic' *pluralia tantum* – semantic, pragmatics and structure

The article presents the issue of nouns with a problematic relation between semantic reference and inflexional indicator of grammatical number, that is, such nouns which have only plural form while referring to a single object. The author analyses changes in adapting inflexional indicators in cases when belonging to the group of nouns with both singular and plural form or to the group of *pluralia tantum* makes a significant difference in meaning. It is one of the most difficult problems of Polish declination. The grammatical category of number, which accumulates important grammatical and semantic information, is difficult not only for foreigners studying the Polish language, but also for native speakers. The author of the article concentrates on such *pluralia tantum* that are being used either in singular or plural form at the moment: *warsztaty/warsztat* (workshop), *ćwiczenia/ćwiczenie* (seminar), *zajęcia/zajęcie* (classes), *badania/badanie* (research). The author tries to explain why *pluralia tantum*, such as *ćwiczenia*, *zajęcia*, *warsztaty*, *badania* are being used increasingly often as nouns with both singular and plural forms by the young generation of academics. The explanation is based on dictionary analyses, system considerations, as well as semantic and social analysis.

**Keywords:** inflexion, grammatical number, *pluralia tantum*, usus



ANNA SERETNY  
WIESŁAW TOMASZ STEFAŃCZYK  
Uniwersytet Jagielloński  
Kraków

## Współczesne ujęcia kategorii rodzaju gramatycznego w polszczyźnie a praktyka (glotto)dydaktyczna – wprowadzenie

### Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie koncepcji rodzaju gramatycznego istniejących we współczesnym językoznawstwie polonistycznym i wskazanie możliwości ich zastosowania w praktyce (glotto)dydaktycznej. Dydaktykę języka (ojczystego i obcego) widzimy bowiem, podobnie jak Jadwiga Kowalikowa, jako swego rodzaju pomost pomiędzy nauką a praktyką, pomiędzy językoznawstwem teoretycznym a stosowanym (por. Kowalikowa 2004, 87).

### Koncepcje kategorii rodzaju gramatycznego

We współczesnych opracowaniach językoznawczych występują zasadniczo dwie dychotomiczne koncepcje kategorii rodzaju gramatycznego<sup>1</sup> – ujęcie

---

<sup>1</sup> Przyjmujemy za Kucalą (1978b, 137), że „rodzaj gramatyczny rzeczowników jest taką ich właściwością, która powoduje występowanie łączących się z nimi innych odmiennych części mowy w określonych rodzajowych formach”.

tradycyjne i podejścia nowsze, których początki sięgają połowy lat 50. XX wieku (Mańczak 1956).

W tym miejscu warto zaznaczyć, że oprócz kategorii rodzaju gramatycznego istnieje rodzaj naturalny, tj. podział rzeczowników oznaczających istoty żywe, głównie jednak osoby, ze względu na ich płeć<sup>2</sup>. Tego typu klasa leksemów rzeczownikowych występuje również w językach niemających kategorii rodzaju gramatycznego, np. w językach ugrofińskich czy tureckich, a także we współczesnym angielskim<sup>3</sup>. Naturalny rodzaj męski i żeński jest w nich wyrażany leksykalnie i morfologicznie (słowotwórczo)<sup>4</sup>.

### Ujęcie tradycyjne

W ujęciu tradycyjnym wyodrębnia się trzy rodzaje gramatyczne rzeczownika w liczbie pojedynczej, tj. męski, żeński i nijaki, oraz dwa rodzaje w liczbie mnogiej – męskoosobowy i niemęskoosobowy<sup>5</sup>. Podstawę tego podziału stanowi łączliwość rzeczownika z przymiotnikiem, por.:

*To jest **dobry** student, pies, komputer.*

*To jest **dobra** studentka.*

*To jest **dobre** ciastka.*

*To są **dobrzy** studenci.*

*To są **dobre** psy, komputery, studentki, ciastka.*

<sup>2</sup> Zob. Grzegorzczkova (2001a).

<sup>3</sup> Rodzaj gramatyczny w angielszczyźnie zaniknął w XIII wieku.

<sup>4</sup> Jako przykład może posłużyć język węgierski, gdzie istnieją liczne opozycje leksykalne, typu: *férfi* ‘mężczyzna’ – *asszony* ‘kobieta’ i *férj* ‘mąż’ – *feleség* ‘żona’, oraz morfologiczne, np.: *tanár* ‘nauczyciel’ – *tanárnő* ‘nauczycielka’ i *doktor* ‘doktor, lekarz’, *doktornő* ‘pani doktor, lekarka’, sygnalizujące płeć osoby. Rodzaj naturalny bywa niekiedy wyrażany bardziej precyzyjnie w bezrodzajowym języku węgierskim niż w posiadającej rodzaj gramatyczny polszczyźnie, por.: *király* ‘król’ – *királyné* ‘królowa’, *király* ‘król’ – *királynő* ‘kobieta król’, gdzie złożenie *királynő* nie ma odpowiednika polskiego. Często płeć osoby wyraża się opisowo za pomocą rzeczownika *assony* ‘pani’, np.: *dekan assony* ‘pani dziekan’, *professzor asszony* ‘pani profesor’ (por. Keszler, red., 2000).

<sup>5</sup> Niniejszy artykuł nie porusza kwestii rzeczowników pluralia tantum typu *państwo, sanie, drzewa, nosze*. Defektywność tych rzeczowników dotyczy bowiem kategorii liczby, a nie rodzaju. Mają one w zdecydowanej większości rodzaj niemęskoosobowy, a pluralia tantum jak *wujostwo, stryjostwo* są nieliczne i wychodzą z użycia (por. Tokarski 2001). Tego typu leksemy występują również w językach bezrodzajowych, por. np. estońskie formy typu *puksid* ‘majtki’, *kalsarid* ‘kalesony’ (Erin, Stefańczyk 2000) czy angielskie *scissors* ‘nożyczki’, *clothes* ‘ubranie’.



i czasownikiem, por.:

Tu **był** student, pies, komputer.

Tu **była** studentka.

Tu **było** ciastko.

Tu **byli** studenci.

Tu **były** psy, komputery, studentki, ciastka.

Podział ten jest zakorzeniony w tradycji antycznej, gdzie podstawę wyodrębnienia rodzaju gramatycznego stanowił nominativus, tj. *casus rectus*. Pewną innowacją względem języków klasycznych jest istniejący w polszczyźnie od XVIII wieku rodzaj męskoosobowy i niemęskoosobowy wyodrębniany na podstawie form mianownika liczby mnogiej.

#### Ujęcia nowsze

W nowszych ujęciach podstawę podziału rzeczowników na rodzaje gramatyczne stanowią przypadki zależne, tj. biernik lub dopełniacz.

#### Koncepcja biernikowa

Przyjmując łączliwość form biernika jako podstawę klasyfikacji rodzajowej, można wyodrębnić w polszczyźnie pięć rodzajów (za: Mańczak 1956):

męskoosobowy, np.: *student, pracownik*

męskożywotny, np.: *kot, komar*

męskonieżywotny, np.: *dom, park*

żeński, np.: *studentka, kobieta*

nijaki, np.: *ciastko, śniadanie*

Terminy *męskożywotny* i *męskonieżywotny* bywają niekiedy zastępowane przez określenia *męskozwierzęcy* i *męskorzeczony* (por. np. Bańko 2002).

Zwolennicy omawianej koncepcji zwracają uwagę na fakt, że na podstawie form biernika można uzyskać cztery rodzaje w liczbie pojedynczej, tj.:

męskożywotny, np.: **tego dobrego** studenta, psa

męskonieżywotny, np.: **ten dobry** komputer

żeński, np.: *tę dobrą studentkę*

nijaki, np.: *to dobre ciastko*

i dwa w liczbie mnogiej:

męskoosobowy, np.: *tych dobrych studentów*

niemęskoosobowy, np.: *te dobre psy, komputery, studentki, ciastka*.

Nalożenie się tych podziałów daje w efekcie pięć wskazanych wyżej rodzajów gramatycznych (por. np. Laskowski 1998; Bańko 2002).

W koncepcji biernikowej oraz w omówionym wcześniej ujęciu tradycyjnym zwraca się uwagę na istnienie synkretyzmów form fleksyjnych, występujących zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej. W postaci singularis biernik rzeczowników nieżywotnych jest równy mianownikowi, np. *ten dobry komputer*, natomiast biernik rzeczowników żywotnych jest synkretyczny z dopełniaczem, np. *tego dobrego studenta, psa*. W liczbie mnogiej z kolei biernik rzeczowników niemęskoosobowych jest równy mianownikowi, por. *te dobre psy, komputery, studentki, ciastka*, biernik rzeczowników męskoosobowych jest zaś synkretyczny z dopełniaczem, por. *tych dobrych studentów*.

Należy zaznaczyć, że w podejściu do synkretyzmu biernika i mianownika rzeczowników nieżywotnych istnieją pewne rozbieżności. Jest faktem bezspornym i stosunkowo dobrze zbadanym, że znaczna część rzeczowników nieżywotnych<sup>6</sup> otrzymuje w bierniku męskożywotną końcówkę *-a*, np.: *fiata, samsunga, poloneza, calusa, papierosa, hamburgera*. Część badaczy przekonanych do koncepcji biernikowej dostrzega zasygnalizowane zjawisko i dokonuje jego opisu (por. np. Wróbel 2001; Bańko 2002), inni przemilczają wskazany problem, twierdząc, że biernik rzeczowników nieżywotnych jest lustrzanym odbiciem mianownika (por. Nagórko 1996, 133).

Omawiane ujęcie jest niejednolite: większość jego zwolenników wykorzystuje zaproponowany przez Witolda Mańczaka podział rzeczowników na pięć klas rodzajowych (por. np. Dunaj, red., 1995; Nagórko 1996; Laskowski 1998; Wróbel 2001; Bańko 2002, Dubisz, red., 2003), inni natomiast dopatrują się istnienia aż dziewięciu rodzajów (Saloni 1976, 2007)<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Nieżywotnych według kryterium semantycznego.

<sup>7</sup> Saloni (1976, 2007) oparł swoją koncepcję na zróżnicowaniu form biernika liczby pojedynczej i mnogiej, uwzględnił w niej również liczebniki, także zbiorowe. Wyróżnia on mianowicie trzy rodzaje męskie, rodzaj żeński, dwa podrodzaje nijakiego (pierwszy obejmuje rzeczowniki łączące się z liczebnikami zbiorowymi, np. *pięcioro dzieci, cieląt*, drugi rzeczowniki łą-

Warto podkreślić, że na podstawie łączliwości biernika z formami przymiotników można wyodrębnić maksymalną liczbę klas rodzajowych (tj. czterech rodzajów w liczbie pojedynczej i dwu w liczbie mnogiej). W innych przypadkach zależnych, ze względu na synkretyzm form, liczba ta ograniczałaby się do dwu rodzajów w liczbie pojedynczej, por.:

dopełniacz: *tego dobrego studenta, psa, ciastka – tej dobrej studentki*  
 celownik: *temu dobremu studentowi, psu, ciastku – tej dobrej studentce*  
 narzędnik: *tym dobrym studentem, psem, ciastkiem – tą dobrą studentką*  
 miejscownik: *tym dobrym studentcie, psie, ciastku – tej dobrej studentce*

oraz jednego rodzaju w liczbie mnogiej, por.:

dopełniacz: *tych dobrych studentów, psów, ciastek, studentek*  
 celownik: *tym dobrym studentom, psom, ciastkom, studentkom*  
 narzędnik: *tymi dobrymi studentami, psami, ciastkami, studentkami*  
 miejscownik: *tych dobrych studentach, psach, ciastkach, studentkach*

Przytoczone przykłady wskazują, że w liczbie pojedynczej można więc mówić o istnieniu rodzaju „nieżeńskiego” lub „męskonijakiego”, natomiast w liczbie mnogiej – o jednej zneutralizowanej formie rodzajowej<sup>8</sup>. Fakt ten nie dziwi, gdyż podobnie jest w wielu językach świata, m.in. w części języków indoeuropejskich czy afroazjatyckich, w których występują tylko dwa rodzaje gramatyczne – męski i żeński.

W tym miejscu warto podkreślić, że w polszczyźnie dominują właśnie te dwa rodzaje gramatyczne, tj. męski i żeński, obejmujące około 90 proc. ogółu leksemów rzeczownikowych, natomiast rodzaj nijaki stanowi jedynie około 10 proc. rzeczowników (por. Stefańczyk 2007).

#### Koncepcja dopełniaczowa

Oprócz omówionej koncepcji biernikowej istnieje oryginalne w swej istocie fleksyjne ujęcie kategorii rodzaju autorstwa Zofii Zaron (2004). Warszawska lingwistka, uznając dystynkcję końcówki dopełniacza liczby poje-

---

czące się z liczebnikami głównymi, np. *pięć okien, krzesel*) oraz trzy rodzaje pluralia tantum (rzeczowniki typu *państwo, wojostwo*; rzeczowniki typu *drzewi, skrzypace*, łączące się z liczebnikami zbiorowymi; rzeczowniki typu *spodnie*, które mogą łączyć się z wyrazami pomocniczymi wyrażającymi kwantyfikację).

<sup>8</sup> Podobnie ujmuje tę kwestię Laskowski (1998, 210).

dynczej *-i* || *-y*, a także wykładniki fleksyjne mianownika oraz synkretyzm form biernika lub jego brak, wyodrębniła cztery klasy rodzajowe w liczbie pojedynczej i pięć klas rodzajowych w liczbie mnogiej.

Do pierwszej klasy rodzajowej w liczbie pojedynczej autorka zaliczyła wszystkie rzeczowniki przybierające w dopełniaczu końcówkę *-i* || *-y*, w tym męskie typu *cieśla, poeta*. Wyodrębnioną klasę Z. Zaron określa jako fleksyjny rodzaj żeński. Klasę drugą tworzą rzeczowniki nieżeńskie, mające w dopełniaczu końcówkę *-a* oraz wykazujące synkretyzm dopełniacza i biernika. Autorka określa tę grupę jako męskożywną. Do klasy trzeciej badaczka zalicza rzeczowniki nieżeńskie i niemęskożywotne. Grupę tę charakteryzuje synkretyzm mianownika i biernika. Rzeczowniki te mogą mieć w dopełniaczu zarówno końcówkę *-a*, jak i *-u*. Wyodrębnioną klasę autorka nazywa rodzajem męskożywnym lub – zgodnie z tradycją – męskozwierzęcym. Do klasy czwartej należą rzeczowniki zakończone w mianowniku na *-e, -o, -ę*, mające w dopełniaczu końcówkę *-a*. Grupę tę tworzy tradycyjnie rozumiany rodzaj nijaki.

W liczbie mnogiej Z. Zaron dzieli ogół leksemów na miękkotematowe, w tym historycznie miękkie, tj. mające w dopełniaczu końcówkę *-i* || *-y*, oraz twar-dotematowe, tzn. mające zakończenie inne niż *-i* || *-y*. Ów podział pozwolił wyodrębnić jej klasę rzeczowników męskoosobowych i niemęskoosobowych. W ramach tych ostatnich autorka wydzieliła rzeczowniki niemęskoosobowe nijakie i nienijakie, natomiast w obrębie nienijakich miękkotematowe męskie i żeńskie oraz niemiękkotematowe męskie i żeńskie.

Nałożenie się na siebie klas rodzajowych liczby pojedynczej i mnogiej dało badaczce podstawę do uzyskania pięciu klas rodzajowych:

- klasę pierwszą tworzą rzeczowniki żeńskie niemęskoosobowe; rzeczowniki te mają w mianowniku liczby pojedynczej końcówki *-a, -i, -o* (*kobieta, lalka, mysz, sien*)<sup>9</sup>;
- klasę drugą stanowią rzeczowniki męskie żywotne; leksemy te mają w mianowniku liczby pojedynczej końcówki *-o* oraz *-o* (*chłopiec, lekarz, wujcio*);
- trzecia z wyodrębnionych klas to rzeczowniki męskie nieżywotne, mające w mianowniku liczby pojedynczej końcówkę *-o* (*dom, stół, las*);
- do klasy czwartej zaliczane są rzeczowniki nijakie, których cechą dystynktywną są mianownikowe końcówki *-o, -e, -ę, -um* (*dzwiecko, okno, słońce*);
- ostatnią z wyodrębnionych klas tworzą rzeczowniki męskoosobowe (żeńskie męskoosobowe i męskie męskoosobowe), mające w mianowniku liczby pojedynczej końcówki *-o, -a, -o* (*poeta, maestro*).

<sup>9</sup> Przykłady zaczerpnięte z pracy Zaron (2004).

Jak widać, Zofia Zaron polemizuje zarówno z ujęciem tradycyjnym, jak i koncepcją biernikową, na ich podstawie bowiem – jak twierdzi autorka – nie można uzyskać rozłącznych klas rodzajowych w obu liczbach, co było jej zamierzeniem. Z drugiej strony omawiane podejście godzi w istniejący w polszczyźnie prymat rodzaju męskiego, męskoosobowego, gloryfikowanie mężczyzn i związany z tym seksizm językowy<sup>10</sup>, w ujęciu Z. Zaron dominują bowiem terminy feminizujące, por. rodzaj żeński niemęskoosobowy, fleksyjny rodzaj żeński.

## Dyskusja

Z przedstawionych koncepcji wynika, że rodzaj gramatyczny jest kategorią skłaniającą językoznawców do ustawicznych poszukiwań, weryfikacji istniejących poglądów i ustaleń oraz do dokonywania nowych uściśleń.

W związku z przedstawionymi ujęciami nasuwa się szereg refleksji. Zasadniczą kwestię stanowi znaczenie rzeczownika i jego forma podstawowa, jaką jest *primo impositio*. To przecież dzięki czynnikom semantycznym oraz postaci fonetycznej i morfologicznej rzeczownika zarówno rodowity użytkownik polszczyzny, jak i cudzoziemiec uczący się języka polskiego jako obcego wiedzą, jaką końcówkę należy przyporządkować danemu rzeczownikowi w przypadkach zależnych. Bez tej zasadniczej wiedzy poruszanie się w systemie fleksyjnym polskiego rzeczownika jest niemożliwe, innymi słowy: ani biernik, ani dopełniacz w żaden sposób nie może stanowić podstawy podziału rzeczownika na klasy deklinacyjne. Koncepcja taka wydaje się również stać w sprzeczności z naturalnym rozwojem języka fleksyjnego jako takiego. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by najpierw wykształciły się w nim przypadki zależne i to na ich podstawie użytkownicy zdecydowali o przynależności wyrazów do określonego rodzaju gramatycznego<sup>11</sup>. Uznanie biernika lub dopełniacza za podstawę podziału rzeczownika na klasy rodzajowe wprowadza znaczne utrudnienia do opisu języka polskiego. Na przykład fakt, że leksem *pies* jest rzeczownikiem rodzaju męskożywotnego (męskozwierzęcego), jest relewantny wyłącznie z punktu widzenia biernika i do-

---

<sup>10</sup> O zdecydowanie niekorzystnym wizerunku kobiet utrwalonym w polszczyźnie obszernie piszą Karwatowska, Szypra-Kozłowska (2010).

<sup>11</sup> O powstaniu mowy i spekulacjach na temat prajęzyka piszą m.in. Jean Aitchison (2002) i Martin Kuckenburger (2006).

pelniacza liczby pojedynczej, w wypadku pozostałych form kazualnych liczby pojedynczej i mnogiej jest to informacja drugorzędna (2 na 14 form fleksyjnych rzeczownika).

Brak tradycyjnej terminologii odczuwalny jest zwłaszcza w odniesieniu do czasownika w czasie przeszłym i trybie przypuszczającym. Nasuwa się bowiem pytanie: jak należy określić rodzaj gramatyczny form *był* czy *byłbym* w czystej, nieuwzględniającej znaczenia leksemów, analizie morfologicznej? Formy czasownika w czasie przeszłym i trybie przypuszczającym wskazują wyraźnie na istnienie trzech rodzajów w liczbie pojedynczej (męskiego, żeńskiego i nijakiego) oraz dwu w liczbie mnogiej (męskoosobowego i niemęskoosobowego). Fakt ten dowodzi słabości koncepcji biernikowej.

Należy także podkreślić, że klasa rzeczowników żywotnych występuje we wszystkich fleksyjnych językach słowiańskich (oprócz bułgarskiego i macedońskiego, pozbawionych fleksji imiennej). W językach wschodniosłowiańskich kategoria ta dodatkowo obejmuje liczbę mnogą, stąd biernikowe formy *ja vižŭ malčikov, ženščŭn, korov, riebiat* (dosłownie: *ja widzę chłopców, kobiet, krów, dzieci*). Może więc dziwić, że w innych językach słowiańskich pojawia się biernik; choć żywotność stanowi w nich kategorię bardziej rozbudowaną niż w polszczyźnie, nie stała się podstawą podziału rzeczowników na klasy rodzajowe. Skoro tam gdzie kategoria ta jest rozleglejsza, nie stanowi ona kryterium wyjściowego, nie powinna go także stanowić w polszczyźnie.

Ponadto stosowanie podziału przyjętego w większości języków (rodzaj gramatyczny jest obecny również w językach niemających kategorii przypadka, np. w wielu postfleksyjnych językach romańskich), a co za tym idzie – posługiwanie się bardziej uniwersalnym aparatem pojęciowym pozwala efektywniej porównywać zjawiska językowe występujące w badanych kodach<sup>12</sup>.

Wydaje się więc, że zbyt wiele argumentów przemawia za tym, by przypadków zależnych nie czynić podstawą klasyfikacji rodzajowej w polszczyźnie i pozostać przy usankcjonowanym tradycją podziale klasycznym, który ze względu na swe niezaprzeczalne walory ma nadal wielu zwolenników.

---

<sup>12</sup> Uporządkowanie kwestii merytorycznych i ujednoczenie terminologii (zob. ESOKJ 2003) sprawiło, że glottodydaktycy europejscy uzyskali wspólną podstawę, dzięki której możliwe jest opracowanie i porównywanie programów języków nowożytnych, inwentarzy, egzaminów oraz podręczników. Wspólna baza terminologiczna ułatwia także dyskusję i wymianę doświadczeń między dydaktykami z różnych krajów.

## Gramatyka opisowa a gramatyka pedagogiczna

Nie ulega wątpliwości, że wiedza o języku docelowym jest niezbędna w procesie nauczania. Pozwala ona nie tylko określić, czego i na jakich poziomach zaawansowania uczyć, lecz także wskazać, „jak ma się dokonywać gradacja materiału, czego należy uczyć w pierwszej kolejności, a co można (i dlaczego) odłożyć na później” (Miodunka 1992, 15).

Kategoria rodzaju jest jednym z pierwszych zagadnień gramatycznych, jakie poznają uczący się polszczyzny cudzoziemcy, a choć przy ich spiralnym wprowadzaniu nie ze wszystkimi jej aspektami są zaznajamiani na pierwszych lekcjach języka, to – by prawidłowo (poprawnie i fortunnie) formułować najprostsze nawet komunikaty – muszą wiedzieć, jak przydzielać rzeczowniki do określonych klas rodzajowych. Muszą więc znać kryterium ów przydział umożliwiające.

Modele gramatyczne tworzone przez badaczy języka dają wgląd w jego strukturę. Pozwalają dotrzeć do istoty zachodzących w nim zjawisk. Gramatyka akademicka z założenia jest więc dogłębna i wnikliwa w „zauważaniu i nazywaniu zjawisk i faktów językowych, definiowaniu ich, grupowaniu, odróżnianiu od innych, a także w ustaleniach klasyfikacyjnych i typologicznych” (Karolczuk 2014, 90). To ona następnie staje się kanwą dla opracowań mniejszych, bardziej pragmatycznych, powstających na potrzeby edukacji. Opis teoretyczny jednakże, choć stanowi podstawę tego sporządzanego na potrzeby (glotto)dydaktyki, nigdy nie jest z nim tożsamy. (Glotto)dydaktyczna celowość opisu gramatycznego, zdaniem Agnieszki Karolczuk (2014, 92), zakłada bowiem dwojaką jego funkcjonalność pragmatyczną. Tworząc go, trzeba wyłaniać kategorie gramatyczne o nazwach sugerujących ich funkcje, jednocześnie opisując i pokazując zasady budowy języka w sposób, który będzie sprzyjał jego opanowywaniu (przyswajaniu)<sup>13</sup>.

---

<sup>13</sup> Zdaniem Karolczuk „jednym z przejawów funkcjonalności opisu gramatycznego jest ‘przekładalność’ dydaktyczna sformułowań tego opisu. Na przykład informacja o tym, że zdania dzielą się na pojedyncze i złożone w związku z zawartą w nich liczbą orzeczeń, jest mało funkcjonalna, ‘nieprzekładalna’ na coś przydatnego uczącemu się języka obcego (...). Jednak nazwanie zdaniem złożonym struktury zawierającej co najmniej dwie różne informacje o jakichś działaniach/stanach oraz wyrażenia łączącego te informacje – sprzyja zwróceniu uwagi na te struktury, porównaniu ich z wieloma podobnymi we własnym języku, przyswojeniu funkcji i znaczeń spójników i innych wskaźników zespolenia” (Karolczuk 2014, 92).

Nie może się jednak odbywać, co dobitnie podkreśla badaczka, kosztem prawdziwości wiedzy o nim<sup>14</sup>.

Według A. Karolczuk jednym z podstawowych przejawów wspomnianej funkcjonalności jest przekładalność sformułowań na język (glotto)dydaktyki, czyli na język rzeczywistości szkolnej. Opisy w gramatykach akademickich są bowiem zbyt złożone, by mogli z nich korzystać niespecjaliści (uczniowie) lub osoby o niepełnych kompetencjach językowych (uczący się danego języka jako obcego). Forma przekazu musi więc zostać dostosowana do potrzeb i możliwości przyszłych użytkowników, dla których (a przynajmniej ich zdecydowanej większości) poznawany język ma być użytecznym i sprawnym narzędziem komunikacji, nie zaś obiektem studiów i analiz. Nie ulega jednak wątpliwości, że sprawne władanie językiem, efektywne w nim komunikowanie, wiąże się z poznaniem jego systemu<sup>15</sup>, któremu trzeba się podporządkować<sup>16</sup>. Ważnym przejawem funkcjonalności opisu (glotto)dydaktycznego jest to, że poza objaśnieniem budowy struktur gramatycznych musi on także zawierać informacje dotyczące niesionego przez nie znaczenia. Uczący się powinni przecież wiedzieć nie tylko, jak daną formę utworzyć, jak ją skategoryzować, lecz także, a może przede wszystkim – jakie niesie znaczenie, w jakich sytuacjach komunikacyjnych można się nią posługiwać.

Opis (glotto)dydaktyczny ma być zatem prosty, zrozumiały, funkcjonalny i niesprzeczny z faktami językowymi, ma umożliwiać uczącym się efektywne działania komunikacyjne. Powinien też mieć układ hierarchiczno-spiralny. Hierarchizacja zagadnień gramatycznych, nieobecna w ujęciach teoretycznych, w których wszystkie zagadnienia mają tę samą wagę, jest nieodzow-

---

<sup>14</sup> Gramatykę na potrzeby uczących się trzeba bowiem upraszczać, nie fałszując przy tym struktury języka.

<sup>15</sup> W naszej opinii, aby dobrze posługiwać się narzędziem, jakim jest język, trzeba znać zasady jego funkcjonowania. Świadome i refleksyjne użycie języka, na które coraz częściej zwraca się uwagę w opracowaniach glottodydaktycznych (czasopismo „Neofilolog” kilka tomów poświęciło refleksyjnemu nauczaniu/uczeniu się), nierozdzielnie wiąże się z wiedzą o nim, rozumieniem rządzących nim zasad.

<sup>16</sup> Małgorzata Kita określa gramatykę mianem *domeny przymusu*, pragmatykę nazywa zaś *domeną wolności*. Gramatyka pozwala bowiem „mówiącemu z ograniczonej liczby elementów tworzyć nieskończenie wiele wypowiedzi, pragmatyka daje z kolei możliwość wyboru z ograniczonego repertuaru środków adekwatnego elementu językowego” (Kita 2002, 356). Aby władać językiem obcym, należy więc nie tylko znać struktury danego języka, czyli kod, trzeba także wiedzieć, jakie znaczenie one niosą oraz jak ich używać w aktach komunikacji i jak łączyć je w logiczne ciągi wypowiedzi; innymi słowy, wiedzieć, w jaki sposób posługiwać się kodem.



nym elementem struktury opisu (glottodydaktycznego), poszczególne kwestie są w nim bowiem prezentowane od łatwiejszych po trudniejsze, od tych o wysokiej frekwencji (komunikacyjnie nośnych) po te rzadziej używane. Spiralność właściwa procesowi dydaktycznemu<sup>17</sup> sprawia zaś, że ich opis nie zawsze jest w pełni wyczerpujący. Stopień jego szczegółowości wyznacza bowiem rodzaj i zakres działań językowych oczekiwanych od uczących się na danym etapie kształcenia<sup>18</sup> (zob. ESOKJ 2003).

Opis struktur gramatycznych na potrzeby glottodydaktyki może też charakteryzować niejednorodność metodologiczna, która nie jest dopuszczalna w przypadku gramatyki akademickiej. Współczesną glottodydaktykę na wielu płaszczyznach cechuje inter-, a nawet transdyscyplinarność. Nic więc dziwnego, że autorzy opisów gramatycznych sięgają do różnych podejść metodologicznych (strukturalnych, kognitywnych czy generatywnych)<sup>19</sup>.

Reasumując dotychczasowe rozważania, należy stwierdzić, że o ile celem akademickiej, naukowej gramatyki teoretycznej pozostaje wyczerpujący, dokładny, metodologicznie jednolity opis faktów językowych, o tyle w przypadku gramatyki pedagogicznej cel ten jest trojaki: ukazanie budowy (sposobów) tworzenia danej struktury, jej znaczenia bądź znaczeń oraz możliwych zakresów (kontekstów) użycia. Ponieważ gramatyka ta jest przeznaczona dla osób o niepełnej kompetencji językowej, którą dzięki niej będą mogli efektywnie rozwijać, stosowane w jej ramach rozwiązania (dotyczy to zwłaszcza definicji oraz reguł) powinna cechować prostota, funkcjonalność i niski stopień sformalizowania.

## Rodzaj gramatyczny w perspektywie glottodydaktycznej

Która z omówionych koncepcji rodzaju gramatycznego ma zatem największe zastosowanie w glottodydaktyce polonistycznej? W świetle sformułowanych wcześniej uwag oraz wymagań stawianych opisom pedagogicznym powinno to być ujęcie klasyczne.

---

<sup>17</sup> Do wielu zagadnień powraca się na kolejnych poziomach zaawansowania.

<sup>18</sup> Wiadomo na przykład, że uczący się, którzy rozpoczynają naukę języka (A1), systemowo poznają mianownik liczby mnogiej wyłącznie rzeczowników niemeńskoosobowych. Dopiero na kolejnym poziomie poznają końcówki rzeczowników męskoosobowych.

<sup>19</sup> Czystość metodologiczna byłaby zaletą, gdyby za pomocą jednej metody dano się opisać wszystkie fakty, wyjaśnić różne zjawiska i procesy gramatyczne, na co słusznie zwraca uwagę M. Kita (2002), autorka interesującego podręcznika do nauczania gramatyki.

Analiza opracowań przeznaczonych do nauczania języka polskiego jako obcego pokazuje, że w zdecydowanej większości z nich, zgodnie z oczekiwaniami, stosowany jest tradycyjny podział rzeczowników na klasy rodzajowe. Widać to zarówno w pozycjach starszych, sprzed kilkudziesięciu lat, jak i obecnie powstających. Ujęcie takie pojawia się zarówno w opracowaniach teoretycznych adresowanych do uczących się i/lub nauczycieli języka polskiego jako obcego (por. np. Zgólkowa, red., 1994–2005; Bartnicka, Satkiewicz 1990; Bielec 2001; Cieślakowa 2002; Swan 2002; Stefańczyk 2007; Włodarczyk 2009; Madelska, Warchol-Schlottman 2013; Maciołek 2016), jak i w licznych podręcznikach<sup>20</sup> (zob. m.in. Janowska, Pastuchowa 2005; Malolepsza, Szymkiewicz 2005; Stempek i in. 2010; Piotrowska-Rola, Porębska 2013) oraz słownikach pedagogicznych (zob. m.in. Mędak 1997, 2004, 2005; Zgólkowa 2008, 2009).

Klasyfikacyjny podział przyjął także przed laty zespół Zofii Kurzowej badający strukturę współczesnego języka polskiego. Jest to o tyle istotne, że rezultaty analiz ilościowych opracowanych przez badaczy krakowskich<sup>21</sup> zostały następnie wykorzystane przez komisję ekspertów, która stworzyła pierwsze, oparte na rzetelnych danych naukowych, programy nauczania języka polskiego jako obcego (Miodunka, red., 1992). W nowej wersji programów<sup>22</sup> przygotowanej przez zespół Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ (zob. Janowska i in. 2011, 2016) także wykorzystano koncepcję klasyczną. Jest ona obecna również w *Standardach wymagań egzaminacyjnych* Państwowej Komisji Poświadczenia Znajomości Języka Polskiego jako Obcego (2003, 2016), dokumencie stanowiącym podstawę opracowywania testów biegłości językowej w polszczyźnie przeprowadzanych obecnie na wszystkich poziomach zaawansowania (od A1 do C2).

Jedną z nielicznych prac odwołujących się do koncepcji biernikowej<sup>23</sup> jest *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców* Zofii Kalety (1996). Trudno po-

---

<sup>20</sup> Nie sposób przywołać ich wszystkich; wskazane tutaj cieszą się w ostatnich latach największą popularnością i przeznaczone są na najniższy poziom nauczania, kiedy uczący się stykają się po raz pierwszy z kategorią rodzaju gramatycznego.

<sup>21</sup> Z badań wynika (zob. Miodunka 1992), że najbardziej funkcjonalnie obciążone rodzaje to w liczbie pojedynczej męski, żeński (61,69 proc. użyć), w liczbie mnogiej zaś – niemęskoo-sobowy (24,64 proc.).

<sup>22</sup> Jej przygotowanie wymusiła zmieniająca się rzeczywistość, a zwłaszcza publikacja Rady Europy, tj. *Europejski system opisu kształcenia językowego: nauczanie, uczenie się, ocenianie* (zob. ESOKJ 2003), wprowadzająca w miejsce dotychczasowej trzystopniowej skali poziomów biegłości językowej (poziom początkujący, średnio zaawansowany i zaawansowany) skalę sześciostopniową (A1, A2, B1, B2, C1, C2).

<sup>23</sup> Tj. koncepcji pięciu rodzajów.

wiedzieć, dlaczego autorka zdecydowała się na jej wykorzystanie, gdyż jest ona zdecydowanie mniej przyjazna uczącym się. Wymaga bowiem uruchomienia innego typu myślenia o rodzaju, które choć samo w sobie logiczne, wiąże się z opanowaniem terminów i ich umiejętnym stosowaniem, co przy nikłej niekiedy wiedzy metajęzykowej uczących się<sup>24</sup> staje się problematyczne.

## Podsumowanie

Na zakończenie rozważań warto raz jeszcze podkreślić, że tradycyjny podział na klasy rodzajowe ma dwie zasadnicze zalety: z jednej strony jest przejrzysty, zrozumiały, przystępny, nie wprowadza komplikacji, z drugiej natomiast jest to podział uniwersalny, obecny w gramatykach innych języków, pozwalający na prowadzenie skutecznego dyskursu glottodydaktycznego. Nie dziwi więc, że to do niego odwołuje się zdecydowana większość opracowań przygotowanych dla uczących/uczących się polszczyzny jako języka obcego.

Jesteśmy zdania, że koncepcje biernikowa i dopełniaczowa powinny być znane nauczycielom języka, tworząc część zaplecza teoretycznego ich warsztatu dydaktycznego. Im dogłębniejsza bowiem wiedza uczącego o języku, tym mniej problemów napotyka on z wyjaśnianiem pozornych jedynie zawiłości, tym łatwiejsze stają się dla niego niefalszujące rzeczywistości językowej uproszczenia<sup>25</sup>. Podstawę warsztatu metodycznego musi stanowić wiedza merytoryczna.

## Literatura

- Aitchison J., 2002, *Ziarna mony*, przeł. Sykurska-Derwojed M., Warszawa.  
Bańko M., 2002, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa.  
Bartnicka B., Satkiewicz H., 1990, *Gramatyka języka polskiego. Podręcznik dla cudzoziemców*, Warszawa.  
Bielec D., 2001, *Polish: An Essential Grammar*, Routledge.  
Cieślíkowa A., red., 2002, *Mały słownik odmiany nazw własnych*, Kraków.  
Dubisz S., red., 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.

---

<sup>24</sup> Naszego języka uczą się osoby o bardzo różnych biografiach edukacyjnych. Przyszli poloniści i slawiści stanowią wśród nich marginalną grupę.

<sup>25</sup> O wyposażaniu przyszłych nauczycieli w rozległą wiedzę o języku od dawna zabiega Jolanta Tambor (2014).

- Dunaj B., red., 1995, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Kraków.
- Erin L., Stefańczyk W.T., 2000, *Słownik estońsko-polski*, Kraków.
- Grzegorzczkowska R., 2001, *Kategorie gramatyczne współczesnej polszczyzny*, w: Bartmiński J., red., *Współczesny język polski*, Lublin.
- Janowska A., Pastuchowa M., 2005, *Dzień dobry. Podręcznik do nauczania języka polskiego jako obcego dla początkujących*, Katowice.
- Janowska I. i in., red., 2011, *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1–C2*, Kraków.
- Jarceva V.N., red., 1990, *Lingvističeskij enciklopedičeskij slovar*, Moskwa.
- Kaleta Z., 1996, *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*, Kraków.
- Karolczuk A., 2014, *Opis gramatyczny polszczyzny dla celów glottodydaktycznych*, w: Mielczarek A., Roter-Bourkane A., Zduniak-Wiktorowicz M., red., *Sukcesy, wyzwania i problemy w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Poznań.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., 2010, *Lingwistyka.pli. On i ona w języku polskim*, Lublin.
- Keszler B., red., 2000, *Magyar grammatika*, Budapest.
- Kita M., 2002, *Wybieram gramatykę! (prezentacja podręcznika)*, w: Cudak R., Tambor J., red., *Inne optyki. Nowe programy, nowe metody, nowe technologie w nauczaniu kultury polskiej i języka polskiego jako obcego*, Katowice.
- Kowalikowa J., 2004, *Kształcenie językowe. Teoria dla praktyki*, w: Janus-Sitarz A., red., *Polonista w szkole. Podstawy kształcenia nauczyciela polonisty*, Kraków.
- Kućala M., 1978a, *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Kućala M., 1978b, *Zmiany semantyczne podstaw rodzaju gramatycznego w języku polskim*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, Seria 5. Językoznawstwo.
- Kuckenburger M., 2006, *Pierwsze słowo. Narodziny mowy i pisma*, przeł. Nowacki B., Warszawa.
- Laskowski R., 1998, *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, w: Grzegorzczkowska R., Laskowski R., Wróbel H., red., *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- Maciolek M., 2016, *Tęcza gramatyka języka polskiego w tabelach*, Katowice.
- Madelska L., Warchol-Schlottman M., 2013, *Odkrywamy język polski. Gramatyka dla uczących (się) języka polskiego jako obcego*, Kraków.
- Mańczak W., 1956, *Ile rodzajów jest w polskim?*, „Język Polski”, z. 2.
- Mędak S., 1997, *Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich*, Kraków.
- Mędak S., 2004, *Słownik odmiany rzeczowników polskich*, Kraków.
- Mędak S., 2005, *Słownik łączliwości syntaktycznej czasowników polskich*, Kraków.
- Miodunka W., 1992, *Programy nauczania polszczyzny. Próba syntezy badań z zakresu językoznawstwa stosowanego do nauczania języka polskiego jako obcego*, w: Miodunka W., red., *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- Miodunka W., red., 1992, *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- Nagórko A., 1996, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa.
- Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, 2003, 2016, *Standardy wymagań egzaminacyjnych*, Warszawa.
- Rada Europy: Coste D., North B., Sheils J., Trim J., 2003, *Europejski system opisu kształcenia językowego: nauczanie, uczenie się, ocenianie*, przeł. Martyniuk W., Warszawa. (ESOKJ)
- Saloni Z., 1976, *Kategoria rodzaju w współczesnym języku polskim*, w: Laskowski R., red., *Kategorie gramatyczne grup imiennych we współczesnym języku polskim*, Wrocław i in.

- Saloni Z., Gruszczyński W., Woliński M., Wołosz R., 2007, *Słownik gramatyczny języka polskiego. Podstawy teoretyczne i instrukcja użytkownika*, Warszawa.
- Stefańczyk W.T., 2007, *Kategoria rodzaju i przypadku polskiego rzeczownika. Próba synchronicznej analizy morfologicznej*, Kraków.
- Swan O., 2002, *Grammar of Contemporary Polish*, Bloomington, Indiana.
- Tambor J., 2014, *Znajomość języka a wiedza o języku. Uwagi o nauczaniu uczenia języka polskiego*, w: Biedrzycki i in., red., *Polonistyka dziś. Kształcenie dla jutra*, t. 3, Kraków.
- Tokarski J., 2001, *Fleksja polska*, Warszawa.
- Włodarczyk H., 2009, *Lingwistyka na polonistyce krajowej i zagranicznej w dobie filozofii informatyczno-logicznej*, „LingVaria”, nr 1.
- Wróbel H., 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- Zaron Z., 2004, *Aspekty funkcjonalne polskiej kategorii rodzaju. Charakterystyka fleksyjna*, Warszawa–Puńsk.
- Zgólkowa H., 2008, *Praktyczny słownik języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej*, Poznań.
- Zgólkowa H., 2009, *Słownik minimum języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej*, Poznań.
- Zgólkowa H., red., 1994–2005, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, Poznań.

### Contemporary approaches to the practice of determining grammatical gender and teaching Polish as a foreign language

In contemporary Polish linguistics, there are two approaches to determining grammatical gender classes: the traditional and the contemporary formal. According to the traditional concept, derived from the classical school, the nominative case is the basis for the division into gender classes. In modern Polish language, the traditional approach distinguishes the following classes: masculine, feminine, and neutral and in the plural form there is also the masculine-personal and non-masculine-personal. On the other hand, in the contemporary approach the basis for division into gender classes is the accusative case, and less frequently, the genitive case. In didactic practice however, and especially in teaching Polish as a foreign language, the traditional approach is applied as it is the most transparent, understandable and accessible to learners.

**Keywords:** grammatical gender, noun, Polish language teaching and learning, pedagogical grammar



EWA KOŁODZIEJEK  
Uniwersytet Szczeciński  
Szczecin

## Ekonomiczność innowacji składniowych w kontekście normy językowej

Współczesna polszczyzna od kilkudziesięciu lat podlega różnorodnym przeobrażeniom, a ich kierunek ma ścisły związek ze zmianami w życiu gospodarczym i społecznym, z nowymi formami uczestnictwa w kulturze, z jakością wykształcenia i poziomem świadomości użytkowników języka. Zwyczaj językowy współczesnych Polaków stoi nierzadko w sprzeczności ze skodyfikowaną normą polszczyzny, nienadążającą za komunikacyjnymi potrzebami społeczności. Stawia to językoznawców normatywistów w kłopotliwej sytuacji, gdy formułowana przez nich opinia o jakiejś innowacji językowej nie jest poparta regułą normatywną, choć pozostaje w zgodzie z tendencjami rozwojowymi polszczyzny, z dążnością do ekonomizacji wysiłku i – nierzadko – ze zdrowym rozsądkiem.

Niektóre innowacje klasyfikowane przez skodyfikowaną normę jako błędy wynikają nie tylko z niewiedzy użytkowników języka, lecz mają także związek ze zmianami w ich świadomości i ich stosunkiem do języka. Przyczyniło się do tego wiele czynników, zwłaszcza rewolucja komunikacyjna związana z użytkowaniem mediów elektronicznych i potrzebą tworzenia tekstów krótkich, zwięzłych, uproszczonych. Sytuację normatywną polszczyzny po przelomie cyfrowym trafnie scharakteryzowała Katarzyna Klośńska, dowodząc, że dla współczesnych, zwłaszcza młodych Polaków myślenie o języku jako o „pewnym zobowiązaniu moralnym wobec przeszłych (ze względu na wierność tradycji) i przyszłych (ze względu na konieczność podtrzymania tej tradycji) pokoleń” jest postawą zbyt konserwatywną, obciążającą, gdyż wymaga sporej dawki usystematyzowanej i utrwalonej wiedzy o języku, o regu-

łach nim rządzących i uwarunkowaniach jego rozwoju (Kłosińska 2017). Badaczka dowodzi, że dla współczesnego *homo videns* – człowieka patrzącego, użytkownika ikonosfery – charakterystyczny jest nieliniarny sposób myślenia powiązany z fragmentaryczną wiedzą o świecie, odrzuceniem tradycji i ciągłości kulturowej:

Trzymanie się reguł stanowiących rezultat kodyfikacji normy, a także uznanie, że istnieje zobowiązanie moralne wobec członków wspólnoty (bo tym wszakże jest każda norma), wymaga dostrzeżenia powiązań relacyjnych między elementami języka, wymaga jakiejś interpretacji zjawisk językowych – jest to jednak bardzo utrudnione w kulturze, w której zdolność abstrakcyjnego myślenia jest zaburzona, a jej miejsce zajęła przypadkowość, fragmentaryczność w kojarzeniu zjawisk (Kłosińska 2017).

Na ten efekt intensywnego uczestnictwa w ikonosferze (będącego udziałem także starszych pokoleń) nakłada się ponadczasowa tendencja do ekonomizowania wypowiedzi, potrzeba osiągania celu komunikacyjnego możliwie najmniejszym wysiłkiem. Dlatego za przejaw ekonomii językowej można uznać różnorodne uproszczenia składniowe, seryjne konstrukcje słowotwórcze, a nawet wzmagającą się tendencję do unieruchamiania (nieodmianiania) form wyrazowych, sprzeczną przecież z podstawową cechą typologiczną naszego języka.

Ekonomiczność środków językowych jest też jednym z kryteriów oceny poprawności językowej; za ekonomiczne uznaje się nie tylko to, co jest krótsze, uproszczone, syntetyczne, powtarzalne, lecz także to, co bardziej precyzyjne (Walczak 1995). „Dla tego, kto mówi (pisze) – precyzuje istotę owego kryterium Andrzej Markowski – ekonomiczne będzie przede wszystkim mówienie i pisanie krótsze” (Markowski 2005, 50), przejawiające się w tendencji do skracania wyrazów i nazw (skrótowce), preferowania produktywnych formantów słowotwórczych (np. *-omy*) czy uniwerbizmów. Dla odbiorcy – pisze dalej Markowski – „ekonomiczne będą teksty (...), w których przejawia się tendencja do precyzji semantycznej, różne semantycznie konstrukcje składniowe (*cieszyć się na coś, cieszyć się czymś*), znaczenia wyrazów (*pomocny – pomocony*), formy gramatyczne (*przewodnicy – przewodnik*)” (Markowski 2005, 50). Pojęcie ekonomiczności języka jest więc w pewnym sensie dwuaspektowe: z jednej strony preferuje się to, co jest krótsze i uproszczone, z drugiej zaś to, co bardziej precyzyjne. Ta dwoistość wymagań i potrzeb pozwala *de facto* brać pod uwagę różne jakościowo zjawiska. Niektórzy bada-



cze uznają wręcz wskazane kryterium za wewnętrznie sprzeczne. „W praktyce jest tak – pisze Ewa Rudnicka – że na ogół te formy, które mniej wysiłku wymagają od nadawcy, więcej będą go wymagać od odbiorcy, a to, co skrótowne, często traci na precyzji” (Rudnicka 2007, 63). Nową formułę kryterium ekonomiczności zaproponowała Ewa Dulna-Rak, członkini zespołu badawczego prof. Andrzeja Markowskiego, w *Nowym spojrzeniu na kryteria oceny elementów językowych*:

[kryterium ekonomiczności] zasadza się (...) na dążeniu do optymalizacji komunikacji językowej, czyli do tworzenia takich środków językowych i takiego sposobu konstruowania wypowiedzi, w których najważniejsza jest minimalizacja wysiłku. Dla nadawcy będzie to skrótowność, natomiast dla odbiorcy – precyzja (precyzyjność) (Markowski i in. 2011, 18).

Według autorki kwestię ekonomiczności należy rozpatrywać z dwóch perspektyw: nadawcy i odbiorcy, a także uwzględniać stylistyczne zróżnicowanie polszczyzny, ponieważ na każdym poziomie języka stawia się uczestnikom aktu komunikacji inne wymagania i oczekuje innego stopnia sprawności językowej.

Spójrzmy zatem z obu tych perspektyw na niektóre innowacje, upowszechniające się w zwyczaju językowym współczesnych Polaków, wciąż jednak negatywnie oceniane w świetle normy językowej oraz przez wielu językoznawców prowadzących poradnictwo językowe. Mirosław Bańko i Maria Krajewska, autorzy słownika rejestrującego takie formy, nazywają je „wyrazami kłopotliwymi”:

Sądzymy – piszą we wstępie – że ocena poprawności kontrowersyjnych wyrazów i wyrażeń powinna w takim samym stopniu uwzględniać tradycję, co wyraźne tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny, powszechny zwyczaj językowy i przydatność poszczególnych środków językowych do wyrażania myśli – ostatecznie temu przecież służy język (Bańko, Krajewska 1994).

Przedmiotem niniejszej analizy będą upowszechniające się, lecz nieakceptowane przez normę konstrukcje składniowe: *przed i po obiedzie, dwa lub więcej samochodów, szampon dla zdrowych włosów, odnośnie czego*. Są one albo niewzględniane w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny*, albo oceniane jako niepoprawne. Trzem pierwszym konstrukcjom poświęciłam głębszą refleksję w innych miejscach (Kołodziejek 2013, 2016), dlatego w niniejszym tek-

ście ujmę je syntetycznie; szerzącej się w uzusie innowacji *odnośnie czego* poświęć więcej uwagi.

Wyrażenie *odnośnie do kogo, czego* jest notowane w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* z kwalifikatorem *urzędowy*. Hasłem słownikowym jest przysłówek *odnośnie*, ale w definicji umieszczono dalszą część konstrukcji: ‘w stosunku do kogoś, do czegoś; w sprawie kogoś, czegoś; w odniesieniu do kogoś, czegoś’, oraz schemat składniowy – *odnośnie do kogoś, do czegoś* – z przestrożą przed użyciem niepoprawnym (nie: *kogoś, czegoś*), zob. Markowski, red., 2008, 679.

Wyrażenie *odnośnie do czego* i jego nieaprobowany wariant *odnośnie czego* są opisywane w polskiej literaturze normatywnej od bez mała stu lat. W 1928 roku na pytanie czytelnika, która konstrukcja jest lepsza, redakcja „Języka Polskiego” odpowiedziała:

*Oдноśnie bez do* jest dosłownym przekładem z rosyjskiego, np. *otno | sitelno | etogo diela*. O wiele mniej razi *odnośnie do*, a to ze względu na zwrot *odnosi się do tego*. Ale cały ten zwrot, nie istniejący jeszcze u Lindego, a w Słowniku warszawskim występujący bez cytatu z jakiegoś określonego pisarza, jest najczęściej niepotrzebny; doskonale można go zastąpić przez: *co do, co się tyczy (tej sprawy), w sprawie* itd. (Urbańczyk 1966, 299).

W 1935 roku Kazimierz Nitsch w artykule *W sprawie rusycyzmów* pisał, że „dwukrotnie (JP XIII 95 i XIV 30) wytykaliśmy do dziś bardzo częsty a bardzo rażący rusycyzm: *odnośnie tego, odnośnie kwestii* zamiast *odnośnie do kwestii*, a jeszcze lepiej: *co się tyczy kwestii, co do kwestii*” (Urbańczyk 1966, 89). W wydany w 1965 roku *Poradniku językowym* jego autorzy, Maria Kniaginina i Waleri Pisarek, wypowiedzieli się o tej konstrukcji w tym samym tonie:

Wyrażenie to pełni funkcję przyimka. Jest używane w znaczeniu ‘ze względu na co’... Zniekształcone pod wpływem rosyjskiego *относительно чего*, czy też niemieckiego *diessbezüglic*, szerzy się w formie *odnośnie czego*. Jest to rażący błąd językowy, potępiany przez wszystkich gramatyków i przez wszystkie wydawnictwa poprawnościowe (Kniaginina, Pisarek 1965, 184).

Kilkanaście lat później w swoim *Słowniku języka niby-polskiego* W. Pisarek nazwał konstrukcję *odnośnie kogo, czego* wyrażeniem niby-polskim, odpowiadającym „polskiemu kancelaryjnemu *odnośnie do kogo; w odniesieniu do kogo, czego; na temat kogo, czego* oraz bardziej potocznym wyrażeniom polskim *w sprawie kogo* lub *czego, co do kogo* lub *czego*” (Pisarek 1978, 73). Podobną dezaprobatywną

opinię formułują wszystkie wydawnictwa poprawnościowe; sama też w kilku swoich publikacjach odradzałam jej używanie (Kołodziejek 2002; 2010).

Jednak bez mała sto lat walki z wciąż żywotnym wyrażeniem musi w końcu skłonić do spojrzenia na problem nie z perspektywy normy językowej, ale z punktu widzenia potrzeb użytkownika. To oczywiste, że konstrukcja *odnośnie czego* jest składniowo ułomna, wszak jej gramatyczne warianty wręcz żądają użycia przyimka *do*, por.: *odnieść się do jakiejś sprawy, w odniesieniu do tej sprawy, odnosząc się do jakiejś sprawy*. Mimo to wyrażenie w uproszczonej formie spełnia warunki ekonomiczności środków językowych: jest krótsze niż jego wzorcowa postać, a w odczuciu wielu osób nie traci cechy precyzyjności, o czym może świadczyć e-mail adresowany do poradni językowej PWN: „Moje pytanie dotyczy zwrotu *odnośnie*. Spotykam się zarówno z formą *odnośnie*, jak i *odnośnie do* i mam pytanie o poprawność tej drugiej wersji. W moim odczuciu jest to pewnego rodzaju powtórzenie, gdyż samo *odnośnie* zawiera w sobie zwrot *odnoszący się DO czegoś*”<sup>1</sup>. Podobnych pytań i komentarzy zanotowałam w swojej poradniczej działalności znacznie więcej.

Sądzę więc, że nadszedł już czas, by uznać, że konstrukcja *odnośnie czegoś* jest nie tyle ułomną, ile zleksykalizowaną formą postaci kanonicznej. Warto zwrócić uwagę, że używana jest nie tylko w wypowiedziach starannych, pisanych, np. *Oto moje propozycje odnośnie ceny domu* (list urzędowy); *Proszę o zajęcie stanowiska odnośnie słowa dyskont* (e-mail do poradni językowej). Jest ona także obecna w kontaktach bezpośrednich, w których mówiący staranniej dobiera słowa: *Czy coś już wiadomo odnośnie terminu egzaminu z ekonomii?* (student do pracownika dziekanatu); *Mam pytanie odnośnie jakości wydruku* (klient do właściciela drukarni). Zapewne w odczuciu piszących i mówiących wyrażenie *odnośnie czego* jest bardziej wyszukany wariantem sformułowań potocznych, takich jak: *o terminie egzaminu, w sprawie terminu* itp.

Na korzyść formy uproszczonej przemawia jej wysoka frekwencja w tekstach; w korpusie języka polskiego dostępnym na internetowej stronie PWN stosunek sformułowania *odnośnie czego* do frazy *odnośnie do czego* wynosi 155 do 44. W Narodowym Korpusie Języka Polskiego w 500 konkordancjach hasła *odnośnie* tylko 35 łączy się z przyimkiem *do*, w pozostałych *odnośnie* występuje samodzielnie. Wydaje się, że już to jest wystarczającym powodem, by złagodzić negatywną ocenę normatywną.

Taką furtkę otworzył Mirosław Bańko w *Słowniku wyrazów trudnych i kłopotliwych* wydanym w 2010 roku, w którym, objaśniając hasło *odnośnie*, pisze:

---

<sup>1</sup> <http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/odnosnie-do-czego;11855.html> [dostęp: 5.03.2017].

Urzędowy charakter ma konstrukcja *odnośnie czegoś*, np. „Ukazują się przeważnie dwie lub trzy recenzje w prasie miejscowej odnośnie każdej wystawianej pozycji repertuarowej (...)”. W wydawnictwach poprawnościowych konstrukcja ta uchodzi za zbyteczny rusycyzm, który można zastępować wyrażeniami: *odnośnie do czegoś*, *w odniesieniu do czegoś*, *w stosunku do czegoś*, *wobec czegoś* lub mniej oficjalnymi: *w sprawie czegoś* i *co do czegoś* (...). (Bańko 2010, 197).

Jednak już w 2011 roku tak odpowiadał na pytania internauty:

Konstrukcję *odnośnie czegoś* (...) krytykowano od dawna jako zapożyczenie składniowe z rosyjskiego. (...) Ostatnio ta krytyka zelżała, głównie ze względu na znaczne rozpowszechnienie konstrukcji ocenianej jako niepoprawna. W tej sytuacji można iść za zwyczajem językowym jako „ostatecznym prawodawcą”, ale można też bronić tradycji, twierdząc – jak niektórzy językoznawcy – że „błąd wielokrotnie powtórzony nie przestaje być błędem”<sup>2</sup>.

Podobną opinię wyraził Maciej Malinowski, pisząc:

proponuje, by składnię *odnośnie czegoś* (skoro posługują się nią prawie wszyscy) dopuścić jak najszybciej do użytku, na razie na zasadzie oboczności do *odnośnie do czegoś*. Czuję, że to drugie wyrażenie w przyszłości odejdzie do lamusa. Właściwie to już szybkimi krokami odchodzi...<sup>3</sup>

Argumentem zwolenników podtrzymania negatywnej oceny konstrukcji *odnośnie czego* może być jej przynależność do urzędowej odmiany języka, która osadzona jest na normie wzorcowej polszczyzny, zatem nie toleruje uproszczeń, potocyzmów i swobodnych zachowań językowych. Ta słuszna skądinąd uwaga nie pozostaje bynajmniej w sprzeczności z wcześniejszym wywodem. Jeśli bowiem forma uproszczona *odnośnie czego* pojawia się w języku potocznym, to traci cechę (wykładnik) urzędowości, stając się staranniejszym wariantem wyrażeń potocznych. W tekstach kancelaryjnych może wciąż obowiązywać postać kanoniczna: *odnośnie do kogo, czego*<sup>4</sup>. Tym samym oba warianty znajdują się w obszarze dwupoziomowej normy językowej, spełniając oczekiwania wielu użytkowników polszczyzny.

<sup>2</sup> <http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/odnosnie-do-czegos;11855.html> [dostęp: 5.03.2017].

<sup>3</sup> <http://obcyjezykpolski.pl/odnosnie-czegos-czyli-uzus-gora/> [dostęp: 5.03.2017].

<sup>4</sup> Nie można wykluczyć, że następnym etapem byłaby aprobata dla formy uproszczonej już na poziomie normy wzorcowej.

Analizowane wyrażenie nie jest jedynym przykładem konfliktu między normą a praktyką językową w zakresie składni zdania, wynikającym z potrzeby ekonomizowania wypowiedzi. Innym dość często spotykanym w praktyce, a nieświadomianym przez użytkowników języka wykroczeniem przeciw normie jest łączenie w zdaniu wyrazów mających różne wymagania syntaktyczne, czyli tzw. skróty składniowe. Chodzi o połączenia spójnikami *i*, *oraż* tych czasowników, rzeczowników lub przyimków, które wymagają różnych form przyłączanego rzeczownika. Defekt w skrótach składniowych wynika z podporządkowania regułom gramatycznym tylko jednego wyrazu, np. *\*umilowanie i zainteresowanie literaturą, \*dbanie i zarządzanie majątkiem narodowym, \*praca przed i po wakacjach*. Kłopot jednak w tym, że wydawnictwa poprawnościowe proponują w ich miejsce konstrukcje zgodne z obowiązującymi regułami składni, lecz niespełniające wymogów stylistycznych ze względu na nieaprobowany szyk wyrazów i umieszczenie nieakcentowanego zaimka na końcu wypowiedzenia, np. *umilowanie literatury i zainteresowanie nią, dbanie o majątek narodowy i zarządzanie nim, praca przed wakacjami i po nich* (Markowski, red., 2008, 1704).

Jeśli w tych konkretnych przykładach można ostatecznie wybrnąć z niefortunnej stylistyki, całkowicie je przebudowując, to trudniej jest uniknąć składniowego zgrzytu w konstrukcjach typu *przed i po obiedzie, dwa lub więcej samochodów*. Jednak mimo niewątpliwego defektu składniowego są to konstrukcje często stosowane, gdyż charakteryzują się pożądaną jednoznacznością i syntetycznością formy. Wyrażenie *przed i po* jest często używane w stylu publicystycznym i języku reklamy, np. *zdjęcia przed i po odchudzaniu, co jeść przed i po treningu, sauna przed czy po siłowni, modlitwa przed i po jedzeniu, lady Makbet przed i po zbrodni* itp.<sup>5</sup>, pojawia się także w tekstach urzędowych, w których – mimo zastrzeżeń normatywnych – spełnia dobrze swoją funkcję (Gębka-Wolak 2004, 28–30). Jego użycie można uzasadnić istotną dla współczesnej komunikacji potrzebą zwięzłości i ekonomizacji przekazu. Warto też wziąć pod uwagę fakt, że osoby używające tej konstrukcji często nie uświadamiają sobie różnicy w wymaganiach składniowych obu przyimków<sup>6</sup>, choć z każdym z osobna tworzą konstrukcje poprawne: *przed jedzeniem, po jedzeniu*.

Podobny problem normatywny związany jest z wyrażeniem *dwa lub więcej*, w którym każdy z liczebnikowych członów ma inny rząd: liczebnik *dwa* wchodzi z rzeczownikiem w związek zgody, liczebnik nieokreślony *więcej* –

<sup>5</sup> Podane przykłady pochodzą z internetu.

<sup>6</sup> O czym nierzadko przekonują się na akademickich zajęciach z kultury języka.

w związek rządu. Konstrukcje typu *dwa lub więcej przypadków, dwa lub więcej języków* odbierane są jako wyraziste i jednoznaczne, dlatego są często stosowane w tekstach urzędowych oraz prawnych, np. *Jeśli sprawca w warunkach określonych w art. 85 popełnia dwa lub więcej ciężyć przestępstw...* (Moroz 2014, 98). Precyzji tego sformułowania nie zakłóca usterka składniowa, natomiast próby jej unikania polegające na uzgadnianiu elementu następującego po wyrażeniu *dwa i więcej* ze składnikiem *dwa* mogą prowadzić do jeszcze większych wykojeń składniowych, np. *występują dwa lub więcej typy rolnictwa, zawierały dwa (lub więcej) punkty o znanych współrzędnych i dwa (lub więcej) boki o znanych azymutach* (Kołodziejek 2016). Z tych dwóch powodów: ekonomiczności formy i jednoznaczności treści obie konstrukcje: *przed i po, dwa lub więcej* można bez większej szkody uznać za struktury składniowo uproszczone<sup>7</sup>, co daje podstawy ich normatywnej aprobaty<sup>8</sup>. Podobną opinię wyraziła M. Gębka-Wolak: „W uzasadnionych sytuacjach, a taką wydaje się (...) kwestia budowania współrzędnych konstrukcji przyimkowych, warto dopuścić do głosu uzus i zmodyfikować normę składniową” (Gębka-Wolak 2004, 30).

Ekonomiczność środków językowych to nie tylko potrzeba krótszego i syntetycznego wyrażania myśli, lecz także precyzja, dobitność i wyrazistość środków językowych, stojąca nierzadko w opozycji do skrótowości. Takimi wyrazistymi formami językowymi są konstrukcje z przyimkiem *dla*, wychodzące poza obszar aprobaty normatywnej<sup>9</sup>, np. *kreem dla komfortu twojej skóry, program dla zdrowej sierści, szampon dla pięknych i zdrowych włosów* itp. Historia niechęci do przyimka *dla* jest równie długa jak walka opiniotwórczych gremiów z konstrukcją *odnośnie czego* (Kołodziejek 2013). Brak akceptacji *dla* konstrukcji z tym przyimkiem wynika z uznania ich za efekt wpływów bądź to języków wschodnich (białoruskiego czy litewskiego)<sup>10</sup>, bądź za kalki niemieckie lub angielskie. Tymczasem w zwyczaju językowym są one dość rozpowszechnione, a norma niespiesznie, ale konsekwentnie wchłania niektóre

<sup>7</sup> Aprobując o konstrukcji *dwa lub więcej* pisał też M. Bańko (2010, 73–74).

<sup>8</sup> Można tu także włączyć konstrukcję *za i przeciw*.

<sup>9</sup> Zgodnie z normą przyimek *dla* łączy się z nazwami istot żywych (człowiek, zwierze), będących odbiorcą lub użytkownikiem tego, co nazywa rzeczownik: *pokój dla dziecka, szampon dla psa*, z nazwami uczuć, przede wszystkim dodatnich: *szacunek dla rodziców, tolerancja dla myślących inaczej*; przyimek *dla* łączy się z przymiotnikami oznaczającymi pożytek: *Poradnik przydatny dla młodych matek*, tworzy z rzeczownikami, często odczasownikowymi, wyrażenia oznaczające cel: *Zrób to dla wzmocnienia organizmu, Przeczytaj to dla przyjemności*. Nie łączy się przyimka *dla* z nazwami rzeczy i pojęć.

<sup>10</sup> Por. odpowiedź Haliny Karaś zamieszczoną na stronie poradni językowej PWN, <http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Toz-podoba-sie-dla-niej-ta-odpowiedz;11353.html> [dostęp: 5.03.2017].

z nich mimo ich wcześniejszego kwestionowania. Dziś nie uznamy za niepoprawne wyrazić: *księgi gruntowe dla gmin, zrozumienie dla postulatów, służba dla idei*, choć Stanisław Słoński w wydanym w 1947 roku *Słowniku polskich błędów językowych* oceniał je jako błędne (Słoński 1947, 33–34).

Powodem coraz silniejszej pozycji przyimka *dla* w żywym języku jest potrzeba tworzenia konstrukcji wyrazistych, o czym wspomina Jan Miodek:

Choć nie zyskały te nowe związki statusu normy, to jednak – wydaje się – są znamienym odbiciem ogólnych procesów zmierzających do wytworzenia wyrazistych form językowych (por. dawniejsze *pochwała ojca* i wyraziste współczesne *pochwała dla ojca – pochwała od ojca, ze strony ojca*) (Miodek 1983, 159–160).

Potrzebą wyrazistości można też tłumaczyć ich częstą obecność – mimo że są nieakceptowane przez normę – w tekstach urzędowych, np. *Tworzenie warunków dla realizacji działań rozwojowych; Warunki dla spójności terytorialnej; Warunki dla budowy kapitału społecznego; Partnerstwo dla Bezpieczeństwa* itp. Ta sama potrzeba wydaje się powodem lawinowego wręcz „wysypu” sloganów reklamowych, których osiã jest przyimek *dla*: *Kuracja dla zdrowej skóry i sierści; Wszystko dla komfortu Twojego ucha; Mleko mamy najlepsze dla odporności Twojego dziecka; Dla czystych i białych zębów żyj Orbit White po każdej kawie* itp. Są to jednak konstrukcje innego rodzaju niż odrzucane przez normę i wciąż rażące potoczne wyrażenia, jak choćby: *Dobry wieczór dla państwa; Powiedz to dla mamy*. Sformułowanie: *szampon dla zdrowych włosów* nie mówi o tym, kto (co) jest jego odbiorcą, tylko o tym, jaki jest cel działania (uczynić włosy zdrowszymi). Wymiana przyimka *dla* na przyimek *do* zmieni sens całego sformułowania i zniweczy intencje twórców tego sloganu, porównywalnego z aprobowanymi przez normę innymi sformułowaniami oznaczającymi cel, np. *zrób to dla* (w celu) *wzmocnienia organizmu, czytaj dla* (w celu osiągnięcia) *przyjemności*. Tak samo można zinterpretować hasła reklamowe; *szampon dla zdrowych włosów* czy *wszystko dla komfortu Twojego ucha* to syntetyczne ujęcie pełnych komunikatów: (zastosuj) *szampon dla* (w celu uzyskania) *zdrowych włosów*, (oferujemy) *wszystko dla* (w celu zwiększenia) *komfortu Twojego ucha*.

Popularność tych konstrukcji w tekstach reklamowych jest uzasadniona wyznacznikami stylistycznymi: wyrazistością i precyzją. Slogan reklamowy powinien być komunikatem maksymalnie oszczędnym, skondensowanym gramatycznie i semantycznie, dlatego – podobnie jak w przypadku omówionych wcześniej skrótów składniowych – odbiorca o przeciętnym poziomie

sprawności językowej nie oceni negatywnie normatywnej usterki w sformułowaniu *szampon dla zdrowych włosów*, niechętnie natomiast zareaguje na poprawny składniowo opis: *szampon stosowany w celu uzyskania zdrowych włosów*, gdyż jest nastawiony na komunikat krótki i zwięzły.

Z zaproponowanej w niniejszym artykule analizy mechanizmów innowacji składniowych nieakceptowanych przez normę, które utrwalają się w uzusie, wpływają co najmniej dwa wnioski. Pierwszy można sformułować tak: wiele innowacji uznawanych za wykołajenia składniowe to konstrukcje uzasadnione potrzebami komunikacyjnymi, odznaczające się pożądanymi cechami: skrótością (syntetycznością) i precyzją. Odpowiadają zatem wymogom stawianym środkiem językowym przez kryterium ekonomiczności. Wniosek drugi ma związek ze wspomnianym na wstępie stanem świadomości współczesnych użytkowników języka i ich fragmentaryczną wiedzą o normie językowej. Zerwana w wyniku rewolucji cyfrowej ciągłość kulturowa, mniej intensywne obcowanie z tekstami pisanymi i drukowanymi powodują, że użytkownik polszczyzny nie zna zasad gramatycznych rządzących składnią omawianych konstrukcji, tylko używa ich w całości jako zleksykalizowane i s frazeologizowane konstrukty. Z tego powodu bezwarunkowe zalecanie jedynej poprawnej postaci składniowej nie przynosi zamierzonego efektu. Potwierdza to K. Kłosińska, pisząc:

Skupienie na obrazie, „obowiązujące” w ikonosferze, wymusza prostotę mechanizmów odbiorczych, co w praktyce wiąże się z preferowaniem przez jej mieszkańców form ekonomicznych przy jednoczesnym porzucaniu tych form tradycyjnych, które są nieekonomiczne. To więc, co stanowiło podstawę pojęcia wzorcowej normy językowej – autoteliczność tradycji – przestaje być wartością (Kłosińska 2017).

Wszystkie omówione przesłanki wskazują na to, że przyszedł czas na przeformułowanie różnych aspektów normy i zweryfikowanie ocen niektórych faktów językowych. Wyrażam nadzieję, przedstawiona przeze mnie analiza zostanie wzięta pod uwagę w pracach nad kolejną kodyfikacją współczesnej normy językowej.

#### Literatura

- Bańko M., 2010, *Słownik wyrazów trudnych i kłopotliwych*, Warszawa.  
Bańko M., Krajewska M., 1994, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa.  
Gębka-Wolak M., 2014, *Wstępne uwagi o normie składniowej aktów prawnych*, w: Piotrowicz A., Witaszek-Samborska M., Skibski K., red., *Kultura komunikacji językowej 3. Kultura języka w komunikacji zawodowej*, Poznań.



- Kłosińska K., 2017, *Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” (w druku).
- Kniaginina M., Pisarek W., 1965, *Poradnik językowy. Podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji*, Kraków.
- Kołodziejek E., 2002, *Poprawna polszczyzna w praktyce. Poradnik dla tych, którzy chcą dobrze mówić i pisać po polsku*, Szczecin.
- Kołodziejek E., 2008, *Nowe czasy, nowe wartości, nowe znaczenia – o niektórych nowościach semantycznych w polszczyźnie medialnej*, w: Dąbrowski G., red., *Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimatione*, Warszawa.
- Kołodziejek E., 2010, *Walczymy z bykami. Poradnik językowy* PWN, Warszawa.
- Kołodziejek E., 2013, *Krem dla komfortu Twojej skóry – o (nie)nowej konstrukcji składniowej rozpowszechnianej przez reklamy*, „Poradnik Językowy”, z. 4.
- Kołodziejek E., 2016, *Przed i po, dwa i więcej – o nienormatywnych, chociaż żywych, konstrukcjach składniowych*, w: Zaśko-Zielińska M., Misiak M., Kamieniecki J., Piekot T., red., *Lingua et gaudium. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Janowi Miodkowi*, Wrocław.
- Malinowski M., *Odnosnie czegoś, czyli uzus góra*, <http://obcyjezykpolski.pl/odnosnie-czegos-czyli-uzus-gora/> [dostęp: 5.03.2017].
- Markowski A., 2005, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia ogólne*, Warszawa.
- Markowski A., red., 2008, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- Markowski A. i in., 2011, *Nowe spojrzenie na kryteria oceny elementów językowych*, w: Piotrowicz A., Witaszek-Samborska M., Skibski K., red., *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, Poznań.
- Miodek J., 1983, *Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław.
- Moroz A., 2014, *Granice błędu – norma językowa a teksty prawne*, w: Piotrowicz A., Witaszek-Samborska M., Skibski K., red., *Kultura komunikacji językowej 3. Kultura języka w komunikacji zawodowej*, Poznań.
- Ożóg K., 2007, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Pisarek W., 1978, *Słownik języka niwy-polskiego, czyli błędy językowe w prasie*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Rudnicka E., 2007, *Potrzeby oceny normatywnej współczesnego języka polskiego a warsztat współczesnego językoznawcy normatywnisty*, w: Mazur J., Rzeszutko-Iwan M., red., *Język polski jak narzędzie komunikacji we współczesnym świecie*, Lublin.
- Słoński S., 1947, *Słownik polskich błędów językowych*, Warszawa.
- Urbańczyk S., red., 1966, *Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Walczak B., 1995, *Przegląd kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy”, z. 9–10.

## Netografia

<http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/odnosnie-do-czegos;11855.html> [dostęp: 5.03.2017].

<http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Toz-podoba-sie-dla-niej-ta-odpowiedz;11353.html> [dostęp: 5.03.2017].

### Economy of syntactic innovations in the context of linguistic norms

The author analyses contemporary syntactic innovations based on *usus*, but incorrect according to linguistic rules, such as: *odnośnie czego, przed i po obiedzie, dwa lub więcej samochodów, szampon dla zdronych włosów*. She proves that such forms result from language economy and the level of their preservation leads to the possibility of their normative acceptance.

**Keywords:** linguistic norm, syntactic innovation

NATALIA ŁUKOMSKA  
Uniwersytet św. św. Cyryla i Metodego  
Skopje

Macedoński imiesłów nieodmienny  
a polski imiesłów przysłówkowy uprzedni.  
Czy brak symetrii formalnej  
stanowi przeszkodę w przekładzie?

Wstęp

Przedmiotem niniejszego artykułu jest próba wskazania możliwości przekładu konstrukcji z polskimi imiesłowami przysłówkowymi uprzednimi na język macedoński, który – jak wiadomo – nie ma odpowiedniego ekwiwalentu imiesłowowego.

W pierwszej części moich rozważań omówię jedyny imiesłów nieodmienny występujący w języku macedońskim, tj. *glagolski prilog*, przedstawiając pokrótce stan badań nad jego semantyką i składnią. Posłuży mi to jako punkt wyjścia do analizy porównawczej imiesłowów przysłówkowych w języku polskim i macedońskim, zawartej w drugiej części tekstu.

W opisie składniowym i semantycznym fraz imiesłowowych w obu językach odwołuję się przede wszystkim do zjawiska synonimii syntaktycznej. W celu jego ujawnienia zastosuję test substytucji<sup>1</sup>, tj. podstawiania ekwiwalentów pozycyjnych w miejsce frazy imiesłowowej. Polski materiał wyjściowy wykorzystany w analizie porównawczej ekscerpowałam z dzieła Brunona Schulza *Sklepy cynamonowe* (zob. Schulz 2006), natomiast macedońskie realizacje pol-

---

<sup>1</sup> W artykule korzystam z zasad substytucji zaproponowanych przez Krystynę Bojalkowską dla opisu składniowego nieodmiennych imiesłowów polskich (Bojalkowska 2010).

skich konstrukcji imiesłowowych użytych przez pisarza pochodzą z przekładu autorstwa Lidii Tanuszewskiej (por. Шулиц 2011).

### Imiesłów nieodmienny (mac. *глаголски прилог*) w języku macedońskim

*Glagolski prilog* we współczesnym języku macedońskim kontynuuje staro-cerkiewno-słowiańską formę imiesłowu czynnego czasu teraźniejszego (por. Koneski 1982). Tworzony jest od czasowników niedokonanych poprzez dodanie morfemu *-jku*, np. *чумажку, ноcejку, нејку*.

Język macedoński dysponuje tylko jednym imiesłowem przysłówkowym w przeciwieństwie do innych języków słowiańskich, w których przeważnie istnieją formy imiesłowowe kontynuujące prasłowiański imiesłów czynny czasu teraźniejszego (w języku polskim jest to imiesłów przysłówkowy współczesny) oraz imiesłów czynny czasu przeszłego (w polszczyźnie jest to imiesłów przysłówkowy uprzedni), por. pol. *robiąc, zrobivszy*, ros. *чумая, нануцав, s./ch. пішучі, зраբевав(ші)*.

#### Składnia

Macedoński imiesłów, podobnie jak polski, „blokuje pozycję syntaktyczną pierwszego, nominatywnego argumentu (...), natomiast w stosunku do pozostałych wyrażen argumentowych zachowuje rekcję *verbum finitum*” (Topolińska 2007, 25), co oznacza, że imiesłów przysłówkowy jako forma czasownika ma zdolność tworzenia jednostek składniowych, konotując tyle podrzędników, ile konotuje czasownik, od którego imiesłów pochodzi. Nie otwiera natomiast pozycji dla frazy nominalnej w mianowniku.

*Glagolski prilog* w składni macedońskiej traktowany jest jako tzw. kondensator (mac. кондензатор), który mimo że nie posiada charakterystyk predykatu, może przekazywać informację zdaniową (Koneski 1989, 103; Feleszko, Spasow 1988, 106). Wyjaśnia to Zuzanna Topolińska, która transformy z imiesłowem przysłówkowym traktuje jako „zredukowaną formę jednego ze zdań składowych”. Transforma taka „może modyfikować hierarchię komunikatywną struktury semantycznej” (Topolińska 2007, 23). Podobne podejście prezentują niektóre polskie opracowania, w których konstrukcje

z imiesłowami nazywane są „skrótami podrzędnymi”, „skrótami zdania-imi przysłówkowymi” czy „skrótami składniowymi”<sup>2</sup>.

Macedońska konstrukcja syntaktyczna z imiesłowem, podobnie jak polska, nie może samodzielnie tworzyć zdania, tj. zawsze wymaga nadrzędnika. W związku z tym, według macedońskich badaczy, fraza imiesłowowa jest ekwiwalentem zdania składowego w zdaniu złożonym. Kiril Koneski zauważa, że „сложената реченица со глаголски предикати во компонентите и сложената синтаксичка структура со глаголскоприлошки кондензатор пренесуваат најмалку две предикативни содржини” (Koneski 1989, 103)<sup>3</sup>. Zaznacza przy tym, że wśród różnych zdań złożonych, które klasyfikowane są na podstawie wykładników formalnych, tj. spójników, tylko niektóre podlegają kondensacji. Utrudnia to określenie ekwiwalencji semantycznej transformy w stosunku do zdania nadrzędnego. Zdarza się więc, że frazy imiesłowowe w obrębie zdania złożonego mogą być interpretowane dwojako, np.:

mac. *Уште не беа седнале, а еден келнер дотрча до нив поканувајќи ги да порачаат пиење* (→ *за да ги покани* lub *и ги покани*).

pol. *Jeszcze nie usiedli, a podbiegł do nich kelner, proponując im, żeby zamówili coś do picia* (→ *żeby im zaproponować* lub *i zaproponował im*).

Na wieloznaczność konstrukcji imiesłowowych konstytuowanych przez *glagolski prilog* zwraca również uwagę Germanija Szoklarowa-Ljorowska, według której „глаголскиот прилог најчесто изразува само една релација, но има ситуации, во кои тој покрива повеќе релации. Во истата конструкција оваа форма може да биде толкувана како дел од составна реченица, односно како зависен дел на: временска, причинска, последишна и условна реченица”<sup>4</sup> (Szoklarowa-Ljorowska 1988, 124). Podobnie o konstrukcjach imiesłowowych w porównaniu z polskimi i serbsko-chorwackimi wypowiadają się Kazimierz Feleszko i Ljudmil Spasow, wskazując na ich funkcjonalną ekwiwalencję, gdy idzie o wyrażanie stosunków,

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat: Bojałkowska 2010, 30.

<sup>3</sup> „zdanie złożone z predykatami w zdaniach składowych i złożona struktura syntaktyczna z kondensatorem imiesłowowym przenoszą co najmniej dwie predykatywne treści” – tłum. N.Ł.

<sup>4</sup> „glagolski prilog najčešće izražava jednu relaciju, ali su situacije, u kojima pokriva on više relacija. U toj istoj konstrukciji forma ta može biti razumijana kao rečenica složena, tj. kao rečenica podrjedna: vremenska, uzročna, posljedna i uvjetna” – tłum. N.Ł.

które tradycyjne opisy określały jako relację czasu, celu, sposobu, przyzwolenia itd. (por. Feleszko, Spasow 1988, 106–107).

K. Koneski daje przegląd ekwiwalentów zdaniowych frazy imiesłowowej, wyliczając zastępowane typy zdań oraz związane z nimi spójniki. Oto jego najważniejsze ustalenia:

(1) Fraza imiesłowna może być przekształcana na zdanie złożone współrzędnie łączne ze spójnikiem *u* (*u npumoa*), w którym mamy do czynienia z jednoczesnością (paralelnością) akcji wyrażonej imiesłowem i czasownikiem w formie osobowej, np.:

mac. *Професорот Неро ги чека своите студенти – чукајќи по масата, како да ги брзи на прсти* (→ и при тоа чука по масата).

pol. *Profesor Nero czeka na swoich studentów, stukając w stół, jakby ich liczył na palcach* (→ i przy tym stuka w stół).

Jednoczesność wynika tu z użycia dwóch czasowników o takim samym aspekcie (*stukać* i *liczyć* to czasowniki niedokonane).

Tutaj mieszczą się również konstrukcje, w których imiesłów nieodmienny pochodzi od czasownika niedokonanego derywowanego od dokonanego, a orzeczenie w drugim zdaniu składowym jest czasownikiem dokonanym, np.:

mac. *Bojan vлезe во колибата, задржувајќи се таму десетина минути* (→ и се задржа таму).

pol. *Bojan wszedł do chaty, zatrzymując się tam około dziesięciu minut* (→ i zatrzymał się tam).

Według Koneskiego tego typu przykłady dowodzą, że w konstrukcjach wyrażających jednoczesność (paralelność) warunkiem transformacji jest zgodność aspektu danego imiesłowu i czasownika zdania nadrzędnego (por. Koneski 1989, 105).

W sytuacjach, gdy mamy do czynienia z niezgodnością aspektów, a *glagolskiej prilog* realnie wyraża swoje niedokonane znaczenie aspektowe, oznacza on okoliczność, która określa podmiot w momencie realizowania przez niego czynności wyrażonej predykatem, np.:

mac. *Го остави шишето и брзо им појде во пресрет, запетлувајќи ја патем мантијата* (→ и при тоа ја запетлуваше).

pol. *Zostawił butelkę i szybko ruszył im naprzeciw, zapinając po drodze płaszcz*  
(→ i przy tym zapinał).

Wówczas konstrukcja z imiesłowem poprzedza zdanie zawierające predykat:

mac. *Браниејќи ја устата, Бундале проговори.*

pol. *Wycierając usta, Bundale przemówił.*

(2) Gdy znaczenie leksykalne czasownika interpretowane jest jako sposób wykonania czynności, konstrukcja imiesłowowa może być parafrazowana na zdanie okolicznikowe sposobu wprowadzone przez połączenie *co* + *злаголка именка* (z + rzeczownik odczasownikowy), np.

mac. *Капитаном му пристапи, тетеравејќи се* (→ *co тетеравење*).

pol. *Kapitan zbliżył się do niego, chwając się* (→ \*z chwianiem<sup>5</sup>).

(3) Zdarzają się sytuacje, w których fraza imiesłowowa wyraża fakt umożliwiający wykonanie czynności określonej predykatem. Do tej grupy należą konstrukcje, które w parafrazie wprowadzane są przez syntagmę *co тоа што, на тој начин што* (przez to, że, w ten sposób, że), np.

mac. *Бранејќи ја слободата на творецот, испловевме на отвореното море* (→ *co тоа што ја браневме, на тој начин што ја браневме*).

pol. *Broniąc wolności twórcy, wypłynęliśmy na otwarte morze* (→ przez to, że broniliśmy; w ten sposób, że broniliśmy).

(4) Badacz wskazuje również na znaczenie celowe konstrukcji z macedońskim imiesłowem, np.

mac. *Момчето си го стави прстот на устата, давајќи му до знаење на својот соговорник дека средбата меѓу нив треба да остане во најстрога тајна* (→ *за да му даде*).

pol. *Chłopiec położył palec na ustach, dając do zrozumienia swojemu rozmówcy, że ich spotkanie powinno pozostać największą tajemnicą* (→ *żeby dać do zrozumienia*).

<sup>5</sup> W tym przypadku w języku polskim konstrukcja z wyrażeniem przyimkowym nie jest możliwa, gdyż od czasownika *chwąć się* nie można utworzyć odślownika, w pełni uprawniona natomiast byłaby konstrukcja z przysłówkiem *chwając*, określającym sposób poruszania się.

(5) Relatywnie często *glagolski prilog* używany jest jako predykatywne określenie czasu, a jego parafrazą jest zdanie złożone podrzędnie ze spójnikami *додєка*, *кога* (procesy paralelne) czy *откако* (uprzedniość). Kiedy oba czasowniki w zdaniu złożonym mają aspekt niedokonany i wyrażają jednoczesne, paralelne procesy, przy transformacji wprowadza się spójnik *додєка*, np.:

mac. *Тогаш, педєјќи ја куката, дупи и си noneваше* (→ *додєка ја редеше*).

pol. *Wtedy, porządkując dom, nawet sobie podśpiwował* (→ podczas gdy porządkował).

Gdy zaś predykat ma postać czasownika dokonanego i oznacza czynność momentalną wykonywaną podczas trwania czynności określonej imiesłowem, stosowane są spójniki *додєка* i *кога*, np.:

mac. *Чекajќи на следниот воз, јас се поднапих* (→ *додєка чекав*).

pol. *Czekając na następny pociąg, trochę się upilem* (→ podczas gdy czekałem).

mac. *Минувајќи покрај поетот, му се насмевна* (→ *кога минуваше*).

pol. *Mijając poetę, uśmiechnął się do niego* (→ kiedy mijał).

Zazwyczaj imiesłów, który w parafrazie oddaje się czasownikiem dokonanym, oznacza uprzedniość danego zdarzenia w stosunku do zdarzenia wyrażonego predykatem i używa się wówczas spójnika *откако* lub *кога*. Konstrukcja imiesłowowa wyprzedza w porządku liniowym zdanie nadrzędne, np.

mac. *Грижливо затворајќи ја вратата, се врати во колибата* (→ *откако ја затвори*).

pol. *Zamykając starannie drzwi, wrócił do chaty* (→ *gdy zamknął*)<sup>6</sup>.

mac. *Здогледувајќи го лебот во неговите раце, додаде* (→ *кога го здогледа*),

pol. *Zauważając chleb w jego rękach, dodał* (→ *kiedy zauważył*).

Koneski zauważa, że:

---

<sup>6</sup> Polskie kryteria poprawnościowe wykluczają takie konstrukcje ze względu na obecność w systemie gramatycznym polszczyzny imiesłowu przysłówkowego uprzedniego. Poprawne polskie zdanie brzmiałoby: *Zamknawszy starannie drzwi, wrócił do chaty* (→ *kiedy zamknął drzwi, po zamknięciu drzwi*).



глаголскиот прилог, како единствена глаголскоприлошка форма во македонскиот јазик, ги презема функциите на глаголскиот прилог на минатото време (т.е. на минатниот глаголски прилог) кои тој примарно ги изразува во словенските јазици што имаат две глаголскоприлошки форми<sup>7</sup>.

(6) Macedoński imiesłów przysłówkowy używany jest także jako predyktywne określenie przyczyny (parafrazowane przy użyciu spójnika *bidejki* bądź za pomocą frazy *od toa што*), np.:

mac. *He можејќи да истрае тој го фати првиот утрински воз...* (→ бидејќи не можеше).

pol. *Nie mogąc wytrzymać, złapał pierwszy poranny pociąg...* (→ ponieważ nie mógł wytrzymać).

(7) Rzadziej natomiast przy transformacji pojawiają się zdania warunkowe. Imiesłów określa wówczas warunek, od którego zależy realizacja akcji wyrażonej predykatem, np.:

mac. *Postępuvajќи така, ние ќе се ослободиме од грешките* (→ ако постапуваме така).

pol. *Postępując w ten sposób, uwolnimy się od błędów* (→ jeśli będziemy postępować w ten sposób).

(8) Sporadycznie *glagolski prilog* może być użyty również w celu wyrażenia przyzwolenia, np.:

mac. *He престанувајќи да бидам биолог, станав теолог* (→ како не престанав).

pol. *Nie przestając być biologiem, zostałem teologiem* (→ mimo że nie przestałem).

Z ustaleń Koneskiego wynika więc, że konstrukcja konstytuowana przez *glagolski prilog* może być interpretowana jako zdanie współrzędne łączne lub

---

<sup>7</sup> „glagolski prilog, będąc jedyną formą imiesłowu przysłówkowego w języku macedońskim, przejął funkcje imiesłowu przysłówkowego czasu przeszłego (tj. imiesłowu przysłówkowego uprzedniego), które wyraża on prymarnie w innych językach słowiańskich posiadających dwie formy imiesłowu przysłówkowego” – tłum. N.Ł.

podrzedne okolicznikowe: czasu, sposobu, przyczyny, warunku i przyzwolenia. W tym względzie współczesny literacki język macedoński nie wykazuje istotnych różnic w zakresie składni konstrukcji imiesłowowych w stosunku do innych języków słowiańskich<sup>8</sup>.

Ciekawe stanowisko prezentuje Z. Topolińska, uznając transformy z imiesłowem przysłówkowym za „zredukowaną formę jednego ze zdań składowych”, która „może modyfikować hierarchię komunikatywną struktury semantycznej, której podstawową, maksymalnie eksplicytną realizację stanowi zdanie złożone” (Topolińska 2007, 23). Badaczka ogranicza jednak zakres możliwych transformacji do konstrukcji wyrażających relację temporalną i/lub kauzatywną, zaznaczając, że „prymarną, eksplicytną formą wyrażenia takiej relacji może być i jest bardzo często zdanie złożone konstytuowane przez asocjatywny predykat koniunkcji”, czyli struktura współrzędna ze spójnikiem *i* (Topolińska 2007, 23).

Podstawową różnicą między rozpatrywanymi językami jest to, że wszystkie opisane funkcje w języku macedońskim wyrażane są przez jeden imiesłów przysłówkowy, tj. *glagolski prilog*, który formalnie tworzony jest od czasowników niedokonanych. W przypadku, gdy przejmuje on funkcje imiesłowu czasu przeszłego, neutralizuje się jego znaczenie aspektowe (Koneski 1989, 115). Blaže Koneski zauważa, że użycie imiesłowu w znaczeniu uprzedniości „надоместува немањето на форми за глаголски прилог од свршените глаголи” (Koneski 1982, 448)<sup>9</sup>.

### Czas względny

Charakter jednoczesności akcji uwarunkowany jest gramatycznie. Określony jest zarówno przez wartość aspektową, jak również leksykalne znaczenie czasownika-predykatu (zob. Koneski 1989, 100–101). Możliwe są dwie

---

<sup>8</sup> Do przekształcania konstrukcji imiesłowowych na różne rodzaje zdań odwołują się także polskie opracowania poprawnościowe (por. Buttler 1986; Jadacka 2006), powtarzając za Klemensiewiczem tezę o stosunku podrzędności frazy imiesłowowej względem zdania nadrzędnego, a mianowicie sąd, że „funkcją komunikatywną oznajmienia imiesłowowego mieści się wśród rodzajów, któreśmy poznali w opisie podrzędnego wypowiedzenia okolicznikowego: rozpoznać je można, przekształcając oznajmienie imiesłowowe na komunikatywnie równoważne zdanie lub oznajmienie i ustalając stosunek, który wtedy zajdzie między nim a wypowiedzeniem zespolonym” (Klemensiewicz 1969, 102).

<sup>9</sup> „rekompensuje nieobecność formy imiesłowów przysłówkowych od czasowników dokonanych” – tłum. N.Ł.

sytuacje, a mianowicie: dwie akcje dzieją się jednocześnie (paralelnie) lub akcja wyrażona imiesłowem poprzedza akcję wyrażoną predykatem bądź następuje po niej. Z pierwszą sytuacją mamy do czynienia, gdy obie formy (imiesłów i czasownik-predykat) mają aspekt niedokonany. Kiedy czasownik-predykat ma aspekt dokonany, jednoczesność odnosi się do jednego momentu (fragmentu) trwania akcji wyrażonej imiesłowem. Upředniość akcji pojawia się wtedy, gdy imiesłów znajduje się w pozycji przed dokonanym czasownikiem-predykatem (imiesłów parafrazowany jest czasownikiem dokonanym). Z kolei następstwo akcji ma miejsce w przypadku, gdy *glagolski prilog* jest w postpozycji w stosunku do czasownika-predykatu (imiesłów parafrazowany jest czasownikiem dokonanym). O relacjach czasowych (целосна едновременост, делумна едновременост, претходност, последователност<sup>10</sup>) w konstrukcjach składniowych z macedońskim odpowiednikiem imiesłowu współczesnego pisze Szoklarowa-Ljorowska, która podobnie jak Bojalkowska (por. Bojalkowska 2010, 51–55) zauważa, że:

конструкциите коишто изразуваат временски односи, ако исполнуваат извесни услови, можат да се трансформираат во друг вид конструкции (...) и тогаш, наместо временскиот однос како централен, на прв план избива: условниот, причинско-последичниот, допусниот однос. Но ова, во никој случај, не значи дека временската релација се исклучува, туку само тоа дека таа се потписнува на втор план<sup>11</sup> (Szoklarowa-Ljorowska 1990, 114).

### Macedońskie ekwiwalenty pozycyjne i semantyczne polskiego imiesłowu przysłówkowego upředniego

Jak już wspomniano na wstępie, polski imiesłów przysłówkowy upředni nie ma swojego bezpośredniego odpowiednika w języku macedońskim. Tłumacz zmuszony jest do użycia innej konstrukcji jak najpełniej oddającej relacje semantyczne polskiego oryginału. W tej części artykułu omówię ma-

<sup>10</sup> „całkowita jednoczesność, częściowa jednoczesność, upředniość, następcość” – tłum. N.Ł.

<sup>11</sup> „konstrukcje, które wyrażają relacje czasowe, jeśli spełniają określone warunki, mogą się transformować na inny typ konstrukcji (...) i wtedy, zamiast relacji czasowej jako centralnej, na pierwszy plan wysuwa się: warunkowa, przyczynowo-skutkowa, przyzwolenia. To jednak w żadnym wypadku nie oznacza wykluczenia relacji czasowej, lecz jedynie jej zepchnięcie na drugi plan” – tłum. N.Ł.

cedońskie realizacje polskiego imiesłowu przysłówkowego uprzedniego w macedońskim przekładzie *Sklepów cynamonowych*. Aby ocenić, czy konstrukcje stosowane przez tłumacza są ekwiwalentami pełniącymi tę samą funkcję co imiesłów zakończony na *-wszy* lub *-wszy*, należy przyjrzeć się znaczeniu polskich konstrukcji konstytuowanych przez ten imiesłów.

Temporalne użycia fraz imiesłowowych zakończonych na *-wszy/-wszy*  
w języku polskim i ich ekwiwalenty w języku macedońskim

Relacją temporalną wnoszoną przez frazy z imiesłowem na *-wszy/-wszy* jest najczęściej uprzedniość, co wynika z ich wartości czasu względnego (por. Bojałkowska 2010, 203).

Podobnie jak w przypadku fraz konstytuowanych przez imiesłów przysłówkowy współczesny, również konstrukcje z imiesłowem przysłówkowym uprzednim można podzielić na dwie grupy, tj. takie, których ekwiwalentami pozycyjnymi w procesie substytucji są struktury współrzędne, oraz takie, w miejsce których można podstawić struktury podrzędne.

Struktury współrzędne

W badanym materiale nie pojawiają się konstrukcje imiesłowowe, których jedynym ekwiwalentem byłyby struktury współrzędne. Wydaje się, że taka sytuacja zdarza się rzadko, co potwierdza także Bojałkowska, według której w przypadku konstrukcji z imiesłowem uprzednim „możliwość podstawienia członu współrzędnego (...) jako jedynego rodzaju ekwiwalentu ma miejsce w odniesieniu do niewielkiej ilości przykładów i w zasadzie ogranicza się do kilkunastu jednostek leksykalnych (...)” (Bojałkowska 2010, 226). Jako przykłady badaczka podaje konstrukcje typu: *Skonała za chwilę, nie wymówiwszy ani słowa* – *Nie wymówiła ani słowa i skonała za chwilę*; *Nie odzyskał przytomności, zmarł w szpitalu (...)* – *Nie odzyskał przytomności i zmarł w szpitalu (...)*. Frazy imiesłowowe mogą być w nich substytuowane przy użyciu spójnika współrzędnego, a przy tym nie można o nie zapytać *kiedy?*, co wyklucza je ze zbioru ekwiwalentów podrzędnych.

Struktury podrzędne

Wszystkie przykłady w analizowanym materiale są konstrukcjami, które można substytuować przez ekwiwalenty podrzędne, tj. frazy przyimkowo-nominalne złożone z przyimka *po* oraz rzeczownika odczasownikowego

w miejscowniku, por. (1), a także frazy zdaniowe wprowadzane zaimkami *kiedy, gdy, jak*, por. (2) i (3). W przypadku tych ostatnich w celu uwydatnienia relacji uprzedniości w procesie substytucji Bojałkowska postuluje rozszerzenie podstawianych fraz podrzędnych o fakultatywny korelat *po tym*. W języku macedońskim w związku z brakiem odpowiedniego imiesłowu znaczenie uprzednie polskich konstrukcji imiesłowowych najlepiej oddaje spójnik *откако*<sup>12</sup> w połączeniu z formą finitywną czasownika.

(1)

pol. **Zszedłszy** na parkiety salonu, (...) **spozstrzegłem** (...). (BSch, 47)

→ **po zejściu** na parkiety salonu **spozstrzegłem**...

mac. **Откако се спушти** на паркетот од салониот, (...) **сфротив** (...). (БIII, 92)

(2)

pol. (...) **obudziwszy się** *ze snu późno w nocy*, **ujrzałem** go (...). (BSch, 14)

→ **po tym jak/kiedy/gdy obudziłem się** *ze snu późno w nocy*, **ujrzałem** go...

mac. (...) **откако се разбудив** од сон доцна во ноќта, го **видав** (...). (БIII, 23)

(3)

pol. **Uszedłszy** parę kroków, **spozstrzegłem**, *że jestem bez płaszcza*. (BSch, 43)

→ **po tym jak/kiedy/gdy uszedłem** parę kroków, **spozstrzegłem**, *że jestem bez płaszcza*.

mac. **Откако направив** неколку чекори, **забележав** дека сум без палто. (БIII, 84)

Mimo że konstrukcja ze spójnikiem *откако* jest dość typowa, wśród zebranych przykładów pojawia się ona zaledwie cztery razy.

Zamiast spójnika *откако* można również użyć spójnika temporalnego *кога* ‘kiedy’, który nie sygnalizuje jednak wyraźnie relacji czasowych<sup>13</sup>, pod-

<sup>12</sup> W słowniku macedońsko-polskim jako polskie odpowiedniki spójnika *откако* podano: *odkąd, jak tylko* (zob. Pianka, Topolińska, Vidoeski 1990, 169). Z kolei Zoze Murgoski objaśnia go m.in. tak: „во периодот подоцна од; по или кога нешто завршило”, czyli „w okresie późniejszym niż; po czymś lub gdy coś się skończyło” – tłum. N.L. (zob. Murgoski, red., 2005, 526).

<sup>13</sup> Polski zaimek *kiedy* może odnosić się do relacji czasowych uprzedniości, równoczesności oraz relacji innego typu (zob. m.in. Bojałkowska 2010, 157).

czas gdy *откако* jest ewidentnym wykładnikiem relacji uprzedniości lub następstwa. Przykład ze spójnikiem *кога* w analizowanym tekście pojawia się tylko raz:

- (4)  
 pol. (...) **wszedłszy** raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się  
*zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań* (...). (BSch, 13)  
 → **po wejściu** raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody do-  
 stawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań  
 mac. **Кога** веќе еднаш **ќе се влезе** во погрешен влез на погрешни скали,  
 обично се наоѓаш во вистински лавиринт од туги станови (БШ, 21)

Użycie obu spójników w konkretnych sytuacjach wydaje się nieprzypadkowe. Specjalne znaczenie zaimkowi *кога* (*kiedy*) przypisuje Z. Topolińska, która zwraca uwagę na to, że:

o ile w wypadku *откако* mamy do czynienia z następstwem dwu komunikatywnie równoważnych czynności, (...) *кога* pojawia się w wypadku, gdy czynność uprzednia stoi wyraźnie niżej w hierarchii komunikatywnej, wyznacza jedynie punkt w czasie, po którym następuje czynność zdania matrycowego i otwiera drogę dla tej czynności (Topolińska 2007, 42).

#### Możliwość dwojakiej substytucji

W przypadku zdań z imiesłowem uprzednim istnieje możliwość podwójnej interpretacji. Należy zwrócić uwagę, że większość wypowiedzeń konstytuowanych przez imiesłów zakończony na *-wszy/-wszy*, których ekwiwalentem pozytywnym jest struktura podrzędna wprowadzana przez zaimki *kiedy*, *gdy*, *jak*, może być z powodzeniem substytuowana przez struktury ze współrzednym spójnikiem *i* (także *a następnie*). Przy tego typu konstrukcjach nie bez znaczenia jest jednak szyk. Jak stwierdza Bojalkowska, czasownik w formie finitywnej, będący odpowiednikiem imiesłowu, powinien „znajdować się w pozycji pierwszego linearnie składnika, musi więc być usytuowany przed spójnikiem” (Bojalkowska 2010, 222–223). Sytuację tę obrazują możliwe substytucje przykładów (1)–(3):

- (1') **Zszedłem** na parkiety salonu **i** (...) **sposzrzegłem** (...).  
 (2') (...) **obudziłem się** *ze snu późno w nocy* **i** **ujrzałem** go (...).  
 (3') **Uszedłem** parę kroków **i** **sposzrzegłem**, *że jestem bez płaszcza*.

Inne typy znaczeń fraz z imiesłowem na -wszy/-wszy w języku polskim  
i ich ekwiwalenty w języku macedońskim

Konstrukcje zawierające imiesłów przysłówkowy uprzedni oprócz temporalnej relacji uprzedniości mogą sygnalizować także dodatkowe relacje semantyczne. Najczęściej są one również wykładnikiem przyczyny. O częstym współwystępowaniu relacji czasowej i przyczynowej pisze m.in. Zygmunt Saloni, wyjaśniając, że pojęcia następstwa czasowego oraz przyczyny i skutku są sobie bliskie z semantycznego punktu widzenia, ponieważ przyczynę i skutek można zdefiniować jako „regularne następstwo w czasie dwóch zjawisk” (za: Bojalkowska 2010, 229).

Mimo że spośród możliwych typów znaczeń relacja przyczynowa wydaje się najnaturalniejsza i dlatego zapewne występuje najczęściej (zob. Bojalkowska 2010, 229), w badanym materiale odnotowałam tylko jeden przykład, w którym oprócz relacji uprzedniości można by dopatrzeć się także znaczenia przyczynowego:

(5)

pol. *Przyjrząwszy się bacznie jednemu z budynków, doszedłem do przekonania (...).* (BSch, 44)

mac. *Внимателно загледувалки се во една од зградбите, се убедив (...).* (БШ, 87)

Wśród analizowanych przykładów odnalazłam również jedną konstrukcję, której poza temporalną relacją uprzedniości można przypisać dodatkowo relację warunkową:

(6)

pol. *Stanąwszy nogą na desce, rzuconej, jak most, przez kałużę, mógł więzieln podwórza w poziomej pozycji przecisnąć się przez szparę (...).* (BSch, 37)

mac. *Застанувалки со нога на иштицата, фрлена како мост преку вирот, затвореникот на дворот можеше во вертикална позиција да се протне низ процепот (...).* (БШ, 71)

W przytoczonych przykładach zastanawia użycie macedońskiego imiesłowu nieodmiennego, który zwykle stanowi bezpośredni ekwiwalent polskiego imiesłowu na -ąc. Sytuacja ta wymaga odrębnego opisu.

*Glagolski prilog* jako ekwiwalent pozycyjny i semantyczny  
polskich konstrukcji z imiesłowem uprzednim

Niesymetryczność formalna polszczyzny i języka macedońskiego w zakresie form imiesłowowych, będąca punktem wyjścia podjętych rozważań, szczególnie daje się we znaki tłumaczom w przypadku przekładu konstrukcji konstytuowanych przez polski imiesłów przysłówkowy uprzedni. Tłumacz mierzący się ze wspomnianą asymetrią musi sięgać po inne konstrukcje, dbając jednak o to, by wyrażały one te same relacje semantyczne, co frazy imiesłowowe w języku polskim.

Jak wspomniałam już wcześniej, najbliższym odpowiednikiem semantycznym polskiego imiesłowu przysłówkowego uprzedniego w języku macedońskim jest konstrukcja z frazą zdaniową podrzędną wprowadzaną przez spójnik *откако* (będący wykładnikiem temporalnej relacji uprzedniości lub następcości), konstytuowaną przez formę finitywną czasownika, od którego w języku polskim derywowany jest imiesłów, przy czym czasownik ten jest dokonany i zgadza się pod względem czasu, osoby i liczby z formą finitywną nadrzędnika. Mimo to najczęstszym ekwiwalentem polskiego imiesłowu uprzedniego w przekładzie dzieła Schulza na język macedoński jest imiesłów zakończony na *-jku*, który tradycyjnie uważany jest za ekwiwalent formalny polskiego imiesłowu przysłówkowego współczesnego, zob.:

(7)

- pol. **Pochłonawszy** ich, wicher na chwilę przycichł. (BSch, 61)  
→ **Po tym jak ich pochłonał**, wicher na chwilę przycichł.  
mac. **Лапнувајќи** ги, виорот за момент се стивна. (БШ, 122)  
→ **Połykając** ich, wicher na chwilę przycichł.

(8)

- pol. **Przekroczywszy** pewien punkt napięcia, przyływ zatrzymuje się i cofa (...). (BSch, 55)  
→ **Po przekroczeniu** pewnego punktu napięcia przyływ zatrzymuje się i cofa.  
mac. **Пречекорувајќи** извесна точка на напнатост, плимата запира и се повлекува (...). (БШ, 110)  
→ **Przekraczając** pewien punkt napięcia, przyływ zatrzymuje się i cofa.

(9)

- pol. **Stanąwszy** w drzwiach, załamała ręce nad fetorem (...). (BSch, 20)  
→ **Po tym jak stanęła** w drzwiach, załamała ręce nad fetorem.



mac. **Стоејќи** на врата, почна да ги крши рацете од прата (...). (БIII, 37)  
→ **Stojąc** w drzwiach, zaczęła załamywać ręce nad fetorem.

Pewną wątpliwość w przykładach (7)–(9) może budzić fakt, że ze względu na możliwość utworzenia imiesłowu przysłówkowego współczesnego od czasowników niedokonanych konstrukcje macedońskie nie oddają jednak znaczenia oryginału. Na pewno neutralizują relacje czasowe, ale przy tym pozwalają zachować hierarchizację czynności. W przykładzie (7) w polskim tekście wiatr przycicha po pochłonięciu kogoś, natomiast w macedońskim tłumaczeniu wydaje się, że przycicha w trakcie pochłaniania. To samo przesunięcie semantyczne dotyczy kolejnych dwu przykładów. W zdaniu (8) w oryginale przyływ zatrzymuje się i cofa dopiero po przekroczeniu pewnego punktu napięcia, natomiast w przekładzie na język macedoński przyływ zatrzymuje się w momencie przekraczania tego punktu.

Macedońskie konstrukcje z imiesłowami bywają wieloznaczne. Również w języku polskim zdarzają się sytuacje, kiedy mamy do czynienia z dwoma czynnościami zakończonymi przez ten sam podmiot w przeszłości lub przyszłości. Forma osobowa czasownika dokonanego zostaje wówczas zastąpiona imiesłowem współczesnym opartym na temacie odpowiadającego mu semantycznie czasownika niedokonanego. Przekształcenie to następuje na płaszczyźnie formalnej, nie zaś semantycznej (por. Wróbel 1975, 36–37; Bojalkowska 2010, 190).

Biorąc pod uwagę wysoką frekwencję macedońskiego imiesłowu nieodmiennego jako ekwiwalentu polskiego imiesłowu przysłówkowego uprzedniego w analizowanym materiale, można przypuszczać, że macedoński *glagolski prilog* ma znacznie szerszy zakres użycia i pojemniejsze znaczenie. Przejął bowiem semantyczne funkcje imiesłowu czasu przeszłego. Badacze macedońscy zaznaczają, że imiesłów, który przy parafrazie wyrażony jest czasownikiem dokonany wyprowadzonym od semantycznie odpowiadającego mu czasownika niedokonanego, oznacza uprzedniość danego zdarzenia w stosunku do zdarzenia wyrażonego w nadrzędniku, a jego ekwiwalentem znaczeniowym jest właśnie fraza podrzędna wprowadzana przez spójniki *откако* lub *кога*. W takiej sytuacji konstrukcja imiesłowowa wyprzedza w porządku linearnym zdanie nadrzędne (zob. Koneski 1989, 110). Macedoński imiesłów nieodmienny użyty w przykładach (7)–(9) w miejsce polskiego imiesłowu uprzedniego można więc w procesie substytucji zastąpić spójnikiem *откако*, wprowadzającym strukturę podrzędną, lub strukturą przyimkowo-nominalną z przyimkiem *но, после* (pol. *po*):

- (7<sup>n</sup>) **Откако ги лапна**, виорот за момент се стива.
- (8<sup>n</sup>) **Откако ќе пречекори / по пречекорувањето** извесна точка на напнатост, плимата запира и се повлекува (...).
- (9<sup>n</sup>) **Откако застава** на врата, почна да ги крши рацете од реата (...).

## Zakończenie

Jak zaznaczono na wstępie, problemy związane z tłumaczeniem polskich konstrukcji z imiesłowem nieodmiennym na język macedoński wynikają z faktu, że w polszczyźnie funkcjonują dwa imiesłowy przysłówkowe, tj. współczesny (zakończony na *-ac*) i uprzedni (zakończony na *-wszy/-lszy*), podczas gdy w języku macedońskim istnieje jedynie imiesłów współczesny, tzw. *glagolski prilog* (zakończony na *-jku*). W obu językach imiesłowy nieodmienne są przede wszystkim wykładnikami relacji temporalnej: równoczesności lub uprzedniości. Jednak ze względu na wskazaną niesymetryczność tłumacz, który mierzy się z przekładem, musi dobrać środki językowe najlepiej oddające zróżnicowane funkcje polskich imiesłowów.

Zakresy znaczeniowe opisywanych (polskich i macedońskich) form imiesłowowych pokrywają się, co potwierdzają analizy polegające na podstawianiu w miejsce konstytuowanych przez nie fraz ich ekwiwalentów pozycyjnych, którymi dla obu języków są struktury współrzędne wprowadzane przez spójnik *i*, struktury podrzędne wprowadzane przez spójniki *kiedy*, *gdy* itp. oraz struktury przyimkowo-nominalne typu *podczas*, *w czasie*, *po* + *odstawnik*. Prócz temporalnej relacji równoczesności (pełnej lub częściowej) oraz uprzedniości w przypadku niektórych konstrukcji ujawniają się także dodatkowe znaczenia, wskazujące na: przyczynę, warunek, sposób zachodzenia akcji.

Przeprowadzona analiza przekładu prozy Schulza pozwoliła uchwycić typowe strategie tłumaczeniowe stosowane w przekładzie polskiego imiesłowu przysłówkowego uprzedniego na język macedoński. Okazuje się, że imiesłów ten realizowany jest w języku macedońskim na trzy sposoby, a mianowicie poprzez użycie:

- imiesłowu współczesnego zakończonego na *-jku*, co świadczy o rozszerzeniu zakresu semantycznego macedońskiej formy imiesłowowej w związku z brakiem imiesłowu czasu przeszłego;
- struktury podrzędnej wprowadzanej przez spójnik *откако*, będący wykładnikiem uprzedniości (przy czym zaskakuje jego niska frekwencja w przekładzie);

- struktury podrzędnej wprowadzanej przez zaimek *koza*, nieokreślający precyzyjnie relacji czasowych.

Jak widać, brak symetrii formalnej w zakresie rozpatrywanej sytuacji przekładowej nie stanowi w języku docelowym przeszkody, by oddać relacje semantyczne komunikowane przez strukturę wyjściową.

## Literatura

- Bojalkowska K., 2008, *Użycie form typu ogładowszy, zjedząc we współczesnym języku polskim*, „Poradnik Językowy”, z. 6.
- Bojalkowska K., 2010, *Opis składniowy imiesłówów przysłówkowych we współczesnym języku polskim*, Toruń.
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1986, *Kultura języka polskiego*, t. 1, *Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
- Feleszko K., 1977, *Stosunki temporalne w macedońskim zdaniu podrzędnie złożonym*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 16.
- Feleszko K., Spasow L., 1988, *Будејќу ѓаолом човек... czyli uwagi na temat macedońskiego БИЛАЕЈЌИ i jego odbioru przez polskich studentów uczących się języka macedońskiego*, „Folia Philologica Jugoslavo-Polonica”, t. 1.
- Jadacka H., 2006, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1969, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- Конески Б. (Koneski B.), 1982, *Граматика на македонскиот јазик*, Скопје.
- Конески Б. (Koneski B.), 1986, *Историја на македонскиот јазик*, Скопје.
- Конески К. (Koneski K.), 1989, *Од синтаксата на глаголскиот прилог во македонскиот јазик*, w: *Годишен зборник на ФАФБК 15*, Скопје.
- Мургоски З. (Murgoski Z.), red., 2005, *Речник на македонски јазик*, Скопје.
- Pianka W., Topolińska Z., Видоески Б. (Vidoeski B.), 1990, *Македонско-полски, полско-македонски речник*, Скопје.
- Schulz B., 2006, *Sklepy cyantonowe*, Kraków. (BSch)
- Шокларова-Љоровска Г. (Szoklarowa-Ljorowska G.), 1988, *Глаголскиот прилог во македонскиот јазик и неговите еквиваленти во полскиот*, „Folia Philologica Jugoslavo-Polonica”, t. 1.
- Шокларова-Љоровска Г. (Szoklarowa-Ljorowska G.), 1990, *Семантика и синтакса на времевските односи во македонскиот јазик во споредба со полскиот јазик*, Скопје.
- Шулац Б. (Schulz B.), 2011, *Продавниците со боја на цимет*, прев. Танушевска Л., Скопје. (БП)
- Topolińska Z., 1998, *Status wtórnych form participii praeteriti activi II od tematu imperfecti we współczesnym standardowym języku macedońskim*, w: *Szcześniak K., Wątróbska H., red., Tematy. Księga jubileuszowa w 70. rocznicę urodzin Profesora Leszka Moszyńskiego*, Gdańsk.
- Topolińska Z., 2007, *Polski – macedoński. Konfrontacja gramatyczna*, t. 7, *Wokół struktury semantycznej zdania*, Kraków.
- Wróbel H., 1975, *Składnia imiesłówów czynnych we współczesnej polszczyźnie*, Katowice.
- Wróbel H., 1993, *Nietypowe związki formalne w zdaniu pojedynczym*, „Folia Philologica Macedono-Polonica”, t. 2.

Macedonian participle and Polish perfect adverbial participle.  
Does the lack of formal symmetry make translation impossible?

The article discusses the possibility of translating Polish sentences with perfect adverbial participle into the Macedonian language where such a participle does not exist. The first part of the article presents the research on semantics and syntax of the Macedonian *glagolski prilog* (participle). The second part of the article compares the adverbial participles in Polish and Macedonian languages. The analyses are based on comparing adverbial participles used in Polish literary texts with their Macedonian equivalents used in translation.

**Keywords:** perfect adverbial participle, *glagolski prilog*, translation, Macedonian language, equivalency

JAN PATRICK ZELLER  
Universität Bern  
Bern

## Wpływ polszczyzny na wariantywność morfosyntaktyczną w łemkowszczyźnie – forma przypadkowa rzeczownika w funkcji orzecznika

### Wstęp

Językiem łemkowskim posługuje się kilkutyśięczna mniejszość łemkowska mieszkająca w Polsce. Jest on jednym z wariantów karpatorusińskiego, tym samym zaliczany jest do języków wschodniosłowiańskich. Wszystkie odmiany karpatorusińskiego (obok łemkowskiego należą do niego jeszcze etnolekty używane na Słowacji i Ukrainie) pozostają w ścisłym kontakcie z językami dominującymi na wskazanych obszarach; w przypadku łemkowskiego jest to kontakt z językiem polskim. Osoby mówiące po łemkowsku są dwujęzyczne i na co dzień używają także języka polskiego. Wpływ, jaki polszczyzna wywiera na łemkowski, jak i w ogóle sam język łemkowski, którym faktycznie posługują się jego rodzimi użytkownicy, nie doczekały się do tej pory obszerniejszego (empirycznego) opracowania.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest zjawisko natury morfosyntaktycznej, które należy zarazem do często dyskutowanych zagadnień z zakresu morfoskładni języków wschodniosłowiańskich i historycznej morfoskładni języka polskiego, a mianowicie – forma przypadkowa rzeczownika w funkcji orzecznika w zdaniach z łącznikiem ‘być’. Język polski różni się w tym względzie od języków wschodniosłowiańskich, gdyż w polszczyźnie formą

obligatoryjną orzecznika rzeczownikowego jest narzędnik, a w językach wschodniosłowiańskich funkcję tę może pełnić zarówno narzędnik, jak i mianownik.

Zdecydowana większość przykładów orzecznika w skodyfikowanym opisie systemu gramatycznego lemkowszczyzny, przedstawionym w pracy *Gramatyka języka lemkowskiego / Gramatyka lemkiwskoho jazyka* Henryka Fontańskiego i Mirosławy Chomiak, ma formę narzędnika, zob. przykłady (1) i (2):

- (1) Njan'o jest *šoferom*<sub>Narz.</sub>  
'Ojciec jest *kie rowca*'.
- (2) Stryko byl *barz šanowanym gazdom*<sub>Narz.</sub>  
'Wuj byl *bardzo szanowanym gospodarzem*'.

Jednak autorzy przywołanej monografii podają również przykład – co prawda tylko jeden – użycia w tej funkcji mianownika (por. Fontański, Chomiak 2000, 110 i 128):

- (3) Naš stil jest (...) *okaz*<sub>Mian</sub> mež mebljamî.  
'Nasz stół jest *okazem* wśród mebli'.

Interesujące wydaje się, jaką formę przyjmuje orzecznik w mówionej odmianie lemkowszczyzny – tej, którą faktycznie (a nie według skodyfikowanej gramatyki) posługuje się społeczność lemkowska mieszkająca w Polsce. Czy w tej funkcji używane są oba przypadki? A jeśli tak, to czy rozchwianie to podlega tym samym czynnikom co w innych językach wschodniosłowiańskich? I wreszcie – na ile stabilna jest owa wariantowość? Być może mamy tu do czynienia ze zmianą językową pod wpływem polszczyzny. Przypuszczenie takie nasuwa się w związku z faktem, że w ciągu minionego stulecia oddziaływanie języka polskiego na lemkowski niezaprzeczalnie wzrosło.

Jak już wspomniano, empiryczne badania nad lemkowszczyzną należą w zasadzie do rzadkości; dość powiedzieć, że do niedawna nie istniał żaden korpus jej odmiany mówionej. Materiał wykorzystany w niniejszych rozważaniach pochodzi z korpusu mówionego języka lemkowskiego, gromadzącego wypowiedzi osób w różnym wieku. Pierwsze analizy tego korpusu dotyczące morfologii fleksyjnej oraz zaimków anaforycznych wykazały istnienie wariantowości morfologicznej i pozwoliły stwierdzić, że zaobserwowane zmiany językowe można przypisać także – choć nie wyłącznie – wpływowi języka polskiego (Menzel, Reis 2014; Reis 2013, 2014, w druku). W tym

miejszu warto przypomnieć, że fonetyką i fonologią języka lemковского zajmował się Zdzisław Stieber (1982), natomiast analizą jego leksyki – Janusz Andrzej Rieger (1995). Autorem (jak dotąd jedynych) badań ilościowych nad morfoskładnią lemkowskijszczyzny jest Jan Patrick Zeller (w druku). Badania te dotyczą podobnego do poruszonego w niniejszym artykule zagadnienia, a mianowicie wariantywności formy dopełnienia bliższego w zdaniach przeczących. Podczas gdy w językach wschodniosłowiańskich w tym przypadku mamy do czynienia z wariantywnością biernika i dopełniacza, w języku polskim – jak wiadomo – normą jest dopełniacz. W mówionej odmianie lemковского pojawiają się natomiast oba przypadki, a na wybór jednego z nich wpływ mają te same czynniki co w innych językach wschodniosłowiańskich, ściślej: szyk zdania oraz kategorie określoności i konkretności. Co ciekawe, w wypowiedziach młodszych użytkowników lemkowskijszczyzny można zaobserwować tendencję do używania dopełniacza (Zeller, w druku).

### Forma rzeczownika w funkcji orzecznika w języku polskim i w językach wschodniosłowiańskich

We współczesnym języku polskim w zdaniach z łącznikiem ‘być’ w funkcji orzecznika wyrażonego rzeczownikiem pojawia się wyłącznie narzędnik. Zob.:

- (4) Ojciec był *studentem*<sub>Narz</sub> architektury na Politechnice Warszawskiej (...). (Narodowy Korpus Języka Polskiego, NKJP)<sup>1</sup>

Przypomnijmy jednak, że nie zawsze tak było. Na wcześniejszych etapach rozwoju polszczyzny można mówić o wariantywności narzędnika i mianownika w omawianej funkcji. W języku staropolskim dominował jeszcze mianownik, w wiekach XVI i XVII przewagę zyskał natomiast narzędnik (zob. Klemensiewicz 1926). W językach wschodniosłowiańskich funkcję tę również może pełnić mianownik lub narzędnik (zob. Timberlake 2004, 282; Rusanovskij i in. 1986, 287; Krivickij, Michnevič, Podlužnyj 1990, 250), co potwierdzają choćby przykłady wynotowane z Narodowego Korpusu Języka Rosyjskiego (Nacionalnyj Korpus Russkogo Jazyka, NKJRJa), por.:

---

<sup>1</sup> <http://nkjp.pl/> [dostęp: 30.01.2017].

- (5) a) Saval'ev byl *student*<sub>Mian</sub> Moskovskogo instituta svjazi (...). (NKRJa)<sup>2</sup>  
 ‘Saval’ev byl studentem Moskiewskiego Instytutu ds. Komunikacji’.
- b) Sergej byl *studentom*<sub>Narz</sub> tret’ego kursa istoričeskogo fakul’teta odnogo iz moskovskich vuzov. (NKRJa)<sup>3</sup>  
 ‘Sergiej był studentem trzeciego kursu na fakultecie historycznym jednej z moskiewskich uczelni wyższych’.

Niewątpliwie zakres użycia każdego z tych dwu przypadków w funkcji orzecznika jest jednym z najczęściej dyskutowanych problemów w dziedzinie morfoskładni słowiańskiej. Obok teorii, które zakładają, że zmiana przypadku pociąga za sobą zmianę znaczenia, istnieją również takie, które ten związek interpretują wyłącznie jako tendencję statystyczną. Przypuszcza się, że orzecznik o znaczeniu temporalnym, czyli wyrażający cechę tymczasową i niestabilną (*stage-level predicates*), preferuje narzędnik, natomiast orzecznik wyrażający cechę stabilną, stałą i niemodyfikowalną (*individual-level predicates*) – mianownik (dla języka rosyjskiego zob. Potebnja 1958; Røed 1966; Nichols 1981; Krasovitsky i in. 2008; dla polszczyzny historycznej zob. Klemensiewicz 1926; Hentschel 1993, 1994). Typ cechy – cecha tymczasowa vs. stała – może mieć związek z semantyką samego orzecznika. Tendencję do przybierania formy mianownika wykazują na przykład rzeczowniki określające narodowość lub jakąś właściwość, cechę oceniającą osobę. Skłonność do przyjmowania postaci narzędnika charakterystyczna jest natomiast dla rzeczowników nazywających zawody. Opinie badaczy co do rzeczowników nieożywionych są podzielone. Zgodnie z analizą przeprowadzoną przez Røeda (1966) i Nichols (1981) w odniesieniu do języka rosyjskiego używanego w XIX i XX wieku rzeczowniki abstrakcyjne wykazują tendencję do przyjmowania formy narzędnika. Z badań Gerda Hentschela nad polszczyzną XVI i XVII wieku wynika, że nieożywione rzeczowniki konkretne i abstrakcyjne ujawniają skłonność do przyjmowania w analizowanej funkcji składniowej formy mianownika (Hentschel 1994).

W niektórych ujęciach zwraca się uwagę na istotną rolę dodatkowych czynników (por. Røed 1966; Nichols 1981; Hentschel 1992). Otóż wpływ na wybór narzędnika (poza zmiennością cechy) mają również: czas przyszły, kontekst modalny, łącznik inchoatywny oraz niekanoniczny szyk zdania.

<sup>2</sup> <http://ruscorpora.ru/> [dostęp: 30.01.2017].

<sup>3</sup> <http://ruscorpora.ru/> [dostęp: 30.01.2017].



G. Hentschel wyjaśnia wariantowość omawianych form orzecznika istnieniem dwóch przeciwstawnych tendencji. Jego zdaniem mianownik ikonicznie wyraża tożsamość desygnatu podmiotu i orzecznika, narzędnik natomiast różnorodność strukturalną podmiotu i orzecznika. Tendencje te mają odmienne znaczenie w różnych kontekstach, ale stale się uobecniają, dlatego też zawsze używane są oba przypadki (Hentschel 1993, 283).

## Materiał i metoda

W niniejszej analizie wykorzystano ten sam materiał co w przywołanych wcześniej pracach Menzela, Reis oraz Zellera, a mianowicie korpus mówionego języka lemkowski, obejmujący około 196 tysięcy słów, który powstał w ramach projektu *Nieregularność (nieregularności) morfologii fleksyjnej w „aktualnych” kontaktach języków północnosłowiańskich (Flexionsmorphologische Irregularität(en) in „aktuellen” Kontaktvarietäten nordslawischer Sprachen)*, finansowanego przez Niemiecką Wspólnotę Badawczą (DFG). Korpus składa się z dwóch podobnej wielkości podkorpusów. Pierwszy, tzw. stary, zawiera prawie wyłącznie wypowiedzi informatorów, którzy urodzili się w latach 1907–1927 (97 proc.), zebrane podczas wywiadów przeprowadzonych w okresie od 1994 do 1996 roku. Drugi, tzw. nowy, składa się natomiast niemal wyłącznie z wypowiedzi informatorów, którzy urodzili się w latach 1945–1996 (98 proc.); nagrania te pochodzą z ich swobodnych rozmów zarejestrowanych w 2010 i 2011 roku. W materiale zgromadzonym w obu podkorpusach poszukiwano konstrukcji z łącznikiem ‘być’ i poddano je ręcznej anotacji, uwzględniając szereg kryteriów. Z obszaru badań wykluczono zdania całkowicie pokrywające się ze zdaniami polskimi, jak również bardzo częste zdania typu *to + być + X<sub>Mian</sub>* (na przykład *To sud našy l’ubj boryj Karpaty* – ‘To są nasze ukochane góry Karpaty’)<sup>4</sup>.

## Analiza

W korpusie mówionej odmiany lemkowski odnotowano 134 przykłady konstrukcji z łącznikiem ‘być’ (bez *to*), z czego 51 w „starym” i 83 w „nowym”

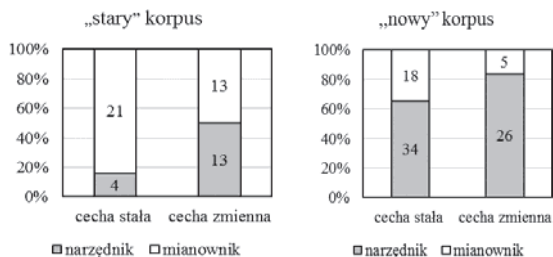
---

<sup>4</sup> Przykłady podaję w transkrypcji, którą posługiwano się w projekcie.

podkorpusie, pochodzące z wypowiedzi 29 osób. Zawierają one zarówno orzecznik rzeczownikowy w mianowniku ( $n = 57$ ), jak i narzędniku ( $n = 77$ ). Przykłady użycia obydwu przypadków dotyczą zarówno orzeczników wyrażających cechę stałą, tj. narodowość bądź pochodzenie etniczne, jak w przykładzie (6); oceniające cechy charakteru, jak w przykładzie (7), a także tych, które wyrażają cechę tymczasową: zawody, jak w (8), czy etapy życia, jak w (9).

- (6) a) A ona byúa, ona byúa *Lemkijína*<sup>Mian</sup> i v'in byú, i v'in byú.  
 'A ona była, ona była *Lemkinią* i on był, i on był'.  
 b) V'in byú s pochodzyńa *Polakom*<sup>Narz.</sup>, tak gadaly što nekotry.  
 'On był z pochodzenia *Polakiem*, tak mówili co poniektórzy'.
- (7) a) (...) ale totý taký duraký po prostu býli *mstyúú lude*<sup>Mian</sup> (...).  
 'Ale te takie głupki po prostu były *mścivymi ludźmi*'.  
 b) Ja naprykúat ne vydžu any jednoho, poza D., kotry jes *pasku-dom*<sup>Narz.</sup>, kandydata takoho žečyv'istoho, realnoho.  
 'Ja na przykład nie widzę ani jednego, poza D., który jest *pasku-da*, kandydata takiego rzeczywistego, realnego'.
- (8) a) To ja ne znaúa že vy *pjelenggńarka*<sup>Mian</sup> jestešte.  
 'To ja nie wiedziałam, że pani jest *pielęgniarką*'.  
 b) Ja jestem z zavodu *pjelenggńarkom*<sup>Narz.</sup>.  
 'Ja jestem z zawodu *pielęgniarką*'.
- (9) a) V'in juž jes *starí chúop*<sup>Mian</sup>, ty znaž ho, robyt to što chce.  
 'On juž jest *starym chłopem*, ty znasz go, robi to, co chce'.  
 b) (...) no to ona jes *starom pannom*<sup>Narz.</sup> (...).  
 'No to ona jest *starą panną*'.

Przywołane przykłady potwierdzają, że w omawianej funkcji składniowej występują oba przypadki, nawet wówczas, gdy użyty został modyfikator *juž* (zob. przykład [9a]), a tym samym podkreślona została zmienność cechy oraz jej ograniczenie czasowe. Podobnie jak w innych językach wschodniosłowiańskich, mamy tu w zasadzie do czynienia ze swobodną wariantywnością, nie zaś z deterministyczną relacją między czasowym ograniczeniem orzecznika i jego formą przypadkową. Przyjrzyjmy się zatem, czy istnieje przynajmniej relacja probabilistyczna, tak jak ma to miejsce w innych językach wschodniosłowiańskich. Ponieważ w analizowanym materiale korpusowym znaleziono tylko kilka przykładów należących do poszczególnych grup leksykalnych, zostaną one skategoryzowane ze względu na cechy stałe i zmienne. Sporządzone wykresy przedstawiają wyniki uzyskane dla obu subkorpusów:



Wykres 1 i 2. Frekwencja użycia przypadków w zależności od typu cechy w podkorpusie „starym” i „nowym” (opracowanie własne).

Chociaż w przykładach wyekscerpowanych z obydwu korpusów możliwa jest zarówno mianownikowa, jak i narzędnikowa forma orzecznika, to jednak trzeba zauważyć, że narzędnik występuje częściej w połączeniu z cechą zmienną (tymczasową), co może wskazywać na podobną tendencję jak ta, którą zaobserwowano w językach wschodniosłowiańskich oraz w XVI- i XVII-wiecznej polszczyźnie.

Poza tym można zauważyć wyraźne różnice między podkorpusami w zakresie liczby użyc obu przypadków. Narzędnik częściej pojawia się w „nowym” podkorpusie, co pozwala mówić o zmianie językowej, dokonującej się zapewne pod wpływem języka polskiego.

Poszczególne klasy semantyczne, do których należą orzeczniki odnalezione w obu podkorpusach – jak już wspomniano – są zbyt małe i rozmieszczone w nich dość nierównomiernie, co sprawia, że nie ma większego sensu głębiej ich analizować (zob. tabela 1).

Tabela 1. Frekwencja użycia przypadków w zależności od podkorpusu i grupy leksykalnej, do której należy orzecznik (opracowanie własne).

gr. leksykalna	„stary” podkorpus			„nowy” podkorpus			razem		
	mian.	narz.	razem	mian.	narz.	razem	mian.	narz.	razem
cechy stałe									
<i>charakter</i>	2	2	4	8	5	13	10	7	17
<i>narodowość</i>	10	2	12	5	18	23	15	20	35
<i>nieożyw. abstr.</i>	1	0	1	1	5	6	2	5	7
<i>nieożyw. konkr.</i>	4	0	4	1	1	2	5	1	6
<i>inne</i>	4	0	4	3	5	8	7	5	12
razem	21	4	25	18	34	52	39	38	77
cechy zmienne									
<i>etap życia</i>	3	2	5	1	6	7	4	8	12
<i>zawód</i>	4	9	13	2	16	18	6	25	31
<i>inne</i>	6	2	8	2	4	6	8	6	14
razem	13	13	26	5	26	31	18	39	57

W odniesieniu do najliczniej reprezentowanych grup leksykalnych (semantycznych) orzeczników należałoby jednak wspomnieć, że w przypadku tych oznaczających zawód nie tylko w „nowym” (16 z 18, czyli 89 proc.), ale i w „starym” podkorpusie da się zaobserwować tendencję do użycia narzędnika (9 z 13, czyli 69 proc.). W przypadku orzeczników wyrażających narodowość itp. „stary” podkorpus wskazuje jeszcze na wyraźną skłonność do używania mianownika (10 z 12, czyli 83 proc.), ale w „nowym” przeważa już narzędnik (18 z 23, czyli 78 proc.).

Trudno natomiast określić wpływ czasu przyszłego czy w ogóle czasu gramatycznego na formę przypadkową orzecznika. W „starym” podkorpusie łącznik przyjmuje niemal zawsze formę czasu przeszłego, w „nowym” natomiast pojawia się on często również w czasie teraźniejszym, ale nieraz także w czasie przyszłym lub ma postać bezokolicznika. Wynika to z różnych sytuacji komunikacyjnych, a co za tym idzie – również z poruszanych w zarejestrowanych rozmowach tematów. „Stary” podkorpus składa się z wywiadów na temat życia i przeszłości ludzi. Można by więc na tej podstawie pokusić się o stwierdzenie *ad hoc*, że różnica między podkorpusami polega na częstym użyciu form czasu przyszłego lub bezokolicznika przez przedstawicieli młodszej generacji. Ale tak nie jest. Po pierwsze, dlatego że frekwencja użycia form czasu przyszłego i bezokolicznika również w „nowym” podkorpusie jest mała, a po drugie, różnicę w użyciu narzędnika między podkorpusami można zaobserwować również w połączeniu z formami czasu przeszłego (16 z 44, czyli 36 proc. przykładów z narzędnikiem w „starym” podkorpusie, a 15 z 20, czyli 75 proc., w „nowym”, zob. tabela 2).

Tabela 2. Frekwencja użycia form przypadkowych w obu podkorpusach w zależności od użytych form temporalnych oraz bezokolicznika (opracowanie własne).

forma	„stary” podkorpus			„nowy” podkorpus			razem		
	mian.	narz.	razem	mian.	narz.	razem	mian.	narz.	razem
<i>bezokolicznik</i>	1	0	1	0	9	9	1	9	10
<i>czas przyszły</i>	1	1	2	0	5	5	1	6	7
<i>czas teraźniejszy</i>	4	0	4	18	31	49	22	31	53
<i>czas przeszły</i>	28	16	44	5	15	20	33	31	64
razem	34	17	51	23	60	83	57	77	134

W celu sprawdzenia, czy używanie narzędnika w „nowym” podkorpusie nie jest wyłącznie cechą języka, którym posługuje się kilku informatorów, na potrzeby tego artykułu przeprowadzono analizę statystyczną (tzw. Generalized Linear Mixed Modeling, GLMM, zob. Baayen 2008, 241–302), która po-

zwala zbadać jednocześnie oddziaływanie kilku czynników, a ponadto sprawdza wpływ poszczególnych informatorów (tzw. czynnik przypadkowy, ang. *random factor*) na uzyskane wyniki. Analiza ta wykazała, że czynniki typu cechy (stała/zmienna) i podkorpus („stary”/„nowy”) w znaczący sposób ( $p < 0,05$ ) wpływają na wybór formy przypadku, co świadczy o tym, że obserwowana różnica między podkorpusami nie jest epifenomenem zachowania językowego niewielkiej liczby osób (zob. tabela 3).

Tabela 3. Analiza GLMM formy rzeczownika w funkcji orzecznika ( $n = 134$ ). Czynniki przypadkowy: *informator* ( $n = 29$ , odchylenie standardowe:  $0,61$ )<sup>5</sup>.

czynniki sprzyjające narzędnikowi	współczynnik	błąd standardowy	wartość z	wartość p
<i>(stała)</i>	-1.46	0.48	-3.04	0.002
„nowy” podkorpus	1.72	0.57	3.02	0.003
typ cechy: zmienna	1.44	0.48	2.98	0.003

## Wnioski

Przeprowadzona analiza wykazała, że typowa dla języków wschodniosłowiańskich wariantywność form narzędnika i mianownika rzeczowników pełniących funkcję orzecznika występuje także w mówionej odmianie języka lemkowski (karpatorusińskiego), który używany jest na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Podobnie jak w innych językach wschodniosłowiańskich oraz we wcześniejszych okresach rozwoju języka polskiego, przypadek rzeczownika w tej sytuacji uwarunkowany jest jego właściwościami leksykalno-semantycznymi. Związek ten nie ma jednak charakteru deterministycznego, lecz wskazuje na tendencje statystyczne. Rzeczowniki wyrażające stałe cechy desygnatu (na przykład narodowość lub oceniające cechy charakteru) przejawiają skłonność do przyjmowania formy mianownika, a te, wskazujące na jego cechy zmienne (na przykład zawód bądź etap życia) – do narzędnika. Ponadto można zauważyć, że młodszy użytkownicy języka lemkowego (osoby urodzone po 1945 roku) przejawiają ogólną skłonność do używania w rozpatrywanej funkcji składniowej narzędnika. Mianownik w omawianej

<sup>5</sup> Współczynniki są obliczanymi na podstawie modelu zmianami tak zwanych „logits”, to znaczy logarytmu tzw. „odds” (prawdopodobieństwo  $p/1-p$ ). Dostarczają one informacji na temat tego, czy czynnik zwiększa prawdopodobieństwo użycia narzędnika (wartości dodatnie) lub je zmniejsza (wartości ujemne).

pozycji pojawia się w ich wypowiedziach rzadziej niż u przedstawicieli starszego pokolenia. Co interesujące, wyniki przeprowadzonych badań są zbieżne z obserwacjami dotyczącymi wariantywności przypadku dopełnienia bliższego w zdaniach przeczących<sup>6</sup>.

Może to być oczywiście przykład wewnętrznej zmiany językowej, jak w języku rosyjskim lub w polszczyźnie historycznej. Zdecydowanie bardziej prawdopodobne wydaje się jednak to, że decydującą rolę odgrywa tu czynnik zewnętrzny, a mianowicie kontakt z językiem polskim. Należy bowiem podkreślić, że wskutek dezintegracji historycznego obszaru gwar lemkowych, spowodowanej przymusowymi przesiedleniami po II wojnie światowej w ramach tzw. akcji Wisła, oraz za sprawą ogólnego rozwoju społecznego w Europie, sprzyjającego posługiwaniu się na co dzień językami urzędowymi, wpływ polszczyzny na język lemkowski w drugiej połowie XX wieku niewątpliwie znacznie wzrósł. Najogólniej rzecz ujmując, można powiedzieć, że morfoskładnia lemkowskijszczyzny w zasadzie odpowiada wzorcowi znanemu z języków wschodniosłowiańskich, ale oddziaływanie języka polskiego sprawia, że upodabnia się właśnie do niego.

#### Literatura

- Baayen R.H., 2008, *Analyzing linguistic data. A practical introduction to statistics using R*, Cambridge.
- Fontański H., Chomiak M., 2000, *Gramatyka języka lemковского / Gramatyka lemківського мови*, Katowice.
- Hentschel G., 1992, *Zum Einfluß der Konstituentenfolge auf die Kasuswahl im Russischen*, „Lingua”, nr 87.
- Hentschel G., 1993, *Zur Kasusvariation des prädikativen Substantivs in Kopulasätzen: syntaktischer Wandel im Polnischen des 16. und 17. Jb.*, w: Hentschel G., Laskowski R., eds., *Studies in Polish morphology and syntax: Synchronic and diachronic problems*, München.
- Hentschel G., 1994, *Zur Verbreitung des prädikativen Instrumentals im Polnischen des 16. und 17. Jahrhunderts*, „Polonica”, nr XVI.
- Klemensiewicz Z., 1926, *Orzecznik przy formach osobonych słowa być*, „Prace Filologiczne”, nr XI.
- Krasovitsky A. i in. 2008, *Predicate nouns in Russian*, „Russian Linguistics”, No. 32.
- Krivickij A.A., Michnevič A.E., Podlužnyj A.I., 1990, *Belorusskij jazyk dlja govorjaščich po-russki*, Minsk.
- Menzel T., Reis A., 2014, *Regularität / Irregularität im Paradigma anaphorischer Pronomen. Zur Rolle des Sprachkontakts im Lemkischen*, „Zeitschrift für Slavische Philologie”, Nr 70.

<sup>6</sup> Okazuje się, że także w tym względzie wariantywność w zasadzie przypomina tę charakterystyczną dla innych języków wschodniosłowiańskich, ale u przedstawicieli młodszego pokolenia przeważa dopełniacz, czyli przypadek typowy w tym kontekście dla języka polskiego (Zeller, w druku).

- Nichols J., 1981, *Predicate nominals. A partial surface syntax of Russian*, Berkeley.
- Reis A., 2013, *Lemkovskie anaforičeskie mestoimenija. Kodificirovannaja norma i razgovornyj uzus*, „Lingistica Copernicana”, nr 1.
- Reis A., 2014, *Jazyk lemkow na granice meždu Vostočnoj i Zapadnoj Slaviej. Osobennosti slovoizmenenija anaforičeskih mestoimenij v reči lemkow*, w: Giger M., Kosáková H., Příhoda M., red., *Slované mežj tradicí a modernitou*, Červený Kostelec.
- Potebnja A. A., 1958, *Iz zapisok po russkoj grammatike*, t. 1–2, Moskva.
- Reis A., w druku, *Kontakt jazykonj a zmiana systemu fleksyjnego: wpływ polszczyzny na język lemkowski* (tekst wygłoszony na VI Światowym Kongresie Polonistów ukaże się w tomie pokonferencyjnym).
- Rieger J., 1995, *Słownictwo i nazewnictwo lemkowski*, Warszawa.
- Roed R., 1966, *Zwei Studien über den prädikativen Instrumental im Russischen*, Oslo.
- Rusanovskij V.M. i in., 1986, *Ukrainskaja Grammatika*, Kiev.
- Stieber Z., 1982, *Dialekt Łemków. Fonetyka i fonologia*, Wrocław.
- Timberlake A., 2004, *A reference grammar of Russian*, Cambridge.
- Zeller J.P., w druku, *Morfoskładnia móvionej odmiany lemkovskiego – pomiędzy wschodniosłowiańskim i polskim. Przypadek dopełnienia bliższego w zdaniach przeczących* (tekst wygłoszony na VI Światowym Kongresie Polonistów ukaże się w tomie pokonferencyjnym).

### The influence of the Polish language on morphological and syntactic variantivity in the Lemkos' language – declined noun as a predicate

The article presents analyses of the form of the noun used as a predicate in the spoken Eastern Slavonic language, the language of the Lemkos, which has been in contact with the Polish language. While in Eastern Slavonic languages, both Instrumental and Locative can be used in such a function, in the Polish language it is restricted to the Instrumental. In the Lemkos' language, the two variants are possible: both Instrumental and Locative can be used, depending on the type of feature (constant or changeable) that the predicate expresses. However, among the younger generation it is the Instrumental that dominates, which could be caused by the influence of the Polish language.

**Keywords:** Lemkos' language, language variantivity, language contact, declined noun as a predicate





BARBARA MITRENGA  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Wyznaczniki śląskości dawnych i współczesnych nazwisk mieszkańców Górnego Śląska

Tematyka dotycząca Śląska i szeroko rozumianej śląskości jest od lat obecna w refleksji naukowej lingwistów oraz badaczy innych dziedzin humanistyki. Długa lista publikacji poświęconych tej tematyce, a także mnogość zagadnień poruszanych w dotychczas opublikowanych pracach (dotyczących m.in. kwestii językowych, historii i kultury Śląska, tożsamości etnicznej Ślązaków, uwarunkowań społeczno-politycznych, stereotypów związanych ze Śląskiem i jego mieszkańcami) poświadczą, że problematyka śląskoznawcza jest nie tylko interesująca, ale również naukowo inspirująca. Ograniczając się jedynie do publikacji śląskich badaczek, warto przywołać pracę Aliny Kowalskiej poświęconą językowi Górnego Śląska (Kowalska 1970), liczne studia i rozprawy Jolanty Tambor, poruszające m.in. kwestie śląszczyzny czy postulujące podjęcie szerszych badań w tym zakresie (Tambor 2008, 2010), monografię Mirosławy Siuciak na temat języka śląskich utworów scenicznych z lat 1864–1922 (Siuciak 1998) oraz jej artykuły dotyczące tematyki śląskiej (m.in. Siuciak 2012), a także publikacje Heleny Synowiec poświęcone Śląskowi i śląszczyźnie w perspektywie edukacyjnej (Synowiec 1992, 2013).

Drugim obszarem zainteresowań naukowych, na który chciałabym zwrócić uwagę na wstępie niniejszego artykułu, jest onomastyka, a w jej obrębie antroponomimia, ze szczególnym uwzględnieniem nazewnictwa osobowego mieszkańców Śląska. Obszerna jest zarówno bibliografia poświęcona polskiemu nazwiskom (zob. m.in. słownik nazwisk Kazimierza Rymuta [1999–2001] oraz pracę Zofii Kalety [1998]), jak i lista publikacji na temat śląskich nazwisk. Wspomnieć należy wydaną przeszło pół wieku temu pracę Stani-

sława Rosponda *Nazwiska Ślązaków* (Rospond 1960) czy też dwie części *Słownika nazwisk śląskich* jego autorstwa (1967–1973), artykuły Aliny Kowalskiej na temat nazwisk mieszkańców Katowic i Tarnowskich Gór (Kowalska 1978a, 1978b), a także opracowanie Henryka Borka i Urszuli Szumskiej poświęcone historycznym nazwiskom mieszkańców Bytomia (Borek, Szumska 1976). Z nowszych publikacji warto zwrócić uwagę na monografie na temat nazwisk cieszyńskich (Milerski 1996) i dawnych nazwisk mieszkańców Oleśna na Śląsku Opolskim (Magda-Czekaj 2003), a ponadto artykuł Danuty Lech-Kirstein o cechach dialektalnych nazwisk opolskich (Lech-Kirstein 2008) oraz Romany Łobodzińskiej o średniopolskich nazwiskach śląskich motywowanych nazwami roślin (Łobodzińska 2012).

Prezentowany tekst wpisuje się z jednej strony w nurt badań poświęconych problematyce śląskiej, z drugiej – podejmuje temat śląskiej antroponomii, a dokładnie XIX-wiecznych nazwisk mieszkańców dwóch wybranych śląskich parafii oraz przejawiających się w nich – na różnych płaszczyznach – cech dialektalnych. Celem niniejszego opracowania jest pokazanie, które z charakterystycznych cech gwary śląskiej znajdują odzwierciedlenie w XIX-wiecznych nazwiskach. W końcowej części artykułu wyniki przeprowadzonej analizy dawnych śląskich nazwisk zostaną skonfrontowane z danymi frekwencyjnymi dotyczącymi nazwisk Polaków zamieszkujących współcześnie obszar historycznego Górnego Śląska.

Bazę materiałową, liczącą ponad 3700 nazwisk, stanowią nazwiska wyekscerpowane z indeksów<sup>1</sup> dwóch XIX-wiecznych ksiąg parafialnych: księgi chrztów z parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Żyglinie z lat 1800–1887 oraz księgi chrztów z parafii Świętego Marcina w Starych Tarnowicach z lat 1800–1870<sup>2</sup>. Obie parafie znajdują się na terenie dzisiejszego powiatu tarnogórskiego w województwie śląskim, historycznie – na Górnym Śląsku. Pod względem dialektalnym parafie te zlokalizowane na obszarze Śląska środkowego, obejmującego okolice Katowic, Bytomia i Tarnowskich Gór<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> W pracy korzystałam z indeksów sporządzonych i opublikowanych przez Górnos Śląskie Towarzystwo Genealogiczne „Silius Radicum” na stronach internetowych: <http://siliusradicum.pl/zasoby/indeksy/stare-tarnowice/> i <http://siliusradicum.pl/zasoby/indeksy/zyglin-ii/> [dostęp: styczeń–luty 2017].

<sup>2</sup> Wersja fototypiczna ksiąg („Poland, Gliwice Roman Catholic Church Books, 1599–1976”) dostępna jest w internecie pod adresem <https://familysearch.org/search/image/index?owc=MHX7-PZ9%3A361904901%2C362306801%3Fcc%3D2114433> [dostęp: styczeń–luty 2017].

<sup>3</sup> Śląsk południowy obejmuje tereny Śląska Cieszyńskiego, natomiast Śląsk północny – Opolszczyznę, Kluczborskie i Lublinieckie. Informacja na podstawie multimedialnego prze-

W przeprowadzonej analizie wykorzystano nazwiska zapisane w języku polskim, a także polskie noszące znamiona germanizacji. Poza obszarem zainteresowania pozostały natomiast nazwiska niemieckie. Zgromadzone w ten sposób dawne antroponimy porównano z nazwiskami używanymi współcześnie, zarejestrowanymi w *Słowniku nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku* (Rymut 2003). O śląskości danego nazwiska, poza cechami dialektalnymi, o których będzie mowa w dalszej części artykułu, świadczy jego wysoka frekwencja na obszarze historycznego Górnego Śląska w porównaniu z innymi polskimi terenami.

Dla dalszych rozważań poświęconych śląskim nazwiskom ważne są przede wszystkim ustalenia dotyczące fonetyki, słowotwórstwa i leksyki śląskiej. Świadomość odrębności gwary śląskiej i języka ogólnopolskiego pozwoli bowiem na dostrzeżenie specyficznych cech dialektalnych w antroponimii Śląska.

### Nacechowanie dialektalne nazwisk śląskich pod względem fonetyki

Jolanta Tambor w monografii *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna* (Tambor 2008) szczegółowo omawia i ilustruje licznymi przykładami specyficzne cechy gwary mieszkańców Górnego Śląska, dostrzegalne na płaszczyźnie fonetycznej, składniowej, słowotwórczej i leksykalnej. Badaczka zwraca uwagę na następujące cechy gwary śląskiej w zakresie systemu samogłoskowego:

- występowanie samogłosek pochyłonych (ścieśnionych), czyli samogłosek o podwyższonej artykulacji [é], [á], [ó] (Tambor 2008, 122–137);
- nosowość konsonantyczna, czyli wymowa nosówek w postaci zbitki samogłoski słabiej znalizowanej niż w wymowie ogólnopolskiej oraz spółgłoski nosowej ze zwarcieciem w jamie ustnej (Tambor 2008, 137);
- wokaliczne zmiany wygłosowe: kontrakcja wygłosowej grupy [-ej] jako [-y] lub [-i]; zmiana wygłosowej grupy [-aj] w [-oj] lub [-ej] (Tambor 2008, 143–145).

Wśród XIX-wiecznych nazwisk śląskich można wskazać liczne przykłady potwierdzające występowanie pochylenia samogłosek oraz nosowości konsonantycznej.

Współczesna polszczyzna ogólna nie zna samogłosek pochyłonych. Ich losy w języku polskim potoczyły się różnie – samogłoska [á] w połowie XVIII wieku artykulacyjnie zrównała się z [a], samogłoska [é] do końca XIX wieku utożsamiała się artykulacyjnie z [e], natomiast [ó] w XIX wieku zrównało się z [u], graficznie zapisywanym jako *ó* (Długosz-Kurczabowa, Dubisz 2006, 128–131). A zatem w XIX wieku, z którego pochodzą poddane oglądowi indeksy do ksiąg parafialnych, w polszczyźnie ogólnej funkcjonowały jeszcze dwie samogłoski pochyłone, tj. [é] oraz [ó], natomiast nie było już samogłoski [á]. Gwara śląska zachowała do dzisiaj wszystkie trzy samogłoski pochyłone. Przetrwały one również w śląskiej antroponomii.

Pochylenie w największym stopniu dotyczy samogłoski [á] realizowanej jako [o], np. w nazwiskach *Baron*, *Bujócek*, *Bujóczek*, *Czórnik*, *Domogała*, *Dragon*, *Kwiótek*, *Kozóek*, *Powółka*. Badane nazwy występowały tylko w postaci z samogłoską pochyłą (*Baron*, *Czórnik*, *Domogała*, *Kwiótek*, *Kozóek*) bądź obocznie z formami bez samogłoski pochyłonej (*Bujóczek*, *Powółka*), przy czym w przypadku obu wariantów liczniejsze były formy z samogłoską pochyłą (por. *Powółka* – 27 i *Powółka* – 5; *Bujócek* – 90, *Bujóczek* – 43 i *Bujóczek* – 30).

Mniej liczne są przykłady, które potwierdzają występowanie [é] zrównanego fonetycznie z [y]: *Dyrzjński*, *Kozyra*, *Tyralla*, *Tyralla*, *Tyrasek*, *Tyrassek*. Spośród wymienionych nazwisk tylko *Kozyra* i *Tyralla* występowały obocznie do form bez *e* pochyłonego, tj. w postaci *Kozera* i *Teralla*. W obu przypadkach częściej występowało nazwisko z *e* pochyłym (por. *Kozyra* – 16 i *Kozera* – 1, *Tyralla* – 8 i *Teralla* – 1).

O występowaniu [ó] w XIX-wiecznych nazwiskach śląskich wnioskowość można pośrednio. Jolanta Tambor stwierdza, że „samogłoska [ó] jest zawsze wymawiana jako dźwięk pośredni [o<sup>u</sup>]” (Tambor 2008, 135), jednak w zapisie nazwisk nie występuje graficzny znak wskazujący bezpośrednio na pochylenie samogłoski [o]. Wiadomo jednak, że w polszczyźnie ogólnopolskiej w XIX wieku doszło do artykulacyjnego zrównania [ó] z [u], a zatem w nazwiskach, w których obocznie występuje grafem „o” lub „ó”, o pochyleniu możemy mówić w przypadku nazwisk zapisywanych z użyciem litery „o”. Porównajmy przykładowe nazwiska oraz ich frekwencję w ekscerpowanych źródłach: *Dziewiór* – 55 i *Dziewiór* – 44, *Mrózek* – 141 i *Mrózek* – 24, *Odoj* – 20 i *Odoj* – 9, *Pierdzinwał* – 40 i *Pierdzinwól* – 2, *Tobor* – 13 i *Tobór* – 1, *Wróbel* – 28 i *Wróbel* – 20, *Wypiór* – 10 i *Wypiór* – 4. W tego typu nazwiskach dominowały pod względem częstości występowania formy z samogłoską [ó], zapisywaną za pomocą znaku „ó”.

Drugą cechą dialektalną wyraźnie widoczną w XIX-wiecznych nazwiskach jest nosowość konsonantyczna. Przytoczyć można wiele przykładów nazw,

które występują zarówno w wariantach z nosówką, jak i realizującymi nosowość konsonantyczną: *Dębinski* (1) – *Dembinski* (27), *Dziąsko* (12) – *Dzionsko* (5), *Gębczyk* (6) – *Gembczyk* (24), *Jarząbek* (11) – *Jarżombek* (26), *Jędroszek* (26) – *Jendroszek* (19), *Jedrus* (11) – *Jendrus* (1), *Mitrega* (17) – *Mitrenga* (65) – *Mitrynga* (2), *Otrząsek* (2) – *Otrżonsek* (11), *Piątek* (43) – *Piontek* (35), *Potępa* (18) – *Potempa* (10), *Ręka* (12) – *Renka* (16) – *Rynka* (9), *Trzęsimiech* (51) – *Trzësimiech* (19), *Wylęzek* (74) – *Wylenżek* (1), *Zajac* (12) – *Zajonc* (2). Wskazać można również nazwiska, w których występuje wyłącznie nosówka, zob. *Ćwięczek* (18), *Miękus* (7), lub nosowość konsonantyczna: *Bembenek* (3), *Gawęnda* (3), *Kempa* (15).

W tym wykazie zwracają uwagę zwłaszcza nazwiska pochodne od apelatywów, np. *Bembenek* ← *bėbenek*, *Gawęnda* ← *gawęda*, *Jarżombek* ← *jarżąbek*, *Kempa* ← *kepa*, *Mitrenga*, *Mitrynga* ← *mitrega*, *Piontek* ← *piątek*, *Renka*, *Rynka* ← *ręka*, *Zajonc* ← *zajac*, których pisownia jest niezgodna z polską ortografią. Mając na uwadze fakt, że Górny Śląsk w XIX wieku należał do Prus, a językiem urzędowym w tym okresie był język niemiecki, w takim zapisie nosówek można by dopatrywać się śladów germanizacji polskich nazwisk. Jan Stanisław Bystron, pisząc o niemczeniu polskich nazwisk, zauważa, że:

germanizacja idzie tu [na Śląsku – dop. B.M.] na wielką skalę, jeżeli chodzi o nazwiska ludowe; wpisuje się je w niemieckiej pisowni, z czasem przerabia końcówki, także i tłumaczy; nazwiska typu *Wenglorsch*, *Bontscheck* należą tu do zasady (Bystron 1993, 176).

Znane są również stosowane wówczas polsko-niemieckie substytucje samogłoskowe, spółgłoskowe i morfologiczne w dawnych tekstach źródłowych, m.in. zastępowanie *ę* przez *am*, *an*, *en* oraz zastępowanie *a* przez *an*, *en*, *am* (Sochacka 1999, 198 i nast.). Sytuacja taka miała miejsce zwłaszcza wtedy, gdy dokumenty z polskimi nazwami sporządzali Niemcy nieznający języka polskiego. Poddane oglądowi księgi parafialne pisane były po niemiecku przez miejscowych proboszczów, dlatego wydaje się, że specyficzny zapis nosówek jest jednak cechą dialektalną, a nie efektem germanizacji. Zwłaszcza nazwiska *Mitrenga*, *Mitrynga* czy *Renka*, *Rynka*, w których *ę* realizowane jest bądź jako *en*, bądź z widocznym podwyższeniem samogłoski [é] w *yn*, są pewnymi przykładami zaświadczającymi o dialektalnej wymowie nosówek w gwarze śląskiej.

W dalszej analizie przedmiotem mojego zainteresowania będą odzwierciedlone w badanych antroponimach najistotniejsze cechy gwary śląskiej doty-

czące konsonantyzmu. Za J. Tambor można wymienić następujące cechy śląszczyzny w zakresie systemu spółgłoskowego<sup>4</sup>:

- wymowa grup [š`i] i [ž`i], gdzie [š] i [ž] to głoski, których odpowiednikiem literowym jest *ṛ* – jest to specyficzna pozostałość po *r* frykatywnym (Tambor 2008, 145);
- redukcja spółgłosek (najczęściej [l], także innych, np. [l], [n], [d]) (Tambor 2008, 147);
- zamiana różnych spółgłosek na [j] (Tambor 2008, 148);
- spółgłoski protetyczne: [j] jako wynik prejotacji oraz [l] jako wynik labializacji (Tambor 2008, 148–149);
- przejście [s] > [š] przed spółgłoską pod wpływem języka niemieckiego (Tambor 2008, 149);
- twarda wymowa grup [ke], [ky] oraz [ge], [gy] (Tambor 2008, 149);
- mazurzenie (Tambor 2008, 149–150).

W zakresie systemu spółgłoskowego jedną z charakterystycznych cech gwary śląskiej jest specyficzna wymowa grup [š`i] i [ž`i], w których głoski [š] i [ž] odpowiadają ortograficznemu zapisowi *ṛ*. Połączenia takie wymawiane są miękko, w odróżnieniu od twardej wymowy ogólnopolskiej [šy] i [žy]. Śląskie nazwiska XIX-wieczne poświadczają ową miękkość. W analizowanych nazwiskach jej śladem jest zapis *ṛ*, np. *Dṛyżga* (7), *Dṛyżła* (10), *Dṛyżła* (7), *Pṛybyła* (5), *Pṛybylla* (4), *Pṛybyłek* (9), *Pṛybyłek* (6), *Sḳrzypczyk* (3), *Sḳrzypulec* (3), *Sḳrzypułec̣* (2), *Stṛyś* (40), *Stṛyś* (17), *Stṛyś* (3), oraz sporadycznie *ri*, np. *Kṛyścik* (1), *Sḳrypulec* (1). Obok zapisów z *ṛ* liczniej występują formy z *ry*: *Dṛyżga* (61), *Dṛyżga* (43), *Dṛyżła* (2), *Pṛybyła* (25), *Pṛybylla* (8), *Pṛybyłek* (81), *Sḳrzypczyk* (4), *Sḳrzypulec* (34), *Stṛyś* (55), *Stṛyś* (9), *Stṛyś* (4), *Stṛyś* (2), *Kṛyścik* (1).

Drugą z istotnych cech gwary śląskiej dotyczących konsonantyzmu jest mazurzenie. Jolanta Tambor w przywoływanej monografii pisze:

Mazurzenie na Górnym Śląsku jest **zdecydowanie** [podkreślenie autorki] niekonsekwentne. To bardzo istotna właściwość tego terenu i tej cechy: niekonsekwencja. Nie spotkałam się z osobami konsekwentnie mazurzącymi. Różny jest jedynie stopień nasilenia tej cechy (...) (Tambor 2008, 150).

W poddanych ekscerpcji XIX-wiecznych indeksach stosunkowo niewiele nazwisk śląskich poświadczало tę właściwość. Obok licznie występujących

<sup>4</sup> Poza tu wymienionymi autorka wskazuje także kilka zmian zleksykalizowanych, m.in. przejście [c̣ʂt-] w [c̣ʂt-] (Tambor 2008, 150).

nazwisk *Bujocęk* (90) i *Kogot* (43) większość nazw poświadczających mazurzenie pojawia się mniej niż 20 razy, np. *Banaś* (18), *Bujacęk* (4), *Dżimis* (14), *Froncęk* (7), *Krycęk* (5), *Wiencęk* (4), *Więcęk* (8). Niektóre z nich notowane są również w formie bez mazurzenia: *Bujoczek* (43), *Bujaczęk* (30), *Koczot* (20), *Koczott* (37), *Kryczęk* (2), *Wienczek* (2).

Ponadto w XIX-wiecznych zapisach zwraca uwagę wygłosowa grupa [ky] w nazwiskach współcześnie zakończonych na *-ski*, np. *Bramowskę* (10), *Cytrynowskę* (13), *Dulskę* (16), *Kowalskę* (14), *Makowskę* (26), *Pozimskę* (12), *Rudawskę* (11). Frekwencja tych form jest na ogół dużo niższa niż nazwisk na *-ski*: *Bramowski* (32), *Dulski* (23), *Kowalski* (35), *Makowski* (103), *Pozimski* (94). Wyjątkami w tej grupie są nazwiska *Cytronowski* (2) i *Rudawski* (10), których frekwencja jest niższa niż analogicznych form z twardą wymową wygłosowej grupy [ky].

Pozostałe cechy fonetyczne entolektu śląskiego w zakresie systemu spółgłoskowego wymienione przez Tambor albo nie znajdują odzwierciedlenia w analizowanych przeze mnie nazwiskach, albo poświadczane są w pojedynczych zapisach. Przykładowo wskazać można nazwiska, w których [s] przed spółgłoską przeszło w [š] pod wpływem języka niemieckiego, por. *Skoop* (15) i *Škoop* (4), *Smolka* (15) i *Šmolka* (1). Są one jednak rzadsze niż formy z [s] przed spółgłoską.

### Nacechowanie dialektalne nazwisk śląskich z punktu widzenia słowotwórstwa

Najbardziej typowym przyrostkiem słowotwórczym w gwarze Górnego Śląska jest sufiks augmentatywny *-ok*, tworzący liczne wyzwiska<sup>5</sup>, np. *ciućmok*, *guzdrok*, *ślimok*, *zdechlok*, *szeptlok*. Charakteryzuje się on wysoką frekwencją w badanej grupie XIX-wiecznych nazwisk, spośród których najliczniej reprezentowane były: *Nowok* (135), *Kurżok* (69), *Kolczok* (37), *Pollok* (21), *Kożok* (19), *Miżerok* (19), *Kapuściok* (18), *Woźniok* (17), *Cudok* (16), *Grzęsiok* (16), *Dydok* (12). Wskazany przyrostek jest fonetycznym odpowiednikiem ogólnopolskiego sufiksu *-ak*, stąd niektóre z wymienionych nazwisk występowały w obocznych formach, por.: *Nowak* (238), *Kurżak* (3), *Miżerak* (4). Poza nazwiskiem *Nowok*, które rzadziej notowane było w analizowanych indek-

<sup>5</sup> Sufiks *-ok* tworzy również nazwy miejsc i przedmiotów, zob. *basiok*, *familok*, *kułok*, *żymlok* (Tambor 2008, 178).

sach niż forma *Nowak*, wymienione nazwiska z przyrostkiem *-ok* były frekwencyjnie częstsze niż ich warianty z sufiksem *-ak*. Co ciekawe, większość z nich w ogóle nie pojawiła się w postaci z formantem *-ak*.

Inne przyrostki charakterystyczne dla gwary Górnego Śląska to przede wszystkim sufiksy augmentatywne, m.in. *-orx* || *-osx*, *-ocx*, *-ol*, *-ula*, lub homonimiczny z sufiksem augmentatywnym przyrostek *-uch*. W badanym wykazie XIX-wiecznych antroponimów nazwiska zawierające wymienione przyrostki nie miały wielu poświadczeń. Podać można następujące przykłady: *Gniazdorx* (4), *Kosztorx* (4), *Szędziolorx* (4), *Kosytorx* (2), *Sollorx* (2), *Kamieniorx* (1), *Kaszlorx* (1); *Lukosx* (10), *Lubosx* (8), *Galiosx* (2), *Kantosx* (2); *Rogocx* (3), *Kopocx* (1), *Tkocx* (1); *Boncol* (24) || *Bontzol* (13) || *Boncoll* (6) || *Bonczol* (6) || *Bacol* (3) || *Bonzol* (2) || *Bontzoll* (1) || *Bunzol* (1), *Spyrrol* (5), *Marschol* (4), *Marszol* (4), *Gorol* (3); *Berula* (4), *Paczula* (3), *Bregula* (2), *Hachula* (2), *Switula* (2), *Schwitula* (1); *Kazuch* (9), *Pampuch* (6), *Piecuch* (3), *Labuch* (2). Na podstawie zebranego materiału trudno wyrokować o dominacji któregoś z wymienionych sufiksów. Warto jednak zauważyć, że dziesięć lub więcej poświadczeń miały tylko nazwiska *Lukosx* i *Boncol* || *Bontzol*.

W antroponimii śląskiej liczne są również sufiksy *-oń*, *-ala*, *-us*, *-as* i *-el* (Lech-Kirstein 2008, 146). Pierwszy z nich (*-oń*) pojawia się w następujących nazwiskach: *Ordoń* (12), *Cyroń* (11), *Boroń* (10), *Cichoń* (9), *Mazoń* (8), *Ledwoń* (3), *Ligoń* (3), *Widoń* (3), *Baroń* (2), *Gawroń* (2), *Kuroń* (2), *Lizoń* (2), *Lisoń* (1), *Maroń* (1), *Odoń* (1), *Rydzoń* (1), *Wylon* (1). Drugi (*-ala*) występuje w nazwach: *Kapala* (24), *Gruchala* (22), *Domogala* (20), *Morgala* (13), *Niedbala* (11), *Tyrala* (7), *Drzymala* (5), *Gubala* (5), *Bubala* (4), *Deptala* (2), *Dyrgala* (1), *Kidala* (1), *Krzonkala* (1), *Krzykala* (1), *Kubala* (1), *Mrugala* (1), *Murgala* (1), *Perdala* (1), *Pierzchala* (1), *Pochmala* (1), *Schwitala* (1), *Zabiegala* (1). Nazwiska zakończone na *-us* to m.in.: *Labus* (126) || *Labus* (8), *Ragus* (55), *Adamus* (51) || *Hadamus* (1), *Mokrus* (33), *Janus* (21), *Gollus* (15) || *Golus* (14) || *Galus* (7) || *Gallus* (2), *Okulus* (14), *Grzebelus* (12), *Korkus* (7), *Miękus* (7), *Jagus* (6), *Dylus* (5) || *Dyllus* (1), *Kalus* (4) || *Kallus* (1), *Jendrus* (3) || *Jedruss* (3), *Bermus* (2), *Caus* (2), *Flakus* (1). Sufiks *-as* można wskazać w następujących nazwiskach: *Janas* (95), *Galbas* (67) || *Galbas* (29), *Darmas* (31), *Banas* (18), *Gallias* (11), *Białas* (6) || *Białas* (4), *Dygas* (3), *Judas* (3), *Barabas* (2), *Gaidas* (2), *Jonas* (2), *Kias* (2), *Kyras* (2). Ostatni z wymienionych sufiksów (*-el*) poświadczają takie antroponimy, jak: *Blochel* (144) || *Blachel* (3), *Parusel* (72) || *Paruzel* (35), *Wróbel* (28) || *Wróbel* (20), *Cogiel* (22), *Sobel* (18), *Daniel* (15), *Bargiel* (7), *Kochel* (7), *Stebel* (5).

Na podstawie dokonanego przeglądu można stwierdzić, że w XIX wieku najliczniej (ponad sto wystąpień) reprezentowane były nazwiska: *Nowok*



(135), *Labus* (126) i *Blochel* (144), zatem nazwy z sufiksami *-ok*, *-us* i *-el* należały do najbardziej rozpowszechnionych pod względem słowotwórczym antropimów na badanym obszarze Śląska.

### Nacechowanie dialektalne nazwisk śląskich pod względem leksykalnym

Danuta Lech-Kirstein, opisując śląskie cechy leksykalne nazwisk z terenu Opola, zwróciła uwagę na to, że w śląskiej antropimii zachowały się wyrazy prasłowiańskie i staropolskie oraz typowe dialektyzmy słownikowe (Lech-Kirstein 2008, 147–148). Jako egzemplifikację badaczka podała m.in. nazwiska *Disput*, *Rżany* i *Świerż* (będące archaizmami leksykalnymi) oraz *Krupa*, *Kurpierz* i *Ochlast* (uchodzące za dialektyzmy śląskie). W analizowanym przez mnie XIX-wiecznym materiale onomastycznym również można wskazać nazwiska potwierdzające te obserwacje. Wśród antropimów noszących znamiona archaizmów leksykalnych bądź będących przykładem formacji utworzonych od apelatywów, nieistniejących już we współczesnym języku lub odczuwanych jako dawne, przestarzałe, znalazły się m.in. następujące nazwiska:

- *Bargiel* || *Bargiel* – pochodzi od apelatywu *bargiel*, *bargiel* ‘gatunek ptaka’ (SNS), poświadczone w badanym materiale odpowiednio 7 i 3 razy;
- *Płonka* – nazwisko odapelatywne od *plonka* ‘dzikie, nieszczepione drzewo lub jego owoc’ (SStp), odnotowane 52 razy; wariant *Plonka* notowany jest 24 razy;
- *Tobolik* – formacja z przyrostkiem *-ik* utworzona od apelatywu *tobola* ‘torba podróżna, worek, woreczek na pieniądze’ (SStp), *tobola*, *tobol*, *toból* ‘zawiniątko, pakunek podróżny, juki, bagaż, tłumok’ (SW), nazwisko poświadczone 93 razy, również jako *Tobollik* (13 razy) oraz *Tobolick* (10 razy);
- *Kocot* || *Koczot* – formacja z przyrostkiem *-ot* (*Koc-ot*, *Kocz-ot*), staropolskie i gwarowe *koczot* ‘kogut’ od prasłowiańskiego *\*kočьtь* ‘kogut’ (SNS), także *koczot* ‘rajfur, stręczyciel’ (MSZP), nazwisko poświadczone odpowiednio 43 i 20 razy, występowało również w formie *Koczott* (37 razy);
- *Dragon* || *Dragan* – nazwisko odapelatywne od *dragon*, dawne *dragan* ‘kawalerzysta’ (NP), poświadczone 92 razy, natomiast *Dragan* – 4 razy;
- *Powotka* || *Powolka* || *Powatka* – formacja z przyrostkiem *-ka* pochodząca od czasownika *powalać*, *powolić* ‘wywrócić, zabrudzić’ (NP),

w badanym materiale dominują formy z pochyloną samogłoską *a* (*Powolka* – 27 poświadczeń, *Powolka* – 7 poświadczeń), forma *Powalka* odnotowana została 5 razy;

- *Lubos* – formacja z przyrostkiem *-os* pochodna od *luby* 1. ‘znajdujący upodobanie w kimś, w czymś’; 2. ‘związany z rozkoszą cielesną, rozkoszny’; 3. ‘upragniony, pożądaný’; 4. ‘smukły, szczupły’ (MSZP), w badanym materiale poświadczona 216 razy; nazwisko to występowało również w wariantach *Lubosz* (8 poświadczeń), *Luboss* (7 poświadczeń) oraz w jednostkowo odnotowanych formach *Lubas* i *Lubosch*.

Zaprezentowany materiał onomastyczny potwierdza przejawiającą się w różnym stopniu archaiczność śląskich nazwisk: (1) forma nazwiska może być tożsama z nieistniejącymi we współczesnym języku polskim apelatywami (np. *Płonka*), (2) forma nazwiska może być tożsama z apelatywami funkcjonującymi w polszczyźnie jako wyrazy dawne lub przestarzałe (np. *Dragon*), (3) forma nazwiska nie jest tożsama z apelatywem, ale jako formacja sufiksalna pochodzi od dawnych apelatywów (np. *Tobolik*).

Wśród analizowanych śląskich nazwisk znalazły się również formy wskazujące na dialektyzmy śląskie. Należą do nich nazwiska odzwiercące: *Kamella* (63) || *Kamela* (13) – gw. ‘wielbłąd’ (SGG); *Kokot* (9) – gw. 1. ‘kogut’, 2. ‘kurczak, kurczę’ (SGG) oraz prawdopodobnie nazwiska, których formy są tożsame ze śląskimi apelatywami, m.in. *Kurczok* (69) 1. ‘palacz tytoniu’, 2. ‘kurnik’; *Pampuch* (6) ‘naleśnik, omlet’ (SGG); *Buła* (16) 1. ‘guz, guzek, wypukłość, opuchlizna, narośl’, 2. ‘wypukłość, wybrzuszenie’, 3. ‘bryła’, 4. ‘gromada, biorowisko (*sic!*), tłok, tłum’, 5. ‘grzyb piestrak jadalny, grzyb trufla letnia’, 6. ‘lampa lukowa w kopalni’, 7. *przen.* ‘gamoń (1), grubas (2)’ (SGG); *Hachula* (3), *Hachula* (2) od *chachula* ‘pysk, morda’ (SNŚ), ‘niedbały ktoś (1)’, ‘kokietka (2)’ (SGG). W zgromadzonej bazie nazwisk wskazać można jeszcze wiele tego typu przykładów. Często jednak trudno jednoznacznie stwierdzić, czy dane nazwisko faktycznie pochodzi od śląskiego apelatywu (por. *Ferda* [18] – być może wywodzi się od gw. *ferd* ‘koń’ [SGG], ale SNŚ wskazuje także na pochodzenie od imienia *Ferdynand*; *Bajer* [12] – od gw. *bajera* 1. ‘bajer, bлага, bujda, zmyślenie’, 2. ‘bariera, zapora drewniana [w górnictwie]’ lub *Bajery* ‘Bawaria’ [SGG]).

### Frekwencja jako wyznacznik śląskości nazwiska

O śląskości nazwiska – oprócz jego cech dialektalnych – może również przesądzać jego wysoka frekwencja na terenie Śląska w porównaniu z inny-

mi obszarami Polski w rozpatrywanym okresie oraz współcześnie. Wysoka frekwencja danego nazwiska zarówno w wieku XIX, jak i na początku XXI stulecia upoważnia do stwierdzenia, które nazwiska są typowo śląskie, niezależnie od brzmienia czy formy językowej. Wśród odnotowanych dawnych nazwisk najwyższą frekwencję (ponad 200 poświadczeń) mają następujące: *Mazur* (261), *Schiwy* (258), *Nowak* (238), *Michalik* (228) i *Lubos* (216). Kolejnych 21 nazwisk poświadczonych zostało w analizowanych indeksach ponad 100 razy: *Jany* (194), *Ogrodnik* (186), *Slotta* (180), *Machura* (161), *Żydek* (161), *Simy* (157), *Kulisch* (146), *Blochel* (144), *Mrozek* (141), *Horzella* (136), *Nowok* (135), *Jureczek* (130), *Gulba* (128), *Labus* (126), *Gwóźdź* (124), *Peta* (111), *Hakuba* (107), *Ferdyn* (106), *Lebek* (106), *Makowski* (103) i *Heflik* (102).

Weryfikacja, które z wymienionych nazwisk XIX-wiecznych można uznać za charakterystyczne dla obszaru Śląska również współcześnie, jest możliwa na podstawie *Słownika nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku* Kazimierza Rymuta. W leksykonie tym zostały zarejestrowane nazwiska używane przez ponad 38,5 miliona mieszkańców Polski w 2002 roku. Przy każdym nazwisku podano liczbę osób noszących dane nazwisko oraz informacje o jego rozmieszczeniu geograficznym (województwo, powiat) według obecnie obowiązującego podziału administracyjnego w Polsce. W tabeli 1. zestawiono 26 najpopularniejszych (w świetle zgromadzonego materiału) nazwisk używanych w XIX wieku z danymi frekwencyjnymi dotyczącymi tych samych nazwisk z 2002 roku.

Tabela 1. Porównanie frekwencji najpopularniejszych nazwisk na podstawie indeksu księgi chrztów z parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Żyglinie z lat 1800–1887 oraz indeksu księgi chrztów z parafii Świętego Marcina w Starych Tarnowicach z lat 1800–1870 z danymi zaczerpniętymi ze *Słownika nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku* K. Rymuta (opracowanie własne).

Lp.	Nazwisko	Frekwencja na podstawie indeksów ksiąg chrztów	Frekwencja na podstawie <i>Słownika nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku</i> K. Rymuta
		Liczba poświadczeń	Liczba poświadczeń w powiecie tarnogórskim
1.	Mazur	261	579
2.	Schiwy	258	0
3.	Nowak	238	1153
4.	Michalik	228	365
5.	Lubos	216	160
6.	Jany	194	119
7.	Ogrodnik	186	139
8.	Slotta	180	0

Lp.	Nazwisko	Frekwencja na podstawie indeksów ksiąg chrztów	Frekwencja na podstawie <i>Słownika nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku K. Rymuta</i>
		Liczba poświadczeń	Liczba poświadczeń w powiecie tarnogórskim
9.	Machura	161	154
10.	Żydek	161	245
11.	Siwy	157	421
12.	Kulisch	146	0
13.	Blochel	144	68
14.	Mrozek	141	154
15.	Horzella	136	5
16.	Nowok	135	38
17.	Jureczek	130	20
18.	Gulba	128	86
19.	Labus	126	154
20.	Gwóźdź	124	287
21.	Pela	111	55
22.	Hakuba	107	49
23.	Ferdyn	106	94
24.	Lebek	106	132
25.	Makowski	103	58
26.	Heflik	102	33

Dane zawarte w tabeli 1. pokazują, że popularność poszczególnych nazwisk na rozpatrywanym obszarze Górnego Śląska zmieniła się. Szczególną uwagę należy zwrócić na nazwiska noszące w XIX wieku znamiona języka niemieckiego, tj. *Schimy*, *Slotta*, *Horzella* i *Kulisch*, które współcześnie w takiej formie na objętym analizą terenie nie występują (*Schimy*, *Slotta*, *Kulisch*) albo są nielicznie poświadczone (*Horzella*). Przy ustalaniu stopnia popularności tych nazwisk na historycznym Górnym Śląsku na początku XXI wieku uwzględniono łącznie dane frekwencyjne dotyczące nazwisk zapisanych w takiej postaci oraz ich współczesnych odpowiedników, tj. nazwisk *Simy*, *Slota*, *Horzela* i *Kulisz*. Natomiast w przypadku nazwisk *Simy* i *Makowski* podczas obliczania współczesnej frekwencji wzięto również pod uwagę żeńskie formy *Sima* i *Makowska*. W celu unacznienia, które z wymienionych w tabeli 1. nazwisk można uznać obecnie za najbardziej typowe dla historycznego Górnego Śląska, konieczne okazało się przedstawienie danych liczbowych zawartych w *Słowniku nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku* w taki sposób, aby zaakcentować, jak duży procent mieszkańców Polski noszących dane nazwisko zamieszkuje obecnie badany obszar. Dopiero takie zestawie-

nie pozwoli stwierdzić, które antroponimy – niezależnie od cech dialektalnych – można uznać za charakterystyczne nazwiska śląskie. Dane te przedstawia tabela 2.

Tabela 2. Popularność współczesnych odpowiedników XIX-wiecznych nazwisk śląskich zapisanych w indeksie księgi chrztów z parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Żyglinie z lat 1800–1887 oraz indeksie księgi chrztów z parafii Świętego Marcina w Starych Tarnowicach z lat 1800–1870 na początku XXI wieku (opracowanie własne).

L.p.	Nazwisko	Liczba poświadczeń w powiecie tarnogórskim	Liczba poświadczeń na obszarze historycznego Górnego Śląska <sup>a)</sup>	Liczba poświadczeń w całej Polsce	Procent mieszkańców noszących dane nazwisko na terenie historycznego Górnego Śląska w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców Polski noszących dane nazwisko
1.	Nowak	1153	28221	208 026	13,57%
2.	Mazur	579	9 261	67 696	13,68%
3.	Siwy <sup>b)</sup>	437 <sup>b)</sup>	1 237 <sup>b)</sup>	2 982 <sup>b)</sup>	41,48%
4.	Michalik	365	3 774	17 523	21,54%
5.	Gwóźdź	287	2 740	8 381	32,69%
6.	Żydek	245	1 441	3 442	41,87%
7.	Horzela <sup>c)</sup>	245 <sup>c)</sup>	532 <sup>c)</sup>	655 <sup>c)</sup>	81,22%
8.	Lubos	160	552	610	90,49%
9.	Machura	154	1 081	3 128	34,56%
10.	Mrozek	154	3 329	7 859	42,36%
11.	Labus	154	1 182	1 288	91,77%
12.	Ogrodnik	139	749	4 347	17,23%
13.	Lebek	132	448	568	78,87%
14.	Slota <sup>d)</sup>	123 <sup>d)</sup>	1 139 <sup>d)</sup>	3 907 <sup>d)</sup>	29,15%
15.	Jany	119	392	822	47,69%
16.	Ferdyn	94	287	828	34,66%
17.	Gulba	86	177	370	47,84%

L.p.	Nazwisko	Liczba poświadczeń w powiecie tarnogórskim	Liczba poświadczeń na obszarze historycznego Górnego Śląska <sup>a)</sup>	Liczba poświadczeń w całej Polsce	Procent mieszkańców noszących dane nazwisko na terenie historycznego Górnego Śląska w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców Polski noszących dane nazwisko
18.	Blochel	68	128	137	93,43%
19.	Kulisz <sup>c)</sup>	63 <sup>c)</sup>	396 <sup>c)</sup>	1 069 <sup>c)</sup>	37,04%
20.	Makowski <sup>d)</sup>	121 <sup>d)</sup>	1 805 <sup>d)</sup>	26 822 <sup>d)</sup>	6,73%
21.	Peła	55	139	289	48,10%
22.	Hakuba	49	90	98	91,84%
23.	Nowok	38	1 276	1 350	94,52%
24.	Heflik	33	103	141	73,05%
25.	Jureczek	20	138	228	60,53%

<sup>a)</sup> W artykule w uproszczeniu przyjęto, że na terenie historycznego Górnego Śląska zlokalizowane są obecnie następujące powiaty województwa śląskiego: bielski, Bielsko-Biała, bieruński-łędziński, Bytom, Chorzów, cieszyński, Gliwice, gliwicki, Jastrzębie-Zdrój, Katowice, lubliniecki, mikołowski, Mysłowice, Piekary Śląskie, pszczyński, raciborski, Ruda Śląska, rybnicki, Rybnik, Siemianowice Śląskie, Świętochłowice, tarnogórski, Tychy, wodzisławski, Zabrze, Żory, a także następujące powiaty województwa opolskiego: głubczycki, kędzierzyńsko-kozielski, kluczborski, krapkowicki, nyski, oleski, Opole, opolski, prudnicki i strzelecki.

<sup>b)</sup> Dane frekwencyjne dotyczące nazwisk: *Schimy*, *Siny* i *Sima*.

<sup>c)</sup> Dane frekwencyjne dotyczące nazwisk: *Horzella* i *Horzela*.

<sup>d)</sup> Dane frekwencyjne dotyczące nazwisk: *Slotta* i *Stota*.

<sup>e)</sup> Dane frekwencyjne dotyczące nazwisk: *Kulisib* i *Kulisz*.

<sup>f)</sup> Dane frekwencyjne dotyczące nazwisk: *Makowski* i *Makowska*.

Dane liczbowe zawarte w tabeli 2. pokazują, że w przypadku 5 nazwisk (*Nowok*, *Blochel*, *Hakuba*, *Labus* i *Lubos*) ponad 90% ogółu noszących je mieszkańców Polski zamieszkuje obszar historycznego Górnego Śląska. Na tym terenie mieszka również ponad połowa wszystkich współczesnych nosicieli nazwisk *Horzela* (81,22%), *Lebek* (78,87%), *Heflik* (73,05%) i *Jureczek* (60,53%). Warto również wskazać nazwiska *Peła* (48,10%), *Gulba* (47,84%), *Jany* (47,69%), *Mrozek* (42,36%), *Żydek* (41,87%) i *Siny* (41,48%) – w ich przypadku odsetek osób mieszkających na Śląsku wynosi ponad 40. To właśnie te wszystkie nazwiska bez wątpienia można uznać za charakterystyczne dla Śląska. Na obszarze historycznego Górnego Śląska obecnie mieszka po-

nadto jedna trzecia wszystkich mieszkańców Polski noszących nazwiska *Kulisz* (37,04%), *Ferdyn* (34,66%), *Machura* (34,56%) i *Gwóźdź* (32,69%). Natomiast pozostałe nazwiska uwzględnione w obliczeniach, tj. *Słota* (29,15%), *Michalik* (21,54%), *Ogrodnik* (17,23%), *Mazur* (13,68%), *Nowak* (12,18%) i *Makowski* (6,69%), mimo że niejednokrotnie są bardzo popularne na Śląsku, nie są nazwiskami typowymi dla tego obszaru.

Na podstawie powyższych obliczeń do grupy śląskich nazwisk wyszczególnionych na podstawie cech fonetycznych, budowy słowotwórczej oraz charakterystycznej leksyki dołączyć można również typowe śląskie nazwiska: *Hakuba*, *Horzela*, *Lebek*, *Heflik*, *Jureczek*, *Pela*, *Gulba*, *Jany*, *Mrozek*, *Żydek* i *Siny*. W tych przypadkach odsetek nosicieli danego nazwiska zamieszkujących historyczny Górny Śląsk wynosi ponad 40.

## Podsumowanie

Inspiracją do podjęcia rozważań na temat śląskich nazwisk było upublicznienie w internecie zdigitalizowanych XIX-wiecznych ksiąg parafialnych z rejonu historycznego Górnego Śląska oraz indeksów nazwisk osób notowanych w poszczególnych dokumentach. Opracowanie stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o śląskości nazwisk nie tylko uwidocznioną na płaszczyźnie fonetycznej, słowotwórczej oraz leksykalnej, ale również determinowaną frekwencyjnie. W zgromadzonym materiale antroponimicznym udało się odnaleźć przykłady nazwisk, w których przejawiają się charakterystyczne dla obszaru Górnego Śląska cechy dialektalne zarówno w zakresie wokalizmu – występowania samogłosek pochyłonych (np. *Kwiotek*, *Kożyra*, *Dzienvior*) i nosowości konsonantycznej (np. *Jarżombek*, *Mitrenka*, *Kempa*), jak również w zakresie konsonantyzmu, m.in. mazurzenia (np. *Bujocek*, *Kocot*) oraz specyficznej wymowy grup [š`i] i [ž`i] (np. *Przibylek*, *Drzizga*). Następnie dokonano oglądu zebranych antroponimów pod kątem ich budowy słowotwórczej. Ustalono, że do najbardziej charakterystycznych dla badanego obszaru należały nazwiska zakończone na *-ok*, *-us* i *-el* (np. *Nowok*, *Labus*, *Blochel*). W badanym materiale znalazły się również nazwiska zaświadczone archaizmy leksykalne (np. *Płonka*, *Dragon*, *Powolka*) i śląskie dialektyzmy (np. *Kamella*, *Kokot*, *Pampuch*).

Ponadto w artykule wykorzystano dane frekwencyjne dotyczące współczesnych śląskich nazwisk, na których podstawie wskazano grupę nazwisk cha-

rakterystycznych dla historycznego Górnego Śląska, np. *Horzela*, *Hakuba* i *Heflik*. Należy jednak podkreślić, że zaprezentowana metoda obliczeniowa prowadząca do wykrycia śląskich nazwisk jest jedynie metodą poglądową, niedającą wyników liczbowych stuprocentowo pewnych, m.in. ze względu na trudność w jednoznacznym nakreśleniu granic historycznego Górnego Śląska na mapie współczesnych powiatów oraz nieuwzględnienie wszystkich możliwych współczesnych wariantów „dawnych” nazwisk.

Poddany analizie materiał z całą pewnością nie pozwala na konstatacje i uogólnienia dotyczące kształtowania się systemu nazewnictwa osobowego na Górnym Śląsku, niemniej jednak może stać się przyczynkiem do dalszych pogłębionych i zakrojonych na szerszą skalę badań onomastycznych i historycznojęzykowych poświęconych temu zagadnieniu.

#### Literatura

- Borek H., Szumska U., 1976, *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740. Studium nazewnictwa i społeczno-narodowościowe*, Warszawa–Wrocław.
- Bystron J.S., 1993, *Nazwiska polskie*, Warszawa.
- Długosz-Kurczabowa K., Dubisz S., 2006, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Kaleta Z., 1998, *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa.
- Kallus B., 2015, *Słownik górnośląskiej gódkiej*, Chorzów. (SGG)
- Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., red., 1919, *Słownik języka polskiego*, t. 7, Warszawa. (SW)
- Kowalska A., 1970, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Kowalska A., 1978a, *Najczęstsze typy nazw osobnych w Tarnowskich Górach w drugiej połowie XVI wieku*, „Zaranie Śląskie”, r. 41, z. 1.
- Kowalska A., 1978b, *Nazwiska mieszkańców Katowic w siedemnastowiecznej księdze metrykalnej*, w: Lubaś W., Wilkoń A., red., *Prace językoznawcze*, t. 4, *Onomastyka*, Katowice.
- Lech-Kirstein D., 2008, *Nacechowanie dialektalne opolskich nazwisk*, „Studia Śląskie”, t. 67.
- Łobodzińska R., 2012, *Średniopolskie nazwiska śląskie motywowane nazwami roślin*, w: Łuc I., Połłódek M., red., *W komunikacyjnej przestrzeni nazw własnych i pospolicitych. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Robertowi Mrózkowi*, Katowice.
- Magda-Czekaj M., 2003, *Historyczne nazwiska ludności Olesna na Śląsku Opolskim*, Kraków.
- Milerski W., 1996, *Nazwiska cieszyńskie*, Warszawa.
- Rospond S., 1960, *Nazwiska Ślązaków*, Opole.
- Rospond S., 1967–1973, *Słownik nazwisk śląskich*, cz. 1–2, Wrocław–Warszawa–Kraków. (SNŚ)
- Rymut K., 1999–2001, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 1–2, Kraków. (NP)
- Rymut K., 2003, *Słownik nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku*, Kraków (plyta CD).
- Siuciak M., 1998, *Język śląskich utworów scenicznych z lat 1864–1922*, Katowice.
- Siuciak M., 2012, *Czy w najbliższym czasie powstanie język śląski?*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. 19 (39), z. 2.



- Sochacka S., 1999, *Cechy dialektalne toponimii śląskiej*, w: Wyderka B., red., *O kształcie języka. Studia i rozprawy*, Opole.
- Synowiec H., 1992, *Sprawność językowa uczniów w śląskim środowisku gwarowym. Problemy, badania, konsekwencje dydaktyczne*, Katowice.
- Synowiec H., 2013, *Śląska ojczyzna polszczyzna z perspektywy edukacyjnej. Wybór zagadnień*, Katowice.
- Tambor J., 2008, *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice.
- Tambor J., 2010, *O potrzebie szerszych badań nad współczesną śląszczyzną*, w: Szczepański M.S., Nawrocki T., Niesporek A., red., *Deficity badań śląskoznawczych*, Katowice.
- Urbańczyk S., red., 1970 i 1984, *Słownik staropolski*, t. 6 i 9, Wrocław i in. (SSStp)
- Wysocka F., red., 2003, *Mały słownik zaginionej polszczyzny*, Kraków. (MSZP)

### Netografia

- <https://familysearch.org/search/image/index?owc=MHX3-JWL%3A361904901%2C361972001%3Fcc%3D2114433> [dostęp: styczeń–luty 2017].
- <https://familysearch.org/search/image/index?owc=MHX7-PZ9%3A361904901%2C362306801%3Fcc%3D2114433> [dostęp: styczeń–luty 2017].
- <http://siliusradicum.pl/zasoby/indeksy/stare-tarnowice/> [dostęp: styczeń–luty 2017].
- <http://siliusradicum.pl/zasoby/indeksy/zyglin-ii/> [dostęp: styczeń–luty 2017].
- [http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=854&Itemid=19](http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=854&Itemid=19) [dostęp: 20.01.2017].

### Determinants of Silesian origin of old and contemporary surnames of the inhabitants of Upper Silesia

The article concerns Silesian anthroponomy. Using examples from two 19<sup>th</sup> century church registers indices from Upper Silesia, the author demonstrates which features of Silesian dialect are reflected in the surnames. Some phonetic features of the analysed names are discussed in the article, as well as the appearance of the suffixes *-ok*, *-us*, *-el*. Examples of names that bear traces of lexical archaisms and Silesian dialect are also discussed. In order to select the Silesian surnames the author uses data gathered in the *Dictionary of surnames used in Poland in the beginning of the 21<sup>st</sup> century* by K. Rymut.

**Keywords:** anthroponomy, dialectal features, Silesian dialect, surnames at Upper Silesia



MARIA CZEMPKA-WEWIÓRA  
KAROLINA GRABOŃ  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Diagnoza i postępowanie logopedyczne w nauczaniu języka polskiego jako obcego

### Wstęp

Rozważania podjęte w niniejszym artykule to wynik około dziesięcioletniej praktyki glottodydaktycznej obu autorek, które jednocześnie są absolwentkami podyplomowych studiów logopedycznych. Nauczanie języka polskiego jako obcego w naszym przypadku odbywało się zwykle w grupach niejednorodnych narodowościowo, na kursach prowadzonych w Polsce i za granicą, wśród osób dorosłych<sup>1</sup>. Każdorazowo proces glottodydaktyczny i program kursu warunkowane były indywidualnymi cechami i potrzebami uczących się, takimi jak: kraj pochodzenia, wiek, motywacja, osobowość, temperament, poziom lęku, rodzaj inteligencji, style uczenia się i bagaż doświadczeń glottodydaktycznych (por. Komorowska 2009). Do wskazanych czynników pragniemy dodać także posiadane kompetencje językowe uczących się w języku pierwszym i biologiczne możliwości opanowania systemu fonetycznego nowego języka (m.in.: funkcjonowanie słuchu fonematycznego i prozodycznego, udział obwodowego układu nerwowego i sprawność narządów mowy, por. Grabias 2011, 19). Ich wpływ na akwizycję języka drugiego jest niezaprzeczalny i może przynieść zarówno korzyści (transfer pozytywny), jak

---

<sup>1</sup> Za dorosłe uznajemy osoby, które ukończyły szkołę średnią; będą to zatem także absolwenci szkół z krajów Europy Wschodniej, którzy zamykają ten etap edukacji w wieku 17 lat.

i wywołać negatywne skutki utrudniające naukę bądź nawet niweczące wysiłki kursantów.

Podjęte w artykule zagadnienia zaprezentowane zostaną z perspektywy dwu dyscyplin naukowych: glottodydaktyki, w tym przypadku języka polskiego, oraz logopedii. Wskazane dziedziny można uznać za interdyscyplinarne, przy czym obie korzystają wzajemnie ze swego dorobku (Polański 1999, 346; Świstowska 2011). Tekst włącza się także w refleksję na temat gruntownego i wszechstronnego przygotowania adeptów studiów w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego (zob. Tambor 2014). Lektor języka polskiego musi posiadać niezbędny warsztat pracy nie tylko z zakresu językoznawstwa teoretycznego, stosowanego i dydaktyki, ale także psychologii i psycholingwistyki, socjologii i socjolingwistyki, fizjologii mowy, akustyki oraz logopedii (Szulc 1984, 48). Na ile jednak nauczyciel języka polskiego jako obcego faktycznie wykorzystuje wiedzę z zakresu logopedii? Analogiczne pytanie można zadać także logopedom, którzy nierzadko muszą odwoływać się do wiedzy glottodydaktycznej. Ze względu na zmieniającą się rzeczywistość, otwarcie granic, wzmożony ruch emigracyjny i reemigracyjny ci ostatni zmuszeni są do poznawania systemów fonologicznych innych języków, by pomagać pacjentom różnych nacji, którzy nie są w stanie wystarczająco opanować języka polskiego (np. wsparcia logopedy potrzebują nieraz dzieci z rodzin bi- i wielolingwalnych) lub w jakimś stopniu utracili zdolność posługiwania się nim (zob. np. Tambor 2012b; Węsierska 2012 i 2014).

W jaki sposób należałoby zatem korzystać z ustaleń logopedii, by ułatwić uczącym się opanowanie wymowy polskich głosek, ale także – by im nie zaszkodzić (szczególnie w przypadku, gdy mowa jest zaburzona zarówno w pierwszym, jak i w drugim języku np. ze względu na nieprawidłowe nawyki ruchowe i anomalie w budowie narządów mowy lub ograniczenia jej płynności)? Zagadnienie to wydaje się interesujące, a przy tym nie do końca opracowane. Wśród badaczy refleksja na temat wad wymowy w procesie przyswajania języka drugiego pojawia się najczęściej w odniesieniu do dzieci bilingwalnych (Cieszyńska 2006a; Madelska 2010b; Węsierska 2014). Z kolei w przypadku dzieci monolingwalnych problematyka ta sprowadzana jest często do ustalenia optymalnego wieku rozpoczęcia nauki języka obcego. Sporo uwagi poświęca się kwestii dysortografii. Rozważania rzadziej jednak dotyczą nauczania osób dorosłych, u których proces ontogenezy języka pierwszego już się zakończył (Kamper-Warejko, Kaproń-Charzyńska 2015, 107).

Nauczanie wymowy powinno stać się istotnym elementem składowym każdej jednostki lekcyjnej lektoratu języka polskiego jako obcego. Nieprawi-

dłowa wymowa przyczynia się bowiem do niepowodzeń komunikacyjnych znacznie częściej niż popełniane błędy gramatyczne. Jak pisze Emilia Kubicka, „trening wymowy nie jest celem samym w sobie, powinien przygotować do innych czynności komunikacyjnych” (Kubicka 2010, 27). Niepoprawne realizacje brzmieniowe mogą mieć wręcz katastrofalne skutki i prowadzić do poważnych zaburzeń komunikacyjnych lub w najlepszym przypadku narażą nadawcę na śmieszność. Tymczasem pravidła poprawnej wymowy, jak podkreślają badacze (zob. np. prace Jolanty Tambor: 2010, 2012a, 2012b, 2014; Anny Seretny i Ewy Lipińskiej: 2005, 2006), zajmują wciąż zbyt mało miejsca w procesie nauczania. Nierzadko zdarza się, że jedynym momentem wprowadzania zagadnień ortofonicznych jest pierwsza lekcja na poziomie początkującym – czyli alfabet i towarzyszące mu ćwiczenia wymowy polskich głosek. Nawet wtedy najczęściej stosowaną techniką jest powtarzanie za lektorem nowych dla studentów dźwięków, a przecież „wzorzec wymowy nauczyciela nie wystarcza, przyzwyczajają do jednego sposobu mówienia, co w konsekwencji może prowadzić do ograniczenia kompetencji komunikacyjnej” (Dąbrowska, Dobesz, Pasieka 2010, 84). Dominuje zatem metoda audytywno-werbalna. Warto byłoby ją urozmaicać i – nawet na tak wczesnym etapie – zaprezentować typowy dla artykulacji danej głoski układ narządów mowy za pomocą rentgenogramów czy rytmogestów<sup>2</sup>.

Rozpoczynając ćwiczenia fonetyczne, lektor powinien upewnić się, czy student potrafi słuchowo różnicować wypowiedziane dźwięki i czy nie istnieją przeszkody natury biologicznej do opanowania prawidłowej ich wymowy. Wyznaczniki te zmuszają do refleksji nad rolą wiedzy i warsztatu logopedycznego w nauczaniu języka polskiego jako obcego, koniecznością przeprowadzenia diagnozy logopedycznej już na wstępnym etapie procesu glottodydaktycznego, a następnie przyjęcia odpowiedniego schematu postępowania terapeutycznego.

## Miejsce logopedii w procesie glottodydaktycznym

Za przedmiot logopedii w powszechnym mniemaniu uważa się korekcje wad wymowy i odchyłeń od tzw. obowiązującej normy językowej. Panuje

---

<sup>2</sup> Już z grupą początkującą można ustalić własny zestaw gestów czy też ruchów, dzięki którym lektor będzie przywoływał poprawny wzorzec artykulacji głoski przysparzającej studentom najwięcej problemów (zob. Młynarska, Smereka 2000).

przekonanie, że do logopedy należy udać się w sytuacji zauważenia nieprawidłowej wymowy danej głoski czy grupy głosek, nie płynności mowy czy też mownych skutków uszkodzeń mózgu. Na potrzeby tego artykułu przyjmujemy za Stanisławem Grabiasem definicję logopedii jako nauki „o biologicznych uwarunkowaniach języka i zachowań językowych” (Grabias 2011, 17–18). Zgodnie z tym rozumieniem wydzielić można następujące obszary jej zainteresowań:

- profilaktykę logopedyczną dotyczącą „diagnozowania sprawności językowych i komunikacyjnych, rozwijania i podtrzymywania tych sprawności u osób pozostających w normie biologicznej i umysłowej” (prowadzoną w ramach wczesnej interwencji logopedycznej, wykorzystywaną w diagnozowaniu słuchu i mowy) oraz stosowaną w logopedii artystycznej;
- diagnozowanie zaburzeń mowy, opracowywanie i prowadzenie terapii (Grabias 2011, 9).

Niniejsze rozważania odnoszące się do nauczania języka polskiego jako obcego cechuje więc pewna dwutorowość. Na zajęciach lektoratowych celem nauczyciela zdecydowanie częściej będzie prezentowanie studentom wymowy wzorcowej powiązane z systematycznym jej ćwiczeniem i udoskonalaniem (zgodnie z zasadą gradacji) oraz ewentualne usprawnianie narządów artykulacyjnych. Uczący się będą dążyć do jak najlepszej realizacji polskich głosek – zgodnie z polską normą wzorcową, ale z uwzględnieniem indywidualnych uwarunkowań (jak np. kraj pochodzenia).

W praktyce zawodowej lektor może zetknąć się także z kursantami z zaburzeniami mowy o różnej etiologii. Przypadki osób z wadami wymowy, u których proces nabywania kompetencji językowej i porozumiewania się jest zakłócony już na poziomie języka pierwszego, będą nastroczały wielu problemów związanych ze sposobem ich traktowania, wyznaczania celów i metod nauczania oraz oceniania. Najczęściej pojawiającymi się defektami, które można wówczas zaobserwować, są: nie płynność mowy, nieprawidłowości w budowie zgryzu i anomalie zębowe, seplenienie, reranie, mowa bezdźwięczna, nosowanie, rozszczepienie podniebienia i skutki przeprowadzonego leczenia (Demel 1996, 31–37; Michalik 2012, 21; Grabias 2008, 16). Pomijamy tutaj kwestie patomechanizmów współtowarzyszących chorobom genetycznym bądź urazom okresu okołoporodowego i związanych z nimi upośledzeń. Istnieje ogromne spektrum możliwych przeszkód natury logopedycznej, które mogą zaciążyć nie tylko na jakości wymowy języka nauczającego, ale także ograniczyć objętość zasobu leksykalnego na danym poziomie

zaawansowania, sprawność komunikacyjną, w tym chęć podejmowania komunikacji, wpłynąć negatywnie na poprawność gramatyczną oraz pisanie.

## Wada wymowy a błąd glottodydaktyczny

Istotne dla procesu nauki i nauczania języka obcego jest tutaj odróżnienie błędów wymawianiowych popełnianych przez uczących się od wad wymowy. Wada wymowy dotyczy nieprawidłowej realizacji dźwiękowej warstwy języka, co objawiać się będzie substytucją głosek, ich zniekształceniem bądź elizją. Jest to rozumienie zdecydowanie najwęższe, zakładające wyłączny udział czynników endogennych w jej powstaniu (Jastrzębowska 1998, 74). Tymczasem błąd wymawianiowy to niepoprawna realizacja pewnych elementów systemu fonetycznego w różnych jego płaszczyznach. Grażyna Jastrzębowska kwalifikuje go jako:

odstępstwo od przyjętej normy wymawianiowej, wynikające z niewiedzy, złych nawyków lub przyzwyczajęń. Błędna wymowa najczęściej jest wynikiem naśladowania nieprawidłowych wzorców. Nie jest patologią, gdyż wystarczy uświadomić fakt popełnianego błędu, by uzyskać prawidłową wymowę (Jastrzębowska 1998, 75).

Ćwiczenia zalecane przy eliminacji błędów fonetycznych mogłyby zawiązać w przypadku problemów natury logopedycznej. Procedura postępowania przy stwierdzonej wadzie wymowy sięgałaby do przyczyn jej powstawania i zmierzałaby do ich usunięcia. Kwalifikowanie niewłaściwych realizacji głosek spowodowanych wadą jako błędów wymawianiowych byłoby także bez wątpienia niesprawiedliwe w przypadku fizjologicznej niemożności wykonania określonego zadania. W takiej sytuacji zarówno uczący się, jak i nauczyciel mogą uzyskiwać efekty niewspółmiernie niższe w stosunku do wysiłku wkładanego odpowiednio w naukę bądź nauczanie poprawnej wymowy.

Uznajemy, że wada wymowy – w odróżnieniu od błędu wymawianiowego – spowodowana jest ograniczoną sprawnością narządów artykulacyjnych, ich nieprawidłowymi nawykami lub niewłaściwą budową (Jastrzębowska 2003, 145). Z kolei „zgodnie z ogólnie przyjętym poglądem odstępstwo od normy jest błędem. Jeśli przyjmiemy istnienie normy glottodydaktycznej, wówczas odstępstwo od niej jest błędem glottodydaktycznym” (Dąbrowska, Pasieka 2015, 25). Popelnianie błędów w nauce języka obcego traktujemy jako zja-

wisko normalne. Działa tu pewnego rodzaju mechanizm obronny przed nieznanym systemem fonologicznym. Uczący się próbuje naśladować zasłyszane dźwięki i dostosowuje je do znanego sobie zasobu głosek. Nawet po wielu latach mieszkania w obcym kraju tzw. akcent (nie chodzi o akcent wyrazowy) może być słyszalny (por. Wójtowicz 1980) i bardzo trudny do zniwelowania.

Osoba przyswajająca język, a mająca trudności ze słuchowym różnicowaniem cech dystynktywnych, zgodnie z prawem interferencji będzie poszukiwała dźwięku podobnego w swoim rodzimym systemie. Może to czynić także wtedy, gdy w miarę doskonalenia językowego percepcja obcych głosek będzie coraz lepsza. Wówczas trudności będą dotyczyły – to bardzo istotne – niestabilnych wzorców artykulacyjnych, obcego otoczenia fonetycznego lub innych niż w rodzimym języku procesów asymilacyjnych (Majewska-Tworek 2005, 160–161).

Obcokrajowcy mają trudności z artykulacją różnych polskich głosek w dużej mierze dlatego, że w ich systemach językowych takie dźwięki nie występują w ogóle bądź pojawiają się niezwykle rzadko. Błędy najczęściej nie są spowodowane czynnikami endogennymi, nie wynikają tym samym z wad fizjologicznych, lecz z nieprzystosowania narządów mowy do realizacji odmiennego zespołu cech fonologicznych, czego przykładem mogą być problemy osób francuskojęzycznych z realizacją polskiego [r] i substytuowanie go w wyrazach głoską uwularną.

Z drugiej jednak strony proces uczenia się języka obcego (w tym przypadku polskiego) ujawnia specjalne potrzeby logopedyczne niektórych uczących się. Polscy logopedzi od kilku lat zgłaszają rosnącą liczbę zaburzeń mowy, które u dzieci spowodowane są chociażby silną stymulacją prawej półkuli mózgowej przez bodźce wizualne w związku z nadmiernym korzystaniem z urządzeń elektronicznych (Cieszyńska 2006b). Diagnostowanie zaburzeń mowy wynika także z większej świadomości społecznej w tym zakresie i wzmożonej czujności wychowawców przedszkolnych, nauczycieli i rodziców. Sytuacja w innych krajach Europy wygląda podobnie (Świstowska 2011, 93).

Wady w zakresie wymowy, które nie zostały zdiagnozowane lub zlikwidowane we wczesnym okresie rozwoju mowy, utrzymują się na kolejnych etapach edukacji szkolnej, pozaszkolnej i uniwersyteckiej, wpływając w różnym stopniu na naukę osób nimi obciążonych. W swej dziesięcioletniej praktyce glottodydaktycznej spotkałyśmy się z przynajmniej kilkunastoma przypad-



kami ewidentnych wad wymowy u uczących się<sup>3</sup>, którzy byli niezwykle silnie zmotywowani do nauki, należeli często do grona najpracowitszych studentów w grupie, mieli jednak spore trudności z wymową. Stwierdzony patomechanizm w języku pierwszym może dawać o sobie znać w języku przyswajanym lub nabywanym, choć nie musi tak być. Jak zauważa Katarzyna Węsierska, „osoba jękająca się może manifestować odmienne objawy wtórne w zależności od używanego języka” (Węsierska 2014, 124). W procesie przyswajania nowego języka problem natury logopedycznej może ujawniać się słabiej ze względu na wolniejsze tempo mówienia i przewagę uproszczonych struktur zdaniowych (por. Węsierska 2014).

Odróżnienie wady wymowy od błędu nie zawsze jednak jest łatwe.

W praktyce (...), ze względu na trudności diagnostyczne, rozróżnienie, kiedy mamy do czynienia z sytuacją, w której istnieją podstawy, by mówić prawidłowo, a kiedy nie ma warunków do prawidłowej artykulacji, jest bardzo trudne. Ponadto dzisiaj już wiadomo, że nawet przy istnieniu odpowiednich warunków biologicznych brak stymulacji w określonych etapach rozwoju mowy powoduje, że mowa nie rozwija się prawidłowo. Innymi słowy, muszą istnieć odpowiednie warunki zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, żeby mowa rozwijała się prawidłowo (Kamper-Warejko, Kaproń-Charzyńska 2015, 114–115).

Wydaje się, że w sytuacjach wątpliwych zasadne, bo przynoszące spore korzyści, jest wstępne zakwalifikowanie nieprawidłowości artykulacyjnej jako wady wymowy i zaprogramowanie odpowiedniej terapii.

### Diagnostyka logopedyczna w procesie glottodydaktycznym

Interesujące jest zagadnienie możliwości, celowości i potencjalnych korzyści wynikających z przeprowadzenia diagnostyki logopedycznej wśród osób dorosłych uczących się języka obcego na wstępnym etapie rozpoznawania ich potrzeb. Działanie takie potwierdzałoby bądź wykluczało problem natury logopedycznej (Jastrzębowska, Pelc-Pękala 2003, 310). Wynik diagnostyki miałby wpływ zarówno na sposób postępowania wobec uczącego się, jak i na program realizowany w ramach kursu i wyznaczałby możliwe do osiągnięcia

---

<sup>3</sup> Były to: splenienie, jękanie, rotacyzm, efekty leczenia rozszczepienia podniebienia.

cele. Diagnoza logopedyczna zmierzałaby do ustalenia specjalnych potrzeb uczących się, przez co proces nabywania języka (w tym przypadku polskiego jako obcego) przebiegałby sprawniej. Zastosowane działanie naprawcze pozwoliłoby zlikwidować lub co najmniej zniwelować pewne problemy uczącego się. Określone zostałyby także perspektywy poszerzania jego możliwości językowych. Ostatecznie uczący się odnosiłby korzyści w postaci osiągniętych efektów, które podnosiłyby jego motywację do dalszej nauki. Wynik diagnozy byłby również wskazówką w ocenianiu uczącego się i określałby problemy, których nie będzie on w stanie przezwyciężyć bez pomocy specjalisty (chirurga, stomatologa, ortodonta).

Diagnoza logopedyczna to proces złożony, wieloetapowy, dostosowany do możliwości pacjenta i rodzaju zaburzeń pod względem wykorzystywanych metod i narzędzi, uwzględniający wiele czynników oraz wyniki badań specjalistycznych, a dotyczący nie jedynie badanej osoby, ale także jej rodziny i otoczenia.

Objawy ustala się na podstawie danych z obserwacji i wywiadu, prób i testów językowych. W zależności od wyników badań uzupełniających (np. psychologicznych, pedagogicznych, neurologicznych, audiologicznych, ortodontycznych, foniatrycznych) dokonuje się oceny jakościowo-ilościowej zachowań językowych (Jastrzębowska, Pelc-Pękala 2003, 310).

W przypadku uczących się języka polskiego jako obcego sytuacja jest nieco bardziej skomplikowana z uwagi na fakt, że glottodydaktycy zwykle nie potrafią odczytać i zinterpretować dokumentacji zawierającej informacje o jakości wymowy w języku pierwszym albo w ogóle nie mają do niej dostępu<sup>4</sup>. Uczący się i nauczyciel mogą nie posługiwać się tym samym językiem na odpowiednio wysokim poziomie, by przeprowadzić diagnozę, lub w ogóle nie mieć wspólnego języka, w którym mogliby się porozumieć. Uczeń może być także nieświadomy swych niedomagań w języku pierwszym, a nawet jeśli o nich wie, może uznać, że są one nieistotne w procesie nabywania drugiego bądź kolejnego języka.

Badanie logopedyczne zakłada konieczny schemat postępowania diagnostycznego. W ujęciu Grażyny Jastrzębowskiej i Olgi Pelc-Pękali składają się na niego następujące elementy: 1) określenie problemu: a) badanie wstępne

---

<sup>4</sup> Podobna sytuacja dotyczy także logopedów mających do czynienia z dziećmi przybyłymi z innego kraju, w którym częściowo mogła być prowadzona diagnoza, terapia oraz wykonano badania specjalistyczne.

(wywiad, obserwacja, orientacyjne badanie mowy), b) badania uzupełniające (stan aparatu artykulacyjnego, funkcji polykowej i oddechowej, orientacyjne badanie słuchu, w tym słuchu fonematycznego, pamięci słuchowej, kinestezji, płynności prozodii mowy, emisji głosu, prakcji i gnozji, orientacyjne badanie lateralizacji); 2) sformułowanie hipotez: c) podstawowe badanie logopedyczne przeprowadzone na podstawie dostępnego kwestionariusza obejmującego rozumienie, mówienie, czytanie, pisanie, d) badania specjalistyczne; 3) weryfikacja hipotez (Jastrzębowska, Pelc-Pękala 2003, 310). Nie wszystkie elementy zostaną jednak wykorzystane w badaniu stawiającemu sobie za cel usprawnianie procesu glottodydaktycznego.

Przyjmujemy, że przeprowadzenie badania logopedycznego w grupach osób uczących się języka polskiego jako obcego jest możliwe do wykonania przy założeniu, że:

- glottodydaktyk ma niezbędne przygotowanie logopedyczne potwierdzone dyplomem ukończenia odpowiednich studiów lub prosi o konsultację i pomoc wykwalifikowanego logopedy;
- uczący się wyraża zgodę na badanie (przy akceptacji zmiany ról z uczącym się – nauczyciel na pacjent – specjalista);
- poziom językowy uczącego się pozwala mu na udział w badaniu lub procedura badania zostanie dostosowana do zmiennej wartości, jaką jest znajomość języka obcego.

Szacujemy, że pełne badanie logopedyczne prowadzone w języku polskim, w którym znajomość języka nie stanowiłaby przeszkody, mogłoby zostać wykonane dopiero na poziomie B1. Konieczność przeprowadzenia takiego badania pojawia się jednak już na początkowym etapie uczenia się języka obcego. Jedynie odpowiednio wcześniej przeprowadzona diagnoza pozwoli uchronić uczącego się od utrwalenia się nieprawidłowych nawyków mownych i pomoże uniknąć wielu czynników negatywnie wpływających na uczenie się języka, takich jak: stres, spadek motywacji, brak postępów w nauce.

Uznajemy zatem dwa pierwsze założenia za obligatoryjne warunki przeprowadzenia diagnozy logopedycznej. Założenie przedstawione w ramach ostatniego punktu będzie nastroczało wielu trudności w przypadku tych uczących się, którzy dopiero rozpoczynają naukę, a poziom znajomości przyswajanego języka będzie zdecydowanie niższy niż założony. Można przypuszczać, że czynnik ów znacząco wpłynie na jakość diagnozy. Każdorazowo należy brać pod uwagę następujące zmienne:

- wywiad przy znajomości języka polskiego jako obcego poniżej poziomu B1 może okazać się trudny lub zupełnie niemożliwy do prze-

- prowadzenia; pewne elementy mogą wówczas odbyć się w innym znanym uczącemu się i nauczającemu języku;
- obserwacja i orientacyjne badanie mowy rozpoczną się od materiału językowego znanego uczącemu się (np. przeprowadzone zostaną na materiale wcześniej wprowadzonym) i stopniowo – w trakcie badania – będą ulegały rozszerzaniu, nie wychodząc przy tym poza zakres materiału (np. leksykalnego, semantycznego) określonego standardami wymagań na dany poziom znajomości języka polskiego jako obcego;
  - warto zwrócić uwagę, że pewne błędy pojawiające się w trakcie diagnozy (np. w budowaniu zdań pojedynczych i złożonych, agramatyzmy) będą ściśle związane z poziomem językowym, na jakim jest student oraz ze znajomością określonych form. Nie powinno to jednak wpływać na wynik badania;
  - prozodia mowy nie powinna początkowo podlegać ocenie, gdyż jest ona różna w języku pierwszym uczącego się, który będzie przenosił ją na język nauczany;
  - wynik badania słuchu i sluchu fonematycznego może zależeć również od znajomości leksyki, do której badanie to będzie dostosowane;
  - uczący się mogą mieć problemy z wykonaniem w obcym kraju (jakim jest dla nich Polska) badań specjalistycznych lub przedstawieniem badań wykonanych w swoim kraju; badający może zostać postawiony przed koniecznością tłumaczenia dokumentów z języka obcego.

### Schemat postępowania logopedycznego na zajęciach lektoratowych z języka polskiego jako obcego

Pomimo wielu przeszkód uniemożliwiających przeprowadzenie pełnej diagnozy logopedycznej za szczególnie istotne dla procesu glottodydaktycznego uznajemy uzyskanie następujących informacji i ustalenie schematu postępowania, na który składałyby się:

1. Przeprowadzenie wywiadu w języku polskim lub obcym w celu stworzenia metryczki zawierającej podstawowe dane, takie jak: wiek, kraj pochodzenia, poziom zaawansowania językowego, potrzeby edukacyjne, środowisko, rola społeczna, rozwój mowy, możliwe przyczyny problemów z wymową, stosowane do tej pory terapie, przebyte choroby.

2. Obserwacja zachowań mownych uczącego się już na początkowym etapie znajomości języka.
3. Badanie słuchu fonematycznego, do którego może posłużyć np. test opracowany przez Lilianę Madelską (2010a).
4. Badanie stanu i sprawności aparatu artykulacyjnego: języka, warg, żuchwy, podniebienia, zgryzu i uzębienia. Przydatny będzie schemat oceny ruchomości języka zaproponowany przez Barbarę Ostapiuk<sup>5</sup>. Warto zwrócić uwagę na sprawność warg<sup>6</sup>. Zaobserwowane blizny mogą świadczyć o przebytym leczeniu.
5. Badanie techniki emisji głosu (np. otwieranie ust, napięcie narządów artykulacyjnych).
6. Przeprowadzenie badania z wykorzystaniem dostępnego kwestionariusza badania mowy (np. Michalak-Widera, Węsierska 2012; Michalak-Widera 2009).
7. Analiza trudności wymawianiowych, które prawdopodobnie mogą mieć studenci ze względu na ich kraj pochodzenia i język pierwszy (obszernie na temat problemów artykulacyjnych różnych grup narodowościowych pisze Jolanta Tambor, zob. Tambor 2010).
8. Dobranie odpowiednich metod pracy nad wymową głosek sprawiających danej osobie największe problemy (szerzej o metodach logopedycznych pisze np. Małgorzata Świstowska, zob. Świstowska 2011) oraz pomocy i ćwiczeń, które byłyby adekwatne do występujących problemów, wieku i potrzeb studentów.
9. Praca nad wymową głosek wedle stopnia trudności ich realizacji przy wzmacnianiu pozytywnych doznań płynących z opanowywania obcego systemu językowego i stałego motywowania uczącego się do dalszej pracy.
10. Podzielenie działań na etapy:
  - wstępny – przygotowujący do poprawnej wymowy (należy poświęcić część zajęć na ćwiczenia motoryki narządów mowy biorąc

---

<sup>5</sup> Schemat obejmuje następujące próby: „1) unoszenie szerokiego języka za górny łuk zębowy przy maksymalnym odwiedzeniu żuchwy; 2) unoszenie szerokiego języka za górny łuk zębowy (...); 3) zakrywanie – przy swobodnie rozchylonych wargach i zębach – czerwieni górnej wargi grzbietową powierzchnią końcowej części szerokiego języka; 4) sięganie końcem języka za ostatni ząb dolnego łuku zębowego; 5) wysuwanie języka na brodę przy maksymalnym odwiedzeniu żuchwy” (Ostapiuk 2005, 304).

<sup>6</sup> Sprawność warg można ocenić na podstawie prób: zaciśnięcie, przesuwanie zamkniętych warg na boki, ściąganie ich jak do pocalunku i rozciąganie w uśmiech, gwizdanie, wibrowanie, cmokanie, przesuwanie powietrza wewnątrz jamy ustnej (Jastrzębowska, Pele-Pękala 2003, 315).

cych udział w artykulacji danej głoski, by usprawnić ich pracę; ponadto trzeba precyzyjnie objaśnić mechanizm powstawania głosek, należy uwzględnić ich miejsce artykulacji, stopień zbliżenia narządów mowy, szczególnie jeśli dana grupa narodowościowa ma problemy właśnie z taką, a nie inną głoską lub grupą głosek, istotny jest również udział więzadeł głosowych, których drżenie lub brak drgań decyduje o dźwięczności czy bezdźwięczności dźwięków mowy);

- właściwy – wywołanie prawidłowego lub maksymalnie zbliżonego do wzorcowego dźwięku w różnych pozycjach: wymowa głoski w izolacji, w sylabach, słowach (w nagłosie, śródgłosie i wygłosie), zdaniach;
- utrwalenie poprawnych wzorców wymowy;
- automatyzacja – systematyczne utrwalanie dobrych nawyków wymawianiowych na nowym materiale leksykalnym związanym z tematyką lekcji.

Warto zwrócić uwagę na komfort psychiczny uczestników zajęć i ich poczucie bezpieczeństwa. Wraz z wiekiem granica śmieszności znacznie się przesuwają i to, co dla dzieci jest formą zabawy, w czasie której uczą się wymawiania dźwięków, u młodzieży i dorosłych może wywołać poczucie wstydu, zażenowania, a nawet blokadę i w konsekwencji doprowadzić do zniechęcenia i zaniechania nauki. Rola nauczyciela polega na wytłumaczeniu celowości proponowanych ćwiczeń, a także wprowadzeniu odpowiedniej atmosfery zapewniającej poczucie bezpieczeństwa i umożliwiającej przekroczenie granicy wstydu czy śmieszności, tak by uczący się mogli opanować system polskiej wymowy w sposób maksymalnie zbliżony do wzorcowej.

## Zakończenie

Zagadnienie diagnozy i dalszego schematu postępowania naprawczego podjęte w niniejszym tekście stanowi wstępne rozpoznanie problemu, który mamy nadzieję kontynuować. Efektem końcowym naszych badań byłyby wystandaryzowane wytyczne wyznaczające schemat postępowania logopedycznego służącego procesowi glottodydaktycznemu, zawierające takie komponenty, jak: diagnozowanie, programowanie, terapia (Grabias 2008, 14). Diagnoza zmierzałaby do wskazania postępowania terapeutycznego,

które byłyby realizowane jako stały element nauczania języka obcego. Wydzielenie na początkowym etapie nauki czasu niezbędnego na sprawdzenie możliwości realizacyjnych poszczególnych elementów języka obcego, zaprogramowanie kolejnych działań i realizacja zamierzeń byłyby niezwykle cenne na dalszych etapach nauczania.

Korzyści z ustalenia zasad postępowania logopedycznego zarówno z czynającymi naukę języka, jak i z osobami dwu- bądź wielojęzycznymi z całą pewnością odnieśliby nie tylko glottodydaktycy, ale i logopedzi (Węsierska 2014, 132).

### Literatura

- Balkowska G., 2004, *Nauczanie wymowy polskiej w grupie wielojęzycznej*, w: Dąbrowska A., red., *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym. Materiały z międzynarodowej konferencji Stowarzyszenia „Bristol”*, Wrocław.
- Cieszyńska J., 2006a, *Dwujęzyczność, wielokulturowość – przekleństwo czy bogactwo? O poszukiwaniu tożsamości Polaków w Austrii*, Kraków.
- Cieszyńska J., 2006b, *Kocham uczyć czytać. Poradnik dla rodziców i nauczycieli*, Kraków.
- Dąbrowska A., Dobesz U., Pasięka M., 2010, *Co warto wiedzieć. Poradnik metodyczny dla nauczycieli języka polskiego jako obcego na Wschodzie*, Warszawa.
- Dąbrowska A., Pasięka M., 2015, *Błąd językowy – co to takiego? Rozważania o błędzie językowym w glottodydaktyce polonistycznej*, „Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, t. 22, *Błąd glottodydaktyczny*, Łódź.
- Demel G., 1979, *Elementy logopedii*, Warszawa.
- Demel G., 1996, *Minimum logopedyczne nauczyciela przedszkola*, Warszawa.
- Grabias S., 2008, *Postępowanie logopedyczne. Diagnoza, programowanie terapii, terapia*, „Logopedia”, nr 37.
- Grabias S., 2011, *Logopedia – nauka o biologicznych uwarunkowaniach języka i zachowań językowych*, „Logopedia”, t. 39/40.
- Jastrzębowska G., 1998, *Podstawy teorii i diagnozy logopedycznej*, Opole.
- Jastrzębowska G., Pelc-Pękala O., 2003, *Diagnoza i terapia logopedyczna zaburzeń komunikacji u dzieci*, w: Galkowski T., Jastrzębowska G., red., *Logopedia. Pytania i odpowiedzi. Podręcznik akademicki*, t. 2, Opole.
- Kamper-Warejko J., Kaproń-Charzyńska I., 2015, *Błąd wymowy czy wada wymowy? Rozważania na marginesie nauki języków obcych*, „Linguodidactica”, nr XIX.
- Komorowska H., 2009, *Metodyka nauczania języków obcych*, Warszawa.
- Kubicka E., 2010, *Miejsce fonetyki w nauczaniu języka polskiego – teoria a praktyka*, w: Taczyńska K., Birecka K., red., *Nowe perspektywy w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Toruń.
- Madelska L., 2010a, *Bliźniacze słowa. Test przesiewowy do badania dojrzałości szkolnej w zakresie percepcji i wymowy dzieci wielojęzycznych*, Lublin.
- Madelska L., 2010b, *Między logopedią a glottodydaktyką*, „Wielkopolski Przegląd Logopedyczny”, nr 1/9.

- Majewska-Tworek A., 2005, *Trudności fonetyczne i fonologiczne niemieckojęzycznych studentów uczących się języka polskiego jako obcego*, w: Garncarek P., red., *Nauczanie języka polskiego jako obcego i polskiej kultury w nowej rzeczywistości europejskiej*, Warszawa.
- Michalak-Widera I., 2009, *Logopedyczny test dla dzieci i młodzieży*, Katowice.
- Michalak-Widera I., Węsierska K., 2012, *Test do badań przesiewowych mowy dla dzieci w wieku przedszkolnym*, Katowice.
- Michalik M., 2012, *Nowa Logopedia a diagnoza różnicowa zaburzeń komunikacji językowej*, „Nowa Logopedia”, t. 3, *Diagnoza różnicowa zaburzeń komunikacji językowej*, Kraków.
- Młynarska M., Smereka T., 2000, *Psychostymulacyjna metoda kształcenia i rozwoju mowy oraz myślenia*, Warszawa.
- Ostapiuk B., 2005, *Logopedyczna ocena ruchomości języka*, w: Młynarska M., Smereka T., red., *Logopedia. Teoria i praktyka*, Wrocław.
- Polański K., red., 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- Seretny A., Lipińska E., 2005, *ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego*, Kraków.
- Seretny A., Lipińska E., 2006, *Z zagadnień dydaktyki języka polskiego jako obcego*, Kraków.
- Styczek I., 1979, *Logopedia*, Warszawa.
- Szulc A., 1984, *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego. Dydaktyka języków obcych*, Warszawa.
- Świstowska M., 2011, *Między logopedią a glottodydaktyką. Zastosowanie metod logopedycznych w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, w: Nycz R., Miodunka W.T., Kunz T., red., *Polonistyka bez granic*, t. 2, *Glottodydaktyka polonistyczna – współczesny język polski – językowy obraz świata*, Kraków.
- Tambor J., 2010, *Nauczanie wymowy polskiej. Trudności różnych grup cudzoziemców*, w: Achtelek A., Kita M., Tambor J., red., *Sztuka i rzemiosło. Nauczyć Polski i polskiego*, t. 2, Katowice.
- Tambor J., 2012a, *Poprawna wymowa polska. Przewodnik dla cudzoziemców i ich nauczycieli*, w: Maciolek M., Tambor J., *Głoski polskie. Przewodnik fonetyczny dla cudzoziemców i nauczycieli uczących języka polskiego jako obcego*, Katowice.
- Tambor J., 2012b, *Wiedza z fonetyki – pomoc w osiągnięciu bilingwalności dzieci*, w: Węsierska K., red., *Profilaktyka logopedyczna w praktyce edukacyjnej*, t. 1, Katowice.
- Tambor J., 2014, *Znajomość języka a wiedza o języku. Uwagi o uczeniu nauczania języka polskiego*, w: *Polonistyka dziś – kształcenie dla jutra*, t. 3, Kraków.
- Węsierska K., 2012, *Profilaktyka logopedyczna w ujęciu systemowym*, w: tejże, red., *Profilaktyka logopedyczna w praktyce edukacyjnej*, t. 1, Katowice.
- Węsierska K., 2014, *Intervencja logopedyczna w przypadku jąkania u osób bilingwalnych*, w: Kuroś-Kowalska K., Loewe I., red., *Dwujęzyczność, wielojęzyczność, wielokulturowość. Szanse i zagrożenia na drodze do porozumienia*, Gliwice.
- Wójtowicz J., 1980, *Wymowa polska a nauczanie cudzoziemców*, w: Lewandowski J., red., *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa.

### Diagnosis of speech disorder and speech therapy in teaching Polish as a foreign language

The article describes how to use the competence of a speech therapist in teaching Polish as a foreign language (especially at the early stage of the glottodidactic process). Teaching pronunciation is an integral element of teaching Polish as a foreign language and according



to the authors of the article, it can be more effective if the following issues are taken into consideration: diagnosis of speech disorders (including efficiency of speech organs and phonemic hearing) and an efficient therapy. Such an approach is advised in the case of students: 1. who have no biological deficits, however have problems learning correct pronunciation; 2. who have speech defects; or 3. whose pronunciation in a learnt language is influenced by speech therapy.

**Keywords:** diagnosis of speech disorder, pronunciation, teaching Polish as a foreign language



DENNIS SCHELLER-BOLTZ  
Wirtschaftsuniversität Wien  
Wiedeń

## Ideologia płci w jednojęzycznych słownikach języka polskiego

Wprowadzenie  
*Słownik nazw żeńskich polszczyzny*

*Słownik nazw żeńskich polszczyzny* pod redakcją Agnieszki Malochy-Krupy (2015) jest wartościową pracą wzbogacającą polską leksykografię – zarówno z punktu widzenia badań leksykograficznych, jak i urozmaicenia oferty dostępnych na rynku słowników. Praca ta może być wykorzystywana jako kompendium wiedzy, jednak jej głównym atutem jest zebrana ilustracja materiałowa. Słownik „gromadzi użycia nazw żeńskich od połowy XIX wieku do współczesności” (Malocha-Krupa 2015, 11)<sup>1</sup>, które pochodzą z dzieł literackich, prasy, radia, telewizji, portali i forów internetowych oraz korespondencji elektronicznej (Malocha-Krupa 2015, 12). Poszczególne nazwy żeńskie nie zostały w żaden sposób poddane normatywnej klasyfikacji ani ocenie pod względem ich użyteczności. Celem dzieła jest przede wszystkim:

[obiektywne] ukazanie bogactwa nazw feminatywnych, ich różnorodności, ujawniającej się niekiedy zmiennej wartości stylistycznej, szczególnie

---

<sup>1</sup> Słownik rozumiany jest z jednej strony jako skarbnica „tego, co zapomniane, co przeszło już do historii, z drugiej – rejestruje to, co w języku najnowsze, a dotychczas nieskodyfikowane z rozmaitych względów, często wynikających z leksykograficznych założeń twórców innych dzieł słownikarskich” (Malocha-Krupa 2015, 11).

widocznej przy nazwach potwierdzonych użyciami XIX-wiecznymi (Małocha-Krupa 2015, 11).

*Słownik nazw żeńskich polszczyzny* uwypatnia dwie kwestie. Po pierwsze, formy żeńskie w języku polskim nie były i nie są tak nietypowe, za jakie się je często uważa. A. Małocha-Krupa zwraca uwagę na fakt, że istnieją one już od wielu dziesięcioleci (lub nawet stuleci) i nie stanowią *novum* naszych czasów. Aktywność kobiet od dawna wymusza tworzenie i stosowanie nazw żeńskich, służących uwidocznieniu roli kobiet w społeczeństwie (por. *advokatka*, *architektka*, *literatka*, *weterynarka*).

Po drugie, proces tworzenia nazw żeńskich nie powinien być rozpatrywany w kontekście aktualnych trendów emancypacyjnych (Małocha-Krupa 2015, 5), ponieważ kobiety w coraz większym stopniu obejmują funkcje, stanowiska i posady kierownicze oraz wykonują zawody i czynności, które wcześniej zarezerwowane były wyłącznie dla mężczyzn. Stosowanie nazw żeńskich jest konieczne w celu adekwatnego określenia kobiet pracujących w danym zawodzie czy zajmujących określone stanowisko (Małocha-Krupa 2015, 7). Dlatego badane nazwy, które powstały po roku 1989 między innymi wskutek ruchu feministycznego i równościowego, motywowane są przede wszystkim funkcjonalnie, a nie politycznie (por. *blokerka*, *bodypainterka*, *brafitterka*, *copywriterka*, *dietoterapeutka*, *designerka*, *forumowiczka*, *freelancerka*, *lobbystka*, *pornografka*, *researcherka*, *senselierka*, *shopperka*, *singielka*, *skakajka*, *slamerka*, *squatterka*, *surferka*).

Jednak nazwy żeńskie nadal są tematem wywołującym dyskusję, a zwłaszcza krytykę. Pytanie dotyczące konieczności ich używania nie doczekało się dotychczas satysfakcjonującej odpowiedzi i prawdopodobnie na razie bez niej pozostanie. Ponadto uczestnicy tej debaty zwracają uwagę na kwestie semantyczne, pragmatyczne, a także stylistyczne (por. Osadnik 2014; Waszakowa 2014), przyjmując za punkt odniesienia wciąż neutralnie oceniany odpowiednik męski (por. *docent* – *docentka*, *doktor* – *doktorka*, *profesor* – *profesorka*).

Szkoda, że tak nowatorskie słowniki, jak praca A. Małochy-Krupy, należą do rzadkości. Tym samym rozwój, a przede wszystkim innowacyjność w leksykografii są w pewnym stopniu hamowane (Scheller-Boltz, Weinberger 2017). Należy zatem postawić zarzut, że odzwierciedlenie pierwiastka kobiecego w słownikach – zarówno w dziełach jedno-, jak i dwujęzycznych – jest nadal obszarem zaniedbanym. Tym bardziej cieszy *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, poświęcający więcej uwagi kobiecości i przeciwstawiający się archaicznym już ideologiom płci, podważając ogólnie stosowane w leksykografii

struktury androcentryczne. Chciałbym więc wysunąć postulat, aby twórcy słowników ogólnych byli bardziej otwarci i rejestrowali także nowo powstające nazwy żeńskie, gdyż dotychczasowe dzieła leksykograficzne w gruncie rzeczy oddają androgeniczny sposób postrzegania świata i są wyrazem przestarzałych już ideologii.

### Słownik jako produkt dyskursu

Słownik nie spełnia wyłącznie funkcji obrazowania języka (Scheller-Boltz 2017). Odzwierciedla również kulturowe i społeczne wartości, stosunki oraz normy. Jest ponadto produktem dyskursu. W poststrukturalistycznym założeniu zarówno oddaje, jak i tworzy rzeczywistość. Z tego powodu pokazuje o wiele więcej niż tylko słownictwo i użycie języka, umożliwia bowiem wgląd w językowe i pozajęzykowe fenomeny społeczne oraz wskazuje tradycyjne wyobrażenia wartości oraz norm. Jednak zdarza się, że dany element przedstawiany w słowniku jako zgodny z normą, w istocie znajduje się poza nią. Mamy bowiem do czynienia z konstrukcjami uzależnionymi od aktualnego dyskursu, które przytaczane są w celu regulowania i konstruowania rzeczywistości społecznej. Normy tworzone są wszak w obrębie danego społeczeństwa i tym samym bazują na ideologiach – przedstawiają regułę i ucieleśniają dominację (van Dijk 2000, 1998a).

### Językowe ideologie w kontekście płci

Teun van Dijk (1998a, 1995) postrzega ideologie jako reprezentacje społeczne i wzorce społeczno-kognitywne. Oznacza to, że są one oparte na wiedzy i mają związek ze świadomością (Woolard 1992, 23)<sup>2</sup>. Ponadto podziela je większość społeczeństwa (van Dijk 1998a, 15).

Ideologie nie są ani prawdziwe, ani fałszywe (van Dijk 1995). Jako *evaluative beliefs* (van Dijk 1998b) są nacechowanymi subiektywnie i mentalnie zapisanymi przeświadczeniami, wyobrażeniami i sposobami myślenia, które ostatecznie kształtują i formują pogląd na świat (van Dijk 1998a, 8–17). Odpo-

---

<sup>2</sup> Ideologie często osadzone są w podświadomości i dlatego właśnie nie są postrzegane jako ideologie (Woolard 1998, 6).

wiadają one zapisanemu w umysłach obrazowi świata, zgodnie z którym odpowiednio oceniane są wszystkie fenomeny.

Ideologie płci odnoszą się do wyobrażenia tego, w jaki sposób płeć, względnie jej tożsamość, jest kategoryzowana i hierarchizowana w społeczeństwie. Tego rodzaju przeświadczenia bazują przede wszystkim na stereotypach (Holmes, Meyerhoff 2003), które w pierwszej kolejności skupiają się na płci biologicznej – *sexus* (McConnell-Ginet 2011, 6). Ponadto ideologiczne wyobrażenia płci opierają się na konwencjach, które obowiązują w określonej wspólnotce (Ecker, McConnell-Ginet 2013, 22).

Obecnie płci nie są wyłącznie dzielone, lecz hierarchizowane pod kątem ich cech. Zachodni światopogląd opiera się na androcentrycznej idei i patriarchalnym porządku, zakładającym właśnie hierarchię płci z mężczyzną jako przywódcą na czele, któremu kobieta jest poddana. W tym układzie mężczyznom przypisywane są cechy pozytywne, a kobiety stereotypowo ukazywane są jako słabe i zależne od mężczyzn. Podczas gdy męskość kojarzona jest z twardością, siłą, racjonalizmem i chłodem, synonimami kobiecości są słabość, zmysłowość i ciepło.

W kontekście płci język funkcjonuje jako narzędzie władzy, przede wszystkim jako medium ukazujące jej stosunki i odzwierciedlające hierarchie, nierówności i dyskryminacje (Philips 2003; Pishwa, Schulze 2014; Reiss 2007). Przy takim ujęciu język jest postrzegany jako medium, które ukrywa wszystko, co niemęskie i tym sposobem dyskryminuje, marginalizuje lub wyklucza „niemężczyzn”.

### Ideologie w słownikach

Słowniki cieszą się poważaniem, zawarte w nich informacje w sposób niekwestionowany pojmowane są jako prawidłowe i normatywne. Dzieła leksykograficzne kategoryzują świat według systemu dwójkowego, uznając stosowanie różnych form językowych za dobre lub złe, prawidłowe lub nieprawidłowe, dopuszczalne bądź niedopuszczalne itp. Mamy tu zatem do czynienia z rodzajem tekstu, który przekazuje, objaśnia i uzasadnia język. Słowniki pełnią więc funkcję swego rodzaju zwierciadła, prezentując strukturę i sposób używania języka.

Tak jak wszystkie materiały dydaktyczne, słowniki nie są pozbawione pewnego rodzaju ideologii (van Dijk 2000, 35), z którymi użytkownicy są stale

konfrontowani, przy czym recepcja i przetwarzanie następują w podświadomości, w związku z czym ideologie odczytywane są właściwie nieświadomie.

Słowniki mają na celu przede wszystkim prezentowanie leksyki. Zespół wydawniczy na początku prac ustala, do jakich celów dane dzieło zostanie przeznaczone. Słownik projektowany jest według przyjętych norm i z myślą o konkretnej grupie docelowej, której ma zostać przedstawiony określony obszar języka. Ustalanie indeksu hasel podlega jednak pewnym wpływom ideologicznym, od których zależy zarówno uwzględnienie, jak i nieuwzględnienie określonych jednostek językowych. Wyobrażenia ideologiczne uwidaczniają się szczególnie w opisie hasel. Przedstawione normy i wytyczne wynikają – przynajmniej w pewnym stopniu – z systemu wartości wyznawanego przez leksykografów i w niektórych kwestiach zdradzają ich światopogląd.

## Ideologie płci w jednojęzycznych słownikach języka polskiego

W dalszej części artykułu przeanalizuję wybrane słowniki języka polskiego pod kątem zawartych w nich ideologii płci. W tym celu zbadam elementy makro-, jak i mikrostruktury. Zasiób hasel jako kategoria makrostrukturalna umożliwia wyciągnięcie pierwszych wniosków w odniesieniu do rozpatrywanego zjawiska. Zarówno zarejestrowany, jak i nieuwzględniony materiał językowy zdradza wyobrażenia i przekonania autorów, ponieważ wybór hasel został dokonany – zgodnie z tym, co podkreślałem wcześniej – na podstawie ideologii. Ze względu na to, że mój artykuł ma na celu głównie ustalenie, w jakim stopniu kobiecość odzwierciedlana jest w słownikach, uwagę poświęcam przede wszystkim nazwom żeńskim i temu, w jaki sposób prezentuje się je w dziełach leksykograficznych.

Artykuł hasłowy jako kategoria mikrostrukturalna jest wartu uwagi, gdyż zawiera ilustrację materiałową. Ponadto istotne są też zasady dotyczące użycia danego hasła, przy czym mogą być one w znacznym stopniu podyktowane względami ideologicznymi.

### Nazwy żeńskie w słownikach

Nie można zbagatelizować faktu, że słowniki jednojęzyczne w przeważającym stopniu zorientowane są androcentrycznie i tym samym tworzone są

raczej z męskiej perspektywy. Wynika to stąd, że mężczyzna traktowany jest jako prototyp człowieka. Taka optyka uwidacznia się zarówno w zasobie hasel, jak i w ich opisie.

Elżbieta Sobol, redaktorka *Nowego słownika języka polskiego* (NSJP), przy odnotowywaniu nazw osób przyjęła prototypowo, czyli androcentrycznie zorientowaną koncepcję leksykonu. Zastanawiające jest to, że nazwy te jako wyrazy hasłowe podawane są prawie wyłącznie w formie męskiej, co więcej w ramach danego artykułu hasłowego nie uwzględniono odpowiedniej (choć możliwej) formy żeńskiej. Dotyczy to nie tylko wyrazów stosunkowo nowych (jak np. *bipis*), czy słów, które z reguły nie mają żeńskiego ekwiwalentu lub których kobiecy odpowiednik na ogół nie jest używany (jak np. *eurokrata*, *dyrektor*). Odnosi się to również do męskich nazw osób, których żeński ekwiwalent funkcjonuje w powszechnym obiegu komunikacyjnym (por. *sprzedawca* – *sprzedawczyni*, *członek* – *członkini*, *wychowanca* – *wychowawczyni*). Także w tej sytuacji odnotowano wyłącznie formy męskie. Taki sposób tworzenia słowników jednojęzycznych z pewnością nie jest korzystny dla ich użytkowników. W NSJP zaledwie w kilku przypadkach ujęto nazwy żeńskie w odrębne artykuły hasłowe, traktując je równorzędnie względem ich męskich odpowiedników (dotyczy to na przykład wyrazów: *mnich* i *mniszka*, *nauczyciel* i *nauczycielka*, *pielęgniarz* i *pielęgniarka*, *zakonnik* i *zakonnica*). Ponadto uderzający jest fakt, że nazwy zawodów stereotypowo wykonywanych przez kobiety zostały ujęte w hasłach wyłącznie w formie żeńskiej (np. *przedszkolanka*, *sprzątaczką*). Wskutek tego użytkownik może odnieść wrażenie, że mężczyźni w ogóle nie pracują w tych zawodach. W NSJP uwzględnia się jednak feminatywy w ramach poszczególnych artykułów hasłowych, np. przy objaśnianiu znaczeń danych jednostek. Przykładowo definicja wyrazu *zakonnica* brzmi: ‘członkini zakonu żeńskiego; mniszka’, a *przedszkolanka* to ‘wychowawczyni w przedszkolu’, przy czym ani forma *członkini*, ani formacja *wychowawczyni* nie zostały odnotowane jako odrębne hasła.

We wcześniej wydanym *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka (SJPSz) sytuacja wygląda nieco inaczej. Leksykon ten został zasadniczo skonstruowany zgodnie z androcentrycznym poglądem na świat, a mimo to odnotowuje liczne nazwy żeńskie na równi z ich męskimi odpowiednikami w postaci odrębnych artykułów hasłowych (dotyczy to m.in. wyrazów: *członek* – *członkini*, *dyrygent* – *dyrygentka*, *kierowca* – *kierowniczka*, *kucharz* – *kucharka*, *mnich* – *mniszka*, *pielęgniarz* – *pielęgniarka*, *sprzątaczą* – *sprzątaczką*, *sprzedawca* – *sprzedawczyni*), przy czym rozwiązanie to nie jest stosowane konsekwentnie. Nie zarejestrowano bowiem żeńskich ekwiwalentów niektórych



nazw męskich (np. *Europejczyk* – ?). Ponadto zawody, które kojarzone są przede wszystkim z kobietami, często podawane są zarówno w formie męskiej, jak i żeńskiej (np. *sprzątacze* – *sprzątaczką*), co sprawia, że użytkownik języka może odnieść wrażenie, iż także mężczyźni wykonują daną pracę. Odnotowanie wyłącznie żeńskiej formy w przypadku tego typu profesji zdarza się rzadko (np. *przedszkolanka*). Jednak nazwy męskie i żeńskie w SJPSz często uporządkowane są w sposób hierarchiczny, przez co ich użycie odzwierciedla obowiązujący układ społeczny. Nazwy męskie funkcjonują jako słowa nadrzędne, uniwersalne i wyodrębniające płęć; nazwy żeńskie mogą być postrzegane z kolei jako uzależnione od kontekstu, odnoszące się do określonego tematu i uwidaczniające pewien rodzaj podległości. Podczas gdy słowo *dyrektor* uważane jest za nadrzędne określenie zawodu wykonywanego zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety, to *dyrektorka* opatrzona jest objaśnieniem ‘kobieta dyrektor (dziś zwykle w odniesieniu do kierowniczkę szkoły, przedszkola)’. Dotyczy to również słowa *profesor*, określającego ogólny, niesprecyzowany pod względem płci prestiżowy tytuł, podczas gdy *profesorka* może być rozumiana nie tylko jako ‘kobieta profesor’, ale także ‘nauczycielka szkoły średniej’ (zob. SJPSz).

Światopogląd androcentryczny był także podstawą tworzenia *Innego słownika języka polskiego* (ISJP), jednak pozycja ta – z punktu widzenia podjętych w tym artykule rozważań – jest postępową i odzwierciedla współczesne realia. W rozpatrywanym słowniku nazwy żeńskie na równi z ich męskimi odpowiednikami zostały odnotowane w postaci odrębnych haseł (np. *członek* – *członkini*, *dyrygent* – *dyrygentka*, *Europejczyk* – *Europejka*, *Polak* – *Polka*, *sprzątacze* – *sprzątaczką*, *student* – *studentka*). Tym samym – jak się wydaje – twórcy ISJP dostrzegli aktywny udział kobiet w życiu społecznym. Mimo to również tutaj nie wszystkie hasła oznaczające nazwy męskie mają swe żeńskie ekwiwalenty (np. *biurokrata*), a przy zawodach kojarzonych głównie z kobietami nie pojawiają się formy męskie (np. *przedszkolanka*). Ponadto słownik ten w wielu miejscach odzwierciedla obowiązujące stosunki zależności oraz hierarchie. Dlatego rzeczownik *dyrektorka*, zarejestrowany jako odrębne hasło, został uznany za określenie potoczne. Taką samą klasyfikację stylistyczną otrzymało też słowo *profesorka*, które oznacza przede wszystkim ‘nauczycielkę pracującą w liceum’.

Udział kobiet w życiu społecznym w największym stopniu uwzględniła internetowy *Słownik języka polskiego* (<http://sjp.pl>). W przypadku tego leksykonu żeńskie odpowiedniki wielu nazw męskich zarejestrowano w postaci osobnych haseł (np. *Polak* – *Polka*). Prawdopodobnie wynika to z faktu, że

słowniki internetowe można stosunkowo łatwo aktualizować, odnotowując w nich nowo powstające wyrazy. Ponadto ich objętość nie jest tak ograniczona jak w przypadku prac drukowanych. Słowniki *online* szybciej (w stosunku do tradycyjnych leksykonów) „reagują” też na zmiany społeczne. W rozpatrywanym słowniku wyraz *dyrektorka* uznano za neutralny – tak samo jak jego męski ekwiwalent (mimo że nie wszyscy użytkownicy języka na taką interpretację są skłonni przystać). Dotyczy to również wielu innych haseł. Przykładowo słowo *profesorka* – jednak opatrzone kwalifikatorem „rzadko” – zdefiniowane jest jako ‘kobieta będąca wykładownicą, samodzielnym pracownikiem wyższej uczelni lub instytutu naukowego’. Jako pierwsze podano natomiast znaczenie: ‘nauczycielka szkoły średniej’.

Choć w wielu słownikach języka polskiego nazwy żeńskie nie są rejestrowane jako odrębne hasła, to jednak w nowszych leksykonach dostrzec można pewne zmiany w tym zakresie. Nieodnotowywanie nazw żeńskich może – jak się wydaje – wprowadzać w błąd użytkowników, którzy nie posługują się polszczyzną jako językiem ojczystym. Co więcej, wywiera to również pewien wpływ na słowniki dwujęzyczne, które w jeszcze mniejszym stopniu uwzględniają nazwy żeńskie (Scheller-Boltz 2017). Często przyjmuje się, że forma męska może być używana także w stosunku do kobiet, jednak takie postępowanie sugeruje, że jest ona podstawowa, a forma żeńska każdorazowo może zostać utworzona na jej podstawie poprzez dodanie odpowiedniego sufiksu. Zabieg taki nie zawsze jest jednak możliwy ze względu na ograniczenia związane z właściwościami pragmatycznymi, kognitywnymi i społeczno-kulturowymi danej nazwy.

Nazwa męska często uznawana jest za neutralną i odnosi się zarówno do mężczyzn, jak i kobiet. Niemniej należy pamiętać, że formy żeńskie nie mają na celu wyłącznie wskazania płci desygnowanej nimi osoby. Służą również zarysowaniu ogólnego obrazu kobiet i dowodzą, iż aktywnie uczestniczą one w życiu społecznym. W związku z tym należałoby nazywać je odrębnymi określeniami, funkcjonującymi na równi z nazwami męskimi. Okoliczności te uwzględniono jednakże zaledwie w kilku słownikach.

Ostatecznie trzeba stwierdzić, że w opisie (przy definiowaniu) nazw żeńskich wskazuje się niekiedy ich męskie odpowiedniki. Ta praktyka jest, oczywiście, uzasadniona w pierwszej kolejności względami ekonomicznymi, niemniej sugeruje zależność kobiet od mężczyzn, względnie zależność rodzaju żeńskiego od męskiego, tym bardziej że brakuje tu odnośnika do formy męskiej lub żeńskiej (por. *przedszkolanka* – ?). Sądzę, że taka praktyka w opracowywaniu haseł powinna być poddana rewizji podczas tworzenia

kolejnych słowników. Praca A. Małochy-Krupy stanowi więc przykład tego, w jaki sposób można ukazać kobiecość w języku i właściwie ujmować nazwy żeńskie.

## Ideologie płci w hasłach słownikowych

Artykuły hasłowe rozpatrywane w kontekście płci są interesujące pod wieloma względami. Mogą bowiem zawierać informacje (np. stylistyczne, pragmatyczne itp.) o znaczeniu danej nazwy osobowej w zależności od istniejących ideologii płci i ich hierarchii.

- Z reguły znaczenia zawsze bazują na ideologiach. W semantycznym opisie nazw osobowych wyraźne są ideologie płci, ponieważ wyłącznie przez nie może być kształtowane i podtrzymywane znaczenie.
- Ponadto warto przyrzeć się również ilustracji materialowej (dokumentującej użycie danej nazwy), ponieważ przekazywane w niej bezpośrednio lub pośrednio obrazy płci bazują na ideologiach i określonym światopoglądzie.
- Nade wszystko informacje o ideologiach i hierarchiach płci, w szczególności w obszarze językowym, przynosi ogólny, metajęzykowy opis wyrazu hasłowego.

W słownikach znaczenie przedstawiane jest zawsze jako stałe i niezmiennicze. Jest ono jednak produktem dyskursu, a tym samym ideologicznych przedstawień (van Dijk 1995) i nie powstaje w sposób naturalny, samo z siebie, jest wytwarzane i świadomie przekazywane. Z tego powodu musi być więc zmienne i dynamiczne.

W znacznym stopniu nasiąknięte ideologicznie są znaczenia jednostek, które sytuują się w polach leksykalnych rodziny i pokrewieństwa bądź odnoszą się do płci (Scheller 2005). Oczywisty jest tutaj biologiczny determinizm i związane z nim stereotypy dotyczące płci. Punktem wyjścia są dwie płci i heteronormatywna konstelacja. Męskość i żeńskość są sobie przeciwstawiane i przypisuje się im konkretne, specyficzne właściwości. Przykładowo w NSJP w hasło *kobieta* odnajdziemy następujące informacje:

1. «dorosły człowiek płci żeńskiej» Δ K. do sprzątanania «sprzątaczką, pomoc domowa» ◇ *frasz.* *euf.* K. lekkich obyczajów «prostyutka» 2. *pot.* «żona» (NSJP).

Leksem *mężczyzna* z kolei definiowany jest w następujący sposób: ‘dorosły człowiek płci męskiej’ (NSJP). Ujawniają się tu związane z płcią stereotypy. Podczas gdy mężczyzna opiswany jest wyłącznie przez odniesienie do płci męskiej, kobiety łączone są ze sprzątaniami, domostwem czy prostytutką. Podobnie przedstawia się sprawa w ISJP:

1 Kobieta to dorosła osoba płci żeńskiej. *W progu stała atrakcyjna kobieta (...). Gruba wiejska kobieta rozpałała w piecu ogień (...), kobieta ciężarna (...), kobieta sukcesu (...), kobieta-demon...* 2 Kobieta jakiegoś mężczyzny możemy nazywać jego żoną lub kochankę. *Miał wiele kobiet w swoim życiu (...), kobiety jego życia* (ISJP).

Mimo że kobiecie przypisywany jest tutaj sukces, to jednak przede wszystkim jest ona pośrednio charakteryzowana poprzez wygląd, zależność od mężczyzny i sferę obowiązków domowych. Dla porównania przytoczmy objaśnienie wyrazu *mężczyzna*, w którym uwagę zwraca użyty w podanym w słowniku przykładzie przymiotnik *prawdziwy* ze względu na stereotypową implikację siły i odwagi:

Mężczyzna to dorosła osoba płci męskiej. *Był już mężczyzną w sile wieku (...). Chciał się związać tylko z taką kobietą, dla której byłby prawdziwym mężczyzną* (ISJP).

Jeszcze wyraźniej ujawniają się stereotypy w SJPSz, w którym hasło *kobieta* ma następującą postać:

«dorosły człowiek płci żeńskiej»: Elegancka, piękna, ponętna, przystojna, wytworna, wyzywająca kobieta. Inteligentna, mądra, rozumna kobieta. Gospodarna, pracowita kobieta. Kobieta niestała, zmienna. Kobiety pracujące. Kobieta matka, żona. Kobieta zamężna. Mimo tak wielkie płci naszej zalety, my rządźmy światem, a nami kobiety (*Kras.*) ◊ fraz. Kobieta lekkich obyczajów «prostitutka» ◊ Kobieta z przeszłością «kobieta, która miała w życiu przygody erotyczne, romanse» (SJPSz).

W tym wypadku przykłady ilustrują skojarzenia związane z kobietami, które bardziej łączone są z wyglądem, domostwem, rolą żony i matki, erotyką oraz naznaczone są zależnością i poddaniem. Rzadziej określane przez samodzielność i choćby umiejętność kierowania zespołem. Mężczyźni natomiast kojarzeni są z siłą, twardością, chłodem, umiejętnością podejmowania decyzji oraz piastowaniem stanowisk kierowniczych, por. hasło *mężczyzna*:

«dorosły, dojrzały człowiek płci męskiej»: Barczysty, silny, wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna. Młody mężczyzna. Mężczyzna w sile wieku. Z młodzieńca stać się mężczyzną. Wyrósł na dorosłego mężczyznę.  
 ◇ fraz. Być (prawdziwym) mężczyzną «być odważnym, silnym, śmiałym, energicznym, zdecydowanym» (SJPSz).

Obraz silnego i odważnego mężczyzny oraz słabej i pięknej kobiety pojawia się w wielu słownikach (zob. Scheller-Boltz 2017), co odzwierciedlają podane w odnośnych hasłach przykłady użycia i kolokacje. Tego rodzaju informacje uwidaczniają obowiązującą do dziś ideologię klasycznego podziału płci. Tradycyjne postrzeganie kobiety jako istoty słabej, pasywnej i wymagającej obrony, a mężczyzny jako osobnika silnego i aktywnego ma ewidentny wpływ na dobór przykładów i utartych połączeń (przytoczonych przez autorów hasel zapewne nie w pełni świadomie i opartych wyłącznie na konwencji). Znalazło to również odzwierciedlenie w artykułach hasłowych poświęconych leksemom *mąż* i *żona*, w których obrębie heteronormatywność też jest wyraźnie dostrzegalna, por.:

**mąż** (...) 1. «mężczyzna pozostający z kobietą w związku małżeńskim; małżonek (w stosunku do tej kobiety)»: Dobry, czuły, troskliwy, pracowity mąż. Żyć, rozwieść się z mężem. Szukać, znaleźć sobie męża. Polować na męża. (...) 2. *książk.* «podniośle, uroczyście o mężczyźnie, zwłaszcza godnym szacunku ze względu na zalety charakteru, umysłu itp.» (...) (SJPSz).

**żona** (...) «kobieta pozostająca z mężczyzną w związku małżeńskim (w stosunku do tego mężczyzny); małżonka»: Dobra, zła, idealna, wierna żona. Być, zostać czyjąś żoną. Opuścić, porzucić żonę. Rozejść się, rozwieść się z żoną. Szukać sobie żony. Wybrać sobie żonę. Zdradzić żonę. (...) (SJPSz).

W tym miejscu powróćmy do omawianych wcześniej nazw zawodów oraz pełnionych funkcji i przyjrzymy się poświęconym im hasłom słownikowym pod kątem ideologii płci. Przykładowo słowo *kierownik* w SJPSz opisano w następujący sposób:

«osoba kierująca, zarządzająca działem jakiejś instytucji, przedsiębiorstwa, należąca do kierownictwa instytucji, organizacji»: kierownik biura. Kierownik budowy. Kierownik administracyjny, artystyczny, handlowy, techniczny (SJPSz).

Z kolei formę żeńską *kierowniczką* objaśniono następująco:

«kobieta kierownik»: Kierowniczka internatu, przedszkola, sklepu, stołówki (SJPSz).

Również ten przykład pokazuje, że do prestiżowych, kierowniczych stanowisk odnoszą się prymarnie nazwy męskie<sup>3</sup>. Jeżeli tego rodzaju zawody wykonywane są przez kobiety, to także w odniesieniu do nich używa się form męskich. Nazwy żeńskie natomiast – jeśli w ogóle się pojawiają i są używane – kojarzone są przede wszystkim z sektorem usług, edukacją i wychowywaniem. Nierzadko mają też charakter potoczny. Przykładowo słowo *kierowniczką* pojawia się przeważnie w kontaktach nieoficjalnych, co ilustruje zdanie z *Nowego słownika poprawnej polszczyzny* (NSPP) pod redakcją Andrzeja Markowskiego: „Pani kierowniczka ładnie dziś wygląda”.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku pary *nauczyciel – nauczycielka*, por.:

**nauczyciel** (...) «człowiek trudniący się (najczęściej zawodowo) uczeniem kogoś, wykładowca jakiegoś przedmiotu, udzielający lekcji»: Nauczyciel fizyki, matematyki. Nauczyciel języka francuskiego. Nauczyciel tańca, śpiewu. Nauczyciel domowy. Nauczyciel zawodu (SJPSz).

**nauczycielka** (...) «kobieta nauczyciel»: Nauczycielka algebry, rysunków (SJPSz).

Wyraz *nauczyciel* odnosi się do zawodu, który cieszy się prestiżem; kojarzony jest na przykład z wykładowcą szkoły wyższej. Natomiast leksem *nauczycielka* (algebry, rysunków) odnosi się raczej do osoby prowadzącej zajęcia w szkole.

Spójrzmy jeszcze na parę *sprzątaczą – sprzątaczką*. Jak wynika z objaśnienia podanego w ISJP, forma żeńska łączona jest z przyborami do czyszczenia, męska natomiast pojawia się w kontekście produkcji i wytwarzania:

---

<sup>3</sup> Nieco inaczej objaśniono leksem *kierownik* w ISJP, por.: „Kierownik to ktoś, kto kieruje grupą ludzi i jest odpowiedzialny za wykonanie przydzielonych im zadań ...*kierownik artystyczny teatru...* . *Dyrektor poprosił na odprawę kierowników działów.* ◇ *kierowniczka* (...) ...*kierowniczką działu kadry*” (ISJP). Zauważmy, że w hasle tym w zasadzie nie pojawiają się elementy, które wskazywałyby na różnice w prestiżu w związku z pełnieniem funkcji kierownika przez mężczyzn i kobiety.

sprzątaczu to ktoś, kto zawodowo zajmuje się sprzątaniem. *Zatrudnimy dozorców, sprzątaczy hal produkcyjnych.* ◇ sprzątaczką *Z zaplecza wychodzi sprzątaczką z miadrem, miotłą i ścierką* (ISJP).

Tego typu przykładów można by wskazać znacznie więcej. Sądzę jednak, że omówione przeze mnie wystarczą, by zilustrować podjęte w niniejszym artykule zagadnienie.

## Wnioski i prognoza

Stosunek leksykografii do ideologii płci stanowi ciekawy, a przy tym niezwykle obiecujący obszar badawczy, pozwala bowiem ukazać, w jaki sposób ideologie są stosowane i przekazywane w słownikach. Słownik jest produktem ukształtowanym przez dyskurs i związku z tym odzwierciedla przekonania i różnego rodzaju praktyki stosowane w ramach określonej grupy społeczno-kulturowej. Ideologie płci dostrzec można zarówno w zarejestrowanych jednostkach słownikowych, tj. hasłach, jak i przykładach ich użycia, ponieważ zawsze oparte są one na ideologicznych wyobrażeniach.

Należy podkreślić, że wyniki pogłębionych analiz, dotyczących relacji pomiędzy ideologią i leksykografią, mogą okazać się pomocne dla twórców słowników. Celem niniejszego artykułu nie było jednak przedstawienie koncepcji przygotowania pozbawionego ideologii słownika. Mam bowiem świadomość, że neutralność jest trudna do osiągnięcia, chociażby ze względu na to, iż samo pojęcie neutralności również podlega ideologicznym wyobrażeniom. Pożądane jest jednak, aby dzieła leksykograficzne były przygotowywane w taki sposób, by w miarę dokładnie odzwierciedlały aktualną rzeczywistość społeczną. Taki postulat odnosi się zarówno do uwzględnianego w słowniku zasobu leksemów, jak i do treści prezentowanych w ramach poszczególnych artykułów hasłowych. Wskazane byłoby zwłaszcza unikanie klasycznych stereotypów dotyczących płci, których – co pokazują przeprowadzone analizy – nie brakuje w materiale przykładowym.

Reasumując, należy stwierdzić, że współczesne słowniki języka polskiego – jeśli wziąć pod uwagę ich metajęzyk – często wychodziły poza androcentryczny model opisu prezentowanych jednostek. Wiele zarejestrowanych nazw męskich potraktowano jako uniwersalne nazwy osób (odnoszące się zarówno do mężczyzn, jak i kobiet), na co wskazuje ich objaśnianie za po-

mocą parafrazy ‘ten, kto...’. Taki sposób definiowania nie jest jednak zbyt odpowiedni, ponieważ zasadza się na ideologiach płci. Warto zauważyć, że w nowszych słownikach języka polskiego stosuje się go rzadko, zastępując zwykle neutralnymi płciowo eksplikacjami typu: ‘osoba, która...’ lub ‘ktoś, kto...’.

Niniejszy artykuł stanowi wstęp do badań nad przejawami ideologii w dziełach leksykograficznych. Tego typu rozpoznania są w sławistyce na początkowym etapie, mają więc przed sobą jeszcze długą drogę i z pewnością doprowadzą do cennych wniosków.

### Literatura

- Bańko M., red., 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa. (ISJP)
- Bucholtz M., 2003, *Theories of Discourse as Theories of Gender: Discourse Analysis in Language and Gender Studies*, w: Holmes J., Meyerhoff M., eds., *The Handbook of Language and Gender*, Malden.
- van Dijk T.A., 1995, *Discourse semantics and ideology*, w: „Discourse & Society”, No. 6 (2).
- van Dijk T.A., 1998a, *Ideology. A Multidisciplinary Approach*, London.
- van Dijk T.A., 1998b, *Opinions and ideologies in the press*, w: Bell A., Garrett P., eds., *Approaches to Media Discourse*, Oxford.
- van Dijk T.A., 2000, *Ideology and Discourse. A Multidisciplinary Introduction*, Barcelona, [www.discourses.org/Old\\_Books/Teun%20A%20van%20Dijk%20-%20Ideology%20and%20Discourse.pdf](http://www.discourses.org/Old_Books/Teun%20A%20van%20Dijk%20-%20Ideology%20and%20Discourse.pdf) [dostęp: 10.10.2016].
- Eckert P., McConnell-Ginet S., 2013, *Language and Gender*, Cambridge.
- Holmes J., Meyerhoff M., eds., 2003, *The Handbook of Language and Gender*, Malden.
- Malocha-Krupa A., red., 2015, *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, Wrocław.
- Markowski A., red., 1999, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa. (NSPP).
- McConnell-Ginet S., 2011, *Gender, Sexuality, and Meaning. Linguistic Practice and Politics*, Oxford.
- Osadnik W., 2014, *Dwa wykłady o niektórych przemianach w języku polskim*, w: Scheller-Boltz D., red., *Język polski 25 lat po przełomie*, Hildesheim.
- Philips S.U., 2003, *The Power of Gender Ideologies in Discourse*, w: Holmes J., Meyerhoff M., eds., *The Handbook of Language and Gender*, Malden.
- Pishwa H., Schulze R., eds., 2014, *The Expression of Inequality in Interaction. Power, dominance, and status*, Amsterdam, Philadelphia.
- Reiss K., 2007, *Gender-Sprachbewusstsein bei Jugendlichen in Ost und West*, Königstein.
- Scheller D., 2005, *Homosexualität und Lexik. Ein Überblick zum aktuellen Einfluss des Wandels familiärer und familienrechtlicher Strukturen auf den deutschen und russischen Wortschatz*, „Das Wort“.
- Scheller-Boltz D., 2017, *Lexikografie und Ideologie. Geschlechterbilder im Wörterbuch*, w: Scheller-Boltz D., Weinberger H., Hrsg., 2017, *Lexikografische Innovation – Innovative Lexikografie. Bi- und multilinguale Wörterbücher in Gegenwart und Zukunft: Projekte, Konzepte, Visionen*, Hildesheim.
- Scheller-Boltz D., Weinberger H., Hrsg., 2017, *Lexikografische Innovation – Innovative Lexikografie. Bi- und multilinguale Wörterbücher in Gegenwart und Zukunft: Projekte, Konzepte, Visionen*, Hildesheim.
- Sobol E., red., 2002, *Nowy słownik języka polskiego*, Warszawa. (NSJP)



- Szymczak M., red., 1998, *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa. (SJPSz)
- Tambor J., 2013, *Kobiety w języku polskim. O formach żeńskich raz jeszcze z perspektywy języka polskiego jako obcego*, w: Burzyńska-Kamieniecka A., Libura A., red., *Sapientia Ars Vivendi. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesor Annie Dąbrowskiej*, Wrocław.
- Waszakowa K., 2014, *Czy można ulec ministrze Joannie Muszę? O dystansie między świadomością a normą językową*, w: Scheller-Boltz D., red., 2014, *Język polski 25 lat po przełomie*, Hildesheim.
- Woolard K.A., 1992, *Language Ideology: Issues and Approaches*, w: „Pragmatics”, No. 2 (3).
- Woolard K.A., 1998, *Introduction. Language Ideology as a Field of Inquiry*, w: Schieffelin B.B., Woolard K.A., Kroskrity P.V., eds., *Language Ideologies. Practice and Theory*, New York, Oxford.

### Ideology of the gender in monolingual Polish language dictionaries

The article discusses the relation between lexicography and ideology. It proves that the monolingual Polish language dictionaries are designed according to the ideology of gender and that gender stereotypes can take different forms in dictionaries. The dictionaries not only reflect, but also preserve social and cultural values and rules. The analysis leads to the question, how should the ideology of gender be presented in the future, in order to avoid stereotyping?

**Keywords:** lexicography, gender linguistics, discourse, ideology



ANNA WILECZEK  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego  
Kielce

## Kidult (nie tylko) językowy

Kidult – fenomen (po)nowoczesny

Kiedy Witold Gombrowicz w *Ferdydurke* opisywał osobowość trzydziestoletniego Józia Kowalskiego jako „niedojrzałą”, „zieloną”, „nieuformowaną”, „nieokreśloną”, która nie pozwoliła mu być „ani tym, ani owym”, ani „kobieciarzem”, ani „koniarzem”, a tym bardziej „advokatem” lub „biuralistą”, włożył w jego usta znamienne wyznanie: „sam nie wiedziałem, czym człowiek, czym chłystek!” (Gombrowicz 2012, 10). Ów stan zawieszenia między młodością a dojrzałością, uobecniający się choćby w archetypie przejścia (Gennep 2006), stanowi pewien uniwersalny wzorzec doświadczenia życiowej przemiany, zarówno bardzo symbolicznej, jak i emocjonalnej. Józio – protoplasta współczesnych kidultów – cierpiał z powodu swej przedłużającej się niedojrzałości zupełnie inaczej niż jego współcześni następcy, czyniący z niej sposób na „wizualizację” siebie w świecie, w którym kategorie rozmyte i mgławicowość stały się nie tylko atutem, ale i swoistą normą. To ponowoczesność z dojrzałości uczyniła termin *passé*, co potwierdzają słowa jednego ze współczesnych „wyznawców” kidultu: „Dojrzałość? Słyszycie, jak to brzmi? Fuij!...” (Sztylek 2014).

„Niedojrzałej” młodości kultura przypisuje zmienność, burzliwość, poznawczą otwartość, prawo do popełniania błędów czy element szaleństwa<sup>1</sup>,

---

<sup>1</sup> Por. następujące aforyzmy: *Co młodość uroni, tego starość nie dogoni; Za młodu przewracamy góry, na starość wygrzebujemy się spod nich* (K. Chyła); *Nigdy takiej obfitości, by rozum był przy młodości* (J. Kochanowski); *Koniec ciekawości to już jest starość* (A. Siegfried); *Młodości Bóg folguje...* (ks. J. Twardowski); *Młodość jest nam dana po to, aby czynić głupstwa...* (E. Hemingway).

tymczasem stateczność, erudycję, przestrzeganie zasad, odpowiedzialność, kojarzone z wiekiem dojrzałym, współcześni „starzy młodzi” chętnie zastępują wartościami i postawami opartymi na indywidualizacji, elastyczności, eksploracji. Poza tym ponowoczesny styl życia, wpisujący intensywność i ekstremalność do rejestru cech pożądanых jako elementów uniezwyklenia codzienności czy, jak mawiał George Ritzer, „umagicznienia kultury” (2004, 120), właśnie taką okoliczność stwarza<sup>2</sup>. W ten wzór kulturowy wpisują się więc takie realizacje archetypu przejścia, które dają z jednej strony nadzieję na „przechytrzenie” czasu, z drugiej – otwierają przestrzeń wolności; wszak dorosłym zawsze wolno więcej, ale za to młodym więcej się wybacza. I pewnie Dan Kiley, opisujący na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku syndrom Piotrusia Pana, dla którego frapujące i pociągające jest „życie prowizoryczne” (Kiley 1993), nie przewidywał, że to „zawieszenie tuż nad ziemią” stanie się swoistą estetyką i sposobem na życie ludzi, którzy biologiczną dziecięcość i nastoletniość mają już za sobą<sup>3</sup>.

### Stary młody, czyli kim lub czym jest kidult? Sposoby deskrypcji

Dziś słowo *kidult* funkcjonuje już w zasobie słownikowym polszczyzny i określa styl życia, postawę lub trend kulturowy, w którym postać młodego-dorosłego wyznacza wzory aksjologiczne i obyczajowe, modę czy strategię komunikacji, wśród których trzeba wymienić: „odraczanie” dorosłości, apoteozę młodości, permanentną autokreację, reentywizm (dominacja „tu” i „teraz”), luz (także w zakresie budowania relacji społecznych) oraz wyrazistość semiotyczną i specyfikę leksykalną. Dynamikę owego zjawiska na

---

<sup>2</sup> Dobrym tego przykładem jest hasło kampanii reklamowej Małopolski: *Młodość to stan ducha* (2016 r.), zachęcające do znoszenia barier wiekowych. Towarzystwo mu obrazy starszych ludzi, uchwyconych w typowych dla młodych aktywnościach i stylizacjach, budzą pozytywne konotacje z witalnością, spontanicznością, autentycznością i dowodzą, że „Wiek nie istnieje. To tylko cyfry” (Chmielik, Sikorska).

<sup>3</sup> Por. następującą wypowiedź: „Nigdy w życiu nie napisał żadnego CV, nie kupił garnituru i nie był w poważnym związku. Nie ma żony ani dzieci, a jego znajomi są zwykle o dekadę od niego młodszy. Choć ma prawie 40 lat, to co wieczór ogląda na kanale Nickelodeon »Pingwiny z Madagaskaru« i wprost deklaruje, że nigdy nie chce tego zmienić. Robert Serek na co dzień jest redaktorem naczelnym magazynu »Vice«, w życiu jednak bliżej mu do chłopca niż poważnego redaktora” (Świąciecka 2012).

gruncie polskim potwierdzają badania psychologiczne i społeczne (np. Brzezińska i in., 2011; Wódkowski 2012, 6–8) oraz publicystyczne i popularnonaukowe deskrypcje pojawiające się na portalach internetowych (Misiuk 2016), blogach (zob. *Kidult – wcieczka przed dorosłością czy modny styl życia*), forach (Rednika 2015), w tygodnikach opinii (Sobolewska 2014; Kulawczuk 2008, 72; Bojar, Mistrzak 2010, 60–61), tabloidach (*Jesteś kidultem? To nowy trend*), a nawet w prozie artystycznej (np. w powieści *Chłopcy* A. Saramonowicza).

Po raz pierwszy termin *kidult* pojawił się w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku; został wprowadzony przez włoską firmę komputerową Kidult Games, produkującą gry na konsole. Były to produkty przeznaczone nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale także dla dorosłych, którzy czerpali przyjemność z zabawy tego typu gadżetami. Już pochodzenie określenia *kidult*: od angielskich słów *kid* ‘dziecko’ i *adult* ‘dorosły’, wskazuje na specyficzną, „hybrydyczną” osobowość „nastorosłych”. Wydaje się, że współcześnie należałoby rozszerzyć rozumienie tego pojęcia. Wiąże się ono bowiem nie tylko z fenomenologią osoby, ale też z filozofią życia, ujawniającą się wówczas, gdy przekonania, wartości, idee jednostek są ze sobą splecione i nadają światu znaczenie, a także uobecniają się w przejściu od myślenia do działania. Można tu dostrzec elementy takiego myślenia o świecie, które zakłada jego porządkowanie i osvajanie za pomocą układów preferowanych doznań, np. zmysłowych, emocjonalnych i poznawczych (Popkin, Stroll 1994, 186).

Wskazany mechanizm ujawnia się w syndromie Piotrusia Pana – wiecznego chłopca, czerpiącego korzyści „z sytuacji uporczywego trwania w zamierzanej przez siebie i jako zaprojektowanej niedorosłości” (Zarembianka 2015): „Nigdy nie chcę być dorosłym mężczyzną! (...) Chcę na zawsze pozostać małym chłopcem i bawić się” (Zarembianka 2015). Projekt „wiecznego dziecka” związany z eksponowaniem przeżywania i terażniejszości, uwidoczniony w zewnętrznych stylizacjach, przy całej egzystencjalnej wygodzie i rozlicznych przyjemnościach daje wiecznemu chłopcu jednocześnie prawo do popełniania błędów, unikania odpowiedzialności i obfitego korzystania ze swojej wolności. Ten archetypiczny wzorzec trafia z hasłem: „Starość jest nudna” na podatny popkulturowy grunt. Dotyczy to zarówno sfery społeczno-obyczajowej w ramach zewnętrznej stylizacji na kidult (np. moda na zakładanie trampek typu Converse, butów Vans czy ubrań z postaciami z bajek: misiów, Myszki Miki, Guffy’ego, SpongeBoba w sytuacjach formalnych), jak i postawy kontestującej (czego przykładem jest choćby artysta znany jako Kidult, występujący przeciwko zawłaszczaniu kultury graffiti

przez znane marki modowe<sup>4</sup>) oraz konsumpcyjno-merkantylnej (np. popularność tekstów zamieszczanych na ubraniach jako elementu autokreacji). Już na przełomie wieków LG Economic Research Institute ogłosił, że kiodulci mogą stać się źródłem dużych pieniędzy dla tych, którzy zechcą ich dostrzec. Tym samym przyznał, że istnieje taka kategoria społeczna, mogąca stać się świetnym targetem dla przemysłu konsumpcyjnego i popkultury. Nic więc dziwnego, że w 2002 roku termin ten trafił do słownika *Raynet Business & Marketing* na oznaczenie m.in. „tego, kto świadomie sięga po produkty stworzone z myślą o dzieciach lub nastolatkach”<sup>5</sup>. Taki konsument bez metryki korzysta swobodnie z produktów „no-age”: ubrań, smartfonów, gier dla młodzieży, literatury<sup>6</sup> czy filmów animowanych<sup>7</sup>.

Zresztą same nastolatki pogodziły się z dyfuzją ról, co sugerowała już Margaret Mead, opisując kulturę prefiguratywną (Mead 2000, 141), i co potwierdzili Alexandra M. Freund, Jana Nikitin i Johannes O. Ritter, analizując postępujące procesy destandardyzacji i indywidualizacji ścieżek życiowych młodych dorosłych (Freund, Nikitin, Ritter 2009). Badania socjologiczne (Świda-Zięba 2002) i językoznawcze (Wileczek 2014) dowodzą rozmywania wyrazistej kulturowej demarkacji między pokoleniami. Brak wyraźnej światopoglądowej pokoleniowości, mobilne technologie komunikacyjno-informacyjne sprzyjające nawiązywaniu licznych relacji oraz krzyżowanie się wzorów dorosłych i nastolatków w zakresie konsumpcji i uczestnictwa w kulturze wytwarzają specyficzny kulturowy uniwersalizm. Nie można go jednak porównywać ani ze średniowiecznym uniwersalizmem, ani ze współczesnym globalizmem. Oparty jest bowiem na znamienych paradoksach. Wprawdzie wszyscy korzystają z tych samych kanałów komunikacyjnych w obrębie nowych mediów dzięki smartfonom, iPadom, iPhone’om, odwiedzają te same strony: Facebook, YouTube, Snapchat, Instagram, spotykają się w tych samych przestrzeniach: siłowniach, galeriach, klubach, ubierają się

---

<sup>4</sup> Zob. [http://www.wolne-dziennikarstwo.pl/-277,Swir\\_czy\\_bohater](http://www.wolne-dziennikarstwo.pl/-277,Swir_czy_bohater) [dostęp: 12.12.2015].

<sup>5</sup> <http://polska.newsweek.pl/to-moje-dziny--mamo,17992,1,1.html> [dostęp: 12.12.2015].

<sup>6</sup> W tym kontekście obserwacja Justyny Sobolewskiej, że „dorośli czytają dziś *Harry’ego Pottera*, a dzieci *Grę o tron*. A nikt nie chce być dorosły”, zyskuje dodatkowe uzasadnienie (zob. Sobolewska 2014).

<sup>7</sup> Przykładami mogą być: *Pingwiny z Madagaskaru*, *Madagascar*, *Epoka lodowcowa*, *Król Lew* czy telewizyjne seriale młodzieżowe: *iCarly*, *Hannah Montana*, *Pamiętniki wampirów*, *Plotkara*. Produkcyjne te z polską wersją językową, bazującą na potoczności i modnej popkulturowej młodomowie, trafiały do widzów w różnym wieku. W jednakowym stopniu bawily dzieci szkolne oraz poważnych trzydziestolatków.

w tych samych sklepach: Reserved, H&M, Zara, ale za istotny element wyróżniający obierają... odrębność. Owa odrębność semantycznie zrównuje się z innością w tym sensie, w jakim „odmieńcy” tworzą własną swobodną *communitas*, wszak: „My odmieńcy musimy trzymać się razem” (Naruszewicz-Duchlińska 2007–2008, 81). Zjawisko to tłumaczy Baumanowska metafora astrukturalnego roju, którego „jedynym spoiwem jest zogniskowana na jednym i tym samym przedmiocie uwaga składających się nań podmiotów” (Bauman 2010).

Ten paradoks współczesnego indywidualizmu (kulturowa *communitas* „odmieńców”) realizuje się w dość powszechnej tendencji do skupiania uwagi na sobie i przyjemności jako istotnej wartości nie tylko dla nastolatków. Wypowiedzi typu: *Lubię być taka dziewczęca; Młodzieżowe ciuchy są super, lubię je; Jest ryzyko, jest zabawa; Najważniejsze to żyć dla fanu; Praca? Dobrze, jeśli można się nią bawić; Już dawno dopadło mnie FOMO* (‘uzależnienie od dostępu do informacji w mediach elektronicznych i treści publikowanych przez innych’); *Szydera to podstawa. Nie cierpię zobowiązań; Narcyzm jest trendy; Kocham siebie* charakterystyczne są dla dużej grupy dorosłych, aspirujących do stanu „wiecznie młodych”<sup>8</sup>. Egzemplifikują także kilka symptomów jego uzewnętrzniania się: młodzieńczość wyglądu i swobodę bycia, uzależnienie od sieci, ekstremalną i intensywną przyjemność, emotywność i ludyczność jako postawy wobec życia oraz narcystyczną osobowość. Zaprzeczanie stereotypowej określoności i odejście od sformalizowanego wyglądu dorosłego tudzież skłonność do nieustannego przekraczania granic obyczajowych czy kulturowych – to najwyrazistsze elementy tej postawy. Trzeba jeszcze wspomnieć o tendencji do karnawalizacji. Pojęcie to, zaczerpnięte z prac Michaiła Bachtina, jest dziś poręcznym terminem opisującym rozmaite aspekty kultury i życia codziennego, znacznie wykraczającym poza Bachtinowską koncepcję karnawału jako czasu życiowej nieoficjalności, w którym poświęcanie się praktykom ludycznym stawało się warunkiem duchowej równowagi (por. Rumińska 2007, 182). Współcześnie, dzięki mobilnej komunikacji i możliwości niemal jednoczesnego funkcjonowania w wymiarze czasu zwykłego („kod oficjalności” – np. praca, edukacja) i karnawału („kod nieoficjalności” – np. portale społecznościowe, na których nieustająco produkuje się i udostępnia treści o zabarwieniu humorystycznym), ludyczność stała się ekspansywną praktyką codzienności, a sprawność humorystycznego komentowania i ripostowania –

---

<sup>8</sup> Wypowiedzi pochodzą z moich rozmów przeprowadzonych w sierpniu 2015 r. z 10 osobami w wieku 25–30 lat na temat ich stylu życia (zob. przyp. 12).

elementem nie tylko uczestnictwa i tworzenia kultury, ale także wyznacznikiem przynależności do modnych wspólnot (Markiewka 2002), których „spoiwem” jest młodzieńczy (czyli spontaniczny, celny, ostry, prześmiewczy lub kontestacyjny) sposób postrzegania i komentowania świata, nie zaś wiek<sup>9</sup>.

Popularność takiej postawy łatwo zidentyfikować, analizując choćby nowe tendencje w marketingu, oparte na zasadzie personalizacji, która sprawdza się szczególnie w grupie docelowej „młodych duchem”, otwartej na e-komunikaty (SMS-y, e-maile, posty). Jak pisze Paweł Tkaczyk:

Optymalizacja sprawi, że więcej marketerów postawi na indywidualne i nacechowane emocjonalnie komunikaty. „Twoja paczka czeka na odbiór w Paczkomacie” zastąpione przez „Hej! Paczucha z tej strony. Piśzę z Paczkomatu. Ogólnie nie narzekam, ale wiesz, jak to mówią, wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Prośba: przyjdź już po mnie” zwiększyło liczbę odbiorów w pierwszej dobie o 40%<sup>10</sup>.

To nastawienie na optymalizację, sprowadzającą się do zaniechania oficjalności stylu urzędowego na rzecz elementów fatycznych, ludycznych i ekspresywnych („opakowanie” informacji ma być zabawne i zindywidualizowane, a nawet ważniejsze niż sama informacja) jawi się dziś jako istotna zasada perswazyjna codziennej komunikacji dorosłych użytkowników języka, np.: *Kręci cię sprzedaż i zarządzanie zespołem? Zapisz się na kurs* (ogłoszenie); *Strzyżenie (...) na Pazdana – free* (z cennika w salonie fryzjerskim); *Kibicuj z bobem. Dodaj wiatru naszym* (ze sklepu warzywnego); *Tu nie jest agroturystyka. Wy\*\*\*dalać!* (ogłoszenie na działce); *To nie ściema. Zbiórka krwi potrzebna* (z portalu internetowego); *Dymagacje masakra: Kogo-należy-a-kogo-nie-powinno-się nekować...* (z Facebooka); *Ej, tak kminie, nie mając TT bym Was wszystkich prawdopodobnie nigdy nie poznał...* (z Twittera); *Gość był koksem, ambijsi mu nie brakowało* (z rozmowy trenera z dziesięciolatkiem).

W tym kontekście zasadny i owocny poznawczo wydaje się ogląd kidultu także jako zestawu preferowanych praktyk, typów aktywności, które obja-

<sup>9</sup> Wystarczy zwrócić uwagę na dużą popularność w sieci stron typu: *Hopaj.pl*, *Kwejk.pl*, *Lolmania.pl*, *Mistrzowie.org*, *Pani-buka.blogspot.com*, *Wiocha.pl*, *Sadistic.pl*, publikujących syntetyczne werbalno-obrazowe struktury komunikacyjne, tzw. memy (por. Kamińska 2011, 57). Oto przykładowe wypowiedzi ze wskazanych stron: *Jeśli czegoś nie wolno, a bardzo się chce, to można*; *Wszystko mi chrupie, ale mam to w d\*pie*; *To uczucie, kiedy luźne dresy stają się legginsami*; *Jestem społeczna selektywnie*; *Czyżes, ale masakracja*; *Paczajzm.pl. Najlepsze obrazki w całym Internecie*; *Boso, ale w dresie*; *Pij młodo, umieraj szybko*.

<sup>10</sup> <https://sprawnymarketing.pl/trendy-w-marketingu-2016/> [dostęp: 15.03.2016].



wiają się zapewne określonymi strategiami komunikacyjnymi. Celem niniejszego opracowania jest więc próba identyfikacji owych zjawisk na płaszczyźnie językowo-komunikacyjnej, co przyczyni się do odpowiedzi na pytanie: czy zjawisko kidultu ma swoje własne, utożsamiające wykładniki językowe, czy też anektuje lub naśladuje młodzieżowe praktyki komunikacyjne? Materiał poddany analizie, który gromadziłam przez ostatnie dwa lata, pochodzi od użytkowników języka w wieku wczesnej lub średniej dorosłości<sup>11</sup>. Składają się nań zróżnicowane gatunkowo wpisy elektroniczne (komentarze, posty, statusy, memy, blogi), wypowiedzi spontaniczne (zasłyszane) oraz wywiady na temat współczesnego stylu życia, które przeprowadziłam w 2015 roku<sup>12</sup>.

### Praktyki komunikacyjne kidultu

Ze zjawiskiem kidultu związany jest styl językowy, charakteryzujący się wyrazistym centrum semiotycznym, specyficznymi strategiami i konwencjami do realizacji celów komunikacyjnych oraz właściwymi wykładnikami tekstowymi (Sawicka 2006, 39–40). Owa praktyka kulturowo-komunikacyjna dysponuje elementami systemowymi (swoistymi lub asymilowanymi strukturami semantycznymi) oraz gatunkowymi i składniowymi. Ma to także uzasadnienie w wielokroć sygnalizowanej przez badaczy dwuwektorowej zależności między językiem a kulturą jako zbiorem konwencji i zwyczajów wspólnotowych i jednostkowych (por. Ożóg 2008, 3).

Strategie komunikacyjne współczesnego kidultu sytuują się w ramach szeroko pojętej potoczności (codzienności) i eksponują głównie ekspresywność

---

<sup>11</sup> Kryterium wieku (badani pomiędzy 20. a 40. rokiem życia) obejmuje okres wstępnej i środkowej dorosłości, która jest etapem zakończenia edukacji (szkoły średniej, studiów), usamodzielniania się pod względem rodzinnym i ekonomicznym – rozpoczynania życia zawodowego i rodzinnego (zob. Brzezińska i in. 2011, 69), a więc symbolicznego „rozbratu” z młodzieńczością. Z kolei obserwacja zwyczajów komunikacyjnych uczniów wskazuje, że zainteresowanie stosowaniem socjolektu młodzieżowego jako rejestru „odgraniczającego” od dorosłych przypada na wiek nastoletni (11–19 lat), zob. Wileczek 2010.

<sup>12</sup> Moimi rozmówcami było 10 osób (cztery kobiety i sześciu mężczyzn), których styl życia i sposób komunikacji sugerował związek z postawą kidultu. Pomimo formalnej dorosłości czworo z nich mieszka wraz z rodzicami (status singla), sześcioro żyje w wolnych związkach partnerskich. Dwoje objęło posadę państwową, dwoje nie ma stałej pracy, a pozostali prowadzą własną działalność gospodarczą (zawody artystyczne, marketing, instruktorzy fitness).

w związku z subiektywnym odbiorem rzeczywistości. Pierwszą antynomią jest więc opozycja wobec językowej oficjalności, zaznaczana jednak znacznie mniej wyraziście niż w rejestrach kontestacyjnych. Podczas gdy te wyraziście stawiają linię demarkacyjną między młodymi a dorosłymi, to socjolekty ludyczne – by posłużyć się terminologią Tomasza Piekota (2008, 34) – wykorzystują efekt gry językowej, kreowania i wyzwiania nowych znaczeń, semantyki kontekstowej i okazjonalności nie tylko w ramach socjalizacji, ale także do sygnowania określonej wrażliwości nadawcy. W tym zakresie mechanizm jest podobny jak w przypadku młodzieżowego kontrmówienia, które zdaniem Ewy Koziol-Chrzanowskiej przejawia się „zarówno w przeciwstawieniu się konkretnej standardowej jednostce języka lub tekstu, jak i w tworach językowych, które powstają w opozycji do ogólniej rozumianego mówienia przyjętego oficjalnie w danej społeczności i w danym czasie” (Koziol-Chrzanowska 2014, 49).

Taki sposób wypowiedzania się jest konsekwencją daleko posuniętego liberalizmu językowego, tolerancji w przekraczaniu norm oraz wyzyskiwaniu świeżości i kreatywności znaku językowego przez kidultmowę. W tym zakresie można obserwować dość dużą swobodę w czerpaniu z wielu odmian językowych i dyskursów, przy czym rezerwuarem form i modeli derywacyjnych staje się przede wszystkim slang młodzieżowy, czyli rejestr nieoficjalnych zwyczajów komunikacyjnych młodych (zwykle nastoletnich) użytkowników języka. Dla „młodych duchem” najbliższym rezerwuarem paradygmatów derywacyjnych będzie więc „najmłodsza polszczyzna” (Chaciński 2005, 7). Zarówno tradycyjna, jak i elektroniczna komunikacja tej kategorii nadawców szybko anektuje nowe jednostki leksykalne, np.: *fej-kować*, *fejm*, *fejsić*, *facepalm*<sup>13</sup>, *krejzół*, *kinować się*, *miejscówka*, *lajkować*, *lanser*, *nie ogarniać*, *nieogar*, *must have*, *najs*, *nolife*, *noob*, *niehalo*, *nerdzić*, *propsować*, *stager*, *swifocia* (por. *Sfejkwował kolegę na 200 zł; Trzeba mieć ten fejm na mieście; Skrejżolowana stronka dla wszystkich z poczuciem humoru; Oni lajkują wszystko, co wpadnie im pod klawiaturę; Nosi dres z Adidasa na pół klaty, to stager*), czy ekonomiczne struktury derywacyjne (ucięcia) typu: *apka* (por. *To jest bit. Nowa apka powie, na ile lat wyglądasz. Tym jara się cały świat!*), *aseks* (por. *Kompletny aseks z niego*), *kebs* (por. *Zapraszamy na kebsa. Kebs życzy wszystkiego dobrego*), *muża* (por. *Mega muża na wolne; Muża z zają\*istym basem*), *szydera* (por. *Cieli z niego*

<sup>13</sup> *Facepalm* – słowo-gest (zakrywanie dłonią twarzy w geście dezaprobaty) stało się nawet hashtagiem na Twitterze zbierającym absurdy i niedorzeczności życia społecznego i politycznego.

*szyderę*), *wykon* (por. *Superwykonu Andrzeja nie zapomnę nigdy*)<sup>14</sup>. Spełniają one socjolektalne kryterium ekspresywności w znaczeniu nadanym przez Stanisława Grabiasa (2003, 146), a związanym z informacją o zaangażowanym stosunku mówiących do rzeczywistości. Kidultowa mowa upowszechnia tym samym realizacje podkreślające odrębność w stosunku do języka ogólnego, chętnie sięgając po neologizmy młodzieżowe lub znane nastolatkom schematy derywacyjne.

Oprócz wyrazistych elementów leksykalnych o proveniencji młodzieżowej popularne w komunikacji kidultu są struktury generycznie zbliżone do powiedzeń i przysłów, ale oparte na ironicznej lub żartobliwej trawestacji znanych powszechnie fraz. Ekspozują one dodatkowo element pragmatyczny ze względu na charakter ripostujący lub pointujący: *Jedynie, co mnie tu trzyma, to gravitacja; Wiesz, co by było, gdyby te ściany miały uszy? Popęłniłyby samobójstwo; Okazuje się, że idiotom w życiu jest łatwo. A wcale nie jest łatwo być idiotą na scenie; Widziałas film „Milczenie owiec”? Co robiły owce? Milczały. Czego i tobie życzę; Wciąż się boję i zawsze się bałem takiego obrazka, że połowę życia zatrują ci starzy, a drugą połowę żona i dzieci; Bigamia to stan o jedną żonę za dużo, a monogamia to właściwie to samo*<sup>15</sup>. Codzienną porcję takich struktur tekstowych dostarczają także strony typu *Jeja.pl* czy *Pani-buka.blogspot.com*. Po polubieniu, czyli facebookowej subskrypcji, pojawiają się one na profilach użytkowników, a potem są udostępniane i komentowane, por.: *Życie jest piękne. Trzeba brać tylko odpowiednie leki; Nigdy nie popełniam dwa razy tego samego błędu. Robię to pięć, sześć razy. Tak dla pewności; Facebook codziennie uświadamia mi, że ludzie brzydki ode mnie się zarcęzają; Polityka to ściema; Życie grozi śmiercią; Nie jestem zupa pomidorowa, żeby mnie wszyscy lubili*.

Rozbijanie utartych połączeń wyrazowych, odświeżanie znaczeń, gra standardowymi gatunkami mowy – to sposoby na teksty-komentarze, teksty-opinie, teksty-refleksje, nie tyle odkrywające prawdy egzystencjalne czy moralne, ile świadczące o błyskotliwości i inteligencji werbalnej nadawcy. Ich popularność w obrębie nowych kanałów komunikacji wskazuje na współczesną metaforę komunikacji nie jako porozumiewania, ale bitwy na słowa, sprowadzającej się do pokonania, zdezawuowania czy ośmieszenia przeciwnika w myśl zasady: *szczerzość do bólu*. Dowodem na to są memy internetowe

<sup>14</sup> Wskazane przykłady pojawiły się przynajmniej dwukrotnie w zebranych materiale językowym; poza tym notowane są zarówno w internetowych słownikach slangu młodzieżowego (np. *Miejski.pl*), jak i w Obserwatorium Językowym UW (zob. <http://nowewyrazy.uw.edu.pl/>).

<sup>15</sup> Cytaty pochodzą z programów *Kuba Wojewódzki* oraz *Mam Talent*, zob. [https://pl.wikiquote.org/wiki/Kuba\\_Wojew%C3%B3dzki#Inne](https://pl.wikiquote.org/wiki/Kuba_Wojew%C3%B3dzki#Inne) [dostęp: 10.12.2015].

czy tzw. demotywatory – swoiste kompleksy polisemiotyczne, które dzięki strategii udostępniania i reduplikowania stały się narzędziami prześmiewczego komentowania rzeczywistości, wyrażania opinii, żartów, deklaracji, fantazji czy prowokacji. Dwustronne media dają tym samym szansę na autorską kreację i rzeczywiste uczestnictwo w kulturze sieciowej, zwłaszcza że ocena takiego „dzieła” jest wybitnie ikoniczna, a służy do niej unifikujący przycisk serduszka, uniesionego kciuka czy napis-emblem: „Lubię to”. Dodać należy, że owa kreatywność jest skanalizowana przez schematyczne formuły czy nawet specyficzne generatory memów. Zwykle operują one stałą strukturą frazeologiczną albo powtarzalnym obrazem, ikoną jako bazą do projektowania nowych wypowiedzi zestawianych na zasadzie zabawnych skojarzeń z aktualnymi wydarzeniami kulturalnymi, politycznymi lub sportowymi (np. aplikacja Keepcalm Generator). Przykładem może być fraza: *Keep calm and...*, która dała początek wielu polisemiotycznym wariacjom typu: *Keep calm and do Yoga; Keep calm and uczyć się k...*, *bo sesja idzie; Keep calm and eat paczki; Keep calm and głosuj na Zuzę; Keep calm and głosuj na nowy Świebodzin* itd. Podobną łączliwość wykazują niepoprawne struktury typu *Co ja paczę* z charakterystycznym wizerunkiem kota, por. *Jesteś obiektem moich paczań; Rozpaczam twój wniosek; Co się paczysz, gdy ja paczę?; Co ja paczę na 100%; Matka wie, że paczysz?; Keep calm and co ja paczę*.

Wizualizacja w symbiozie ze słowem występuje nie tylko w memach. Kreatywny, prześmiewczy stosunek do rzeczywistości i języka jako tworzywa oraz narzędzia autokreacji uwidacznia się także w postaci napisów na odzieży. Koszulka stała się tłem do zamieszczania tekstów-sygnalów, a osoby ją noszące – swoistym kontekstem jednostkowym, obejmującym, jak wskazują Katarzyna Ossowska i Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz, „wygląd postaci, jej czynności, mimikę, gesty, a także rolę społeczną” (2014, 332). Teksty te stanowią też swoisty manifest wolności w myśl reklamowego wskazania: *Pozwól swojej koszulce mówić za ciebie*<sup>16</sup>. Ma to znaczenie zwłaszcza przy napisach etykietujących typu: *Reżyser scen śmiatych; Piękna, Bestia; Wciążnie mam 18 lat, nie widać?; Najlepszy chłopak na świecie; Zakupoboliczka; Szukam pracy, ale od jutra; Mamuśka z piekła rodem; ADHD*<sup>17</sup>. Tworzone przez dorosłych i przez nich noszone, stają się przykładem ekspresywnej ekspozycji młodzieńczego hu-

<sup>16</sup> Zob. <http://www.luxurymag.pl/382/nechte-vase-triko-promluit-za-vas-tricka-s-nazo-rem/> [dostęp: 12.10.2015].

<sup>17</sup> Napisy koszulkowe wykorzystane w analizach pochodzą ze stron: [www.koszulkolandia.com](http://www.koszulkolandia.com), [www.poczpol.pl](http://www.poczpol.pl), [www.pinterest.com](http://www.pinterest.com), [www.iceis.pl](http://www.iceis.pl), [www.megakoszulki.pl](http://www.megakoszulki.pl), [www.zobaczsam.pl](http://www.zobaczsam.pl), [www.shoteplaygames.pl](http://www.shoteplaygames.pl), [www.cupsell.pl](http://www.cupsell.pl).

moru oraz prowokującego samookreślenia. Podobną funkcję pełnią teksty-konstatacje, oparte na potocznych protezach wyrażających dystans do rzeczywistości: *Mi to lata, Oj tam, oj tam; Nic nie muszę. Praca to nie bar, nie musisz być w niej codziennie*. Napisy o charakterze intertekstualnym, żartobliwie komentujące zjawiska, wypowiedzi znanych postaci popkultury czy slogany kultury masowej, np. *Książniczka jest tylko jedna; Padłeś, powstań, popraw koronę; Nie wiem, nie znam się, nie orientuję się, zarobiony jestem; Umiesz liczyć, liczą na siebie; Zakaz zwracania d\*\*y; Piątek to stan umysłu; Szukam drugiej połówki. Może być 0,7 l; Nie lubię ruskich... pierogów; Gdyby nie Marilyn Monroe byłabym boginią seksu; Dziękuję, bardzo chętnie nypiję* – stanowią jedną z najliczniejszych grup tekstów odzieżowych. Strukturalnie są to zwykle zdania, ironiczne lub prześmiewcze parodie, które wchodząc w gry językowe z zastanymi formami, zmieniają je pod względem semantycznym w zabawne sentencje. Nie mniej ważny jest efekt prowokacji, który ujawnia się w obszarze „antyjęzyka”<sup>18</sup>. Przykładem są napisy tworzone wbrew normom systemowym, wykorzystujące zabiegi fonetyczno-graficzne: *Twoje oczy som hipnotajzing. Tapmadl; Szól mi co potrafisz; MiAw; Lofciam Cię*. Równie chętnie wraz ze znakami werbalnymi wykorzystane są symbole: #, +, = lub znaki graficzne znane z komunikacji elektronicznej, por. *Miłość bywa dwuznaczna: <3 3<*. Pojawiają się teksty-prowokacje typu: *Lubię swoją d\*\*ę; Lubię rzucać mięsem; Pie\*\*ol się; Jupikajej Madafaka!*, które wykorzystują wulgaryzmy, także te wywodzące się z języka angielskiego, w celu zademonstrowania lekceważącego stosunku do istniejącego tabu, utożsamianego z ładem i przyzwoitością<sup>19</sup>.

Zjawisko dewulgaryzacji wulgaryzmów, które badacze zaobserwowali już dawno w socjolekcie młodzieżowym (zob. Kowalikowa 2008; Karwatowska, Szypra-Kozłowska 2004; Ożóg 2002), ujawnia się w językowym kidulcie wraz z modą na ekstremalność. Zniknął wprawdzie efekt młodzieńczego buntu, ale wyzyskiwany jest ze zdwojoną siłą efekt ekspresywności w mariażu z humorem. Bluza z napisem *Magiczne słowa: proszę, dziękuję, sp\*\*\*dalaj*, opinia wygłoszona w programie typu talk-show: *G\*\*no skeiło się elita*, ocena

<sup>18</sup> Działania te sprowadzane są zwykle do otwartej negacji lub ignorowania zastanych norm języka w odmianie ogólnej, który wykorzystywany jest jako baza do produkcji „alternatywnych” jednostek. Odbywa się to jednak nie ze względu na nowe potrzeby komunikacyjne, ale z uwagi na efekt świeżości i oryginalności, ekspresji. Terminem „antyjęzyk” posługuje się Piotr P. Chruszczowski w książce *Językoznawstwo antropologiczne* (2011).

<sup>19</sup> Podczas przeglądania witryn z koszulkami można zaobserwować, że prezentują je najczęściej osoby dorosłe. Wiek modeli (ok. 30 lat) jest tu także symptomatyczny, sugeruje bowiem określoną grupę docelową. Zob. <https://shoteplaygames.cupsell.pl/> [dostęp: 29.12.2015].

wykonania piosenki w programie rozrywkowym: *Za\*\*bisty wykon* to symptomatyczne przykłady wyzyskania wyrazów obsceniczných do nadawania refleksjom rysu autentyczności. Przejawami nonszalancji językowej, gry z konwencją, hiperbolizacji (retoryki krzyku) oraz osłabienia wulgarności jest też specyficzny zapis stosowany w komunikacji internetowej, oparty na reduplikacji liter, używaniu *q* zamiast *k* lub *ku* czy fonetyzacji, zob. *mega kereeejzi, cool towarek, ale to doopy, buraq, qrwa, fakaj się*, przejęty w tekstach dorosłych użytkowników z komunikacji młodzieżowej.

Ekstremalność w kidultmowie towarzyszy emotywności i subiektywności. Zatem zasada: *mówić inaczej* komponuje się z zasadą: *mówić wyraziście*, a emotywność jest przejawem natychmiastowej reakcji na akt kognitywny. Operatorami ekstremalności stają się morfemy, leksemy czy frazeologizmy, znane wprawdzie z gwary młodzieżowej i dość często eksponowane w kolorowej prasie dla nastolatków (por. Kajtoch 1999b, 92–93), ale teraz zyskujące także status samodzielnych jednostek, np.: *mega* (*Występ był mega, mega bryka, mega bit*), *hiper* (*hiper to było, hiper-super-mega zakończenie*), *full* (*full opcja i zrabany na full*), *ultra* (*ultra ponętny*), *total(ny)* (*total widowisko*), *ostry* (*ostry zrzut*), *wypasiony* (*wypasiona fura*), *wypas* (*kolacja na wypasie*), *październik*<sup>20</sup> (*zachwalanie października nie wchodzi w grę*), *masakra* (*To wejście to istna masakra*), *masakrycznie* (*Masakrycznie to mi się nie podoba*), *obciach* (*Ameryka nie wstydzi się swojego obciachu*), *slaby* (*slaby suchar zapodales*), *slabo* (*Koncert? Slabo! Nie ogarniam*). Dotyczy to zarówno podmiotowych doświadczeń, jak i partnerów interakcji, por. *Ten gość jest mega, Ale z ciebie przelaska, i to po czterdziestce, won, Mój nowy men to istny hardkor*.

Dobrymi nośnikami ekstremalności, eksponującymi pożądane stany osób lub przedmiotów, są również neosemantyzmy, jak np. *rządzić* ‘być najlepszym’ (na wzór języka angielskiego, np. *city rules, people rules*); *wymiatać* ‘być bardzo dobrym’, *śmigać* ‘działać’ czy *miażdżyć* ‘zwycięzać’ (jak w facebookowym poście: *Twoja mama zamusze miażdżyła system, widać, że nie wyszła z nprawy*)<sup>21</sup>.

Warto wspomnieć także o specyficznej infantyliczacji językowej i ematywnej funkcji zdrobnień, które wkroczyły do tradycyjnego i internetowego dyskursu potocznego (szczególnie kobiet, por. Handke 2008, 168):

<sup>20</sup> Należałoby przynajmniej zasygnalizować emotywną (hiperbolizującą) funkcję przedrostka *prze-*, który pewnym (i zwykle już ekspresywnym) rzeczownikom i przymiotnikom nadaje mocniejsze znaczenie, np. *przeagent, przegość, prześwigan, przejazd, przeżajebicie, przekos, przededbil*, oraz przedrostka *bez-*: *bezmózg, bezkasia, bezbazie* ‘stan otępienia’, *bezpaniory* ‘bez paniki’.

<sup>21</sup> Wskazane przykłady pierwotnie – jak pisze Wojciech Kajtoch – funkcjonowały w językach subkulturowych o proveniencji kontestującej (punk i metal), zob. Kajtoch 1999b, 22.

*Wydłużamy rzęski; Buziaczek się mocno zaczerwieni; Pazurki proszę do lampeczki; Pieniążki już od pana otrzymałam (z rozmów z klientami); Psycholoszka (gra słów: psycho+loszka) żmijka ucichła; Świetna pomadka. Polecam to bogactwo pigmentniku; To radyjko jest boskie! (o radiu Przyjaźń); Te ćwiczonka są na ładny biuścik.* Pojawiają się też w opisach aukcji na portalach handlowych: *Super bawełniana piżamka. Bluzeczka na ramiączkach, spodenki w Minionki. Kremiki miódziki Tender z Oriflame; Mam do sprzedania praktycznie nowe buciki marki Baldowski w bardzo okazyniej cenie; seksowny komplecik, bluzeczka i spodenki z gotowymi rozpiędkami. Super kombinacja!* ([www.allegro.pl](http://www.allegro.pl)). O ile duża frekwencja form deminutywnych typu: *żmijka, radyjko, paszka, piżamka, pieniążki, buziaczek, rzęski, biuścik* może być w tym przypadku spowodowana względami pragmatycznymi: próbą zmniejszenia dystansu między nadawcą a odbiorcą w celu pozyskania przychylności tego drugiego czy stworzenia atmosfery luzu, sprzyjającej wrażeniu autentyczności, to derywaty typu: *afterka, biforka, cefalka, słodżiasny, lajciak, focia, rasia, schizka, czelendżyk, napie\*\*\*lanka, napinka* konotują rzeczywistość, w której doświadczenie zyskuje określoną i zwykle ukonkretnioną podmiotowo waloryzację, wpisując się w aktualny trend lub dwubiegunową matrycę tego, co przyjemne i pożądane oraz nieprzyjemne i niepożądane.

Wykładnikiem językowym przyjemności jest humor, widoczny w upodobaniu do gier słownych, opisanych wcześniej twórców werbalno-ikonicznych, postów, tweetów, komentarzy czy tekstów blogowych. Lekki, dowcipny, błyskotliwy i krótki tekst angażujący odbiorcę na „rzut oka” odnosi sukces w większym stopniu niż wypowiedź wymagająca analizy i refleksji z jego strony. Możliwość natychmiastowego przeniesienia do innego tekstu, innej przestrzeni, kolekcjonowanie ulotnych pomysłów czy wrażeń sprzyja popularności aplikacji typu Snapchat, w których zdjęcie czy komunikat znikają automatycznie po krótkim czasie. Wezwanie do aktywności jako zabawy słowem, obrazem, modą, trendami, motywami kulturowymi jest wyznacznikiem obowiązującego stylu życia w myśl zasady: *Życie jest zabawniejsze, kiedy żyjesz chwilą* (<https://play.google.com/store/>). Wydaje się, że nie tylko w zakresie wyglądu, ale także w komunikacji obowiązuje wymóg *sexi-flexi*, co jeden z klubów fitness na swojej stronie internetowej sprowadza do hasła: *Piękna, zgrabna, szczupła i powabna!* ([www.flexibilityfitness.pl/](http://www.flexibilityfitness.pl/)). Stąd także upodobanie do efemerycznych konstrukcji, które z jednej strony epatują świeżością i nowością, eksponują chwilowe przeżycie z szybką waloryzacją, z drugiej – są na tyle pojemne, że dają szanse porozumienia w wielu różnych kontekstach komunikacyjnych. Przykładem są ciągi semantyczne sygnalizu-

jące przyjemne stany emocjonalne nadawcy: *git, freshy, dżęzi, czoko, lolage, kosmotyczne, the best, tak mocno super że ja nie moge, XDDD*<sup>22</sup>.

Dbalność o formalną normatywność analizowanych struktur, zgodność z normami derywacyjnymi, konwersacyjnymi i poprawnościowymi są drugorzędne, np.:

*Szokłam. Z tego kota to niezły kameleon* (Anna, Facebook);

*Kidult, kenzo, kasa, milczek, jezioro, twarz, suchy chleb, opowiadanie, sony, silence, self-service* (Piotr Kowalczyk, <http://www.passwordincorrect.com/opowiadania-z-tagami/>);

*Śluchaj, jest taki motyw. Impra jutro* (z rozmowy na czacie; Facebook);

*Ok, facet pomyka sobie z gaśnicą pełną farby i maluje po witrynach* (Patrycja Małko, [http://www.wolne-dziennikarstwo.pl/-277,Swir\\_czy\\_bohater](http://www.wolne-dziennikarstwo.pl/-277,Swir_czy_bohater));

*Bądź sobą. Poj\*\*\*nych też lubią!* (Radosław, Facebook);

*Dobrze, że wpadliście na mojego bloga i nowy wpis* (<http://www.czescmnie.pl/2015/11/nowa-odslona-bloga-2.html>);

– „*Sorbiq*”: *Mam pytanko ludziska. Co to takiego to ustrojstwo. Wie ktos?* [dołączone zdjęcie części kosiarki]

– „*Critiz*”: *wygląda mi to na część maszyny do „orania” pola :P*

(...)

– „*Krokiet 66*”: *to pewnie ten sławny wibajster od bulbulatora*

– „*MałyGrubyKotekzPuszystymOgonkiem*”: *Nie wiecie jak wygląda bulbulator? Wstyd (ಠ\_ಠ)*

– „*Hadzi*”: *bulbulator z tentegesem* (<http://www.wykop.pl/wpis/15514499/>).

Komunikaty muszą wyrażać emocje (1), służyć szybkiej kreacji (2), atrakcyjnej formie przekazu (3, 4), eksponować indywidualność (5, 6), epatować błyskotliwym lub absurdalnym humorem oraz poruszać, czyli stanowić pretekst do wypowiedzi komentujących (7).

<sup>22</sup> Podobnie dzieje się z reaktywowanym (po okresie młodzieżowej izolacji) leksemem *fajny*, który otwiera szeroką przestrzeń semantyczną, a kontekstowe znaczenie pozwala na cieniowanie komunikatów. Ujawniają to wszelkiego rodzaju użycia spotykane w codziennych wypowiedziach, mające na celu oznaczenie zarówno przyjemnego przeżycia, jak i atrybutu przedmiotu czy cechy osoby, np. *fajne sformułowanie, fajny wróg, fajny gość, fajna audycja, fajny melanż, fajny prezencik*.



## Zakończenie

Przywołane egzemplifikacje obrazują fakt nie tylko dużej ekspresywności omawianego stylu komunikacyjnego, ale też skłonności do nasycenia komunikatów elementami ludycznymi, emotywnymi (melioratywnymi lub pejoratywnymi) czy absurdalnymi kosztem oglądu racjonalnego. Sygnał aksjologiczny jest tu zwykle wyrażenie dwubiegunowy. Dystansu się nie znakuje, bo ten konotuje nudę i nijakość. Rezygnacja z arbitralności znaku językowego, wieloznakowość, fragmentaryczność i efemeryczność oddają to, czym „młodzi duchem” opędzają się przed dojrzałością, wystawiając naprzeciw: gotowość do nieustannej kreacji, świeżość, dynamikę, kolekcjonowanie silnych wrażeń oraz antykonwencjonalność wizualizowaną strojem i uzewnętrznią językiem.

Celem praktyk językowo-komunikacyjnych wiążących się z modą na współczesny kidult nie jest więc wielowymiarowa deskrypcja świata, ale oddawanie tego, co wydarza się tu i teraz, zabawa trendami, tworzenie „antytękstów” w stosunku do komunikacji oficjalnej, poszukiwanie bodźców i impulsów, podtrzymywanie wiecznej karnawalizacji nastawionej na przeżywanie przyjemności według zasady: *Jest ryzyko, jest zabawa!* Odrzucając dystans, spokojny namysł, szacunek dla konwencji obrosłej dorobkiem tradycji, zwolennicy tej estetyki ocalają młodzieńczy entuzjazm, nieprzewidywalność i eliminują ograniczające „uformienie”. Dodatkowo intensyfikacja relacji interpersonalnych w przestrzeni nowych mediów, w których ceniona jest oryginalność, swoboda i autentyczność potoczności, zarówno wyzwała „młodzieżczą” energię nieustannego kreowania, jak i sprzyja anektowaniu stylu młodzieżowej młodomowy jako zasobu kodowego. Ten proces, obserwowany w odwiecznej tęsknocie za młodością i skutkujący odrzucaniem dojrzałości jako początku starości, przybiera na sile w ponowoczesnych tendencjach i praktykach komunikacyjnych. Niewątpliwie kidult jest jedną z nich.

## Literatura

- Bauman Z., 2010, *Przyczynek do fenomenologii roju*, <http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/Bauman-Przyczynek-do-fenomenologii-roju/menu-id-197.html> [dostęp: 15.12.2015].  
Bojar A., Mistrzak M., 2010, *Maminsynek polski*, „Wprost”, nr 43.  
Brzezińska A. I. i in., 2011, *Odroczona dorosłość – fakt czy artefakt*, „Nauka”, nr 4.  
Chaciński B., 2005, *Wyczesany słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków.

- Chmielik N., Sikorska M., *Kuba Wojewódzki: Lubię mieć wrogów. Tylko miernoty ich nie mają*, [http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,138262,16848577,Kuba\\_Wojewodzki\\_Lubie\\_miec\\_wrogow\\_Tylko\\_miernoty.html](http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,138262,16848577,Kuba_Wojewodzki_Lubie_miec_wrogow_Tylko_miernoty.html) [dostęp: 15.12.2015].
- Chruszczowski P.P., 2011, *Językoznawstwo antropologiczne*, Wrocław.
- Freund A. M., Nikitin J., Ritter J. O., 2009, *Psychological consequences of longevity: The increasing importance of self-regulation in old age*, „Human Development”, nr 52.
- Gombrowicz W., 2012, *Ferdynand*, Kraków.
- Grabias S., 2003, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Handke K., 2008, *Socjologia języka*, Warszawa.
- Jesteś kidultem? To nowy trend*, <http://www.fakt.pl/kobieta/moda-i-uroda/czym-jest-kidult/cmxyx64> [dostęp: 21.05.2017].
- Kajtoch W., 1999a, *Odlotowe bez dwóch zdań! Kultura języka, stylu, perswazji w czasopiśmie dla młodzieży*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3–4.
- Kajtoch W., 1999b, *Świat prasy alternatywnej w zwierciadle jej słownictwa*, Kraków.
- Kamińska M., 2011, *Niecie memy. Dwanaście wykładów o kulturze Internetu*, Poznań.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., 2004, *Dowcip i wulgarność – cechy rozmów uczniowskich prowadzonych za pośrednictwem SMS-ów*, w: Kita M., Grzenia J., red., *Dialog a nowe media*, Katowice.
- Kidult – ucieczka przed dorosłością czy modny styl życia*, <http://swazneiwazniejsze.piszecomysle.pl/2015/11/23/kidult-ucieczka-przed-dorosloscia-czy-sposob-na-modny-styl-zycia/> [dostęp: 21.05.2017].
- Kiley D., 1993, *Syndrom Piotrusia Pana. O nigdy nie dojrzewających mężczyznach*, Warszawa.
- Kowalikowa J., 2008, *O wulgaryzmach w świadomości językowej młodzieży*, „Poradnik Językowy”, z. 2.
- Kozioł-Chrzanoska E., 2014, *Antyprzystawia, memy, antyslogany. Kontrmówienie jako strategia komunikacji*, „Socjolingwistyka”, nr 28.
- Kulawczuk J., 2008, *Kontr-cool-tura*, „Frona”, nr 49.
- Markiewka T., 2002, *Karnawał z Bachtinem bez Bachtina. O zjawisku karnawalizacji we współczesnej humanistyce*, w: Stoff A., Skubaszewska-Pniewska A., red., *Teoria karnawalizacji. Konteksty i interpretacje*, Toruń.
- Mead M., 2000, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa.
- Misiuk W., 2016, *Kidult – modny styl życia czy strach przed dorosłością*, <https://portal.abczdrowie.pl/kidult-modny-styl-zycia-czy-strach-przed-dorosloscia> [dostęp: 20.05.2017].
- Naruszewicz-Duchlińska A., 2007–2008, „Bo my odmienny musimy trzymać się razem...” *O wizjerunku odmienności w polskich internetowych listach dyskusyjnych*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna”, nr 3–4.
- Ossowska K., Szkudlarek-Śmiechowicz E., 2014, *Moda na słowo – analiza językowo-komunikacyjna napisów na T-shirtach*, w: Jachimowska K., Kudra B., Szkudlarek-Śmiechowicz E., red., *Słowo we współczesnych dyskursach*, Łódź.
- Ożóg K., 2002, *Kod ograniczony wśród współczesnej polskiej młodzieży*, „Polonistyka”, nr 9.
- Ożóg K., 2008, *Polszczyzna po roku 1989*, „Sofia”, nr 8.
- Piekot T., 2008, *Język w grupie społecznej. Wprowadzenie do badań socjolektów*, Wałbrzych.
- Popkin R.H., Stroll A., 1994, *Filozofia*, przeł. Karłowski J., Leśniewski N., Przyłębski A., Poznań.
- Rednika 2015, *Co myślisz o nowej modzie na bycie kidultem?*, [http://zapytaj.onet.pl/Category/027,010/2,29085984,Co\\_myslisz\\_o\\_nowej\\_modzie\\_na\\_bycie\\_kidultem.html](http://zapytaj.onet.pl/Category/027,010/2,29085984,Co_myslisz_o_nowej_modzie_na_bycie_kidultem.html) [dostęp: 21.05.2017].
- Ritzer G., 2004, *Magiczny świat konsumpcji*, przeł. Stawowy L., Warszawa.

- Rumińska M., 2007, *Michała Bachtina teoria karnawalizacji języka*, w: Mazur J., Rumińska M., red., *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*, Lublin.
- Saramonowicz A., 2015, *Chłopcy*, Warszawa.
- Sawicka G., 2006, *Język a konwencja*, Bydgoszcz.
- Sobolewska J., 2014, *Przyjemność zdziwienia*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1602701,1,dorosli-czytaja-ksiazki-dla-mlodziezy.read> [dostęp: 10.12.2015].
- Sztylek A., 2014, *Nastolatki 40+*, <http://www.elle.pl/lifestyle/artukul/nastolatki-40-1> [dostęp: 15.12.2015].
- Świda-Zięba H., 2002, „Ja” a trudny świat, w: *O dorastaniu, czyli kod buntu*, Warszawa.
- Święcicka O., 2012, *Kiedy ty w końcu dorosisz? Kuba Wojewódzki i inni, czyli o pokoleniu kidultów*, <http://natemat.pl/25647,kiedy-ty-w-koncu-dorosisz-kuba-wojewodzki-i-inni-czyli-o-pokoleniu-kidultow> [dostęp: 20.05.2017].
- Tkaczyk P., *Trendy w marketingu 2016*, <http://paweltkaczyk.com/pl/trendy-w-marketingu-2016/> [dostęp: 29.12.2015].
- van Gennep A., 2006, *Obřędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. Biały B., Warszawa.
- Wileczek A., 2010, *Pożyteczność „patologii”. Socjolekt młodzieżowy w perspektywie kognitywnej i edukacyjnej*, w: Zbróg P., red., *Współczesna polszczyzna w badaniach językoznawczych: od leksyki do języka poezji*, Kielce–Kraów.
- Wileczek A., 2014, *Oburzeni, znużeni, z(a)wiedzeni. Semantyka buntu w socjolekcie młodzieżowym*, „Socjolingwistyka”, nr 28.
- Wódkowski A., 2012, *Kult młodości z perspektywy naukowców, marketerów i konsultantów. Refleksje z badań*, w: *Kult młodości a trendy konsumenne*, Warszawa, [http://rynkologia.pl/wp-content/uploads/2012/11/Kult\\_mlodosci\\_seminarium.pdf](http://rynkologia.pl/wp-content/uploads/2012/11/Kult_mlodosci_seminarium.pdf) [dostęp: 11.12.2016].
- Zarembianka Z., 2015, *Mężczyzna to wieczne dziecko*, <http://www.deon.pl/inteligentne-zycie/psychologia-na-co-dzien/art,20,meczczyna-to-wieczne-dziecko.html> [dostęp: 11.12.2015].

## Netografia

- <http://www.luxurymag.pl/382/nechte-vase-triko-promludit-za-vas-tricka-s-nazorem/> [dostęp: 12.10.2015].
- <http://www.miejski.pl/> [dostęp: 21.05.2017].
- <http://nowewyrazy.uw.edu.pl/> [dostęp: 20.04.2017].
- <https://sprawnymarketing.pl/trendy-w-marketingu-2016/> [dostęp: 15.03.2016].
- [https://pl.wikiquote.org/wiki/Kuba\\_Wojew%C3%B3dzki#Inne](https://pl.wikiquote.org/wiki/Kuba_Wojew%C3%B3dzki#Inne) [dostęp: 10.12.2015].
- <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/mlodosc-to-stan-ducha-w-kampanii-wojewodztwa-malopolskiego-na-swiatowe-dni-mlodziezy-wideo> [dostęp: 12.12.2015].
- [http://www.wolne-dziennikarstwo.pl/-277,Swir\\_czy\\_bohater](http://www.wolne-dziennikarstwo.pl/-277,Swir_czy_bohater) [dostęp: 12.12.2015].

## Kidult (not only) a language phenomenon

The article aims to analyse the phenomenon of kidult, that is, participating in life and culture combining elements that are typical for both children (kids) and adults. Postmodern cultural

practices that glorify youth, flexibility, communicative strategies based on individualization, freedom of language, humour and effective communication are described in the article. The aim is to create an attractive and original utterance, while language rules are of secondary importance. Kidult as a conglomerate of many styles and socio-cultural patterns seems to be a fashionable element of contemporary lifestyle.

**Keywords:** Kidult, contemporary culture, youth speech, communicative strategies

MARCIN MACIOŁEK  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Promieniowanie *K* (komputerowe), czyli o oddziaływaniu rzeczywistości informatycznej na polszczyznę

Nieżyjący od czterdziestu już lat wielki językoznawca polski Witold Doroszewski (1899–1976) przeczuwał, że nadciąga epoka komputerów, początkowo nazywanych także *mózgami elektronowymi* lub *elektronicznymi maszynami liczącymi* – i czekał na nią z niecierpliwością. Dał temu wyraz w trzecim tomie poradnika językowego *O kulturę słowa*, objaśniając pewnej korespondentce, że międzynarodowy termin *komputer* wywodzi się z angielszczyzny i jest „dość świeżej daty” nawet w tym języku. Uznał, że nie ma żadnych przeciwwskazań, aby tego wyrazu używać również w polszczyźnie. „Najważniejsze jest to, żeby mieć takie maszyny i móc się nimi posługiwać” – pisał idący z duchem czasu uczonec (Doroszewski 1979, 188).

Wypowiedź Doroszewskiego okazała się w pewnym sensie prorocza. W ostatnich kilku dekadach byliśmy (i wciąż jesteśmy) bowiem świadkami niezwykle dynamicznego rozwoju techniki komputerowej. Nowym urządzeniom towarzyszy związane z tą dziedziną słownictwo, w zdecydowanej większości wywodzące się z języka angielskiego<sup>1</sup>. Trzeba już na wstępie podkre-

---

<sup>1</sup> Mam tu na uwadze zarówno zapożyczenia właściwe (leksykalne), jak i kalki semantyczne oraz repliki strukturalno-znaczeniowe. Z badań anglicyzmów właściwych w języku polskim przeprowadzonych w latach 90. ubiegłego wieku przez Elżbietę Mańczak-Wohlfeld wynika, że „komputery” zajmują 12. pozycję pod względem liczby jednostek leksykalnych grupujących się w 45 polach semantycznych wyróżnionych przez badaczkę, tj. 42 polach w 1992 roku i dodatkowych trzech w 1995 roku (zob. Mańczak-Wohlfeld 1992, 1995). Należy podkreślić, że obecnie pole to zajmowałoby znacznie wyższą pozycję (wspomniane

ślić, że w krótkim czasie komputery utraciły swą ekskluzywną pozycję, przestały być wykorzystywane jedynie w wąskim kręgu specjalistów – informatyków, matematyków, techników itp. Używają ich także zwyczajni ludzie, a nie tylko komputerowcy. Nie wychodząc z domu, łączymy się przez internet z całym światem. Surfujemy po sieci w pociągu, autobusie albo przy kawiarzonym stoliku. Wysyłamy e-maile, prowadzimy rozmowy na czacie lub przez Skype’a, gramy w gry komputerowe, zaglądamy na Facebook – dodajemy komentarze, lajkujemy i udostępniamy posty, czytamy wiadomości i tropimy plotki na portalach internetowych, piszemy teksty w edytorach, tworzymy bazy danych, prowadzimy blogi i czytamy e-booki. Komputer stał się więc pożądanym i powszechnym narzędziem pracy, ale też szeroko pojmowanej rozrywki (buszowanie w zasobach internetowych jest wszak obecnie popularną formą spędzania czasu wolnego), bez którego trudno dziś wyobrazić sobie sprawne funkcjonowanie w społeczeństwie.

Ta znacząca pozycja komputerów we współczesnym świecie, a także niemal nieograniczony dostęp do internetu oraz stale powiększająca się ilość celów, do których ich używamy, sprawiają, że wciąż rośnie również liczba terminów informatycznych w codziennej komunikacji. Nazwy różnych elementów sprzętu i oprogramowania komputerowego przestały już (przynajmniej częściowo) funkcjonować jedynie w obiegu informatycznym, a zaczęły coraz liczniej przenikać do języka ogólnego. Wszechobecność komputerów i internetu w naszym życiu sprawiła więc, że w języku, którym posługujemy się na co dzień, pojawiło się wiele nowych jednostek, takich jak np.: *antywirusowy*, *bazodanony*, *CD-ROM*, *drukarka*, *DVD*, *dysk twarde*, *dżojstik*, *edytor tekstu*, *enter*, *e-mailować*, *folder*, *googlować*, *baker*, *karta sieciowa*, *laptop*, *monitor*, *pendrive*, *portal społecznościowy*, *przeglądarka*, *resetować*, *router*, *skaner*, *spam*, *strona internetowa*, *tablet*, *twittować*, *updatować*, *wyszukiwarka* i wiele innych. Nowe wyrazy oraz połączenia leksykalne występują zarówno w tek-

---

badania przeprowadzono wszak ponad 20 lat temu, w czasie gdy technologia informatyczna zaczynała się w Polsce dopiero rozwijać). W wydany w 2010 roku *Słowniku zapożyczeń angielskich w polszczyźnie* zarejestrowano 153 leksemy związane z komputerami (Mańczak-Wohlfeld 2010). Z nowszych ustaleń Alicji Witalisz, dotyczących zapożyczeń semantycznych i kalk strukturalno-znaczeniowych z języka angielskiego, wynika, że pod względem ilościowym pole „komputery i informatyka” zajmowało 5. miejsce w badaniach z 2007 roku i 3. w pracach z 2015 r. (Witalisz 2007, 2015, zob. też: Witalisz 2016, 34). Na temat żywiolu angielskiego w polskim słownictwie informatycznym oraz adaptacji anglicyzmów komputerowych w polszczyźnie pisali m.in.: Cudak, Tambor 1995; Matusiak 1997; Maciolek 2010a, 2010b; Zabawa 2014.

stach pisanych, jak i mówionych – i to właśnie nie tylko w dyskusjach specjalistów, lecz również osób niezwiązanych zawodowo czy nawet hobbyistycznie z informatyką, czyli w wypowiedziach tzw. przeciętnych użytkowników (polszczyzny i komputerów).

Z nowymi technologiami oswiają się także środowiska tradycyjnie uznawane za konserwatywne, choćby kręgi kościelne, czego potwierdzeniem są na przykład takie komunikaty i nagłówki internetowe: „Nauczanie przez internet na KUL. Katolicki Uniwersytet Lubelski planuje uruchomienie teologii przez internet” (wiadomości.gazeta.pl, dostęp: 30.01.2017), „Drodzy przyjaciele i czytelnicy mojego bloga, witam po Wielkopostnej przerwie i zapraszam abyśmy znów razem kroczyli po ścieżkach Pana” – fragment wpisu z 27.03.2016 roku na blogu siostry Marii Genowefy od Męki Pańskiej (<http://siostra-marie-genevieve.blog.onet.pl>, dostęp: 30.01.2017)<sup>2</sup>, „Kazania księdza ze Stopnicy robią furorę w internecie. Najpierw były kazania, a ściślej nagranie z ich ćwiczeń podczas studiów, potem powstała strona internetowa, a niedawno wideokazania (*sic!*). Teraz jego filmy ogląda w sieci po kilkadziesiąt tysięcy osób. Wygłasza je ksiądz ze Stopnicy. Ale egzorcyzmów w internecie nie zaryzykuje” (kielce.wyborcza.pl, dostęp: 30.01.2017). Warto wspomnieć też o stronie internetowej Szkoły Słowa Bożego, prowadzonej pod naczelną redakcją księdza profesora Jana Kochela, której celem jest „wprowadzenie w medytacyjną lekturę Pisma Świętego” (<http://www.ssb24.pl>, dostęp: 30.01.2017).

Ze względu na wielość funkcji, które komputer i internet pełnią w naszym codziennym życiu, leksyka komputerowa jest mocno osadzona w systemie pojęciowym języka ogólnonarodowego. Tę silną pozycję terminów informacyjnych w zasobie wyrazowym współczesnej polszczyzny uzmysławia fakt, że wiele spośród nich trafiło do wydanych na początku XXI wieku słowników. Leksykografowie trafnie ocenili praktyczną wartość omawianych nazw w komunikacji językowej. Osoby korzystające ze słowników oczekują uwzględnienia w nich warstwy najnowszej, tej, z którą stykają się bądź też mogą zetknąć się na co dzień.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że kluczowy w rozpatrywanej grupie nazw leksem *komputer* pojawił się po raz pierwszy w wydany w 1969 roku suplemencie do *Słownika języka polskiego PAN* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, w którym objaśniono go dość enigmatycznie, por.:

---

<sup>2</sup> W cytowanym fragmencie zachowuję pisownię oryginalną.

**komputer m IV, Ms.** ~erze «elektroniczna maszyna licząca; mózg elektronowy»: Sterowanie pojazdami przez komputer dziś już nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. *Horyz. Techn.* 9, 1966, s. 19. Do dyspozycji mamy już komputery wykonujące ponad milion operacji na sekundę. *Życie Warsz.* 307, 1966. Ostatnio prasa entuzjastycznie się [szachowym] „meczem stulecia“ między komputerem amerykańskim i radzieckim. *ibid.* (ang. computer)

Ryc. 1. Hasło *komputer* w *Słowniku języka polskiego PAN* (Doroszewski, red., 1969, 245).

Trzeba zauważyć, że już wówczas nie został on uznany za termin specjalistyczny; za takim rozwiązaniem przemawiały choćby przytoczone przykłady użycia, pochodzące z gazety codziennej „Życie Warszawy” oraz czasopisma „Horyzonty Techniki”. Skrótowość (zdwakowość) zaproponowanej tu definicji wynika, rzecz jasna, stąd, że w czasie, gdy ją sformułowano (koniec lat 60. XX wieku), komputery nie były jeszcze tak powszechnym urządzeniem jak dziś, w zasadzie były one nieznane poza wąskimi kręgami specjalistów. Występujące w definiensie określenia: *elektroniczna maszyna licząca* oraz *mózg elektronowy* to kalki angielskich wyrażen (odpowiednio): *electronic computing machine* i *electronic brain*. Używano ich początkowo w pracach z zakresu informatyki, w literaturze science fiction, a nawet w poezji i potocznej komunikacji. Na potwierdzenie przywołajmy wypowiedź językoznawcy Włodzimierza Gruszczyńskiego na temat stworzonej przy jego udziale aplikacji służącej do oceny stopnia zrozumiałości tekstu: „*Jasnopis* nie jest oczywiście mózgiem elektronowym, jak to się mówiło w czasach mojego dzieciństwa. To jest program, aplikacja internetowa” (www.rmf24.pl, dostęp: 30.01.2017) oraz fragment *Dzienników gwiazdowych* Stanisława Lema: „Mózg elektronowy nie jest maszyną do szycia, którą można gwoździe w ścianę wbijać. To świadoma istota, która orientuje się we wszystkim, co wokół zachodzi, i dlatego nieraz w chwilach kosmicznego niebezpieczeństwa tak się zaczyna trząść wraz z całym statkiem, że ludziom trudno ustać na pokładzie” (Lem 1994, 65–66). Warto przypomnieć, że Lem jest twórcą zbudowanego na tej podstawie neologizmu *elektromózg*<sup>3</sup>, który często pojawia się na kartach jego książek, por.: „Przecież my staramy się wedle sił zachować elektromózgi w niewiedzy o tych okropnych stronach człowieka” (Lem 1994, 68). Po określenie *mózg elektronowy* celowo sięgnęła również Wisława Szymborska w zakończe-

<sup>3</sup> Pod względem słowotwórczym jest to złożenie z pierwszym członem zdeintegrowanym.



niu zabawnego wiersza, będącego swoistym autoepitafium, pt. *Nagrobek* z tomu *Sól* z roku 1962:

Tu leży staroświecka jak przecinek  
 autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek  
 raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup  
 nie należał do żadnej z literackich grup.  
 Ale też nic lepszego nie ma na mogile  
 oprócz tej rymowanki, lopianu i sowy.  
 Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy  
 i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.

(Szymborska 1962, 38)

Z kolei wyrażenie *elektroniczna maszyna licząca*, użyte w formie liczby mnogiej, posłużyło za nazwę powstałego w maju 2009 roku zespołu muzycznego z Wadowic – *Elektroniczne Maszyny Liczące*.

W momencie, gdy – jak pisze Piotr Żmigrodzki – „zmienił się status desygnatu [słowa *komputer* – dop. M.M.]: od tajemniczej maszyny wykorzystywanej przez specjalistów w celach, których przeciętny człowiek nie potrafił ogarnąć umysłem, do przedmiotu, sprzętu, z którego miliony ludzi korzystają na co dzień, a osoby nie potrafiące się nim posługiwać w oczach niektórych publicystów, socjologów i polityków zasłużyły już na miano »wykluczonych z nowoczesnego społeczeństwa«” (Żmigrodzki 2008, 152), zmianie uległy również definicje słownikowe leksemu *komputer*. I tak w *Innym słowniku języka polskiego* (ISJP) objaśniono go nie jako maszynę liczącą, lecz ‘urządzenie elektroniczne sterowane przez program, przechowujące, przetwarzające i wyszukujące dane lub sterujące pracą innych urządzeń’, a w *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* (WSJP PAN) *komputer* to ‘urządzenie, które umożliwia cyfrowy zapis, przetwarzanie danych zgodnie z instrukcjami zapisanymi w programach’. Nie wdając się w ocenę poprawności przytoczonych tu definicji, przywołajmy jeszcze tę zaproponowaną (postulowaną) przez Piotra Żmigrodzkiego, zgodnie z którą analizowany leksem oznacza ‘rzecz zawierająca jakiś mechanizm, skonstruowany przez ludzi, przeznaczoną do wykonywania różnorodnych zadań, przewidzianych w programach’ (Żmigrodzki 2008, 160).

Wiele ogólnie znanych wyrazów komputerowych po raz pierwszy zarejestrowano w ISJP. Uwzględniono w nim zarówno zapożyczenia formalno-semantyczne (jak chociażby *bajt*, *bit*, *CD-ROM*, *DVD*, *dyskietka*, *e-mail*, *hard-*

*ware, joystick, komputer, laptop, notebook, server*), jak i kalki znaczeniowe z języka angielskiego (np. *adres, bank, edytor, ikona, myszka*), a także neologizmy utworzone na gruncie polskim (choćby *komputerowiec, komputeryzacja, komputeryzować*).

W wydanych w 2003 roku pod redakcją Elżbiety Sobol *Nowym słowniku języka polskiego* (NSJP) oraz *Słownika wyrazów obcych* (SWO PWN) odnotowano odpowiednio 48 i 115 terminów informatycznych. Oto zestawienie wyrazów hasłowych z zakresu informatyki zarejestrowanych w SWO PWN oraz – dla porównania – w opublikowanym cztery lata później (w 2007 r.) *Słowniku wyrazów obcych* (SWOLiP) pod redakcją Arkadiusza Łatuska i Iwony Puchalskiej<sup>4</sup>:

adres (2)	elektroniczny	komparator (2)	plik (2)
akumulator (2)	emulacja (1)	kompilacja (2)	ploter
alfanumeryczny	emulator	kompilator (2)	port (4)
Algol, algol	filtr (4)	kompilować (2)	procedura (2)
algorytm	font	kompresja (2)	procesor
animacja (3)	format (3)	konsola (4)	program (6)
aplikacja (2)	formatowanie	konwersja (3)	programista
architektura (3)	Fortran, fortran	konwerter (3)	programować (2)
arytmometr (2)	gigabajt	koprocesor	programowanie
assembler	grafika (1)	kursor (1)	programowy (1)
bajt	hardware	Lips, lips	Prolog, prolog II
bank (2)	hardcopy	listing	redundancja (1)
Basic, basic	heksadecymalny	Logo, logo	redundantny (1)
baza (6)	identyfikator (2)	magistrala (2)	rekord (2)
binarny	ikona (2)	mainframe	sektor (3)
bit II	implementacja	matryca (1)	serwer
blok III (4)	implementować	megabajt	skaner (1)
bufor (2)	informacja (4)	mikroprogram	streamer
C, c I	instrukcja (3)	model (6)	symulacja (2)
Cobol, cobol	interfejs	modem	symulator (1)
deskryptor	interpretacja (4)	modul (3)	system (1)
desktop	interpreter	monitor (2)	szyna (3)
displej (2)	joystick	nit II	tabulator (1)
drive	kanal (7)	oktalny	tabulogram
driver	karta (5)	optymalizator	terminal (2)
drukarka (1)	kilobajt	pakiet (4)	translator (1)
dysk (2)	klient (2)	partycja	wirus (2)
dyskietka	kod (2)	Pascal, pascal	zerojedynkowy
edytor II	komenda (4)	peryferyjny (2)	

Indeks 1. Terminy informatyczne zamieszczone w SWO PWN (opracowanie własne).

<sup>4</sup> Ujęte w nawiasy okrągłe cyfry arabskie podane obok niektórych hasel oznaczają w obu zestawieniach numer znaczenia odnoszącego się do sfery informatycznej (w słownikach poprzedzone kwalifikatorem dziedzinowym *inform.*). Cyfry rzymskie w SWO PWN służą rozgraniczeniu hasel homonimicznych.

adres (3)	driver	klikać – kliknąć	plik
adware	DVD	komputeryzacja	ploter
backdoors	dżojstik	konwersja (3)	portal (3)
backup	edytor (2)	konwerter (4)	program (6)
bajt	e-mail	kursor	RAM
banner	emalia (2)	LAN	resetować – zresetować
BIOS	emotikona	laptop	roaming (2)
bit	geek	link	router
blog	grafika komputerowa	login	serwer
bluetooth	haker	logować się – zalogować się	shareware
bps	hardware	mail	skaner
browser	hipertekst	mailować	software
bufor	home page	mikroprocesor	spacja (2)
bulk e-mail	host	mini disc	spam
callback	HTML	modem	spamming
cartridge	hub	net	surfing (2)
CD	ikona (2)	network	transfer (4)
CD-ROM	indeks (5)	notebook	update
chip	informatyka	offline	Usenet
compact disc	interfejs	online	WAN
cookie	Internet	palmtop	web
crack	Intranet	password	webmaster
cracker	IRC	PC	web page designer
cyberpunk	justować	pecet	wirus (2)
czat	klient (2)	piksel	WWW
dekompresja			

Indeks 2. Terminy informatyczne zawarte w SWOLiP (opracowanie własne).

Już pobieżny ogląd sporządzonych tu rejestrów pozwala zauważyć, że zestawy pojęć informatycznych odnotowanych w obu tych leksykonach znacznie się różnią. Liczba wyrazów wspólnych dla obu wydawnictw wynosi 23; są to kolejno: *adres*, *bajt*, *bit*, *bufor*, *driver*, *edytor*, *grafika (komputerowa)*, *hardware*, *ikona*, *interfejs*, *joystick* | | *dżojstik*, *klient*, *konwersja*, *konwerter*, *kursor*, *modem*, *plik*, *ploter*, *procesor*, *program*, *server*, *skaner*, *wirus*. Zdecydowana większość (80 proc.) terminów komputerowych występujących w słowniku pod redakcją Elżbiety Sobol nie pojawiła się w wydanym cztery lata później leksykonie Latuska i Puchalskiej, zamiast tego odnotowano w nim 78 innych jednostek. Rozbieżność obu porównywanych zbiorów leksykalnych wynika z kilku powodów. Przede wszystkim część pojęć informatycznych zarejestrowanych w SWO PWN uległa (przynajmniej częściowej) dezaktualizacji. Dotyczy to między innymi nazw języków programowania: *Algol*, *assembler*, *Basic*, *C*, *Cobol*, *Fortran*, *Lips*, *Logo*, *Prolog*. Rozwój informatyki spowodował, że utraciły one swoją wartość i pionierską pozycję na rynku, ich miejsce zajęły nowe, lepsze

techniki programowania, np. *C++*, *Turbo Pascal* (których nazw nie uwzględniono jednak w SWOLiP, i słusznie, bo posługuje się nimi wciąż wąski krąg użytkowników polszczyzny, głównie informatycy programiści oraz osoby hobbystycznie tworzące programy komputerowe). Wraz z wyjściem z użycia pewnych desygnatów z obiegu komunikacyjnego wypadają też ich nazwy. Proces ten, powodowany czynnikiem natury zewnętrznojęzykowej (postępem technologicznym), dobrze oddaje także wyraz *dyskietka*, obecny jeszcze w SWO PWN, ale już nieodnotowany w nowszym SWOLiP. Pojawienie się (i powszechna dostępność) nowych, atrakcyjniejszych nośników danych, jak płyty *CD*, *CD-ROM*, *DVD* (nazwy te są już w SWOLiP) oraz *pendrive*, spowodowało, że już nie zapisuje się plików na dyskietkach i tym samym termin *dyskietka* praktycznie wyszedł z użycia, przesuując się ze sfery czynnego do obszaru biernego zasobu leksykalnego. Jest właściwie pewne, że już za kilka lat o tym, czym są dyskietki, kolejne pokolenia Polaków i użytkowników komputerów będą dowiadywały się jedynie na zajęciach czy z tekstów poświęconych historii informatyki. Z rozwojem komputerów wiąże się obecność w SWOLiP leksemów: *laptop*, *notebook*, *palmtop*, *PC*, *pecet*. Z kolei coraz łatwiejszy dostęp do internetu spowodował odnotowanie w tym leksykonie również wielu terminów związanych z siecią, dlatego znalazły się w nim między innymi wyrazy: *browser*, *crack*, *cracker*, *cyberpunk*, *czat*, *e-mail*, *emalia*, *emotikona*, *baker*, *hipertekst*, *home page*, *HTML*, *Internet*, *IRC*, *link*, *mailować*, *offline*, *online*, *spam*, *spamming*.

Sporo terminów i znaczeń komputerowych uwzględniono również w niedokończonym jeszcze WSJP PAN. Dotychczas (według stanu na 31.01.2017 r.) zarejestrowano w nim 283 hasła grupujące się w polu tematycznym *komputery/informatyka*, stanowiącym jedną z pozycji wyodrębnionych w ramach podkategorii *urządzenia i maszyny*, będącej częścią nadrzędnej kategorii tematycznej *człowiek i technika*. Jedynie niecałą połowę spośród nich (107 haseł) uznano za jednostki terminologiczne. W przypadku 176 zrezygnowano natomiast z kwalifikatora *inform.*, co uzmysławia, jak szybko dokonuje się determinologizacja omawianej leksyki. Ponadto odnotowano tu jeszcze kilkanaście innych terminów komputerowych (informatycznych), a mianowicie: *baner*, *cyberprzestrzeń*, *czatownia*, *delegacja*, *portal*, *posortować*, *post*, *ramka*, *separator*, *sortować*, *strona domowa*, *wywalac się*, *wywalic się*<sup>5</sup>. Zasadniczo można zauważyć, że wśród

---

<sup>5</sup> Kwalifikacja niektórych jednostek czy znaczeń odnotowanych w WSJP PAN, a odnoszących się do działania komputerów i internetu, tj. uznanie ich za ogólne bądź specjalistyczne, w kilku co najmniej przypadkach nasuwa pewne wątpliwości. I tak opatrzenie leksemu *portal* kwalifikatorem specjalistycznym dziedzinowym *inform.* może nieco zaskakiwać, zwłaszcza że

jednostek mieszczących się w badanym polu leksykalnym i uwzględnionych w WSJP PAN znaczną część stanowią neologizmy znaczeniowe, w tym także anglosemantyzmy, czyli kalki semantyczne z języka angielskiego, np.: *atrybut, bakcyl, biblioteka, certyfikat, chmura, ciasteczko, domena, etykieta, infekcja, komórka, kostka, kosz, okno, port, robak, schowek, skórka, śledź*<sup>6</sup>.

Szczególnie w biolekcie ludzi młodych, na przykład gwarze uczniowskiej czy slangu (żargonie) studenckim, neologizmy związane z działaniem komputerów oraz poruszaniem się w przestrzeni internetowej stanowią istotny podzbiór używanej w jego obrębie leksyki. Dość przywołać tu choćby kilkanaście określeń (hasel) zarejestrowanych w *Słowniczku współczesnej gwary uczniowskiej* (SWGU) pod redakcją Moniki Kresy: *apka* ‘aplikacja na urządzenie elektroniczne (np. smartfon, komputer, tablet)’, *ciocia Wikipedia* ‘Wikipedia – encyklopedia internetowa’, *com (kom)* ‘komentarz zwykle pod postem na Facebooku lub zdjęciem na Instagramie’, *dać suba* ‘zapisać się na subskrypcję jakiegoś kanału w serwisie YouTube’, *efbe, fejo, fejs, fejsik, fejsbutka* ‘portal społecznościowy Facebook’, *emotka* ‘emotikon – mały obrazek lub kombinacja znaków interpunkcyjnych służące do wyrażania emocji w komunikacji internetowej’, *gaming* ‘granie w gry internetowe’, *hashtag* ‘znacznik na Twitterze, Instagramie lub Facebooku; słowo lub wyrażenie poprzedzone znakiem #’, *bejtować* ‘obrażać innych w internecie’, *komp* ‘komputer’, *net* ‘internet’, *retrizka* ‘edytor zdjęć’, *stream* ‘oglądanie osoby grającej w gry internetowe lub komputerowe’, *tweetnąć* ‘umieścić informację na Twitterze’, *youtuber* ‘osoba publikująca filmy w serwisie YouTube’. Dokładniejszy ogląd zawartej w tym słowniku leksyki sytuującej się w omawianym kręgu tematycznym zdaje się potwierdzać słuszność sformułowanej przez Ewę Sławkową opinii, że

język tej nowej, elektronicznej komunikacji nie tylko stał się już sposobem naszego mówienia, o czym przekonujemy się na każdym kroku, ale ten rodzaj medialnego kontaktu jest dla młodzieży stylem życia. Poeta napisze: *lubią sobie posurfować w sieci... na wszystkich kanałach, na wszystkich ekranach / na okrągło, przez całą dobę, zgodnie z zasadami / globalnego marketingu, aż do znymiotowania* (Sławkowa 2004, 190).

---

jako jednostkę mieszczącą się w kręgu leksyki współnoodmianowej uznano na przykład rzeczownik *generator* w znaczeniu ‘program komputerowy, który zbiera i prezentuje jakieś dane’; dyskusyjne wydaje się również włączenie do rejestru ogólnego wyrazu *serwerownia* ‘pomieszczenie, w którym znajdują się i pracują serwery’.

<sup>6</sup> Uwaga ta jest zgodna z przywołanymi wcześniej (zob. przypis 1) ustaleniami Alicji Witalisz dotyczącymi liczebności angielskich zapożyczeń znaczeniowych w polu pojęciowym „komputery, informatyka”.

Zarejestrowane w SWGU wyrazy dowodzą, że młodzi ludzie chętnie (a nieraz zanadto) korzystają z komputerów, różnych programów i gier komputerowych, a zwłaszcza z internetu (por. *apka, net, gaming, beadshot, int, internety, komp, lag, łajfaj, majnkraftery, majnkraftery, mem, nerdzić, nolife/ nollajf, pa-int, retro, retrićka, pułapka, skiny, stream, wylega się*). Powszechną formą spędzania przez młodzież czasu wolnego jest głównie przesiadywanie na portalach społecznościowych, takich jak Facebook, Twitter, Instagram czy rzadziej Nasza Klasa (por. *esbe, fejo, fejs, fejsik, fejsbulka, haisbuki, inst, insta, nk, priv, teet, tt, tweet, tweetnać, twiterek*): obserwowanie i dodawanie do znajomych lub do ulubionych, lajkowanie<sup>7</sup>, komentowanie i udostępnianie wpisów oraz zdjęć (por. *dawać okejke, far, hashtag, like 4 like, lajk, lajki, lajkaje, retwet, rt, selfie/ selfie, udo, zafollowować*), a ponadto przeglądanie, publikowanie i subskrybowanie filmów w serwisie YouTube (por. *dać suba, fun art, jutuby, sub, subować, youtuber, yt*), rozmawianie na forach internetowych i czatach z zachowaniem netykiety – jej nieprzestrzeganie wywołuje wszak dezaprobatę forumowiczów i grozi pewnymi konsekwencjami (por. *ban, hejt, hejter, hejtować, trol, trolować*), a także przez Gadu-Gadu, Skype'a i Snapchat (por. *GG, skajpaj, snap, snapek, snapować*) – w sposób obraz(k)owy i skrótowy (por. *emotka* oraz rozmaite akronimy używane zarówno w komunikacji internetowej, jak i esemesowej, np. *bd* 'będę', *c u cb* 'Co u ciebie?', *nie* 'Co nie?', *cr* 'Co robisz?', *ct* 'Co tam?', *db* 'dobrze', *ig* 'Instagram', *jj* 'już jestem', *msh* 'mam swój honor', *nmc* 'nie mam czym', *nps* 'nie przejmuj się', *nmg* 'nie mogę', *nt* 'no to', *nwm* 'nie wiem', *omg* 'Oh my God!', *pnż* 'ponieważ', *sb* 'siebie', *sql* 'szkoła', *tb* 'tobie', *thx* 'thanks', *ud* 'udostępnić', *wd* 'wiadomość', *vgl* 'w ogóle', *z/w* 'zaraz wracam'). Z kolei źródłem potrzebnych informacji i – co wiadomo skądinąd – pomocą w rozwiązywaniu zadań domowych są dla młodych przede wszystkim Google i Wikipedia (*doktor/wujek Google, ciocia Wikipedia*).

Powstające w związku z dynamicznym rozwojem nowych technologii słownictwo bardzo szybko upowszechnia się w polszczyźnie ogólnej. Stosunkowo często dochodzi do zmiany statusu terminów komputerowych, które – co zasygnalizowano już wcześniej – przechodzą z warstwy specjalistycznej do leksyki współnoodmianowej. W zależności od tego, z jakiej perspektywy na to zjawisko spojrzemy, możemy mówić tu o technicyzacji (lub

<sup>7</sup> Potoczny czasownik *lajkować* 'wyrażać aprobatę, klikając przycisk „lubię to” na portalu społecznościowym' został już zarejestrowany w WSJP PAN. Uwzględniono go również w najnowszym (aktualizowanym) wydaniu *Wielkiego słownika ortograficznego PWN* (zob. Polański, red., 2016, 611).

ściślej: informatyzacji czy elektronizacji) języka ogólnego albo – by posłużyć się określeniem zaproponowanym niegdyś przez Danutę Buttler – o determinologizacji nazw specjalnych, rozumianej jednak nie tylko – jak chciała badaczka – jako „niedokładne przyswojenie treści terminologicznej, jej pewnego rodzaju zniekształcenie” albo to, że „rozszerza się zakres znaczeniowy terminu zapożyczonego przez język potoczny” (Buttler 1986, 211), ale ogólniej, czyli – jak zostało to już powiedziane – jako zmianę statusu z terminu specjalistycznego na wyraz wspólnoodmianowy. Najwyrazistszym jednak przejawem owej determinologizacji nazw specjalnych – na co zwracała uwagę także Buttler – jest nadawanie przejętym przez polszczyznę ogólną jednostkom (z pochodzenia terminologicznym) treści przenośnej (zob. Buttler 1986, 211–212).

Również intensywny rozwój technologii informatycznej skutkuje nie tylko pojawieniem się setek nowych słów w powszechnym obiegu komunikacyjnym; rzeczywistość elektroniczna wpływa też znacząco na nasze zachowania (wybory) stylistyczne. Jest ona źródłem oryginalnych pomysłów językowych, które jeszcze nie tak dawno temu nikomu do głowy by nie przyszły. Coraz częściej więc porównujemy różne zjawiska do sprzętów czy procesów komputerowych. Krzysztof Cugowski śpiewa w *Balu wszystkich świętych* o dziewczynie, która „skasowała go w swej pamięci”. Z radioodbiorników słyszymy też słowa piosenki Sylwii Grzeszczak, w której wokalistka ze smutkiem stwierdza, że „Coraz mniej mamy chwil, by pogadać – spójrz / Cały nasz dialog to gigabajty bzdur / Szum, brak zasięgu”. W jednej z audycji radiowych zaproszona do studia psycholog zestawiła skutki uzależnienia od narkotyków z działaniem wirusów komputerowych, a były przewodniczący Platformy Obywatelskiej, Donald Tusk, podczas konwencji krajowej w 2013 roku powiedział: „Kiedy patrzymy na głównego oponenta, główną partię opozycyjną, to słyszymy – jak zawsze w historii tej partii – że Polska zamiast wejścia na ten drugi level, potrzebuje *de facto* znowu resetu” (zob. <http://fakty.tvn24.pl/aktualnosci,59/kaczynski-i-tusk-maja-dwie-wizje-polski,374005.html>, dostęp: 30.01.2017).

Gdy dwa lata temu stałem w kolejce przy wejściu do Pałacu Prezydenckiego w związku z debatą zorganizowaną tam z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego, posłyszałem wypowiedź jednej z zaproszonych językoznawczyń: „Właśnie aktualizuję dane”, informującej tymi słowami, że próbuje przypomnieć sobie, kim jest witająca się z nią osoba i przy jakiej okazji się poznały.

Moja koleżanka z pracy, kilka lat ode mnie młodsza, a przy tym bardziej niż ja zanurzona w rzeczywistości elektronicznej i nowych mediach, którymi

się naukowo zajmuje, prosząc swoich studentów, by jakieś informacje dobrze zapamiętali lub wyraźnie zaznaczyli je w swoich notatkach, mówi: „Proszę to sobie wyboldować”, sięgając po czasownik używany przy komputerowym edytowaniu tekstów. Ja jednak stale proszę (na zajęciach z fonetyki historycznej praktycznie nieustannie, a być może – w opinii co poniektórych studentów – nawet natarczywie), by nowe wiadomości (nazwy procesów i daty ich zachodzenia) sobie dobrze przyswoili, by je zapisali kolorem lub podkreślili, a następnie nauczyli się ich na pamięć. Może ze względu na charakter nauczanego przedmiotu jestem w tej kwestii bardziej zachowawczy.

Przed paroma laty rektor jednej z warszawskich uczelni podczas inauguracyjnego roku akademickiego – by posłużyć się przykładem częstokroć podawanym przez Jana Miodka – życzył nowo przyjętym studentom, by nie byli jak dyskietka, ale by w ciągu pięciu lat studiów nauczyli się myśleć. Trzeba od razu zauważyć, że w obliczu dynamicznego tempa przemian cywilizacyjnych (technologicznych) dzisiaj ta innowacja stylistyczna mogłaby być już nieczytelna, bo też któż z nas zapisuje obecnie dane na dyskietkach? Wraz z wyjściem z użycia pewnych desygnatów w językową przeszłość odchodzą także ich nazwy. Dziś przytoczone porównanie już się zdezaktualizowało. Tak jak – zabawnie rzecz ujmując – trąci myszką<sup>8</sup> popularny jeszcze do niedawna w języku moim i moich rówieśników metaforyczny zwrot *być wolnym* || *powolnym jak Nasza Klasa*, nawiązujący do spowolnionego początkowo działania bodaj pierwszego w Polsce internetowego serwisu społecznościowego *Nasza-Klasa.pl* (dziś: *nk.pl*), spowodowanego przeciążeniem serwerów.

W metaforycznych użyciach funkcjonuje też czasownik *resetować* || *zresetować*. Swego czasu w mediach lokalnych głośno mówiło się o tym, że przy kościele św. Rocha w Poznaniu umieszczono billboard z napisem: „Całodzienne adoracja Najświętszego Sakramentu i spowiedź św. Każdy czwartek. Przyjdź i zresetuj swoje sumienie” (zob. fot. 1).

Jan Miodek wspomina o bohaterskim ratowniku z Kopalni Węgla Kamiennego „Halemba” w Rudzie Śląskiej, który po tragedii, jaka się tam wydarzyła w listopadzie 2006 roku, w jednym z wywiadów powiedział: „Ja się po każdej akcji resetuję” (Miodek 2007, 72). W przenośnym znaczeniu *resetować* || *zresetować* to zatem ‘zregenerować się, odnowić fizycznie i duchowo;

---

<sup>8</sup> W języku młodzieży zwrot *trącić myszką* poza swym tradycyjnym sensem, tj. ‘być przestarzałym, niemodnym, staroświeckim’, uzyskał, co ciekawe, także nowe znaczenie, a mianowicie: ‘dotknąć coś myszką komputerową, przesunąć myszkę od komputera’ (zob. Piel 2016, 90). Jest to zabawny przykład reinterpretacji związku frazeologicznego, ściślej: neosemantyzacji powodowanej funkcjonowaniem w rzeczywistości komputerowej.





Fot. 1. Billboard przy kościele św. Rocha w Poznaniu. Źródło: Epoznan.pl [dostęp: 30.01.2017].

powrócić do właściwego funkcjonowania; odpocząć głównie dla nabrania sił; odżyć'. W tym sensie omawiany czasownik często używany jest również w języku młodzieżowym, o czym świadczą przeprowadzone przeze mnie przed laty badania ankietowe wśród studentów Uniwersytetu Śląskiego i Politechniki Śląskiej (Maciołek 2013, 169–170) czy jego obecność w *Słowniku slangu studentów Uniwersytetu Gdańskiego* (Widawski, red., 2010, 224–225). Badania sondażowe Macieja Widawskiego, a także moje, zgodnie wskazują, że w żargonie studenckim wyraz *resetować* || *zresetować* znaczy też 'upijać się do nieprzytomności' (por. Maciołek 2013, 170; Widawski, red., 2010, 224–225).

Tego typu metafory wyrastających z inspiracji światem komputerów i internetu bez trudu wskazać można by więcej. Tu jednak poprzestańmy na przywołanych przykładach, sygnalizując jedynie, że najwięcej przenośnych użyć leksyki informatycznej spotykamy właśnie w wypowiedziach ludzi młodych – gwarze uczniowskiej czy żargonie studenckim. Metaforyką informatyczną syci się także najnowsza poezja i proza polska. Można to, oczywiście, uznać za swoiste *signum temporis* – znak czasu – czasu, w którym komputery i komunikacja elektroniczna zdominowały nasze życie i znacząco wpłynęły na sposób myślenia o otaczającym nas świecie. Dla zilustrowania tego procesu przytoczę na zakończenie wiersz Ewy Lipskiej pt. *Nasz komputer z tomiku Ja*:

Nasz komputer  
leży między nami.

Sformatowani w sam raz  
na naszą szybką miłość

otwieramy dialogowe okno.  
 Desień deszczu na szybach  
 z galerii Clip Art.

Wracają domyślne usta.  
 Ikona oddechu.

Scaleni jeszcze raz i jeszcze raz  
 autoryzujemy siebie nad ranem  
 kiedy listonosz wrzuca nam do skrzynki  
 wschód świeżej moreli.

(Lipska 2003, 49)

### Literatura

- Bańko M., red., 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa. (ISJP)
- Buttler D., 1986, *Tendencje rozwojowe w zasobie słownym powojennej polszczyzny*, w: Kurkowska H., red., *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, Warszawa.
- Cudak R., Tambor J., 1995, *O języku „komputerowców”*, „Język Polski”, z. 3.
- Doroszewski W., 1969, *Słownik języka polskiego PAN*, t. 9, Warszawa.
- Doroszewski W., 1979, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. 3, Warszawa.
- Kresa M., red., 2016, *Słownik współczesnej gwary uczniowskiej*, Warszawa. (SWGU)
- Latuszek A., Puchalska I., red., 2007, *Słownik wyrazów obcych*, Kraków. (SWOLiP)
- Lem S., 1994, *Dzienniki gwiazdowe*, t. 1, Warszawa.
- Lipska E., 2003, *Ja*, Kraków.
- Maciolek M., 2010a, *Angielskie zapożyczenia komputerowe i stopnie ich asymilacji w języku polskim*, w: Mokrosz E., Pająk E., Zdziebko S., red., *Young Linguists in Dialogue*, Lublin.
- Maciolek M., 2010b, *Anglicyzmy komputerowe. Adaptacja i oddziaływanie na polszczyznę ogólną*, w: Zbróg P., red., *Współczesna polszczyzna w badaniach językoznawczych. Od leksyki do języka poezji*, Kielce.
- Maciolek M., 2013, *Adaptacja terminów informatycznych w języku ogólnym i stylu artystycznym*, w: Hajduk-Gawron W., Madeja A., red., *Adaptacje I. Język – Literatura – Sztuka*, Katowice.
- Mańczak-Wohlfeld E., 1992, *Analiza dekompozycyjna zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków.
- Mańczak-Wohlfeld E., 1995, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków.
- Mańczak-Wohlfeld E., red., 2010, *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie*, Warszawa.
- Matusiak J., 1997, *Polskie słownictwo komputerowe*, „Poradnik Językowy”, z. 1.
- Miodek J., 2007, „*Ja się po akcji resetuję*”, w: tegoż, *Słowo jest w człowieku. Poradnik językowy*, Wrocław.
- Piela A., 2016, *Pozorna tożsamość. Polskie tradycjonalizmy z semantycznym archaizmem*, Katowice.
- Polański E., red., 2016, *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa.
- Slawkowa E., 2004, „*Naciśnij enter*”. *Nowe media w przestrzeni tekstu poetyckiego*, w: Kita M., Grzenia J., red., *Dialog a nowe media*, Katowice.

- Sobol E., red., 2003, *Nowy słownik języka polskiego*, Warszawa. (NSJP)
- Sobol E., red., 2003, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa. (SWO PWN)
- Szyborska W., 1962, *Sól*, Warszawa.
- Widawski M., red., 2010, *Slang UG. Słownik slangu studentów Uniwersytetu Gdańskiego*, Gdańsk.
- Witalisz A., 2007, *Anglosemantyzmy w języku polskim – ze słownikiem*, Kraków.
- Witalisz A., 2015, *English loan translations in Polish: word-formation patterns, lexicalization, idiomatycity and institutionalization*, Frankfurt am Main.
- Witalisz A., 2016, *Przewodnik po angiłczyzmach w języku polskim*, Kraków.
- Zabawa M., 2014, *Bogactwo współczesnej „polszczyzny komputerowej”: o języku komputerowców kilkanaście lat później*, w: Żmigrodzki P., Pręcerek-Kisielak S., red., *Bogactwo współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- Żmigrodzki P., 2008, *Słowo – słownik – rzeczywistość*, Kraków.

### Netografia

- [http://epoznan.pl/news-news-45407-Poznanskie\\_reklamy\\_wsrod\\_najgorszych\\_w\\_Polsce\\_& \[dostęp: 30.01.2017\].](http://epoznan.pl/news-news-45407-Poznanskie_reklamy_wsrod_najgorszych_w_Polsce_& [dostęp: 30.01.2017].)
- [http://fakty.tvn24.pl/aktualnosc,59/kaczynski-i-tusk-maja-dwie-wizje-polski,374005.html \[dostęp: 30.01.2017\].](http://fakty.tvn24.pl/aktualnosc,59/kaczynski-i-tusk-maja-dwie-wizje-polski,374005.html [dostęp: 30.01.2017].)
- [http://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,11492478,Kazania\\_ksiedza\\_ze\\_Stopnicy\\_robia\\_fur\\_ore\\_w\\_internecie.html?disableRedirects=true \[dostęp: 30.01.2017\].](http://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,11492478,Kazania_ksiedza_ze_Stopnicy_robia_fur_ore_w_internecie.html?disableRedirects=true [dostęp: 30.01.2017].)
- [http://siostra-marie-genevieve.blog.onet.pl/2016/03/27/zmartwychwstanie-panskie-2/ \[dostęp: 30.01.2017\].](http://siostra-marie-genevieve.blog.onet.pl/2016/03/27/zmartwychwstanie-panskie-2/ [dostęp: 30.01.2017].)
- [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,53600,2866024.html \[dostęp: 30.01.2017\].](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,53600,2866024.html [dostęp: 30.01.2017].)
- [http://www.rm24.pl/tylko-w-rmf24/danie-do-myslenia/news-prof-gruszczynski-jasnopis-ni\\_e-jest-mozgiem-elektronowym-ale,nId,1884839 \[dostęp: 30.01.2017\].](http://www.rm24.pl/tylko-w-rmf24/danie-do-myslenia/news-prof-gruszczynski-jasnopis-ni_e-jest-mozgiem-elektronowym-ale,nId,1884839 [dostęp: 30.01.2017].)
- [http://www.ssb24.pl \[dostęp: 30.01.2017\].](http://www.ssb24.pl [dostęp: 30.01.2017].)
- [http://www.wsjp.pl \[dostęp: 30.01.2017\].](http://www.wsjp.pl [dostęp: 30.01.2017].)

### C-radiation. On the influence of the IT sector on Polish language

The article concerns the influence of the IT sector on the evolution of the Polish language. The author discusses changes in vocabulary: the introduction of new terms concerning computers (usually of English origin), into the Polish language and Polish dictionaries that have been published recently. He analyses the influence of virtual reality on communicative patterns of behaviour of contemporary Poles. He explains how the words that refer to computers and the Internet have become metaphors in contemporary Polish language and how they are being used in poetry.

**Keywords:** computer vocabulary, Anglicism, technical metaphor



MAGDALENA ŚLAWSKA  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## O roli bohatera w kreowaniu wywiadu prasowego (na przykładzie rozmów ze Sławomirem Mrożkiem)

Na poziomie interakcyjnym sytuacja komunikacyjna ma charakter dialogiczny, co oznacza, że mamy do czynienia z więcej niż jednym przekazem, współtworzonym przez interlokutorów. Wymaga zatem uświadomienia sobie przez mówiących takich podstawowych komponentów interdyskursu, jak: nadawca, odbiorca, intencja i cel komunikacyjny, istniejący w warunkach TU i TERAZ (Habrajska 2010, 24).

Sytuacja komunikacyjna w wywiadzie dziennikarskim<sup>1</sup> pokazuje specyficzną sytuację interakcyjną w mediach. Dziennikarz i bohater wywiadu prowadzą rozmowę z jednoczesną świadomością, że to, co rozgrywa się między nimi „tu i teraz”, później będzie komunikatem dla zbiorowego odbiorcy. Ważne jest przecież, że po opublikowaniu tekstu wywiadu obaj rozmówcy: dziennikarz i bohater spotkania, występują w roli nadawców. Wywiad jest zatem przykładem podwójnego dialogu, w którym na pierwszym planie rozmawia dziennikarz z osobą, z którą przeprowadza wywiad, a na drugim – obaj prowadzą dialog z odbiorcą.

---

<sup>1</sup> Wywiad jest gatunkiem bardzo dobrze rozpoznany przez medioznawców, językoznawców, ale także przez praktyków dziennikarstwa. Do najważniejszych opracowań, które są mu poświęcone, należy monografia *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja* autorstwa Małgorzaty Kity (1998); ważne ustalenia przynoszą także fragmenty książki *Wywiad prasowy – informacja rozpisana na głosy* Marii Wojtak (2004, 238–267) oraz artykuł Zbigniewa Bauera *Wywiad. Gatunek i metoda* (2008, 333–344). Warto przypomnieć również publikacje o wywiadzie telewizyjnym (Sobczak 2006; Szyłko-Kwas 2013). Informacje warsztatowe dotyczące gatunku można odnaleźć w książkach: *Wywiad dziennikarski* (Adams, Hicks 2007), *Sztuka wywiadu. Lekcje mistrza* (Grobel 2006) oraz artykule *Wywiad prasowy. Nie dla narcyzów* (Bielas 2010, 479–489).

Małgorzata Kita szczególnie podkreśla rolę odbiorcy w wywiadzie – jest nim milczący, ale obecny czytelnik (Kita 1998, 79–85). Autorka wskazuje, że świadomość jego istnienia stanowi warunek dziennikarskiego wywiadu, który jest tekstem przeznaczonym do publikacji. Za cel wywiadu uznaje się bowiem taką dialogową wypowiedź interlokutorów, która zainteresuje potencjalnego czytelnika. Maria Wojtak pisze następująco:

Kształt pola gatunkowego to ponadto pochodna skali paradoksów gatunku. We wszystkich wariantach wzorca uwidacznia się napięcie w planie dyskursywnym. Chodzi o organizację interakcji między dziennikarzem i jego interlokutorem (bohaterem wywiadu) ze względu na obecność tego trzeciego, czyli czytelnika, któremu przedstawia się wypowiedź poddaną procedurze autoryzacji i/lub dodatkowym zabiegom redakcyjnym (Wojtak 2009, 166).

Ta specyficzna sytuacja nadawczo-odbiorcza jest często widoczna w realizacjach tekstowych wywiadu.

### Dziennikarz i bohater wywiadu

Ważną cechą gatunkową wywiadu jest specyficzny status jego uczestników: dziennikarza i bohatera wywiadu. „Dziennikarz oraz jego rozmówca występują jako konkretne osoby, ale jednocześnie też jako reprezentanci określonych środowisk społecznych” (Wojtak 2004, 239). Co istotne, wielu badaczy zwraca uwagę na „wchodzenie w określone role” w wywiadzie dziennikarskim. Próby nazwania i sklasyfikowania owych ról dokonał Zbigniew Bauer. Wyodrębnił on kolejno role: pośrednika, którego zadanie polega wyłącznie na rejestracji uzyskanych odpowiedzi, pośrednika-pomocnika, zadającego dodatkowe pytania, aby doprecyzować wypowiedzi rozmówcy, partnera-ucznia, który niezależnie od swojej rzeczywistej wiedzy przyjmuje postawę człowieka nieznającego tematu, partnera-eksperta, czyli znawcy zagadnienia, który podejmuje dyskusję, przedstawia odmienne poglądy, inspiruje, oraz rolę partnera-reprezentanta opinii publicznej, odwołującego się do obiegowych sądów o przedmiocie rozmowy (Bauer 2008, 341). Innego podziału dokonał Tomasz Stępień, który wyróżnił: wielbiciela, partnera i przeciwnika (Stępień 1993, 213). Natomiast Monika Worsowicz wskazała rolę ucznia, petenta, lustra, wielbiciela, prokuratora, eksperta i partnera (Worsowicz 2006, 50). Szczególnie

ciekawe wydaje się wyróżnienie: petenta, kiedy dziennikarz jest pouczany przez rozmówcę, lustra, kiedy dziennikarz pozwala swojemu rozmówcy „błyszczeć” w wywiadzie, oraz prokuratora, kiedy dziennikarz atakuje niewygodnymi pytaniami, przesłuchuje swojego rozmówcę.

Co istotne, rola dziennikarza nie zawsze jest dostatecznie wyraźna, dlatego czasem bywa trudna do określenia. Zdarza się także, że w trakcie wywiadu dziennikarz zmienia swe zachowanie i w ten sposób dynamizuje swoje wypowiedzi. Wyróżnione przez badaczy role dziennikarza wiążą się także ze sposobem prowadzenia przez niego interakcji z bohaterem: opartej na współpracy bądź na konflikcie.

Jeżeli chodzi o bohatera wywiadu, to na jego wybór wpływają następujące czynniki: kompetencja, autorytet, piastowane stanowisko, osobowość, popularność i niezwykłość (Bauer 2008, 339).

Bohaterem wywiadu (...) jest człowiek reprezentujący coś w jakiejś dziedzinie, zajmujący wybitną pozycję w zakresie jakichś spraw publicznych (politycznych, gospodarczych) oraz posiadający autorytet ze względu na twórczość artystyczną, naukową, pracę zawodową lub innego rodzaju osiągnięcia (Kita 2003, 151).

Tomasz Stępień wyróżnia wśród rozmówców gwiazdę, specjalistę i eksperta (Stępień 1993, 212). Udzielającym wywiadu może być też „szary” człowiek, który reprezentuje opinię publiczną, poglądy jakiejś grupy społecznej. Joanna Szyłko-Kwas<sup>2</sup> prezentuje różnorodne strategie osoby, z którą wywiad jest przeprowadzany. Są to: wrogi rozmówca, szybki rozmówca, milczący rozmówca, rozmówca „bez komentarza”, rozmówca-krętacz, gładzący rozmówca, rozmówca elokwentny, rozmówca-wielbiciel, rozmówca-komentator, monologizujący rozmówca (Szyłko-Kwas 2013, 52–53).

Zestawienie roli dziennikarza i typów bohaterów w wywiadzie wskazuje, że obie te role wzajemnie się warunkują i uzupełniają. Kiedy więc dziennikarz jest uczniem, bohater jest dla niego mistrzem, kiedy natomiast dziennikarz decyduje się zachowywać jak prokurator, równocześnie dla swojego rozmówcy wybiera rolę przesłuchiwanego. Często podczas wywiadu dochodzi do negocjowania ról interlokutorów.

Istotny w wywiadzie jest niesymetryczny układ nadawczo-odbiorczy. Ta asymetria wynika z tego, że to dziennikarz, jako prowadzący rozmowę, jest

---

<sup>2</sup> Autorka przedstawia strategię Richarda Keeble’a, jednocześnie wprowadzając własne typy rozmówców (Keeble 2006, 83–84, zob. Szyłko-Kwas 2013, 52–53).

postać dominującą. To do niego należy wybór tematu oraz formy wywiadu i to on kanonicznie rozpoczyna i kończy interakcję. Dziennikarz prezentuje swojego bohatera, stawia pytania, jest „gospodarzem” (Kita 1998, 108). Konwencja gatunkowa wywiadu w sposób klarowny podkreśla sytuację pragmatyczną, jasno określa role poszczególnych uczestników spotkania.

### Historia konwersacyjna<sup>3</sup>

W niniejszym tekście postanowiłam przyjrzeć się roli bohatera wywiadu. Podstawową kwestią badawczą była próba przyjrzenia się osobie, z którą wywiad jest przeprowadzany. Bohater wywiadu, mimo niesymetryczności ról i dominacji przeprowadzającego wywiad, jest jego istotnym elementem – współtwórcą tekstu. Do własnych analiz postanowiłam wybrać wywiady z jednym rozmówcą, tj. ze Sławomirem Mroźkiem. Tomasz Stępień tak opisuje rolę pisarzy w wywiadach:

gwiazda może być zarazem (choć nie musi) specjalistą, ekspertem w danej dziedzinie. Tak bywa na przykład ze sławnymi pisarzami – ze względu na tradycję romantycznej roli wieszczka i pozytywistycznej wychowawcy społeczeństwa – są traktowani jako eksperci od estetyki, polityki i etyki (Stępień 1993, 212).

Postanowiłam przez pryzmat znanego twórcy, dramaturga i prozaika przyjrzeć się roli bohatera wywiadu. Jednocześnie zastanawiałam się, czy sam bohater wpływa na kreatywność w wywiadzie. Mimo że odpowiada (albo nie) na pytania, które stawia mu dziennikarz.

Wszystkie przywołane przeze mnie teksty wywiadów pochodzą z XXI wieku (autor zmarł w 2013 roku). Dla zrozumienia niektórych fragmentów wypowiedzi bohatera istotna jest informacja, że lata te nie były dla Mroźka łatwe. W 2002 roku doznał udaru mózgu, który spowodował afazję. Autor utracił wówczas możliwość posługiwania się językiem zarówno w mowie, jak i w piśmie. Dzięki terapii, która trwała około trzech lat, odzyskał zdolność pisania i mówienia. W ramach terapii powstała jego autobiografia *Bal-tazar*, w której wyznał:

---

<sup>3</sup> Określenie *historia konwersacyjna* przywołuję za Małgorzatą Kitą. Polega ono na tym, że rozmówcy przechowują „w pamięci ślady poprzednich spotkań” (Kita 2005, 265); w kontekście tego artykułu – ślady poprzednich wywiadów.



Musiałem pokonać mój lęk przed ludźmi i przed światem zewnętrznym. Musiałem przełamać w sobie apatię i podjąć działanie. Pierwsze sukcesy – poprawne odpowiedzi na zadawane pytania, a także to, że powoli zacząłem odzyskiwać orientację w czasie i przestrzeni oraz potrafiłem skomentować to, co działo się wokół mnie – pozwoliły mi uwierzyć, że pokonam afazję i wrócę do zawodu (Mrozek 2006, 245).

Małgorzata Kita stwierdza, że:

w wywiadzie bierze udział (przynajmniej) dwoje uczestników. A zatem jego tekst jest tworzony, współtworzony przez dwie osoby. Każda z nich ma własną biografię, także – językową, każda ma też własną historię konwersacyjną, w czym mieszczą się różne doświadczenia interakcyjne (Kita 2002, 93).

Mrozek nie był łatwym rozmówcą. Małgorzata I. Niemczyńska, autorka biografii dramaturga<sup>4</sup>, pisze:

o jego nieprzystępności krążą anegdoty. Mrozek zawsze uważa, by za bardzo się nie zbliżać do ludzi. Najlepiej nie wchodzić w interakcje. Gdy ktoś z nim rozmawia, on odruchowo się cofa. (...) Milczenie wydaje się istotą jego wizerunku. Od dawna. Zdaniem niektórych – nawet od zawsze (Niemczyńska 2013, 18).

W analizowanych wywiadach widoczna jest historia konwersacyjna, która zbudowana jest na milczeniu Mrozka, niechęci do rozmów. W jednym z wywiadów autor mówi o tym wprost:

**Nie lubi pan rozmów?**

Nie lubię.

**A z czego to wynika?**

Z postaci. [*Śmieje się*] Zauważyłem, że pan się gubi w rozmowie ze mną.

**No, stresująca jest ta rozmowa dla mnie.**

Pan się może nie orientuje, ale ja nie lubię rozmów. Na ogół. („Zwierciadło”, czerwiec 2012)

W wielu wywiadach z pisarzem można odnaleźć zaburzenia w zakresie ilości jego wypowiedzi. M. Kita pisze:

---

<sup>4</sup> Co znamienne, pierwsza część biograficznej książki o Mroźku nosi tytuł *Milczenie* (Niemczyńska 2013, 9–23).

Najbardziej oczywista różnica w „językach” uczestników wywiadu dotyczy aspektu ilościowego. (...) wypowiedzi dziennikarza są „krótkie”, a wypowiedzi udzielającego wywiadu – „długie” (cokolwiek ma ta „krótkość” czy „długość” oznaczać). (...) Dziennikarz w tej perspektywie jest tylko „katalizatorem”, czyli jego podstawowe zadanie polega na tym, aby skłonić udzielającego wywiadu do mówienia (Kita 2002, 105).

Ta kanoniczna cecha wywiadu, czyli krótka wypowiedź dziennikarza i dłuższa odpowiedź bohatera, zostaje bardzo często zaburzona w rozmowach ze znanym dramaturgiem. Oto przykłady:

**Dużą popularność dały panu rysunki. Wróci pan jeszcze do rysowania, choćby w celach terapeutycznych?**

Zdecydowanie nie. Już nie ta ręka.

**Ale przecież pański bohater od początku narzekał, że rysował go Sławomir Mrożek, a nie Leonardo da Vinci.**

Z dzisiejszej perspektywy tamta kreska wyglądała jak kreska Leonarda. Niestety. („Newsweek”, 15 sierpnia 2013)

**Czy ludzie pytają pana czasami, jak żyć.**

Powtarzam to samo. Nie pytają, bo nie mają okazji. Nie jestem stale z ludźmi.

**W Katowicach, gdzie otrzymał pan tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Śląskiego, mówił pan bardzo osobiście o swojej żonie Marii Obrembie [zmarłej w Berlinie w 1969 roku – przyp. R.G.]: „Za komunizmu ani dla zdrajczyń, ani dla jej męża nie było w Polsce miejsca nawet na pogrzeb”. Wyznał pan, że „dopiero, kiedy Polska osiągnęła niepodległość po raz drugi”, ciało żony zostało przeniesione z Berlina do Katowic.**

Wszystko, co robię, jest osobiste. Poza tym, że pewne rzeczy są ogólne. („Zwierciadło”, czerwiec 2012)

**Gombrowicz drwił z wartości polskiej sztuki i kultury – Mickiewicza, Curie-Skłodowskiej, Szopena. Udało mu się wyzwolić część Polaków z polskości, teraz jednak chodzimy od ściany do ściany, bo trzeba wybrać albo ojczyznę, albo synarchy. Brakuje złotego środka.**

No nie ma go.

**Gombrowicz napisał w dzienniku, że wyzwolił Polaka z polskości, ale poniósł klęskę w planie osobistym, jako pisarz. „Szczerze powiem: jedno z najważniejszych zadań, jakie ciągle we mnie kołatało, gdym podejmował w tych latach pracę nad dziennikiem, nie**

zostało osiągnięte. Teraz jasno to widzę..., to mnie przygnębia... Nie potrafiłem wyrazić należycie mego przejścia z niższości w wyższość (...). Ilekroć dotykałem tego tematu, zawsze mi się rozdrabniał...”.

...tak...

„...ulatniał, staczał w żarcik, w polemikę, w pozorne samochwalstwo, w przekorę (...). To spora porażka – stylistyczna – osobista”. Spotkaliśmy się parę razy w Vence. Specjalnie na niego nie reagowałem. Powiedział o tym: „Mroźek jest poza sytuacją. Trzeba go zostawić w spokoju”. („Teatr”, luty 2012)

**Powiedział pan, że póki się żyje, nie da się uniknąć ról. W tej sytuacji też pan gra jakąś rolę?**

Oczywiście.

**Pisarza gnanego wewnętrznym niepokojem?**

Tak.

**Polaka zniechęconego do Polski?**

Tak.

**Europejczyka szukającego wygodnego miejsca na starość?**

Też.

**Widzę, że godzi się pan na każdą rolę?**

Bo na tym to polega. Gramy rolę, którą nam przypiszą inni. Z góry się na to zgadzam. („Polityka”, 6 czerwca 2008)

W przywołanych przykładach można zauważyć przygotowanie dziennikarzy do rozmów – wracają oni do wypowiedzi Mroźka, przywołują istotne fakty z jego życia. On jednak sprawia wrażenie osoby niezainteresowanej wywiadem, posiadającej jasną strategię dotyczącą odpowiedzi – mają być one krótkie i często bardzo ogólne<sup>5</sup>. Nierzadko też bohater w sposób pozorny podtrzymuje rozmowę.

Dziennikarze niejednokrotnie zwracają uwagę na swoje obawy w rozmowie z Mroźkiem. Przykładowo:

**Przed żadną rozmową nie mieliśmy takiej tremy.**

Bardzo mi miło.

**I znając pana niechęć do rozmów z dziennikarzami, zastanawiamy się, czy to my pana, czy to pan nas bardziej się obawia...**

---

<sup>5</sup> Ostatni przykład przypomina rozmowę z Andym Warholem, w której artysta odpowiadał na zadane przez dziennikarzy pytania głównie przeczącą bądź twierdzącą. Wywiad ten analizowałam w monografii *Formy dialogu w gatunkach prasowych* (Ślawska 2014, 83–84).

Mniemam, że jesteśmy na równi. Proszę pytać. („Playboy”, wrzesień 2011)

**Strach zadać pytanie, bo znany jest pan z małomówności.**

Nie lubię opowiadać, wołę słuchać. Wychodzę z założenia, że opowiadając, nie dowiem się niczego, czego bym nie wiedział, a słuchając – wiele mogę się dowiedzieć. („Polityka”, 28 czerwca 2010)

Oba przykłady to elementy inicjalne wywiadów. Dziennikarze postanowili już w pierwszej wypowiedzi wskazać na trudności napotykaną w rozmowach z pisarzem i podkreślić własną niepewność podczas tych spotkań.

W wielu wywiadach odnalazłam fragmenty rozbudowanych didaskaliów. Oto przykłady:

**„Moją sytuacją idealną jest, jak siedzę i piszę, reszta to uciążliwość”. Skoro pan już nie pisze, co dzisiaj jest dla pana sytuacją idealną?**

Nie wiedzą panowie tego, co ja. Parę dni temu skończyłem pisać sztukę...  
(*I tu następuje chwila milczenia. Autorzy próbują ochłonać i pozbierać myśli. Cały ich misternie ułożony plan rozmowy właśnie runął. Tymczasem bohater wywiadu z wyrażoną przyjemnością obserwuje ich zaskoczony twarz.*)

**Rozłożył nas pan na łopatki. To dopiero niespodzianka!** („Playboy”, wrzesień 2011)

(*Teraz ja zamilkłem na dłużej, Sławomir Mrożek nadal uśmiechnięty. Próbuje znaleźć temat, który byłby trafiony. Lem! Myślę, że tym tematem jest Lem!*)

**Czytałem pana korespondencję ze Stanisławem Lemem. Przeczytał pan te listy po latach?** („Zwierciadło”, czerwiec 2012)

Dziennikarze często posługują się rozbudowanymi wypowiedziami ujętymi w nawiasy, aby zakomunikować trudności w rozmowie – poszukiwanie odpowiedniego tematu, zaburzenie planu przygotowanego wywiadu. Te elementy metatekstowe dookreślają sytuację przeprowadzenia wywiadu ze Sławomirem Mrożkiem, zdradzają kulisy<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Sam Mrożek także podkreśla, że ma świadomość, iż wywiad jest tekstem adresowanym do czytelników:

**Powtarzał pan wiele razy, że w życiu najważniejsze jest życie. Są sprawy, których pan żałuje?**

Nie odpowiem, bo nie wiem, dlaczego miałbym odpowiedzieć. Rozumiem, że czytelnicy „Zwierciadła” są ciekawi, tak jak każdy czytelnik tekstu, który pan napisze. Ale ja na to nie jestem w stanie odpowiedzieć. („Zwierciadło”, czerwiec 2012)

## Kategoria gry oraz strategii w wywiadzie

Andrew Boyd wprowadza kategorię „wywiadu wymuszonego” (Boyd 2006, 156–157), w którym bohater nie chce odpowiadać na zadane mu pytania. Odpowiada w sposób krótki, lakoniczny. Ta kategoria jest przydatna w niektórych rozmowach z Mrożkiem, ponieważ pisarz często podkreśla, że na pewne pytania nie chce odpowiadać, że niektóre kwestie zupełnie go nie interesują. Przykładowo:

### **A powie pan, o czym pan napisał?**

Nazywa się to „Karnawał. Pierwsza żona Adama”. Będzie tam Goethe, będzie Szatan i sporo kobiet. Ale nic więcej nie powiem. Utwór liczy 52 strony. I, jak powiedziałem, traktuję go raczej terapeutycznie. („Newsweek”, 15 sierpnia 2013)

### **A czy sztuka, Pana zdaniem, też upada?**

To mnie zupełnie nie obchodzi. („Teatr”, luty 2012)

### **Czy literatura to też teren wzruszeń?**

Nie powiem panu, bo nie obchodzi mnie to.

### **Literatura?**

Tak.

### **Co pan ostatnio czytał?**

Też panu nie odpowiem. („Zwierciadło”, czerwiec 2012)

Mrożek odmawia udzielenia odpowiedzi, ale też nie wyjaśnia powodów swojego zachowania. Możemy sądzić, że te pytania bohatera znudziły i nie ma ochoty na nie odpowiadać.

Czasami strategią autora *Tanga* jest próba odpowiedzi pytaniem:

**„Każdemu neurotykowi, który stale trapi się swoim nędznym losem, polecam napisanie sztuki i wystawienie jej w teatrze” – to pana słowa.**

Naprawdę? Nie pamiętam. To było w „Dzienniku” czy w „Baltazarze”? („Gazeta Wyborcza”, 17 czerwca 2013)

Pisarz w przywoływanych wywiadach często milczy. Zaznacza się to wówczas frazami: „cisza”, „i tu następuje chwila milczenia”, „milczenie”, „po chwili wspólnego milczenia”. Jacek Juliusz Jadacki uważa, że:

zamilknięcie spełnia dwie zasadnicze funkcje pragmatyczne: podkreślenie tego, co się już powiedziało lub co się dopiero powie; wyczerpanie sprawy (na końcu wypowiedzi). To pierwsze ma zwracać uwagę lub podwyższać napięcie, to drugie jest pragmatycznym odpowiednikiem wypowiedzi „Skończyłem” (Jadacki 2002, 14).

Sądzę, że milczenie Mrożka często było próbą zakończenia lub zasygnalizowania wyczerpania tematu, o który został zapytany.

Skoro badacze wyraźnie wskazują na podział ról w wywiadzie, można rozpatrywać całą tę sytuację komunikacyjną jako grę. „Dziennikarz także musi brać pod uwagę sztuczność sytuacji stwarzanej przez wywiad. On także »gra«. (...) Bycie »sobą« – w prywatnym sensie – jest tu praktycznie niemożliwe i niepotrzebne” (Bauer 2008, 340). Z pewnością „wchodzenie w rolę” interlokutorów spowodowane jest sytuacją – opublikowaniem wywiadu. Do analizy tego gatunku przydaje się zatem kategoria gry językowej (tak naturalnie wyzyskana z sytuacji nadawczo-odbiorczej). Odwołuję się do propozycji Danuty Kępy-Figury, aby pojęcie gry rozumieć szeroko:

prowokowane przez nadawcę gry językowe odwołują się do wiedzy (nadawcy i w założeniu odbiorcy) dotyczącej reguł kodu językowego (...) oraz reguł użycia tego kodu (...), a także reguł określających sposób kształtowania tekstu (również jako przedstawiciela danego gatunku) oraz zasad regulujących postępowanie w procesie komunikacji (zasad konwersacyjnych) (Kępa-Figura 2004, 77–78).

Wywiad prasowy można potraktować jako grę językową. I tak dzieje się w przypadku analizowanych rozmów z Mrożkiem. Jego wypowiedzi często burzą podstawową zasadę konwersacji, a mianowicie zasadę kooperacji<sup>7</sup>. Możemy potraktować te wywiady jako grę z regułami konwersacyjnymi Paula Grice’a. Bohater bowiem intencjonalnie nie podejmuje współpracy.

Przydatne w tych analizach wydaje się również pojęcie „strategii komunikacyjnej”<sup>8</sup>, która – jak pisze Agata Małyska – jest:

całokształtem świadomych procesów decyzyjnych zmierzających do wyboru optymalnego sposobu działania językowego lub/i pozajęzykowego,

---

<sup>7</sup> Teorię implikatur konwersacyjnych Paula Grice’a szczegółowo omawia Dorota Zdunkiewicz (2010, 272–275).

<sup>8</sup> W tym miejscu warto przywołać opracowanie Aleksego Awdiejewa dotyczące typologii strategii konwersacyjnych (Awdiejew 1991, 7–20).

umożliwiającego osiągnięcie pożądanego celu komunikacyjnego, a także kontroli efektu perlokucyjnego (Małycka 2012, 15).

Badaczka wyróżnia dwa typy strategii: tekstowe (które odnoszą się do struktury organizacyjnej tekstu) i interakcyjne (odnoszące się do relacji nadawczo-odbiorczej).

Wydaje mi się, że pojęcia gry i strategii eksponują podstawową intencję wywiadu, jaką jest powstanie tekstu przeznaczonego do publikacji. Dlatego też dziennikarz i osoba, z którą przeprowadza wywiad, wchodzi w swoje role i świadomie podejmują grę. Odnoszę wrażenie, że w przypadku analizowanych wywiadów ze Sławomirem Mrożkiem dziennikarze podejmują grę z milczącym bohaterem wywiadu<sup>9</sup>.

### Metamorfozy wywiadów<sup>10</sup>

Dwa ostatnie przykłady rozmów ze Sławomirem Mrożkiem będą odnosić się do strategii tekstowej, w ramach której dziennikarze w zupełnie inny sposób wykorzystują rolę bohatera wywiadu.

Pierwsza rozmowa, pochodząca z „Polityki”, jest zatytułowana *I tylko Mrożka brak*, a jej podtytuł brzmi: *Rozmowa ze Sławomirem Mrożkiem. I bez*. Początek tego wywiadu wygląda następująco:

Mrożek w PRL objaśniał nam rzeczywistość i ratował przed schizofrenią. I teraz przydałoby się nam trochę Mrożka – jego przenikliwości, humoru i krytycyzmu.

Problem polega jednak na tym, że nie ma już jednego języka, który docierałby do wszystkich tak jak kiedyś język Mrożka. I dlatego z okazji

<sup>9</sup> W zakończeniu jednego z wywiadów przywołana jest kategoria „normalności”, a dziennikarz wskazuje na nietypowe zachowanie Mrożka:

**Ale gdy był pan ostatnio w Polsce, nie sprawiał pan wrażenia człowieka niedostępnego. Rozdawał pan mnóstwo autografów, czasem nawet dedykacji.**

Zachowywał się więc normalnie?

**Tak.**

Czy mógłby pan to szczególnie podkreślić w naszej rozmowie?

**Bardzo proszę.** („Newsweek”, 15 sierpnia 2013)

<sup>10</sup> Za metamorfozę gatunkową uznaję taką realizację, która w sposób twórczy traktuje wyznaczniki gatunkowe. O indywidualnych realizacjach wywiadów pisałam w swojej książce w rozdziale *O wywiadzie prasowym – między gatunkowym wzorcem a jego modyfikacjami* (Ślawska 2014, 67–107).

osiemdziesiątych urodzin pisarza postanowiliśmy przeprowadzić z nim rozmowę, inną niż wywiady, których udzielał ostatnio, wyczerpującą i obszerną. Okazało się, że Mrożek mówi przenikliwie nie tylko o minionej epoce, ale i o dzisiejszym świecie. Kulisy powstania tej niezwyklej rozmowy wyjaśniamy na końcu tekstu. („Polityka”, 28 czerwca 2010)

Tym, co ma odróżniać ten wywiad od innych, są obszernie i wyczerpujące odpowiedzi znanego dramaturga. Przyglądając się kwestiom dziennikarki i bohatera spotkania, można zaobserwować wyraźną różnicę. Odpowiedzi Sławomira Mrożka są zdecydowanie dłuższe, autor szczegółowo odpowiada na zadane pytania. Na końcu wywiadu ujawniono natomiast kulisy rozmowy:

Bardzo dziękuję za rozmowę, której nie było. Sławomir Mrożek unika bowiem wywiadów. Twierdzi, że wszystko zostało już napisane. Powyższe wypowiedzi pisarza pochodzą z jego książek: „Dziennik powrotu”, „Varia. Życie i inne okoliczności”, „Baltazar. Autobiografia”, „Sławomir Mrożek, Wojciech Skalmowski. Listy 1970–2003”, a także z książki „Sławomir Mrożek. Tango z samym sobą” oraz z filmu Pawła Łoźnińskiego „Sławomir Mrożek przedstawia”. („Polityka”, 28 czerwca 2010)

To przykład wywiadu, który nigdy się nie odbył<sup>11</sup>. Justyna Sobolewska wykorzystała wiele wypowiedzi znanego twórcy, aby stworzyć wywiad-kompilację, który był inny od wszystkich. Dziennikarka prowadziła z czytelnikiem grę: zaprezentowany wywiad nie był zapisem spotkania, tylko efektem uważnej lektury wypowiedzi Mrożka, do których autorka dopasowała własne pytania. To wywiad spreparowany na potrzeby pisma, ale też działanie, które w zamyśle jest dosyć kontrowersyjne.

Drugi wywiad pochodzi z „Dużego Formatu” i nosi tytuł *Audiencja. Zaborek próbuje poznać mistrza*<sup>12</sup>. Rozmowa ta jest przykładem globalnej adaptacji gatunkowej (por. Wojtak 2004, 18–19), dziennikarz bowiem zamyka go

<sup>11</sup> Wywiady fingowane pojawiają się na łamach gazet. Przykłady takich metamorfoz gatunkowych podawałam w książce *Formy dialogu w gatunkach prasowych* (Ślawska 2014, 92–97).

<sup>12</sup> Analizowany wywiad Dariusza Zaborka na pierwszej stronie „Dużego Formatu” miał taką zapowiedź:

*Audiencja u Mrożka*  
*Niepublikowany wywiad ze Sławomirem Mrożkiem*  
 („Duży Format”, 22 sierpnia 2013)

Z lidu wywiadu wynika, że rozmowa odbyła się 23 kwietnia 2005 roku, natomiast publikacja zapisu tego spotkania nastąpiła dopiero w 2013 roku, po śmierci Sławomira Mrożka.



w utworze dramatycznym, z wyraźnymi didaskaliami, opisem osób występujących w dramacie:

*SM – stary mężczyzna – Sławomir Mrożek*  
*MM – młody mężczyzna – Dariusz Zaborek*

Wywiad kończy natomiast formuła:

Koniec aktu pierwszego i ostatniego.

Bardzo długi opis poprzedzający rozmowę z Mrożkiem jest przykładem wypowiedzi metatekstowej, zdradza bowiem kulisy spotkania, stanowi zarysowanie sytuacji komunikacyjnej między dziennikarzem a bohaterem wywiadu:

MM przyjeżdża do SM na spotkanie do wywiadu, bo czytał, że SM po udarze mózgu przed czterema laty stracił pamięć. Odzyskuje ją jednak dzięki autobiografii, którą pisze jako rodzaj terapii zadanej przez psycho-terapeutkę.

(...)

SM: Proszę, niech pan tam usiądzie (wskazuje na niewielkie krzeselko w prawym rogu pod oknem).

Pod oknem po lewej stronie, patrząc od progu, stoi ogromny, czarny skórzany fotel. Obok, po prawej stronie, dwa stare meble, jakby teatralne rekwizyty: stolik na nieproporcjonalnie wysokich cienkich nogach, z małym blatem, 35 na 60 cm, i małe krzeselko, z jasnego drewna, a właściwie ze sklejki, które wygląda na najstarszy mebel. Może rodzinna pamiątka?

MM upewnia się, czy na pewno ma usiąść na tym krzeselku.

Ma na nim usiąść. Zbliża się do krzeselka. Niezauważenie dotyka oparcia, sprawdza, czy krzeselko pod nim wytrzyma. Raczej tak, siada. Pojawia się w jego głowie myśl, czy krzeselko swoją niepewnością bytu nie odbierze mu komfortu spotkania, które dla niego jest pracą. Na bliźniaczym stoliku SM stawia błękitną szklankę, nalewa MM wodę niegazowaną. Sobie też.

Szklanka SM różni się od szklanki MM. Jest niska, gruba i czysta. Szklanka MM jest wysoka, cienka i od wewnątrz już od wierzchu cała w białym osadzie-kamieniu, jakby przez rok służyła za flakon, w którym stały kwiaty. MM tego nie zauważa. Myśli: „Niech się dzieje wola nieba”, ładnie dziękuje za wodę i wypija pierwszy łyk. MM wyobraża sobie po tym, co czytał, że ludzie podczas przesłuchań w stalinowskich więzieniach pewnie i na takich krzeselkach nie siedzieli. Myśli, że to może taka

Mrozkowska prowokacja. A może szkoła życia: SM rozsiada się w miękkim, wielkim fotelu, MM na twardym, małym krzeselku. Że jeszcze nie nadszedł czas MM, aby siedzieć w komfortach. MM taki początek się podoba. Ciepło się uśmiecha do SM i rozpoczyna się jemu przeznaczona audycja. („Duży Format”, 22 sierpnia 2013)

Dziennikarz wyraźnie zarysowuje niesymetryczność ról – wskazuje na dominację Mrożka (wygodny fotel, czysta szklanka). Wywiad, który otrzymujemy, to przykład ignorowania podstawowych zasad współpracy. Mrozek nie odpowiada na pytania, daje wyraz zniecierpliwieniu. Kilkukrotnie wskazuje na godzinę i mówi, że czas dziennikarza dobiegł końca. Oto fragment dialogu:

MM: Chciałem zapytać o imprezę, która odbędzie się w Krakowie w związku z pana urodzinami w czerwcu.

SM: Kiedy, kiedy to będzie?

MM: W połowie czerwca, chyba 16.

SM: No tak, ale ja się tym nie interesuję.

MM: Nie interesuje pana to, co jest związane z pana twórczością?

SM: Na ogół interesuje, ale szczegóły mnie nie interesują.

MM: Nie? Zapytał pan: „Kiedy to będzie”, więc szczegół pana zainteresował, a ja powiedziałem, że chyba 16 czerwca.

SM: Kiedy to będzie?

MM roześmiany, bo przecież zaczyna się finał zupełnie jak u Mrożka. („Duży Format”, 22 sierpnia 2013)

Ta realizacja gatunkowa pokazuje dramat spowodowany brakiem porozumienia, wynikającym ze spotkania młodości i starości. Fraza „jak u Mrożka” świadczy o bezsensownej próbie poszukiwania wspólnoty. Taką interpretację podpowiadają także słowa Ryszarda Koziolka:

w rezultacie narasta poczucie, że porozumienie jest niemożliwe, ponieważ mówimy i robimy nie to, co trzeba, więc spodziewane nie nadchodzi. Zakłopotanie i zawstydzenie to emocje letnie, ale Mrozek uczynił z nich istotne siły dramaturgiczne działające w jego utworach. Konfuzja może rodzić histeryczny, zawstydzony wybuch śmiechu, gniew lub tępe milczenie (Koziolka 2015, 157).

Podobne emocje budzą próby przeprowadzenia wywiadu, który Mrozek (szczególny typ bohatera) rozsądzał od środka. Antoni Libera tak pisał we wstępie do *Baltazara*:

chodzi o to, że człowiek z natury rzeczy przeobrażając się w czasie, traci, i to nie raz, samego siebie; wielokrotnie przestaje być tak zwanym sobą. „Tak zwanym”, bo gdy się zastanowić nad sensem tego zaimka, zaczyna się on „rozmywać”; staje się, jak określa to pisarz przy innej okazji, „lingwistyczną uludą” (Libera 2006, 6).

Taką właśnie „lingwistyczną uludą” są wywiady ze Sławomirem Mrożkiem.

W niniejszym artykule kluczem do analizy miała być rola bohatera wywiadów. Przewrotnie wybrałam bardzo trudną i wymagającą osobę, z którą je przeprowadzono. Kreatywność w wywiadzie (por. Wojtak 2009) często jest domeną twórcy, dziennikarza. Ale taki typ bohatera, jaki reprezentował Sławomir Mrozek, staje się motorem napędowym gatunkowych kreacji. To sposób prowadzenia konwersacji i często pozorne odpowiedzi zmuszały dziennikarzy do modyfikowania tekstu i kreatywnego wykorzystania wypowiedzi neurotycznego bohatera. Strategie tekstowe organizujące wywiad łagodzą Mrożkowskie prowokacje. Co ciekawe, bohater, który nie mówi, pozornie steruje rozmową, wprowadza dziennikarza w konsternację, zaburza współpracę. Zanalizowane wywiady z Mrożkiem są przykładem gry z wyznacznikami gatunku, sprowokowanej zachowaniem bohatera, który blokuje konwersację, co można uznać za antystrategię (por. Awdiejew 1991, 10).

#### Wywiady źródłowe

- Bartosia A., Klinke Ł., 2011, *Sławomir Mrozek*, „Playboy”, wrzesień, <http://wywiadowcy.pl/slawomir-mrozek> [dostęp: 1.02.2017].
- Bończa-Szablowski J., 2013, *Już się nie zmienię. Mrozek dla „Newsweeka”*, „Newsweek”, 15 sierpnia, <http://www.newsweek.pl/kultura/wiadomosci-kulturalne/juz-sie-nie-zmienim-rozek-dla-newsweeka,88497,1,1.html> [dostęp: 2.02.2017].
- Cieślak J., 2012, *Schylek. Rozmowa ze Sławomirem Mrożkiem*, „Teatr”, luty, [http://www.teatr-pismo.pl/ludzie/73/schylek\\_rozmowa\\_ze\\_slawomirem\\_mrozkiem](http://www.teatr-pismo.pl/ludzie/73/schylek_rozmowa_ze_slawomirem_mrozkiem) [dostęp: 1.02.2017].
- Grzela R., 2012, *Sławomir Mrozek: Opowieść z za grobu*, „Zwierciadło”, 22 czerwca, <http://zwierciadlo.pl/kultura/kultura-wywiady/slawomir-mrozek-opowiec-z-za-grobu> [dostęp: 2.02.2017].
- Janowska K., 2008, *Wyjeżdżam, ale niedaleko. Rozmowa ze Sławomirem Mrożkiem*, „Polityka”, 6 czerwca, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/257850,1,rozmowa-ze-slawomirem-mrozkiem.read> [dostęp: 4.02.2017].
- Niemczyńska M.L., 2013, *Sławomir Mrozek: Ta sztuka to resztki*, „Gazeta Wyborcza”, 17 czerwca, [http://wyborcza.pl/1,75410,14113138,Slawomir\\_Mrozek\\_Ta\\_sztuka\\_to\\_resztki.html](http://wyborcza.pl/1,75410,14113138,Slawomir_Mrozek_Ta_sztuka_to_resztki.html) [dostęp: 5.02.2017].
- Sobolewska J., 2010, *I tylko Mrożka brak. Rozmowa ze Sławomirem Mrożkiem. I bez*, „Polityka”, 28 czerwca, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1506738,1,rozmowa-ze-slawomirem-mrozkiem-i-bez.read> [dostęp: 1.02.2017].

Zaborek D., 2013, *Audiencja. Zaborek próbuje poznać mistrza*, „Duży Format”, 22 sierpnia, [http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,14471381,Audiencja\\_u\\_Mrozka.html](http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,14471381,Audiencja_u_Mrozka.html) [dostęp: 4.02.2017].

## Literatura

- Adams S., Hicks W., 2007, *Wywiad dziennikarski*, Kraków.
- Awdziejew A., 1991, *Strategie konwersacyjne (próba typologii)*, „Socjolingwistyka”, t. 11, Kraków.
- Bauer Z., 2008, *Wywiad. Gatunek i metoda*, w: Bauer Z., Chudziński E., red., *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków.
- Bielas K., 2010, *Wywiad prasowy. Nie dla narcyzów*, w: Skworz A., Niziolek A., red., *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.
- Boyd A., 2006, *Dziennikarstwo radiowo-telewizyjne. Techniki tworzenia programów informacyjnych*, Kraków.
- Grobel L., 2006, *Sztuka wywiadu. Lekcje mistrza*, Warszawa.
- Habrajska G., 2010, *Sytuacja komunikacyjna w interakcji*, w: Sawicka G., red., *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, Bydgoszcz.
- Jadacki J.J., 2002, *Pragmatyczne funkcje milczenia*, w: Handke K., red. *Semantyka milczenia*, t. 2, Warszawa.
- Keeble R., 2006, *The newspapers handbook*, London–New York.
- Kępa-Figura D., 2004, *Gry językowe w komunikacji radiowej*, w: Dybalska R., Kępa-Figura D., Nowak P., *Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*, Lublin.
- Kita M., 1998, *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*, Katowice.
- Kita M., 2002, *Język przeprowadzającego wywiad a język udzielającego wywiadu*, w: Gajda S., Rymut K., Żydek-Bednarczuk U., red., *Język w przestrzeni społecznej*, Opole.
- Kita M., 2003, *Syndrom Knocka, czyli czego językoznawca może się dowiedzieć, badając teksty wywiadów*, w: Kita M., Grzenia J., red., *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*, Katowice.
- Kita M., 2005, „Historia konwersacyjna”. *Case study: Bachtin w dialogu z Dumakinem*, „Stylistyka”, t. XIV.
- Koziołek R., 2015, *Poeta strachu*, w: tegoż, *Dobrze się myśli literaturą*, Wołowiec.
- Libera A., 2006, *Słowo wstępne*, w: Mroźek S., *Baltazar. Autobiografia*, Warszawa.
- Małyńska A., 2012, *Strategie komunikacyjne we współczesnym dyskursie politycznym*, Lublin.
- Mroźek S., 2006, *Baltazar. Autobiografia*, Warszawa.
- Niemczyńska M.I., 2013, *Mroźek. Striptiz neurotyka*, Warszawa.
- Sobczak B., 2006, *Wywiad telewizyjny na żywo. Charakterystyka gatunku*, Poznań.
- Stępień T., 1993, *Wywiad*, w: Pytasz M., red., *Lekyjkon szkolny. Gatunki paraliterackie, publicystyczne i użytkowe*, Gorzów Wielkopolski.
- Szylko-Kwas J., 2013, *Wywiad telewizyjny – cechy tworzące a norma gatunkowa*, Warszawa.
- Ślawska M., 2014, *Formy dialogu w gatunkach prasowych*, Katowice.
- Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.
- Wojtak M., 2009, *Kreatywność w wywiadzie a kreatywność wywiadu (na przykładzie przekazów prasowych)*, w: Książek-Bryłowa W., Duda H., Nowak M., red., *Język polski. Współczesność. Historia*, Lublin.
- Wrosowicz M., 2006, *Gatunki prasowe. Poradnik dla uczniów i nie tylko...*, Łódź.
- Zdunkiewicz D., 2010, *Akty mowy*, w: Bartmiński J., red., *Współczesny język polski*, Lublin.

### On the role of the hero in a press interview (the case of Sławomir Mrożek)

The article is of an analytical nature. The author explains the specificity of a press interview and the type of communication that is characteristic of this genre. She presents the participants of the interaction: the journalist and the interview hero. Here an unusual interview with Sławomir Mrożek published in „Duży Format” (addition to „Gazeta Wyborcza”) is recalled. The author refers to this text as an example of a game and specific communicative strategy. This example and fragments of some other interviews with Mrożek prove that the hero of the interview influences the creative character of the interview itself.

**Keywords:** press interview, interview hero, communicative strategy, Sławomir Mrożek



# PRZYCZYNKI





ELŻBIETA DUTKA  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

„Silezjologiczna eseistyka...”? „Śląska szkoła eseju”?  
Refleksje wokół książki Mariusza Jochemczyka  
*Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne*

Opublikowana w 2015 roku praca Mariusza Jochemczyka *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne* jest kolejnym istotnym eseistycznym głosem na temat współczesnego oblicza i doświadczenia regionu, a także jego przeszłości, historii miejsca i losów mieszkańców. Tytuł książki literaturoznawcy z Uniwersytetu Śląskiego w głównej mierze jednak sugeruje spojrzenie wstecz. Nieuchronne wydaje się bowiem przede wszystkim pytanie o tradycję, względem której sytuują się zgromadzone w niej szkice.

Pewną wskazówką jest druga część tytułu. Tradycję wyznaczają wcześniejsze „śląskie szkice”. Przede wszystkim te najczęściej przywoływane: Stefana Szymutki *Nagrobek ciotki Cili*, Zbigniewa Kadłubka *Listy z Rzymu*, Aleksandra Nawareckiego *Lajerman*. Na wymienionych poprzedników zwrócił uwagę już Miłosz Piotrowiak (recenzujący książkę Jochemczyka na łamach miesięcznika „Śląsk”), pisząc, że „docenić trzeba również brawurową postawę autora w przelamywaniu »lęku przed wpływem« nowych śląskich apologetów” (Piotrowiak 2016, 70). Upominałabym się jednak w tym kontekście także o *Antygone w świecie korporacji* Tadeusza Sławka – esej o idei uniwersytetu, ale i o doświadczeniu konkretnego miejsca, o *genius loci* regionu, wydany ponadto w tej samej serii Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego – „Bibliotheca: Alia Universa”, w której ukazały się szkice Szymutki i Jochemczyka. Związki pomiędzy wskazanymi publikacjami są wyraziste, czasami bardzo ścisłe, bezpośrednie, wręcz „genetyczne”, jak w przypadku *Nagrobka ciotki Cili* i *La-*

*jermana* (książki pierwotnie, w zamyśle autorów miały tworzyć jedną całość<sup>1</sup>). Dostrzec je można także w komentarzach, którymi są opatrzone poszczególne tomy: wprowadzenie do zbioru *Szymutki* napisał Sławek (*Szymutko* 2001, 7–17), Nawarecki opatrzył wstępem eseje Kadłubka (*Kadłubek* 2008, 7–15), który jest z kolei autorem posłowania do szkiców Jochemczyka (*Jochemczyk* 2015, 111–123), ale przede wszystkim w samych tekstach: w licznych nawiązaniach – na przykład zamieszczony w *Lajermanie* esej *Rzymianin Ślążakiem* został poświęcony książce Zbigniewa Kadłubka (*Nawarecki* 2010, 108–115), w intertekstualnym dialogu, którego śladem są cytaty i przypisy. W tym miejscu można by (lub może nawet należałoby) przywołać także cały szereg innych publikacji o podobnej tematyce i zbliżonym charakterze. Wymienię tylko niektóre z nich: *Mysleć Śląsk* Aleksandry Kunce i Zbigniewa Kadłubka<sup>2</sup>, *Katowice-Blues, czyli Kattowitz-er-Polka* Henryka Wańka i *Miasto z przypadku* Witolda Turanta.

Autor *Wobec tradycji* nie wyrzeka się wspomnianych powinowactw, oddaje głos poprzednikom, podejmuje wskazywane przez nich wątki, nawiązuje dialog. Książka została zadedykowana (między innymi) jednemu z nich – Stefanowi Szymutce (wcześniej pamięci autora *Nagrobka ciotki Cili* swój zbiór śląskich szkiców poświęcił Aleksander Nawarecki). Ten gest jest jak najbardziej znaczący. Wszak od słynnego *Nagrobka ciotki Cili* w dużej mierze zaczęło się nowe myślenie i pisanie o Śląsku<sup>3</sup>. Książkę zauważono poza regionem – była nominowana do Nagrody Literackiej Nike, ale przede wszystkim wywołała gorącą dyskusję na temat śląskości i regionalizmu w ogóle<sup>4</sup>. Nowością było połączenie głębokiej, naukowej, zanurzonej we współczesnych dokonaniach humanistyki analizy i refleksji na temat najbliższej okolicy, jej kultury i historii z autobiograficzną opowieścią. W pamięci czytelników na trwale zapisało się na przykład intrygujące zestawienie tytułowej ciotki Cili z Martinem Heideggerem, które – co szczególnie ciekawe, zabawne, ale i zastanawiające – wypadło raczej na korzyść tej pierwszej – „skuteczniejszej dydaktycznie” (*Szymutko* 2001, 26). Od historii konkretnych osób: ciotki, babki, dziadka, rówieśników, eseista przechodzi do swego rodzaju antropologii regionu, jego

<sup>1</sup> Pisze o tym Aleksander Nawarecki w posłowie do *Lajermana* (*Nawarecki* 2010, 132).

<sup>2</sup> Wspólną książkę Aleksandry Kunce i Zbigniewa Kadłubka włączył w ciąg refleksji silezologicznej *Od „Nagrobka ciotki Cili” do „Listów z Rzymu”* A. Nawarecki (2010, 133).

<sup>3</sup> Na skrzydelku okładki *Nagrobka ciotki Cili* zostały zamieszczone słowa Jana Miodka: „Tak na Śląsku o Śląsku nikt jeszcze nie pisał!”.

<sup>4</sup> W kontekście antropologii miejsca i nowego regionalizmu o *Nagrobku ciotki Cili* pisze Elżbieta Rybicka w swojej książce o geopoetyce (*Rybicka* 2014, 293–296).

celem jest jednak przede wszystkim refleksja nad ludzkim bytem, jego historycznością, skończonością. Szymutkę interesuje egzystencja; autor stawia uniwersalne pytania o sens życia, o cierpienie, samotność, przemijanie, ale równocześnie dokonuje bardzo konkretnej lokalizacji, sytuując opisywane osoby w przestrzeni Mysłowic, w dzielnicy Ćmok, w tym, a nie innym domu. Szymutko pokazał, jak można osadzić dyskurs współczesnej humanistyki w autobiograficznym, ale i regionalnym konkrecie.

W podobnym kierunku podążali kolejni eseści. Tadeusz Sławek jako „człowiek uniwersytetu”, zatroskany o ideę uniwersytetu w świecie współczesnym, patrzy na wybrane miejsce z perspektywy uniwersalnej. Stawia pytania o regionalizm wobec globalizacji, pisze o dobrze rozumianej prowincjonalności, w której „możliwe jeszcze są relacje międzyludzkie i spotkania” (Sławek 2002, 102), wnika wreszcie pod powierzchnię, w głąb, szukając tego, co jest „duszą” miejsca, dostrzegając jego metamorfozy i odczytując warstwy przeszłości, ale także myśląc o tych, którzy dopiero będą w tym miejscu (Sławek 2002, 90–93). Zbigniew Kadłubek podkreśla poczucie obcości, przyjmuje perspektywę bardziej filologiczną i komparatystyczną. O tym, co najbliższe, autor *Listów z Rzymu* pisze z paradoksalnego „oddalenia” (w sensie geograficznym, ale także egzystencjalnym, czując się ze względu na wykształcenie i osadzenie w kulturze klasycznej nieco wyobcowanym z tego, co najbliższe) – „Dalekie strony to tyż som moje strony” (Kadłubek 2008, 19). Jako jedyny z tego grona Kadłubek podjął próbę refleksji na temat regionu w jego własnej mowie. Aleksander Nawarecki natomiast spogląda uważnie na rzeczy (pisze o szolce, klopsztandze czy ryczce) i nasłuchuje „głósów z tej ziemi” (czyli pisze o tak różnych twórcach jak Alojzy Lysko i Wojciech Kuczok, ale także o muzyce tworzonej przez ludzi stąd, na przykład przez Juliana Gembalskiego, i wspomina wizyty kataryniarza na podwórku). Eseista w „okruchach i ograbkach” śledzi fenomeny śląskiego ducha, dokonuje mikrologicznych analiz.

Recenzując *Lajermana* na łamach „Tygodnika Powszechnego”, Dariusz Nowacki stwierdził: „silezjologiczna eseistyka wyrosła na fundamencie autobiograficznym” (Nowacki 2011, 39). Przywołana formuła wydaje się trafna i mimo że akcentuje przede wszystkim temat i jeden z aspektów tego piarstwa (autobiografizm), można by ją rozciągnąć na pozostałe książki, wobec których sytuują się szkice oikologiczne, ale także na omawianą, najnowszą publikację. Praca Mariusza Jochemczyka wydaje się przy tym przysłowiową kroplą, która przelala kielich i sprawiła, że może nadszedł już czas, by zastanowić się nad wspólną formułą dla wspomnianych zbiorów. Obok przywo-

lanego określenia „silezjologiczna eseistyka” zaproponowanego przez krytyka raz po raz pojawia się w różnych (choć raczej nieformalnych, niepisanych) wypowiedziach także inne: śląska szkoła eseju. Z jednej strony byłoby to określenie nieco szersze i bardziej ogólne, gdyż – według definicji sformułowanej w *Słowniku terminów literackich* – „szkoła literacka” to „krąg pisarzy uprawiających twórczość mieszczańską się w obrębie wspólnej konwencji literackiej, których dokonania są pokrewne pod względem stylistycznym, geneologicznym, tematycznym, a często także ideowym”, ale w odróżnieniu od grupy literackiej nie jest konieczne bezpośrednie współdziałanie, program itp. (Sławiński 1989, 511). Jednak z drugiej strony może ono wydawać się niewystarczające, za wąskie, zbyt nacechowane regionalnie itd. i podobnie jak proponowany kilkanaście lat temu termin „śląska szkoła poezji życia” może zostanie odrzucone, zaniechane<sup>5</sup>.

Analogia w terminologii skłaniałaby do tego, żeby przywołać w tym kontekście polską szkołę eseju<sup>6</sup>. Choć wydaje się ona pod wieloma względami dość odległym horyzontem, to jednak może stanowić pewien punkt odniesienia i kolejny obszar tradycji. Tym mianem określa się zazwyczaj teksty tworzone w drugiej połowie ubiegłego stulecia, głównie przez twórców emigracyjnych. Ich cechą charakterystyczną było połączenie europejskiej tradycji erudycyjnego eseju z tradycją arcywłoską – z gawędą szlachecką, a wśród tematów dominowały wspomnienia „kraju lat dziecińczych”, genealogiczne opowieści i refleksja nad historią rodzinnego zakątka w szerszych kontekstach. Najwybitniejszymi przedstawicielami polskiej szkoły eseju są: Czesław Miłosz, Jerzy Stempowski, Józef Wittlin i Stanisław Vincenz, a ich utwory uważa się za osiągnięcia nie tylko pisarstwa emigracyjnego, ale – szerzej – literatury polskiej drugiej połowy XX wieku.

Podobnym wyznacznikiem śląskiej eseistyki byłyby również bardzo realne i konkretne lokalizacje oraz szukanie „formy bardziej śląskiej i jeszcze bardziej pojemnej” (Nawarecki 2010, 134). Swego rodzaju topografię regionu w tych szkicach wyznaczają: wspomniana już myślowicka dzielnica Cmok Stefana Szymutki, ulice, przy których usytuowane są budynki Uniwersytetu Śląskiego: Bankowa, Uniwersytecka, Jagiellońska, plac Sejmu Śląskiego w eseju Tadeusza Sławka, okolice Rybnika dla Zbigniewa Kadłubka, śródmieście Katowic, a zwłaszcza ulice: Drzymały, Krzywa, Żwirki i Wigury w esejach

---

<sup>5</sup> O sporach wokół zaproponowanego przez Karola Maliszewskiego terminu „śląska szkoła poezji życia” pisze Magdalena Boczkowska (2010, 25–27).

<sup>6</sup> Na temat polskiej szkoły eseju pisze m.in. Józef Olejniczak (1993, 229–234).

Aleksandra Nawareckiego. Stolica województwa jest także ważnym miejscem w książce Mariusza Jochemczyka, a obok Katowic – również Chorzów i Mysłowice. Przywołując propozycję terminologiczną Małgorzaty Czermińskiej, można stwierdzić, że w esejach silezjologicznych przybliżane są miejsca autobiograficzne, głównie wspomniane i obserwowane (Czermińska 2011, 193–194), przy czym są one opisywane z różnych perspektyw: przez kogoś stąd (Szymutko, Kadłubek, Jochemczyk), ale także przez „śląsko-kresowego mieszańca” (Nawarecki) i „wyspiarza”, którego rodzina znalazła na Śląsku bezpieczny port wśród sztormów historii – jak nazwie siebie Tadeusz Sławek w opublikowanym wiele lat później szkicu pod tytułem *Wyspa* (Sławek 2016, 11–15). We wszystkich esejach dostrzec można rysy nowoczesnego antropologicznego wzoru „obserwatora uczestniczącego”, o którym Ryszard Nycz pisze, że:

dysponując i doświadczeniem osobistym (płynącym z bezpośredniego poznania lokalnej wspólnoty), i zdolnością intelektualnego uogólnienia (jaką daje posiadanie wykształcenia, zgodnego z europejskim kryteriami obiektywnej wiedzy), potrafi w tym, co lokalne, odkryć to, co uniwersalne – tzn. w obcej, egzotycznej kulturze dostrzec przykład Kultury (ogólnoludzkiej); w tym, co osobliwe i inne, rozpoznać to, co wspólne i własne – w autochtonie zobaczyć człowieka o tych samych ogólnoludzkich własnościach (Nycz 2001, 75–76).

Każdy z wymienionych autorów, szukając specyficznej „śląskiej formy”, wypracował swój eseistyczny idiom. Przywołując ustalenia Małgorzaty Czermińskiej na temat „autobiograficznego trójkąta” (Czermińska 2000), można stwierdzić, że melancholijnym esejom Stefana Szymutki najbliższa wydaje się postawa wyznania. Podobną aurę i koncentrację na własnym doświadczeniu dostrzegam w esejach Zbigniewa Kadłubka, który idzie jeszcze dalej, przyjmując wręcz apokaliptyczny ton w liście zatytułowanym *Ślonsk się traci* (Kadłubek 2008, 27–33). Poprzez język swoich esejów, a także ich epistolograficzną formułę ten autor rzuca odbiorcom swego rodzaju wyzwanie. Esej Tadeusza Sławka jest głębokim, filozoficznym namysłem nad uniwersytetem jako ideą, ale i nad uniwersytetem usytuowanym w konkretnym miejscu – w przestrzeni Katowic, przesunięcie uwagi na świat zewnętrzny czyni z niego przede wszystkim bardzo dyskursywne świadectwo. Jednak przedstawiona w *Antygonie w świecie korporacji* analiza *genius loci* zbliża się również do kategorii doświadczenia (o którym szerzej Tadeusz Sławek pisze w pracy *Genius loci jako doświadczenie. Prolegomena* (Sławek 2007, 5–27). Narracja *Lajerma-*

na jest ekstatyczno-fajerwerkowa, Aleksander Nawarecki wręcz z dziecięcym entuzjazmem, ale i swego rodzaju czułością pisze o drobiazgach, głosach, śladach. Świadectwo niepostrzeżenie przechodzi w wyznanie i na odwrót.

W interesujących mnie esejach autobiografizm łączy się z namysłem filologicznym, wspomnienia i obserwacje z dyskursami współczesnej humanistyki, to, co partykularne, z tym, co uniwersalne. Wszyscy wymienieni autorzy są ludźmi uniwersytetu, humanistami. W śląskich szkicach niejako „sprawdzają” języki, narzędzia, metodologie w konfrontacji z regionem – miejscem bliskim i własnym doświadczeniem. Szymutko czyni to nieustannie, odwołując się do koncepcji Derridy i Deleuze’a, ale i hermeneutyki, zwłaszcza spod znaku Heideggera. Autor *Bycia i czasu* wydaje się szczególnie bliski także Sławkowi; Kadłubek odwołuje się do twórczości Sándora Máraiiego, sięga po analizy filologiczne i narzędzia komparatystyczne; Nawarecki szuka „fenomenologii śląskiego ducha” (Nawarecki 2010, 21). A jaki jest idiom Jochemczyka?

Autor *Wobec tradycji* podejmuje melancholijny ton Szymutki. W eseju *Ida na smyntorż...* ujawnia się on chyba najwyraźniej. Autobiograficzny fundament wydaje się jednak bardziej ukryty, przesłonięty „czułym obejmowaniem krajobrazu” (Jochemczyk 2015, 75), empatią dla innych, która zbliża szkice ekologiczne Jochemczyka do esejów Nawareckiego. Mariusz Jochemczyk, jak już wspominałam, podejmuje dialog z poprzednikami, często przywołuje ich głosy, ale równocześnie w szkicu finalowym wprost zastrzega, że nie chce pisać drugiego *Nagrobka ciotki Cili*, odżegnuje się od dopisywania kolejnej „prywatnej narracji”, zdawania relacji z gruntownie „oswojonych” wrażeń przez przywoływanie prywatnych anegdot (Jochemczyk 2015, 91–93). Autor *Wobec tradycji* wyznaje, że próbuje dotknąć ducha miejsca („zamieszkać w miejscu? od-czuć miejsce?”) poprzez zapis relacji z doświadczeń granicznych: „ze zdarzeń zaistniałych na granicy światów, krajów, dzielnic, Śląska i Zagłębia, Śląska i Śląska” (Jochemczyk 2015, 93), a dodać do tego można także styk literatury, refleksji humanistycznej i codzienności. W eseju *Dom z piasku i z mgły* doświadczenie graniczne wiąże się z historią miejsca, ze spotkaniem na pograniczu jawy z poprzednimi mieszkańcami „dziwnego” bloku w Chorzowie, który kiedyś był hotelem robotniczym. Szkic *Super flumina Silesiae Superioris* poświęcony został doznaniom na brzegu rzeki, temu, co rodzi się pomiędzy chybotliwym, „eksterytorialnym żywiołem” a twardą egzystencją, pomiędzy przekonaniem o panowaniu nad przestrzenią a zagarnięciu przez nią. Kolejny esej pt. *Ida na smyntorż...* to namysł nad przejściem z życia do śmierci, nad ciałem i prochem, „marasem”, którym staje się czło-

wiek, pamięcią i zapomnieniem, granicą między światem żywych i zmarłych. Tematem *Widoku z Hugobergu* są zdarzenia na granicy między przestrzenią a słowem (nazwy miejscowe, topografia), legendą a biografią (Karol Godula), różnymi rodzajami romantyzmu i romantykami (romantyzm inżynierski i romantyzm idei), spotkania na granicy fikcji i możliwości (Karola Goduli i Juliusza Słowackiego we Wrocławiu). Wreszcie esej ostatni – *Trójkąt trzech cesarzy* – przynosi opowieść zaczynającą się dosłownie od punktu granicznego – miejsca styku trzech zaborów, od Mysłowic, które były niegdyś miastem granicznym, z którego zaczynały się epopeje emigracyjne Łemków, Bojków i innych grup, szukających daleko (bo nawet na innym kontynencie) lepszego losu.

Specyfika zbioru Mariusza Jochemczyka w dużej mierze wynika z intrygującego zestawienia doświadczeń granicznych z pytaniem o zadomowienie, zamieszkiwanie. Eseista już w tytule swojej książki nawiązuje do oikologii – „nauki o domu”, której fundamentem stała się wspólna książka Tadeusza Sławka, Aleksandry Kunce i Zbigniewa Kadłubka; szerzej swoje stanowisko prezentuje w części zatytułowanej *Śląski oikos. Introdukcja w jedenastu fragmentach* (Jochemczyk 2015, 7–20). Problematyka domowa wydaje się szczególnie trudna w czasach, dla których dominującym doświadczeniem jest poczucie bezdomności, wykorzenienia, destabilizacji i deterytorializacji, płynności rzeczywistości i lotności map. Dom staje się wobec tego kolejnym *limesem*, granicą swojskości i obcości, bycia u siebie i zagubienia, prywatności i wspólnotowości. Jochemczyk podejmuje w kolejnych szkicach namysł nad różnymi formami przestrzennymi: domem, rzeką, cmentarzem, górą, granicą. Za każdym razem są to konkretne miejsca: znajdujący się na jednym z chorzowskich osiedli dawny hotel robotniczy zaadaptowany na blok mieszkalny, Rawa płynąca (choć w ukryciu) przez Katowice, cmentarz na ulicy Sienkiewicza w tym mieście i inne śląskie nekropolie, Góra Hugona na pograniczu rudzkich Kochłowic, Chorzowa-Batorego i świętochłowickiej Zgody oraz Trójkąt Trzech Cesarzy – granica zaborów. Ale istotne okazują się również metaforyczne treści związane z tymi formami spacyjnymi, ich pojemność duchowa, emocjonalna i intelektualna, sieć relacji i afektów z nimi związanymi.

Miłosz Piotrowiak, recenzując tom Jochemczyka, napisał:

Z jednej strony to dobra filologiczna robota, prywatne archiwum badań terenowych, z drugiej strony każdy szkic śląskiego narratora mógłby się zaczynać baśniową formułą: „Opowiem wam pewną historię”. Z inży-

nieryjną dokładnością obrysować teren, zrobić środowiskowy wywiad, przejrzeć dokumentację i wykreślić własne plany – to jedno, a wywołać widma pamięci, zapytać o puste miejsca, zobaczyć, usłyszeć i przenieść się w dawno miniony czas – to drugie – nieoczywiste, niesamowite *spectrum* śląskiego *divertimento* (Piotrowiak 2016, 70).

A dalej recenzent wyjaśnia:

Cierpliwe i metodyczne przeszukiwanie stanowiska badawczego, odkrywanie niesamowitości „w obejściu”, re-kultywacja miejsc zdegradowanych, pasjonujący sposób prezentacji artefaktów, historii, wieści gminnych i familiarnych zasłyszzeń to wspólne ingrediency każdej wysmakowanej opowieści Jochemczyka (Piotrowiak 2016, 70).

Dodałabym do tej charakterystyki, że strategię eseistyczną Mariusza Jochemczyka wyznaczają trzy etapy, które zostały wyszczególnione jako śródtytuły w eseju *Widok z Hugobergu. Perspektywa, Pryzmat i Spotkanie*, ale które można dostrzec także w pozostałych esejach. Istotne jest szukanie perspektywy oglądu, czy będzie to wzniesienie terenu, takie jak Góra Hugona, z której rozciągał się niegdyś szeroki widok na okolice, czy własne mieszkanie, czy wreszcie taka lub inna koncepcja intelektualna albo teoria. Z perspektywą wiąże się obserwacja, kontemplacja, namysł, wyznaczany jest obszar refleksji, zarysowywane tło i konteksty. W etapie, który można by nazwać pryzmatem, istotne jest rozszczępienie, sproblematyzowanie, zwrócenie uwagi na detale. Widok z Hugobergu prowadzi do myśli o konkretnej biografii – o człowieku, którego tajemnicze i nieprzeniknione losy związane są z wieloma pobliskimi miejscami. Jednym z bohaterów tego szkicu jest bowiem Karol Godula – śląski wizjoner, pionier przemysłu i zastanawiający człowiek legenda. Pojawia się wraz z nim myśl o liniach „korespondencji”, łączących trwale „pojedyncze ludzkie losy z konkretnymi ziemskimi *tópoi*” (Jochemczyk 2015, 76). Kolejny etap – spotkanie – wyznacza możliwość dialogu czy konfrontacji (konkretnych postaci, ale też idei, tego, co regionalne i globalne, itp.). Efektem takich spotkań bywa uogólniająca refleksja lub – może nawet częściej – kolejne pytania.

Wspomnieć w tym miejscu trzeba o jeszcze jednym obszarze tradycji, wobec którego sytuują się szkice oikologiczne. Jest nim romantyzm<sup>7</sup>. W esejach Jochemczyka wątki romantyczne powracają raz po raz, podając w wątpli-

---

<sup>7</sup> To kolejna płaszczyzna łącząca szkice M. Jochemczyka z esejami A. Nawareckiego.



wość tak często przywoływane, ale dość stereotypowe przekonania o wykluczającym romantyczne uniesienia śląskim pragmatyzmie. Tymczasem bohaterem śląskich szkiców Mariusza Jochemczyka jest Król-Duch, poeta-wizjoner-mystyk – Juliusz Słowacki, ale romantycznym duchem nazwany został również przemysłowiec, Król Cynku – Karol Godula (Jochemczyk 2015, 83).

Tytuł książki Mariusza Jochemczyka, jak pisałam we wstępie, skłania do pewnego podsumowania, spojrzenia za siebie, do wywołania problemu tradycji, ale po lekturze szkiców oikologicznych w kontekście esejów wcześniejszych trudno nie myśleć o przyszłości. Nasuwają się bowiem liczne pytania o nowe doświadczenia regionu i ich zapisy, o kierunki rozwoju „śląskich szkiców”?; „silezjologicznej eseistyki wyrosłej na fundamencie autobiograficznym”?; „śląskiej szkoły eseju”?

#### Literatura

- Boczkowska M., 2010, *Codziennosc, wyobrazenia, metafizyka. Poezja na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim po roku 1989*, Katowice.
- Czermińska M., 2000, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i nyzwanie*, Kraków.
- Czermińska M., 2011, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie”, nr 5.
- Jochemczyk M., 2015, *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne*, Katowice.
- Kadłubek Z., 2008, *Listy z Rzymu*, Katowice.
- Kunce A., Kadłubek Z., 2007, *Mysleć Śląsk*, Katowice.
- Nawarecki A., 2010, *Lajerman*, Gdańsk.
- Nowacki D., 2011, *Hold baldzie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 13.
- Nycz R., 2001, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków.
- Olejniczak J., 1993, *Esaj i dziennik na emigracji*, w: Garliński J. i in., red., *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, Katowice.
- Piotrowiak M., 2016, *U źródeł wrażliwości*, „Śląsk”, nr 5.
- Rybicka E., 2014, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków.
- Ślawek T., 2002, *Antygonia w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych*, Katowice.
- Ślawek T., 2007, *Genius loci jako doświadczenie. Prolegomena*, w: Kadłubek Z., red., *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, Katowice.
- Ślawek T., 2016, *Wyspa. Kilka lekcji Śląska*, „Fabryka Silesia”, nr 4.
- Ślawek T., Kunce A., Kadłubek Z., 2013, *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice.
- Ślawiński J., 1989, *Szkoła literacka* [hasło], w: Ślawiński J., red., *Słownik terminów literackich*, Wrocław i in.
- Szymutko S., 2001, *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice.
- Turant W., 2016, *Miasto z przypadku*, Katowice.
- Waniek H., 2010, *Katowice-Blues, czyli Kattowitz-er-Polka*, Katowice.

Silesian essay writing? Silesian school of essay writing?  
On Mariusz Jochemczyk's book, *Facing tradition. Sketches in Silesian oikology*

The book by Mariusz Jochemczyk, *Facing tradition. Sketches in Silesian oikology*, serves here as an example of some broader tendency, which can be described as Silesian essay writing or Silesian autobiographical essay writing. The author of the article asks a question about commonalities between such books as *Nagrobek Ciotki Cili* (*Aunt Cilia's Tombstone*) by Stefan Szymburk, *Antygona w świecie korporacji* (*Antigone in corporation*) by Tadeusz Sławek, *Listy z Rzymu* (*Letters from Rome*) by Zbigniew Kadłubek, *Lajerman* by Aleksander Nawarecki and the afore mentioned book by Mariusz Jochemczyk. Certain essayistic 'idioms' of the discussed authors are being described here. The author asks about the future of the phenomenon, which refers to regional issues but certainly is not only of a local nature.

**Keywords:** Silesia, essays, literary school, oikology

NATALIA ŻÓRAWKA  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

„Jest nas coraz więcej  
i coraz więcej będzie nas umierać”<sup>1</sup>.  
O *Grochowie* Andrzeja Stasiuka

Wydany w 2012 roku zbiór czterech opowiadań Andrzeja Stasiuka pt. *Grochów* jest sentymentalnym wspomnieniem czasów dzieciństwa i młodości autora. Twórca przywołuje wydarzenia z przeszłości, którym daleko do sielskich obrazów – szczęście i bez troskę zastępują tu ból, samotność, choroby i śmierć. Poczucie pustki i straty kreowane jest przez pisarza, który naczelnym motywem swojej książki czyni pojęcie utraty<sup>2</sup>, prowadzącej w konsekwencji do nieprzepracowanego przez lata urazu.

Doświadczenia opisane w *Grochowie* stanowią swoistą próbę pogodzenia się z traumą<sup>3</sup>. Ów stan umysłu:

---

<sup>1</sup> Stasiuk 2012, 39.

<sup>2</sup> Należy wspomnieć o rozpoznaniach Barbary Skargi, która „zauważyła, że pojęć straty i utraty nie wolno utożsamiać, traktować synonimicznie. Strata może być przykra, utrata ma mocniejsze znaczenie – wskazuje na dramatyczność, tragedię, jej nieodwracalność i następującą po niej pustkę, samotność, rozbicie rytmów czasowych i układów przestrzennych. Utratę można analizować z uwzględnieniem dwóch wymiarów: jej aspektu formalnego związanego aspektem temporalnym (okres życia, w którym nastąpiła strata) i jej aspektu treściowego (dotyczącego tego, co zostało utracone lub jest zagrożone). Każda utrata pozostawia ślad w psychice człowieka” (Okupnik 2012, 104).

<sup>3</sup> Traumę rozpatruję za definicją podaną przez Agnieszkę Wierę-Wysoczańską i Alicję Kuczyńską: „W literaturze podmiotu wyróżnia się dwa typy doświadczeń traumatycznych wywołanych przez różne zdarzenia: typ I, prosty i jednorazowy oraz typ II, chroniczny i złożony. Typ prosty dotyczy wpływu katastrof naturalnych i spowodowanych nieintencjonalnym działaniem człowieka oraz wojen i terroru na funkcjonowanie poszkodowanej osoby. Typ

W latach 50. XX wieku (...) według klasyfikacji międzynarodowych i amerykańskich był określany jako ogromny stres pojawiający się w życiu osoby, u której wcześniej nie stwierdzono zaburzeń psychiatrycznych, wywołujących przemijający sytuacyjny syndrom (Widera-Wysoczańska 2011, 21).

Stasiuk przywołuje cztery różne historie, które bezpośrednio łączą się z pojęciem utraty. Jak podkreśla Agnieszka Widera-Wysoczańska:

zdarzeniem traumatycznym jest sytuacja, której osoba sama doświadcza, jest jego świadkiem lub słyszy o zdarzeniu, w którym wystąpiła śmierć lub zagrożenie śmiercią; zagrożenie zdrowia fizycznego lub zagrożenie poważnym zranieniem; może ponosić konsekwencje katastroficznego zdarzenia lub być świadkiem jego konsekwencji u innej osoby, ale sama nigdy nie była zagrożona, oraz osoba była konfrontowana z konsekwencjami wystąpienia zagrożenia życia osoby bliskiej. Reakcją tym towarzyszyło subiektywne przeżywanie w postaci lęku, bezradności, uczucia przerażenia (Widera-Wysoczańska 2011, 24–25).

Zdarzenie traumatyczne, indywidualna trauma zakorzeniona w człowieku może mieć zatem podłoże w przeżywanej utracie. Jeden z jej typów zakłada „żałobę spowodowaną stratą i wynikającą z niej zmianą istniejącej sytuacji życiowej” (Widera-Wysoczańska 2011, 32)<sup>4</sup> oraz „traumę więzi” (Widera-Wysoczańska 2011, 31), którą dostrzec można u Andrzeja Stasiuka.

---

złożony i chroniczny odnosi się do konsekwencji, jakie pozostają w osobie w wyniku intencjonalnego i świadomego krzywdzenia jej przez drugiego człowieka. (...) Interpersonalna trauma może być doświadczana w różnych okresach życia. Często bywa związana z pozostawaniem w relacjach z osobami, którym jednostka ufa i od których oczekuje miłości, lojalności i bezpieczeństwa” (Widera-Wysoczańska, Kuczyńska 2011, 11–12). Warto również wspomnieć, że „literatura w różny sposób opisuje podstawowe dwa typy zdarzeń traumatycznych doświadczanych przez człowieka. Tradycyjne podejścia do traumy uznawały lęk (*fear*) za najważniejszą reakcję, która pozwala sklasyfikować dane zdarzenie jako traumatyczne. Natomiast Jennifer Freyd w swoim dwuwymiarowym modelu zdarzeń traumatycznych z 1996 roku (*Two-Dimensional Model for Traumatic Events*) zasugerowała, że w zależności od kontekstu ich wystąpienia zdarzenia traumatyczne różnią się zarówno stopniem lęku, jak i poczuciem zdrady. (...) W ten sposób podzieliła ona zdarzenia traumatyczne na naturalne (związane raczej wyłącznie z lękiem) i interpersonalne (połączone z różnym poziomem lęku i poczucia zdrady)” (Widera-Wysoczańska 2011, 22). Inna, równie istotna definicja zakłada zaś, że jest to „reakcja na niespodziewane, przytłaczające i nagłe zdarzenie albo zdarzenia, których nie sposób w pełni uchwycić, kiedy się wydarzają. Powracają one z opóźnieniem we *flashbackach*, koszmarach sennych i innych powtarzających się zjawiskach” (Caruth 2015, 31).

<sup>4</sup> Należy dodać, że autorka żałobę tę umieszcza w trzech różnych podtypach traumy: „a) żałoba po stracie osoby (śmierć, rozwód, separacja), b) żałoba po stracie domu (w wy-

Autor na niespełna stu stronach opisuje niezwykle intymne, bardzo prywatne doświadczenia związane ze śmiercią bliskich – babki, przyjaciela z dzieciństwa, znajomego malarza i szesnastoletniej suczki. Zdarzenia z młodości stanowią zatem klamrę życia Stasiuka, który nie potrafi wyzwolić się od retrospekcji, umieszczając je na tle współczesnej cywilizacji. Melancholia natomiast spowodowana jest wydarzeniami z przeszłości, które w dzisiejszym świecie, pełnym pośpiechu i emocjonalnej pustki, przybierają na sile. Pisarz nie chce zapomnieć – stale odtwarza to, co minęło, i zagłębia się w przeszłość.

Stasiuk, podobnie jak Marc Augé, łączy „dwa słowa: »życie« i »śmierć«, najprostsze ze wszystkich, które można pojąć, gdyż są najbardziej sprzeczne i jednocześnie sobie najbliższe, bo niemożliwe jest używanie jednego bez myślenia o drugim” (Augé 2009, 21). *Grochów* stanowi swoisty tren żałobny<sup>5</sup>, który udowadnia, że życie jest jedynie oczekiwaniem na koniec, który nadchodzi często raptownie, bez wcześniejszego ostrzeżenia. Autor doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że

życie i śmierć określają się tylko przez wzajemną relację, a wszechobecność ofiary w ludzkich religiach potwierdza ów przymus porządku semantycznego. Życie jednych wymaga śmierci drugich: ten frazes może odnosić się zarówno do banalności faktów materialnych i fizycznych, jak też ulega symbolizacji w założonych konstrukcjach intelektualnych. Podobnie jest w przypadku tego, co pojmujemy jako intymną więź między śmiercią a jednostkowością: skończoność określa jednostkę od urodzenia aż do śmierci; wszelkie twierdzenia typu: „umiera się zawsze samotnie” albo „śmierć zmienia życie w przeznaczenie” – z łatwością przysłowia czy z literacką elokwencją, być może trochę przesadzoną – tylko potwierdzają tę oczywistość. Wyraźne określenie śmierci jako horyzontu indywidualnego życia nabiera jednak innego sensu, bardziej subtelnego i powszedniego, gdy za definicję życia przyjąć życie między dwiema śmierciami. Tak właśnie jest w przypadku pamięci i zapomnienia. (...) Pokrewieństwo par – życie i śmierć, pamięć i zapomnianie – jest wszędzie odczuwane, wyrażane, a nawet symbolizowane (Bieńczyk 2012, 22).

Prozaik korzysta więc z tego połączenia, by cofnąć się do minionego. *Grochów* stanowi retrospekcję, w której terażniejszość nie istnieje. „Tu” i „teraz” zastępowane jest przez „tam” i „kiedyś”, które określają to, co dzisiejsze,

---

niku katastrofy lub przemocy domowej), c) żaloba po stracie pracy” (Widera-Wysoczańska 2011, 32).

<sup>5</sup> Sformułowania tego używa między innymi Marek Bieńczyk (2012, 36).

bieżące, a „dla narratora tej książki najważniejszym modusem czasu staje się przeszłość” (Piętniewicz 2012, 111). Opisywane zdarzenia są wyrazem nieprzepracowanej traumy, niepogodzenia się z odejściem bliskich i ciągle niedającej się załagodzić żaloby. Wskazuje na to również fakt, że autora *Dukli*:

interesuje przeszłość, ale nie taka, która jest pojmowana jako mocna, stabilna struktura, do której można w każdej chwili życia się odnieść i wynieść z niej całą i pełną genealogię swojej osoby. Stasiuka bowiem interesuje bardziej pamięciowy ślad, coś, co jest ulotne i efemeryczne (...). [Pisarz – N.Ż.] zatem w swoim uporczywym przywoływaniu nieobecnego nie zmierza do tego, aby nieobecne w pełni zostało uobecnione. Zmierza raczej do tego, żeby dać wyraz swego rodzaju „pamięciowej rozsypce”, ulomności pamięci, która może tylko przywołać ślady, odpryski większej całości, do której narrator nie rości sobie dostępu ani prawa (Piętniewicz 2012, 112).

Śmierć pozostawia w autorze ślad, którego nie da się wymazać. Stasiuk sięga zatem w swoim zbiorze do konkretnego typu pamięci, jaką jest pamięć autobiograficzna:

dotycząca historii indywidualnej danej osoby i archiwizująca wspomnienia mające dla pamiętającego wartość emocjonalną. Pamięć owa realizuje się tekstowo najpełniej w literaturze autobiograficznej i posługuje się swoistą narracją. Przeszłość jest kreowana tak, by tworzyć sensowny obraz własnej historii i spójną tożsamość oraz pomóc w kształtowaniu swojego wizerunku, co nieraz odbywa się za cenę uproszczeń i zniekształceń. Wagę narracyjności jako sposobu postrzegania swojej tożsamości oraz wyznacznika pamięci autobiograficznej podkreślają zarówno psychologowie, filozofowie, jak i literaturoznawcy. Narracja pomaga postrzegać własne wspomnienia jako *continuum*. Trzy doświadczenia czasowe – przeszłość, terażniejszość i przyszłość – są w narracji o sobie spójne i wzajemnie się przenikają. Terażniejszość nigdy nie istnieje w odizolowaniu i oderwaniu od tego, co było i co będzie. Owo trwanie wyznacza właśnie narracyjne ujęcie własnego życia, przepracowywanie minionego – „pisanie z pamięci” (Czempka-Wewióra 2011, 192).

Dla Stasiuka to pamięć stanowi więc podstawowe źródło twórcze. Uplywający czas jest dla niego nieuchwytny, a powrotami do przeszłości stara się zdefiniować terażniejszość. Należy się zatem zgodzić z Marią Czempką-Wewiórą, która podkreśla, że

konceptualizacja czasu w przestrzeni pamięciowej ma kilka wymiarów. Język wspomnień zawiera w sobie czas skierowany zarówno w przeszłość, jak i nakierowany na teraźniejszość, ale i w przyszłość. Predykaty *pamiętam, wspominam, przywołuję* oznaczają nie tylko zwrot w stronę tego, co było i minęło, ale ponowny akt kreacji (Czempka-Wewióra 2011, 196).

Prozaik niemal od pierwszych stron *Grochowa* wpisuje swoje doświadczenia w tematykę śmierci. Tanatos staje się naczelną figurą zbioru – swoistego zapisu żaloby i utraty, z którą trudno się pogodzić. Już w pierwszym opowiadaniu pt. *Babka i duchy* autor wraca do wspomnienia z dzieciństwa, kiedy to wiejskie kobiety przywoływały historie o marach ukazujących się miejscowym. Mistyczna więź, która wytworzyła się między babką a Stasiukiem, oparta jest w dużym stopniu na wierze staruszki w duchy. Przekonanie o istnieniu zjaw z zaświatów sprawiło, iż „prawda, że człowiek bliższy jest śmierci, potępieniu i przypadkowości niż zbawieniu, znajdowała w jej [babki – N.Ż.] życiu ucieleśnienie” (Stasiuk 2012, 11).

Opowieści snute przez podlaskie mieszkanki opierają się na doświadczeniu śmierci, które dla kilkuletniego wówczas Stasiuka są przejmującymi historiami. Anegdoty przekazywane przez babcię pozostawiają głęboki ślad w świadomości autora, który wyznaje: „nie pamiętam ich wszystkich, pamiętam ledwo okruchy. Natomiast przechowywałem aurę tych opowieści: niesłuchanie zwyczajną, pozbawioną zdziwienia i wykrzykników” (Stasiuk 2012, 9). Beznamiętne opisy babki odzwierciedlają niejako styl narracji Stasiuka. Zauważa to również Janusz Majcherek, puentując:

Jedynie babka autora, bohaterka pierwszego „ni to wspomnienia, ni to opowiadania”, snuła opowieści, w których „pojawiły się od czasu do czasu pęknięcia, nitki wątku i osnowy rozstępowały się i przezieraly przez nie zaświaty, nadprzyrodzone, w każdym razie Inne”. Wydaje się, że wnuk odziedziczył po babce ten dar (Majcherek 2012, 220).

Autor *Opowieści galicyjskich* prowadzi narrację niespiesznie, w specyficznym rytmie, akcję podporządkowując nawracającym, migawkowym wspomnieniom obfitującym w liczne symbole i metafory.

Podobne są historyjki opisywane przez babcię:

o tym, jak pewna matka w samo południe zobaczyła w polu postać nieznojącej, starej kobiety w szarej sukni i tego samego dnia jej dziecko zachorowało, a następnie zmarło. Historia o tym, jak babka któregoś wie-

czora weszła do obory i coś, uciekając, omal jej nie przewróciło i żadna krowa nie miała mleka (Stasiuk 2012, 12).

Są one przepelnione mistyczną aurą, niedopowiedzeniem; *sacrum* w ustach babki miesza się z *profanum*.

Opowieści z dzieciństwa są jednak jedynie pretekstem do tego, by przywołać postać babci w ogóle. Jej śmierć jest jedną z pierwszych, z którymi spotyka się Stasiuk. Dziecięce wspomnienie jest mgliste i niepełne.

Babka umarła jesienią. Byłem zbyt mały, by zapamiętać dokładną datę. Wiał wtedy wiatr i byłem z ojcem na miejscu, bo lekarze obliczyli skrupulatnie nie tylko dni, ale chyba i godziny. Leżała na przykrytej czarnym materiałem desce, cała w czerni, szczupła i spokojna. Przed złożeniem do trumny (taki był zwyczaj) wszyscy krewni całowali ją w czoło. Być może byłem zbyt mały, by pojąć ideę śmierci. Wiedziony przyzwyczajeniem i uczuciem pocałowałem ją w usta, jak przy każdym powitaniu na początku wakacji. Zdziwiłem się, że jest taka twarda i nieruchoma i że nie pachnie żadnym z tych ciepłych i znanych zapachów (Stasiuk 2012, 12).

W pamięci pozostaje jednak ślad, który nie pozwala o sobie zapomnieć – „Potem, gdy już umarła, często wyobrażałem sobie śmierć. Mimowolna wizja była zawsze ta sama: stara kobieta o dobrotliwej i trochę ironicznej twarzy, twarzy mojej babki” (Stasiuk 2012, 14). Pisarz żałobę po stracie przeżywał więc łagodnie, w typowo dziecięcy sposób. Dopiero po latach uświadomił sobie, czym jest dla niego śmierć bliskiej osoby. Jako dorosły człowiek w rozmowie z Dorotą Wodecką wspominał:

Babka to jakoś tak naturalnie umarła. W pokoju w Gródku. W krainie duchów, z którymi rozmawiała. W otoczeniu ciotek. Miałem z osiem lat. Spaliśmy z bratem ciotecznym w jednym łóżku, za ścianą. O świcie weszła ciotka i powiedziała: „Nie macie już babci” (*Życie to jednak strata jest...* 2015, 45).

To proste zdanie wypowiedziane do kilkuletniego chłopczyka zostawia w jego pamięci odcisk. Po niemal pięćdziesięciu latach Stasiuk dalej pamięta sytuację towarzyszącą śmierci babki. Trup nie odrzucał go ani nie wywoływał lęku. „Strach przyszedł później. W chwili, gdy zobaczyłem na zewnątrz domu czarną kościelną chorągiew ze srebrnym krzyżem. (...) To była pierwsza w życiu lekcja o przewadze symbolu nad rzeczywistością” (Stasiuk 2012, 12–13).



Symbolicznie zatem autor rozpoczyna swoją opowieść od tych pierwszych, ledwo wylaniających się z pamięci retrospektyw, zgodnie z maksymą: „zapominanie stanowi żywą siłę pamięci, a dowodem jego działania jest wspomnianie” (Augé 2009, 29). Umieranie jest zaś pokazywane z czterech różnych stanowisk, począwszy od tego najbardziej prymarnego, dziecięcego, a na wspomnieniu najświeższym – sprzed kilku lat – skończywszy. Stasiuk pokazuje reakcje na umieranie:

w różnych wariantach, w różnych stadiach rozwoju osobowości – identyfikowanej przez niego w inicjacyjnym okresie dzieciństwa, z wyobrażeniem pierwszej doświadczonej śmierci jednej z najbliższych osób (...). Później zaś w opowiadaniu kończącym tom, wizji wyzutej z wszelkich wyobrażeń, symboli i poezji, doświadczanej w swojej bezwzględnej surowości, stawiającej wyzwanie w latach pełnej dojrzałości (...) (Orski 2012, 11)<sup>6</sup>.

To właśnie ostatnie opowiadanie w sposób szczególny ujawnia traumatyczne przeżywanie śmierci. Najdłuższy, najbardziej metaforyczny, poświęcony przyjacielowi, zatytułowany tak jak cały zbiór, tekst ten jest wyrazem głęboko tłumionego urazu.

Stoleczny Grochów to miejsce najwcześniejszych wspomnień, obrazów, zapachów – takich jak aromat zbutwiałych desek. Bardzo zmysłowo opisuje Stasiuk ten świat wyjęty z pamięci. Młodzieńcze odczuwanie świata zderza ze śmiercią, która wtedy nie istniała. Wtedy, kiedy narrator włóczył się z przyjacielem po Polsce, z gitarą, z piosenkami Woody Guthrie'go, z płóciennym workiem i marzeniami o Ameryce. W pociągach towarzyszył im zapach tytoniu, kurzu i szczyń, czyli zapach wolności. Stasiuk opisuje ekstatyczne wręcz bycie w świecie – nawet lekki kombinezon, który trzeba założyć w fabryce, albo skajowe siedzenia w autobusie wywołują intensywne doznania. „Nie od razu jesteśmy śmiertelni. Wtedy nie byliśmy. Teraz wracam do nich (...). Tamte dni. Gdy nic nam nie

---

<sup>6</sup> Ciekawie o tym swoistym „dozowaniu” śmierci pisze również Marta Brzezińska: „Na początku jest nostalgicznie, jakby na rozbieg, krótka historia o babce, która umierała, i o duchach, które widywała, o dzieciństwie i o tym całym, nasyconym barwą przemijania, obrazie autorskich wspomnień. A potem, jakby niepostrzeżenie zaczyna się podróż i opowieść: o zdychającym starym psie, o umierającym człowieku, o Grochowie, który daje się postrzegać jako stan niknącej świadomości. Opowiadanie o śmierci jest u Stasiuka historią dynamiczną, opartą nie tylko na konfrontowaniu przeszłości i chwili obecnej, ale na podróży w sensie fizycznym, dosłownym” (Brzezińska 2012, 139).

groziło” – pisze w *Grochowie*. Kiedy śmierć się pojawia? – zastanawia się narrator. Wydaje nam się, że nic się nie zmieniło, jesteśmy tacy sami jak dawniej i kiedy śmierć nagle się objawia, nie wiemy, jak się zachować (Sobolewska 2012).

Stasiuk próbuje odpowiedzieć na te pytania, jednocześnie odwołując się do jednej z trzech form zapominania Marca Augé – figury *powrotu*,

której zasadniczym celem jest odzyskanie przeszłości przez zapominanie teraźniejszości – na drodze konfrontacji z przeszłością najnowszą – aby ponownie ustanowić więź z przeszłością bardziej odległą, wyeliminować czas przeszły „złożony” na korzyść przeszłego „prostego” (Augé 2009, 60)<sup>7</sup>.

Autor *Grochowa* rozpamiętuje utratę przyjaciela, by jednocześnie powrócić do wydarzeń z dalekiej przeszłości – młodzieńczego, pełnego werwy i chęci do działania etapu życia.

Grochów jest dla Andrzeja Stasiuka miejscem magicznym. Nie istnieją tu śmierć, choroba, samotność. Zło omija warszawską dzielnicę. Jednak już nawet młodość podszyta jest lękiem i niepewnością, tęsknotą za czymś jeszcze nieokreślonym. Jak wspomina pisarz: „Przychodziliśmy tam, żeby sycić własną melancholię. Żeby pielęgnować w sobie nieokreślone poczucie straty” (Stasiuk 2012, 44). W symbolicznej rozmowie z przyjacielem pyta: „Przechodziło ci w ogóle przez myśl, że umrzesz? Albo że ja umrę? Że kiedyś będziemy patrzeć, jak nas zakopują albo wkładają do pieca? Że tylko to będziemy mogli dla siebie zrobić? Tylko patrzeć?” (Stasiuk 2012, 83). Lata beztrudnie mijają jednak bezpowrotnie, a w opowiadaniu *Grochów* prozaik kontrastowo zestawia je z obecnym stanem zdrowia przyjaciela, który powoli umiera. Oczekiwanie na śmierć jest niezwykle przejmujące – autor „ukazuje, że śmiertelność wślizguje się w nas jeszcze za życia, dyskretnie, ale nieodwołalnie, jak noc do pokoju” (Krzymianowski 2012, 113).

Odchodzenie bliskiej osoby jest przez Stasiuka sprowadzone do zadawania kolejnych pytań, często kierowanych do przyjaciela, który nie może już przemówić. Natomiast autor *Taksimu* nie zna odpowiedzi na stawiane znaki zapytania, ponieważ:

---

<sup>7</sup> Autor wyróżnia jeszcze następujące figury: *zawieszenie*, „którego intencją jest utwierdzenie się w teraźniejszości przez chwilowe zawieszenie przeszłości i przyszłości” (Augé 2009, 61), oraz *rozpoczęcie* „albo raczej *ponowne rozpoczęcie* (...)”. Daży [ono – N.Ż.] (...) do odnalezienia przyszłości przez zapominanie przeszłości, do stworzenia warunków dla nowego narodzenia, z definicji otwierającego się na wszelką możliwą przyszłość” (Augé 2009, 61–62).

Trudno powiedzieć, kiedy do nas dociera, że to się stanie. Może nie dociera, dopóki nie nadejdzie? Może nawet teraz, gdy już wiem, że to jest, że przyjdzie do każdego, to i tak na razie oglądam się na innych? Odgarniam, odpędzam, umykam? Tak jak wtedy gdzieś koło Gödöllő, gdy powiedział, że za jakiś czas najprawdopodobniej umrze, a ja nie podjąłem tematu. A w każdym razie nie wprost. Bo ani razu nie powiedziałem „śmierć”, ani nie powiedziałem „umrzeć” (Stasiuk 2012, 54).

Uciekanie od tematów trudnych, próba życia dniem codziennym, pomijanie słów, które ranią, przerażają i wywołują strach, jest jednym z objawów wyparcia. Mechanizm obronny zostaje uruchomiony, jednak po śmierci mężczyzny mur, który odgradzał Stasiuka od negatywnych emocji, zostaje zburzony. Lęk przed zanurzeniem w problemy przyjaciela i zagłębieniem w temat choroby jest przez niego oddalany, spychany na kraniec świadomości, jednak po utracie wspomnienia wracają do pisarza ze zwielokrotnioną mocą. Wówczas, gdy wspólnie podróżowali, nie potrafił zmierzyć się z tragicznym losem – „tylko słuchałem, zostawiając go z tą wiedzą sam na sam” (Stasiuk 2012, 51), a teraz stara się pogodzić ze śmiercią, która pozostawia w jego umyśle trwały ślad.

O swoistej traumie może świadczyć fakt, że autor z niezwykłą precyzją jest w stanie przywołać miejsca, które zwiedzał wraz z chorym przyjacielem. Słowa, które wypowiadali podczas mijania kolejnych europejskich miast, trwale zapisują się w jego pamięci. Stasiuk niemal stale żyje przeszłością, w którą zagłębia się coraz mocniej. Wydaje się, że traumatyczne wspomnienia stara się złagodzić opisami Grochowa z lat 80. XX wieku, jednak rozdźwięk między retrospekcjami jeszcze mocniej podkreśla wstrząsający wymiar utraty. Ironicznie, bez emocji zaznacza: „życie pierwszy raz w życiu nas wystrychnęło. Tak. Że on już myśli śmierć, a ja, spryciarz, jeszcze nie” (Stasiuk 2012, 61). Jednak jest to przekonanie niezwykle złudne, ponieważ tęsknota za przeszłością jest dla Stasiuka swoistą *idée fixe* opowiadań.

Narrator odbywa zatem podróż w głąb siebie, swoich obaw, wspomnień i nigdy nie załagodzonych strat, które tkwią w nim głęboko, a wydarzenia sprzed lat są stale obecne w jego teraźniejszym życiu. Jak sam pisze:

Tamte zdarzenia są tak wyraziste jak te ostatnie. Przebijają, przeświecają. I teraz, gdy o nich myślę, to wszystko dzieje się równocześnie. Tamte wypływają na powierzchnię, ciemna toń się rozstępuje i już są. Nic nigdy nie przepadło? I teraz powraca? (...) Więc jak to jest, że to wszystko trwa, a my zostajemy coraz bardziej sami? Jak on z każdym dniem. Tak

myślę, bo przecież trudno jest z kimś dzielić powolną śmierć. Zwłaszcza z kimś, z kim się tylko żyło (Stasiuk 2012, 63).

Można wnioskować, że Stasiuk przeżywa utratę tak silnie również z powodu samotności, ale nie tylko swojej – przede wszystkim pochyła się nad samotnością przyjaciela, któremu nie potrafił pomóc. W jednym z wywiadów, zapytany o to, czy był „zły na niego, że umiera” (*Życie to jednak strata jest...* 2015, 43), odpowiedział:

Czasem czułem znicierpliwienie. Tak jak wobec psa, który mi zdychał na werandzie. To są straszne uczucia. Nieproste. Poplątane. Złościłem się, że nie jest taki jak kiedyś. Choroba cię zmienia, zabiera powoli ze świata. Stajesz się starcem, trochę dzieckiem. Nie nadążasz za życiem. Chudniesz, stajesz się bezradny. Dziwne uczucia wtedy przychodzą: znicierpliwienie pomieszane z czułością. Wstyd, że nie potrafię mu powiedzieć nic sensownego, że nie potrafię wejść w tę jego straszliwą samotność. (...) Nie chciałem się na to zgodzić, dlatego pewnie nie podejmowałem tematu. Stare złudzenie, że nienazwane nie istnieje, że jak nie wywołasz śmierci, to ona nie przyjdzie (...). Kiedy powiedział mi, że umrze, gdzieś koło Gödöllő na Węgrzech, nie podjąłem tematu. Bo się zwyczajnie bałem, że będę musiał w to wejść, a nie miałem słów na pocieszenie. Co miałem powiedzieć? „Do zobaczenia w raju”? A może nie trzeba było nic mówić? Może trzeba było być z nim na tyle, na ile się dało? Jeździć? Opiekować się? Tak. Przestaliśmy mówić o śmierci (*Życie to jednak strata jest...* 2015, 43–44).

Strach przed szczerą rozmową został zamieniony na tęsknotę i pustkę. Obawa przed zmierzeniem się z trudną sytuacją sprawiła, że podzielenie się z przyjacielem swoimi lękami było niemożliwe, jednak autorowi brakuje obecności kompana z dzieciństwa, a niewypowiedziane słowa stają się wyrzutem sumienia. Refleksje, w które obfituje opowiadanie, są swoistą próbą rozliczenia się z przeszłością. Stasiuk wspomina ją tak, jakby sam umierał – niezwykle sensualnie, ze szczególnym zwracaniem uwagi na szczegóły, ale jednocześnie starając się ukryć emocje, nie ujawniać zbyt wiele, chowając się za metaforą, dwuznacznością, nierzadko ironią.

Wydaje się, że pisarz zawieszony jest w nicości, między terażniejszością, którą nie potrafi się cieszyć, a przeszłością, wpływającą na to, co tu i teraz. Marek Bieńczyk trafnie zatem interpretuje *Grochów* jako „książkę o uwięzieniu w losie i o uciekaniu od niego” (Bieńczyk 2012, 36) oraz o „uporczywym

pamiętaniu” (Bieńczyk 2012, 36), bo pamięć to *spiritus movens* każdego z czterech opowiadań. Utrata i pamięć są dla Andrzeja Stasiuka tak nieodłączne jak śmierć i życie. O zmarłym przyjacielu mówi szczerze:

Brakuje mi go. Nawet nie dlatego, że umarł. Do tego można się przyzwyczaić. Po prostu trochę inaczej się myśli o czymś życiu jako rzeczy dokonanej. Trzeba się przyzwyczaić, że już nic się nie zmieni i będziemy mieli tylko przeszłość. Ale brakuje mi tego miejsca, gdzie jest. Nie żebym od razu chciał odwiedzać grób. W każdym razie niekoniecznie. Ale chciałbym wiedzieć, że istnieje w jakiejś materialnej postaci. (...) Że gdzieś spoczywają dowody na jego istnienie i na istnienie tego wszystkiego, co przechowuje pamięć. Chyba że ona wystarcza sobie samej. No więc czasami brak mi tego miejsca. Mówiąc wprost, brak mi jego resztek, chociaż może to brzmieć makabrycznie. Dowodu, że żyliśmy prawdziwym życiem, nie? (Stasiuk 2012, 91–92).

Skremowane ciało i rozsypane w górach prochy przyjaciela są dla Stasiuka jedną z przyczyn urazu. Nie potrafi stawić czoła ostatniemu stadium żaloby, ponieważ brak grobu nie pozwala mu pogodzić się z utratą. Jak sam pisze:

Człowiek, który żyje dłużej, powinien mieć szansę stanąć na ziemi, pod którą spoczywa ten, który umarł. Wiedzieć, że on tam jest. Że kości umarłego czuwają nad życiem tego, który jeszcze żyje. Półtora metra pod ziemią. Że można na tym miejscu postawić stopę i czerpać z niego siły (Stasiuk 2012, 92)<sup>8</sup>.

Dla autora *Murów Hebronu* grób pozwala uleczyć, przepracować tęsknotę za minionym. Jednak nie tylko kremacja zwłok, ale również umieranie w szpitalnej sali wywołuje brak kontaktu z ziemią, symbolicznego pojednania z tym, co boskie i ludzkie.

---

<sup>8</sup> Istotę grobu dla przezwyciężenia traumy po śmierci Stasiuk podkreślał również w rozmowie z Dorotą Wodecką. „Myśl musi dotyczyć czegoś konkretnego. Chciałbym wiedzieć, że on jest pod tym drzewem. Że kości umarłego czuwają nad życiem tego, który jeszcze żyje. I że to życie trwa nieprzerwanie. Grób jest potrzebny, żeby wiedzieć, skąd się jest. (...) Współczesne cmentarze są odhumanizowane. Idzie pani na Wólkę Węglową w Warszawie i tam nie ma miejsca na osobiste spotkanie ze zmarłym. Gigant. Fabryka pochówków. Składowisko ciał. Prawie wysypisko. Zabrano nam możliwość spotkania się z minionym w pejzażu wiejskim albo miejskim, skromnym, oswojonym. Ta kremacja też nie jest rytuałem. Kiedy kremowaliśmy Wieśka, to nawet nie było czasu na wzruszenie” (*Życie to jednak strata jest...* 2015, 45).

W drugim opowiadaniu, zatytułowanym *Augustyn*, prozaik przywołuje postać Augustyna Barana. Był to „zaprzyjaźniony ze Stasiukiem pisarz z małej podkarpackiej wsi Izdebki, który po wylewie krwi do mózgu stracił pamięć, mowę, doznał częściowego paraliżu, trafił do szpitala, a potem przebywał w kilku domach opieki” (Ignatiuk 2013, 124). Pobyt przyjaciela w szpitalu odziera jego powolną śmierć z człowieczeństwa. Odór szpitalnych sal, ludzkich ciał i ich wydzielin sprawia, że dla pisarza pobyt Barana w ośrodkach opiekuńczych jest jednym z najmocniej zapamiętanych „obrazów z umierania”.

Starania o odzyskanie pamięci przez Augustyna było dla pisarza jak powrót do zdrowia, „odzyskiwanie własnego życia, myśli, uczuć” (Stasiuk 2012, 21). Emerytowany nauczyciel, który cierpi z powodu paraliżu i zaniku mowy, jest uosobieniem samotności i „fizjologii zamierania” (Fraszek 2012, 44). Odwiedziny, podczas których Stasiuk uważnie obserwuje przyjaciela i wyczekuje poprawy, stają się wstępem do żaloby i rachunku sumienia. Dla autora *Dukli* opowiadanie to może stanowić swego rodzaju spowiedź, której nie wieńczy jednak rozgrzeszenie, ale poczucie winy.

Za mało wypowiedzianych słów, wysłuchanych zdań, zadanych pytań, bo teraz „najgorszy był ten nieruchomy wzrok. Wydawało się, że patrzy przez nas na wylot. Bałem się. Czasami jest tak, że patrzymy się w oczy psa i nagle dostrzegamy w nich nicość”. Pozostała tylko najprostsza forma czułości – przytulanie, głaskanie, dotyk. Ten sam dotyk, którym przedostajemy się przez granicę dzielącą nas od zwierzęcia (Fraszek 2012, 44).

Czas, którego jest zbyt mało lub który został wykorzystany niedostatecznie, jest dla Stasiuka wyrzutem sumienia. W przypadku przyjaciela z tytułowego opowiadania milczenie było oznaką trwogi, strachu przed poważną rozmową. Tu brak wypowiedzianych słów jest traumatycznym dowodem na dojmujące skutki choroby, która powoli prowadzi do śmierci. Samotność Barana jest jednocześnie samotnością pisarza – „Augustyn zmarł w lipcu w domu opieki (...). Umarł w lipcu i nikogo przy nim nie było” (Stasiuk 2012, 27).

Jednak nie tylko śmierć przyjaciół jest dla prozaika źródłem traumy.

W kolejnym opowiadaniu Stasiuk skupia się na umieraniu starej, szesnastoletniej suki (co ważne, suka „umiera”, nie „zdycha”!), która – jak dowiadujemy się z naturalistycznego opisu – straciła wszystkie zmysły i „przypomina stary, strzępiący się dywanik” (Ignatiuk 2013, 124).

Powolne konanie psa stanowi pozostające w pamięci doświadczenie, które dla Stasiuka jest w pewnym stopniu nowe: „pierwszy raz oglądam powolną, długą śmierć istoty, z którą przez lata dzieliło się właściwie każdą chwilę” (Stasiuk 2012, 35). Pozbawiona węchu, tracąca sierść, zjadająca własne odchody suka jest uosobieniem tego, co najbardziej fizjologiczne w procesie umierania. Podobnie jak Augustyn, pies traci kontrolę nad swoimi odruchami, czynnościami życiowymi i jest skazany na pomoc innych. „Ten psi ni to nekrolog, ni to wspomnienie o żyjącym zwierzęciu” (Stasiuk 2012, 36) jest obrazem tragicznej straty, którą autor *Jadąc do Babadag* przyrównuje do śmierci człowieka: „Tak więc patrząc na sukę, nie mogę uwolnić się od wizji człowieczeństwa w stanie umieralności” (Stasiuk 2012, 36). Coraz bardziej samotna, chora, pozbawiona wszelkich przyjemności psiego życia suka jest więc dla autora symbolem śmierci w ogóle.

Cztery opisane w *Grochonie* utraty mają metaforyczny wymiar, który Andrzej Stasiuk sprowadza do refleksji na temat ludzkiej śmierci we współczesnym świecie. Traumatyczne doznanie odejścia komentuje następująco: „Bo przecież uczestnicząc w śmierci innych ludzi, w śmierci bliskich, sami trochę umieramy, sami stajemy się trochę bardziej śmiertelni. Po prostu kupujemy kolejną usługę, by nie tracić własnego czasu” (Stasiuk 2012, 37). Uraz, jaki pozostawia nigdy nieodkupiona strata przyjaciela, ukochanego zwierzęcia, członka rodziny, jest dla niego dążeniem do pogodzenia się z nieobecny. O tym, jak bardzo traumatyczne jest doznanie pustki i tęsknoty po śmierci, świadczy fragment *Suki*:

Czasami nawiedza mnie wizja miasta, wielkiego miasta, w którym wszyscy umierający pozostają w mieszkaniach. Na wysokich piętrach nowoczesnych wieżowców, na strzeżonych osiedlach, które pustoszeją o poranku, by zaludnić się dopiero wieczorem, odgradzeni cienkimi ścianami od ulicznego zgiełku, od skłębionego, drapieżnego żywiołu współczesnych metropolii, wśród nigdy nie milnącego skowytu miasta, z poświętą neonów w gasnących źrenicach. Taką mam wizję. Że nie umiera się w szpitalach, hospicjach i domach starców, tylko w domach, w mieszkaniach, które przez większość czasu stoją opustoszałe. Kłopot mamy z posiadaniem i wyprowadzaniem psa, a co dopiero z umierającym. A jak znieść trumnę z ósmego piętra? (Stasiuk 2012, 38).

Przerażający obraz samotności, sprowadzania *sacrum* w sferę *profanum*, nieumiejętność godnego przeżywania żaloby jest dla Stasiuka obrazem ponowoczesnego świata. Scheda przodków, o której pisze zarówno w pierwszym,

jak i w ostatnim opowiadaniu, jest dla niego specyficzną formą kontaktu z tym, co już minione. Przenikliwy wzrok babki i spojrzenie Augustyna, cierpiące oczy psa, zapachy wsi, szpitala, mijanych w podróży miejscowości i odgłosy tętniącego życiem miasta oraz cisza szpitalnych oddziałów składają się na głęboko tłumione urazy spowodowane przemijaniem bliskich. Zmysły, które odczuwają mocniej, są wyostrome, przywołują z pamięci obrazy stanowiące jeden z objawów traumy po utracie.

Należy podkreślić – na co zwraca uwagę Małgorzata Okupnik – że

utrata jest doświadczeniem uniwersalnym, towarzyszącym człowiekowi na każdym etapie jego rozwoju, obejmującym szeroki zakres zagadnień osobistych, psychologicznych i społecznych. Utrata jest też doświadczeniem paradoksalnym – z jednej strony powszechnym, wpisanym w kondycję ludzką, z drugiej – unikalnym, bardzo indywidualnym, niepowtarzalnym. Samo pojęcie utraty wymaga dopełnienia: traci się kogoś lub coś (Okupnik 2012, 104).

Stasiuk traci bliskich, ale również poczucie bezpieczeństwa, szczęścia, osobistego spełnienia. Odchodzący bohaterowie kolejnych opowiadań symbolizują traumatyczną samotność, której pisarz nie potrafi się wyzbyć. Melancholijne, nostalgiczne opisy łączą się tu z żalobą, która trwa nawet wiele lat po śmierci.

W przypadku Stasiuka wypada więc nie zgodzić się ze zdaniem Przemysława Rojka, który pisał:

Żalobę od melancholii odróżnia zatem rachunek ekonomiczny: w przypadku starty uświadomionej (żałoba) kosztem nakładu sił psychicznych dochodzi jednak do spełnienia wymagania stawianego przez zasadę rzeczywistości i strata zostaje ostatecznie przepracowana (Rojek 2011, 416).

Andrzej Stasiuk *Grochowem* udowadnia, że wizja śmierci – mimo że obecnie staje się jednym z produktów popkultury – jest przerażająca, pełna smutku, bólu, niekończącej się tęsknoty. Odtwarzanie w pamięci minionych chwil, stałe zanurzenie w tym, co było, i próba opisanego tego to „chwilowe zawieszenie samotności istnienia” (*Życie to jednak strata jest...* 2015, 176). Bez przeszłości zaś nie istnieje terażniejszość i przyszłość, zatem nie dziwi konkluzja pisarza: „Mnie interesuje to, co przeżyłem” (*Życie to jednak strata jest...* 2015, 176).



## Literatura

- Augé M., 2009, *Formy zapomnienia*, przeł. Turczyn A., Kraków.
- Bieńczyk M., 2012, *Krótką książką o umieraniu*, „Przekrój”, nr 15.
- Brzezińska M., 2012, *Tanatologia codzienna*, „Wyspa”, nr 2.
- Caruth C., 2015, *Traumatyczne przebudzenia (Freud, Lacan i etyka pamięci)*, w: Łysak T., red., *Antologia studiów nad traumą*, przeł. Bilczewski T. i in., Kraków.
- Czempka-Wewióra M., 2011, „Pisanie z pamięci” – strategie narracyjne we współczesnej literaturze autobiograficznej, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”, nr 2.
- Franaszek A., 2012, *Popiół nad lasem: Stasiuk o czułości*, „Tygodnik Powszechny”, nr 15.
- Ignatiuk E., 2013, *Totemy i fetysze*, „Akcent”, nr 1.
- Krzymianowski G., 2012, „Bo przecież nie od razu jesteśmy śmiertelni”, „Twórczość”, nr 10.
- Majcherek J., 2012, *Towarzystwo śmierci*, „Zeszyty Literackie”, nr 2.
- Okupnik M., 2012, *Fenomen pamięci. O trudnościach badań narracji autobiograficznych o utracie*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica”, nr 41.
- Orski M., 2012, *Umykanie nicości*, „Nowe Książki”, nr 7.
- Piętniewicz M., 2012, *Metafizyka pamięci*, „Nowa Dekada Literacka”, nr 1–2.
- Rojek P., 2011, „Coś musi zostać odrzucone, by to, co pozostało, zyskało na znaczeniu”. Prozy śródkontynentalne Andrzeja Stasiuka – zatracone i odzyskanie, w: Jarzębski J., Momro J., red., *Ćwiczenia z rozpaczki. Pesymizm w prozie polskiej po 1985 roku*, Kraków.
- Sobolewska J., 2012, *Elegia dla przyjaciół*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1525465,1,recenzja-ksiazki-andrzej-stasiuk-grochow.read> [dostęp: 13.05.2016].
- Stasiuk A., 2012, *Grochów*, Warszawa.
- Widera-Wysoczańska A., 2011, *Istota traumy prostej i złożonej*, w: Widera-Wysoczańska A., Kuczyńska A., red., *Interpersonalna trauma. Mechanizmy i konsekwencje*, Warszawa.
- Widera-Wysoczańska A., Kuczyńska A., 2011, *Wprowadzenie do problematyki interpersonalnej traumy*, w: tychże, red., *Interpersonalna trauma. Mechanizmy i konsekwencje*, Warszawa.
- Życie to jednak strata jest. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką*, 2015, Warszawa.

‘There are more and more of us and more of us will be dying’.

On *Grochów* by Andrzej Stasiuk

Andrzej Stasiuk’s collection of short stories *Grochów* (2012) is a sentimental reminiscence of the author’s childhood and youth. Stasiuk recalls events from the past: happiness and ease are replaced by pain, loneliness, sickness and death. The author of the article explains how the feeling of emptiness and loss is created by the writer, for whom the idea of loss is the main theme of the book. The aim of the text is to interpret *Grochów*, according to the category of trauma and the attempt to present Stasiuk’s creativity through the torments of the past.

**Keywords:** Andrzej Stasiuk, trauma, past, loss



ANNA STANISZ  
University of Oxford  
Oxford

Sztuczne raje prawdopodobieństwa.  
O funkcjach negowania w wierszu  
pt. *Dworzec* Wisławy Szymborskiej  
i jego angielskim przekładzie  
autorstwa Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh<sup>1</sup>

Wisławę Szymborską fascynuje temat prawdopodobieństwa. To zainteresowanie wyraża się w motywie „świata możliwego”<sup>2</sup>, a dokładniej „nie-świata przedstawionego”<sup>3</sup>. Wojciech Ligeza określa „nie-światy” Szymborskiej mianem „ontologii negatywnej” (1996, 72). Przykładem wiersza podejmującego wskazany wątek jest *Dworzec* ze zbioru *Sto pociech*. Jerzy Kwiatkowski, omawiając ów tom, wyjaśnia istotę „światów możliwych” następująco:

Świat realnie, intersubiektywnie istniejący jest tu nimi jak gdyby zewsząd otoczony i przenikany. Walęszą się dookoła niego jakieś nie zrealizowa-

---

<sup>1</sup> Bardzo dziękuję dr. Jakubowi Czernikowi za wszystkie cenne uwagi, które pozwoliły mi znacząco ulepszyć tekst.

<sup>2</sup> W kontekście wiersza *Dworzec* istotną wydaje się uwaga Stanisława Balbusa dotycząca pochodzenia tego określenia. Jego źródło tkwi w filozofii G.W. Leibniza, „gdzie oznaczało nie-skończony zbiór rzeczywistości logicznie prawdopodobnych, będących niejako do »dyspozycji« zewnętrznego i nadrzędnego wobec nich Absolutu, który wszakże »dopuszczał do istnienia« wyłącznie jedną z nich, nasz świat właśnie, »świat aktualny«, resztę pozostawiając w stanie czysto potencjalnym, w stanie »istniejącej« metafizycznej nicości” (Balbus 1996, 128).

<sup>3</sup> Określenie Jerzego Kwiatkowskiego, używane przez Edwarda Balcerzana (1996, 40) i Annę Legeżyńską (1996, 46), utworzone przez analogię do terminów „świat nie przedstawiony” (por. Kornhauser, Zagajewski 1974) i „zaświat przedstawiony” (por. Głowiński 1998).

ne możliwości, jakieś ontologiczne hybrydy wylonione na chwilę, jakieś rzeczywistości ujemne, jakieś światy trybu warunkowego. (...) Szymborska pisze właściwie o nierzeczywistości, pisze o innych, możliwych rzeczywistościach (za: Balbus 1997, 126).

Choć poeta odwołuje się do filozofii Gottfrieda Wilhelma Leibniza, według którego „światy możliwe” stanowią „raj prawdopodobieństwa”, sam ich pozytywny wymiar podaje w wątpliwość. Urzeczywistni się bowiem tylko jedna z potencjalnych możliwości, a cała reszta musi zostać unicestwiona. Szymborska podważa zatem „rajskość” „raju prawdopodobieństwa”, sugerując, że jest on w istocie sztuczny. Bogactwo możliwości wydaje się iluzją, skoro zaistnieć może tylko jedna z nich. Powstała w ten sposób możliwość objawia swoją ontologiczną chwiejność, stając się poniekąd – by użyć określenia Charles’a Baudelaire’a – „sztucznym rajem”. W ten sposób prowokuje do stawiania pytań o to, co oznacza faktyczna wielość możliwości (które gdzieś przecież istnieją!) i czy to, co wydaje się prawdziwe, nie jest przypadkiem niczym Baudelaire’owskie „wino i haszysz” (Baudelaire 2009).

Ta filozoficzna głębia wiersza *Dworzec* powstaje dzięki zastosowaniu konstrukcji zaprzeczonych. Interesująca wydaje się kwestia, czy udaje się ją wyrazić w przekładach, a jeśli tak, czy również odbywa się to za pomocą negacji. Przyjrę się temu, analizując tłumaczenie *Dworca* autorstwa Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh<sup>4</sup>.

Wiersz pt. *Dworzec* Wisławy Szymborskiej brzmi tak:

Nieprzyjazd mój do miasta N.  
odbył się punktualnie.

Zostałeś uprzedzony  
niewysłanym listem.

Zdażyłeś nie przyjść  
w przewidzianej porze.

Pociąg wjechał na peron trzeci.  
Wysiadło dużo ludzi.

Uchodził w tłumie do wyjścia  
brak mojej osoby.

---

<sup>4</sup> Przekłady tych tłumaczy są najbardziej znane wśród anglojęzycznych czytelników, przez co w największym stopniu wpływają na zagraniczną recepcję twórczości Szymborskiej (Brakerska-Mazur 2012, 12).

Kilka kobiet zastąpiło mnie  
pośpiesznie  
w tym pośpiechu.

Do jednej podbiegł  
ktoś nie znany mi,  
ale ona rozpoznała go  
natychmiast.

Oboje wymienili  
nie nasz pocałunek,  
podczas czego zginęła  
nie moja walizka.

Dworzec w mieście N.  
dobrze zdał egzamin  
z istnienia obiektywnego.

Całość stała na swoim miejscu.  
Szczegóły poruszały się  
po wyznaczonych torach.

Odbyło się nawet  
umówione spotkanie.

Poza zasięgiem  
naszej obecności.

W raj utraconym  
prawdopodobieństwa.

Gdzie indziej.  
Gdzie indziej.  
Jak te słówka dźwięczą.  
(Szymborska 2000, 122–123)

Tytuł utworu lokalizuje sytuację liryczną na dworcu – miejscu wyjątkowym ze względu na powtarzalność, a zarazem zmienność. Choć rozkład jazdy pociągów jest stały, to jednak każdym pociągiem podróżują inni pasażerowie. Zewnętrzna oprawa dworca jest zawsze taka sama<sup>5</sup>, zmieniają się przemieszczający się ludzie. Tym samym miejsce to, będąc – pozornie – ostoją

---

<sup>5</sup> Tę stabilność dworca można by odnieść do wiersza pt. *Życie na poczekaaniu*, w którym, podejmując wątek życia jako teatru, poetka pisze: „Stoję wśród dekoracji i widzę, jak są solidne. / Uderza mnie precyzją wszelkich rekwizytów” (2000, 230–231).

porządku i stałości, uzyskuje cechy przestrzeni otwartej na niezliczone możliwości<sup>6</sup>.

Analizowany wiersz jest zatem osobliwą relacją z wydarzenia, które w rzeczywistości nie miało miejsca: „niespotkanie” pewnej pary w potencjalnym mieście N. Niemniej Szymborska opowiada o nim tak, jak gdyby się jednak zdarzyło, sugerując, że *g d z i e ś* nastąpić musiało<sup>7</sup>. W tle powstaje obraz tego, co odbyło się naprawdę. Tę podwójną relację buduje poetka właśnie dzięki wspomnianej wcześniej negacji.

*Dworzec* można interpretować następująco: oto podmiot liryczny opowiada o wydarzeniu, które mogło mieć miejsce (ale tak się nie stało), relacjonując jednocześnie fakty, które zdarzyły się *z a m i a s t* niego („kilka kobiet zastąpiło mnie”). Bohaterka żałuje niezrealizowanej możliwości, na co wskazują określenia pojawiające się w trzech ostatnich strofach: „*p o z a z a s i ę g i e m*”, „*w raju utraconym*” (które implikują niemożliwość), a także kończący zwrot: „*Gdzie indziej. / Gdzie indziej. / Jak te słówka dźwięczą*”<sup>8</sup> [wszystkie wyróżnienia w cytowanych fragmentach wiersza w wersji polskiej i angielskiej są moje – A.S.]. Tym samym Szymborska opowiada się po stronie tego, co utracone, broniąc niespełnionego jako alternatywy równoprawnej wobec tego, co się wydarzyło<sup>9</sup>. Spotkanie bohaterki wiersza na dworcu mogłoby odbyć się *r ó w n i e d o b r z e*. Poetka zdaje się pytać, dlaczego wydarzyło się jedno, a nie drugie. Co o tym decyduje: konieczność czy przypadek? Jak pisze Stanisław Lem:

Przypadek jest wczesnym zwłaszcza zwrotnym czynnikiem wszelkiego procesu ewolucyjnego, w którym układ, powstając, wytwarza jednocześnie własne systemowe prawa, jakich nie wykrywa się na ogół w tym, co go wszczerło. (...) chodzi o takie ewolucje, w których przypadkowy, ko-

---

<sup>6</sup> Marc Augé określa dworzec jako „nie-miejsce”. „Nie-miejsca” są to „przestrzenie same niebędące miejscami antropologicznymi, które (...) nie integrują dawnych miejsc”. Powstały one jako efekt nowoczesnego świata, „którego przeznaczeniem jest samotna indywidualność, w drodze, w tymczasowości i efemeryczności” (2011, 53–54).

<sup>7</sup> Nieco inaczej interpretuje ten wiersz S. Balbus, który sądzi, że wydarzenia opowiedziane w utworze nastąpiły, ale „faktyczność ontologiczna tego, o czym się właśnie opowiada jako o czymś istniejącym, zostaje w samym tekście podważona wprost” (1996, 137–139). Również w tej interpretacji podwójność buduje negacja.

<sup>8</sup> Warto zwrócić uwagę na eufonię występującą w zestawieniu: „gdzie indziej”. Taki efekt akustyczny słowa te – dodatkowo dwukrotnie powtórzone – zyskują za sprawą obecności głosek miękkich. Dzięki temu zabiegowi finalna strofa lepiej wybrzmiewa również pod względem interpretacyjnym. „Gdzie indziej” odsyła do „innego świata”, a zarazem wyraża żal.

<sup>9</sup> Jak pisze E. Balcerzan, poetka „gromadzi świadectwa dyskryminacji, przygląda się różnokształtnym postaciom banicji. Jest kronikarzem bytów wypędzonych” (1996, 34).

incydentalny stan wyjściowy przeradza się w trwałą cechę układu, jako jego prawidłowość: (...) jak przypadek obraca się w sternika, losowość – w los (Lem 1975, 23–24).

Czyżby więc losem ludzkim miał kierować po prostu przypadek? Jeśli nawet by tak nie było, a zatem gdyby losem kierowała konieczność, wizja człowieka jest równie pesymistyczna: pozostaje on bowiem bezradny i skazany na kaprys sił wyższych.

Przesłanie wiersza może więc być takie: dopóki wydarzenia nie następują, szanse na różne ewentualności są takie same. Konieczność lub przypadek zdawałyby się mówić: „Wybieram odrzucając, bo nie ma innego sposobu” (Szyborska 2000, 199). Z jednej strony świat byłby zatem pełen bogactwa, z drugiej – z wiersza wylaniałby się jego pesymistyczny obraz jako cmentarza niespełnionych prawdopodobieństw.

Na taką interpretację pozwala zastosowanie przez Szyborską kilku znaczących zabiegów poetyckich. Po pierwsze, wiersz ma charakter narracyjny. Uderza w nim duża liczba (bo aż szesnaście) czasowników w formie osobowej. Poza tym w utworze odnajdujemy także siedem imiesłowów przymiotnikowych biernych, dwa rzeczowniki odczasownikowe, tj. „nieprzyjazd” i „istnienie”, oraz jeden bezokolicznik. Istotne jest to, że poza czasownikiem „dźwięczą” użytym w ostatnim wersie, wszystkie pozostałe występują w czasie przeszłym, przez co wiersz ma charakter relacji. Przyczynia się do tego zwłaszcza początkowa partia tekstu. Po drugie, utwór ma kompozycję dwudzielną. Część pierwsza, obejmująca strofy 1–8, jest – jak już wspomniano – relacją, natomiast druga, którą tworzą strofy 9–14, ma charakter refleksyjno-filozoficzny, dostrzec można w niej żal z powodu niespełnionej możliwości<sup>10</sup>. Liczba strof, ich symetryczność składniowa oraz podział wiersza na część opisową (narracyjną) i refleksyjną sprawiają, że wiersz przypomina sonet włoski. Przypuszczenie to uprawomocnia również fakt, iż każda ze strof jest odrębną jednostką zdaniową i tym samym odpowiada pojedynczemu wersowi w sonecie (14 zwrotek w wierszu noblistki to jakby 14 linijek sonetu). Porównanie do sonetu włoskiego jest uzasadnione także ze względu na intelektualny i konceptystyczny charakter poezji Wisławy Szyborskiej<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> Szyborska przejawia postawę negatywną, wyrażając wątpliwość, czy w świecie musi działać się to, co się dzieje, i preferencję wolicjonalną, demonstrując negatywne uczucie żalu (Antas 1991, 134–136).

<sup>11</sup> Twórczość Szyborskiej do nurtu poezji intelektualnej zalicza Anna Nasilowska (2000, 58–62). Z kolei jako konceptystyczną uznaje ją Arent von Nieukerken (1998, 356–400).

W omawianym wierszu poetka również posłużyła się konceptem, który polega na paralelnym przedstawieniu tego, co się zdarzyło, i tego, co nie nastąpiło. Ów paralelizm osiągnięty został dzięki użyciu podobnych struktur składniowych przy relacjonowaniu wydarzeń rzeczywistych i tych niespełnionych. Różnicę między nimi buduje obecność słów negujących użytych w opisie tego, co nie miało miejsca. Pierwszy typ negacji występujących w utworze stanowi przede wszystkim negacja gramatyczna, polegająca na kilkakrotnym użyciu partykuły przeczącej, przedrostka „nie-”, a także spójnika „ale”<sup>12</sup>. Jest to negacja wyrażona wprost poprzez formalne zaprzeczenie dokonane na poziomie systemu gramatycznego. Obok niej można dostrzec w wierszu negację semantyczną, polegającą na użyciu rzeczownika „brak”.

Pojawiające się w utworze negacje pełnią dwie funkcje. Po pierwsze, wskazują na to, co się rzeczywiście nie stało, zob.: „nieprzyjazd”, „niewysłany”, „nie przyjsć”. Zgodnie z podziałem dokonany przez Piotra Michałowskiego są to przykłady „negacji istnienia”, polegającej na tym, że „przedstawia obiekt, pozostawiając realne cechy, ale uprzedzając o jego nieistnieniu” (Michałowski 1996, 125). Poprzez jej zastosowanie Szymborska mówi więc o rzeczywistości, która nie istnieje (list nie zostaje wysłany, bohaterka nie przyjeżdża, mężczyzna nie przychodzi, by odebrać ją z dworca). Należy zauważyć, że zaprzeczenia występujące w wierszu pojawiają się jednak w dość nietypowych miejscach, jeśli przyjąć, że podstawową formą negowania jest zaprzeczenie orzeczenia. Tymczasem w omawianym tekście mamy do czynienia z zaprzeczonym podmiotem („nieprzyjazd”), przydawką („niewysłanym”) i dopełnieniem („nie przyjsć”). Zabieg ten służy podkreśleniu faktyczności wydarzenia, które odbyło się „gdzie indziej”. W ten sposób negacja kreuje przestrzeń, w której opisane wydarzenia się odbyły.

Po drugie, zaprzeczenia z partykułą „nie” wskazują na to, co się przytrafiło, ale nie bohaterce lirycznej, por.: „nie znany mi”, „nie nasz pocałunek”, „nie m o j a walizka”. Można za P. Michałowskim określić te przykłady jako „negację tożsamości”, która „przekreśla identyfikację z innym obiektem (realnym lub idealnym)” (1996, 125). Tym samym Szymborska mówi o rzeczywistości, która jest (pocałunek nastąpił, ale nie był to pocałunek głównych bohaterów itd.). W tym przypadku partykuła „nie” znów nie wiąże się z orzeczeniem, ale z przydawką. Dzięki temu dwa światy – realny

<sup>12</sup> W pierwszej części wiersza partykuła przecząca pojawia się cztery razy, natomiast prefiks „nie-” został użyty dwukrotnie.



i nierealny – współlistnieją w utworze. Podobnemu celowi służą słowo „brak” oraz spójnik „ale”.

Kolejny typ negacji zastosowanej w analizowanym wierszu dotyczy związków frazeologicznych występujących w strofach dziewiątej i dziesiątej, tj. „zdać egzamin”, „stać na swoim miejscu” i „poruszać się po wyznaczonych torach”, które można by odczytać dosłownie (gdyż dookreślają sytuację liryczną). Takie postępowanie podpowiadają również niekonwencjonalnie użyte (odfrazeologizowane) wyrażenie „poza zasięgiem”, pojawiające się w strofie dwunastej, oraz odwołanie do poematu Johna Milтона, poczynione w strofie trzynastej, które jednak nabiera tu zupełnie innego znaczenia. Defrazeologizacja służy ukazaniu umowności (arbitralności) znaczeń utartych połączeń wyrazowych i podważeniu powszechnie obowiązujących reguł językowych. W naturze tego zabiegu również leży więc zaprzeczenie<sup>13</sup>. Dlatego relacja z nieodbytego spotkania, żal bohaterki wiersza wywołany niedojściem spotkania do skutku, a także odwołania do kontekstu kolejowego pozwalają wątpić, czy rzeczywiście „dworzec w mieście N. / dobrze zdał egzamin / z istnienia obiektywnego”, „całość stała na swoim miejscu”, a „szczegóły poruszały się / po wyznaczonych torach”<sup>14</sup>. Także tutaj negacja została pragmatycznie ukryta pod formalną asercją.

Dwa kolejne typy językowej realizacji poetyki zaprzeczeń są znacznie subtelniejsze. Pierwszy z nich odnaleźć można na poziomie semantycznym: „Kilka kobiet zastąpiło mnie / pośpiesznie / w tym pośpiechu”<sup>15</sup> oraz „Odbyło się nawet / umówione spotkanie. / Poza zasięgiem / naszej obecności. / W raju utraconym / prawdopodobieństwa. / Gdzie indziej. / Gdzie indziej?”. Również negacje semantyczne pozwalają autorce na jednoczesny opis „dziania się” i „niedziania się”, a raczej „dziania się” „gdzie indziej”, bo nie w „naszym” świecie, ale w świecie możliwości<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> Ligęza pisze, że „korekta języka” w poezji Szymborskiej polega na „dopisywaniu nowych kombinacji słownych (na przykład w przekształcanych frazeologizmach) i skreślanii zestawień zanadto zużytych”. Dzięki temu „w poezji Szymborskiej przywołania gotowych przekonań opatrzone są zawsze znakiem pytania, wątpienia lub negacji” (Ligęza 2002, 82).

<sup>14</sup> Taką interpretację sugeruje też lektura wiersza *Nieobecność* z tomu *Dwukropek* (Szymborska 2005).

<sup>15</sup> Eufoniczne wyrażenie „pośpiesznie w tym pośpiechu” to nawiązanie do konkretnego typu pociągu. W przekładzie wiersza Szymborskiej dokonany przez S. Barańczaka i C. Cavanagh, choć współbrzmienie to zostaje zachowane, nie udało się oddać aluzji do kontekstu kolejowego.

<sup>16</sup> Dorota Wojda omawiając „poetykę negatywną” Szymborskiej, wskazuje na negacje służące kreacji tego, co nie istnieje, lub możliwego stanu rzeczy. Badaczka ukazuje także inne

Posługując się terminologią Michałowskiego, wiersz *Dworzec* można uznać za opis „negatywny” o charakterze „p o s t u l a t y w n o - k o m p e n s a c y j - n y m” (zob. Michałowski 1996, 125). Szymborska zdaje się sugerować, że to, co się stało, było niepełne, postulując zarazem, że spotkanie bohaterki miało takie samo prawo, by dojść do skutku. Za pomocą poetyki negacji autorka wydobywa z „niebytu” utraconą szansę spotkania, ukazuje ją jako równoprawną możliwość i staje w jej obronie. Tym samym wydaje się podkreślać jej wartość i postuluje konieczność jej zauważenia.

Wspomniany na początku przekład wiersza *Dworzec* autorstwa Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh nosi tytuł *The Railroad Station* i brzmi następująco:

My nonarrival in the city of N.  
took place on the dot.

You'd been alerted  
in my unmailed letter.

You were able not to be there  
at the agreed-upon time.

The train pulled up at Platform 3.  
A lot of people got out.

My absence joined the throng  
as it made its way toward the exit.

Several women rushed  
to take my place  
in all that rush.

Somebody ran up to one of them.  
I didn't know him,  
but she recognized him  
immediately.

While they kissed  
with not our lips,  
a suitcase disappeared,  
not mine.

The railroad station in the city of N.  
passed its exam

---

funkcje negacji w twórczości noblistki, które wykraczają jednak poza tematykę niniejszego szkicu (zob. Wojda 1996, 43–71).

in objective existence  
with flying colors.

The whole remained in place.  
Particulars scurried  
along the designated tracks.

Even a rendezvous  
took place as planned.

Beyond the reach  
of our presence.

In the paradise lost  
of probability.

Somewhere else.  
Somewhere else.  
How these little words ring.  
(Szymborska 2000, 70–72)

W przytoczonym przekładzie, podobnie jak w oryginale, łatwo zauważyć negacje jawne. W polskim tekście „nie” wystąpiło sześć razy. W języku angielskim odpowiednia partykuła pojawia się w kilku postaciach w zależności od części mowy, z jaką się łączy. „Negacje istnienia”, które opisują to, co się nie stało, zostały oddane jako: „nonarrival” (‘nieprzyjazd’), „unmailed” (‘niewysłany’), „not to be” (‘nie być’), a „negacje tożsamości”, opisujące to, co się przydarzyło, ale nie bohaterce, w przekładzie brzmią: „I didn’t know him” (‘ja go nie znałam’), „they kissed / with not our lips” (‘pocalowali się / nie naszymi ustami’), „a suitcase (...) / not mine” (‘walizka nie moja’). Podobnie jak w oryginale, opisują one rzeczywistość alternatywną, a zarazem kontrfaktyczną. Podobną funkcję pełni ciekawy przykład wyrażenia: „brak mojej osoby” na „my absence” (‘moja nieobecność’). Sformułowanie to wyraźnie buduje obraz zatartych granic między światem rzeczywistym i alternatywnym. Kontrast między nimi wprowadza spójnik „but” (‘ale’).

Większa w stosunku do oryginału różnorodność form przeczących pojawiających się w tłumaczeniu przy poszczególnych częściach mowy ma co najmniej dwie konsekwencje. Z jednej strony, sprawia, że trudniej niż w tekście wyjściowym zauważyć ekwiwalenty partykuły przeczącej oraz formantu „nie-”, które u Szymborskiej spajają kompozycyjnie cały utwór, z drugiej jednak są one wyrazistsze w porównaniu z oryginalnym tekstem. Znaczący jest również fakt, że w odpowiednich zdaniach wiersza zanegowane mogą

zostać różne składniki. Tłumacze starali się zachować sposób negacji, polegający na zaprzeczeniu innych części zdania niż orzeczenie.

W przekładzie Barańczaka i Cavanagh można również dostrzec negację na poziomie semantycznym. Tak jak w oryginale, zostaje tu zasugerowane, że kilka kobiet „zastąpiło” bohaterkę na dworcu, odbierając jej jak gdyby możliwość pojawienia się tam: „Several women rushed / to take my place / in all that rush” („Kilka kobiet pośpieszyło / zająć moje miejsce / w całym tym pośpiechu”). Także bardzo wiernie oddane cztery ostatnie strofy sugerują kontradycyjność spotkania głównej bohaterki i faktyczność drugiego spotkania, a zarazem przesuwają akcję do rzeczywistości alternatywnej: „Even a rendezvous / took place as planned. / Beyond the reach / of our presence. / In the paradise lost / of probability<sup>17</sup>. / Somewhere else. / Somewhere else. / How these little words ring” („Nawet spotkanie / odbyło się, tak jak było planowane. / Poza zasięgiem / naszej obecności. / W raju utraconym / prawdopodobieństwa. / Gdzieś indziej. / Gdzieś indziej. / Jak te małe słowa dzwonią”).

Oryginalna defrazeologizacja przyjmująca postać formalnej asercji w tłumaczeniu nie jest tak wyraźna. Spośród czterech utartych zwrotów językowych występujących w przekładzie oddano idiomatyczność tylko dwóch. Chodzi o pierwszy wers strofy dziesiątej: „The whole remained in place” („Całość pozostała na miejscu”) i zwrotkę dwunastą: „Beyond the reach / of our presence”. Pozostałe dwa sformułowania mają raczej sens dosłowny w przeciwieństwie do ich polskich odpowiedników<sup>18</sup>. Użyty w strofie dziewiątej zwrot „to pass one’s exam” („zdać egzamin”) znacznie rzadziej niż jego polski ekwiwalent oznacza ‘sprawdzić się’, a fraza „along the designated tracks” („po wyznaczonych torach”) w dziesiątej strofie w ogóle nie jest idiomatyczna. Kontekst pierwszych ośmiu strof utworu pozwala jednak odczytać te zwroty dosłownie, przez zestawienie tego, co się stało, z tym, co się nie stało, ale zarazem wydarzyło się „gdzie indziej” oraz przez żal podmiotu wyrażony w trzech ostatnich strofach (w szczególności w wyrażeniach implikujących niemożliwość: „beyond the reach”, „paradise lost” i w nostalgii ostatniego zdania). Na poziomie leksyki przejawia się to w postaci w pewnym stopniu nadmiernego uwypuklenia tego, że „całość

<sup>17</sup> W przekładzie udaje się zachować aluzję do tytułu poematu Milтона.

<sup>18</sup> Pod tym względem *The Railroad Station* może przypominać tłumaczenie wiersza *Urodziny* (*Birthday*), w którym części frazeologizmów – ze względu na sztuczność – brak oryginalnej finezji (Brajska-Mazur 2012, 236).

stała na swoim miejscu” (por. „The whole remained in place”), „dworzec zdał egzamin z istnienia obiektywnego śpiewająco” (por. „The railroad station (...) / passed its exam / in objective existence / with flying colors”), a po wyznaczonych torach poruszają się nie pociągi, lecz „szczegóły” (por. „Particulars scurried / along the designated tracks”).

Ze względu na specyfikę języka przekładu defrazeologizacja nie jest więc tak wyraźna jak w oryginale. Nie musi to jednak oznaczać, że tekst nie zawiera sugestii, iż bohaterka wiersza nie tylko żałuje niespełnionej możliwości, ale nawet uważa ją za równą tej spełnionej. Być może taką rolę pełni zastąpienie utartego frazeologizmu „zdać egzamin” sformulowaniem o znaczeniu dosłownym, które w wierszu brzmi jednak dość sztucznie. Jeśli bowiem fraza „to pass one’s exam” ma w języku angielskim tylko sens dosłowny, to jej użycie w odniesieniu do obiektywnego istnienia dworca kolejowego może być dla czytelnika zaskakujące – zwłaszcza że dworzec zdaje ów egzamin „śpiewająco”. Podobnie mogą zastanawiać „szczegóły”, które „mknęły po wyznaczonych torach” (por. „Particular scurried along the designated tracks”). Taką funkcję negacji, jaką w polskim oryginale spełniają deleksykalizacje, w angielskim przekładzie wydaje się pełnić nieoczekiwane użycie wyrażen o ograniczonej łączliwości. Kontekst pragmatyczny sugeruje zatem odczytanie asercji jako negacji, jednak w mniejszym stopniu niż ma to miejsce w oryginale.

Poszukując dalszych różnic między pierwowzorem analizowanego wiersza a jego angielskim przekładem, warto zwrócić uwagę na trzecią strofę. Obecny w niej zwrot „zdażyłeś nie przyjść” w tłumaczeniu brzmi: „You were able not to be there” (‘byłeś w stanie nie być tam’). Choć frazy występujące w obu wersjach językowych należą do często używanych, powtórzenie czasownika ‘być’ wydaje się interesującą grą językową wprowadzoną przez tłumacza, którzy w ten sposób chcieli podkreślić ontologiczną problematykę tekstu. Ciekawy jest też przekład frazy „brak mojej osoby” na „my absence” oraz zwrotki ósmej, w której zaimki dzierżawcze w tłumaczeniu odnoszą się do ust, a nie jak w oryginale do pocałunku, co więcej występują na końcu zdania, por.: „a suitcase disappeared, / not mine”. Dzięki tej paralelnej pozycji stają się bardziej widoczne. Z kolei przysłówek „dobrze”, wskazujący na sposób, w jaki dworzec zdał egzamin z istnienia, tłumacze – by posłużyć się określeniem Agaty Brajerskiej-Mazur – „podkręcili” (zob. Brajerska-Mazur 2012, 310–311), zamieniając go na wyrażenie „with flying colors”.

Na poziomie figur myśli w obu wersjach językowych utworu Wisławy Szymborskiej łatwo dostrzec zabieg negacji. W przekładzie zaprzeczenia służą, podobnie jak w oryginale, opowiadaniu o trzech wydarzeniach jednocześnie: rzeczywistych, nierzeczywistych oraz rzeczywistych, ale dziejących się w świecie alternatywnym. Jednak ze względu na brak ekwiwalentów idiomów występujących w oryginale kluczowa wątpliwość – czy to, co się wydarza, stanowi rzeczywiście „właściwy” scenariusz w tekście Szymborskiej – jest, niestety, znacznie słabiej zauważalna dla anglojęzycznych czytelników.

Negacja – jak dowiodła przeprowadzona analiza – jest zatem podstawowym zabiegiem językowym w wierszu Szymborskiej. Oznacza redukcję, która z kolei stanowi „metodę weryfikacji sądów” (Michałowski 1996, 129). Dzięki zastosowaniu negacji noblistka występuje „przeciw oczywistości” (Baranowska 1996, 50), podejmując dialog z głęboko zakorzenioną w kulturze europejskiej filozofią Leibniza.

#### Literatura

Antas J., 1991, *O mechanizmach negowania*, Kraków.

Augé M., 2010, *Nie-miejsce. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. Chymkowski R., Warszawa.

Balbus S., 1996, *Świat ze wszystkich stron świata. O Wisławie Szymborskiej*, Kraków.

Balcerzan E., 1996, *W szkole świata*, w: Jarzębski J., red., *Szymborska: szkice*, Warszawa.

Baranowska M., 1996, *Tak lekko było nic o tym nie wiedzieć... Szymborska i świat*, Wrocław.

Baudelaire Ch., 2009, *Sztuczne raje*, przeł. Engelking R., Gdańsk.

Brajerska-Mazur A., 2012, *Filutka z filigranu paraduje w cudzym losie. Wisława Szymborska w anglojęzycznym przekładzie Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh*, Lublin.

Głowiński M., 1998, *Zaświat przedstawiony: szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków.

Kornhauser J., Zagajewski A., 1974, *Świat nie przedstawiony*, Kraków.

Legeżyńska A., 1996, *Wisława Szymborska*, Poznań.

Lem S., 1975, *Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii*, t. 1, Warszawa.

Ligeza W., 1996, *Marzenie o lepszym świecie*, w: Jarzębski J., red., *Szymborska: szkice*, Warszawa.

Ligeza W., 2002, *O poezji Wisławy Szymborskiej. Świat w stanie korekty*, Kraków.

Michałowski P., 1996, *Wisławy Szymborskiej poetyka zaprzeczeń*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2.

Nasiłowska A., 2000, *Literatura współczesna*, Warszawa.

van Nieukerken A., 1998, *Ironiczny konceptyzm. Nowoczesna polska poezja metafizyczna*, Kraków.

Szymborska W., 1997, *Nothing Twice. Selected Poems. Nic dwa razy. Wybór wierszy*, przeł. Barańczak S., Cavanagh C., Kraków.

Szymborska W., 2000, *Wiersze wybrane*, Kraków.

Szymborska W., 2005, *Dwukropek*, Kraków.

Wojsa D., 1996, *Milczenie słowa. O poezji Wisławy Szymborskiej*, Kraków.

## Artificial paradises of probability.

On functions of negation in Wisława Szymborska's *Railroad Station*  
and its English translation by Stanisław Barańczak and Clare Cavanagh

The aim of this article is to interpret Szymborska's poem entitled *The Railroad Station* and its English translation, from the point of view of the key poetics of negation. From the point of view of linguistics, literary studies, and translation studies, the poem is demonstrative of the variety of forms of negation and their semantic functions used in Szymborska's entire oeuvre. The translators use numerous and various forms of formal and semantic negation as well, but they lack the central pragmatic negation. Szymborska doubts whether 'our' world is the best of possible worlds: since there is only one course of events, 'the paradise of probability' is 'artificial'; the world is a burial ground of possibilities that did not come true.

**Keywords:** poetics of negation, negation, possible worlds, literary translation, linguistics and literature





# PRZEGLĄDY



AGNIESZKA TAMBOR  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Półka filmowa 2016 (i trochę 2017)<sup>1</sup>

Rok 2016 był bardzo udany dla polskiej kinematografii, a na ekranach kin pojawiło się wiele niezmiernie ciekawych produkcji. Były filmy, które zaskoczyły bardzo pozytywnie, nie brakowało też rozczarowań. Za największy sukces tego roku uznać można z całą pewnością frekwencję w kinach. Aż pięciu filmom udało się przekroczyć magiczną granicę miliona widzów<sup>2</sup>.

W ciągu ostatnich dwóch sezonów (2015 i 2016) nie próżnowali także polscy filmowcy w Hollywood. Warto wspomnieć przynajmniej o kilku filmach, w których tworzeniu znaczący udział mieli nasi rodacy. Dariusz Wolski (operator m.in. *Piratów z Karaibów*) nakręcił z Ridleyem Scottem *Marsjanina* (*The Martian*) – film, który zdobył aż siedem nominacji do Oscarów. Z kolei Janusz Kamiński zaprezentował widzom *Most szpiegów* (*Bridge of Spies*), który częściowo został nakręcony we Wrocławiu. Kamiński swoją reputację doskonałego operatora potwierdził także obrazem *Bardzo Fajny Gigant* (*The BFG*). Oba filmy powstały dzięki trwającej od wielu lat współpracy polskiego artysty ze Stevenem Spielbergiem. Wspomnieć należy również o Ablu Korzeniowskim i jego rewelacyjnej muzyce do filmu *Zwierzęta nocy* (*Nocturnal Animals*) Toma Forda, za którą został nominowany między innymi do nagrody BAFTA.

---

<sup>1</sup> Niektóre z omawianych przeze mnie filmów miały swoje premiery kinowe w 2017 roku, jednak w roku 2016 prezentowano je na festiwalach i przeglądach.

<sup>2</sup> Wspomniane filmy to: *Pitbull, niebezpieczne kobiety* (2 701 544), *Planeta singli* (1 917 379), *Wolny* (1 434 780), *Pitbull, nowe porządki* (1 433 466), *7 rzeczy, których nie wiecie o facetach* (1 143 515). Liczbę widzów (stan na 25.12.2016 r.) podaję za stroną PISF – Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej (zob. <https://www.pisf.pl/rynek-filmowy/box-office/filmy-polskie> [dostęp: 16.02.2017]).

## Jestem mordercą

*Jestem mordercą* Macieja Pieprzycy to jeden z trzech filmów<sup>3</sup> uznawanych za objawienia roku 2016. Świadczy o tym chociażby liczba nominacji do Polskich Nagród Filmowych Orły<sup>4</sup>. Reżyser powraca do tematu podjętego już w 1998 roku w dokumencie o tym samym tytule. Oparta na faktach historia serii zabójstw, które w latach 70. ubiegłego wieku wstrząsnęły nie tylko Śląskiem, ale i całą Polską, stała się w rękach Pieprzycy prawdziwą uczą kryminalną. Sprawa seryjnego mordercy trafia się młodemu oficerowi milicji, który dzięki błyskawicznemu ujęciu zabójcy szybko osiąga sukces (sława, pieniądze, mieszkanie), na który w innych okolicznościach musiałby pracować latami. Jednak zarówno filmy, jak i prawdziwe życie uczą nas, że taki awans społeczny i zawodowy zwykle okupiony jest cierpieniem innych.

Jasiński podświadomie wie, że przyczynia się do stracenia niewinnego człowieka. Zapija wódką wyrzuty sumienia, oddaje swojej ofierze liczne przysługi. (...) Jednocześnie stacza się coraz niżej w autodestrukcyjnym ciągu. Manipuluje i zastrasza świadków, ukrywa dowody mogące zniweczyć jego medialny sukces, okłamuje rodzinę i przyjaciół, których ostatecznie odtrąca za słowa prawdy o jego paskudnych czynach. Jednak trwa w swoim kłamstwie, przed oczami mając mamonę, uznanie i sławę (Adamski 2016).

Maciej Pieprzyca buduje znakomicie tłumaczącą się dramaturgicznie opowieść<sup>5</sup>, której niezaprzeczalnym walorem są aktorzy odtwarzający główne role. Mirosław Haniszewski jako Jasiński stworzył jedną z najlepszych postaci milicjanta/policjanta w historii polskiego kina. Również Arkadiusz Jakubik, jako oskarżony Zenon Kalicki, jest absolutnie bezbłędny. Warto zwrócić też uwagę na kreację Michała Żurawskiego, dla którego być może rola w *Jestem mordercą* stanie się w końcu trampoliną do takiej kariery filmowej, na jaką niewątpliwie od dawna zasługuje.

---

<sup>3</sup> Pozostałe dwa to *Ostatnia rodzina* oraz *Wolny*.

<sup>4</sup> Trend w nominowaniu filmów przez Polską Akademię Filmową niestety zaczyna coraz wyraźniej przypominać ten prezentowany przez Amerykańską Akademię Filmową (Oscary). Biorąc pod uwagę znaczną liczbę kategorii, w jakich w obu przypadkach filmy mogą otrzymać nominację, warto byłoby zauważyć i docenić więcej niż pięć–sześć filmów rocznie.

<sup>5</sup> Widać tu wyraźnie pozytywny wpływ, jaki miały na reżysera jego wprawki i szlify kryminalne związane z pracą nad serialami *Kryminalni – misja śląska* (2006) i *Prokurator* (2015).

## Ostatnia rodzina

„Zwała z nóg” (Guszkowski 2016), „film absolutnie poruszający” (Grygiel 2016) – to określenia najlepiej podsumowujące zachwyty krytyków nad filmem *Ostatnia rodzina*. Uzupełnieniem pozytywnych recenzji stała się wielotygodniowa dyskusja nad tym, że to właśnie film Jana P. Matuszyńskiego powinien być tegorocznym polskim kandydatem do Oscara<sup>6</sup>. Czy jednak rzeczywiście *Ostatnia rodzina* to dzieło doskonałe?

Opowieść o Beksińskich to bez wątpienia film bardzo interesujący zarówno od strony formalnej, jak i wizualnej, jednak podczas oglądania ewidentnie nasuwa się pytanie: czego dzięki projekcji dowiadujemy się o Zdzisławie i Tomaszu Beksińskich? Twórczość Zdzisława Beksińskiego potraktowana jest zdecydowanie zbyt pretekstowo, jeśli spojrzymy na film okiem człowieka (np. cudzoziemca), który chciałby się o niej czegoś dowiedzieć. W tym kontekście zdecydowanie lepiej wypadają *Powidoki* Wajdy, które dość dokładnie wprowadzają widza w założenia twórczości Władysława Strzemińskiego. To jednak sprawa pomniejsza; *Ostatnia rodzina* w końcu nie miała być filmem o malarstwie, ale o ludziach. Zastrzeżenia budzi też postać syna Beksińskich, Tomka – tłumacza, lektora, radiowca.

Z wymową *Ostatniej rodziny* nie zgadza się (...) biograf Tomasza Beksińskiego Wiesław Weiss: – Znałem Tomka dwadzieścia lat, ale nigdy nie widziałem takiego Tomka, jakiego pokazali scenarzysta Robert Bolesto, reżyser Jan P. Matuszyński i aktor Dawid Ogrodnik. (...) Tomek nie wyrzucał telewizorów przez okno, nie rozwalal szafek kuchennych, nie rozbił butelek o ściany. (...) Tomek nie był świrem i półgłówkiem, a taką postać wymyślili panowie Bolesto, Matuszyński oraz Ogrodnik i nazwali ją Tomasz Beksiński. Bo co? Bo jeśli ktoś nie żyje, można wszystko? Można wskoczyć na jego grób i wykonać na nim taniec huculski z przytupem? – pyta oburzony dziennikarz<sup>7</sup>.

Trudno powiedzieć, czy tak ostro namalowana postać to wizja reżysera, czy samego aktora. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to interpretacja daleko posunięta i być może rzeczywiście nie do końca prawomocna.

<sup>6</sup> Zamiast *Powidoków* Andrzeja Wajdy.

<sup>7</sup> <http://film.wp.pl/ostatnia-rodzina-sama-prawda-czy-stek-klamstw-o-rodzinie-beksinskih-kontrowersje-wokol-filmu-6042172465402498a> [dostęp: 12.02.2017].

## Wołyń

Wydawałoby się, że dziś kwestie historyczne, szczególnie te związane z II wojną światową, są w rodzimej kinematografii głęboko przetrawione i nie ma w tym obszarze tematów powszechnie uznawanych za trudne. Produkcje takie, jak: *Pianista* (2002) Romana Polańskiego, *Katyn* (2007) Andrzeja Wajdy, *Joanna* (2010) Feliksa Falka czy *Pokłosie* (2012) Władysława Pasikowskiego pokazują jednak, że kolejne dekady w filmie polskim naznaczone są chęcią twórców do przekraczania nowych granic, do walki z tym, co zakazane, do pokazywania tego, o czym wstyd mówić albo o czym mówić nie wolno.

Rok 2016 z całą pewnością stanie się następną taką cezurą, a to za sprawą *Wołynia* Wojciecha Smarzowskiego. Rzeź wołyńska to bowiem od zawsze punkt niezwykle drażliwy w stosunkach polsko-ukraińskich.

– Nie można budować relacji na tym, że się prawdę zamiata pod dywan – podkreślał Smarzowski. (...) Opowiadał, że zaczął myśleć o tym filmie w 2012 r. (...). – Po czterech latach pracy nad *Wołyń* jestem innym człowiekiem – ocenił<sup>8</sup>.

Filmy takie jak ten mają z założenia ułatwić mówienie o trudnych momentach dziejowych, jednak *Wołyń* traktuje nie tyle o wojnie, co o wielkim uczuciu. Smarzowski podkreśla, że wątek miłosny pozwala widzom zrozumieć wojenny świat naznaczony podziałami. Rzeczywiście w przypadku takich filmów wprowadzenie historii miłosnej wydaje się sensowne i pomaga ulokować się, szczególnie młodemu odbiorcy, w przedstawianej sytuacji. Trudno dziś powiedzieć, czy rzeczywiście film Smarzowskiego, zgodnie z jego oczekiwaniem, sprowokuje obiektywne<sup>9</sup> dyskusje dotyczące tego, co stało się na Kresach. Film, podobnie jak opowiedziane w nim wydarzenia, oceni historia.

---

<sup>8</sup> <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/wojciech-smarzowski-o-wolyniu-to-film-przeciwko-skrainemu-nacjonalizmowi/gwwkr6> [dostęp: 12.02.2017].

<sup>9</sup> „– Jeszcze nie robiłem filmu, żeby tak bardzo uważał, (...) bo wiem, że ten temat jest więcej niż delikatny – powiedział. – Cała tajemnica jest w wyważeniu proporcji. Z tej naszej, polskiej strony są one wyważone, myślę, dobrze. Ze strony ukraińskiej... Oni to widzą inaczej – mówił Smarzowski. – Ten film oczywiście ma pobudzić emocje. Po pierwszym okresie, kiedy te emocje opadną, (...) politycy powinni stworzyć dobry klimat do pracy dla historyków i polskich, i ukraińskich. Historycy polscy i ukraińscy powinni dostać czas, powinni skonfrontować dowody – powiedział reżyser” (<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/wojciech-smarzowski-o-wolyniu-to-film-przeciwko-skrainemu-nacjonalizmowi/gwwkr6> [dostęp: 12.02.2017]).

## Planeta singli

Komedie romantyczne to w Polsce gatunek mocno eksploatowany od wielu lat, jednak stosunkowo rzadko zdarza się, że obrazy należące do tej kategorii zasługują na uwagę. Takim filmem jest właśnie *Planeta singli*:

to przedsięwzięcie skrajnie komercyjne: nafaszerowane gwiazdami, niestroniące od product placementu, zrobione z zamiarem ściągnięcia w walentynki do kin chmary zakochanych. Jednocześnie dzieło Mitji Okorna jest autentycznie zabawne, pełne wdzięku i dobrze zagrane. Na tle tak zwanej polskiej szkoły komedii romantycznej wydaje się więc filmem z innej planety (Muszyński 2016).

Atutem filmu jest z całą pewnością wykorzystanie nowych technologii, np. aplikacji randkowych, które są coraz popularniejsze wśród użytkowników smartfonów na całym świecie. Film staje się tym samym żartobliwym komentarzem do współczesnej rzeczywistości i relacji międzyludzkich w XXI wieku. Dowcip zarówno słowny, jak i sytuacyjny wypada w filmie Okorna naprawdę nieźle. Zabawnym elementem są tzw. mistrzowie drugiego planu, czyli dwaj bezdomni pijackowicie komentujący zmieniającą się rzeczywistość. „I byłbyś kimś innym, i byś nie doświadczył” – mówią w pewnym momencie, obserwując kuriozalne losy bohaterów. Zdanie to wydaje się dobrym podsumowaniem filmu, który pokazuje, jak bardzo ostatnie lata zrewidowały i zmieniły status singla w społeczeństwie.

*Planeta singli* z całą pewnością nie jest dziełem doskonałym. Mimo to w zalewie dość słabych komedii romantycznych, które pojawiają się na rynku krajowym każdego roku, w przypadku omawianego filmu można naprawdę nieźle się pośmiać i co najważniejsze – uniknąć nieodpartego poczucia zażenowania, co w polskich warunkach nie zdarza się zbyt często.

## Jarocin, po co wolność?

Być może niektórzy widzowie pamiętają niezwykle film dokumentalny z 2010 roku *Beats of Freedom*. Ukazywał on rozwój i rolę muzyki rockowej w Polsce, a poprzez kultowe piosenki i ustami ważnych muzyków opowiadał, w jaki sposób polski rock stał się elementem walki o niepodległość.

I oto w 2016 roku Leszek Gnoiński (reżyser i scenarzysta *Beats of Freedom*) serwuje nam niejako drugą część tej opowieści. Film *Jarocin, po co wolność?* to w powierzchniowej warstwie przede wszystkim historia najważniejszego polskiego festiwalu muzyki rockowej. Festiwal w Jarocinie, organizowany w znanej współcześnie formie od lat 80. ubiegłego wieku<sup>10</sup>, przez długi czas był przecież największą imprezą rockową w Europie Wschodniej. To właśnie w Jarocinie debiutowały takie kultowe grupy, jak: T.Love, TSA, Dezerter, Farben Lehre, Oddział Zamknięty, Hey, KAT<sup>11</sup> i wiele innych.

Kolejne minuty filmu odsłaniają przed widzami niezwykle ciekawe diagnozy społeczne.

Pelna anegdot, opowieść o wolności, młodości, niezależności i marzeniach, przeplatana tekstami piosenek zmieniającymi się tak, jak świat wokół. Film łączy biało-czarne archiwalne obrazy, niepublikowane dotąd amatorskie nagrania, z lekko zamazanymi, ale wciąż żywymi, wspomnieniami Bohaterów – legendarnych rockowych buntowników, dla których Jarocin był inspiracją i źródłem twórczej wolności. Całość łączy muzyka, która jako najważniejszy element festiwalu, staje się narratorem historii<sup>12</sup>.

*Jarocin, po co wolność?* nie jest filmem o odległej historii, ale o zmianie stylu życia oraz (być może nawet przede wszystkim) o tym, jak zmieniła się w ostatnim trzdziestoleciu rola muzyki. „Film o Jarocinie jest filmem o wolności. Nie tylko tej rozumianej jako wolność jednostki w totalitarnym świecie, ale również o wolności artystycznej, wolności tworzenia i wyrażania siebie, wolności w każdym wymiarze”<sup>13</sup>.

## Szczęście świata

*Szczęście świata* Michała Rosy to z całą pewnością najdziwniejszy film, jaki powstał w Polsce w 2016 roku, a może i w ciągu kilku ostatnich lat. Opo-

---

<sup>10</sup> W latach 70. XX wieku w Jarocinie odbywały się także mniejsze festiwale, jednak to dopiero lata 80. uczyniły z tego miasta stolicę polskiego rocka.

<sup>11</sup> Te i wiele innych związanych z festiwalem w Jarocinie zespołów to grupy, które swoimi piosenkami zmieniły oblicze polskiej muzyki rozrywkowej, a teksty ich utworów stawały się hymnami kolejnych pokoleń walczących o niezależność Polski, a także swoją własną.

<sup>12</sup> <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=1240319> [dostęp: 12.02.2017].

<sup>13</sup> <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=1240319> [dostęp: 12.02.2017].



wiada on historię mieszkańców śląskiej kamienicy tuż przed wybuchem II wojny światowej i po jej zakończeniu. Centralną postacią jest tytułowe *szczęście świata*, czyli Róża – Żydówka, której niezwykła, zmysłowa osobowość sprawia, że ma ona wpływ na życie każdego z sąsiadów. Obraz wizualnie przywołuje na myśl *Grand Budapest Hotel* Wesa Andersona z 2014 roku, a także inne filmy tego reżysera. Samotnie stojąca kamienica, galeria niezwykle oryginalnych postaci i specyficzny, magiczny, jakby oderwany od otaczającej rzeczywistości nastrój sprawiają, że film Rosy ogląda się z niezwykłą przyjemnością. Reżyserowi udało się przenieść *Hotel* Andersona w bardzo polski klimat i zamienić jego komedię w senną, jakby nierealną wizję przed- i powojennej rzeczywistości.

Wielkie uznanie należy się operatorowi Marcinowi Koszałce, który po raz kolejny<sup>14</sup> zachwyca klasą swojej pracy i okiem do czarodziejskich obrazów. *Szczęście świata* nie jest na pewno filmem porywającym, brakuje w nim iskry, która spoiłaby widza ze światem bohaterów. Może jednak właśnie to powoduje, że jest wyjątkowy? Obraz Rosy na pewno nie urzeknie każdego, jednak z całą pewnością jest to pozycja, na którą warto poświęcić czas, by zmierzyć się z jej oryginalnym klimatem.

## Powidoki

*Powidoki* to jeden z dwóch ostatnich dzieł mistrza polskiego kina, a mianowicie Andrzeja Wajdy. Zarówno ten film, jak i dokument *Andrzej Wajda – moje inspiracje* to swoisty hołd reżysera wobec tej sfery jego życia, która ukształtowała go w największym stopniu – malarstwa. *Powidoki* przedstawiają historię Władysława Strzemińskiego – pioniera polskiej awangardy konstruktywistycznej i twórcy teorii unizmu. Film pokazuje skomplikowane życie prywatne malarza i jego niezwykle bliskie stosunki ze studentami, a także wprowadza widzów w założenia jego twórczości. Biografia Strzemińskiego w wydaniu Wajdy oceniana jest przez wielu jako zbyt wyidealizowana. Jasno wyrażony pogląd reżysera na związki polityki z kulturą w latach 50. ubiegłego wieku kładzie się cieniem na drugoplanowe postaci, które miały jeszcze wiele do zagrania, i na głośno komentowaną przez krytyków produkcji sytu-

---

<sup>14</sup> Koszałka jest operatorem m.in. takich filmów, jak: *Pregi* (2004, reż. Magdalena Piekorz), *Historie z Yodok* (2008, reż. Andrzej Fidyk), *Rysa* (2008, reż. Michał Rosa), *Senność* (2008, reż. Magdalena Piekorz), *Renwers* (2009, reż. Borys Lankosz).

ację rodzinną malarza. Jednak nie o życiu prywatnym, lecz o twórczości i postawie Strzemińskiego ma być ten film.

*Powidoki* to pomimo scenariuszowego niedopracowania naprawdę dobry film. Andrzej Wajda nadrabia tutaj wiele mankamentów realizacją i prostym sposobem opowiadania historii. Składa hold artyście, który nie ugiął się pod naciskiem władzy i zapłacił za to wielką cenę. Zrobił coś, na co wielu w tamtych czasach nie miało odwagi (Siennica 2016).

Dodajmy, że powidok, zwany także kontrastem lub obrazem następczym, to „zjawisko optyczne polegające na tym, że po wpatrywaniu się w jakiś kształt, a następnie odwróceniu wzroku, w oczach pojawia się na chwilę ten sam, zamazany kształt w barwie dopełniającej”<sup>15</sup>. Ostatni film jest swoistym powidokiem samego Wajdy. Po uważnym wpatrywaniu się przez całe życie w historię Polski z różnych perspektyw reżyser odwrócił wzrok i dostrzegł w niej coś jeszcze: człowieka – malarza, wielkiego artystę, jakim sam był.

### Maria Skłodowska-Curie<sup>16</sup>

Rok 2016 upłynął w polskim kinie w dużej mierze pod znakiem biografii wielkich Polaków: Zdzisława Beksińskiego, Władysława Strzemińskiego, Eugeniusza Bodo (serial telewizyjny i film kinowy), Michaliny Wisłockiej, Tadeusza Kantora (zdjęcia do filmu niestety nadal nie zostały ukończone) i wreszcie Marii Skłodowskiej-Curie.

Film, nakręcony przez francuską reżyserkę Marie Noëlle, skupia się przede wszystkim na życiu prywatnym polskiej noblistki. Sama twórczyni tak mówi o swoim dziele:

Chciałabym, żebyśmy po obejrzeniu tego filmu zapamiętali Marię Skłodowską-Curie nie tylko jako kobiecą ikonę nauki czy Polkę znaną na całym świecie, lecz przede wszystkim jako inspirującą, silną kobietę – jednostkę wybitną pod każdym względem, zasługującą na podziw i godną naśladowania<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kontrast\\_nast%C4%99pczy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kontrast_nast%C4%99pczy) [dostęp: 12.02.2017].

<sup>16</sup> Tytuł oryginalnej, francuskiej wersji filmu to *Maria Curie*.

<sup>17</sup> <http://www.telemagazyn.pl/artykuly/karolina-gruszka-jako-maria-sklodowska-curie-zob-acz-zdjecia-z-planu-filmu-maria-curie-zdjecia-48853.html> [dostęp: 12.02.2017].

Głównym wątkiem nie są zatem dokonania naukowe Skłodowskiej, ale jej romans z żonatym Pauliem Langevinem. Mikołaj Pokromski – producent filmu – twierdzi, że założeniem twórców było przede wszystkim uczłowieczenie otoczonej w Polsce kultem postaci. Taki pomysł wpisuje się zgrabnie w szczególnie modny w ostatnich latach nurt biografii – film „demitologizujący”. Jest to w pewnym sensie idea godna pochwały. Poza wiedzą o zdobytych Nagrodach Nobla, nazwami Rad i Polon oraz informacją, że Curie była pierwszą kobietą wykładającą na paryskiej Sorbonie, przeciętny Polak niewiele wie o tej niezwykle kobiecie. Szkoda tylko, że twórcy filmu tak bardzo zatracili się w chęci demitologizacji, iż zabrakło im czasu na dokładniejsze przyjrzenie się pracy Skłodowskiej, która była równie fascynująca co jej życie prywatne. W ten sposób otrzymujemy film skoncentrowany na romansie i skandalach, a mało mówiący o wkładzie Curie w badania nad promieniotwórczością i leczeniem nowotworów. Całość spaja niebywały wdzięk Karoliny Gruszki, odtwarzającej tytułową postać. Mimo to seans pozostawia w świadomości widza pewien niedosyt.

### Za niebieskimi drzwiami

Filmy dla dzieci i młodzieży to w rodzimej kinematografii gatunek wciąż mało popularny. W ostatnich latach pojawiły się wprawdzie takie pozycje, jak: *Magiczne drzewo* (2008), *Felix Net i Nika oraz teoretycznie możliwa katastrofa* (2012)<sup>18</sup> czy *Klub włóczyków* (2015)<sup>19</sup>, ale wzięwszy pod uwagę ogólną liczbę produkcji ukazujących się na rynku – jest to jedynie kropla w morzu. Pod względem obrazowym, estetycznym i fabularnym film *Za niebieskimi drzwiami* jest zrealizowany doskonale i góruje nad wszystkimi wspomnianymi wcześniej obrazami. Właściwie należy mieć tylko nadzieję, że na rodzimych ekranach zagości coraz więcej tego typu produkcji.

Mimo to film, który chętnie oglądają dorośli, nie spotkał się z aż takim entuzjazmem ze strony młodych widzów, będących przecież jego założonym odbiorcą. Powody tego nieco chłodniejszego przyjęcia są dwa. Po pierwsze, zawiązanie fabuły stanowi poważny wypadek samochodowy, po którym matka głównego bohatera zapada w śpiączkę. Po drugie, film to dość straszny horror.

---

<sup>18</sup> Film zaprezentowano w *Pólce filmowej 2013–2014* (zob. Tambor 2014: 262–263).

<sup>19</sup> Film omówiono w *Pólce filmowej 2015* (zob. Tambor 2016: 278–279).

Trzeba podkreślić, że są w filmie takie sceny, które budzą autentyczne przerażenie. Niepokój budzi już sama postać ciotki Agaty (fantastyczna Ewa Błaszczyk) – surowej, staroświeckiej kobiety, która nie potrafi rozmawiać z dziećmi. Jeszcze bardziej przerażający będzie spotkany w magicznym świecie Krwawiec – postać wyglądem przypominająca jednocześnie Szalonego Kapelusznika i Edwarda Nożycorękiego (Kostrzewa 2016).

Zbyt drastyczne zderzenie elementów przeznaczonych dla dzieci i dorosłych zadecydowało o porażce podobnej amerykańskiej produkcji, która pojawiła się na ekranach kin pod koniec 2016 roku, pt. *7 minut po północy* (*A Monster Calls*). Horrorzy dla dzieci i młodzieży pewnie powstawać powinny, podobnie jak filmy opisujące trudne życiowe problemy (wypadek, ciężka choroba), wydaje się jednak, że należałoby ostrożniej wyważyć stosunek strachu do dojrzałości przewidywanego widza.

### Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej

*Sztuka kochania* to jedna z najbardziej wyczekiwanych premier 2017 roku. Rzadko zdarza się jednak, aby coś, na co tak wielu czekało, spełniło oczekiwania. Tym razem się udało. Twórcy historii o Michalinie Wisłockiej nie zawiedli i wykreowali bohaterów z krwi i kości, prawdziwych, zabawnych, o których chce się pamiętać długo po wyjściu z kina.

Honory należy oddać właściwie wszystkim osobom związanym z powstaniem filmu. Po pierwsze, brawa należą się Krzysztofowi Rakowi, który po raz kolejny – po filmie *Bogowie* – udowadnia, że wie, jak napisać dobry, dramatyczny, a jednocześnie śmieszny scenariusz. Rakowi ponownie udało się doskonale zrównoważyć dramat i komedię na poziomie. Znakomita jakość filmu jest też z całą pewnością zasługą reżyserki Marii Sadowskiej, dzięki której *Sztuka kochania* to historia o kobietach dla kobiet, a każdy mężczyzna powinien ją obejrzeć „jak gotową instrukcję obsługi”<sup>20</sup>. W końcu – ukłony należą się także aktorom. Magdalena Boczarska, Piotr Adamczyk i Eryk Lubos tworzą charakterystyczne, ciekawe postacie, dzięki którym chce się więcej i więcej. *Sztuka kochania* to obraz, który udowadnia, że polskie kino jest w naprawdę dobrej kondycji. Omawiany film dowodzi, że również o tak

---

<sup>20</sup> Tymi słowami bohaterka określa w filmie swoją książkę pt. *Sztuka kochania*.

trudnych sprawach jak życie erotyczne można opowiadać w szalony, kolorowy, niekoniecznie zawstydzający sposób.

## Rozczarowania 2016 roku

Rok 2016 obfitował w kinie polskim w produkcje nowatorskie, bardzo ciekawe i od dawna wyczekiwane. Jednak trzeba przyznać, że pojawiło się też kilka filmów, które pomimo szczerych chęci ich twórców należałoby uznać za porażkę i być może zachęcić kogoś, aby podjął się próby ich opowiedzenia na nowo. Takim filmem z całą pewnością jest *Smoleńsk* w reżyserii Antoniego Krauzego. Film, który ze względów politycznych od początku był skazany na ocenę w kategoriach nieartystycznych, nie obronił się niestety ani pod względem fabularnym, ani właśnie estetycznym. Tajemnicze odwołanie premiery i przesunięcie jej o kilka miesięcy na pewno dodatkowo wzmogło zainteresowanie przyszłych widzów. Niestety film okazał się rozczarowaniem. Z całą pewnością przesądziła o tym m.in. zbyt duża liczba zdjęć dokumentalnych, które zdecydowanie rozrywają spójność dramaturgiczną. Uwagi można mieć także do gry aktorów, szczególnie tych odtwarzających główne role. Z całą pewnością historia katastrofy smoleńskiej została opowiedziana za wcześnie; być może doczekamy się jeszcze jej innych realizacji filmowych.

Druga długo wyczekiwana produkcja historyczna roku 2016 również nie spełniła oczekiwań. Mowa tu o *Historii Roja*.

Twórcy filmu pragną oddać sprawiedliwość zapomnianym obrońcom Boga, Honoru i Ojczyzny, ale także zrozumieli, współczesnym językiem porozumiewać się z młodymi widzami. Zasadnicze pytanie filmu brzmi: czy warto bronić przegranych spraw. Skoro jednak istnieje impuls ich obrony, pozostaje nadzieja, że nie są one do końca przegrane...<sup>21</sup>

Niestety to piękne przesłanie realizuje się tylko w opisie filmu, nie odnajdziemy go w samej produkcji. Zagmatwanie opowieści już w pierwszych minutach utrudnia śledzenie historii do tego stopnia, że dalsze oglądanie staje się raczej męczącą próbą rozpoznania, kto jest kim, niż seansem wyjaśniającym zawilości (skomplikowanej już samej w sobie) powojennej historii Polski.

---

<sup>21</sup> <http://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1224594> [dostęp: 16.02.2017].

Trzecia produkcja historyczna, która zawiodła, to *Zaćma* Ryszarda Bugajskiego. Historia spotkania kardynała Stefana Wyszyńskiego z funkcjonariuszką aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej Julią Brystygier miała szansę stać się opowieścią skonstruowaną na podobieństwo książki *Rozmowy z katem* Kazimierza Moczarskiego.

*Zaćma* to produkcja okropnie nierówna, nietrzymająca napięcia, a przy tym ukazująca zło komunizmu w wymiarze momentami wręcz kabaretowym. (...) Niestety, Bugajski *Zaćmą* nie odpowiada na żadne pytania. To jeszcze pół biedy, artysta nie musi być wszak zawsze jednoznaczny – ale tym razem ten wybitny reżyser nawet ich do końca nie stawia, nie sprawia, że chce się sięgnąć po historię Brystygierowej, przeczytać o niej, czy sprawdzić, jakie były losy powojennej Polski pod butem takich „urzędniczek” jak pani Julia. To film kulawy pod wieloma względami. Żałuję, że tak interesująca postać, jaką z pewnością była Brystygierowa, została ukazana tak płytko. Szkoda (Fijolek 2016).

Rozczarowaniem okazał się też pierwszy polski musical *Wszystko gra*. Był i pomysł, i doskonały dobór aktorek (w głównych rolach wystąpiły Stanisława Celińska, Kinga Preis oraz Eliza Rycembel). Jednak na tym atuty filmu się kończą. Musical to jeden z trudniejszych realizacyjnie gatunków, niemający w Polsce żadnych tradycji. Oczywiście warto sięgać po nowe pomysły, jednak trzeba mieć na nie naprawdę dobrą receptę. W filmie Agnieszki Glińskiej niestety tego właśnie zabrakło i w związku z tym *Wszystko gra*, zamiast być nadzieją na odświeżenie polskiego kina gatunkowego, okazało się nieudanym eksperymentem.

#### Filmografia

- Jarocin, po co wolność?*, reż. i scen.: Marek Gajczak, Leszek Gnoiński, zdj.: Marek Gajczak, Wojciech Słota, Jerzy Pawleta.
- Jestem mordercą*, reż. i scen.: Maciej Pieprzyca, zdj.: Paweł Dyllus, wyst.: Mirosław Haniszewski, Arkadiusz Jakubik, Agata Kulesza, Magdalena Popławska, Piotr Adamczyk.
- Maria Curie*, reż.: Marie Noëlle, scen.: Marie Noëlle, Andrea Stoll, zdj.: Michał Englert, wyst.: Karolina Gruszka, Arieh Worthalter, Charles Berling, Izabela Kuna.
- Ostatnia rodzina*, reż.: Jan P. Matuszyński, scen.: Robert Bolesto, zdj.: Kacper Fertacz, wyst.: Andrzej Seweryn, Dawid Ogrodnik, Aleksandra Konieczna, Andrzej Chyra.
- Planeta singli*, reż.: Mitja Okorn, scen.: Mitja Okorn i inni, zdj.: Tomasz Madejski, wyst.: Maciej Stuhr, Agnieszka Więdłocha, Piotr Głowacki, Weronika Książkiewicz, Tomasz Karolak.
- Powidoki*, reż.: Andrzej Wajda, scen.: Andrzej Mularczyk, zdj.: Paweł Edelman, wyst.: Bogusław Linda, Zofia Wichłacz, Bronisława Zamachowska, Krzysztof Pieczyński.

- Smoleńsk*, reż.: Antoni Krauze, scen.: Antoni Krauze i inni, zdj.: Michał Pakulski, wyst.: Beata Fido, Lech Łotocki, Aldona Struzik, Maciej Póltorak, Jerzy Zelnik.
- Szczęście świata*, reż. i scen.: Michał Rosa, zdj.: Marcin Koszałka, wyst.: Karolina Gruszka, Mateusz Lickindorf, Grzegorz Palkowski, Krzysztof Stroiński, Dariusz Chojnacki.
- Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej*, reż.: Maria Sadowska, scen.: Krzysztof Rak, zdj.: Michał Sobociński, wyst.: Magdalena Boczarska, Eryk Lubos, Justyna Wasilewska, Piotr Adameczyk.
- Wolny*, reż. i scen.: Wojciech Smarzowski, zdj.: Piotr Sobociński junior, wyst.: Michalina Łabacz, Arkadiusz Jakubik, Vasili Vasylyk, Adrian Zaremba, Izabela Kuna.
- Wszystko gra*, reż.: Agnieszka Glińska, scen.: Marta Konarzewska, Agnieszka Glińska, zdj.: Paweł Edelman, wyst.: Kinga Preis, Eliza Rycembel, Stanisława Celińska, Sebastian Fabijański.
- Za niebieskimi drzwiami*, reż.: Mariusz Palej, scen.: Adam Wojtyszko, Magdalena Nieć, Katarzyna Stachowicz-Gacek, zdj.: Witold Plóciennik, wyst.: Dominik Kowalczyk, Ewa Błaszczuk, Magdalena Nieć, Michał Żebrowski.
- Zaćma*, reż. i scen.: Ryszard Bugajski, zdj.: Arkadiusz Tomiak, wyst.: Maria Mamona, Małgorzata Zajączkowska, Janusz Gajos, Marek Kalita.

## Literatura

- Tambor A., 2014, *Półka filmowa 2013–2014*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 1.
- Tambor A., 2016, *Półka filmowa 2015*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 1.

## Netografia

- Adamski Ł., 2016, „*Jestem mordercą*”. *Znakomity dramat policyjny*, <http://wpolityce.pl/kultura/314054-jestem-morderca-znakomity-dramat-policyjny-recenzja> [dostęp: 12.02.2017].
- Fijolek M., 2016, „*Zaćma*” to film kulawy pod wieloma względami. *Brystygierowa została przedstawiona płytko i ryzykownie*, <http://wpolityce.pl/kultura/316866-zacma-to-film-kulawy-pod-wieloma-wzgledami-brystygierowa-zostala-przedstawiona-plytko-i-ryzykownie-recenzja> [dostęp: 16.02.2017].
- Grygiel J., 2016, „*Ostatnia rodzina*” to film absolutnie poruszający, <http://www.spidersweb.pl/rozrywka/2016/09/27/ostatnia-rodzina-recenzja> [dostęp: 12.02.2017].
- Guszkowski P., 2016, „*Ostatnia Rodzina*”. *Zwala z nóg*, <http://cojestgrane24.wyborcza.pl/cjg/24/1,13,20757241,148674,-Ostatnia-Rodzina---Zwala-z-nog--RECENZJA-.html> [dostęp: 12.02.2017].
- Kostrzewa D., 2016, *Stranger Things*, <http://www.filmweb.pl/reviews/Stranger+Things-19328> [dostęp: 21.02.2017].
- Muszyński Ł., 2016, *Z innej planety*, <http://www.filmweb.pl/reviews/Z+innej+planety-18298> [dostęp: 12.02.2017].
- Siennica A., 2016, *Powidoki – recenzja filmu*, <https://naekranie.pl/recenzje/powidoki-recenzja-filmu> [dostęp: 12.02.2017].

<http://film.wp.pl/ostatnia-rodzina-sama-prawda-czy-stek-klamstw-o-rodzinie-beksinskih-kontra-wersje-wokol-filmu-6042172465402498a> [dostęp: 12.02.2017].

<http://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1224594> [dostęp: 16.02.2017].

<http://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1240319> [dostęp: 12.02.2017].

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Kontrast\\_nast%C4%99pczy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kontrast_nast%C4%99pczy) [dostęp: 12.02.2017].

<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/wojciech-smarzowski-o-wolyniu-to-film-przeciwko-skrrajnemu-nacjonalizmowi/gwwkr6> [dostęp: 12.02.2017].

<https://www.pisf.pl/rynek-filmowy/box-office/filmy-polskie> [dostęp: 16.02.2017].

<http://www.telemagazyn.pl/artykuly/karolina-gruszka-jako-maria-sklodowska-curie-zobacz-zdjecia-z-planu-filmu-maria-curie-zdjecia-48853.html> [dostęp: 12.02.2017].

### Polish film shelf 2016 (and a little bit of 2017)

The article summarises the 2016 film season and mentions a few films that have been released in 2017. The author presents the advantages and disadvantages of certain films regarded as material to Polish culture. The article describes the following movies: *Jarocin, po co wolność?*, *Jestem morderca*, *Maria Curie*, *Ostatnia rodzina*, *Planeta singli*, *Powidoki*, *Smoleńsk*, *Szczęście świata*, *Sztuka kochania*, *Historia Michaliny Wisłockiej*, *Wolnyń*, *Wszystko gra*, *Za niebieskimi drzwiami*, *Zaćma*.

**Keywords:** contemporary Polish cinema, Polish movie market, Polish films, Polish movie



AGNIESZKA NĘCKA  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Półka literacka 2016

Wielu komentatorów współczesnego życia literackiego wskazuje na to, że rok 2016 pokazał swego rodzaju zastój polskiego rynku prozatorsko-poetyckiego. Ukazało się wprawdzie kilka niebywale ciekawych, bez wątpienia wartościowych książek, ale trudno byłoby obronić tezę, zgodnie z którą takich wydawniczych hitów dałoby się wymienić wiele. Nie pojawiły się spektakularne publikacje czy dobrze rokujące debiuty. Mijający sezon to raczej stagnacja od czasu do czasu przerywana jakimś skandalikiem. Dość przywołać choćby niefortunny wybór jury Paszportów „Polityki”, które nagrodą w kategorii literatura uhonorowało blogerkę Natalię Fiedorczyk-Cieślak za książkę *Jak pokochać centra handlowe*. Miało miejsce również kilka „głośnych” premier, ale dyskusje wokół nich do burzliwych raczej nie należały. Otrzymałyśmy bardziej potwierdzenia niż korekty dotychczasowych krytycznoliterackich rozpoznań.

Niemniej jednak mijający rok, o czym nie należy zapominać, przyniósł kilka (jeśli nie kilkanaście) tytułów godnych wyróżnienia. Dość powiedzieć, że w 2016 roku kolejne (dodajmy: interesujące i bez wątpienia warte uwagi) książki prozatorskie wydali między innymi: Katarzyna Bonda (*Lampiony*), Elżbieta Cherezińska (*Harda*), Jacek Dehnel (*Krivoklat*), Paweł Huelle (*Ulica Świętego Ducha i inne historie*), Włodzimierz Kowalewski (*Brzydki człowiek i inne opowiadania*), Wojciech Kuczok (*Proszę mnie nie budzić*), Magdalena Parys (*Biała Rika*) oraz Wit Szostak (*Zagroda żębów*). Wśród tomów poetyckich bezwzględnie należy wspomnieć choćby takich autorów, jak: Sławomir Elsner (*Mów*), Konrad Góra (*Nie*), Julia Hartwig (*Spojrzenie*), Urszula Koziół (*Ucieczki*), Tomasz Różycki (*Litery*), Marcin Sendeci (*W*), Krzysztof Siwczyk (*Ja*-

*snopis*) oraz Bohdan Zadura (*Już otwarte*). Niniejszy przegląd omawia dziesięć pozycji, które zdaniem piszącej te słowa zasługują na szczególne uznanie.

Joanna Bator: *Rok królika*.  
Wydawnictwo Znak

*Rok królika* Joanny Bator potwierdza dotychczasowe wybory tematyczno-poetologiczne autorki. I tym razem mamy do czynienia z prowincją oraz bohaterką, która poszukuje samej siebie i musi się zmierzyć nie tylko ze swoją przeszłością czy z makabrycznymi morderstwami, ale także z własną rozbuchaną erotyką. Wszak Julia Mrok – bo o niej mowa – jest atrakcyjną kobietą sukcesu, uwielbianą przez publiczność autorką bestsellerowych romanśów historycznych. Mieszka z dwoma mężczyznami, z których każdy zaspakaja inne jej potrzeby. Kobieta, traktując drugiego człowieka instrumentalnie, dąży przede wszystkim do realizacji własnych celów i osiągnięcia satysfakcji. Potrafi kontrolować wszystkie aspekty swojego życia i otaczających ją ludzi, ale nie może uporać się z jednym – ze swoim własnym tajemniczym pochodzeniem. Julia jest bowiem wychowanką domu dziecka. Nic nie wie na temat swojej rodziny, ale nie może pozbyć się wrażenia, że miała siostrę bliźniaczkę. Postanawia zmierzyć się z przeszłością i przeobrażając się w Annę Karr, wyrusza do Ząbkowic Śląskich, by zacząć pisać własne życie od nowa. Jak zauważa Eliza Szybowicz, Julia:

ucieleśnia znany z popkultury motyw znikającej kobiety. Kusi los. Bo znikająca kobieta może być nie tylko uciekinierką próbującą odzyskać niezależność, ale też ofiarą, której zwłoki zostaną odnalezione w stanie rozkładu. Pani opowieści wystawia się na opowieści innych, a więc i na przemoc. Nadal bierze od innych, co chce, ale teraz oni mogą odplacić jej pięknym za nadobne. Przekonywać własnymi opowieściami, okradać, oszukiwać, zabawiać, wciągać do wspólnoty. Próbować zabić (Szybowicz 2016).

Droga w poszukiwaniu samej siebie i swojego miejsca w świecie będzie – co oczywiste – długa i pełna niebezpieczeństw. Kobieta nieustannie wikła się w skomplikowane relacje międzyludzkie, grzęznąc w „sieci zobowiązań i szantaży” i próbując nie poddać się nieporozumieniom. Boryka się również z twórczym kryzysem. Jednak tym, w co autorka *Piaskowej Góry* tym razem celuje, jest przede wszystkim język tabloidów, który współgra niejako ze

światem pozorów, defektów, nienormatywności (także erotycznej) i z mało-miasteczkowymi tajemnicami.

Najnowsza powieść Joanny Bator może jednak budzić kontrowersje. Trudno pozbyć się wrażenia, że czytelnik natrafia na zbyt duże nagromadzenie wątków. Nielatwo nadażyć za tokiem opowieści. W tym wypadku nie pomaga także powracanie do motywów znanych z poprzednich książek pisarki.

Anna Dziewit-Meller: *Góra Tajget*.  
Wydawnictwo Wielka Litera

Anna Dziewit-Meller w *Górze Tajget*, łącząc terażniejszość z przeszłością, przypomina o Aktion T4 – nazistowskim programie będącym „preludium do Holocaustu”. Eksterminacji poddane zostały wówczas osoby słabe, nie-dostosowane społecznie, niepełnosprawne, chore na schizofrenię, otępienie, płasawicę Huntingtona, padaczkę czy mające wrodzone wady fizyczne. Prozaiczka uwagę koncentruje jednak na zamordowaniu chorych dzieci w jednym ze śląskich szpitali psychiatrycznych, który nazywany był fabryką śmierci. Opowieść Dziewit-Meller rozbijania jest niejako od środka. *Góra Tajget* pomyślana została jako zbiór luźno powiązanych wątków. Pretekstem do powrotu do przeszłości (zwłaszcza w czasy II wojny światowej) stają się narodziny córki Karoliny i Sebastiana – właściciela apteki znajdującej się obok szpitala, w którym nazistowscy lekarze zabili blisko dwieście upośledzonych umysłowo dzieci. Pojawienie się dziewczynki budzi w Sebastianie nie tylko radość, ale też irracjonalny lęk o bezpieczeństwo córki. Wraz z mężczyzną powracamy do historii profesor Gertrudy Luben (pierwowzór tej postaci to Elisabeth Hecker) – jednej z lekarek biorących udział w programie „eutanzji”, która po wojnie nie ma sobie nic do zarzucenia, Zefki – bezdzietnej ciotki Karoliny, która została brutalnie zgwałcona przez sowieckich żołnierzy, oraz do przeżyć Ryszarda – ojca Karoliny, który cudem uniknął losu zabitych w ramach Aktion T4. Jeden z rozdziałów *Góry Tajget* poświęcony jest Adolfowi Hitlerowi (ocalonemu przez starszego kolegę przed utonięciem) – zbrodniarzowi, który we wrześniu 1939 roku w Sopocie podjął decyzję o likwidacji „życia niewartego życia”.

Najnowsza powieść autorki *Disca* opowiada o powtarzalności historii, destrukcyjnych zakusach selekcji, paranoicznych lękach, godności i bezkarno-

ści, bezwzględności, pamięci, która bywa wybiórcza, braku miłości i dziedzicznym od pokoleń lęku przed wojną. To, co łączy bohaterów tej prozy, to strach o siebie i bliskich. Anna Dziewit-Meller upomina się o ofiary, o których dziś już się nie mówi, a konstruowane przez nią sugestywne opisy silnie oddziałują na emocje czytelników.

Gaja Grzegorzewska: *Kamienna noc*.  
Wydawnictwo Literackie

W *Kamiennej nocy* – podobnie jak w poprzednich powieściach Gai Grzegorzewskiej – nic nie jest takie, jakie się wydaje. Pisarka, umiejętnie dawkując napięcie, ponownie czyni bohaterką Julię Dobrowolską, którą po raz kolejny pokazuje jako postać niejednoznaczną, silną, inteligentną, ale i dwuznaczną etycznie. Uwikłana w romans ze swoim bratem Łukaszem (zwanym także Profesorem) i w destrukcyjne relacje seksualne ze swoim mężem Aaronem Godenthalem oraz dawnym kochankiem i współpracownikiem Wiktorem Bergenem, detektywka rozwiązuje kolejną makabryczną zbrodnię zogniskowaną wokół zaginięcia Marii Karo – matki zamordowanej i zgwałconej dziewczynki. Zdesperowana kobieta poprosiła Julię o pomoc w znalezieniu prawdziwego zabójcy córki dwa lata przed weneckim epizodem głównej bohaterki, ale ta wówczas odmówiła, likwidując swoje biuro detektywistyczne po tym, jak w prasie opublikowano artykuł Elizy Florek demaskujący jej związek seksualny z przyrodnim bratem. Nieustanna walka płci, kazirodcze relacje i ich konsekwencje, wyrzuty sumienia i bezgraniczna namiętność, przemoc psychiczno-fizyczna, morderstwa i fingowanie śmierci, sobowtóry, zmiany tożsamości i przywdziewanie masek, krzywdzenie dzieci, ucieczka przez różne miasta Europy i mogące pogłębić grecki kryzys odkrycia archeologiczne to jedynie niektóre wątki poruszane przez autorkę. Nie tylko „niewygodna” problematyka *Kamiennej nocy* jest jednak argumentem przemawiającym na korzyść Grzegorzewskiej, lecz także skomplikowana forma książki. Omawiana tu powieść pomyślana została nie tylko jako kontynuacja historii opowiedzianej we wcześniejszych tomach prozatorskich, ale jako trzy uzupełniające się linie fabularne, które dodatkowo komplikując poskładanie opowieści w spójną całość, uatrakcyjniają fabułę.

Juliusz Kurkiewicz, doceniając literacki sznyt *Kamiennej nocy*, przekonywał:

Owszem, u pisarki wciąż czuć campowy pazur, wciąż potrafi tworzyć postaci jak z Almodóvara (w końcu to ona stworzyła pierwszą w Polsce postać biseksualnego policjanta) i wciąż z pewnością siebie jedzie po bandzie najsilniejszych emocji. Ale tym razem ujawnia też ponadprzeciętną narracyjną biegłość (całość poskładanej z różnorodnych fragmentów, choć spójnej narracji to w istocie napisana przez tabloidową dziennikarkę powieść *Bazyliżkę*). Ani przez moment nie poświęca też suspense dla zgrywy. Tworzy mocny, ze strony na stronę coraz bardziej mroczny thriller, równie znakomity jak jego tytuł – *Kamienna noc* (Kurkiewicz, 2016).

I trudno się z krytykiem nie zgodzić. Najświeższa proza Gai Grzegorzewskiej wciąż i nie pozostawia obojętnym.

Jerzy Sosnowski: *Sen sów*.  
Wydawnictwo Wielka Litera

„A skoro one śnią w dzień, to nasza jawa jest snem sów, prawda?” – to jedno ze stwierdzeń małoletniego bohatera *Snu sów* – najnowszej powieści Jerzego Sosnowskiego, której akcja toczy się w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia w Kołobrzegu. Sosnowskiemu perfekcyjnie udało się odwzorować PRL-owski klimat, sprawiając, że dla wielu czytelników snuta przez niego opowieść wyda się niezwykle znajoma. Autor *Apokryfu Agłai*, inspirujący się tym razem między innymi Donatem Kirschem, pisze swego rodzaju Bildungsroman, bohaterem czyniąc Jarka Wolskiego, który raz ma osiem, innym razem trzynaście lub piętnaście, a jeszcze innym osiemnaście lat. Zabieg ów dość prosto się tłumaczy. Dzieciństwo i dojrzewanie to okres, w którym wszystko wydaje się intrygujące i pociągające. Wakacyjne wspomnienia z lat 1970–1978 to okres, do którego dorosły już mężczyzna chętnie powraca. Osadzony w czasie aktualnym narrator będący *porte-parole* pisarza mówi o „obrazie Nieba jako szansie na płynne przechadzanie się po przeszłości, odwiedzanie chwil, kiedy wszyscy byli szczęśliwi”. Tony nostalgiczno-sentymentalne nie są jednak tak przewidywalne, jak można by się spodziewać. Pisarz ma bowiem świadomość, że nie sposób powrócić do tego, co bezpowrotnie minione. Stąd tytułowe śniące sowy można odczytywać jako metaforę. Wszystko zostaje tu wzięte w nawias, granica między zmyśleniem a rzeczywistością została zatarta. Dzieje się tak nie tylko z tego powo-

du, że pamięć płata figle, ale również dlatego, że Jarko chce zostać pisarzem. Obdarzony niebywałą wyobraźnią chłopiec uwielbia czytać. Możemy podejrzeć młodzieńcze „wprawki” pisarskie Jarka, a także śledzić ewolucję jego poglądów dotyczących literatury (od fascynacji powieściami awanturycznymi, poprzez eksperymentalne, na awangardowych skończywszy).

*Sen sów* to także swego rodzaju hołd złożony rodzinie. Sosnowskiemu udało się pokazać „zwyczajność”, „normalność”, zwłaszcza w portrecie ojca głównego bohatera – nauczyciela matematyki, który potrafił wyważyć troskę i szorstkość w relacji z bliskimi. Jak zauważył Dariusz Nowacki:

Szalenie trudno oddać środkami literackimi poczciwość – oczywiście tę najlepiej rozumianą – mimo to autor *Sen sów* dał radę. Nie mam wątpliwości, że odmalował jeden z najwspanialszych portretów ojca w nowszej literaturze (Nowacki 2016).

Tym samym Jerzy Sosnowski potwierdził swoją wysoką kondycję pisarską.

### Szczepan Twardoch: *Król*. Wydawnictwo Literackie

Akcja nowej sensacyjno-przygodowej powieści Szczepana Twardocha toczy się w ostatnich przedwojennych chwilach II Rzeczypospolitej. Tym razem jej głównym bohaterem pisarz uczynił Jakuba Szapirę – mieszkającego w Warszawie żydowskiego pięściarza i gangstera. Niebagatelną rolę odgrywają tu również między innymi Kum Kaplica i młody żydowski chłopiec Mojżesz Bernsztajn, którego ojca zabił Szapiro, a także ich żony i kochanki. Najnowsza proza autora *Morfiny* została wysoko oceniona między innymi przez Krzysztofa Vargę, którego zdaniem trudno ją „na półkę odłożyć i udawać, że przeczytaliśmy po prostu świetną powieść. *Król* wybebesza nam wnętrzości i grzebie głęboko w naszych sumieniach” (Varga 2017). Twardoch intryguje i niepokoi. Wiele wskazuje bowiem na to, że wykorzystując kostium historyczny, pisarz uniwersalizuje opowieść i snuje analogie do naszego „tu i teraz”.

Otóż rok 1937 to czas, w którym w Polsce coraz częściej słychać było hasła faszystowskie, z eksterminacją Żydów i lewaków na czele. W efekcie jeszcze mocniej ścierały się ze sobą bojówki oenerowskie, żydowskie i socja-

listyczne. Obok wątków skoncentrowanych wokół gangsterskich poczyną i miłosnych podbojów Jakuba Szapiry czy historii Bolesława Piaseckiego (zwanego potocznie Bolem), młodego wówczas szefa faszystowskiego ONR-Falanga, w najświeższej powieści Twardocha obecne są nie tylko mocno rozbudowane wątki sensacyjne (gwałty, rozboje, mordobicia, strzelaniny, zabójstwa), ale i sceny torturowania więźniów w Berezie Kartuskiej, sanacyjnym obozie koncentracyjnym. W konsekwencji *Króla* daje się czytać jako opowieść o ponadczasowej fascynacji agresją. Zaludniające omawianą tu prozę autora *Wiecznego Grunwaldu* postaci są nie tylko samotne i zagubione, ale także złe i brutalne.

### Zośka Papużanka: *On*. Wydawnictwo Znak

*On* – druga powieść Zośki Papużanki – znów poświęcona zostaje problematyce kondycji dzieci we współczesnym świecie. Tym razem bohaterem opowieści jest jeden z uczniów PRL-owskiej podstawówki – Śpik – antybohater, szkolny oferma, który nie radzi sobie z otaczającą go rzeczywistością, wymaganiami i oczekiwaniami innych. Nikt nie poświęca mu uwagi. Jest niepotrafiącym dopasować się do otoczenia samotnikiem i odmieńcem. Fascynuje go właściwie tylko jedno – rozkłady jazdy krakowskich tramwajów. Wprawdzie nie umie poprawnie wykonywać wyznaczanych przez nauczycieli zadań, ale potrafi perfekcyjnie zaplanować trasę przejazdu. Jediną osobą, która się nim zajmuje i która stara się go zrozumieć, jest matka chłopca. Wzrusza się, gdy otrzymuje kwiaty od syna, walczy z nauczycielami, by przeszedł do kolejnej klasy, nieustannie się o niego martwi i próbuje zapanować nad codziennością.

Tym razem Zośka Papużanka uwagę koncentruje nie tyle na dysfunkcyjnej rodzinie, ile na niemieszczącym się w odgórnie narzuconych schematach dziecku, które z powodu swojej inności jest przez społeczeństwo wyśmiewane i odtrącane. W konsekwencji *On* daje się interpretować jako opowieść o bezwzględnej miłości matki do syna, inności, trudach dorastania, sile wspomnień i klimacie PRL-u.

Rację miała jednak Justyna Sobolewska, przekonując, że:

Papużanka jest świetną i czułą obserwatorką codzienności, rzeczywistości lat 80., szkoły, miasta i jego dziwaków. Nie do końca przekonujące są

tylko fragmenty nadnaturalne – nagle pojawiają się w tramwaju znane ze szkoły postaci z historii. Za to świetny jest obraz szkoły, choćby nauki polskiego: nauczycielka kazala im się utożsamiać z przegranymi bohaterami literackimi, więc na złość się nie utożsamiali: „Każdy z nas ledwo ze sobą się utożsamiał. (...) Żeby się utożsamiać, trzeba mieć tożsamość. A my byliśmy tacy sami, jeden w drugiego” (Sobolewska 2016).

Andrzej Busza: *Atol*.  
Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie,  
Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”

Powiedzieć o Andrzeju Buszy – przebywającym od 1939 roku poza granicami Polski poecie, prozaiku, historyku literatury, tłumaczu, wybitnemu conradystcie – że jest autorem osobnym, wyjątkowym, unikatowym, nieszablonowym, wyrafinowanym, to wyrazić się nazbyt oględnie. Dzieje się tak już choćby dlatego, że autor poematu *Kobelet* obdarzony został skomplikowaną nomadyczną biografią, nakazującą mu łączyć w sobie bycie Polakiem, Anglikiem i Kanadyjczykiem. Bezwzględne dzieje historii zawiodły go bowiem najpierw przez Huculszczyznę, Rumunię i Cypr do Palestyny, gdzie przyszło mu spędzić dzieciństwo, a następnie dalej, do Anglii, by wreszcie na stałe już osadzić go w Kanadzie.

*Atol*, na który składają się utwory pisane w latach 1958–2016, ma strukturę biograficzno-problemową, która nie tylko podkreśla odrębność tej liryki na tle choćby poezji niepodległościowej, ale uwypukla dominujące cechy wieloaspektowej, wielokulturowej i wielojęzycznej twórczości autora *Znaków wodnych*. Refleksy owego zagmatwanego życiorysu widoczne są w utworach Buszy już na pierwszy rzut oka. Na dorobek liryczny autora złożyło się – jak dotąd – kilka zbiorów poezji. Zamieszczone w nich wiersze łączy przede wszystkim silne zakorzenienie w awangardzie, wyczerpanie na kreacyjne możliwości języka, a także czerpanie pełnymi garściami z różnych źródeł europejskiej tradycji (m.in. lingwizmu, turpizmu, klasycyzmu, francuskiego symbolizmu, hiszpańskiego modernizmu), nęcąc nawiązaniem do Browninga, Hopkinsa, Yeatsa, Eliota, Conrada, Keatsa, Szekspira, Baudelaire’a, Herberta, Białoszewskiego czy Karpowicza, Biblii, mitologii, filozofii, malarstwa i muzyki. Nie jest to zatem liryka oparta na wzorcach emigracyjnych, nie rozlicza się z tradycją romantyczną i nie zmagą się „z przeklętymi polskimi



problemami”. Mierząc się jednak z narzucanymi przez emigracyjną tożsamość rolami „włóczęgi”, „spacerowicza”, „turysty” czy „schizofrenika kulturowego”, Busza problematyzuje nie tylko brak zakorzenienia, wewnętrzne rozbitcie, wyobcowanie, nostalgę oraz osamotnienie i podejmowanie trudu pisania (będącego czasami gwałceniem „niewinności papieru”), ale także uniwersalność ludzkich doświadczeń. W rezultacie w przypadku liryki autora *Głosów i refrakcji* mamy do czynienia między innymi ze snuciem refleksji na temat własnej podmiotowości i otaczającej ją rzeczywistości, przemijania i radzenia sobie ze śmiertelnością. Stawiane są też pytania o sens istnienia oraz możliwość oswajania lęków i odnalezienia się w zdominowanym przez chaos świecie.

Utworki poetyckie Andrzeja Buszy są tym samym swego rodzaju syntezą tradycji i nowoczesności, przeszłości i teraźniejszości, indywidualności i zbiorowości, prywatności i kodów kultury, intymności i ekfrastyczności. Mitologiczno-biblijny kostium, odzwierciedlając „podskórny katastrofizm”, podkreśla grozę i pustkę egzystencji, w którą wpisane są głównie przemijanie, cierpienie, zagubienie, alienacja, rozpacz będąca konsekwencją przekonania, że „Nie będzie bowiem pamięci / (...) / a potomne czasy / wszystko zarówno pokryją / zapomnieniem”.

Tytuł wyboru wierszy Andrzeja Buszy jest zatem nieprzypadkowy. Z jednej strony atol może być symbolem sytuacji samego poety, który niczym wyspa koralowa – z czasem pod wpływem ciężaru wapiennego pierścienia – obniża się i stopniowo zanurza w wodzie. Nasiąkając nowymi lekturami, umacnia swoją strukturę, stając się niezastępowalną częścią europejskiej kultury. Z drugiej strony – odzwierciedla rzeczywistość, która jest zmienna, niepewna, piękna, pełna sprzeczności i podporządkowana imperatywowi przemieszczania się. Bycie w ruchu jawi się zatem jako jedna z wartości ocalających. Nastawienie na to, co inne, odmienne, tajemnicze, wymykające się łatwym definicjom, umożliwia zadawanie pytań i rozwiewanie wątpliwości, oferując (samo)rozwój i odnalezienie własnego miejsca w duchowej europejskiej wspólnoty. Pisząc o sobie, Andrzej Busza diagnozuje naszą współczesność. Szukając ratunku w pisaniu, odnajduje sens istnienia.

Tadeusz Dąbrowski: *Bezbronna kreska*. Biuro Literackie

*Bezbronna kreska* to, jak chciało wielu komentatorów życia literackiego, „całkiem obiecujący” debiut prozatorski Tadeusza Dąbrowskiego – jednego

z najciekawszych poetów współczesności. Autor *Pomiędzy* wybiera wątek migracyjny, włączając się w refleksję podejmowaną dziś w wielu dziełach prozatorskich. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że powieli doskonale znane schematy (e)migracyjne. Nie tyle bowiem historia na obczyźnie będzie Dąbrowskiego interesowała, ile, by tak rzec, aspekt tekstotwórczy.

Głównym bohaterem *Bezbronnej kreski* jest Tad – młody poeta, który trafia do Nowego Jorku, gdzie spotyka się z publicznością i korzysta wraz z przypadkowo spotkaną na stacji metra dziewczyną z nocnych uroków miasta. Nie zwracając uwagi na przemijalność, zadurza się w niej niczym nastolatek. Megan – jak chce przekonać Dąbrowski – jest reprezentantką nowego typu kobiet, które charakteryzują się

świadomością, że życie to tekst, który można ciąć i przeklejać, że miłość jest tylko „retoryką miłości”, cierpienie „retoryką cierpienia”, a śmierci nie ma. Że życie to gra cytatów, w której zwyczajnie lepiej odczytany. Przy czym gra nie toczy się o prawdę, tylko o przyjemność płynącą z faktu, że kontroluje się narrację. Mam wrażenie, że istnieje coraz więcej związków albo raczej relacji, których motorem jest nihilistyczna estetyzacja życia, pojmowanego jako gra w moralność i niemoralność, wierność i niewierność oraz testowanie w ten sposób granic swojej wytrzymałości (*Miłość w czasach facebooka*, online).

W konsekwencji kochankowie odgrywają swoje role, starając się z różnym powodzeniem unikać schematyzmów. Echa Gombrowicza pobrzmiewające dość silnie w *Bezbronnej kresce* powodują jednak, że najciekawsze fragmenty debiutanckiej prozy Dąbrowskiego dotyczą bohatera, który nie tylko pisze powieść, ale „jest pisany”. W centrum uwagi ulokowany został zatem język oraz próba (prze)testowania jego możliwości i granic. Autor *Czarnego kwadrantu* próbuje łączyć bezkompromisowość i subtelność, liryczność i dosadność, pokazując, jak potrzeba bliskości i szczerości zostaje w dzisiejszym świecie zamieniona w bezwzględną grę „w uczucie”, w efekcie czego złudą stają się „prawdziwe” relacje międzyludzkie.

Marcin Świetlicki: *Drobna zmiana*. Wydawnictwo a5

Na *Drobną zmianę* Marcina Świetlickiego składa się 99 tekstów sytuujących się na pograniczu liryki i prozy, które łączy silne nacechowanie ironiczne.

Poeta, śledząc różne postaci tego, co złe, stara się pokazać, że na człowieka działają naprzemiennie głównie dwie siły: euforia i depresja. „To one to robią. To one piszą, to one budują i burzą. W środku zredukowany ludzik”. Bo też Świetlicki i tym razem stawia na prowokację, penetrując między innymi przestrzeń polityki i dowcipnie, choć bezkompromisowo, komentując otaczającą nas, pełną hipokryzji, bigoterii, różnego rodzaju kręactw i bezmyślności rzeczywistość. Dość przywołać trzy tytuły, by przekonać się, że autor *Zimnych krajów* w swoich konstatacjach nie ma litości: *Gowin sam w domu*, *Minister kultury i dziedzictwa ma refleksję* czy rozpoczynający się pytaniem „Dlaczego rodzice Prezydenta nie chcą się za bardzo chwalić swoim synem” utwór zatytułowany *Z nabożnych lektur*. Na polityce jednak się nie kończy. Pessimistycznych wątków jest w najnowszym zbiorze Świetlickiego o wiele więcej. Utrata, przemijanie, wyobcowanie, zagubienie wpisane są właściwie we wszystkie aspekty życia. Nie sposób przed nimi uciec między innymi dlatego, że odgórnie zostały wpisane w historię ludzkości. Były przecież obecne już od początków istnienia świata, wszak „Na początku były dwa słowa. Po jakimś czasie pojawiło się jedno słowo. Strach pomyśleć, co będzie później”.

Trudno nie zgodzić się z Piotrem Śliwińskim, który przekonywał, że

gra w koniec, którą poeta uprawia od pierwszej książki, raz na poważnie, raz przekornie, nie zmierza do wyłonienia zwycięzcy, gdyż ten jest od początku znany. Nazywanie ciemnych przeczuć, wszystkie figury odtrącenia, schyłku, wyparcia przez świat, zejścia ze sceny należy ujmować w odniesieniu do życia. Imiona śmierci są tutaj sposobem przylapywania i ujawniania jej pokątnej czajenia się, groźnej niewidzialności (Śliwiński 2016).

Autor *Schizmy* przyzwyczał już do tego, że stara się mówić o trudnych sprawach prostym językiem. Podmiot tych wierszy – w którym odbija się *alter ego* poety – stara się przekonać, że tytułowe „drobne zmiany”, których na pierwszy rzut oka możemy nie zauważyć, dzieją się przede wszystkim w trywialnych zdarzeniach: „Od bramy w prawo, na rogu Bożego Ciała i Dietla kamienica, w niej w latach trzydziestych tamtego wieku podobno była kawiarnia, w której bywali żydowscy i polscy artyści, dzisiaj jest tu sklep z militariami, drobna zmiana”. Drobna zmiana wcale – zdaniem Świetlickiego – nie musi zatem wiązać się z dobrą zmianą. Dzieje się tak już choćby dlatego, że nasza codzienność upływa w rytm „wojny cwanych z cwanyimi, która wywołuje wojnę głupich z głupimi. Wcześniej trwała w ukryciu, teraz toczy się jawnie”. Ale, na szczęście, jest miłość, o której można mówić na

wiele sposobów (na przykład – jak w wierszu zatytułowanym *Pomarańczowe światło* – za pomocą sygnalizacji świetlnej).

Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki: *Nie dam ci siebie w żadnej postaci*.  
Wydawnictwo Lokator

*Nie dam ci siebie w żadnej postaci* potwierdza dotychczasowe rozpoznania dotyczące poezji Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego, którego swoistym znakiem rozpoznawczym stały się powtórzenia. Powracanie do tych samych zwrotów, fraz, obrazów dość prosto się tłumaczy. Z jednej strony mamy do czynienia z nieustannie podejmowanymi próbami „przepracowania” traumy, z drugiej natomiast – z potrzebą uporządkowania otaczającego go świata. Zdaniem Janusza Drzewuckiego:

Poprzez poezję, a może po prostu w poezji, poeta porządkuje rzeczywistość, w której żyje; poprzez poezję, poprzez poetycki gest stara się zapanować nad wszechogarniającym chaosem cywilizacyjnym, społecznym, obyczajowym, ale też nad własną wyobraźnią i pamięcią (Drzewucki 2017, 98).

W konsekwencji Tkaczyszyn-Dycki pisze stale jedną i tę samą opowieść, choć – co oczywiste – rozwija pewne wątki i różnie rozkłada akcenty. I tym razem, posilkując się wspomnieniami, wraca do bolesnej historii własnej rodziny i wydobywa z (nie)pamięci miejsca, ludzi, zdarzenia. Wraz z poetką kolejno raz podróżujemy między innymi do Wólki Krowickiej, Lisich Jam, Boćwinki czy do lasu Kuczary i na Borową Górę. Poeta znów koncentruje uwagę na matce, ciotkach, babkach, sąsiadkach, kolegach z dzieciństwa czy mniej lub bardziej przygodnych znajomych. Na pierwszym planie usytuowane są jednak kobiety. Przywołując na przykład ciotki Julię i Sidorkę, w jednym z utworów wyznaje: „wszystko zaprawdę wszystko im zawdzięczam / przez tę pierwszą zacząłem pisać i przez tę stałem się poetą”. Podobną rolę w jego życiu przypisuje matce („i przez tę chorobę matki / jestem dziś wierszorem przez nic więcej”). Tkaczyszyn-Dycki po raz kolejny nie ukrywa, że *Nie dam ci siebie w żadnej postaci* jest tomem autobiograficznym i autotematycznym. Ale i tym razem równocześnie podrzuca i myli tropy, wychodząc z założenia, że „wiersz powinien być / ściemą”.

Najnowsza książka Tkaczyszyna-Dyckiego nie jest jednak próbą rozliczenia się z trudną przeszłością, ale raczej sprawdzeniem możliwości języka. Snując refleksje na temat poezji, autor *Kochanki Norwida* pisze między innymi o poczuciu wykorzenia, inności, samotności, krzywdy, o możliwości przekraczania granicy między życiem a twórczością, pomiędzy przeszłością a przyszłością. Wyszukując regionalizmy czy tworząc neologizmy, bawi się słowami (takimi jak np. „hnilki”, „pięknotek”, „dokrętka”, „kuciapka”, „pidłuh”, „na skuśkę”, „opdnidupka”). Ale – co podkreśla już sam tytuł omawianego tu zbioru poetyckiego – wszystko pozostaje w sferze niewyraźnego, nieuchwytnego. Zamykająca ów tom *Piosenka o języku ojczystym* daje się tedy czytać nie jako podsumowanie, ale jako swego rodzaju wstęp do kolejnego rozdziału. Wszak „zawsze chodzi / wyłącznie o tę ciutkę / o tę boską drobinę / jaką jest język / ojczysty o nic więcej”.

\* \* \*

Ten niezwykle wybiórczy (choć oparty nie tylko na subiektywnych odczuciach piszącej te słowa, ale także na przeglądzie recepcji) wybór propozycji wartych lektury pokazuje, że – podobnie jak choćby w latach minionych – ciepłym przyjęciem cieszyły się zwłaszcza te książki, które, upraszczając nieco sprawy, tematyzowały problemy tożsamościowe czy pokazywały zmaganie się z „demonami” przeszłości. Sporządzona tu lista bestsellerów jest, co oczywiste, jak zawsze podważalna lub wymienialna na inną. Niemniej jednak już ten pobieżny przegląd polskiej oferty rynku wydawniczego z roku 2016 potrafi przekonać o tym, jak różnorodna stara się być rodzima literatura, która – mimo wszystko – chce i potrafi elektryzować oraz budzić kontrowersje.

#### Literatura

- Drzewucki J., 2017, *Życie w formie tekstu*, „Twórczość”, nr 1.
- Kurkiewicz J., 2016, *Nowość tygodnia: miłość (zakazana) i śmierć (nieuchronna)*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,75410,19993913,ksiazki-tygodnia-nowy-kryminal-gai-grzegorzewskiej-i-kamasutra.html> [dostęp: 1.05.2016].
- Miłość w czasach facebooka*. Z Tadeuszem Dąbrowskim rozm. Aleksandra Kozłowska, „Gazeta Wyborcza Trójmiasto”, <http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,20221199,milosc-w-czasach-facebooku.html> [dostęp: 25.01.2017].
- Nowacki D., 2016, *Genetyczna żywotność*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,75410,19977439,powiesc-sen-sow-jerzego-sosnowskiego-genetyczna-zyciowosc.html> [dostęp: 30.12.2016].

- Sobolewska J., 2016, *Życie według rozkładu jazdy*, „Polityka”, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1653934,1,recenzja-ksiazki-zoska-papuzanka-on.read> [dostęp: 3.01.2017].
- Szybowicz E., 2017, *Tabloid jest w nas*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,21096888,rok-krolika-joanny-bator-tabloid-jest-w-nas.html> [dostęp: 8.02.2017].
- Śliwiński P., 2016, *Świetlicki i jego „Drobna zmiana”. Poeta celnie punktuje hipokryzję i bezmyślność*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/7,75410,20849466,drobna-zmiana-czyli-swietlicki-w-formie.html> [dostęp: 7.02.2017].
- Varga K., 2017, *Bolo powraca, czyli Polska według Twardocha*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,20790368,bolo-powraca-czyli-polska-wedlug-twardocha-varga-o-powiesci.html> [dostęp: 8.02.2017].

### Literary Shelf 2016

The article presents the most important and the most interesting prose and poetry publications that appeared in 2016. Last year was marked by the dominance of well-known authors (such as Joanna Bator, Anna Dziewit-Meller, Gaja Grzegorzewska, Jerzy Sosnowski, Szczepan Twardoch, Zośka Papużanka, Andrzej Busza, Tadeusz Dąbrowski, Marcin Świetlicki or Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki) and proved that books that consider identity problems or facing the demons of the past can attract positive responses from readers.

**Keywords:** Polish prose and poetry after 1989, readers' preferences, publishing market, identity, past

# RECENZJE





MAGDALENA OCHWAT  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Postpamięciowy dyskurs w literaturze dla dzieci i młodzieży

Małgorzata Wójcik-Dudek, 2016, *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*,  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, ss. 332.

Małgorzata Wójcik-Dudek dała się poznać jako znakomita badaczka „literatury czwartej” oraz znawczyni problematyki Zagłady – także w kontekście edukacji. W swojej książce pt. *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży* przygląda się z bliska postpamięciowym reprezentacjom Holokaustu, które kształtuje literatura skierowana do najmłodszych odbiorców. I nie chodzi tylko o tematyczne skatalogowanie obrazów Zagłady, lecz przede wszystkim o wskazanie toposów oraz sposobów narracji oddającej mechanizmy pamięci dziecka (s. 8). Poszczególne szkice zostały ułożone tak, by poprowadzić czytelnika przez bogate materiały i tematycznie imaginarium Zagłady, które autorka kreśli z dużym powodzeniem.

Kluczową kategorią w prezentowanej książce jest postpamięć. Termin ten, zaproponowany przez Marianne Hirsch, obecny jest zarówno w badaniach historycznych, literaturoznawczych, jak i kulturoznawczych w Polsce oraz na świecie. M. Wójcik-Dudek odwołuje się do dorobku takich badaczy, jak: Berel Lang, Hayden White, Frank Ankersmit, Shoshany Ronen, Hannah Arendt. Sięga również do prac polskich autorów: Joanny Tokarskiej-Bakir, Przemysława Czaplińskiego, reprezentantów „pokolenia 1,5” – Michała Głowińskiego czy Wilhelma Dichtera, „drugiego pokolenia” – Magdaleny

Tulli, Ewy Kuryluk, Agaty Tuszyńskiej oraz Bożeny Keff. Przywołuje ponadto „trzecie pokolenie”, odnosząc się do prozy Piotra Pazińskiego, Igora Ostachowicza czy Mariusza Sieniewicza<sup>1</sup>. Monografia jest pionierską próbą wielostronnego oglądu postpamięci i zastosowania tej kategorii do interpretacji współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży. Autorka uchwyciła swoisty *memory boom*, który przeżywa literatura dla młodych odbiorców prezentująca różne wydarzenia historyczne, np. powstanie warszawskie czy II wojnę światową, w tym Holokaust.

Już pierwszy kontakt z recenzowaną książką przekonuje, że otrzymujemy do lektury rozprawę nowatorską i błyskotliwą, w której autorka – badaczka, ale też nauczycielka w jednym z zagłębiowskich liceów – podejmuje istotne w edukacji polonistycznej kwestie. Takie ujęcie tematu z pewnością stanowi dużą wartość dla dydaktyków języka polskiego oraz nauczycieli, którzy napotykać na trudności w uczeniu o Holokauście choćby ze względu na słabą reprezentację literatury związanej z problematyką żydowską, a także fetyszyzację tekstów o Zagładzie (s. 24). Nic więc dziwnego, że M. Wójcik-Dudek kilkakrotnie wskazuje na problemy w szkolnym mówieniu o Holokauście:

obawiam się, że trudności w mówieniu o Zagładzie, z jakimi boryka się polska szkoła, wynikają nie z braku kanonu ani z jego niestabilności, lecz z wyabstrahowania obszaru Zagłady z kręgu tematów dotyczących historii Żydów oraz kultury Żydów i uczynienia z niego w zasadzie jedyne centrum szkolnej narracji o Żydach (s. 24).

Autorka postuluje również włączenie holokaustowej narracji w spójny dyskurs o kulturze i miejscu Żydów w Polsce. Co więcej, badaczka upatruje w tym pewną nadzieję: uczniowie bowiem, myśląc krytycznie, być może lepiej zrozumieją krzywdzący stereotyp Żyda, obecny nawet w tekstach literatury wysokiej (np. w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego). W końcu szkoła, zgodnie ze swą misją, powinna nie tylko uczyć – jest zobowiązana również wychowywać młodych ludzi, „przenicować uczniowską wrażliwość

---

<sup>1</sup> Katarzyna Sokolowska, odwołując się do artykułu Susan Robin Suleiman, pisze: „Opisywaną (...) formację [tj. „pokolenie 1,5” – M.O.] należy więc umieścić pomiędzy pierwszym pokoleniem ofiar Zagłady, wyróżniającym się tym, iż przed rozpoczęciem wojny jego członkowie byli już uformowanymi osobowościami a drugim pokoleniem, które przyszło na świat po zakończeniu działań wojennych i dziedziczy traumę Szoah po swoich rodzicach” (2010, 7). „Drugie pokolenie” to potomkowie ocalałych z Holokaustu, z kolei do „trzeciego pokolenia” należą osoby, które nie miały bezpośredniego kontaktu z traumą ocalałych; ich pamięć o Zagładzie jest zapożyczona, wyrasta z narracji historycznej, kulturowej.

(...), która mogłaby wpisać się we wspólnotowe ramy odczuwania” (s. 29). Nie ulega przecież wątpliwości, że celem nowoczesnej edukacji polonistycznej jest właśnie wychowanie w dialogu i do dialogu z Innym, w myśl koncepcji wychowania wielokulturowego. Warto o tym pamiętać szczególnie teraz, kiedy w środkach masowego przekazu toczy się burzliwa debata na temat uchodźców i mieszkających w Polsce cudzoziemców, by nie popaść w różnego rodzaju fobie, animozje czy uproszczone myślenie o patriotyzmie. Recenzowaną książkę czytam właśnie w kontekście aktualnej sytuacji na świecie. Podejmowany w niej problem nie jest bowiem tylko historyczny, jego *continuum* odnajduję w przeżyciach najmłodszych uchodźców – syryjskich dzieci z Calais, które nie mają dostępu do właściwej opieki medycznej i nie mogą brać udziału w zajęciach szkolnych. Z powodu wojny – podobnie jak dzieci żydowskie – z dnia na dzień tracą bezpieczny dach nad głową, książki, lalki, a ostatecznie – dzieciństwo.

W sposobie ujmowania przywoływanej literatury Małgorzata Wójcik-Dudek ujawnia rzetelność naukową i erudycję oraz niebywałą wiedzę kulturową (potwierdzają to rozbudowane przypisy, znajomość obcojęzycznej literatury przedmiotu, kontekstów kultury, topografii Jerozolimy, praktyk dydaktycznych w izraelskich szkołach, wystaw w Yad Vashem), a także wysoki poziom świadomości metodologicznej (postkolonializm, geopoetyka, feminizm, *animal studies*). Jej analizy i interpretacje mają charakter nowatorski i oryginalny na tle publikacji traktujących o literaturze dziecięcej na temat Zagłady. W całej książce dostrzec można również bardzo dobrą orientację w faktografii oraz w zakresie metodologii badań literatury dla dzieci i młodzieży, która – jak wiadomo – rządzi się swoimi prawami.

Prezentowana monografia składa się z ośmiu części, w których autorka poddała oglądowi kilkanaście dłuższych i krótszych powieści: *Arkę czasu* Marcina Szczygielskiego, *Kotkę Brygidy* oraz *XY* Joanny Rudniańskiej, *Bezsenność Jutki* Doroty Combrzyńskiej-Nogali, *Ostatnie piętro* Ireny Landau, *Wszystkie moje mamy* Renaty Piątkowskiej, *Szłemiela* Ryszarda Marka Grońskiego, *Wojnę na Pięknym Brzegu* Andrzeja Marka Grabowskiego, *Jest taka historia* Beaty Ostrowickiej, *Pamiętki Blumki* Iwony Chmielewskiej, *Po drugiej stronie okna* Anny Czerwińskiej-Wróbel, *Zwyczajny dzień* Katarzyny Zimmerer, *Ostatnie przedstawienie panny Esterki* Adama Jaromira, *Wszystkie lajki* Marczuka Pawła Beręsewicza oraz *Akademii pana Kleksa*, *Podróżę pana Kleksa* i *Tryumf pana Kleksa* Jana Brzechwy.

Pierwszą część publikacji – *Wzgórza pamięci* – wypełniają ustalenia dotyczące m.in. kategorii postpamięci oraz praktyk edukacyjnych wobec Zagłady.

Autorka łączy pojęcie *post-memory* z szeregiem ważnych kategorii literackich i filozoficznych, takich jak: wolność czytania, czytanie z Innym, wydarzenie etyczne, Derridiańska „różnia”, kategoria śladu, koncepcja wychowania międzykulturowego czy literacki stereotyp Żyda – człowieka bitego. Trafnie konstatuje, że we współczesnej edukacji:

empatia nadal zajmuje centralne miejsce, choć przecież metodyka nauczania o Holokauście zdążyła wypracować mechanizmy pozwalające wyjść z poziomu emocjonalnego w kierunku intelektualnego uogólnienia oraz wiedzy historycznej. Istnienie tych trzech poziomów oraz podejmowanie działań dydaktycznych zmierzających od emocji przez zrozumienie aż do osadzenia wydarzeń w kontekście historycznym gwarantuje bezpieczne, nietraumatyzujące nauczanie o Zagładzie (s. 18).

W drugiej części książki badaczka organizuje kolejne rozdziały wokół figury dziecięcego bohatera, a ich tematyka związana jest z narracją, kreacją macierzyństwa, przestrzeni, dziecięcych zabaw.

Pomimo tego, że tytuł monografii zapowiada, iż przedmiotem analiz będzie literatura polska XXI wieku, autorka świadomie zdecydowała się omówić także tużpowojenną trylogię o panu Kleksie, gdyż dostrzegła w niej mit założycielski opowieści o Zagładzie kierowanej do młodego odbiorcy. *Trylogię, która nie krzepi* umieszcza w kontekście „obrazów mimo wszystko” w duchu książki Georges’a Didi-Hubermana<sup>2</sup>, wskazuje ponadto na Derridiańską metonimiczność daty pracy nad *Akademią* – 1945 rok. Powoduje to wytrącenie książki ze szkolnej, schematycznej interpretacji baśni (w kontekście oniryzmu, fantastyki czy przygody) i nadanie jej nowatorskiego odczytania. Ryzykowna – wydawałoby się – wędrownka po tekstowym świecie udała się znakomicie. M. Wójcik-Dudek musiała zmierzyć się z obszerną literaturą przedmiotu, gdyż o kultowym dziele Brzechwy napisano już bardzo dużo, choć jak dowodzi recenzowana książka – bynajmniej nie wszystko. Jest to, w moim przekonaniu, najbardziej oryginalny i zaskakujący czytelnika rozdział, który, łamiąc szkolne stereotypy odbioru Brzechwowej trylogii, proponuje zupełnie nowe jej odczytanie. Badaczka rozpoczyna od imaginarium Zagłady: plac zabaw zastąpiony zostaje przestrzenią *à rebours* – izolacją w getcie, gdzie nie ma ani wspólnoty, ani zabawek. Od tego momentu dziecko zostaje przypisane do świata dorosłych, podlegającego wojennej jurys-

---

<sup>2</sup> Chodzi o pracę Georges’a Didi-Hubermana pt. *Obrazy mimo wszystko*, poruszającą zagadnienie fotografii wykonanych w Auschwitz.

dykcji. Następnie autorka przedstawia serię ciekawych rozpoznań judaistycznych, sięgając przy tym do analizy hebrajskich liter, Talmudu, kabalistów, postaci cadyka, a także szkół judaistycznych: chederu i jesziwy oraz samego studiowania. Trop dotyczący pisma wydaje się szczególnie istotny dla opowieści o panu Kleksie, hebrajski jest przecież językiem świętym (*leszon ha-kodesz*), należącym do porządku Księgi, a litery – jak udowadnia Wójcik-Dudek – mają swą siłę i energię. Swój wywód inicjuje badaczka, interpretując literę *alef*:

Akademia, Adam i wszyscy chłopcy „na A” (...), a w języku hebrajskim „alef”, zachęca do głębszej refleksji (...). Otóż według kabalistów, „alef” jest sumą trzech podstawowych form geometrycznych, które legły u podstaw powstania alfabetu hebrajskiego. Są nimi: punkt (...), prosta (...), płaszczyzna. Konstrukcja tych trzech liter tworzy kształt litery „alef”. Ona sama oznacza jedność Boga (s. 66).

Dalej czytamy, że Akademia to *alef*, czyli hybrydyczna instytucja, przypominająca Akademię Platońską, połączona z chederem i jesziwą, do której trafiali trzynastoletni chłopcy po bar micwie. Jej zniszczenie autorka łączy z końcem dzieciństwa, utratą Świątyni czy wybuchem wojny. Zdaniem Wójcik-Dudek ostatni rozdział *Akademii pana Kleksa* zrywa z baśniową narracją, powieść Brzechwy to wręcz swoista „antybaśń”, która w przestrzeni tekstowego świata może uchodzić za opowieść chasydzką. Badaczka słusznie dowodzi, że Brzechwa „złatwia również pewne porachunki”, nie z historią, lecz właśnie z baśnią, która powinna zostać wyparta i wymazana jako rewanż za krzywdę wyrządzoną dziecięcym czytelnikom. „Pozwoliła ona bowiem uwierzyć im w istnienie sprawiedliwego świata, gdy tymczasem okazało się, że jego konstrukcja miała kruchość porcelany” (s. 85). Podobnie w rozdziale *Homo ludens, czyli opresja zabawy* Wójcik-Dudek przywołuje Wilhelma Dichtera, który w *Szkołach bezbożników* ogłasza, opisując sen głównego bohatera, wyzwanie baśniowej formuły (s. 270).

W rozdziale trzecim, *Architektura biografii – przypadek Korczaka*, badaczka poddaje oglądowi formy upamiętniania legendarnego „doktora z getta” nie tylko w literaturze, ale również w innych tekstach kultury – w filmach, na pomnikach czy plakatach. Pomników zresztą „stary doktor” ma wiele, dlatego autorka łączy je z punktami orientacyjnymi na planie miasta, wprowadzając kategorię mapowania korczakowskich miejsc (refleksja topograficzna przejawia się konsekwentnie w całej książce). Widać tu świetną znajomość

świata pozaliterackiego – kontekstów kultury, religii, języka filmu, antropologii obrazu, estetyki, nawet amerykańskiej popkultury, ale też ogromną pasję, z jaką badaczka objaśnia symbolikę postaci Korczaka i „jego” dzieci. Właściwą analizę i interpretację koncentruje na czterech tekstach dla najmłodszych, wydanych w związku z obchodami Roku Korczakowskiego – są to: *Pamiętnik Blumki* Iwony Chmielewskiej, *Jest taka historia. Oponiść o Janusza Korczaku* Beaty Ostrowickiej, *Po drugiej stronie okna. Opowieść o Januszu Korczaku* Anny Czerwińskiej-Rydel oraz *Zwyczajny dzień* Katarzyny Zimmerer. Równolegle przypomina również dwie książki dla dorosłych: *Korczak. Próba biografii* Joanny Olczak-Ronikier oraz album *Janusz Korczak. Fotobiografie* Macieja Sadowskiego. W polu widzenia autorki, także w kolejnym rozdziale, znalazły się diarystyka dziecięca (dzienniki, pamiętniki), model konstruowania biografii i autobiografii oraz *picturebook*. Konsekwencją takiego spojrzenia jest stwierdzenie, że „fotografia stanowi w »literaturze osobnej« najpopularniejszą metonimię postpamięci dotyczącej Zagłady” (s. 113).

*Mikronarracje z obrzeży Zagłady* to czwarty rozdział poświęcony świadectwom przekazywanym przez dzieci w czasie Holokaustu. Wywód rozpoczyna się od przywołania dwóch anglojęzycznych publikacji wydanych w Izraelu: *Our Living Legacy* i *Through Our Eyes. Children Witness*, które są przykładem otwierania się dyskursu naukowego na słabo do tej pory reprezentowaną perspektywę dziecka w świadectwach Holokaustu. Wskazane publikacje, jako *summa* typologii dziecięcych narracji wraz z rezerwuarem topicznym, tworzą ponadto znormalizowaną w pewnym sensie reprezentację Zagłady, co Wójcik-Dudek nazywa morfologią Zagłady (s. 134). Refleksje te autorka wzbogaca o inne istotne polskie pozycje książkowe zbierające świadectwa najmłodszych: *Dzieci Holokaustu mówią*, *Dzieci żydowskie oskarżają* i *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady*. Ostatnia z wymienionych prac – oprócz relacji najmłodszych – zawiera kwestionariusz służący do zbierania świadectw ocalałych. Te właśnie „mikronarracje tworzą »przeciw-historię«, którą autorka [Olga Orzeł – M.O.] przywołuje za Michélem Foucaultem i sytuuje na drugim biegunie historii monumentalnej, a tym samym oficjalnej” (s. 136)<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Autorka powołuje się tutaj na następujące pozycje: Fisher M., Steinfeldt I., 2003, *Our Living Legacy*, Yad Vashem; Tatelbaum I.B., 2004, *Through Our Eyes. Children Witness. The Holocaust*, Israel; Śliwowska W., oprac., 1993, *Dzieci Holokaustu mówią...*, Warszawa; Orzeł O., oprac., 2014, *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*, Warszawa; Hochberg-Mariańska M., Gruss N., 1993, *Dzieci żydowskie oskarżają*, Warszawa.

Badaczka powraca do baśni i analizuje związek pomiędzy tym gatunkiem literackim a Zagładą. Już samo zestawienie rodzi zasadnicze pytanie: czy możliwa jest baśń o Holokauście? Wójcik-Dudek dostrzega ją w gatunku metaliterackim, jakim jest baśń postmodernistyczna, której czytelnik powinien wykazywać się znajomością „baśniowego genotypu, umiejętnością czytania ironii czy dostrzegania zabiegów parodystycznych” (s. 158). Z jednej strony bowiem gatunek ten opiera się na znanych morfemach baśniowych, z drugiej zaś pozostaje obcy, gdyż podejmuje temat Holokaustu. Proppowski morfem baśni nie przystaje do niej, rozsadza ramy ukonstytuowanego gatunku, jednocześnie obnaża jego wyczerpanie. Badaczka ilustruje ten typ baśni książką XY Joanny Rudniańskiej, w której dostrzega dwie wykluczające się tendencje: „ubaśniowienie Holokaustu oraz zagładę baśni” (s. 159).

*Macierzyństwo w stanie zagrożenia* – rozdział piąty monografii – Małgorzata Wójcik-Dudek rozpoczyna od podkreślenia roli żydowskiej matki. „»Jidisze mame« (...) bywa najczęściej przedstawiana jako nadopiekuńcza matka, która w imię dobra swych dzieci jest gotowa do największych poświęceń” (s. 172). Topos matki, co pokazują zebrane dzieła z „literatury czwartej”, obecny jest w trzech figurach: żydowskiej matki, nieobecnej żydowskiej matki (opiekę nad dzieckiem sprawują wtedy inne osoby lub zwierzęta) i polskiej matki (s. 182). Badaczka wszystkie te odsłony żywicielki prezentuje na wybranych tekstach, takich jak: *Wszystkie moje mamy* Renaty Piątkowskiej<sup>4</sup>, *Arka czasu* Marcina Szczygielskiego, a także *Bezsensowność Jutki* Doroty Combrzyńskiej-Nogali, w której zwraca także uwagę na rolę dziadka. Inspirującym posunięciem autorki jest wpisanie w macierzyństwo refleksji natury animalistycznej, dotyczącej opieki zwierząt nad żydowskimi dziećmi. Temu zagadnieniu Wójcik-Dudek poświęca cały podrozdział. Zwierzęta zresztą obecne są od dawna w literaturze dla dzieci i młodzieży. Badaczka wskazuje na buldoga angielskiego (z powieści *Szlemiel* Ryszarda Marka Grońskiego), który w żydowskim dziecku „widzi” przede wszystkim człowieka, oraz na tytułową kotkę Brygidy, stającą się znakiem przypomnienia o żydowskich dzieciach. Wykorzystanie metodologii *animal studies* jest świetnym przykładem w(y)czytywania nowych sensów w omawianej literaturze oraz pozyskania nowego horyzontu etycznego i poznawczego za sprawą dziecka dojrzewającego w otoczeniu zwierząt. Zresztą również dziś jesteśmy świadkami „zwierzęcego zwrotu”<sup>5</sup>, tj. przywrócenia zwierząt na karty literatury dla dzieci

<sup>4</sup> Książka napisana na kanwie wspomnień o Irenie Sendlerowej.

<sup>5</sup> Pojęcie to nawiązuje do tekstu Kari Weil (2014).

i młodzieży. Jeśli chodzi o kontekst macierzyństwa, interesujące są również dalsze ustalenia, dotyczące znoszenia podziału na żydowską i aryjską stronę świata – nieżydowskie matki, jeśli nie pomagają żydowskim dzieciom, to im współczują. W ten sposób autorka podejmuje kontrowersyjną kwestię stosunku Polaków do Żydów. Badaczka przyznaje, że omawiane teksty idealizują relacje polsko-żydowskie, w których dominuje heroizm i gest gościnności w ratowaniu żydowskich dzieci. To jednak, co zostało najdobitniej wyrażone, to perspektywa postpamięci: „współcześnie nie oczekuje się heroizmu opieki nad żydowskim dzieckiem, lecz obowiązku pamiętania o nim” (s. 216).

Również przestrzeń upomina się o pamięć. W kolejnym rozdziale Wójcik-Dudek w powojennych losach Heleny z *Kotki Brygidy* dostrzega tęsknotę za topografią Warszawy sprzed wojny: „(...) nie pozostał po Żydach żaden ślad, bo na miejscu synagogi powstał plac zabaw (...), powstaje więc jedynie palimpsest, a ten można porównać do wiedzy tajemnej, ponieważ jest dostępny jedynie wybrańcom” (s. 246).

Refleksja bohaterki powieści sprowadza się do ważnego stwierdzenia, że mitem założycielskim powojennej stolicy jest brak Żydów (sposrzczenie to tyczy się zresztą wielu polskich miast, a najgłośniejszym przykładem wydaje się Białystok). Plac, na którym niegdyś znajdowała się synagoga, powinien stać się miejscem pamięci – *lieux de mémoire*, dostępnym współczesnej generacji (a pozostaje *milieux de mémoire*). Póki to nie nastąpi, nie będzie możliwe transmitowanie postpamięci, brakuje bowiem wspólnej przestrzeni między pokoleniem wojennym i powojennym – konstatuje autorka monografii.

Pożydowska przestrzeń może odnaleźć swe miejsce w świecie wirtualnym, w mediach społecznościowych. Wynika z tego, że i ta historia komercjalizuje się oraz przekształca w popkulturę czy przemysł turystyczny, z którym wiążą się rynkowe gadzety: breloki, specjalna linia ubrań czy magnesy na lodówkę. Swoisty „Disneyland pamięci” – jak go nazywa Wójcik-Dudek – opiera się na uproszczeniach, schematach, nawet antysemityzmie (jako przykład niech posłuży obraz Żyda z pieniążkiem, który wisi do dziś w wielu polskich domach). Z Disneylandu blisko już do kategorii kiczu i przed nim autorka przestrzega, twierdząc, że odgrywa on, niestety, niebagatelną rolę w „literaturze osobnej”.

Pozostając w szeroko pojmowanej konwencji zabawy, Małgorzata Wójcik-Dudek w rozdziale »*Homo ludens*«, czyli *opresja zabawy* z kilku powodów eksponuje motyw gier dziecięcych, takich jak berek i klasy, wyliczniki, zabawa w chowanego czy przebieranki. Po pierwsze dlatego, że gra jest blisko współczesnego dziecka, ale również dlatego, że zabawa w kontekście Zagła-



dy zmienia swoje znaczenie. Staje się nagle koniecznością, by przetrwać, bo wymaga od dziecka udawania, ukrywania się i odgrywania (to gra, w której stawką jest życie!). Po drugie, zabawa metaforyzuje Zagładę, jest przenosią losu nie tylko dziecka, lecz także każdego, kto doświadczył tego, czym jest getto (s. 277–278). Ważnym ustaleniem badaczki są niewątpliwie refleksje o czytaniu – wszak lektura towarzyszyła dziecku podczas Zagłady, a czytanie miało wymiar etyczny – dawało nadzieję na przetrwanie oraz pomagało zapomnieć o otaczającej rzeczywistości. W Bibliotece Shoah (określenie używane przez Przemysława Czaplińskiego, zob. Czapliński 2004) Wójcik-Dudek widzi również miejsce dla dziecięcych doświadczeń czytelniczych wpisanych w czas wojny i Holocaustu. Poszerza tę kategorię, uzupełniając ją o nowe znaczenia.

Książkę kończy dość syntetyczny, lecz bardzo ważny rozdział *Dybuk kontra Facebook, czyli „Kotka Brygidy” i „Wszystkie lajki Marczyka”*, będący próbą powiązania tradycyjnych elementów folkloru żydowskiego – Dybuka, reinkarnacji, czyli transmigracji dusz, ze współczesnymi symbolami kultury popularnej i mediów społecznościowych.

Małgorzata Wójcik-Dudek w prekursorskiej monografii *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży* – omawia najważniejsze, a zarazem najciekawsze tendencje ujawniające się w literaturze o Zagładzie, skierowanej do najmłodszych czytelników. Przenikanie się kultur, tekstów, zjawisk antropologicznych, historycznych, socjologicznych zostaje przez badaczkę dogłębnie zanalizowane, a jej odkrywcze spostrzeżenia, dociekliwe i mądre interpretacje, bogaty warsztat literaturoznawcy i dydaktyka, a także pelen pasji sposób pisania sprawiają, że recenzowana publikacja jest zajmująca, prowokuje do dyskusji i – niewątpliwie – skłania do refleksji. Czyta się ją z ogromnym zainteresowaniem i dużą przyjemnością. Polecam ją nie tylko polonistom uniwersyteckim i szkolnym, ale także tym, którzy znaleźli się w oku współczesnego cyklonu debat o wielokulturowości, tolerancji, pomocy potrzebującym, zamykaniu się niektórych narodów na Innego oraz mowie nienawiści.

#### Literatura

- Czapliński P., 2004, *Zagłada jako nazywanie dla refleksji o literaturze*, „Teksty Drugie”, nr 5.  
Didi-Huberman G., 2008, *Obrazy mimo wszystko*, przeł. Kubiak Ho-Chi M., Kraków.  
Sokolowska K., 2010, „*I dziś jestem widzem*”. *Narracje dzieci Holocaustu*, Białystok.  
Weil K., 2014, *Zwrot ku zwierzętom. Sprawozdanie*, w: Barcz A., Dąbrowska M., red., *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, przeł. Sazdik P., Lublin.



# SPRAWOZDANIA



AGNIESZKA TAMBOR  
JOLANTA TAMBOR  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

VI Światowy Kongres Polonistów:  
*Polonistyka na początku XXI wieku.  
Diagnozy. Koncepcje. Perspektywy.  
Badania inter- i transdyscyplinarne*

VI Światowy Kongres Polonistów, który przebiegał pod hasłem *Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy. Koncepcje. Perspektywy*, odbywał się w Katowicach od 22 do 25 czerwca 2016 roku. Był niezwykle ważnym wydarzeniem dla wszystkich polonistów na całym świecie ze względu na zmianę formuły dotychczasowych zjazdów i kongresów polonistycznych. Postulat, który został przedstawiony podczas V Kongresu Polonistyki Zagranicznej w Opolu, aby przestać oddzielać polonistykę krajową (której sztandarowymi spotkaniami są Zjazdy Polonistów) od tej uprawianej poza polskimi granicami<sup>1</sup> (której spotkania dotąd nosiły nazwę Kongresów Polonistyki Zagranicznej), udało się w Katowicach w pełni zrealizować. Poloniści pracujący za granicą oraz na różnych uczelniach, w ośrodkach naukowych, akademickich i pozaukademickich w Polsce swoją obecnością w Katowicach pokazali pełną integrację światowej polonistyki<sup>2</sup>. W VI Światowym Kongresie Polonistów wzię-

---

<sup>1</sup> Postulat podczas podsumowującego panelu na Kongresie zgłosił prof. Tokimasa Sekiguchi, proponując dla nowej formuły kongresów także nową nazwę: Światowy Kongres Polonistów. Propozycja została przyjęta jednogłośnie.

<sup>2</sup> Myślmy, że naprawdę warto wskazać ośrodki, które jako afiliacje podali uczestnicy Kongresu, gdyż pozwoli to dostrzec ich faktyczną integrację. Reprezentowane były: Australia: Związek Nauczycieli Polskich w Australii; Austria: Uniwersytet Wiedeński; Azerbejdżan:

Azerbejdżańska Narodowa Akademia Nauk, Bakijski Uniwersytet Słowiański; Belgia: KU Leuven, Université Libre de Bruxelles, Uniwersytet w Gandawie; Białoruś: Białoruski Uniwersytet Państwowy, Państwowy Uniwersytet Grodzieński im. Janki Kupaly, Centrum Wiedzy o Kraju i Języku „Studia – Movia”; Brazylia: Universidade de Brasília, Uniwersytet Federalny Parany w Kurytybie; Bułgaria: Uniwersytet Sofijski im. św. Klemensa Ochrydzkiego, Uniwersytet św. św. Cyryla i Metodego w Wielkim Tyrnowie, Uniwersytet Płowdiwski, Uniwersytet Szumeński; Chiny: Beijing Foreign Studies University, Pekin, Guangdong University of Foreign Studies, Kanton; Chorwacja: Uniwersytet w Zagrzebiu; Czechy: Uniwersytet Palackiego w Olomuńcu, Uniwersytet Karola w Pradze, Uniwersytet Ostrawski, Uniwersytet Masaryka w Brnie, Czeska Akademia Nauk; Estonia: Uniwersytet w Tallinie; Francja: INALCO, Paryż, Université de Paris-Sorbonne (Paris IV), Université de Charles de Gaulle – Lille 3, Université Rennes 2; Holandia: Uniwersytet w Amsterdamzie; Irlandia: Polska Szkoła IDEA w Athlone; Japonia: Tokyo University of Foreign Studies, University of Hokkaido, Sapporo, Nagoya University of Foreign Studies; Kanada: University of Toronto, University of Alberta w Edmonton; Kazachstan: Kazachski Narodowy Uniwersytet Pedagogiczny; Korea Południowa: Hankuk University of Foreign Studies, Seul; Litwa: Litewski Uniwersytet Edukologiczny w Wilnie, Uniwersytet Wileński; Łotwa: Uniwersytet w Daugavpils, Uniwersytet Łotewski w Rydze; Niemcy: Carl von Ossietzky Universität Oldenburg, Freie Universität Berlin, Friedrich-Schiller-Universität Jena, Justus-Liebig-Universität Gießen, Otto-von-Guericke Universität Magdeburg, Technische Universität Chemnitz, Universität des Saarlandes, Universität Hamburg, Universität Köln, Universität Leipzig, Universität Passau, Uniwersytet Georga-Augusta w Getyndze, Humboldt-Universität w Berlinie, Uniwersytet Otto-Friedrich w Bambergu, Uniwersytet w Bochum, Uniwersytet w Ratyzbonie, Uniwersytet w Tybindze, Uniwersytet w Mannheim, Uniwersytet w Konstancji, Kolegium Języka i Kultury Polskiej w Berlinie, Federalny Związek Nauczycieli Języka Polskiego w Niemczech, Volkshochschule Landkreis Gießen, Polsko-Niemiecka Inicjatywa Rodzicielska Wspierania Dwujęzyczności we Frankfurcie nad Menem, Szkoła Ludowa Westerstede, Szkoła Podstawowa Remels; Norwegia: Uniwersytet w Oslo; Polska: Instytut Badań Literackich PAN, Polska Akademia Nauk, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny w Radomiu, Uniwersytet Rzeszowski, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytet Wrocławski, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wyższa Szkoła Humanitas w Sosnowcu, Fundacja Centrum Międzynarodowych Badań Polonistycznych, Instytut Badań Edukacyjnych, Fundacja Nauki Języków Obcych „Linguae Mundi”, Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 1 w Katowicach, Zespół Szkół nr 1 w Lublinie, Zespół Szkół Prywatnych „Twoja Przyszłość” w Sosnowcu, Szkoła Podstawowa nr 89 im. K.K. Baczyńskiego w Poznaniu, Gimnazjum nr 7 z Oddziałami Integracyjnymi „Przy Łazienkach Królewskich” w Warszawie, Prywatna Szkoła Językowa Języki dla Biznesu, Centrum Nauki Języka Polskiego POLONISTA, Easy Polish Language School Poznań, Klub

lo udział ok. 450 osób, które wygłosiły referaty, uczestniczyły w panelach bądź tylko w dyskusjach i spotkaniach kulturalnych. Szerokie pojmowanie polonistyki międzynarodowej i umiędzynarodowionej staje się od wielu lat coraz bardziej powszechne, a dyskusja nad tym, gdzie i dlaczego znajduje się jej centrum, a gdzie peryferia, raczej zaciemnia obraz całości i schodzi na jałowe tory. Kongres pozwolił wyraźnie stwierdzić, że mamy w naszym kraju silną polonistykę, a także dużą liczbę wybitnych uczonych polonistów i polonistycznych ośrodków rozsianych po całym świecie, gdzie prowadzone są badania i kontynuowana jest misja edukacyjna w rozmaitych kontekstach kulturowych, cywilizacyjnych i – co pewnie najważniejsze – językowych. Ta działalność naukowa jest niezwykle ważna i potrzebna, gdyż pozwala spojrzeć na podmioty i przedmioty rozważań polonistów z innych punktów widzenia, poszerza perspektywę oglądu o ujęcia, które możliwe są tylko dzięki zanurzeniu w innej kulturze, a nie są widoczne od wewnątrz, stawia odmienne, równie ważne jak polskie, odśrodkowe pytania. Umiędzynarodowiona i komparatystyczna perspektywa, warunkująca wszelką działalność edukacyjną i badawczą prowadzoną przez polonistów za granicą, przejawia się na wszystkich poziomach ich aktywności.

Polonistyka – dziedzina w warunkach światowych raczej rzadka i ekskluzywna – powinna w znacznie większej mierze niż obecnie wejść w relacje z innymi dyscyplinami, a tym samym stworzyć wspólną platformę do pro-

---

Dialogu, Wydawnictwo [polish-courses.com](http://polish-courses.com); Portugalia: Uniwersytet Lizboński; Rosja: Biełgorodzki Uniwersytet Państwowy, Instytut Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk, Moskiewski Państwowy Uniwersytet Lingwistyczny, Bałtycki Uniwersytet Federalny im. I. Kanta w Kaliningradzie, Uniwersytet im. M.W. Łomonosowa w Moskwie; Rumunia: Uniwersytet w Bukareszcie; Serbia: Uniwersytet Belgradzki; Słowacja: Uniwersytet Komeńskiego w Bratysławie, Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy, Uniwersytet Preszowski; Słowenia: Uniwersytet w Lublanie; Szwajcaria: Université de Fribourg, Uniwersytet w Zurychu; Szwecja: Uniwersytet Sztokholmski, Uniwersytet w Uppsali; Tadżykistan: Rosyjsko-Tadżycki (Słowiański) Uniwersytet; Turcja: Uniwersytet Stambuński; Ukraina: Kijowski Uniwersytet Narodowy im. T. Szewczenki, Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Narodowy Uniwersytet im. I. Franki we Lwowie, Politechnika Lwowska, Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny w Berdiańsku, Zaporoski Instytut Ekonomiki i Technologii Informacyjnych, Uniwersytet Zarządzania i Biznesu w Berdiańsku, Instytut Modernizacji Treści Oświaty MON Ukrainy; USA: Indiana University, Bloomington, Northern Illinois University, Swarthmore College, University of Chicago, University of Illinois, Yale University, University of Wisconsin-Milwaukee; Węgry: Katolicki Uniwersytet Pétera Pázmánya, Budapeszt, Centrum Badań Humanistycznych Węgierskiej Akademii Nauk; Wielka Brytania: University of Oxford, University of Glasgow, University of Cambridge, Swansea University, University of Sheffield, Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie; Włochy: Università degli Studi di Napoli L'Orientale, Università di Torino, Università degli Studi di Roma 'La Sapienza', Uniwersytet w Udine.

wadzenia badań i implementacji praktyk rzeczywiście interdyscyplinarnych, które w rezultacie doprowadzą do zaistnienia studiów polskich (najpierw w znaczeniu badawczym, a potem praktycznym). Perspektywa ta pozwala na nowo zdefiniować tożsamość polonistyki rozumianej już nie tylko jako literaturoznawstwo i językoznawstwo, ale jako możliwość i praktyka transgranicznego przenikania rozmaitych dyscyplin, które studia polskie w swym obrębie sankcjonują: nowy ogląd teatru, filmu, historii, antropologiczne podejście kulturowe, wreszcie zredefiniowane pojęcia tożsamości, choćby wymuszane w kontekście najnowszych migracji Polaków. Takie zadanie Kongres miał spełnić i tak też się stało. Odkrywaniu nowych obszarów badawczych, ich interdyscyplinarnemu łączeniu, nakładaniu się, przenikaniu, spajaniu – dzięki zbiorowemu wysiłkowi – towarzyszyło poszukiwanie i wytwarzanie nowych narzędzi i metod. VI Światowy Kongres Polonistów był pierwszym w historii działaniem o zasięgu światowym prowadzącym do międzydyscyplinarnego, a przy tym rzeczywiście międzynarodowego (w rozumieniu integracji) oglądu i opisu światowej polonistyki, z włączeniem polonistyki krajowej.

Kongres obejmował różnorodne formuły wystąpień, w tym wykłady plenarne, referaty w sekcjach oraz debaty panelowe. Komitet Programowy zaproponował podjęcie tematów związanych z kierunkami rozwoju współczesnej polonistyki, które byłyby uszczegółowieniem istotnych zagadnień. Wśród tych znalazły się: kierunki badań polonistycznych (dokonania naukowe polonistów krajowych i zagranicznych; polonistyka po zwrocie metodologicznym – stan obecny i nowe tendencje w badaniach; polonistyka a inne dyscypliny badawcze; filologia polska – polonistyka – studia polskie); badania polonistyczne wobec wyzwań początku XXI wieku (język, literatura i kultura polska w kontekstach przemian światowych; język, literatura i kultura polska a nowe media; współczesna literatura krajowa i literatura migracyjna; nowe spojrzenia na literaturę – wizje i rewizje; język polski w kraju, przemiany w języku współczesnym; język polski w kontekstach innojęzycznych i innokulturowych; zagadnienia tożsamości, stereotypów, językowego obrazu świata); zagadnienia różnorodnie rozumianej integracji polonistyki (transdyscyplinarny charakter polonistyki; polonistyka wśród nauk humanistycznych; polonistyka krajowa i zagraniczna – razem czy osobno; polonistyka uniwersalna i polonistyki lokalne); edukacja polonistyczna (polonistyczna edukacja szkolna i akademicka wobec wyzwań współczesności; dydaktyka polonistyczna i nowe media; nauczanie na odległość; nauczanie polonistyczne cudzoziemców; nauczanie polonijne); problemy instytucjonalne polonistyki (instytucjonalne ramy integracji polonistyki; międzynaro-



dowa wymiana i współpraca polonistów i polonistyk; polonistyczna polityka naukowa i dydaktyczna).

Wszystkie wykłady plenarne, otwierające i zamykające Kongres, skupione były wokół szans i wyzwań stojących przed polonistyką XXI wieku. Tematy opierały się nie tylko na różnych perspektywach metodologicznych, ale także geograficznych (Polska, Brazylia, Holandia, Francja). W referatach plenarnych pojawiły się refleksje ogólne na temat stanu współczesnej polonistyki – czy szerzej: humanistyki – i jej kondycji na przelomie XX i XXI wieku, zdiagnozowano ją i wyznaczono dla niej nowe pola badawcze. Taki charakter miały wystąpienia Michała Pawła Markowskiego: *Polonistyka: poznanie i terapia*, Włodzimierza Boleckiego: *Polonistyka cyfrowa – wyzwania XXI wieku*, Michała Masłowskiego: *Partykularne i uniwersalne w literaturach narodowych* czy Ewy Kosowskiej: *Filologia. Cena autonomii*. Wiele uwagi poświęcono potrzebie i sposobom prezentowania literatury w dydaktyce polonistycznej oraz konieczności badań nad polską literaturą prowadzonych w różnych miejscach na świecie. Takie treści znalazły się np. w tekstach Arenta van Nieuwerkerken: *Perspektywy polonistyki w ramach studiów (mniej lub bardziej) „regionalnych”*. *Literatura polska a krytyka postkolonialna*, Marka Tomaszewskiego: *Jak i po co prowadzić zajęcia z literatury polskiej? Kilka refleksji na temat polonistycznych doświadczeń na uniwersytetach francuskich na początku XXI wieku* czy Henryka Siewierskiego: *Polonistyka transatlantycka – szanse i wyzwania*. Nie zabrakło też rozważań językoznawczych pokazujących polszczyznę na tle innych języków, co polska glottodydaktyka dopiero niedawno zaczęła dostrzegać jako konieczność w nauczaniu. Uświadamiała to Héléne Włodarczyk w referacie *O potrzebie wiedzy o języku polskim kompatybilnej z wiedzą o innych językach narodowych*. Wizje przyszłych zadań i wskazań polonistyki nie przesłoniły tradycji. Anna Dąbrowska przedstawiła historię kształtowania się polonistyki zagranicznej w referacie *Byli przed nami, uczyli przed nami. Nauczanie JPJO w dawnych wiekach*.

Panele i spotkania w sekcjach pozwoliły dokonać zestawienia różnorodnych i wielokulturowych doświadczeń polonistyki zagranicznej, porównać ją z krajową, oznaczyć parametry jej interdyscyplinarnego funkcjonowania, zdiagnozować perspektywy rozwoju, stworzyć siatki podobieństw, określić parametry ryzyka, zrozumieć rządzące nią dystynktywne różnice, wreszcie stworzyć platformę wymiany doświadczeń, udostępnić forum spotkania<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Wobec ogromnej liczby (ponad 300) referatów i wystąpień panelowych nie będziemy wymieniać nazwisk i tytułów (z wyjątkiem prowadzących panele), gdyż wybór z takiego bogactwa bardzo dobrych merytorycznie tekstów jest niemożliwy. Omawiamy zatem poruszaną na Kongresie problematykę ogólnie, a zainteresowanych szczegółami odsyłamy do programu

Kongres był realizacją idei polonistyki bez granic z jej uniwersalnością, a zarazem poszanowaniem autonomii polonistyk lokalnych. Dyskutowano nad wyznaczeniem kierunków badań polonistycznych wobec wyzwań początku XXI wieku, omawiano miejsce języka polskiego w kontekstach innojęzycznych i innokulturowych, zagadnienia tożsamości językowej i kulturowej oraz zagadnienia integracji polonistyki i jednocześnie jej transdyscyplinarnego charakteru, powracano do problematyki edukacji polonistycznej, a szczególnie polonistycznej edukacji szkolnej i akademickiej wobec wyzwań współczesności. Wreszcie osobnym, aczkolwiek ważnym punktem obrad, stały się problemy instytucjonalne polonistyki, a wśród nich ramy integracji polonistyki, międzynarodowa wymiana i współpraca polonistów i polonistyk oraz polonistyczna polityka naukowa i dydaktyczna.

W panelach i sekcjach poruszano wiele zagadnień nowej humanistyki. Dyskusja skupiła się wokół problemów ostatniego ćwierćwiecza, w którym dochodzi do nowej sytuacji, charakteryzującej się pogłębiającymi się wewnętrznymi podziałami bądź nawet rozłamem czy dezintegracją. Podczas Kongresu odbyło się osiem paneli, a ich uczestnikami byli poloniści zarówno polscy, jak i zagraniczni (najczęściej były one przygotowane i prowadzone przez pary naukowców z kraju i zza granicy). Panel I – *Między dyscyplinowym profesjonalizmem a nową humanistyką: casus współczesnej teorii* (przygotowanie: Ryszard Nycz i Luigi Marinelli, prowadzenie: R. Nycz) – skupiony był wokół pytań związanych z różnorodnością problemów (strategicznych i praktycznych), jakie napotykają polonistyki krajowe i zagraniczne, oraz na ogólnym pytaniu: czym ma / powinna być dziś humanistyka? Panel II – *Historia literatury czy historii literatury? Dzieje literatury polskiej w kontekście porównawczym* (przygotowanie i prowadzenie: Grażyna Borkowska i Bożena Shallcross) – stał się przede wszystkim obszarem namysłu nad przebiegiem procesu nauczania literatury rodzimej w Polsce oraz poza krajem. Uczestnicy panelu zastanawiali się nad tym, od czego zależą różnice w podejściu do nauczania literatury – od tradycji narodowych, „ducha czasu”, nośności interpretacyjnej nowych kierunków, innej periodyzacji historycznej, od sytuacji politycznej czy mody. Dzięki uczestnictwu naukowców z wielu krajów można było poszukiwać odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu nauczanie historii literatury polskiej za granicą wykorzystuje studia porównawcze, odsyłające do tekstów konkretnej kultury (kultury kraju prowadzącego studia sławistyczne/polonistyczne). III panel – *Literatura polska w świecie* (przygotowanie

i prowadzenie: Romuald Cudak i Zhao Gang) – akcentował przede wszystkim sytuację „światowości” literatury polskiej w kilku zakresach tematycznych: obecności literatury polskiej za granicą (szczególnie tej wymykającej się kanonicznym zestawieniom), recepcji literatury polskiej w świecie (w tym wpływow literatury polskiej na światową i odwrotnie) oraz zagadnień komparatystycznych. Wspólnota idei, motywów, konwencji literatury światowej i polskiej, udział w ich tworzeniu – to przykładowe problemy, które pojawiły się w dyskusji. Ostatnim omawianym zagadnieniem była literatura tworzona przez polskich pisarzy poza granicami kraju. Panele IV i V poświęcone były problematyce językowej i językoznawczej. Uczestnicy pierwszego z nich, *Etnolingwistyka ponad granicami* (przygotowanie i prowadzenie: Jerzy Bartmiński i Swietłana Tolstaja), zastanawiali się przede wszystkim nad najnowszymi trendami w etnolingwistyce. Ważnym zagadnieniem stał się tu dynamicznie zmieniający się w ostatnich latach (m.in. za sprawą imigrantów) wizerunek Polaków w świecie oraz ich stosunek do Inności. V zespół panelowy, który pracował pod hasłem *Wielokulturowość i wielojęzyczność: języki regionalne, mniejszościowe, dialekty* (przygotowanie i prowadzenie: Gerd Hentschel i Motoki Nomachi), zajął się zagadnieniem statusu języków, które nie mają swoich umocowań w konstytucjach ani w innych ustawach państwowych. Elementem dyskusji był także kształt *Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych*. Dzięki spojrzeniu cudzoziemskich badaczy na sytuację języka (a właściwie języków) w Polsce możliwa była dyskusja, która często w perspektywie „obcej” przyjmowała zupełnie inny kształt, niż gdyby była prowadzona jedynie przez badaczy rodzimych. Panel VI – *Polonistyka, komparatystyka, transkulturowość. Filologia jako obszar nadziei* (przygotowanie i prowadzenie: Ryszard Koziółek i Tokimasa Sekiguchi) – przede wszystkim stawiał pytania o interdyscyplinarny charakter (po)nowoczesnej polonistyki. Rozważania koncentrowały się zatem na przeobrażeniach, jakie powinna przejść polonistyka, pojmowana dziś już jako zdecydowanie inna dyscyplina nauki niż w tradycyjnym, klasycznie filologicznym oglądzie. Jeden z paneli kongresowych poświęcony został także dziedzinom, które dotąd w polonistycznych spotkaniach nie znajdowały odrębnego miejsca. Panel VII – *Polski film, teatr i performance w perspektywie transnarodowej i międzynarodowej* (przygotowanie i prowadzenie: Tamara Trojanowska i Kris Van Heuckelom) – umożliwił eksplorowanie różnych wymiarów transnarodowości w polskiej kulturze filmowej i teatralnej. Zagadnienie to zostało ujęte bardzo szeroko i obejmowało film, teatr oraz performance w zakresie tworzenia (w kraju, jak również poza jego granicami), dystrybucji, a także obecności polskich produkcji na festiwalach

międzynarodowych. Uczestnicy ostatniego, VIII panelu – *Dydaktyka wielojęzyczności i komunikacja międzykulturowa jako wyzwania glottodydaktyki polonistycznej* (przygotowanie i prowadzenie: Władysław Miodunka i Estera Czoj) – zastanawiali się nad zagadnieniami związanymi z nauczaniem języka polskiego jako obcego, jako drugiego, a także nad nauczaniem języków trzecich. W obrębie rozważań podczas tego panelu znalazły się także zagadnienia komunikacji międzykulturowej ściśle powiązane z dydaktyką wielojęzyczności.

Podobnym kwestiom były poświęcone referaty sekcyjne. Część sekcji traktowano jako spotkania towarzyszące panelom, zarówno pod względem tematyki, jak i merytorycznego przekazu. Niektóre zaś zgromadziły badaczy podejmujących inne istotne dla polonistyki zagadnienia (m.in. związki językoznawstwa z polityką, dialog tożsamościowy i kulturowy, nauczanie polonijne, egzaminy, tłumaczenia). Podczas Kongresu odbyło się 46 sekcji, na których wygłoszono ponad 200 referatów.

Ważnym elementem VI Światowego Kongresu Polonistów było odbywające się po raz pierwszy w ramach takiego zjazdu spotkanie eksperckie *Język polski w świecie. Promocja, instytucjonalne uwarunkowania, regulacje prawne*. W spotkaniu wzięli udział jako słuchacze i dyskutanci wszyscy uczestnicy Kongresu, a swoje stanowiska (stan obecny, plany i perspektywy) związane z promocją Polski i języka polskiego w świecie zaprezentowali przedstawiciele czterech resortów (Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Edukacji Narodowej) oraz specjalnie zaproszeni goście (Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, Biuro Polonijne Senatu RP, Ambasady RP i Instytuty Polskie). W trakcie panelu (przygotowanie i prowadzenie: Jolanta Tambor) zaprezentowane zostały wyniki prac nad instytucjonalnymi podstawami promocji języka polskiego, polskiej literatury i kultury w świecie, wynikające z ustaw i rozporządzeń. Jednak esencjonalną częścią spotkania stała się dyskusja, która była okazją, aby osoby na co dzień pracujące za granicą oraz w Polsce mogły zaprezentować swoje spojrzenie na sytuację promocji Polski i języka polskiego, przedstawić swoje postulaty, a przede wszystkim problemy, z jakimi stykają się w swojej pracy. Dyskusja była długa i burzliwa, a jej efektem stała się między innymi zapowiedź powołania komisji eksperckiej do spraw opracowania strategii nauczania i promocji języka polskiego w świecie<sup>4</sup>. Ma ona uwzględniać m.in. postulaty i propozycje zgłoszone w czasie Kongresu.

---

<sup>4</sup> Komisja została powołana 20.01.2017 roku na mocy umowy między Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Uniwersytetem Śląskim. Jej przewodniczącym został Władysław Miodunka, a wiceprzewodniczącą Jolanta Tambor.

Spore zainteresowanie uczestników wzbudziła sekcja posterowa – w formie prezentacji multimedialnych i klasycznych posterów przedstawiono ciekawe rozwiązania dydaktyczne i badawcze wypracowane w polonistycznych ośrodkach polskich i zagranicznych, podręczniki, pomoce dydaktyczne i programy komputerowe służące nauczaniu języka polskiego jako rodzimego i obcego czy stanowiące narzędzia do dalszych polonistycznych badań. Wiele z nich już zostało wdrożonych, inne – dzięki dyskusjom kongresowym – są dopracowywane, by w przyszłości wzbogacać polonistyczne nauczanie, badania, promocję Polski i języka polskiego.

VI Światowemu Kongresowi Polonistów towarzyszyło wiele wydarzeń dodatkowych, które były dopełnieniem obrazu polonistyki zintegrowanej i światowej. Warto zatem wymienić również kilka z nich. Kongres rozpoczęło nadanie najwyższej godności akademickiej: tytułu doktora honoris causa wybitnej polonistce prof. Marii Delaperrière z INALCO w Paryżu, o której w wywiadzie po uroczystości prof. Adam Dziadek, laudator, powiedział:

Miałem ten wielki zaszczyt uhonorować kogoś, kto zrobił dla polskiej kultury i dla polskiej literatury ogromnie dużo (...). To są sprawy jakby związane z organizacją życia naukowego pomiędzy dwoma krajami, to są badania komparatystyczne pomiędzy literaturami krajów zachodnich a literaturą polską, to jest także jej ogromny wkład w badania teoretyczne, komparatystyczne zwłaszcza<sup>5</sup>.

Związki Marii Delaperrière z Uniwersytetem Śląskim są bardzo silne. Profesor Delaperrière jest członkinią rad naukowych i programowych czasopism wydawanych na UŚ (m.in. „Postscriptum Polonistycznego”), publikuje w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego, pozostaje także w bliskich kontaktach naukowych z wieloma badaczami UŚ.

Inauguracja VI Światowego Kongresu Polonistów była okazją do przyznania ważnej i prestiżowej Nagrody im. Jana Kochanowskiego, ustanowionej przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Studiów Polonistycznych. Wręczenia Nagrody (ufundowanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego) dokonał przewodniczący jury prof. Ryszard Nycz. Laureatem, wybranym spośród siedmiu nominowanych za lata 2012–2014, został Jörg Schulte z Uniwersytetu w Kolonii za książkę *Jan Kochanowski i renesans europejski. Osiem studiów* (wydana w 2012 roku w tłumaczeniu K. Wierzbickiej-Trwogi).

---

<sup>5</sup> <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,410231,prof-maria-delaperriere-otrzymala-titul-doktora-hc-uniwersytetu-slaskiego.html> [dostęp: 12.04.2017].

23 czerwca w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej odbyła się Noc Czasopism i Wydawnictw Polonistycznych<sup>6</sup>. Wydarzenie, które honorowym patronatem objął Instytut Książki, stało się spotkaniem wydawców, przedstawicieli świata literatury, tłumaczy i redaktorów z uczestnikami Kongresu, a także gośćmi (w CINiBA pojawili się wykładowcy akademicy, nauczyciele, uczniowie, studenci oraz mieszkańcy regionu). Była to okazja do dyskusji oraz wymiany przemyśleń na temat promocji języka i literatury polskiej w świecie. Noc Czasopism i Wydawnictw Polonistycznych w sposób szczególny przyczyniła się do propagowania czytelnictwa wśród odbiorców polskich i zagranicznych. Podczas imprezy, która trwała do późnych godzin nocnych, swą działalność zaprezentowały czołowe polskie wydawnictwa naukowe i redakcje czasopism, a uczestnicy mogli bezpłatnie otrzymać wiele publikacji, wzbogacających biblioteki jednostek polonistycznych, szkół i własne.

Tradycyjnie w czasie Kongresu odbyło się Walne Zgromadzenie Międzynarodowego Stowarzyszenia Studiów Polonistycznych będącego jednym z głównych współorganizatorów tego światowego wydarzenia. Podczas spotkania przedstawiono członkom sprawozdanie z dotychczasowej działalności i dokonano wyboru władz MSSP na nową kadencję. Prezesem Stowarzyszenia została ponownie prof. Magdalena Popiel, a wiceprezesami prof. prof. Jolanta Tambor i Tomasz Chachulski.

Warto też wymienić uroczystą promocję doktorską dr Li Yinan – pierwszej polonistki chińskiej, która doktorat obroniła w Polsce. Promocji dokonał prorektor UŚ prof. Ryszard Koziółek. W uroczystości uczestniczyli

---

<sup>6</sup> Udział w wydarzeniu wzięli: GLOSSA Szkoła Języków Obcych, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Fundacja Nauki Języków Obcych „Linguae Mundi”, Fundacja Centrum Międzynarodowych Badań Polonistycznych, „Postscriptum Polonistyczne”, Katedra Międzynarodowych Studiów Polskich UŚ, Szkoła Języka i Kultury Polskiej UŚ, „Anthropos?”, „Zeszyty Literackie”, Wydawnictwo FA-art, „Narracje o Zagładzie”, „Język a Kultura”, Wydawnictwo PROLOG, Instytut Języka Polskiego UŚ, „Polish Studies”, „Języki Obce w Szkole”, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, „Polonistyka”, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” / „The Problems of Literary Genres”, „Prace Polonistyczne”, „Rozprawy Komisji Językowej”, „Przekładaniec. A Journal of Translation Studies”, „Tekstualia. Palimpsesty Literackie Artystyczne Naukowe”, „Śląskie Studia Polonistyczne”, „Teksty z Ulicy”, „Przekłady Literatur Słowiańskich”, Kwartalnik „Fabryka Silesia”, „Biuletyn Polonistyczny”, „Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe, „Nowa Panorama Literatury Polskiej”, Półrocznik Komparatystyczny „Porównania”, „Tematy i Konteksty”, Wydawnictwo Universitas, Regionalny Instytut Kultury w Katowicach, Biblioteka Narodowa – POLONA, „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”, „Stylistyka”, GNOME – Wydawnictwa Naukowe i Artystyczne.

promotor prof. Romuald Cudak oraz recenzenci: prof. prof. Władysław Miodunka i Zhao Gang. Obecnie dr Li Yinan jest kierownikiem Katedry Języka Polskiego Pekinńskiego Uniwersytetu Języków Obcych (Beijing Foreign Studies University).

Podczas Kongresu trwała również wystawa przygotowana przez Bibliotekę Narodową na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, poświęcona językowi polskiemu – jego historii i współczesności, polskiej wymowie i ortografii oraz wybitnym przedstawicielom literatury i kultury polskiej<sup>7</sup>.

VI Światowy Kongres Polonistów odbywał się w Katowicach – nie zabrakło na nim więc akcentów regionalnych. Jeden z wieczorów wypełnił ufundowany przez Marszałka Województwa Śląskiego koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. S. Hadyny zatytułowany „Jeden Śląsk, dwa serca – Hadyna, Kilar”. Koncert odbył się w Teatrze Śląskim im. S. Wyspiańskiego. Towarzyszył mu poczęstunek w foyer Teatru, gdzie można było spróbować tradycyjnych śląskich potraw.

Uczestnicy Kongresu mieli okazję do spotkań i zawarcia nowych naukowych, badawczych, dydaktycznych znajomości, do wymiany doświadczeń ponad granicami krajów, kontynentów, dyscyplin naukowych, pokoleń badaczy i wykładowców. Jednej granicy wszak pokonywać nie trzeba było. To, oczywiście, granica języka. Kongres pokazał światowość języka polskiego i światowość badań polonistycznych<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> Wystawa – odpowiednio poszerzona i uzupełniona – będzie prezentowana w wielu krajach na świecie w Roku Nauki Polskiej za Granicą (2018).

<sup>8</sup> W tekście wykorzystano zapisy zaproponowane przez osoby współpracujące w przygotowaniu Kongresu, m.in. przez prowadzących panele. Szczególne podziękowania za wkład pracy we wstępne opisy założeń Kongresu pragniemy złożyć profesorom: Adamowi Dziadkowi, Romualdowi Cudakowi i Filipowi Mazurkiewiczowi.





## Noty o autorach

**Maria Czempka-Wewióra** – dr, Szkoła Języka i Kultury Polskiej, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Jej zainteresowania koncentrują się wokół zagadnień kognitywno-kulturowych oraz glottodydaktycznych, a także możliwości wykorzystania wiedzy i praktyki logopedycznej w procesie nauczania języka polskiego jako obcego. Autorka artykułów: „*Pisanie z pamięci*” – *strategie narracyjne we współczesnej literaturze autobiograficznej* (2011), *Pamięć autobiograficzna jako podstawa kształtowania tożsamości* (2001). Razem z Małgorzatą Smereczniak opracowała 6. tom serii *Czytaj po polsku*, zawierający przystosowane do celów glottodydaktycznych utwory Nataszy Goerke (*Paralele*) i Ryszarda Kapuścińskiego (*Wewnątrz góry lodowej*) (2007, 2011, 2016). Prowadziła wykłady i zajęcia gościnne na uniwersytetach w Bułgarii, Niemczech, na Słowacji, Ukrainie oraz we Włoszech. Od 2017 roku wpisana na listę egzaminatorów prowadzoną przez Państwową Komisję do spraw Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego.

Kontakt: [mczempka@poczta.onet.pl](mailto:mczempka@poczta.onet.pl)

**Anna Dąbrowska** – prof. zw. dr hab., Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Wrocławski, Polska.

Dyrektor Szkoły Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców, kierownik Zakładu Językoznawstwa Stosowanego. Członkini Państwowej Komisji do spraw Poświadczania Języka Polskiego jako Obcego. Brała udział w tworzeniu polskiego systemu certyfikatowego. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się na lingwistyce kulturowej, dziejach nauczania języka polskiego jako obcego, polszczyźnie cudzoziemców oraz współczesnym języku polskim. Jest autorką kilku książek, m.in. *Eufemizmy współczesnego języka polskiego* (1993), *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie* (1998), *Język polski* (1999), i stu kilkudziesięciu artykułów, a także redaktorką naukową czasopisma „Język a Kultura”.

Kontakt: [anna.dabrowska@uwr.edu.pl](mailto:anna.dabrowska@uwr.edu.pl)

**Elżbieta Dutka** – dr hab. prof. UŚ, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Zajmuje się literaturą polską XX i XXI wieku, zwłaszcza prozą kresową, literaturą regionalną oraz dydaktyką literatury. Jest autorką książek: *Ukraina*

w twórczości Włodzimierza Odojewskiego i Włodzimierza Paźniemskiego (2000), *Okolice nie tylko geograficzne. O twórczości Andrzeja Kuśniewicza* (2008), *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI* (2011), *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku* (2014), *Centra, prowincje, żaulki. Twórczość Julii Hartwig jako auto/bio/geo/grafia* (2016).  
Kontakt: elzbieta.dutka@us.edu.pl

**Karolina Graboń** – mgr, Szkoła Języka i Kultury Polskiej, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Doktorantka w Instytucie Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej. Absolwentka filologii polskiej ze specjalnością nauczycielską oraz specjalizacją język polski i literatura polska w świecie. Ukończyła Podyplomowe Studia Kwalifikacyjne Nauczania Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego na Uniwersytecie Śląskim, a także Logopedię z Emisją Głosu na Uniwersytecie Łódzkim. Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą zagadnieniom zaburzeń wymowy u osób z językiem polskim jako drugim. Od 2017 roku wpisana na listę egzaminatorów prowadzoną przez Państwową Komisję do spraw Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego.  
Kontakt: karolina.grabon@us.edu.pl

**Ewa Kołodziejek** – prof. dr hab., Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa, Uniwersytet Szczeciński, Polska.

Kierownik Zakładu Etnolingwistyki i Kultury Języka Uniwersytetu Szczecińskiego, kierownik Internetowej Poradni Językowej, członek prezydium Rady Języka Polskiego, przewodnicząca Zespołu Kultury Żywego Słowa RJP, członek PTJ-u, TMJP, Komisji Socjolingwistyki przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów. Autorka rozpraw z zakresu socjo- i etnolingwistyki: *Gwara środowiskowa marynarzy na tle subkultury marynarskiej* (1994), *Człowiek i świat w języku subkultur* (2005, wyd. II poszerz. 2015). Autorka książek z zakresu poprawności językowej i kultury języka, m.in.: *Poprawna polszczyzna w praktyce. Poradnik dla tych, którzy chcą dobrze mówić i pisać po polsku* (1998, wyd. II popr. 2002), *Licz się ze słowami... Językowa corrida 3* (2003), *Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN* (2010). Popularyzuje wiedzę o języku, uczestniczy w kampanii społecznej „Język urzędowy przyjazny obywatelom”.  
Kontakt: biuro@ewakolodziejek.pl

**Karolina Lisczyk** – dr, Instytut Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Adiunkt w Zakładzie Lingwistyki Tekstu i Dyskursu Uniwersytetu Śląskiego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień zwią-

zanych ze współczesnym językiem polskim, w szczególności jego gramatyką oraz semantyką. Od 2009 roku uczestniczy w pracach nad *Wielkim słownikiem języka polskiego PAN*. Jest autorką monografii *Fazowość i jej nyklatniki w polszczyźnie* (Katowice 2015). Razem z Marcinem Maciołkiem współredagowała książki *Ruch w języku – język w ruchu* (2012) oraz *Granice w języku – język w granicach* (2014).

Kontakt: karolina.lisczyk@wp.pl

**Natalia Łukomska** – dr, Uniwersytet św. św. Cyryla i Metodego, Skopje, Macedonia.

Lektorka języka polskiego. Absolwentka Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Śląskim, polonistka i slawistka. Tłumaczka z języka macedońskiego. Jej zainteresowania naukowe to: współczesny język polski ze szczególnym uwzględnieniem pragmatyki językowej, język w aspekcie glottodydaktycznym, gramatyka porównawcza języków słowiańskich, współczesny języki czeski i macedoński, teoria i praktyka przekładu. Stopień naukowy doktora uzyskała w 2013 roku na podstawie rozprawy poświęconej imiesłowom nieodmiennym w języku polskim i macedońskim rozpatrywanym w aspekcie przekładowym i glottodydaktycznym.

Kontakt: natalia\_lukomska@o2.pl

**Marcin Maciołek** – dr, Katedra Międzynarodowych Studiów Polskich, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Jego zainteresowania naukowe to: rozwój zasobu leksykalnego polszczyzny współczesnej i historycznej, wpływ techniki na ewolucję języka, gramatyka historyczna i historia języka polskiego, glottodydaktyka polonistyczna. Jest autorem kilku książek: *Na tropie form i znaczeń słów* (2015), *Kształtowanie się nazw owadów w języku polskim. Procesy nominacyjne a językowy obraz świata* (2013), *Głoski polskie. Przewodnik fonetyczny dla cudzoziemców i nauczycieli uczących języka polskiego jako obcego* (2012, wyd. drugie uzupełnione – 2014; wspólnie z J. Tambor), *Tęczywa gramatyka języka polskiego w tabelach*, cz. 1 i 2 (2009, 2010, 2012, 2016) oraz współredaktorem tomów *Ruch w języku – język w ruchu* (2012) i *Granice w języku – język w granicach* (2014).

Kontakt: marcin.maciolek@wp.pl

**Barbara Mitrenga** – dr, Instytut Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Członkini Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Językoznawstwa PAN (oddział w Katowicach), Towarzystwa Miłośników Języka

Polskiego (oddział w Katowicach), skarbnik Stowarzyszenia „Via Linguae”. Jej zainteresowania badawcze to: historia języka polskiego, gramatyka historyczna, semantyka, intensyfikatory. Jest autorką monografii *Zmysł smaku. Studium leksykalno-semantyczne* (2014) oraz współautorką książki *Polskie intensyfikatory w ujęciu historycznym* (2015) i *Słownika zapomnianych wyrażen funkcyjnych* (2015). Redaktor naukowa rocznika „Linguarum Silva”.

Kontakt: barbara.mitrenga@us.edu.pl

**Agnieszka Nęcka** – dr hab., Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Krytyk literacki współpracujący m.in. z „artPAPIEREM”, „Nowymi Książkami”, „Pograniczami”, „Twórczością”; autorka książek: *Granice przyzwyczajenia. Doświadczenie intymności w prozie najnowszej* (2006), *Starsze, nowsze, najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku* (2010), *Cielesne o(d)słony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku* (2011), *Co ważne i ważniejsze. Notatki o prozie polskiej XXI wieku* (2012), *Emigracje intymne. O współczesnych polskich narracjach autobiograficznych* (2013), *Polifonia. Literatura polska początku XXI wieku* (2015). Redaktor działu krytyki literackiej w „Postscriptum Polonistycznym”. Stypendystka Marszałka Województwa Śląskiego w dziedzinie kultury (2009).

Kontakt: agnieszka.necka@us.edu.pl

**Tomasz Nowak** – dr hab, Instytut Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Językoznawca. Przedmiot jego badań stanowi gramatyka i semantyka współczesnego języka polskiego, a zwłaszcza następujące zagadnienia: formalny opis polszczyzny i eksplikowanie znaczeń wybranych jednostek języka. Szczególną wagę przywiązuje w opisie do kwestii metodologicznych, m.in. testuje różne modele lingwistyczne na podstawie zgromadzonego materiału językowego. Obecnie jego zainteresowania ogniskują się wokół eksperymentalnych badań nad językiem i mową. Jest autorem wielu książek, m.in. monografii: *Od przestanki do konkluzji. Polskie czasowniki wnioskowania* (2013), *Język w świetle odkryć nauki* (2011), *Przymyki lokatywno-inkluzyjne we współczesnym języku polskim w głębi, w obrębie, w środku, we wnętrzu* (2008).

Kontakt: tomasz.nowak@us.edu.pl

**Magdalena Ochwat** – dr, Katedra Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Jej zainteresowania naukowe koncentrują się na poezji religijnej, zwłaszcza twórczości polskich kapłanów współczesnych, oraz na kategorii paradoksu.

Interesuje się również związkami pomiędzy literaturą a teologią – ich miejscami wspólnymi, a także realizacją motywów biblijnych w polskiej liryce współczesnej. Ponadto bada zagadnienia związane z edukacją polonistyczną, w tym ideę wielokulturowości w przestrzeni szkolnej. Jest autorką książki *Poezja paradoksów – paradoksy w poezji. Poetycka teologia Jana Twardowskiego, Janusza Stanisława Pasierba, Wacława Oszejcy* (2014).

Kontakt: magdalena.ochwat@us.edu.pl

**Dennis Scheller-Boltz** – dr, Institut für Slawische Sprachen, Wirtschaftsuniversität Wien, Austria.

Jego zainteresowania naukowe to: lingwistyka genderowa, socjolingwistyka, słotwórstwo, leksykografia. Jest redaktorem i współautorem publikacji: *New Approaches to Gender and Queer Research in Slavonic Studies* (2015), *Język Polski – 25 lat po Przełomie* (2014). Jego artykuł pt. *On Gender Awareness in German, Russian, and Polish* ukazał się w „Przeglądzie Rusycystycznym” 4/2014.

Kontakt: dennis.scheller-boltz@wu.ac.at

**Anna Seretny** – dr hab., Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska.

Glottodydaktyk. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień związanych z nauczaniem i uczeniem się słownictwa w języku obcym, leksykografią pedagogiczną oraz badaniem i dydaktyką języka odziedziczonego (*heritage language*). Jest autorką trzech monografii: *Definicje i definiowanie* (1998), *Kompetencja leksykalna uczących się języka polskiego jako obcego w świetle badań ilościowych* (2011), *Słownictwo w dydaktyce języka. Świat słów na przykładzie języka polskiego jako obcego* (2015), a także ćwiczeń rozwijających sprawność czytania *Kto czyta – nie błądź* (2006), *Per aspera ad astra* (2008) oraz ćwiczeń kształtujących kompetencję leksykalną *Słownictwo polskie w ćwiczeniach dla obcokrajowców* (2016). Wraz z Ewą Lipińską napisała *ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego* (2005), *Między językiem ojczystym a obcym* (2012), *Integrowanie kompetencji lingwistycznych w glottodydaktyce* (2013).

Kontakt: anna.barbara.seretny@uj.edu.pl

**Anna Stanisz** – lic., Faculty of Linguistics, Philology and Phonetics, University of Oxford, Wielka Brytania.

Studentka General Linguistics and Comparative Philology na Uniwersytecie Oksfordzkim oraz lingwistyki, specjalność: przekład i komunikacja międzykulturowa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uzyskała dwa dyplomy licencjackie z wyróżnieniem na kierunkach: filologia angielska i polonistyka-komparatystyka w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UJ. Interesuje się konceptualizacją, znaczeniem

niebezpośrednim w języku i literaturze oraz teoriami przekładu literackiego. Tłumaczy poezję Ewy Lipskiej na język angielski. Laureatka I lokaty XLII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego (2012) oraz wielu stypendiów, m.in. Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2015).

Kontakt: ania.stanisiz@interia.pl

**Wiesław Tomasz Stefańczyk** – dr hab., Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie, Uniwersytet Jagielloński, Polska.

Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół współczesnego języka polskiego, językoznawstwa porównawczego, zwłaszcza polsko-węgierskiego. Jest autorem kilkudziesięciu publikacji, w tym sześciu książek: *Język Polonii węgierskiej. Ujęcie typologiczne* (1995), *Fleksja polska. Lengyel alaktan* (1996), *Po tamtej stronie Tatr* (współautor, 1998), *Słownik estońsko-polski* (współautor, 2000), *Poola keel. Podręcznik języka polskiego dla Estończyków* (współautor, 2000), *Kategoria rodzaju i przypadku polskiego rzeczownika. Próba synchronicznej analizy morfologicznej* (2007).

Kontakt: reinhold5@interia.pl

**Magdalena Ślawska** – dr, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Językoznawczyni. Stopień naukowy doktora uzyskała na Uniwersytecie Śląskim na Wydziale Filologicznym w 2012 roku. Absolwentka filologii polskiej i politologii ze specjalnością dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Od 2006 roku pracuje w Zakładzie Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. Jako doktorantka realizowała pod kierunkiem prof. dr hab. Małgorzaty Kity grant promotorski przyznany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jest autorką monografii *Formy dialogu w gatunkach prasowych* (2014) oraz współredaktorką trzech tomów pt. *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną* (t. 1 – 2012, t. 2 i 3 – 2013). Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień genologii lingwistycznej ze szczególnym uwzględnieniem gatunków dziennikarskich, pragmatyki i stylistyki tekstów prasowych, problematyki konwergencji gatunków medialnych oraz świadomości gatunkowej nadawców i odbiorców mediów. Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Polskiego Towarzystwa Edukacji Medialnej.

Kontakt: magdalena.slawska@us.edu.pl

**Agnieszka Tambor** – dr, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Kulturoznawczyni. Jej zainteresowania związane są przede wszystkim ze współczesnym kinem polskim i możliwościami wykorzystania go w nau-

czaniu cudzoziemców. Te zagadnienia były także tematem jej rozprawy doktorskiej. Jest autorką książki *Polska półka filmowa. 100 filmów, które każdy cudzoziemiec zobaczyć powinien* (2012) oraz cyklu artykułów *Półka filmowa* publikowanych na łamach „Postscriptum Polonistycznego”. Opracowała również 8. tom serii *Czytaj po polsku*, zawierający przystosowane do celów glottodydaktycznych opowiadania Zofii Nalkowskiej *Przy torze kolejnym* oraz Tadeusza Borowskiego *Proszę państwa do gazu* wraz z zestawami ćwiczeń i zadań do tych tekstów.

Kontakt: tamboragnieszka@gmail.com

**Jolanta Tambor** – prof. dr hab., Instytut Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej; Szkoła Języka i Kultury Polskiej, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Jej zainteresowania naukowe i badawcze koncentrują się wokół następujących zagadnień: fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego, język artystyczny (szczególnie prozy *science fiction*), sytuacja językowa na Śląsku, nauczanie języka polskiego obcokrajowców. Jest wiceprezeską Międzynarodowego Stowarzyszenia Studiów Polonistycznych, członkinią m.in. Komisji Socjolingwistyki i Komisji Kontaktów Języków Słowiańskich przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów. Autorka książek: *Język polskiej prozy fantastyczno-naukowej* (1991), *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna* (2006, 2008), *Oberschlesien – Sprache und Identität* (2011), kilkakrotnie wznawianego podręcznika *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego* (wspólnie z Danutą Ostaszewską, 2000 i wyd. następne) oraz autorką zbioru zadań do tegoż podręcznika *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego. Ćwiczenia* (2007); jest też redaktorką wielu prac naukowych i popularnonaukowych.

Kontakt: jolanta.tambor@us.edu.pl

**Anna Wileczek** – dr, Zakład Literatury i Kultury Języka, Wydział Pedagogiczny i Artystyczny, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Polska.

Członkini m.in. Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz The International Association for Research in L1 Education. Zajmuje się analizą języka i dyskursu dzieci i młodzieży, dyskursem edukacyjnym oraz kompetencjami komunikacyjno-informacyjnymi najmłodszych. Jest autorką i współautorką monografii m.in.: *Jest i więcej prawd w piśmie. Mickiewiczowskie zdania i uwagi w kontekście Biblii* (1994), *Świadectwa – ślady – znaki. Lapidarium jako strategia formy* (2010), *Szkolna (nie)komunikacja. Bariery w dyskursie wczesnoszkolnym* (2015).

Kontakt: wileann@gmail.com

**Jan Patrick Zeller** – prof. dr, Institut für Slavische Sprachen und Literaturen, Universität Bern, Szwajcaria.

Do 2016 roku asystent w Instytucie Sławistyki na Uniwersytecie Carla von Ossietzkiego w Oldenburgu (Niemcy), od 2017 roku profesor Socjolingwistyki Słowiańskich Języków na Uniwersytecie w Bernie (Szwajcaria). Po obronie pracy poświęconej fonetycznej wariantywności mieszanego języka białorusko-rosyjskiego uzyskał stopień doktora na Uniwersytecie w Oldenburgu. Jego zainteresowania naukowe obejmują zagadnienia z zakresu kontaktów językowych, socjolingwistyki i wariantywności językowej. Poświęca im uwagę w swoich projektach badawczych, wykorzystując różne metody z zakresu lingwistyki korpusowej, fonetyki akustycznej i psycholingwistyki.

Kontakt: [j.p.zeller@uni-oldenburg.de](mailto:j.p.zeller@uni-oldenburg.de)

**Natalia Żórawska** – mgr, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.

Doktorantka w Zakładzie Literatury Współczesnej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Magister filologii polskiej (dwóch specjalności: nauczycielskiej oraz nauczania polonistycznego wśród cudzoziemców). Szkice i recenzje publikowała w tomach zbiorowych na łamach takich pism, jak: „Tematy i Konteksty”, „Czytanie Literatury”, „artPAPIER”. Zajmuje się literaturą polską wydawaną po 1989 roku.

Kontakt: [n.e.zorawska@gmail.com](mailto:n.e.zorawska@gmail.com)





